



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

587680

Mag. St. Dr.

I

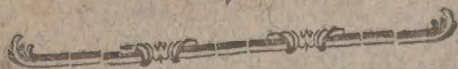
Mag. St. Dr.



587680

I

KAZANIA
NA NIEDZIELE
OD ZIELONYCH SWIATEK AŻ
DO ADWENTU
NAUKI MORALNE
W SOBIE ZAWIERAJĄCE
PRZEZ
X. M. GAYDZINSKIEGO
S. T. D.
GWARDYANA SZEYBAKPOLSKIEGO
PROWINCYI LITEWSKIEY
FRANCISZKANA.



W WILNIE
W DRUKARNI XX. BAZYLIANOW
ROKU 1792.

587680

I
Mag. N. 51.

Bibl Jag

St. Dr. 1878 K. 1110/42 (160)

Conciones pro diebus Dominicis a Festo
Pentecostes, usque ad Dominicam pri-
mam Adventûs opera ac studio A. R. P. M.
Martini Gaydziński Patris Provinciæ elabo-
ratas, cum Duo Ordinis Nostri Theologi a
nobis designati publica luce dignas esse ju-
dicaverint, Authoritate itaque Officii No-
stri, qua super hanc Provinciam fungimur,
ut Typis mandentur, facultatem impertimur;
Si iis, ad quos de jure pertinet, ita videbitur.
Dabamus in Conventu nostro Parochiali Hol-
sanensi sub tempus primæ Sacræ Visitatio-
nis D. 23. Apr: Anno 1791.

FR: ANTONIUS CISZKIEWICZ
Minister Provincialis & Com-
missarius Gnrlis Ord: Mino-
rum S. P. Francisci Conven-
tualium Provinciæ Lithva-
niæ & Albæ Russiæ.

mp.



I M P R I M A T U R.

Datum Vilnæ in Sessione Administra-
toriali 409. Die 22. Mensis Junii,
1791. Anno.

PETRUS TOCZYŁOWSKI

Episcopus Bellinensis, Suffraganeus
& Præsides Administrationis Dice-
cesis Vilnensis.

mp.



DO
NAYWIELEBNIESZEGO JMŚC XIĘDZA
ANTONIEGO
CISZKIEWICZA
PROWINCYI LITEWSKIEY XX.
FRANCISZKANOW
PROWINCYALA.

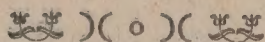
Kazań Niedzielných dzieło ukoń-
czyć, było dla mnie poważnym
zaleceniem, czyli wyraźniefi rozkazem
tey szanowney Zwierzchności, na któ-
rey czele Naywielebniejszy WP. Do-
brodziej z mocy swego czci godnego U-
rzędu zostaiesz. Dopełniłem wprowadzie-
ten zaszczytny dla mnie rozkaz, lecz
nie mogę się chlubić, że odpowiadziat
dogodnie jego zamiarowi. Roztargnie-
nia od Przekłożeńskich obowiązkow nie-
oddzielne, a szczegulniefi słabość zdro-
wia do takowey posługi zdolność u-
mniejszająca, były to konieczne za-
wa.

wady, które chęci moje w przeznaczeniu celu temu Dzielowi uszczupliły.

Jakikżkolwiek bądź okazał się tej słodkiej dla mnie pracy owoc, gdy go publicznemu wystawuję widokowi, rozumiem, że uwielbiam sprawiedliwość, przeznaczając go Jmieniowi Najwielebniejszego W.P. Dobrodzieja na ofiarę. W własnym sercu i przekonaniu do tego znajduję pobudki. W sercu wdzięczność, a w przekonaniu powinność wyobrażając, utwierdzam się w ufności, że umieszczając na czele Dzieła tego Imię Najwielebniejszego W.P. Dobrodzieja, uiszcę się choć w części moich obowiązków, oddam świadectwo Jego chęciom gorliwym o pomnożenie chwały Boskiej, o poprawę obyczajów w Chrześcijaństwie, o wskrzeszenie ochoty w Zakonnej Młodzieży do nauk Religii i Ojczyźnie przydatnych; i pracy moiej przyczynię szacunku. Ciągła owa przychylność, któ-

ra mnie Naywielebniejszy WP. Dobrodziey przez lat dwadzieścia ośm Zakonnego życia uszczęśliwiać nie przestaiesz, każe mi czynić tę offiarę, a bym się wynierzył powiną wdzięcznością. Zaś przekonanie zaręcza, że Dzieło to od nikogo chętliwiey przyięte być nie może, jako od Naywielebniejszego WP. Dobrodzieja, który przez wszystkie prac, i posług Zakonnych przechodząc stopnie aż do tego Dostojeństwa, które ninie na swych dźwigasz ramionach, zawsze pracom Kaznodziejskim poświęcał całego siebie. Obowiązki Ucznia, powinności Nauczyciela, zabawy Przełożonego nie były dla Naywielebniejszego WP. Dobrodzieja zawadą do prawd Ewangelicznych ogłaszania. Jest to znamie duszy urząd Apostolstwa umielbiaiącey, powołaniu do usług Religii szacunek przynoszącey, i Wiernym Chrystusowym pomocą być pragnącey.

Współ-

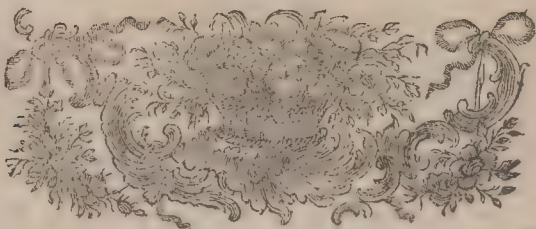


Wspólne nam powołanie do stanu
niezgadzającego się z światową chwałą
aczby też i sprawiedliwą, ostrzega mnie
w tym momencie o owej skromności,
którey Naywielebn. WP. Dobrodziey
jesteś wielbicielem i dostrzegaczem, nie
może mi jednak zabronić oddać szacun-
ku tey cnocie, którą w Jego Osobie
poważa nasz Zakon, Powszechność, a
szczegulniey ja, który i odległą od nas
potomność usiłuję zapewnić, że ulega-
jąc słodkim powinney wdzięczności pra-
widłom poświęcam to dzieło na dowód,
iż jestem

NAYWIELEBNIEYSZEGO WP.
DOBRODZIEJA

Obowiązanym i nayniższym sługą

X. M. G. Deff: P. G. N. Fran:
mp.



K A Z A N I E
NA NIEDZIELĘ SWIĄTECZNĄ
O świętości Religii.

Pocieszyciel zaś Duch S. którego poszle Oyciec w Imię mo-
ie, on was wszystkiego nauczy.

Joan: 14.



Ktoby się spodziewał NN. aby Bóg po
ubogaceniu nas naydroższymi skar-
bami swoimi w zesłaniu na nasze
odkupienie Syna swojego zawarte-
mi, wynalazł jeszcze sposób obe-
śnania nas darem niemniej od pierwszego szac-
ownym? Co bowiem dzisiay nam się udzie-
ła, nie tylko darem, ale i Sprawcą wszystkich
darów jest; nie tylko łaską, ale wszelkich łask
zróżdłem i początkiem jest; nie tylko zadat-
kiem miłości, ale i samą miłością jest, która
naypierwszy sprawuje węzeł naszego spowin-
nowacenia się z Bóstwem, i wywyższa nas do
uczesnictwa jego Boskiej natury; a wyraźnie
mówiąc: udziela się nam dzisiay Duch S. oraz
przychodzi na nas Świętość, aby nas uczyniła

A

świę-

świętymi, i nauczyła nas żyć życiem świętym, nadprzyrodzonym, i prawie Boskim.

Dar pierwszy Niebieskiego Oyca, czyli Jednorodzony Syn Jego Jezus Chrystus ustanowił Kościół, moc Boską okazującemi cudami go utwierdził, i własney krwi przelaniem onze przypieczetował; drugi dar, czyli Duch Nayśw: tenże Kościół swoiemi łaskami ożywia zstępniąc na wiernych, i ukazując: iż jako życie przyrodzone ostać się nie może bez oddychania powietrzem, tak życie nadprzyrodzone, na zachowaniu się w łasce Boskiej zasadzone, utrzymać się nie może bez Ducha Nayśw: który onego jest Sprawcą. Ten to jest Duch S. który nas oświeca, i uczy wszystkiego, co się tycze czci, pokłonu, i hołdu względem Boga; co się tycze Religii godney Boga, co się tycze obowiązkow, praw i ustaw na nas włożonych przez Boga; co wszystko zmierza do jednego najszlachetniejszego końca, którym jest cześć wianna Bogu i nasze zbawienie.

W któreyże, proszę, Religii mogą być znakomitsze, uszanowania godnieysze, i mądrość Boską barziej wyobrażające Tajemnice, jako w Religii Jezusa Chrystusa? a zatym, cóż może być nad nią świętszego? Nie mam ja NN. zamiaru przekładać wam tych znamion, które w szczególności oznaczają świętość Religii Chryst: ani tych dowodow, które jey nieprzyjaciół wprost pohańbiają, ale rozumiem dosyć będzie zastanowić się nad tym tylko uwagą, że Religii naszej stanowicielem jest Bóg, którego wielbiemy pod Osobą Jezusa Chryst: *awfsza Cz: Kaz: Ze Religii naszej Nauczycielem jest Bóg, któremu się kłaniamy pod Osobą Ducha Nayśw: 2ga Cz: Kaz: Te bowiem*
dwie

dwie uwagi dosyć zdolnemi będą do uczynienia waiosku, jak Święta jest Religia nasza.

Nauczycielu wszelkiej prawdy Duchu Święty, któryś usposobił Apostołów do ogłaszania ludzkiemu rodzajowi odwiecznych prawd i zbawienia, usposob i mnie &c.

CZĘŚC PIERWSZA.

W mówieniu o Religii Chrześcijańskiej, której Syn Bożki jest Autorem, nie mamy sprzeczki z Ateuszami, na których nie inaczej poglądać nam przychodzi, tylko jak na ludzi obłąkanych, którzy chcą się udawać za gorszych, aniżeli takimi w samej rzeczy być mogą. Rospieramy się tu z owemi, którzy duchem pośredniczej między Kacerstwem i Ateizmem wolności napoieni, składają przeciw Kościołowi S. nieprzyjaciół wojsko, i którzy wyznając Bóstwo najwyższej Istności, uwierzyć nie chcą, aby Bóg tak się miał unżyć, iżby ściśłym związkiem złączył się z ludzką naturą, jako my wierzymy, i którzy upornie zaprzeczają, że Jezus Chr: jest Bogiem i Człowiekiem, że jest Synem Ojca Przedwiecznego, że tenże Bóg i Człowiek w ludzkiej naturze dał się umęczyć, i przybić na Krzyż dla zbawienia naszego. Wierzą oni, gdyż ich do tej wiary wszystkich narodów pamiętniki i Księgi naglą, że był niegdyś na świecie Człowiek nazwany Jezus, w ludzkiej ziemi narodzony tego czasu, o którym zapewniali SS. Ewangelistowie, i którego wielkiej mocy być mienia, przecież onemu, mimo wszelkich do wierzenia pobudek, mimo powagi Pisma, mimo jasnych dowodów, które o swoim podał Bóstwie przez owe cuda, które całej natury

sily przechodzą, mimo widocznych zaświadczeń, które o nim Niebo i ziemia wydały, i których mocą największe rozумы dały się przekonać i zwyciężyć, poważaia się haniebnie uwłoczyć, i jego Najsław: Bóstwo pod wątpliwość poddawać; a z tego powodu i Religia przez niego wprowadzoną na świat, i wieczyscie ustanowioną z gruntu wywracać. W tych to zepsutego serca i umysłu ludziach, bezbożnością umocnionych, a rozwiązłością bydlącego życia naznaczonych, bluźnierstwa i błędy Aryusza, Manesa, Nestoryusza, Socyna odnawiaia się, które Kościół, ze zgodą nawet świeckiey władzy, swych wyrokow pionunem już dawno potępił, i któremu znowu nad temż jęczyć i litować się potrzeba, a nam w nim zostającym usprawiedliwiać z tey najwyższey Tajemnicy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. O czym się przekonujemy z jego najwyższey Świętości, 1. z jego niepojętey mądrości, 2. z jego Wszemmocney władzy, 3. Te bowiem jego trzy własności naydokładniey okazuią jego Bóstwo, a zatym i świętość Religii, którą ustanowił.

I. Człowiek ten, który był mianowany Jezus, który się ogłosił być Mesiąszem, i który, póki żył w ludzkim cieles, za takiego był uznany od niektórych ludzi z swego narodu; ten, mówię, człowiek wielce znakomity, którego sława po wszystkich świata częściach rozeszła się, prowadził życie zupełnie święte, wszelkiey nauczał cnoty, i sam ją w najwyższym doskonałości stopniu posiadał. Był miany za Męża doskonałości i pobożności. Niezmienne to o Nim zdanie uwalniało go zawsze od posadzania o nieszczyrość, i od potwarzy o obłudę. Życie jego aż do lat trzydzie-

działu i do śmierci Krzyżowej było bez najmniejszej przygany, przepędzone prawdą w uniczeniu od zgiełku świata odległym, ale w najwyższej niewinności; i chociaż być mogli, którzy mu zarzucali ubóstwo, i nieświeżość życia, nie było jednak owych, którzyby mu zarzucili kiedy względem doskonałości i cnoty. Jeżeli zaś przewrotność krzywo patrząca na cnotę zastrawiała siłą ku Jego nieślawie, skutkiem to było przesądu i opaczności w ludziach wyniosłych rozumienia, iż nie on był obiecany Mefsyaszem, którego oczekiwali, z powodu, że Jezus przyszedł na świat nie w tej ogromności potęgi, mocy i bogactw, w której się doczekać rozumieć zawodnie, przepowiedzianego w Proroctwach Wodza. Lecz co się tyczy jego obyczajów, karności, i w sprawach skromności, na te się nie poważali targnąć bez widocznej potwarzy. Na to tylko z nieprzerwaną wyśladali się ustawicznością, aby jak najbliżej przypatrując się onemu, postrzegali jego kroki, jego nauki, jego słowa, jego uczynki. Złość, nienawiść, zayzdrosć, zawstyżenie rozdzierały ich serca, patrząc na czystość i świętość Jego czynów i obyczajów, a przeto, aby Go w czym mogli podchwycić, czuwali nad każdym jego krokiem; *& ipsi observabant eum*. (a) Powierzchnie okazywali się być użądanemi jego nauk, ucześnie czali na one, lecz wewnątrz powodował nimi duch zdrady, aby go w jakimkolwiek podezłzi słowie; *venerunt, ut caperent eum in sermone*. (b)

Przebieżmy z uwagą Ewangelią, abyśmy się nauczyli, jak niegodnie obchodzili się z Jezusem

sem jego nieprzyjaciele? Gdziekolwiek się powrócił, nie odstępowali go, a ile ich się liczyć mogło, tyle się nasadzonych znajdowało postrzegaczów jego spraw, tak dalece, iż radzi by byli przedrzeć się do tajników jego serca, i jego Boskich zamiarów. Ale w cóż się obrócili takowe ich zapędy? Prawda: zmyślali za przewodnictwem kłamstwa na Zbawiciela Pana niektóre podług ich złośliwego przesądu błędy, słowa jego wykładali przeciwnie, jego dobre uczynki przekształcali na złe; lecz czyliż podług swego zamiaru niegodziwego mogli mu kiedy prawdziwego dowieść występku, albo przynajmniej podobieństwa do niego? Widział jako najwyższa mądrość Jezus takowe ich myśli, patrzył na ich obłudne i zdrady pełne serca, i dla tego wyzywał ich jawnie, aby mu jaki zarzucili występki; *quis ex vobis arguet me de peccato?* (c) Usiłowali oni przez wszelkie sposoby, aby owę sławę, która się rozchodziła po Judzkiej i dalej krainie o nim, zmniejszyć i spotwarzyć, aby ową wiarę, którą znalazł u ludzi, wytępić i zniszczyć mogli. Dobrali podobnych sobie świadków oskarżających go o rokosz, o niezachowanie Moyżeszowych Praw, o fałszywą naukę, ale te ich zarzuty na cóż im się przydały? na to tylko, że sam Sędzia Piłat, którego buntowniczymi okrzykami zniewolili do wydania na niego wyroku śmierci, pierwszy go uznał i ogłosił być niewinnym: *Nul- lam invenio in eo causam*; (d) który podług świadectwa Tertuliana, pisał za nim do Rzymu jeszcze pod ów czas Pogańskiego, gdzie się narażano, czyby nie należało Jezusowi ja-
ko

(c) Ioan: 8 (d) Ioan: 19.

ko Człowiekowi prawdziwie Niebieskiemu, i nad przyrodzenie ludzkie wyższemu, oświadczyć czci Boskiej.

Obcował Jezus Chr: z wszelkim osob i ludzi rodzaiem, równie z uczonemi, jak i z prostaczkami, równie z szlachetnemi, jak i z naysłabszymi, równie z sprawiedliwemi, jak i z grzesznikami. Przebywał w Kościele, nauczał w Synagodze, ogłaszał jawnie pokutę za grzechy, znajdował się w zgromadzeniach, przecież nigdzie nie był upomniony o występki, owszem ci sami, którzy go nienawidzili, którzy na życia jego niewinność z złościwą zazdrością patrzyli się, którzy wszelkich spraw jego byli widzami, którzy o niczym barzciej nie myśleli, jak o jego zgubie, wydali o nim świadectwo, że był rzetelnym w mowie, i otworzyłego serca, że prawdziwie Boskiej drogi nauczał, w takim składzie i porządku, jaki samey tylko naysłabszej prawdy być może owocem: *Magister scimus, quia verax es, & viam Dei, in veritate doces.* (e) Któż z szczerých ludzi mógł posiadać tyle naysłabszych cnót, ile ich posiadał Chrystus? Owa litość nad ludźmi ułomnemi, owa sprawiedliwość w zawdzięczeniu, owa gorliwość o nawrócenie ludzi do Boga, owa łagodność ducha ku grzesznym, owa miłość i dobroczynność ku swym nieprzyjaciołom, owe męstwo w cierpieniu, owa pokora przed Kapłanami i Xiążętami, owe modły do Niebieskiego Ojca za swoich krzyżowników, owa niepokalana świetność obyczajów, owe wyniszczenie się dla zbawienia ludzkiego narodu, owa wstrzeźmiewliwość i skromność w obcowaniu, owe

przez

(e) Math; 22

przez dni czterdzieści i tyleż nocy wstrzymanie się od pokarmu, owa dobroć, uprzemość, wspaniałość, umiarkowanie, i inne nawiysze, nawiysze i nawiysze cnoty, któż jest z ludzi zdolnym, aby je okryślił, wyraził i opisał, które Jezus Chr: w swej Boskiej Osobie posiadał, któremi jaśniał przed ludźmi, i do których naśladowania wszystkich miłościwie zachęcał? W jakimkolwiek pojęciu naszym rozbierając one, koniecznie z owym Rotmistrzem i Żołnierzami frazującami umierającego na Krzyżu Chrystusa zawołać nam potrzeba: *prawdziwie ten był Synem Bożym*, (f) o którym posledniej piśząc do Żydów S. Paweł, wyrzekł: *Przyśtało, aby taki nam był dany Biskup; Święty, niewinny, niepokalani, oddzielony od grzeszników, i wyższym nad Niebiosa uczyniony*; (g) i o którym Jan S. mówi: *Słowo stało się ciałem. i mieszkało między nami, i widzieliśmy Chwałę jego, Chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy*. Widzieliśmy tego Boga Człowieka uwiecznzonego Chwałą, widzieliśmy go napełnionego Duchem łaski i prawdy, jako przyśtało na Syna Przedwiecznego Ojca Jle Syn Boski przez sprawiedliwość odebrał pełność Niebieskich darów, a przez miłosierdzie ile Zbawiciel narodów wezwał do ich udziału ludzi, jako swoich braci. Odebrał pełność łaski, której stał się źródłem, z którego na nas spływa.

Lecz gdzież się zaciekam, mówiąc skalanemi usty o Świętości tego Boga Człowieka, na którego patrzeć pragną Aniołowie? Nie zbrodzona to jest przepaść, bezdenne morze, niedo-

(f) Math: 27. (g) C. 7.

dostępna wysokość, gdyż jest nayıpierwszą własnością na wieki i przed wieki żyjącego Boga. Uwielbiają ją Duchy Niebieskie, w nayıwyższej mają czci Kościół S. oddają jej hołd wiary millionowi, i millionowi Chrześcianie, jedni tylo dzisieysy mądrkowie zaslepieni będąc na rozumie, i zepsutym sercu dostrzedz jej nie mogą i nie chcą, a chociaż ona wydatniejszy jest jeszcze, gdy się uważa tegoż Jezusa Chr: niepojęta mądrość.

II Jeszcze Jezus Chr: podług ludzkiej natury dwónastego był roku, a już to o nim rzecz się mogło, co niegdyś rzeczono było o Salomonie, że napełniony był jakby rzeka mądrością; nie same bowiem tylko rzeźby wymowy Chrystusowej słodyczą ujęte, ale nawet pierwsze w Synagodze głowy. Nauczyciele Prawa, i Pisarze zdumiewali się nad jego zarzutami i odpowiedziami, które z Pisma przywoził, a zdumiewanie się ich tym większe było, im zupełnie przekonani o tym byli, że ludzkim zwyczajem liter czytania, ani Pisma nie uczył się. Trudności, które im zadawał, nad spodziewanie rozwiązując, tych się staie nauczycielem, którzy się z swej umiejętności nadymali. Slepota rozumu, która była owocem ich pychy, nie dała im poznać, że ten Jezus z Nazaret, który tak wysoko i z taką dokładnością mówił o Bogu, i naukach w Pismie zawartych, był prawdziwie Bogiem w ludzkim ciele utaionym, i Niebieskiej mądrości pełnym; gdyż słowa jego były dzielne, a nauki aż do gruntu serca fluclaiących przenikające, nie tak, jak Nauczycielow Żydowskich słabe i niedośćżne: *erat docens eos tanquam potestatem habens, & non*

sic

ſic ut Scribae (h) Ponieważ Chryſtus w mówieniu ſwoim przekładał prawdy, które oświecały rozum, i tajemnice, o których nauczał, ogłaszały ſwoją wysokość, wielkość i ważność. Słodkość ſłów jego tak zachwycała ſłuchaczów, iż biegąc za nim dla nienasyceń ſię jego naukami, nie dozwalała im czynić pa-nięci na domy, na gospodarſtwa, i na poſiłek ciała; albo jak S. Bernard mówi: kleili ſię do niego z ſamey roſkoſzy, którą ſię napełniali, widząc go i ſłuchając. Przytomność i mowa jego tak dziwne miały w ſobie powaby, iż poſtrzegali w jego uſtach i twarzy nayprzyjemniejszy łaski i wdzięki rozlane. Wſzyſtko w nim za naywyższe i za naydoſkonalsze uwielbiali, a przeto na przyſłuchanie ſię jego mądroſci i naukom ciſnili ſię ludzie ze wſzyſtkich okolic i granic Jeroſolimy, co ſamiz nieprzyjaciele jego wyznawali, mówiąc: *Oto cały ſwiat za nim idzie.* (i)

Szczegulniejszy to jeſt Bóſtwa charakter, nieograniczona wiadomoſć i mądroſć, przez którą Bóg równie przeſzłe, jak i przyſzłe widzi rzeczy bez naymniejszy omyłki; a tę w niezliczonych zdarzeniach okazał Jezus Chr.: Właſnym wyuczeniu doſwiadczeniem Apoſtółwie, czyliż nie mówili do niego: *Panie! ty wi-eſz wſzyſtko* (k) Paweł S. czyliż nie wyznaie, że w Chryſtusie Jezusie ſą wſzyſtkie skarby mądroſci Boſkiej ukryte? (m) Aniołowie i wſzyſtkie Duchy Niebieſkie nie mogą doſtrzedz ſkrytoſci myśli i ſerca ludzkiego; bo to przywilejem jeſt ſamego Boga, i ſam tylko Jezus ten przymiot jako Bóg prawdziwy poſiadał. Doſwiadczała tego często Faryzeu-

fzo-

(h) Math: 7. (i) Ioan: 12. (k) Ioan: 2. (m) ad Colos: 2.

szowie, gdy Zbawiciel przenikał ich myśli, i dawał im odpowiedzi pierwey, aniżeli mówić co do niego zaczęli; *cum vidisset Jesus cogitationes eorum, dixit, ut quid cogitatis mala in cordibus vestris?* (n) Tey to wiadomości jako Bogu właściwey mocą przepowiedział Jezus przyźle Jerozolimy zburzenie, i dopełniło się; przepowiedział dziwne rozkrzewienie się swego S. Kościoła, i uskutečniło się; przepowiedział zdrajcy Judasza wydanie siebie Żydom, i sprawdziło się; przepowiedział Xiążęciu Apostołów zaprzeczenie się, i stało się; przepowiedział Uczniom swoim ucieczkę, gdy uderzą Pasterza, i zysciła się; przepowiedział chwalebne swoje Zmartwychwstanie, cudowne Wniebowstąpienie, i Ducha S. zesłanie, i to wszystko oglądały oczy nie tylko Apostołów, nie tylko Wiernych, ale po części więksey i zaslepioney Jerozolimy, ponieważ Chrystusowi jako Bogu wszystkie czasy są momentem niniejszym. Nic w nim nie masz przeszłego, nic przyszłego, jakże więc nie uznawać prawdziwego Bóstwa w Chryście? jak się nie odzywać do niego: O! mądrości, któraś wyszła z ust Naywyższego, dosięgając w mocy swojej od końca aż do końca, i rozrządzając przyiemnie wszystko, przyidź dla nauczania nas, abyśmy nauczyli się tey prawdy, że ty jesteś Bogiem i Zbawicielem naszym, i tey roztropności drog, któraś nam pokazał do Niebieskiej Ojczyzny. *O sapientia! quæ ex ore Altissimi produisti, attingens a fine, usque in finem, fortiter, suaviterque disponens omnia, veni ad docendum nos viam prudentiæ.* Wielbiemy cię o przedwieczna mądrości! wyznaiemy

(n) Math: 9,

ieny twoją nieograniczonosc, i dla tego lekamy sie nawkrytych naszych zbrodni, przewrotnych myśli, i żądź niegodziwych, gdyż tobie są wiadome, i widome jako nieoga-
nionemu w mądrości Bogu. Wiesz Panie i widzisz, jak bluźnierka dzisiaż rozechodzi się nauka w ustach i pismach synów zatracenia o twych Boskich własnościach, którą my się brzydząc wszelkiemi siłami, lekamy się jeszcze z uf-
nowaniem tey wszechmocney władzy, którąś nawwydatniey okazał będąc w ludzkim cie-
le.

III. Władza Jezusa Chr: w swojej wielkości nie miała swych granic, a równie we wszystkich rzeczach stworzonych wydawała się. Ulegały jey wiatry, nawałności, umarli, groby, morze, elementa, choroby, gwiazdy, słońce, a tym samym dowodziły prawdy słów owych, które wyrzekł do swoich Uczniów: *dana mi jest władza wszelka na Niebie i na ziemi* (o) Władza, której używał Chrystus przez zupełne panowanie nad stworzeniami, i przez rozkazujący głos, okazanie otwarcie, że dosyć mu było wyrzec jedno słowo, albo skłonić wolę, aby mu wszystko było posłusznym. Morze jest mu posłuszne nie z innego powodu, tylko na jego wszechmocny rozkaz. Pozwolił mu Zbawiciel przez czas nieiaki srożyć się, i zastrążyć owych, którzy częstym doświadczaniem przyzwyczajeni być zdawali się do jego szelestu, i zaraz cudownie wraca się do swej ciszy na jego wszechmocne skinięcie. Kiedy chce umarłych wyprowadzić z grobu, dosyć mu jest onych rozkazującym zawołać głosem, aby utracone odzyskali życie. *Młodzieńcze, tobie mówię, powstań, (p) i po-*
wsta-

wstaie. Łazarzu wyniđź z grobu, (r) i po czterech dniach zeyścia swego wychodzi z grobu; a będzie ten dzień, w który z podobną władzą i łatwością jednym słowem i w jednym momencie, jako mówi Apostoł, wyprowadzi nas wszystkich z prochów ziemi w oney zagrzebanych. Owe rozkazy samowładne wydawane śmierci, grobom i morzu, owe łatwości leczenia naytrudniejszyh kalectw, chorob, ślepot, głuchot, paraliżow, trądow, gorączek &c. owe słowa: *bądź uzdrowionym; chcę, bądź oczyszczonym; niech się ślanie, jako chcesz*, i inne tym podobne, których Chrystus używał, nie mogą oznaczać władzy jedynie ludzkiej, ale oznaczają władzę wfzechmocną, władzę nieograniczoną, władzę Boską.

Do przekonania zaslepionych powodzeniem doczesnym Żydow, że Jezus Chr: jest Mesiąszem, którego oczekiwali, obiecany w Prawie i przepowiedzianym w Prorokach, trzeba było takich cudow, któreby ich niedowiarstwo oświecały i potępiały, któreby ich przymuszały do powtarzania tego, co wyznał Nikodem: *Nauczycielu! wiemy, żeś od Boga przyszedł; bo nikt nie może takich czynić znakow, jakie ty czynisz, chibaby Bóg z nim był* (s) Gdyby bowiem Syn Boży nie okazał się przez cuda, (gdyż Bóstwo jego było ukryte) nie mógłby inaczej być poznany, ponieważ w takim ubóstwie okazał się ślanie, jaki ludziom światowość za cel mającym zdawał się być niegodnym na Zbawiciela świata. Gdyby nie działał takowych uczynkow, jakich oprócz Boga Człowieka żaden czynić nie mógł, mieli-

by

(r) Joan: 11. (s) Joan: 5.

by dosyć słuszną przyczynę niewierzenia jego świadectwom; lecz gdy posłanie swoje stwierdzał nadzwyczajnymi znakami i cudami, któż mógł rozumnie zaprzeczyć albo jego Bóstwu, albo jego wsiężko mogącej władzy? Jle że cuda Chrystusowe uznane były za nadprzyrodzone dzieła, i za skutek niechibny Boskiej Wszechmocności przez świadków wiary godnych, i przez uroczyście zaświadczenia. Odgłos jego cudów przyciągnął mnóstwo ludu do niego, jedni nasycali się rozkoszą z jego Boskich nauk płynącą, inni użądane odbierali zdrowie, inni nadwątleni głodem wszechmocnie rozmnożonym przez niego chlebem osłabione pofilali członki aż do sytości.

Prawda, że Faryżeszowie i Starzy Żydowscy przez pożerającą ich serca zayzdrość, jego Boskie czyny (o których wątpić oczywistość im nie donuszczała) usiłowali udawać za sztuki szatańskie i czarnoksiężskie; lecz co za związek światła z ciemnością? Widział-że kto kiedy, aby człowiek duchem szatańskim rządzący się, tak liczne i tak rzeczywiste mógł czynić cuda? aby kiedy ślepego od urodzenia uzdrowił? albo umarłego już nadprochniałego w grobie do życia przywrócił? Któż kiedy doświadczył, aby człowiek pokorny, ubogi i święty, i za takiego od wszystkich uznany, jakim był Jezus, miał i chciał używać posługi, lub sztuk szatańskich? albo Szatan chciałże by być pomocą temu człowiekowi, który bałwanom od czartowstwa ulubionym przyśzedł odbierać władzę i nżanowanie, oraz ich wyroczniom zwodniczym nakazywać milczenie? Jak pogodzić można te dzieła z sprawą czarnoksiężką, które nie na inny czynione były koniec, tylko na potwier-

dze.

dzenie tej nauki, która też same hańbiła i obrzydzała sprawę?

Dzieła te Chrystusowe powszechnie za cuda uznane, alboż zaraz nie były roztrząsane od naysurowszych krytyków, i od tych Sędziów, którzy nie byli podeyrzanemi o sprzyjanie stronie Chrystusowej? Sami Pisarze Żydowscy, i niektórzy Starši widząc wkrzeczzonego Łazarza, czyliż w sercu swoim nie byli tknięci tą prawdą, że on jest z Nieba zesłanym Mesiąszem, tylko nie mieli męstwa wyznać go jawnie, i lękali się, aby nie byli wyrzuceni z Synagogi? Celsus potym, Porfiriusz, Julian Apostata, Machomet nayzaiadliwsi nieprzyjaciele Chrystusa, czyliż mocą prawdy nie zostali przyciśnieni wyznać, że on jest Mężem prawdziwie cudownym, a tym samym nie daliż choć poniewolnie świadectwa o jego wszechmocności, nauce i Bóstwie?

Kto się nie zadziwi nad naywyższą mocą, którą Słowo Wcielone okazało w dzień swego narodzenia? Niebo nową zaiśniało gwiazdą, aby odkryło wielkość upokorzonego Boga, i w podłej ukrywającego się stał. Aniołowie opiewają na wysokości chwałę Bogu, a na ziemi ludziom pokoy. Pasterze opuszczając swe trzody, spieszą do Betleem na oddanie Bożkiego pokłonu nowo narodzoney dziecinie. Królowie dążą od wschodu słońca, szukając nowego Króla, aby mu oddali cześć i dary. Jeszcze raz weyrzymy myślą na cuda jego życia, śmierci, zmartwychwstania, a dowiemy się, że go wyznawało piekło być swoim zwycięzcą, gdy jego bramy pokruszył, i moc uśmierzył, że go poznała ziemia za Pana swego, gdy na jego głos i rozkaz zwracała umarłych, że go szanowało morze, gdy na
jego

jego skłnienie uspokajało się; cóż mu więc pozostaowało, chyba tylko wstąpić do Nieba, z którego przyszedł na świat, i tam osiągnąć prawicę Przedwiecznego Ojca, dla pokazania, że jest współistotnym Ojcu, i równie najwyższym Nieba i ziemi Panem?

Tu rzecz można, iż gdyby kto Chrystusowym cudom poważał się nie dać wiary, o których sami nawet wyznawali Żydzi, mówiąc: że i oczekiwany od nich Mészafz liczniejszych i większych nie mógłby uczynić; *Christus, cum venerit, nunquid signa plura faciet, quam quae hic facit*; (t) czyliżby ten sam najsławniejszym w ludzkim przyrodzeniu nie stawał się straszliwym? Nie trudno jednak o tak zagorzałe w błędnym rozumieniu głowy, ile dzisiejszą filozofią zwiedzione, które odzywają się bluźnierko, że cuda te spisane są przez Uczniów Chrystusowych, powagę, świętość i Bóstwo swego Nauczyciela opowiadających. Ale czemuż to Uczniowie Chrystusowi nie byli okrzyknieni o fałsz tych rzeczy, które przed światem ogłaszali pod ów czas, gdy ludzie bliższemu byli tych zdarzeń, i dokładniejsze o nich podanie mieć mogli? Dla czegoż to Kapłani i Starsi Żydowscy tak daleko rozstrzeni przeciwko wzrastającej Chrystusa Religii, którego przybili na Krzyż, cudów przez niego zdziałanych nie odwołali nigdy ani słownie, ani autentycznym pismem? Owszem jawne te i niewątpliwe cuda przyznały ich, jako głównych nieprzyjaciół Chrystusa do zawołania: cóż to my czynimy, czemu nie przeszkadzamy i nie zapobiegamy temu, iż ten szczerzły człowiek, tak wiele czy-

ni

(t) Joan: 7.

ni cudów i znaków? *Quid facimus, quia hic homo multa signa facit?* Oto samych Żydów wyznanie upoważnia i zatwierdza bytność, liczność i wielkość cudów Chrystusowych, cóż za szaleństwo jest mniemanych Chrześcian, czuli dziwieyfszych mędrków, w tak wielkiej odległości od Epoki Chrześcijańskiej zdarzonych i zrodzonych poddawać one pod wątpliwość, a tym samym Nayśw: uwłóczyć Bóstwu Jezusa Chr.? Któżby to mógł pomyslić bez okropnego bluźnierstwa, aby Bóg chciał potwierdzać bałwochwalstwo ludzkie, udzielając tak wszechmocney władzy Chrystusowi w czymieniu cudów, gdyby nie był Synem jego i współistotnym Bogiem? Mógłżeby grzeszny człowiek i Bóstwo sobie nienależnie przywłaszczać, tak hojnie szafować przymiotem Boga nayokazałszym, czyli wszechmocnością? Nie NN. choćby kto od urodzenia na rozumie był ślepym, nie podobna, aby w tym przekonywającej prawdy, i jey mocy nie postrzegł.

Połączmyż teraz naywyższą świętość, niepojętą mądrość, nieograniczoną wszechmocność, któremi Jesus Chr: od Ojca Niebieskiego był ubogaconym, a przytym wnosimy sobie: mogąż te dary tak okazać być udziałem dla człowieka szczyrego? nie sąż to znamiona Nayśw: Bóstwa, które się ukrywało w Chrystusie pod załoną ludzkiej natury? Nie mamyż przeto oddawać mu tey czci i hołdu, która z serc naszych jest Bogu należna? nie mamyż szanować tey Religii, którą ustanowił na ziemi, i tych prawideł, które nam w czczeniu Boga i szukaniu zbawienia przepisał? Możemyż pomyslić, że ta Religia nie jest święta, czyłta, dokładna i prawdziwa, która ma

B

swo-

swoim Stanowicielem i Prawodawcą Syna Bó-
żego? Nie mamyż ulegać i z ufzanowaniem
i z bojaźnią tym wyrokom, które są gruntem
naszey Religii, gdy Boskimi usty są ogłoszo-
ne, objawione, i nam za regułę życia poda-
ne? Gdyby Chrystus swą Boską osobą nie przy-
szedł na świat, gdyby nie nauczył nas prawd
Boga, wiary, wieczności, i naszego zbawie-
nia tyjących się, gdyby swey nauki nie po-
twierdził Niebiełskimi znakami, nie mielibys-
my grzechu, idąc za maxymami dzisieyszego
niedowiarstwa, i bezbożney Filozofii uwielbia-
iącey pychę, osobisty interes, własną miłość,
i bydlęcą roskotz; *Si non venissem, & opera
non fecissem, quæ nemo alius fecit, peccatum
non haberent*; ale że to wszystko dopełnił Chry-
stus, więc bluźnić, albo wątpić o tey naywal-
nieyszey prawdzie, że on jest Bogiem, że on
jest Autorem Religii świętey i niepokalaney,
jest toż samo, co nie być z liczby przema-
czonych do Nieba. Zwróćmyż teraz uwagę na
dzisieyszą Tajemnicę, w której uwielbiamy
Ducha Nayśw: jako Nauczyciela w tey Reli-
gii, którą ustanowił Chrystus.

CZĘŚC DRUGA.

Ledwo co Zbawiciel Jezus stworzył sobie
bramy Niebios dla osiągnięcia Majestatu
chwały na prawicy Ojca, wraz one otwie-
ra i swoim Uczniom dla udzielenia im jeże-
li nie wielkości teyże chwały, to przynaj-
mniej obfitości łaski swoiey; bo gdy już nie
zstępuje do nich, ani ich do siebie przybliża,
jako czynił będąc w ludzkim ciele, posyła im
podobnego i sobie równego, którybv ich cie-
szył, nauczał, poświęcał, i niemi rządził. A
tak

tak Kościół S. szczęśliwie dzisiaj znajduje się między Chrystusem i Duchem S. od jednego ustanowiony, i za Oblubienicę przybrany, od drugiego rządzony, z których obydwu, podług wyrazu S. Bernarda, dzielą między siebie urzędy zbawieniem naszym zarządzające Królujcie Jezus Chr: na majestacie swojej chwały, aby był pośrednikiem naszym u Przedwiecznego Ojca. Przemieszkiwa w pośrodku nas Duch Nasyw: aby był naszym pocieszycielem i nauczycielem. Chrystus gotuje w Niebie korony chwały, które przeznaczył dla wybranych i młóśników swoich. Duch Nasyw: zachęca ich do zwycięztw, i utwierdza w potyczkach Jezus wstąpił do Niebieskiej świątyni dla dopełnienia urzędu swego Kapłaństwa, Duch Nasyw: tu na ziemi urządza duchowne i święte offiary. Jezus podwyższony w Niebo ciągnie człowieka na łono Boga, aby mu oddał pewny zakład swojej chwały i błogostawionej wieczności; Duch Nasyw: zesłany z Nieba to zrząda, aby Bóg zstępował do dółży człowieka dla oczyszczenia go, i swoim światłem, oraz łaską napełnienia. Otoż to jest Tajemnica, którą dziś rozpamiętywa, i uroczyste obchodzi Kościół, o której nadobnie mówi S. Chryzostom: Dzień zesłania Ducha S. jest dniem błagania, odpuszczenia i łaski *Dies Pentecostes, dies propitiationis, dies remissionis, dies est indulgentiae.* (u)

Kiedy mówien-y, że n. ypierszym i nayszczegulnieyszym Ducha Nasyw: jest urzędem uczyć nas podług obietnicy mówiącego Chrystusa: Duch S. którego Oyciec posłał w Imię more, on was wszytkiego nauczy, nie rozu-

B2

miej-

mieymy, mówi S. Bernard, aby on miał być widzialnym Nauczycielem oświecającym nas przez zmysły, szukającym dla siebie u nas wiary przez głębokie wnioski, albo nad sobą zdziwienia przez wykłady ciekawey nauki. Boska mądrość i umiejętność nie ma podobieństwa z ludzką mądrością i nauką. Duch Najśw: jest Nauczycielem niewidzialnym i tajnym, który się udziela duszy przez napelnienie ją prawdą i miłością, który naucza ją, co powinna czyścić i wierzyć, który przekłada jej umiejętność nie tę, która nadyma, ale tę, która rodzi miłość i Chrześcijańską pokorę. W jakim sposobie znaydować się powinien w nas człowiek wewnętrzny, którego Piotr S. nazywa człowiekiem serca, *qui absconditus est cordis homo*, (w) zdolny i skłonny do pragnienia, nadziei, miłości i wiary, w takim i Duch Najśw: ma być Nauczycielem naszym, któryby nas o swojej Boskiej woli uwiadamał, o swoich obietnicach zapewniał, o Tajemnicach nauczał, miłością zagrzewał, i tego duchownego człowieka, czyli Chrześcianina udoskonalał, dla którego Jezus Chr: zstąpił z Nieba na ziemię. Tym sposobem ucząc nas Duch Najśw: i na miejsce światowych ciemności wnosząc swoje światło w myśl naszą, oświeca nas względem wiary, i naszych powinności, a przez ten dar sposobi nas do rozeznania złego od dobrego przez wewnętrzne natchnienia, które w summieniach naszych kształtnie; odkrywając naszych wewnętrznych słabości początek, ukazuje nam, że chociaż niedołężnymi i bezsilnymi jesteśmy, wszystko możemy w tym Bogu, który nas umacnia. On nas nad-

zmy-

zmyślił nasze i rozum podnosi, on nas czynić modły pobudza, i sam za nami prosi. On oczyszcza usta opowiadaczów Ewangelii, i podaje im słowa ducha i życia. On pokornych krępi jezyki potrzebne podsuwając uwagi na okoliczności, i prawidła roztropności na potrzeby. Ten sam Duch działa wszystko w nas, jednych zachęca do prosto-szczystości Synów Bożych, drugich podnosi do mądrości szlachetniejszej nad roztropność świata; jednych ożywia gorliwość i męstwo, którzy bronią prawdy, innych uwieńczy łagodność i cierpliwość, którzy dla sprawiedliwości są uciśnieni, innym rozdziela talenta, innym jako Pan wszelkiego daru podaje prawidła do godnego sprawowania swego urzędu, i wiernego w nim zachowania się.

Przed zesłaniem Ducha Najśw: na Apostołów, wiadomo nam dobrze, jak oni byli słabymi, bojaźliwymi, nieumiejętnymi, niemocnymi, gdy i w czasie męki swego Nauczyciela onego opuścili, i na ucieczkę poważyli się. Po jego śmierci trzymali się w zamknięciu, a przez wrodzoną ludziom bojaźń nawet po Wniebowstąpieniu Chrystusowym jeszcze się ukrywali. Lecz jak tylko Duch Najśw: nappełnił onych swoim męstwem, trudno uwierzyć, jak cudowna w nich okazała się odmiana. Nieustraszonemi stali się, i widocznie świętą odwagą napęlnionemi. Widzieć ich było z heroiczną stałością i odwagą biegących na męczeństwo i śmierć okrutną, nie czuiących mocy przesładowań i przeciwności, zaprzatnionych jedynie Chrystusem, nie pracujących inaczej, tylko ogłaszając jego Bóstwo i chwagę Niebieskiego Królestwa. Mówią przed Urzędami, przed Xiążętami Żydowskiemi, i przed
całą

całą Jerozolimą z taką odwagą i bezpieczeństwem, nad którym każdy przedtym onych znaiący wydziwić się nie może. Są pokorni, a razem i wielkomyslni, są roztropni, a razem i proitego ferca, są ubodzy, a razem i miłośni, są cisi, a razem i śtali, są na modlitwie ustawiczn, osobność i milczenie kochaiący, pokutuiący, niespracowanie gorliwi o zbawienie braci swoich; ani w nich poſty, czucia, zimna, niedoſtarki, głód, pragnienia, więzy, kaydany, pogróżki, tortury, i ſama śmierć mogły zatrzymać dzielności tego Ducha, który niemi rządzi, i ich napelnia: *repleti ſunt omnes Spiritu Sancto*. (x)

O! ſzczęśliwe i użądane takowe napelnienie, które nie obciąża duszy, ale ją podnosi do Boga, oſwieca, i do nayſzlachetnieyſzey cnoty; bo do świętey miłości zagrzewa. Dowodem tego ſzczegulnieyſzym jeſt S. Piotr Apoſtoł, który nie dawno nie śmiał wyznać Chryſtusa przed ſłużeńnicą, teraz będąc wiadomym, że cała Jerozolima zbiegła ſię na odgłos gwałtownego wiatru, ognia i błyskawic, których nżył Duch S. jako znakow do oznaymienia ſwego przyſcia, będąc wiadomym, że Żydzi zapaleni ową zaiadłoſcią, która ich przywiódła do Bogobóyſtwa w ludzkiey utajonego naturze, i do wylania krwi niewinney, obtoczyli ten dóm, w którym ſię znajdował z Bracią, będąc wiadomym, że owi Faryzeuſzowie, od których oczu unikał, czynią z poſpółstwem zmowę na nich, przecieź w tak opacznybm rzeczy biegu jakiey ſię chwytą rady, jakie czyni kroki? Naymężnieyſzy człowiek w otwartym niebezpieczeńſtwie nie podobna,

aby

aby w swym ferce nie uczuł boiaźni, ale Piotr wychodzi śmiało, nakazuje milczenie, podnosi głos, mówi z gorliwością do Żydów; *Petrus autem cum undecim levavit vocem suam, & locutus est eis.* (z) To zważając podobno pomyslemy sobie, że Piotr na to zakroił, aby sobie u pospółstwa, u Pisarzów, Xiażąt, Kapłanów i Starzyszych Żydowskich zjednał łaskę, i ich twarde zmiękczył i ułagodził ferca? nie; tego sposobu nie użył on, ani w Kazaniach swoich miętkiem i podchlebiał słowy; owszem w mowie swojej nayspierwszey do nich, wyrzuca im na oczy naysiększą ze wszytskich zbrodnią, że Autora życia niewinności i złośliwie zabili: *Authorem vitae interfecistis.* Im zaś przykrzeyfzy był im ten wyrzut, tym go obłzerniey okryśla, aby ich żywiey i przekonał, i zawstydził. Ogłasza im ich zepsucie, które się w nich krzewi; zstępuje do szczegulnych obyczaiów, aby ich czarność okazał, i upominając o one, do czynienia pokuty zachęcił: *pœnitentiam agite--salvaminini, a generatione ista prava.* (a)

Uroczystość Świąt była powodem, że mnóstwo ludu zgromadziło się pod ów czas do Jeruzolimy. Każdy w zadumieniu zostaie, słyszając Apostołów rozlicznymi językami mówiących. Partowie, Medowie, Ełamitowie, Mezopotamii, Judei i Kappadocyi mieszkający postrzegają w nich umiejętność swych Oyczytszych słów i wyrazów. Uważają w Pietrze świadectwa z Proroków przywiedzione, o Bóstwie zabitego Chrystusa przekonywające, zesłanie Ducha Nayswiętszego: wyświecające, odpuszczenie grzechów dla wiernych i pokutujących zapew-

nia-

niające, potrzebę zbawienia ukazujące, ferca ich zatwardziałe zmiekczaające, do przyięcia wiary i Chrztu S koło trzech tylicy osob cudownie skłaniające. Włściwie tu z-S. Leonem zawołać należy: O! jak prędka jest mowa mądrości! i gdzie Bóg jest nauczycielem, prędko się to poymuie, czego się uczy. *O! quam velox est sermo sapientie! & ubi Deus est Magister, cito discitur, quod docetur* (b)

Gdyby Duch Nayśw: nie był zesłany, gdyby ta pełność Niebieskiej światłości nie była dziś na Świętych wylana Apostołów, zdolaliby oni własnymi siłami Chrystusowey Religii pomnożyć budowlą? Wiara Chrześcijańska byłaby tak obszyrnie po wszystkich świata częściach rozkrzewiona? Apostołowie, przedtym ubodzy rybołowie, poważyliby się przystąpić do nawracania Żydów, których nappierwiew o naytrudniejszyą prawdę i rzecz do wierzenia w samych początkach przekonać trzeba było; to jest, że Jezus Chr: którego oni przybili na Krzyż, jest prawdziwie Synem Bożym, i obiecany w Pismie Mesiyażem? Trzeba było Faryzeuszow i innych Sędziow Żydowskich przymusić, aby samych siebie potępili za to: iż niezbożny i niesprawiedliwy ogłosili wyrok na przelanie niewinney krwi, aby się wiernemi stali czcicielami tego Jezusa, którego byli zabóycami, aby tego mieli za Autora wiecznego życia, na którego wyrzucie z życia powzięcznie sprzyślećali się? Co za podobieństwo było do wiary, aby ludzie prości i nieuczeni mogli rozumnie przekonać, i do uznania błędu przywieść naród hardy, wyniosły, przeciw Bogu rokoshujący, tylu Prorokom

kom śmiercią odpłacający, samemu Niebu czę-
sto nieposłuszny? Poganow i bałwochwalcow
przez tyle wieków w fanatyzmie, zabobonach
i przesadach umocnionych mogliżby do uzna-
nia prawdy, do zakochania Religii ich rozwią-
złości we wszystkim przeciwniey nakłonić, gdy-
by Duch Najsław: przez nich nie mówił, onych
nie oświecał, i ich wszelkiey prawdy nie uczył?
Sama Chrześcijańska Religia, mogłażby ostać
się przy swojej świętości, przy swojej wiel-
kości, nieodmienności, jedności, przy
swojej w naukach niemyślności, gdyby Duch
Najsław: nie był jej Nauczycielem? Mogłaż-
by tyle wytrzymać przesładowań, tyle poko-
nać Heretyckich błędow, tyle zniechęcić fi-
lozoficznych wykrętow, tyle zwyciężyć pie-
kielnych zamachow, tyle pogruchotać bałwó-
chwalckich ołtarzow, tyle wywrócić Pogań-
skich bałwanow, tyle wytępić zabobonnych,
okrutnych i obrzydliwych w rozlicznych naro-
dach zwyczajow, gdyby Duch Najsław: nie był
jej obrońcą, srożem, i Pocięzycielem swo-
ie natchnienia i nauki do ferca i ust Aposto-
łow i ich następcow podających? Paweł Apo-
stoł z przesładowcy Chrześcijaństwa i Kościo-
ła dzielny obrońca, mógłżeby własnymi siła-
mi wynieść się na tak wysoki stopień wiary,
Boskiej i bliźniego miłości, cierpliwości, gorli-
wości o Bóstwo Chrystusa, o zbawienie współ-
braci, o ślepotę Pogan, o zaciętość upornych
Żydow, gdyby go Duch Najsław: swoiemi Bo-
skiem i nie wspierał darami? Potrafiłżeby tak
skutecznie przekonywać i zawstydzać współ-
ziomkow, że ten sam Jezus, którego niewin-
nie osądzili na śmierć, był Zbawicielem świa-
ta i ich Mefsyaszem: *Saulus autem multo ma-
gis convalescebat; & confundebat Judaeos...*
affir-

affirmans, quoniam hic est Christus, (c) gdyby go dar Ducha Nayśw: nie usposabiał, nie oświecał, i w urzędzie Apostolskim niespracowanym nie czynił? Mężczyńcy, którzy krwią swoją pomnożyli nasienia Chrześcijaństwa, Wyznawcy, którzy w szkole Chrystusowej najs doskonalszemi stali się uczniami, Dziewice i Matrony, które dla Chrystusa umiały pogardzić światem i jego powabami, mogliżby bez błędu obierać ścieżki wiodące do Królestwa Bożego, gdyby Duch Nayśw: onym nie był przewodnikiem, i tego wszystkiego, co jest potrzebą do zbawienia, nie uczył? Nie można inaczej pomyśleć, ile względ mając na obietnicę Chrystusa mówiącego: On, to jest Duch S. on was wszystkiego nauczy: *Ille vos docebit omnia*.

Błogosławione dusze! na które Duch S. zstępuje; bo go odbierając, odbieracie zakład pewny zbawienia waszego, odbieracie rękoymię powołania waszego, odbieracie znak pewny przeznaczenia waszego, odbieracie Dawcę wszelkiej łaski; bo on jest Duchem prawdy, który was poświęca, Duchem roztropności, który was doskonali, Duchem miłości, który was ożywia, Duchem męstwa, który was utwierdza, Duchem mądrości, który wami rządzi, Duchem bojaźni, który was prostuje, Duchem pobożności, który was z Bogiem łączy. Ale gdzież się znajdują te tak szczęśliwe i błogosławione dusze? Błogosławieni na wieki SS. Apostołowie, że te pierwiastki wam się dostały! na was najprzód ten Duch Nayśw: zstąpił, za pomocą jego łask, światła i nauk wyszcie najpierwli poznali Tajemnicę Królestwa Bo-

Bożego, Religii i prawdy, wysłali one ogłosili ludzkiemu rodzajowi, i ciemności rozpędzili, wysłali pod tym Niebieskim Nauczycielem przepisy prawej cnoty i doskonałości wyrozumieli.

Otoż to jest NN. co Religiją naszą Chrześcijańską szczególniej upoważnia, co ją czyni jedyną, świętą i Boga Stwórcy naszego godną; że będąc ustanowioną od Boga, jest i będzie aż do skończenia świata od Boga rządzoną, strzeżoną, uczoną, oświecaną i w doskonałości ćwiczoną. *Hæc est administratio Spiritus Sancti: Scriptura revelatur, intellectus reformatur, disciplina dirigitur.* (d)

Dużu wiernych Pocieszycielu Boże! Technie nie czci najgodniejszy Ojca i Syna! nie wy-czerpane źródło światłości! żarzący się ogniu miłości! Duchu prawdy, świętości, pokoiu i zgody! zstąp dzisiaj na nas, przyjdź dla utwierdzenia słabych, umocnienia bojaźliwych, ukłonięcia rokoszujących, zmiękczenia z-twardziałych, rozweselenia smutnych, pocie-żenia utrapionych; nie prosimy, abyś nam dał moc czynienia cudów, jak Apostołom, lecz prosimy, abyś kamienne serca nasze zmięk-czył, i od światowej miłości oderwał, abyś rozum nasz oświecił, i szacunek ku Religii Je-zusa Chr: jey Świętym Tajemnicom, i duszy naszej zbawieniu w nas powiększył, abyś zwy-czaje rozwiązał, i prawidła zepsutego swia-ta w nas wytępił, a w twej Boskiej nauce nas wydoskonalił. Natchnij nas miłością tej prawdy, że bez tej Świętej Religii, którą Chrystus objawił i ustanowił, nie można się przypodobać Bogu, nie można trafić do na-
zna-

(d) Tertul:

znaczonego od Stwórcy końca, nie można cieszyć się z Bogiem Oycem, Synem, i z tobą Duchem S. w Królestwie Niebieskim. Amen.

K A Z A N I E NA NIEDZIELĘ TROYCY NAYSWIĘTSZEY *o Sakramencie Chrztu S.*

Nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Oycy, i Syna, i Ducha Świętego. *Math: 28.*

Temi to słowy Zbawiciel Jezus przed swoim Wniebowstąpieniem obowiązał do pracy Uczniów swoich, poruczając ich staraniu wszystkie światy narody, aby obiegając one z nauką od niego wziętą wszystkich ludzi wiarę przyjmujących ku zbawieniu w źródle Chrztu S. obmywali w Imię Oycy, i Syna, i Ducha S. aby im ogłaszali, iż łaska przeznaczenia do życia wiecznego równie od wszystkich trzech Osob, czyli od całej Trójcy Naysw: to jest od Oycy, Syna, i Ducha S. a w Istocie jednego i nierozdzielonego Boga zawisła. Od tych to trzech Osób Imienia, odkupienie nasze początek swój bierze, przez nie się dopełnia, i Chrześcijanin w pierwszy dzień swojego przez Chrzest poświęcenia, poglądać na siebie powinien, jako na stworzenie znakiem całej Trójcy Naysw: napętnowane, do której jedynie należy. Do Przedwiecznego Oycy, jako syn, do Przedwiecznego Słowa, jako brat i współdziedzic, do Ducha S. jako Kościół jego, ponieważ piasno to tak dzielnie wraża się na duszę jego, iż nigdy z niey zglądzone być nie

nie może. Ten to jest charakter, którym się różnić będzie Chrześcianin przez całą wieczność równie odrzucony, jak i przeznaczony.

Obchodzimy dzisiaj z Uroczytoscą Tajemnicę i naywiększą i naygłębszą, którey pojąc rozumem nie inaczey możemy, tylko go skłaniając pod moc wiary z załugą; *in captivitate redigentes omnes intellectum in obsequium Christi*; (a) tylko wyznając niedoleżność i niewiadomość naszą, tylko całoscią umysłu i serca uwierając wyrokom, i objawionym przez Chrystusa naukom i Tajemnicom, tylko żądając gorąco poznać przez żywą i zupełną wiarę Boga prawego, i Syna jego, którego zesłał dla urzãdzenia nam wiecznego życia, podług wyrazu samego Zbawiciela: *hæc est vita æterna, ut cognoscant te solum Deum, & quem misisti Jesum Christum*. (b) Tajemnicę, mówię, czci naygodniejszą, od której wyznania zalegaia jedynie i łaski na dusze nasze spływaiące przy Sakramencie Chrztu daiającym się nam w Imie Oyca, i Syna, i Ducha S. i szacunek naszego powołania, i obowiązki powołaniu odpowiednie; i z tego powodu dla nauki naszej mówić będę dzisiaj o Sakramencie Chrztu S. jako naypierwszym zródle łask duchownych. Kto z samey tylko ciekawości przywykł słuchać Kazań, materią tę osądzi pewnie za nieciekawą, a ja ją dla Chrześcian, ile duchem świata nadętych za wielce użyteczną i potrzebną być mienie. Pozwólcie tylko chęci w rozważaniu prawd i nauk przekładać się maiących, a potrzeba sama się wywiąże. Uważmyż nayprzód Sakrament Chrztu S. w swej istocie, i wszystkie znaczenia jego obrząd-

(a) 1. Cor: 10. (b) Joan: 17.

obrządkow. 1. Cz: Kaz: Ponieważ przez ten Sakrament staliśmy się Chrześcianaми, więc za-
stanowmy się nad tym: co to jest Chrześciana-
nin 2. Cz: Kaz: Obraz zaś prawego Chrze-
ścianina wyświeci nam to, do czegośmy obo-
wiązani za tak wielkie łaski 3. Cz: K. Rzecz
pierwsza wystawi nam świętość tego Sakra-
mentu, druga ukaże nam godność Imienia
Chrześcijańskiego, ostatnia zawstydzi nas, je-
żeli nie tak żyjemy, jakieśmy na Chrztie żyć
przyrzekli. Wszystko to będzie na chwałę Bo-
ga i yca, który nas stworzył, Boga Syna, któ-
ry nas odkupił, Boga Ducha S. który nas oświe-
cił; Boga, mówię, w Trojcy jednego, w lito-
cie nierozdzielonego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Swięci Oycowie Kościoła Sakrament Chrztu
rozlicznym okryślali sposobem S. Augu-
styn nazywa go Sakramentem wiary; którzy
bowiem ludzie poświęcają się nim, zaraz wy-
znają wiarę w Jezusa Chr: Inni mianowali go
być Sakramentem oświecenia, z przyczyny,
że tym Sakramentem obmyci światłem wia-
ry oświecają się. S. Chryzostom w mowie swej
do nowo ochrzczonych, nazywa go już Sa-
kramentem oczyszczenia, już Sakramentem
pogrzebu Jezusa Chr: już Sakramentem, przez
który wszczepieni jesteśmy w tegoż Chrystu-
sa, już Sakramentem Krzyża Chrystusowego,
okryślenie jednak, które czyni Kościół z słów
Chrystusowych u Jana S. i z słów Pawła Apo-
stola do Efezow wyrzeczonych jest najwła-
ściwszym. Gdy bowiem mówi Zbawiciel: je-
żeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha S.
nie może wnieść do Królestwa Bożego, i gdy

Apo-

Apostoł mówi o Kościele, że jest oczyszczony chrztem wody, i słowem życia, mówić i nam można, że Chrzest jest Sakramentem odrodzenia, które się dzieie w wodzie przez moc słowa; (c) z przyrodzenia bowiem rodziemy się z Adama-synami gniewu, zaś przez Chrzest odradzamy się w Chrystusie na synów miłosierdzia; gdyż pozwolił stać się synami Bożemi tym ludziom, którzy wierzą w Imię jego, którzy ani ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga są zrodzeni.

Chrzest więc jest Sakramentem, który głądzi nie tylko pierworodny, ale i uczynkowy grzech, oraz znosi całą karę za niego, i który nas czyni i Boskimi i Kościoła synami; bo nam daje życie nowe, a te nam dając czyni nas członkami Jezusa Chr: który jest prawdziwie Synem Bożym. Przez Chrzest przyłączamy się do liczby wiernych, przez co nabywamy prawa do uczesnictwa dalszych Sakramentów, i wszelkich skarbow Kościoła S. Chrzest wlewa na duszę naszą znamie duchowne, wieczyste trwałe, a przeto Sakramentu tego pod grzechem świętokradztwa powtarzać się nie godzi. Duch Boży, który się unosi nad wodą Chrztu S. tyle przekształca na Niebieskich ludzi, ile się ich odradza w tym zbawionym źródle. Dziecie rodzące się na świat, gdy się odradza przez Chrzest i łaskę, bierze w siebie tegoż Ducha S. naznaczone piętnem Syna Bożego, staje się bratem Chrystusa, i chwali jego współ-dziedzicem; staje się nowym stworzeniem przedziwnej godności pełnym; prze staje się mieścić w granicach tego świata cielesnego i znikomego. Z tego to powodu

du S. Paweł w Listach swoich używał wyrazów pod znaczeniem wysokim względem wiernego człowieka tym Sakramentem obdarzonego, że jest dobrym zapachem Chrystusa, że się przyoblec powinien w Chrystusa, że się w nim ma okazywać życie Chrystusa, że powinien rościć na sobie znamiona Jezusa Chr: do tych zaś dzielności łask niewyrażonych cała nasza odnosi się Religia; ponieważ Słowo przedwieczne, które jest duchem szczerym, stało się ciałem; aby człowiek cielesny stał się duchownym przez zjednoczenie się swoje z Bogiem; *qui adhæret Deo, unus spiritus est.*

Patrzcie, mówił niegdyś do wiernych S. Jan Apostoł, patrzcie, jaką nam Bóg okazał miłość, abyśmy się mianowali i byli synami Bożemi; *videte, qualem charitatem dedit nobis Deus, ut filii Dei nominemur & simus* Uróczyście to i nieocenione Boga uraczenie nie do niektórych tylko Chrześcian należy, jak na przykład: dary Ducha Nayśw: niektórym się tylko udzielaia; dar ten Oycowikiej jego ku nam miłości wszystkim wiernym pozwala się przez przyięcie wiary i Chrztu S. tak bowiem naucza S. Paweł, mówiąc: wszyscy Synami Bożemi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. (d) O! coż to za błogosławieństwo jest być Synem Bożym? Któż ten honor umie tak łzaczować, jak jego dostojność wymaga? Cieszymy się częstokroć z tego, gdy się nam urodzić pozwoli los ze krwi szlachetney, ażeśmy się odrodzili przez łaskę Jezusa Chr: nie wiele o to dbamy, równie jak i o to, że mamy Boga za Oycę, a Bóg ma nas za Synów.

Uwa-

(d) ad Gal: 4.

Uważając wiernego, że należy do Chrystusa, już tym samym staie się członkiem jego, w którego przez to tak wielka wpływa szczeniwość i chwala, iż nie zacnieyższego nadeń być nie może na ziemi. Swiadkiem prawdy tey jest S. Paweł, którą chcąc wyrozumieć gruntownie, wiedzieć należy, że w Chrystusie dwo akie jest ciało, jedne, które sobie u-liczałcił w żywocie Naybłogosławieńszey Matki swoiey, drugie mistyczne, które sobie przybrał, i którego chciał być głową. Kiedy więc przez Chrztęst wchodzimy do Kościoła, który jest mistycznym ciałem Syna Bożego, i stajemy się częstką jego, i kiedy tenże Syn Bożki, który przez mękę i śmierć swoią zrodził Kościół, chciał być onego głową, toć wnieść należy, że gdy jesteśmy częstkami tego całego ciała, należemy do tey głowy, i jesteśmy jey członkami. *Vos autem estis corpus Christi & membra de membro.* (e) To to jest skutkiem owey modlitwy, którą Syn Boży przesłał do Oycy przed swoią śmiercią: proszę, mówił, aby ci, którzy we mnie uwierzą, tak we mnie byli, a ja w nich, jako ty jesteś we mnie, a ja w tobie przez owe zjednoczenie, które nas łączy wieczną wzajemnością.

Przez Sakrament Chrztu S. jeszcze jesteśmy Kościołem Ducha Naysw: słuchaymy mówiącego o tym Apostoła: *nie wiecież to, że członki wasze są Kościołem Ducha S. który w was jest?* W tym samym momencie, w którym przez Chrztęst odbieramy łaskę Ducha S. który przedtym zmieszkać nie mógł w człowieku, że ciałem jest, niewidzialnym sposobem wstępuje w nas, aby w nas mieszkał, jako w

C

Ko-

(e) 1. ad Col: 12.

Kościele, uroczystym Chrztu S. obrząkiem dla siebie poświęconym. Z tey to przyczyny Sakrament ten nazywa się odrodzeniem, odnowieniem, utworzeniem, usprawiedliwieniem. Z tey samey przyczyny S. Augustyn mówi: że my staliśmy się Chrześcianami przez tegoż Ducha Najsł: który Nadośtoynieyszą Maryą Pannę poświęcił, czyniąc ją Matką Chrystusową; a jako cudowne to stworzenie na łonie swoim piaśtowało Boga przez dzielność, i pośrednictwo Ducha S. tak nam go piaśtować należy w ciałach i sercach naszych, które Duch S. mieżkaiąc w nas swoim uczynił Kościołem.

Człowiek przez Chrztęst odrodzony w Chrystusie, staie się przyjacielem Boga, i owym obiektem, w którym on sobie podoba; staie się jego synem, i przeto kocha go, jako Ojciec kocha syna swego; przeto czyni go dziedzicem obietnic swoich, czyni go żyjącym członkiem Chrystusa, i podług wyrazu Apostoła uczestnikiem niejako Boskiey natury; przeto zasłubia go sobie przez wiarę, podług Proroka: *sponsabo te mihi in fide*. (f) W duży jego oczyszczoney nic się już nie zostawie owego przekleśtwa, do którego przedtym należał: *nihil est damnationis in iis, qui sunt in Christo*. Przez Chrztęst odradza się cały człowiek na nowo duchownie, nic w nim starego, to jest światowego ostać się nie powinno. To znaczą obrządki, które się zachowują przy tym S. Sakramencie, z których każdy roztrząsać i uważać należy, gdyż każdy zamyka w sobie powinność, która nas obowiązue do poświęcania nas, i prowadzenia życia na Chrześcian przyzwoitego.

Po-

(f) Osee 2..

Pominowfzy pytania i odpowiedzi zwykłe przy tym Sakramencie, uczmy się NN, iż sól znaczy nayprzód, że Chrześcianin ma uśiłowić, aby sobie smakował, jak dobrym jest Bóg dla kochających siebie; znaczy powtórę, że Chrześciańska nauka zachowuje duszę od zepsucia, i utwierdza nadzieję przyszłego ciała zmartwychwstania; znaczy jeszcze, jaka jest różnica między mądrością Chrześcian, a roztropnością światową, i że Chrześcianin doświadczać się powinien przez gorycze doczesnego życia, których bywa źródłem występku, aby na mocy łaski przy Chrzcie S. użyłkaney był nietkniętym od niego, i aby pokazywał światu, że sami tylko prawdziwi Chrześcianie przez ćwiczenie się w miłości, są jako sól ziemi. *Vos estis sal terræ.* Tchnienia Kapłana powszechnemu zbawienia naszego nieprzyjacielowi przeciwne znaczą tegoż nieprzyjaciela, to jest czarta odpędzenie, w którego niewoli dla grzechu pierworodnego wszyscy rodzimy się. Obrządek ten nie podoba się szatanowi; bo ten duch pyśzny znosić nie może, gdy się widzi być podległym mocy obrządku zewnętrznie pokornego. Wszystkie znaki Krzyża, które się czynią nad niemowlęciem, znaczą, że przez Chrzest wlewa się na duszę charakter niezgładzony, który i na dniu ostatecznego sądu będzie znakiem wszystkich Chrześcian od rozlicznych niewiernych różniącym, że chrzczącego się otwierają się zmyśły do poznania prawego Boga, i Jezusa Chrystusa naszego; że przyjmującemu Chrzest potrzeba jawnie wyznawać wiarę i Religiją Katolicką wszystkiemi siłami i zmysłami. Krzyże te upominają go do dźwigania potym jarzma Chrystusowego, do nieubiegania się za rosko-

fzami i wygodami życia, do noszenia Krzyża, i umartwienia Jezusowego na ciełe, oraz wypełnienia przykazań Boskich i Ewangelicznych nauk; upominają go do pamięci na to, iż jego członki są poświęcone Bogu, i stały się mieszkaniem Ducha S. upominają na koniec nas wszystkich, abyśmy pamiętali o tym i zapewniali się, iż Sakrament Chrztu S. całą moc i dzielność swoją ma z Krzyża, męki i śmierci Zbawiciela.

Jeżeli się mnie kto zapyta: dla czego dzieci nie mające rozumu pytane bywa: *chcesz być ochrzczonym?* temu ja odpowiadam: iż dla tego: że jako pierwszy człowiek upadł dla wolności woli swojej, tak podobnie przystało, aby jego potomek dobrowolnie i bez musu powracał się do Boga; a jako niemożliwa wpadły w gniew i przekleństwo Boże przez grzech pierworodny, tak potrzeba, aby zwracały się do niego przez wolę i zgodzenie się owych, którzy odpowiadają za nie: w tym to rozumieniu S. Augustyn mówi: „Matka Kościół użyczyła ci nóg cudzych, abyś „przyšzedł, cudzego serca, abyś wierzył, „cudzego języka, abyś wyznał, i ponie- „wał z przyczyny cudzego grzechu obciążony byłeś, przeto przez cudze wyznanie trzeba, abyś się zbawił. „(g) Dziecie ochrzcić się mające wprowadza się do Kościoła dla wyrażenia, że mu przez Chrzest otwiera się wejście do Kościoła Chrystusowego, i do Królestwa Niebieskiego; że Kościół i Niebo staie się domem jego, ponieważ ono staie się synem Bożym, i że w samym tylko Chrystusa Kościele znaleźć można zbawienie Na-
kazu-

kaznie się odrzeczenie się szatana, pychy, i wszelkich spraw jego; bo nikt nie może służyć razem Szatanowi, którego sprawy są: wyniosłość, próżność, miłość dóbr doczesnych, zbytek w strojach &c. i Chrystusowi, pod którego żoldem zostając zakochać trzeba pokorę, pogardę doczesności, mierność &c. Namaszczenia pierśi, ramion i głów dają się na znak, aby ochrzczony człowiek był uczestnikiem namaszczenia Ducha S. jako mężny Żołnierz, który ma zwyciężać Boskich nieprzyjaciół, i swoje poddawać ramiona pod słodkie jarzmo Chrystusa. Przyobłoczy się w białą szatę na znak niewinności, którą odbiera, i której dostrzegać aż do zgonu życia powinien Zapalona świeca dać się w jego ręce na znak żywej wiary, którą zawsze zachowywać powinien przez ogień miłości z jasnością dobrego przykładu złączony. Niech tu nikt nie zarzuca, iż jeżeli Chrzest wlewa na nas tak wielkie dary i łaski dzielnosci, dla czegoż Chrześciane bywają tak nie trwałemi w dobrym? ponieważ po Chrzcie S. znajduje się w nas jeszcze niejaka choroba i słabość w duszy, oraz ustawiczny rokosz ciała przeciwko duchowi, które są szczątkami pozostałemi po pierworodnym grzechu, od których częstokroć pokonanemi bywamy, jeżeli się nie uciekamy do aktualnych i wspomagających łask Boskich, któremi byśmy mogli uzbroić się przeciwko natarczywościom nieprzyjaciół naszych.

Z tych tedy uwag o Sakramencie Chrztu S. z tych wykładów jego obrządków, z tych wyświeceń o jego skutkach i łaskach w nim mocą zaślug Jezusa Chr: zawartych, poznawamy już jaki jest jego szacunek? jaka znacność? jaka świętość? Aże przez Chrzest
przy-

przyimniemy na siebie imię Chrześcian, uważmyż teraz, co to jest być Chrześcianinem?

CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedyśmy do używania rozumu došli, abyśmy przypomnieli sobie, cośmy przez Oyców Chrzesnych na Chrście S. przyrzekli, pytano się nas w Kościele lub w domu: czy jesteś Chrześcianinem? Odpowiadaliśmy zwyczajnie, że jesteśmy, i w ten czas mówiliśmy prawdę; bo dla niewinności dziecinney byliśmy takimi, bośmy jeszcze pod ów czas nie zmazali na nas obrazu nowego człowieka, to jest Jezusa Chr: który razem z charakterem Sakramentu na duszach naszych był wyrażony; ale teraz w podeszłości wieku moglibyśmy też samę o nas dać sprawę? Gdybyśmy tego obrazu wyrazy postrzegli na sobie nie nadwerężone, gdybyśmy widzieli podobieństwo bliskie do Chrystusa, pewnie i śmiało moglibyśmy to o nas zatwierdzać; lecz gdy częstokroć wydaia się na nas znamiona przeciwne i czarne, zatwierdzać tego nie możemy bez fałszu. Jest to wprawdzie obowiązkiem naszym zapytywać się nas samych podług tego prawidła, ale się nam strzedz należy, abyśmy się nie ofzukiwali, abyśmy sobie próżno nie podchlebiali, abyśmy tego, co twierdzimy słowy, nie zaprzeczali uczynkiem.

Przez Chrześt staliśmy się Chrześcianami. Rozumiemyż dobrze, co to być Chrześcianinem? jaki jest szacunek tego powołania? Być Chrześcianinem, jest to być (jak się już rzekło) synem Bożym, jako nas naucza Jan S. Ap: patrzcie, mówi, jaką miłość nam okazał Oyciec, abyśmy Synami Bożemi mianowali się.

Sta-

Staliśmy się Chrześcianami, to jest Jezus Chr: dusze nasze w życiu nawet naszym uważa jako sobie zasługione, podług Apostoła: *despondi vos uni viro virginem castam exhibere Christo.* (h) Staliśmy się Chrześcianami, to jest bracią Jezusa Chr: Kościołami Ducha S. Bożkiewy natury uczestnikami, i owej błogosławionej szczęśliwości dziedzicami, w której nie się zepsuć, nie się zgładzić, nie odmienić nie może. O! jak to wielkie jest imię Chrześcianin? O! jak ślepieni są, którzy wielkości jego i szacunku nie znają. Chrześcianina godność nad wszystko, co tylko jest na świecie, większą jest; i choćbyśmy w najwyższym u świata zostawali honorze, ten z godnością Chrześcianina zrównać się nie może. Być Synem Bożym, współ-dziedzicem i bratem Chrystusa, Kościołem Ducha S. może być większe szczęście, szlachetniejszy honor, zacniejszy dostojęństwo? Owe wielmożne tytuły, owe wspaniałe honorow. zaszczyty, owe majątki i bogactw obfitości, owe nadęte i wyniosłe szlachetności imiona, które ludziom nadaia los urodzenia, łaski Monarchow, zasługa w Rzeczypospolitey, Urzędy Cywilne, są prawda czci godnymi w Obywatelstwie, są przywilejami i pamiętnikami w potomności szanownymi, ale na piasku zbudowanymi; oprócz tego bowiem, że wewnątrznie próżnością są, cóż ich jest za trwałość? co za moc? co za stateczność? Chociaż powierzchownie świecą się, blask ich jednak zawsze jest bez gruntu. Czas je zacierą, śmierć zasypie, przeciąg je niszczy, lub przynajmniej zmniejsza. Cóż z tych pyśnodumnych tytułów, z tych obfitych dziedzictw,

(h) 2. Cor: 11.

dzictw, z tych wielmożności, co, mówię, pomodz nam może do zbawienia? Szanowny ten bałwan czy złoty, czy srebrny, czy miedziany, czy żelazny zawsze się wspiera na nogach glinianych. Niech najbogatsze będą nadgroby, przecież same tylko zawierają w sobie popioły i prochy. Sama godność Syna Bożego przez fałkę przysposobionego, przynosi zasługę, która wieczną w Królestwie Niebieskim zrzadza wziętość. Ta to jest szlachetność, którą nam nadał męka i krew Zbawiciela naszego. Żadna oprócz niej trwająca, gruntowna, istotna i wyższa w całej naturze być nie może. Sama Chrześciana godność czyni człowieka prawdziwie szlachetnym, bogatym, mogącym, błogosławionym; *esse Christianum scimus omni gloria gloriosius, et omni sublimitate sublimius*. (1) Na tej jeżeli nam zbywa, wszystkie inne są próżnemi imionami.

Być Chrześcianinem: jestże to być odrodzonym z wody i Ducha S? jestże to nauczyć się pierwszych początków wiary, i one wyznawać? czynić modlitwy? uczęszczać do Kościołów? przystępować do SS Sakramentów? jest to poniekać. Ale to są tylko powierzchowne znaki i powierzchne; być prawdziwie Chrześcianinem, jest to się poświęcić na usługę Boga i dobrowolnie, i chętnie, i szczerze. *Dobrowolnie*: chce bowiem Chrystus, aby zaraz w początkach używania rozumu każdy potwierdził. i za ważne uznał owe sfluby, które przy Chrzcie S cudzemi zareczył i wyrzekł *Chętnie*: bo Jezus Chrystus odrzuca te ofiary, które są wymuszonemi, ani cierpi tych sflug, którzy sfluzą z niechcenia; chce on, aby

III

mu służyło w gorącości ducha, i w wesołości serca. *Szczyrze*: to jest nie tak, jak niektórzy leniwi i bojaźliwi Chryścianie, których lada trudność odstrasza, którzy z Chrystusem na górę Labor iść są ochocze, lecz go opuścić są gotowi, gdy się zabiera na górę Kalwaryi. Doskonały Chryścianin ten jest, który tęskni sobie w tym życiu, któremu przykre są pochwały, którego sama tylko cieszy wiara. Jeżeli płacze, płacze nad nędzą ubogich. Jeżeli się wstydzi, dla upadku w grzech wstydem się rumieni. Jeżeli wzdycha, do dóbr Niebieskich wzdycha. Jeżeli ubolewa, nad zepsuciem i zgorznięciem świata ubolewa. Jest w samej rzeczy, co go dręczy, ale to sam jedynie grzech sprawuje; jest, czego się lęka, ale się Boskich sądów lęka; jest, co go cieszy, ale go cieszy zbliżenie się śmierci myślic z Dawidem: *ucieszyłem się w tym, co mi rzeczone; do domu Pana pójdziemy.* (k) Nie masz w nim innego pragnienia, tylko czynić wolę Boską; innej gorliwości, tylko podobać się Bogu, i jego powiększać chwałę; innej żądzy do fortuny, tylko do tej, którą mu Opatrzność wydziela. Pogląda na ubóstwo, jako na skarb Niebieski,ogląda na nędzę, jako na zakład cnoty,ogląda na krzywdy, jako na cierpliwości narzędzia. W pogardach i poniżeniu tak sobie smakuje, jak ludzie światowi zwykli sobie smakować w podchlebnych pochwałach. Lęka się, aby w cierpieniu nie ustał, a chwała dobrych i miłosiernych uczynków towarzysząca ta jego jest najistotniejsza, gdy przed ludzkimi zdoła ukryć oczami, aby tylko Bóg jeden był onych i nadgroda i widzem.

Praw-

(k) Psaj: 121.

Prawdziwy Chrześcianin jeżeli przychodzi do ubóstwa, nie gnusność, nie lenistwo, nie marnotrawstwo, ale sama Ewangelia go uboży. Kocha swe dotknięcia i uderzenia nie far-
kając na one. Słodzi sobie w swym śmiechu bez-
żalenia się na jego ciężary i obowiązki, obie-
rając sobie cieszyć się raczy z Chrystusem
w ubogiej chatce, aniżeli rokoszować w bo-
gatyh przybytkach grzeszników. Jeżeli mu
złotliwi Semei potomkowie złorzeczą, on bło-
gosławi z Dawidem Boga; jeżeli go potępia-
ją, on z pokorą dzięki czyni; jeżeli jest prze-
śladowanym, on się być godnym tego śadzi,
mieniać, że jego testamentem jest Ewangelia,
dziedzictwem Krzyż, udziałem cierpliwość,
Oczyzną Niebo, przyjaciółmi przesładowcy,
nieprzyjacielem własne ciało, stróżami skar-
bu ubodzy żebracy. Jeżeli jest w powodze-
niu, bogactwa są dla niego męczarnią, świat
miejszem więzienia, osobność raem. Cięż-
ko mu znosić, że przy świetnej okazałości
mało jest podobnym do ubogiego Chrystusa.
Z wielkimi ludźmi prześiaie z potrzeby, z
nędznymi z miłości, z ubogimi z miłosier-
dzia. W domach Boskich przebywa z skromno-
ścią, w pałacach z bojaźnią, w szpitalach z
weselem. Jeżeli u Panów ziemskich odbywa
posługi, powodzeniem złych nie gorszy się,
a swego zawsze się lęka. Rozwzięli wstyd w
nim wzniecają, szczęśliwi politowanie, nie-
wdzięczni łaskę pociechę. Nędznemu jest po-
mocą, nad winnym ubolewa, niewinnemu zay-
zdności, a wszystkich Boskiej opiece poleca.
Jeżeli pokutnie, gorczy doczesnego życia
chciwie połyka, kar swoich kosztuje z rosko-
szą, własnymi polila się łzami, używając te-
go świata, jakoby go nie używał, na pozor
smu.

śmiutny, a zawsze wesóły, żebrzący Boga o wyzwolenie z więzienia tego ciała, i razem przepraszaający za winę przywiązania do świata. Wieczność ma w pamięci, miłość Boga w sercu, umartwienie na wzór Chrystusa w cie-le. Jeżeli ma wielkie dobra ziemi, tych się zna być szafarzem dla ubogich. Jeżeli w honorach, tych jest niewolnikiem dla ludzi. Jeżeli obfituje w talenta; tych jest ofiarą dla Religii. Jeżeli umiejętnym: z tego nie inaczej się chełpi, tylko zwyczajem S. Pawła, że nic nie umie, tylko Jezusa ukrzyżowanego. Jeżeli mu zbywa czasu, tego dostrzega, aby się nie na co innego obracał, tylko na dzieło swego zbawienia, i przyługę bliżniemu.

Cóż to jest być Chrześcianinem? jest to podług S. Prospera: „wyrażać na sobie podług „możności Chrystusa, tym pogardzać, czym „on pogardzał, tego się spodziewać, co on „obiecywał, wstępować w te ślady cnót, któ- „re on zostawił, słuchać go, jako swego wo- „dza; jest to umrzeć grzechom, żeby zaś „umrzeć grzechom, trzeba się strzedz uczyn- „kow występnych, niczego podług ciała nie „żądać, i na kształt umarłego o nikim zle nie „mówić, nikomu nie zazdrościć, z nędznych „nie uragać się, na cnotę zasadzek nie czy- „nić. Chrześcianin jest, który wstrzemięzli- „wość czyni serca swego wiernym stróżem, „aby w nim nierządne poskramiał wzruszenia, „rąk swoich, aby od nieprawych uczynków „odwracał, ust swoich, aby rozumney nie prze- „stąpił trzeźwości. „Cóż jeszcze jest Chrze- „ścianin? tenże S. Oyciec odpowiada: że jest „człowiek we wszystkim umiarkowany, który „ani napoiu używa nad potrzebę, ani brzucha „swego jest niewolnikiem, który się nie nady-
ma

ma pychę, który się nie pali pożarem lubieżności, który nie obcuje z przewrótnemi, chiba dla ich naprawy, który czule ma staranie o swoich domowników, który na koniec prześcinając spokojnie na darach Opatrzności żyje bez tchnu podchlebców i żąda prawu przeciwnych. Święty zaś Justyn mówiąc o doskonałych Chrześcianach dodaje: że oni są na świecie jakby na wygnaniu, patrzą na siebie, jako na obywateli Niebieskich; są po miastach, ale jak podróżni; są uczestnikami tego życia, ale do owych podobni, którzy do ukończenia spieszą oycyzny; żyją w cudzej ziemi, jakby w swojej, a w domach swoich, jakby w nałęczach; żyją w ciele, ale nie podług ciała, mieszkają na ziemi, ale ich obcowanie jest w Niebie.

Otoż jest obraz prawego Chrześcianina. Ale nasz jestże temu podobny? Nie wchodzę w to NN. ani czynię porównania między tym Chrześcianinem okryśleniem. i sposobem życia naszego, niby to pod hasłem Chrześcian urzędowego, ale tylko przy końcu tej uwagi do każdego z osobna z S. Augustynem mówię: „próżno ten Chrześcianin imię przybiera sobie, „kto w niczym nie nasładowuje Chrystusa; cóż „ci bowiem pomoże nazywać się tym, czym „nie jesteś. i cudze imię sobie przywłaszczać? „Lecz jeżeli ci miło jest być Chrześcianinem, „czyńże to, co jest właściwego Chrześcianinowi, a w ten czas słusznie imię Chrześcianina przybieray sobie „(m) Jeszczeż nam pozostała uwaga o obowiązkach względem łask na Chrzcie S. odebranych.

CZĘŚĆ

(m) L. de Vita Christi:

CZĘŚC TRZECIA.

Jak tylkośmy naznaczeni zostali Chrztu S. charakterem, wraz nam nakazał Chrystus, abyśmy jego uczyli się prawa, i życie nasze do jego stosowali przepisow. Nie tylko zaś Zbawiciel nas tego uczy, czego się od nas domaga, ale i my sami uroczyliśmy przy Chrście czyniemy obietnice, które gdybyśmy rozważyli pilnie, postrzeglibyśmy w nich zawierające się szczególnejsze prawdy i wyroki Religii. Jeż naszym obowiązkiem przywodzić sobie na pamięć ten S. Chrzt, któryśmy przyjęli, a to z wielu przyczyn. Wdzięczność ku Bogu pierwsze w nas powinna mieć miejsce; przezeń bowiem nieoceniony skarb łaski odebraliśmy, o którym zapomnieć nie można bez naywystępniejszey niewdzięczności. Czas Chrztu naszego był końcem naszej okropney niewoli, gdyż w tymże momencie zostaliśmy domownikami Boga, w liczbę jego przyiacioł umieszczonemi, za jego synow uznanemi, do dziedzictwa Królestwa Bożego przypuszczonemi. Przez Chrzt S. odbieramy prawo Boga Stwórcę nazywać naszym Oycem, i cieszyć się przywilejem synowstwa jego przez łaskę. Jezus Chr: uznaie nas za swoich braci, Ojciec Niebieski daie nam Ducha swojego S. Aniołowie, Xiążęta Niebios są naszymi sługami, szatani nas poważają i nas lękają się, grzech pierworodny na duszach naszych gładzi się, życie nadprzyrodzone w nas ożywia się. Cóż więc nad te dary być może dla nas droższego? co do wdzięczności barzieszy nas pobudzającego? co do obowiązkow na Chrście S. przyjętych pełnienia mocniey zniewalającego? co do pożytkow wiary czynienia skuteczniey zachęcającego?

Lecz

Lecz na nasze nieszczęście wszystko to w małym podobno u nas szacunku zostało. Ci, którzy się chcą zafzczycić z jakiejś umiejętności, talentu, lub kunsztu, chełpią się, gdy wszelkie prawidła doskonale poymują i zręcznie wypełniają, my ustawy i obowiązki przez Chrześc i Religiją na nas włożone w zaniebaniu i pogardzie mamy. To, co czyniemy z powodu nakazów Religii, czyniemy częstokroć albo niedbale, albo dla oka, albo na pozor tylko, a barzo rzadko z tą ducha gorącością, której nasze domaga się po nas powołanie, a chociaż z nauki Kościoła i Ojców SS. to pewna, że w takowym składzie żyjąc, jesteśmy imieniem tylko Chrześcianami, nie zaś samą rzeczą; a chociaż Apostoł gorliwie nas ostrzega, że się Bóg oszukać nie da: *nolite errare, Deus non irridetur.* (n)

Duch Jezusa Chr: tenże sam jest zawsze, łaska Sakramentu też sama jest zawsze, Chrześc S. w swoich skutkach tenże sam jest zawsze, ale to wszystko cóż w nas dobrego sprawić może, jeżeli nam duch istotnego Chrześcianstwa nie smakuje? Między nami, mówi Apostoł, jeden duch jest, jedna nadzieia, jedna wiara, jeden Chrześc, i to, z czego się cieszymy, wszystkim nam jest powszechne i jednostronne; lecz my nie bacząc na to, jedni się cieszymy, że nam służy zdrowie do występku, drudzy, że nas przyrodzenie ubogaciło urodą do osłabienia cudzey cnoty przydatną, inni, że posiadamy bogactwa do zgwałcenia Boskich i ludzkich praw, do tuczenia ciała, do wyniośłości przewodniczące, inni, że mamy obróty i zręczność do zemsty nad bliżnym, do

do wydarcia majątku sąsiadującym, do zgnębienia przeciwników, lub niedołączonych obywateli służące; a owo w prawdziwym Chrześcijaństwie i na swe powołanie czułym, jeżeli się jaka znajduie różnica, ta się powinna gruntować na samey Religii prawidłach dobro wieczne i doczesne nierozdzielnie dla wszystkich za cel mających. Jeżeli między innemi ma kto przodkowanie, nie inne być powinno, tylko pilniejszy zachowanie praw Ewangelii. Bogaty, który w Chrześcijaństwie pilnym jest przykazań Chrystusowych, czyni dobrze potrzebemu nie przeto, że jest majątnym, lecz że jest wiernym Bogu w szafunku powierzonych sobie darow. Ubogi, który się w swym stanie usprawiedliwia, i dąży do cnoty, szczęśliwzym jest nad bogacza dobr Opatrzności używającego na złe, i nieestosowne do Ewangelii prowadzącego życie.

Apostoł Imieniem Zbawiciela naszego przykazuje nam, aby skromność nasza jawna i widoczna była przed wszystkimi ludźmi, na każdym miejscu, i w każdym czasie, oraz chce po nas, aby nasze słowa, poruszenia, zabawy, ułożenia świadkami byli, że jesteśmy Chrześcianami nie do świata, ale do Nieba stworzonymi, aby nas różniły od niewiernych, którzy w zbytku uciech, pieszczot, rozwięzłości, strojów, pokarmów, próżności całą swoją zakładają szczęśliwość; lecz co za czastkę swej Ewangelii Chrystus, co za skutek swoich nauk Apostoł w nas znajduie? co za czastkę ma w nas Chrystusowa Religia przy naszych obcowaniach, przy naszych schadzках, rozrywkach, zabiegach, troskliwościach, zarządzeniach, i całym życia naszego sposobie? Cóż jest w nas tak czei godnego, cnotli-

tliwego, szanownego, coby nas od Pogan i niewiernych rozróżniało? Życie nasze, obyczaje, stroje, mody, uciechy, pobożanie zmyślom i namiętnościom nie są podobne do obyczajów Pogan, którzy żadney nie mieli wiadomości i wiary o Bogu, o nieśmiertelności duszy, i wiecznych karach? Jeżeli rzeczymy, że po Chrześcijańsku uczęszczamy do SS. Sakramentów, znajdujemy się przy sprawowaniu Najświętszych Ołtarza Ofiar, nauk, Kazań, publicznych modlitw &c. dobrze jest; i dałby Bóg, aby wszyscy Chrześcianie w tym smaku znaleźli; ale nie na tym zależy Chrześcianaństwo. Przy zupełney wierze miłość Boga i bliźniego skuteczna, nienawiść grzechu trwała, żądza cnoty prawdziwej, pogarda doczesności, chęć przypodobania się Bogu, oto jest treść Chrześcijaństwa, te tylko obowiązki troskliwie strzeżone przez nas. staia się odpowiedniami łaskom na Chrście S. na nas wyłanym. Te naygłówniejsze w Chrześcijaństwie obowiązki zważywszy, zapytajmy się jeszcze nas samych: możemyż mówić odważnie, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa? Boski ten Nauczyciel czyż nas uzna za takich? Świat rozwiązy nie ma prawa żadnego do uznania nas za swoich? Co mamy za zdanie o pogardzie doczesności, o próżności w rokoszach, o nietrwałości dóbr ziemskich, o zwycięztwie pokus, o przykazaniach i prawach Ewangelii? Kiedyśmy Sakrament Chrztu S. przyjmowali, imieniem naszym wyrzeczono się wśzystkich świata próżności i uciech; Szlub ten uroczył i święty przy dóysciu do rozumu czynił statecznie potwierdziliśmy? Obyczaje nasze mogą być zaśczytem przyięty przez nas Religii? Jezus Chrystus jest naszym prawodawcą,

ca, naszą głową, naszym wodzem, my Chrześcianami będąc, czyliż jego zachowuiemy nauki? czyliż wstępujemy w tego wodza ślady? czyliż przez zasmakowanie w rozwiązłości i niedowiarstwie nie odpadliśmy od tej głowy? czyliż sposób życia naszego nie staie się znakiem wygaśley w nas wiary? A wiedzieć należy, że Chrześcianie, którzy wyrokom i prawdom swej Religii nie dowierzają, chociaż pod jej hallem żyją, nie inaczey rozumiani być powinni, tylko za Pogan ochrzczonych; a wiedzieć należy, że powinność, którąśmy przy Chrzcie S. przed Bogiem na nas przyieli, jest prowadzić życie święte i do przepisow Ewangelii stosowne; gdyż cokolwiek mówić się może o powinnościach Chrześcian, w tej jedney wszystkie się inne zamykają; choćbyśmy jeślicze nie mieli znajomości praw do zachowania nam przepisanych, prawd wierzyć się mających, nadziei o wieczney nadgrodzie, Tajemnic czci godnych, wraz po Chrzcie Świętym życie święte prowadzić winni jesteśmy; a wiedzieć należy, że Chrześcianin jest na kształt pieniądza Boskim obrazem naznaczonego. Są wierni nie równey świętości, ale każdy Chrześcianin okazywać na sobie powinien obraz świętości Boskiej, jako każdy pieniądz wyraża obraz Monarchy. Odebrawszy obraz monecie, sam tylko kruszec zostanie się, tak i Chrześcianin, gdy utraci świętości znaki, od niewiernego nie będzie miał różnicy; a wiedzieć należy, że choćby cnotom żadna nie była naznaczona nadgroda, choćby zbrodniom nie była zgotowana kara, od życia świątobliwego wymówić się nie możemy tym samym, żeśmy obmywając się w źródle Chrztu S. życie święte prowadzić obowiązali się, z tej

D

nay-

naywalmieyszey przyczyny, iż przy Chrście S. przyodzialismy się w Chrystusa; jak mówi S. Paweł: *quicumque enim baptizati estis in Christo, Christum induistis.* (o) Przyodzialiszy się zaś w tę naywyższą i Bożką świętość, któż nie wnieśli sobie, jak konieczny ma obowiązek odpowiednie tej świętości prowadzić życie?

Wszystkie te uwagi już o zacności Chrztu S. już o godności imienia Chrześcijańskiego, już o obowiązkach należnych na Chrście S. na nas włożonych niechay zakończą słowa S. Leona mówiącego: „Uznay o Chrześcianinie godność twą, a Bożej natury uczestnikiem „stawszy się, nie chcey do starey i nikczemney powracać podłości. Pamiętaj, czyiey „głowy i czwiego ciała jesteś członkiem; „wspomniy, żeś jest wyrwany z mocy ciemności, a przeniesiony do Bożkiego światła „i Królestwa, (p) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ II. PO ŚWIĄTKACH

O USZANOWANIU

NAYŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Człowiek niektóry zgotował wieczerzę wielką. *- Łuca 14*

Przypowieść ta Zbawiciela Chrystusa nie trudną jest wcale do zrozumienia, gdyż człowiek ów, który sprawił ucztę dla wielu zaproszonych, dosyć wyraźnie oznacza samego Syna Bożego, który mocą niekończoney ku

ku ludzkiemu narodowi miłości, urządził dla wszystkich wiernych ucztę niepojęcie świętą, nieograniczenie cudowną, niewymownie zbawienną z ubóstwionego Ciała i Krwi swojej. Wieczera ta ze wszystkich swych okoliczności jest wielka; bo czy uważemy własność oney, wielka jest; bo cóż być może szacowniejszego, droższego, czci godniejszego nad Ciała i Krew Syna Bożego? czy spojrzemy na wielość zaproszonych do niej, wielka jest; bo gdzież się znaleźć może większa liczba godniących, jako Chrześcian tą Niebieską pastwą pożywających się? czy rzucimy okiem na tę ucztę trwałość, wielka jest; bo od pierwiaszek Chrześcijaństwa aż do skończenia wieków jest i będzie nieustająca? czy uważemy koniec jej, wielka jest; bo nie dla okazania próżney wspaniałości, lecz z miłości naszego zbawienia zgotowana jest? czy roztrząśniemy jej istotę, wielka jest; bo jest chlebem z Nieba zstępującym; *hic est panis, qui de Caelo descendit*, (a) jest chlebem innych potraw własność i naturę przewyższającym, to jest żywym, duchownym, i zepsuciu nie podległym; *ego sum panis vivus*, jest chlebem pożywającym go życie wieczne przynoszącym; *qui manducat hunc panem, vivet in aeternum*; jest na koniec chlebem prawdziwie Ciała i Krew Jezusa Syna Bożego w sobie zawierającym; *Caro mea vere est cibus, & sanguis meus, vere est potus*.

W czasie niniejszey Uroczystości mówiąc do was prawowierny narodzie, nie mogę, zdaie się, przyzwolifzey przybrać materyi, jak uczynić rzecz o użyzanowaniu tey naywspanial-

D2

fzey

(a) Joan: 6.

fzey wieczerzy, czyli Nayśw: Sakramentu, w którym Zbawiciel nasz Jezus, Bóg i człowiek sama rzeczą jest przytomny, w którym najwyższe dla dusz naszych zamyka się dobrodziejstwo, w którym wieczne nasze znajduje się zbawienie. C to i podział dalszego mówienia: Sakrament Ciała i Krwi Jezusa Chrystus jest przytomny, a tu nam potrzeba poddaństwa rozumu. 1. C K, Bo w nim znajduje się źródło nuyżądańszych łask od duszy prawowierney, a tu nam potrzeba serca do należney wdzięczności zdatnego 2 C K. Bo w nim jest zakład owego błogosławieństwa, którego w przyszłym oczekiwamy życiu, a tu nam potrzeba woli i kłonięcia do dobrego. 3. Cz: Kaz:

Rzecz pierwsza wzniecać w nas powinna wiarę, drugą miłość, ostatnią nadzieję. Przez pierwszą nadgrodziemy Chrystusowi jego obelgi od złych i niewiernych dziejące się; przez drugą wywdzięczemy się onemu za jego ku nam miłość; przez ostatnią zasmakuiemy sobie w pracach na wieczną w Niebie chwałę.

Synu Boży, Zbawicielu nasz, który poślifz dusze nasze naydroższym pokarmem, zaśl i mnie w mówieniu o tej Tajemnicy &c.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Czego się nauczył od Pana Paweł S. opowiada to już nawróconym Koryntom, że Syn Boży wiedząc o owej godzinie, którey się miał przenieść z tego świata do Ojca, chcąc oraz wierzącym w siebie zostawić zakład swej Boskiej miłości, przez pośredniczą a niepojętą swą mądrość wynalazł sposob nieustanne-
go

go przedstawiania z niemi; i przeto, gdy na ostatniej wieczerzy pożywał z Uczniami swemi Wielkonocnego Baranka, aby prawda po figurze, a ciało po cieniu nastąpiło, wziął chleb, i uczyniwszy Bogu dzięki, błogosławił go, łamał i rozdał Apostołom, mówiąc: „we-
 „ście i jedzcie, to jest ciało moje, które za
 „was będzie wydane, to czyńcie na moją pa-
 „miątkę. Wziął podobnie Kielich po wiecze-
 „rzy, mówiąc: ten Kielich nowym Testamen-
 „tem jest w mojej krwi, która za was będzie
 „wylana; ile razy pic go będziecie, czyńcie
 „to na moją pamiątkę.”

Słowa te z SS. Ewangelistów i z Listu S. Pawła wyjęte (b) ustanowienie tej Boskiej Tajemnicy, czyli Najśw: Sakramentu tak wyraźnie okazują, iż żadnego im dołączać nie potrzeba wykładu. Na tych słów i świadectw mocy, od początku czasów Apostolskich aż dotąd Kościół S. nas naucza, że w Najśw: Sakramencie jest toż samo Ciało i Krew Jezusa Chr: które miał na sobie będąc w ludzkiej naturze, i cierpiąc na Krzyżu. Ciało to i Krew pod ów czas były złączone z Duszą i Bóstwem Chrystusa, więc i teraz są z sobą złączone w Sakramencie Ołtarza. We wszystkich wiekach znajdziemy świadectwa SS. Ojców jednoznacznie stwierdzających tę naukę o rzeczywistej przytomności Chrystusa w tej Boskiej Tajemnicy, i że w niej jest prawdziwe Ciało i Krew jego. „S. Ignacy Męczennik ma za Heretyków tych, którzy nie uznają w Najśw: Sakramencie Ciała Zbawiciela naszego. (c) S. Ireneusz mówi: Chleb ten,
 „nad

(b) Math: 26. Mar: 14. 1. ad Cor: 11. (c) Ep: ad Smir:
 Sæc. I.

„nad którym dzięki czyniono. Ciałem jest Pa-
 „na, a Kielich Krew jego. (d) Tertulian: Cia-
 „ło pożywa Ciała i Krwi Chrystusowej, aby
 „i dusza tuczyła się Bogiem (e) i Orygenes:
 „Kiedy chleba i napoiu używasz, jeśz i pi-
 „jesz Ciała i Krew Pańską (f) S. Cyryllus
 „Jerozolimski naucza: Kiedy sam Chrystus Pan
 „wyrzekł: to jest ciało moje, któż się może
 „odważyć nie wierzyć, przeczyć, wątpić, al-
 „bo inaczej tłumaczyć słowa tak mocnego Pa-
 „na? który wodę w wino przemienił, izali ten
 „nie może wino w Krew swoją przemienić?
 „(g) i S. Ambroży; chleb jest chlebem przed
 „poświęceniem, a po poświęceniu stał się
 „Ciałem Chrystusowym, co sprawia moc sło-
 „wa Chrystusowego, które jest tak dzielne,
 „że przez nie wszystko się stało. (h) S. Au-
 „guśtin: Jezusa Chr: Ciało do jedzenia, a
 „Krew do picia dającego, wiernym sercem i
 „usty przyjmujemy „ (i) Innych Ojców SS.
 i Zborów Powszecznych, jako to S. Renigi-
 ana, (k) S. Grzegorza W. (m) S. Jana Dama-
 scena, (n) Paschasego, Roberta Opata, (o)
 Fulberta Biskupa Karnoteńskiego, (p) Zborów
 Rzymskiego i Wercelleńskiego, (q) S. Bernar-
 da, (r) S. Tomasza z Aquinu, i Zboru Po-
 wszecznego Lateran: (s) Zboru Powszecznego
 Wiedeńskiego, (t) Zborów dwóch Konstancy-
 enskiego i Florentkiego (u) nie przywołując
 nauk i wyroków o przytomności Chrystusa w
 Sa-

(d) L. 4. C. 24. Śąc: II. (e) L. 1. de Resur: Cor: C. 3.
 (f) Hom: 5. Śąc: III. (g) Catech: Myśląg: (h) L. de
 Sacr: 4. C. 4. Śąc: IV. (i) L. 2., contra adver: C. 9.
 Śąc: V. (k) Śąc: VI. (m) Śąc: VII. (n) Śąc: VIII.
 (o) Śąc: IX. (p) Śąc: X. (q) Śąc: XI. (r) Śąc: XII.
 (s) Śąc: XIII. (t) Śąc: XIV. (u) Śąc: XV.

Sakramencie Ołtarza, dosyć jest wspomnieć zdanie i słowa walnego Zboru Trydentkiego, o tey Tajemnicy wiary naszej w ten sposób napisane: „Ktoby przeczył, iż w Najsświęt-
 „szym Sakramencie jest prawdziwie, rzetel-
 „nie i istotnie Ciało i Krew razem z Duszą
 „i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chr: a za-
 „tym cały Chrystus; i ktoby trzymał, że w
 „nim jest tylko w znaku, albo w figurze, al-
 „bo w mocy, niech będzie przeklęty „ (w)

Cóż na te autentyczne świadectwa Kościoła i Oyców jego zarzucić mogą pysznodumni niedowiarkowie? Możeż się okazać jaki opór wiary w obojętnych ludzi rozumkach, na swoim widzi mi się zasadzonych, gdy wszystkie wieki Chrześcijańskiej trwałości upewniają nas o zgodney wierze i nauce, względem tey Tajemnicy? Z jakże sprawiedliwych pobudek nie mamy zniewalać naszego rozumu do wyznania i uczczenia oney? Prawda, że to ślepe zniewolenie rozumu na usługę wiary, jak mówi Apostoł: *in captivitate redigentes omnem intellectum in obsequium fidei*, (x) obraża ludzką pychę zarażającą równie mądrych, jak i prostych, równie uczonych, jak i nieumiejętnych, równie szlachetnych, jak i pospolitych, ale wiara porównywa wszystkie stany, które mi się różnią ludzie, aby ich wszystkich pod swą moc podgarnęła. Wiara nie szuka wyso-ko oświeconych i u świata wiele znaczących, ale chce rozumów powolnych i posłusznych, odbierając im wolność szperania zbyt ciekawego i nie potrzebnego, aby je do wierzenia przymusiła. Lecz jeżeli winni jesteśmy poddawać rozum nasz pod moc wiary, wielkiey
 po-

(w) Sef: 13. Sæc: XVI. (x) 2. ad Cor: C. 10.

potrzeba ostrożności, aby się ultrzedz błędu powodując się ciekawości względem Tajemnicy wiary, a nayszczegulniej względem Tajemnicy Ciała i Krwi Chrystusowej; Tajemnica ta wysoka jest, myśl ludzka i rozum nie zdoła dołączyć oney. W tej Tajemnicy rozumowi naszemu to się przydarza, co się przydarzyło Józefowi w Egipcie; że usłyszał język, którego nie znał, *linguam, quam non noverat, audivit*. (z) Słyszy tu Chrześcianin, że istota chleba po słowach poświęcających, przestaje być istotą, a na miejsce oney następuje istota Ciała Chrystusowego, przy zstępujących się jednak przypadłościach chleba. Rozum nasz pojąć nie może, aby jedno ciało na wielu miejscach razem znajdować się mogło, mowa o tym była nam przedtym nieznana, a teraz wiara uczy, że Ciało Zbawiciela nie jest ściśnione w rozległości jednego Ołtarza, ale się samą rzeczą znajduje po wszystkich Ołtarzach, gdzie tylko przez prawych Kapłanów poświęca się. Obłok ten, którym się ta okrywa Tajemnica, gęsty i ciemny jest, światło ludzkiego rozumu przejrzeć go nie zdoła. Sama wiara o tym niezawodną dać może naukę, niedowiarzek jey głosu wyrozumieć nie mogąc, leci w przepaść błędu; prawowierny idąc za światłem obławienia, bezpieczeństwa w prawdach wiary znajduje, i czego nie znał, rozumie. *Linguam, quam non noverat, audivit*.

Bezbożność z niedowiarstwem ściśle połączona, nad którą sprawiedliwie ubolewa Kościół, końcem ohidzenia Religii Chrystusowej, zarzuca, jakoby jey Tajemnice przeciwily się rozumowi; ale czymże tego dowiodą? Prawda,

(z) Psal: 80.

da, że Tajemnice są niepojęte ludzkim rozumem, że są tylko objektem wiary, że są świętostwem Chrystusowego Bóstwa, wszechmocności, ku nam dobroci i miłości jego, lecz czyliż przeto krzywdzą rozum, że go swoją wielkością przewyżdzają? czyliż skrytości natury hańbią rozum, choć ich wiele nie znamy? Ówżem błogosławiony ten człowiek, który upokarzając swój rozum wielkością niezbrodzonych Tajemnic, jak o każdej, tak i o dzisiejszey myśli, lub mówi: Wierzę, że Bóg jest ukryty w tym Sakramencie, zasadzając się na tym, co nam swemi objawił słowy, jak gdyby się nam widzialnym okazał, a o tym nie uwiadomił; zmyśli bowiem ludzkie ofzukać się mogą, ale Jezus, który jest nieomylną prawdą, w słowach swoich ofzukać nas nie może. Im barziej tak się Bóg w tym Sakramencie, tym usilniey poznawać go trzeba przez wiarę; na ten bowiem koniec ukrywa się w tej Tajemnicy, abyśmy naszą doskonałą wiarę, i znajdowali do wielkich zasług pobudkę. Przy Ołtarzach więc powinniśmy rozumu i myśli naszych składać ofiarę, i Boskiey powadze przez żywą wiarę świadczyć posłuszeństwo. Nie jest prawda Bóg na Ołtarzach widzialnym, lecz my tak stale wierzyć weń powinniśmy, jakbyśmy oczami niezmróżonemi patrzyli na niego, na wzór Moyżesza, o którym mówi Apostoł: *Invisibilem, tanquam videns suslinuit* (a) Trzeba nam mówić do niego z taką wiarą, z jaką niegdyś mówiła Marya: Wszakże Panie jam uwierzyła, że ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł. Światło więc wiary gdy
nam

(a) ad Hæbr. II.

nam ukazuje i odkrywa tegoż Syna Bożego w Sakramencie Ołtarza; jakież w nas powinno wzmacniać się ufanie? Świętą przestankami bojaźnią winni jesteśmy upadać na twarze w podobieństwie sławców przed Tronem Baranka upadających, i z nimi powtarzać: *godzien jest Panie Boże nasz odebrać chwałę, cześć i władzę*; (b) a to tym więcej, że gdy Jezus Chr. przyszedł na świat, aby wycierpieć potwarze i upokorzenia, chce też od nas w nadgrobie swych obelg i powolności wiary, i pokłonów sobie godnych

Szczęśliwa ta wiara, która, chociaż Bóg podobny pisma utajonym jest nazwany; *Tu es Deus absconditus*, (c) wszędzie go nam odkrywa, i przed oczy serca i rozumu stawia. Takowej wiary widok tak deleko jest bystrym, że ani jasność Boskiej chwały, ani ciemność jego Tajemnic zaćmić go nie mogą. Takowa wiara poznała Boga rodzącego się na świat z słabością niemowlęcego ciała, uwiniętego w pieluszkę, złożonego w żłobie, podległego krępowanom niemowlęstwa, żądającego Macierzyńskich pierśi. Tey wiary mocą poznali go, acz w pokornym narodzenia stanie Królowie, i ofiarą darów wyznali go być Bogiem, Królem i Człowiekiem. Tey wiary dzielnością poznał go Łotr wiszącego na Krzyżu, i wyznał go być Panem Nieba i wiecznego życia. prosił go o czastkę w Królestwie swoim. Tey wiary mocą Żołnierz Żydowski poznał go już Duchu swego Przedwiecznemu Oycu oddającego być Synem Bożym. Z tego to powodu S. Bernard mówi: patrz, jak zoczną jest wiara; poznała Syna Bożego ssącego pierś, po- zna-

(b) Apoc. 4. (c) Isaia 45.

znaie wiążącego na Krzyżu, poznaie umierającego. (d)

Ta tedy tak dzielna i szlachetna wiara, gdy nam ukazuje Chrystusa być przytomnego w Najsław: Sakramencie. gdy go w nim najwłaściwszym jego Majestatowi pokłonem czcić każe, gdy przez tęż wiarę nim się jako najświętszym dziedzictwem cieszymy, jak najsprawiedliwiej z tego cieszyć się możemy, że nad nasz Chrześcijański naród nie masz narodu, któryby mógł mieć Boga tak bliższego, tak łaskawego, i tak ściśle z ludźmi obcuńcego, jakiego my mamy; bo pominowśzy Pogan, którzy czczą fałszywe Bóstwa, sami Izraelitowie, którzy o prawym Bogu mieli wiadomość, nie mieli takiego szczęścia, jakie my prawowierni odbieramy. *Nulla natio tam grandis, quæ habeat Deos appropinquantés sibi, sicut Deus noster adest nobis.* (e)

Kiedy Bóg w starym Zakonie mówił do swego ludu, mówił zwyczajnie przez swoich Aniołów, i tę wyświadczał łaskę samym tylko Patryarchom i Prorokom, ale Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i Człowiek chce każdego czasu, chce każdej godziny, chce ze wszystkimi wiernymi obcować i prześtawać. Najłaskawśzy Zbawiciel nie prześtał na tym, że przez wiele lat dał się widzieć na ziemi, że się oddał za nas na ofiarę Przedwiecznemu Ojcu, że karmi nas ciałem swoim, ale nad to raczy z nami zostawać i mieszkać po wszystkie dni i nocy, gotów zawsze do rozmawiania z nami, do słuchania nas, i do odpowiadania nam. Na wszystkie czasy, godziny, momenta jest nam przytomny, aby nam dał jaką po-

trze-

(d) Ser: de Epiph: (e) Dentex: 4.

trzebną pomoc, albo nowym jakim obdarzył dobrodziejstwem; aby im częściej o co prosić zachcemy, tym prędzej nam wyświadczył. O! jakże nie ma się cieszyć dusza, która się być godną czuie Boskiej przytomności? *quomodo non exullet anima, quae sensit dignam praesentia Dei* (f)

Oddawaymyż temu Panu jak najwinniejszy pokłon w tym czei najgodniejszym Sakramencie utajonemu; hołdu naszego pokornym świadczeniem nadgradzamy te jego obelgi, krórch źródłem jest ślepota duszy, zepsucie serca, niedowiarstwo i rozwięzłość. Upadamy przed jego cudowną w tey wielkiej Tajemnicy przytomnością z zupełną wiarą, z gorącą miłością, z uprzejmą wdzięcznością. Wszakże nie innym końcem zostaje na SS Ołtarzach, tylko aby nas swoimi obdarzał łaskami, o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Sakrament Ołtarza jest źródłem łask największych, które się nam hoynie udzielaia. Z tego źródła płynie krew Baranka bez zmazy, która gładzi grzechy świata, która mocną jest zatrzcę wszystkie winy nasze, i obmyć szczałki szpetności duszy naszej. W tym źródle znaleźć możemy mocne siły do zwyciężania pożądliwości naszych, i nieprzyjaciół zbawienia naszego, od których zawsze i zewsząd obtoczeni jesteśmy. W nim znajdujemy niewymowne pociechy między gorzkimi przeciwnościami. W nim znajdujemy światło przeciwko zdradom tajemnym szatana, i ofszuka-

(f) S. Laur: Iustin: L. de casto conu:

kaniom podchlebnym świata. W nim znajdujemy zbawienny posiłek na drogę wieczności. W nim jeszcze znajdujemy skuteczne lekarstwo na wszystkie słabości dusz naszych, tak dalece, że o Chrystusie w tym Sakramencie utraconym to się mówić może, co o nim było rzeczone, gdy przemierzkiwał na ziemi, że z jego Boskiego ciała wychodziła tajemna moc, która wszystkich chorobą złożonych leczyła; *virtus de illo exibat & sanabat omnes.* (g) Jak więc godnemi jesteśmy uzalenia, gdy płacemy nad naszymi słabościami duchownemi, mając pogotowie zródło tak zbawienne! Za co narzekamy na młodości przyrodzenia, zostając w pośrodku tylu sił łaski? Za co się ulkarzamy na okrucieństwo naszych pożądliwości, które nami miotają, nie udając się do pomocy tego Pana, który nakazuje burzącemu się morzu uciszenie, który powściągnąć może wszystkie naszej wyniosłości wzruszenia i złych chuci pożary, który zapobiedz może wszelkiemu złemu, które się tylko na nas wali?

Zródło łask w tym Natchwalebniejszym Sakramencie jest nieustanne. W innych niektórych Sakramentach łaska, którą sprawują, powrócić się nie może; bo się one nie powtarzają. Raz tylko przyjmie się Chrzest, Bierzmowanie, Kapłaństwo, lecz do Sakramentu Ołtarza godzi się nam przystępować codziennie dla większego pożytku i poświęcenia naszego. Łaska ta ustawicznie nam się ofiaruje. Chrystus Jezus raz tylko bawił się przy zródle czekając na Samarytankę dla udzielenia jej wody łask swoich, ale tu na Ołtarzach zostaje bezprześcannie oczekujący nie na jedną tylko

(g) Łuca 6.

ko grzeszną duszę, lecz na cały Kościół, chcąc wszystkich wiernych nasycić z tego najświętszego źródła; *non unum tantum Samaritanam, sed universam Ecclesiam expeilat* (h) Zdarzenie owe, że Król Dawid w czasie wojny potyczki żądał wody z Betleemskiej studni, nazwać można właściwie figurą wód łaski Chrystusowej, których nam pragnąć należy dla ochłodzenia się w pośród upałów naszych pożądliwości. Dawid rzeczoney wody nie inaczej dostał, tylko z niebezpieczeństwem trzech Wodzów Wojska swego. O! jak daleko błogosławieńsze jest wiernych Chrześcian szczęście, gdy w każdym czasie i bez wielkiej pracy mogą czerpać z weselem z źródła Zbawiciela; *haerietis a quas de fontibus salvatoris*. (i) Łaski tey nie trzeba szukać w odległości krajów, ani na zakupienie oney kosztów wielkich wydatków, lub się wyniszczać z ostatniego majątku, jak się przydarza w leczeniu chorób ciała. Zbliżyć się tylko trzeba do SS. Ołtarza Tajemnic z wewnętrznym a doskonałym przygotowaniem; a oto Syn Boży łaski tey zbawiennej nigdy nie odmawia, gdy tylko sami staramy się oney być godnymi. Za pośrednictwem wiary żywej poznając wielkość i szacunek tey łaski, gdyby nam trzeba było przebywać niezoczne sferokości morza, i do ostatnich świata granic przez niebezpieczeństwa rozliczne przedzierać się, czyliby i na to odważyć się nie powinni, abyśmy tylko Ciała i Krwi Chrystusa stać się mogli uczestnikami? Ale Pan ten, który nas ukończył aż do końca, uprzątnął nam takowe zawady, aby nas szczęśliwemi zupełnie uczynił.

Po

(h) S. Chrysoſt: (i) Iſaiaſ 49.

Po wszystkich świata częściach, po wszystkich krajach, i każdego czasu zasilac się nam dozwala Ciałem swoim, i napawać się swoją Krwią najdroższą, abyśmy tylko sami od tego niewyczerpanego w łaskach źródła nie odwracali się.

Jeżeli się wpatrniemy uważnie w Sakrament Ołtarza, mówić możemy, że Jezus Chrystus stał się w nim największym swojej ku nam miłości cudem; gdy bowiem w tej Tajemnicy całego siebie nam oddał, i najszczególniejsze łaski czerpać z niego dozwolił, zda się, że nam więcej dać już nie mógł. Sławne to jest zdanie S. Augustyna mówiącego; Bóg, chociaż jest wszechmocnym, więcej dać nie mógł, chociaż jest najmądrzszym, więcej dać nie umiał, chociaż jest najbogatszym, więcej dać czego, nad samego siebie, nie miał; *Deus, cum sit omnipotens, plus dare non potuit; cum sit sapientissimus, plus dare non scivit; cum sit ditissimus, plus dare non habuit.* (k) Zaisze Bóg, który się całego oddaie ludziom w tym czci najgodniejszy Sakramencie, nie chciał łeieśniać obfzycznych szczodrobliwości swoich ani w naturze daru, który dla nas urządził oddaiać nam swoje Ciało, swoją Duszę, swoje Bóstwo, swoje zasługi, swoje zadośćczynienia i łaski, ani w czasie, nie oznaczając jego granic i dnia, którego tę Tajemnicę przyjmować należy, ponieważ chce się nam udzielać przez bie, wszystkich czasow aż do końca wieków; ani w liczbie i wyborze osob, gdyż równie najwięksi, jak i najpodleyi stają się uczestnikami oney; a co w zadumienie prowadzi nie tylko ludzi, lecz i
sa-

(k) Tract. 48. in Joann:

famych Aniołów, jest to, że gdy wszyscy wier-
ni obficie i zawsze posilają się tą Naysw: Ucztą,
każdy tyle z niej odbiera łaski i duchowne-
go pożytku, ile przygotowanie się jego jest
warte, i szcunkowi łaski odpowiednie.

Wielki w wiadomościach Tajemnic Boskich
Paweł Apostoł pewnie rozumiał, że upoko-
rzeń Syna Bożego dokładnię nie wyrazi, jak
używając tego słowa: *wyniszczenie Exinan-
vit semetipsum. (m)* Rozumieć jednak można,
że jeżeli Chrystus wyniszczył się dla nas w
życiu swoim aż do śmierci Krzyżowej, wię-
cej się wyniszczył w Sakramencie Ołtarza;
jeżeli bowiem w Wcieleniu swoim zdawał się,
że prześtał być Bogiem, w tej Tajemnicy zda-
je się, że prześtał być człowiekiem. Jeżeli w
Tajemnicy pierwszej przyiósł na siebie osobę
czyli kształt sługi, *formam servi accipiens*, w
tej drugiej przyiósł na siebie kształt chleba.
Jeżeli w pierwszej okazał się być podobnym
ludziom, w tej powtórney uczynił się mniej-
szym od ludzi, stając się ich dusz pokarmem.
w Tajemnicy Wcielenia chociaż Bóstwo jego
ukrywa się, chociaż je ludzka zaciemnia na-
tura, domyslano się jednak o nim z cudów,
jak na przykład w czasie męki, gdy się stał
offiarą wściekłości Żydów i umarł na Krzy-
żu, Rotmistrz z innemi strzegącemi ciała je-
go uznał go być prawdziwie Synem Bożym;
ale w Tajemnicy Ołtarza i Bóstwo i ludzkość
są utaiłone. Póki Jezus Chr: w ludzkiej oka-
zywał się światu naturze, samego tylko Przed-
wiecznego Ojca pełnił wolę; w Sakramencie
zaś Ołtarza pełni posłuszeństwo na słowa przez
prawdziwego Kapłana wyrzeczone: *obediente*
Do-

(m) ad Philip: 2.

Domino voci hominis. (n) Z tego więc powodu z większym nierównie zawołać możemy podziwieniem, aniżeli Salomon po ukończeniu wspaniałej budowli Jerozolimskiego Kościoła: podobnaż więc rzecz jest do wiary, aby mieszkiał Bóg z ludźmi na ziemi? *ergone credibile est, ut habitet Deus cum hominibus super terram?* (o) A tak jest; słowo jego Bożkie i Kościół uczą nas, że przemieszkiwa z nami pod osobami chleba i wina w Natchwalebn: Sakramencie.

Ow potok rokoszy wiecznych, który Błogosławionych w Niebie napawa, napełnia i na ziemi ferca i dusze sprawiedliwych przyjemnością i pociech wewnętrznych słodyczą; ale chociaż Syn Bożki oddaie się fercom naszym przez wewnętrzne ducha i łaski poświęcenie i namaszczenie, to jednak nie od wszystkich poznane bywa. Daie się uczuć, ale tylko tym duszom, które ku tey Tajemnicy mają zupełną wiarę, i gorącą ku temu miłość, który w niej jest utajony. Kosztować go trzeba przez żywą wiarę i czystą miłość, aby się uczuć dały jego rokoszy. Kochająca tylko Chrystusa dusza, onego łaknąca, onego pragnąca czuie przyjemność wewnętrznej jego w sobie przytomności. Ale dusze oziębłe, gnuśne, w miłości ciała i świata zagrzebane słysząc o tych słodyczach i rokoszach głuchemi są, nie czują smaku w tey Niebieskiej mannie, nie rozumieją o tych szczodrotach, których im poszukiwać należy w tym Sakramencie, przez który samą rzeczą odbieramy w dziedzictwo Syna Bożego, i zbogacamy się całością Bóstwa jego podług S. Augustyna: *de toto Deo dives*

E

est.

(n) Josue 10. (o) 2. Paralip: 6.

zst. Prawda, że podług S. Pawła prawowierny odbiera w swoje dziedzictwo Chrystusa przez wiarę, ale takowe dziedzictwo jest skutkiem samego tylko poznania; prawda, że sprawiedliwy dziedziczy go przez miłość, ale to dziedzictwo dzieje się przez stosowanie się pragnień i woli, nie zaś przez zjednoczenie się istot; ale w Sakramencie Ołtarza dziedziczymy Chrystu a jednocząc się z onym, i wszystko w nim uzyskiwać: *omnia nobis Christus e t.* Jeżeli zaś Jezus Chr: całego siebie nam oddaie w tej Niebieskiej paśtwie, nie jestże Infsza, abyśmy i my całych nas oddawali? Wyczerpnoł Zbawiciel wszystkie swoje skarby, aby sobie serca nasze zniewolił, ale przewidząc w tym z strony naszej nieczułość i nieużyteczność, oddał samego siebie w tym Sakramencie, aby tak przynajmniej pociągnoł **nas** do wzajemnej miłości. Już dosyć nieczułem i jesteśmy na tyle jego dobrodziejstw, ośmielamyż się jeszcze i za ten dar być onemu niewdzięcznemu? Gdyby mu jeszcze co zostawało do oddania nam nad samego siebie, oddałby nam pewnie, ale cóż już mieć może droższego nad własne Ciało i Krew? co szacowniejszego nad samego siebie?

Cóż ci oddam Panie za ciebie samego, miał S. Bernard, gdybym wyrównyujące twoim dobrodziejstwom mógł ci oddać dary? cóż za wdzięczność mógłbym ci okazać za ten dar, w którym sam się mi darujesz? Gdybym miał w swej władzy wszystkie świata Królestwa, wszystkich ludzi serca, i one ofiarował tobie, mógłżebym ci co wyświadczyć, coby godno było ciebie? To Chrystusa wyniszczenie się, to niewyczerpanych łask, dobroci i miłości jego w tej cudownej Tajemnicy zważając **zrządło,**

dło, czyż nie należy zawołać z Dawidem: *co oddam Panu za wszystko, co dla mnie wysławił?* jak zawdzięczę tyle dowodów jego ku mnie miłości? cóż uczynić zdołam, abym odpowiedział tym łaskom, któremi mnie obsypał? oto *kielich zbawienia wezmę*; Krew jego Najśw: niech będzie narzędziem do zawdzięczenia mu za wylanie oneyże za mnie, którey szacunek sobie przywłaszczam w tym Sakramencie. Ciało jego Naychwalebnieysze zawierające w sobie źródło naywyższego dobra dla moiey duszy, niechay będzie składem, z którego mu się wypłacać będę. *Calicem salutaris accipiam, & nomen Domini invocabo.* (p) ile że jeszcze w tey czci naygodnieyszey Tajemnicy znajduię zakład owego błogosławieństwa, którego ipodziewam się w wieczności, o czym

CZĘŚC TRZECIA.

Swięci Chrystusowego Kościoła Oycowie i Nauczyciele nie mogąc jednym wyrazić słowem wielkości i szacunku Sakramentu Ciała i Krwi Jezusa, w rozlicznym przeto oznaczeń użyciu uśłowiali go przed oczy wiernych wystawić. Tak S. Augustyn nazywa go Sakramentem już pobożności, już zjednoczenia się, już miłości, (q) już przeistoczonym chlebem, (r) S. Ignacy M. chwałą Boga, (s) S. Chryzolog potrawą życia wiecznego, (t) S. Ireneusz chlebem nieśmiertelności, (u) S. Ambroży posiłkiem Świętych, (w) lekarstwem grzeszników, (x) S. Chryzostom już nadziei fundamentem,

E2

(z)

(p) Psal: 115. (q) Trakt: in Joan: 26. (r) Ser: de Ver: Dni 18. (s) Ep: ad Eph: (t) Ser: 159. (u) L. 4. (w) L. de Bened: Patriar: (x) L. 4. de Sacr:

(z) już ratunkiem umarłych, (a) już Boskich dobrodzieystw pamiątką, (b) już Tajemnicą pokoju, (c) S. Tomasz nuywiększym Chrystusa cudem, (d) Kościół zaś S. Naysw: tę Uczę mieni być i rozpamiętywaniem męki Zbawicielowey, i zakładem przyszley chwały; mówiąc: *O! Sacrum Convivium! in quo Christus sumitur, recolitur memoria passionis ejus, & futurae gloriae nobis pignus datur;* (e) pewni bowiem jesteśmy tego dobra, które nam się zaręcza, gdy się nam daia te upominki, które wyższey są ceny nad to, co się nam obiecuje; a ten wiary i słowa nam dotrzyma, kto nam zakład położył. Piękność Nieba, świetność jego koron, które nam Syn Boży przyobiegał, niech nas nieprzeraża, niech te jego Boskie obietnice nie zdaią się nam być niepodobne dla ich wielkości i błogosławieństwa, którego oczekujemy.

Niegodna więc jest rzecz wyobrażać sobie w myśli rozliczne trudności i powątpiowania o tajemnicy naszego przeznaczenia; niegodna jest na prawowiernych zastanawiać się z obojętnością nad tym, czyli Bóg z strony swojej chce skutecznie naszego zbawienia w wieczności? Jeden Ciała i Krwi Chrystusowey Sakrament dostatecznym jest, aby takowe wątpliwości i trudności mknęły, i abyśmy przekonali nas o tym, z jaką żądzą pragnie Bóg dusz ludzkich zbawienia, ponieważ tak święty, tak wielki, i tak skuteczny obmyślił do tego środek. Cóż bowiem do ubezpieczenia naszego zbawienia więcej mieć może siły, mo-
cy

(z) Hom: 24. in 1. ad Cor: (a) in Ep: ad Phil: (b) Hom: 26. in 1. ad Cor: (c) Hom: 50. in Math: (d) Opuse: 54. (e) Brev: Rom:

cy i skuteczności, nad Krew Jezusa Chr: która nas napawa w tey Tajemnicy? którey szacunek jest nieskończony? którey jedna kropla tyfiączneby światy odkupić od grzechu i zbawić mogła? i która tym czasem całą duszom i sercom naszym oddaie się? Gdyby Bóg umyślił nas zatracić, jako samohcąc grzechom służących, czyliżby nam tak drogie i w wielkości nieskończone urządzał lekarstwo? czyliżby sam siebie poświęcał na ofiarę Ołtarza? czyliżby nam chciał udzielać na próżno Ciała i Krwi swoiey, gdyby nas nie chciał oczyścić od grzechu, umocnić woli naszej w dobrym, i zachować od wieczney zguby? Nie NN. przy tym cudownym lekarstwie, abyśmy tylko umieli je szanować, i pożytecznie chcieli go używać, wieczney nie skosztujemy śmierci Chleb ten Niebieski dzielnym jest w swych skutkach, może nas zachować od chorób, i od wieczney śmierci na duszy Sam Syn Boski upewnienia tego stał się nam rękoymią, gdy wyrzekł: *Ja jestem chleb żywy, którym zstąpił z Nieba, aby, jeżeliby kto pożywał chleba tego, żył na wieki* (f) Chleb ten jest zadatkiem nieśmiertelności naszej, podług słów tegoż Zbawiciela: *kto pożywa Ciało moje, i pije Krew moją, ma życie wieczne, a ja wskrzeszę go na dniu ośstatnim.* (g)

Tak jest NN. w tey czci naygodniejszy Tajemulcy pewny mamy zakład naszego zbawienia Nie omyli nas w nadziei, tylko nam potrzeba zupełney woli do czynienia dobrze, abyśmy się godnemi stawali tey ucztę i tych szczodrot, które są w niey umieszczone; aby nas tylko nieprzyjazne nam niedbalstwo i gnuśność

(f) Joan. 6. (g) Ibid:

śność od niey nie odstępowała, o której domyślać się koniecznie kaze owa widoczna przewrotność nasza: Syn Boży dla nas szczególnie na święte zstępnie Ołtarze, a my się od nich odwracamy; Boskiey w Naysw: Sakramencie przytomności na kształt Adama w Raju unikamy; albo jeżeli stawiamy się przed nim, stawiamy się tak obelżywie, bezwzględnie i nieszanownie, jakby w nas wiara, Religia, i Chrześcijańskich powinności baczność najmnieyszey części nie miały; bo czy wierząc w tę Tajemnicę, czy mająż zupełną wolę oddać jej należyty pokłon owi Chrześcjanie, którzy przy wystawieniu jej publicznym, przy straszoney samym Aniołom Ofierze Mszy S. śmieszkami, witaniem się, rozmowami, spoyrzeniami, a co nayobrzydliwsza, lubieżnemi wyrazami, i gorszącemi gestami w Kościołach zabawiaią się? Czyliż można domniemać się choć cząstki w takowych duszach bojaźni ku przytomnemu tam Chrystusowi? Schylił one kiedy przed tak wielką Świętością owe kolano za powodem żywey wiary, które łamać im nie przykro przed stworzeniem za powodem wszeteczney pożądlivosti? Pośpieszają one kiedy do oddania pokłonu tej Naysw: Tajemnicy z taką porywcznością i koniecznością, z jaką zwykły kwapić się na igrzyska, widoki, kompanie, tańce ducha Religii, pobożności, cnoty, wstydu, czystości, i całego Chrześcijaństwa rozpraszaiące?

Nie mogę NN. nie mogę pokryć milczeniem tych zażaleń, które ranią wnętrzości Matki naszej Kościoła, które wyciskają łzy z oczu jego Rządow i Ministrow, które rozrzewniają gorliwe serca. Oto w czasie ninieyszym obchodzi się uroczystość doroczna Tajemnicy Ciała

ła i Krwi Jezusa Chr: brzmia głosy ślug Bo-
 żych wyśpiewujących chwałę, hołd i cześć
 utojonemu w niej Zbawicielowi; szczegulniey-
 fze ozdoby Ołtarzow, wspanialsze obrządki,
 pomnożone na każdy dzień Oktawy Odpusty
 ma aż tyle u nas powagi i względu, iżbyśmy
 zaniechawfzy na krótki czas gnuśności, świa-
 towych rozrywek, zbytku w stroiach i para-
 dach, chciwey fkrzędności w gospodarfwie,
 obelżywey w dniach dzisieyfzych mody na
 wfzelkie w Chrześciańfwie nabożeńfwa i o-
 brządki z pogardą bezbożnym i niedowiarkom
 włafciwą patrzącey, rzekli do fwoich podda-
 nych, do fwoich fłużących, do fwoich domow-
 nikow, przyiacioł, synow i córek: *póđźmy, po-
 któńmy fię Panu, upadniemy przed nim, płacz-
 my przed Panem, który nas stworzył.* (h) któ-
 ry nas odkupił, który nas karmi ciałem fwo-
 im, i napawa krwią fwoią jako Oyciec dzie-
 ci fwoie ukochane, który nas za naszą nie-
 wdzięczność będzie fądził, wfzakże on jeft Bo-
 giem naszym w tym Sakramencie utojonym,
 wfzakże my jeftemy jego ludem, jego rąk
 dziełem, jego wielmożności, nieograniczono-
 ści, wielkości wyznawcami, jego Niebiefkiey
 paftwy uczeftnikami. *Ipsę eſt Dominus Deus
 noſter, nos autem populus ejus, & oves pa-
 ſcuæ ejus.*

Nie zgadnę NN. czy na naszą oziębłość ku
 Bogu, czy na nasze niedowiarstwo ku jego od-
 wiecznym prawdom, czy na nasze lekce wa-
 żenia Tajemnic wiary, czy na nasze zepsucie
 z piekielnych modney filozofii układow r pism
 zachwycne, czy na naszą zatwardziałość ser-
 ca duchem świata zarażonego żalić fię i z Pro-
 ro-

(h) Psal: 94.

rokien utyskiwać przychodzi: *Via Sion lugent eo, quod non sit, qui veniat ad Solemnitatem.* (i) Drogi Bożego Syonu, to jest Kościoła S. płacząc narzekając dla tego, że w naszym pośrodku niby to prawowiernego ludu, Chrześcijańskiego Królestwa, niegdys wstawionego pobożnością narodu nie masz komu odwieczać tak świętey, tak zbawienney uroczystości. Teatry, rynki, karczmy, szynkownie, domy żydowkie, sklepy kupieckie, ogrody obić nie zdołają Chrześcian, a publiczna z utajonym w Sakramencie Bogiem, a tak wielka w Religii uroczystość, a tak cześć godna w całym Kościele Tajemnica wieluż przecie liczy swoich dzisiay czcicielow? Ah! biada sercom nieczułym i duszom niewdzięcznym. Przez tę Tajemnicę naywydatniey okazuje się ku nam miłość Jezusa Chr: a nasza wzajemność o! jakże w nas słabą się i nikczemną stała? Jużże to odbiegła nas baczność i pamięć na owe przeklęstwo, które ogłosił Apostoł na podobnych nam niewdzięcznikow, mówiąc: *Qui non amat Dnum nostrum Jesum Chr: anathema sit?* (k)

Ogromny w Majeście Boże! cóż to za odmiana wiary, wdzięczności, pobożności, uszanowania w dzisiejszych Polakach ku tey Świętości? Świat się tak troskliwie od nas kocha, a Bóg nas darami obsypujący miłości od nas nie ma wzajemney? Bałwany próżności, pychy, łakomstwa, lubieżności przez nas się szanują, stroją i wielbią, a Sprawca zbawienia i przyszły wszystkich nas Sędzia odbieraż od nas przynajmniej podobne temu uszanowanie? *Obstupescite Celi super hoc* Zdumiewajcie się Niebiosa nad tak okropną ślepotą naszą.

(i) Thren: 1. (k) 1. ad Cor: 16.

fza. Bądźcie świadkami naszego bezwiarstwa ku tey Tajemnicy, naszej niemności ku Chrystusowi w tym Sakramencie dla nas się wyniszczającemu, naszej przewrotności w szanowaniu tak wielkiego Pana. Bądźcie świadkami naszego lenistwa w uczęszczaniu do tego łask Boskich źródła, do tey tak zbawiennej uczyty, gdyż będziecie świadkami jak nam będzie rzeczono: za prawdę mówię wam, że żaden z was nie skosztuje wieczerzy moiej w Królestwie Niebieskim; *dico autem vobis, quod nemo virorum illorum, qui vocati sunt, gustabit cenam meam, (m) Amen.*

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ III. PO SWIĄTKACH

o Rospaczy Grzeszników.

Szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc: iż ten grzeszniki przyjmie. *Lucæ 15.*

Cała dzisiejsza Ewangelia szczególniejszym jest zbiorem Chrystusowych nauk, o jego Boskiey dobroci i miłosierdziu ku grzesznikom. Trokliwość Zbawiciela w szukaniu dusz zagubionych do tego gorliwości podwyższyła się stopnia, że niedogodni Faryzeuszowie ztąd pochwycili powab przeciw niemu szemrania, iż z grzesznikami obcował i często przestawał. Przypowieść o szukaniu zgubionej owieczki, dźwiganie onej na własnych ramionach, radość niewiaśty z znalezionego grosza, wesele Aniołów w Niebie z pokuty grzesznika, cóż innego oznaczają, jeżeli nie jego trokliwość

nad

(m) *Lucæ 14.*

nad bliską zgubę i obłąkaną grzesznika duszą? jeżeli nie wielkość jego miłosierdzia nad temi, którzy powracają się szczyrze z dróg nieprawości? jeżeli nie natężoną choć jego grzeszników zbawienia? Ewangelii dzisiejszey inaczej tłumaczyć i rozumieć nie można. Przecież w Chrześcijaństwie znajduje się wielu, którzy zabrnawszy w szkaradne występki i zbrodnie, niepojętą dobroć Boga niezmiernie krzywdzą rozpaczając o odpuszczeniu swych grzechów, a tym samym i o swoim zbawieniu; chociaż nauką jest wiary, aby się modlić do Boga, aby ich miłosierną uprzedził łaską, i podał im rękę do wyrwania się z tey przepaści, w którą się pogrążyli, skuteczną pomoc dającą; chociaż wielokrotne mają upomnienia, aby się korzyli przed Bogiem, wyznawali swoją nędzę, i z zawstyżeniem do niego się garnęli, pomniąc na to: że Bóg pyśnym tylko jest przeciwny, pokornym zaś daje łaskę.

Niechay człowiek uniesiony czy młodością wieku, czy rozwolnieniem sumnienia, czy chęcią rozkoszy, którą własna miłość i namiętności za szczęśliwość zaznaczają, czy złym przykładem, czy trucizną maxym od bezwiar-ków wielbionych, w najszkaradniejszy upadnie zbrodnie, aby tylko postrzegłszy się, zawołał głosem serce skruszone oznaczającym jako Dawid: *peccavi; zgrzeszyłem*, Bóg miłosierdzia pełen gotów mu jest odpuścić wszelką winę. Sam Bóg upewnia nas o tey wielkiej obietnicy, którą u Proroka wyraził mówiąc: *Niezbożność niebożnego szkodzić mu nie będzie, jeżeli się któregokolwiek dnia odwróci od niebożności swojej.* (a) Dla cze-

go

go nauka Nowacyana utrzymującego, że człowiek raz upadłszy w grzech, nie może odzyskać utraconey łaski, sprawiedliwie jest potępiona przez Kościół S. który z bogactwem będąc przytomnością Ducha Najsł.: nie każe rozpaczać grzesznikom, choćby też największym, o otrzymaniu łaski i miłosierdzia Boskiego, aby tylko do niego w całym sercu swoim nawrócić się postanowił. Ztąd ja wydziewić się nie mogę nad obłąkaniem rozpaczających, którzy jakby dobrowolnie podobają sobie w własney zgubie. Rozumieją oni podobno, że się im Bóg już nie da przebłagać, o toż ich zapewniam, że Bóg jest zawsze gotowym do ich przyjęcia w swą łaskę, aby tylko szczerze nawrócili się do niego. To uwaga i Cz: 1. Rozumieją oni, że ich sumnienia ciężar już przewyższył Boskie miłosierdzie, o toż ich przekonywam, że to jest próżna bojaźń i zdanie błędne. To uwaga i Cz: 2. Rozumieją oni, że dla swej słabości nigdy już samych siebie przewyciężyć nie zmożą, o toż im przekładam, że to jest nieufność w Boskiej pomocy, której z niekończoney dobroci swojej nikomu nie odmawia. To uwaga i Cz: 3. całego dalszego Kazania.

Rzecz pierwsza niezmierność Boskiego miłosierdzia, druga wielkość jego dobroci, ostateczna żądza jego zbawienia naszego celem swoim mieć będzie.

CZĘŚC PIERWSZA.

Nie można nie wiedzieć o tym: że mówiąc o Boskim miłosierdziu, mówić trzeba z uważną ostrożnością, aby grzesznicy nie brali ztąd pochopu dłuższego w grzechach trwania, i pokuty im koniecznej należney odkładania. Nie

mo-

można i o tym nie wiedzieć, że nie nad to nie maśz gorzszego, jak chcieć być dla tego niezbożnym, iż Bóg jest dobrym; ale też i to pewna, że nie maśz zapamiętałszego już grzesznika nad owego, który przeto grzeszy, iż się spodziewa odpuszczenia; ponieważ chcieć Boskiego miłosierdzia użyć na złe, jest to zupełnie zagrozić sobie do niego przystęp. Lecz o Boże nasz! Jakże? Nayprzyzwoitszy tobie przymiot mamże milczeniem pokryć? Nie powinienemże nic mówić o tym Boskim miłosierdziu, którego jest pełna ziemia? (b) Nie NN. być to nie może. Mówić potrzeba, a mówić z podziwieniem, z wdzięcznością i z uznanowaniem dla pociechy tych, którym się wyraża mylnie, że im Bóg, chociaż w miłosierdziu swoim nieskończony, już się stał nieprzeblaganym i niedostępnym.

Gdyby Bóg nie miał już dać się nam przebłagać, sprawiedliwość jego zarazby nas ukarała, jak tylkośmy rozmyslnie na grzech się odważyli; mogłaby nas była wepchnąć do bezdenney przepaści, jak tylkośmy święte jego pogwałcili Prawa; ale nieprzebrane są miłosierdzia Bożego skarby, jako mówi S. Paweł. Błędzą grzesznicy, Bóg ich cierpliwie znosi; bawią się na bezdrożach nieprawości, on ich oczekuje, póki się dróg krzywych trudami nie zmordują, i do niego powrócić się nie przedsięwezmą. *O Domine! ibam longius, & recedebam à te, & non fugiebas*, mówi S. Augustyn. O Panie! codziennie oddalałem się od ciebie, wszystkie kroki moje nowszemi co raz były upadkami i występkami, a jednak gromiącego słowa mi nie rzekłeś; pożądlivosti mo-

18

ie zawsze obfzyrniey rozżarzały się, a ty cierpiałeś, i z litością swoią nie unknoleś się ode-mnie O! Boga naszego cierpliwości! jakże cudowną i niepojętą jesteś? a tym więcej niepojętszą i cudowniejszą w tym się okazuje, że gdyśmy wszystkie inne Boskie doskonałości obrażali grzesząc, i gdy wszystkie stworzenia domagały się naszego ukarania, myśmy dotąd ocaleli. Dosyć już długo cierpliwość Boga naszego mordujemy, a on nas jeszcze nie mierzi sobie. Dosyć długo nim pogardzamy nie słuchając jego głosu wzywającego nas już przez wewnętrzne sumnienia ucilki i bodźce, już przez starzych i przyjaciół przestrogi, już przez cnotliwych Chrześcian chwalebne przykłady, już przez gorliwych dusz o obrazę Boską upomnienia do powrotu, my jednak na to wszystko głuchemi i nieczułemi zostaliśmy. Boska cierpliwość, łagodność i oczekiwanie nic w nas dobrego nie działają, to chyba, abyśmy w nieprawościach barziej krzepili, i w nich uporniey trwali. Wielkiey tey cierpliwości używamy na złe, i nie chcąc korzystać z pozwołonego nam do poprawy czasu, zgromadzamy sobie skarb gniewu. Złe to użycie powinnyby już było miłosierdzie w srogość sprawiedliwości zamienić, gdyż nie byliśmy godnemi, aby na nas Bóg tak długo czekał, i nas cierpliwie znosił; jego sprawiedliwość tak naszym przeciągłym w nieprawościach smakowaniem obrażona, powodować go mogła, aby nas, jako nieużyteczne i suchę drzewo z roli Kościoła wygładził i wykorzenił, jednakże miłosierdzie jego przemogło sprawiedliwość, ponieważ pozwala nam tyle czasu do postrzeżenia się, i do użycia go ku naszemu zbawieniu. Czego gdy Bóg nie po-

zwo-

zwołał innym wielu, nie powinnoż to nas zaręczać, że jeszcze wnętrzości jego miłosierdzia są dla nas otwarte? że jeszcze nam rospaczać nie należy?

Cóż jest życie nasze, jeżeli nie zbiór zniewierzeń i nieposłuszeństwa? jeżeli nie ciągły łańcuch pogwałceń praw Bożkich i ludzkich? w każdej godzinie prawie obrażamy Boga uczynkami, słowami, myślami, niedbałstwem, oziębłością &c. Serca naszego nieprawość czegoż w nas nie dokazuje? Zepsutego przyrodzenia skłonnościom gdzież się nie dozwolimy zaprowadzić? Wszelki rodzaj występku nie pochłonąłże nas jak wody potopu? Nic się prawie w nas nie znajdzie, co by nie było szpetnością grzechu skalanego; sprośności naszej, jako mówi Dawid: nad głowy nasze podnoszą się, a jednak Boga naszego miłosierdzie jeszcze jest nieskurczone, abyśmy tylko wyrzeli w siebie prawey pokuty wzrokiem, abyśmy tylko zdobyli się na serdeczny żal za to, żeśmy opuścili drogi prawdy, a ukochali ścieżki kłamstwa, oszukań i omamień, abyśmy tylko w całym sercu nawrocili się do Pana. Ten nasz powrót, ta odmiana obyczajów tyle znajdzie u niego względu, że gotów jest wstrzymać tę rękę, którą nas jako zbrodniarzów miał środze uderzyć, że zamiast furowych swej sprawiedliwości skutków, samego miłosierdzia dowody nam okaże. Choćbyśmy samą nawet obrazili jego cierpliwość, i tak gotów jest zlitować się, gdy tylko zechcemy, gotów jest powrócić się do nas powracających się, ani uczyni zwłoki między nami złości naszej przed nim wyznawającymi, i sobą łaskawie odpuszczającymi. *Licet provocaveris patientiam Dei, paratus est tamen misereri cum volu-*

volueris, & reverti ad revertentem, nec erit mora inter confitentem & remittentem; (c) bo zaſtanowimy ſię tylko nad Bołką żądzą, którą ſię unosi ku błędzącym grzeſznikom: mówi w ſwey Ewangelii, że nie przyſzedł wyzwać ſprawiedliwych, ale grzeſzników, mówi, że ſię cieſzą Aniołowie w Niebie widząc człowieka czyniącego pokutę, mówi o ſobie, że jeſt Paſterzowi troſkliwemu podobnym, opuſzczającemu całą trzodę, aby tylko jedną obłąkaną wynalazł owieczkę. (I prócz zaś tey troſkliwości, która jeſt wyraźnym dowodem je-go dobroci, uważaymy, że niby za obowiązek ſobie położył ſprawiedliwego, a z drogi proſtey zbaczającego, acz z użaleniem karać, grzeſznika zaś nawracającego ſię z weſełem do ſiebie przyjmować, łaskami go obdarzać, i miłością go ſobie zareczyć; *cito proferte ſtolam primam, & induite illum, & date illi annulum in manum ejus.* (d)

Gdyby zaczął jak człowiek będąc zelżonym, widział u nóg ſwoich leżącego potwarcę, i ſłyſzał go przyrzekającego wſzelkie doſyćuczynienie, oraz żebrzącego ze łzami o odpuſzczenie winy, i z widocznymi znakami żalu i pokory, czyliżby mu mógł zaprzeczyć odpuſzczenia bez noty okrutnego i mściwego człowieka, ile jeſzcze w ten czas, gdy kto godny i poważny za przewinionym poſrzednicze zanosi proźby? a Bógże miłosierdzia i caſey naſzey pociechi czyliż z mnieyſzą łaskawością ma ſię obeysć z ſwoimi ſynami na Chrzcieſcie przysposobionemi, których ſłabość wrodzona zaſwsze do upadku ſkłonna, gdy za niemi Syn jego wſtawia ſię, gdy ukazuje ſwoie ra-

ny,

ny, któremi jak nayswymówniejszemi ustami za niemi przyczynia się, gdy mu za nich wylaną krew swoją w ofiarę oddaie? Czyliż rozumiemy, że choćby naysroźszy gniew jego nie da się ubłagać na pośrednictwo tak godnego i z nim współistotnego przyczynicy? To słysząc już należy wyniszczyć tę myśl wiernych Chrystusowych niegodną, że się Bóg nam przebłagać nie da, i że go już nigdy dla nas miłosiernym i litościwym mieć nie będziemy; nie mogą bowiem ci zginąć, za których Zbawiciel wstawa się, i którzy aby nie zgineli, ale wieczne życie otrzymali, Oyciec Przedwieczny Syna swego skazał na śmierć; *non possunt perire, pro quibus Filius rogat, ne pereant, pro quibus Pater tradidit Filium in mortem, ut vivant.* (e)

Jako człowiek był zawsze ułomnym, tak Boskie miłosierdzie zawsze go szukać nie przestało. Adam Oyciec powszechny żyjących tylko co był stworzonym, zaraz się posliznął i upadł, lecz ledwie co upadł, zaraz go Boskie szukało miłosierdzie: *Adamie gdzie jesteś?* Sprawiedliwość domagała się, aby jako tyła dobrodziejstwa obdarzony dla swej niewdzięczności wraz był wniwecz obrócony, *justitiae ratio hoc exigebat*, ale Bóg odłożywszy na stronę gniew swój i sprawiedliwość, samą tylko dobroć i litość okazał. Zbliża się do Adama jako lekarz do chorego, nie wyzucza mu na oczy jego niewdzięczności, z łagodnością go upomina, mówi do niego w swej osobie jakby do przyjaciela w okropnym zostającego niebezpieczeństwie. Woła go po imieniu, co zwyczajnie przyjaźni jest dowodem. Doczesne tylko

(e) S. Bernar: Hom: 3. super Miss:

ko przeznaczają mu kary. Okup z niewoli grzechu przez przyzłego Mefysała już mu przepowiada i obiecuje. O cudowne miłosierdzie Pańskiego źródło! Od pierwszego na świecie człowieka aż do Patryarchi Abrahama, od Abrahama aż do Króla Dawida, od Dawida aż do Jezusa Chr.: od czasu Zbawiciela aż do-
tąd zliczmy, jeżeli możemy, wielu to było grzeszników, którzy z tego źródła Boskiego miłosierdzia czerpali? równie ono jednak i teraz niewyczerpanym jest; podobne do morza, w którym zawsze jednakowa woda pełność znajduje się, i dla tego Dawid widząc się być obsypanym Boskimi dobrodziejstwami, z wielkiego nad nimi podziwienia w te zawołał słowa: *Bóg miłosierdzia moje.* (f) Nie wie podług uwagi S. Augustyna, jakim Imieniem ma nazwać Boga. Gdyby rzekł do niego: Boże mój: ty jesteś zbawienie moje, widziećby się dało, czego pragnie od niego, ponieważ Bóg sam tylko dawcą jest zbawienia. Gdyby go mianował ucieczką swoją, i toby była otwarta prośba, gdyż się wszyscy zwyczajnie uciekamy do Boga. Gdyby się do niego odezwał, że jest jego mocą, niktby się nie dziwił, gdyż to pewna, że wszelkie męstwo od Boga udziela się, lecz i nad tym, że go mianuje miłosierdziem, dziwić się przestańmy; ten bowiem przymiot Boski jest, który ludziom do występku czuającym się największą przynosi pociechę, to imie najskuteczniej wskrzesza w nich nadzieję.

Po tych uwagach jeżeli się komu jeszcze zdaie, że mu jest do Boskiego miłosierdzia niepodobny przystęp, do tego ja mówię słowa

F

fa-

(f) Psal: 38.

samego Chrystusa: przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zgineło; (g) mówię z S. Pawłem: czyż pogaciwami dobroci jego, cierpliwości i niekwapliwości pogardzasz? (h) mówię z S. Jakóbem Ap: że miłosierdzie przewyższa Sąd, (i) mówię z Prorokiem: czeka Pan, aby się zmiłował nad wami, i przeto będzie wywyższony przepuszczając wam; (k) mówię z S. Augustynem: szukał cię Bóg niezbosznego, aby cię odkupił, jakoż cię opuści już odkupionego? *impium te quaesivit, ut redimeret, redemptum quomodo deseret?* (m) mówię na koniec; nie wieszże to, że łaskawość Boga do pokuty cię prowadzi? *Ignoras; quoniam benignitas Dei ad paenitentiam te adducit?* Nie wieszże to, że ta Boska łaskawość i cierpliwość w znoszeniu ciebie jest skutkiem jego miłosierdzia oczekującego twojej poprawy, twego żalu, twego nawrócenia? Nie wiesz? cóż za przyczynę tej niewiedomości położyłeś? któreż Pisma mieysce, które w Prorokach słowo, który Chrystusa wyrok, która w Ewangeliu przypowieść może cię w tym naygrubszym i nayszczerniejszym błędzie utwierdzić, że ci Bóg nie da się już przebłagać, że ci już o jego miłosierdziu, o twoim zbawieniu należy rozpaczać? więcężyż to masz zaufać twojemu obłąkanemu rozumowi, twojemu mylnemu zdaniu, niżeli Boskim obietnicom, wiary wyrokom, Kościoła naukom? Lecz podobno równy pierwszemu błąd przeraża cię bojaźnią, aby twego sumnienia ciężar już nie przewyższał miłosierdzia Boskiego, o toż to jest, co mam teraz znikczemnić.

CZĘŚC

(g) Lucæ 19. (h) ad Rom: 2. (i) Jacob: 2. (k) Isaia 30. (m) in Psal: 66.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wielu niebacznych Chrześcian odgłos dochodząc do uszu, żalem serce rozdziera, którzy czując się być obarczonemi na sumieniu wielością występku do gubiącego wiecznie dusze udaia się lekarstwa, to jest do rospaczy. Wyobrażają sobie Boga, jakoby się nigdy na ich płacze serdeczne, na ich prośby, na ich żal nie miał skłonić do odpuszczenia ich przewinień, a przeto wszystkich desperatów wodza Kaina nasladując, powtarzają jego słowa: *major est iniquitas mea, quam ut veniam merear*; (n) większa jest nieprawość nasza, aniżeli być mogą warte odpuszczenia. Prawda, że ten, który się szczyrze przykładą myślą do rozważania ciężkości grzechów swoich, bliżkim i podobnym być może do rospaczy, ależ znowu uważając Wcielenie się Syna Bożego, które jest Tajemnicą nadziei naszey, uważając jego prace, męki, zasługi, miłość, wszelką rospacz rozsypać się i zniknąć powinna, oraz wrazić nam to rozumienie o Bogu, które miał o nim S. Augustyn, mówiąc: *rospaczać wprawdzie mógłbym dla wielkich grzechów moich, gdyby Słowo twoje Boże moją cięciem się nie stało i nie mieszkało między nami*. (o) Obraz życia przeszłego przeraża bojaźnią umysłu, i grzechy, któreśmy zdziałali, rospaczającą myśl tworzą, lecz gdy wierzymy śłatecznie, że Syn Boży stał się dla nas człowiekiem, możeż być rospacz sprawiedliwą? Kto był występniejszym nad Manassesą Króla Judzkiego? Wszak wiadomo, jak okropne są jego obrzydliwości i zbrodnie. Zabo-

F2

bon-

(n) Genes: 4. (o) Manual: C. 15.

bonność, cześć bałwanów, niewstyd, okrucieństwo, niesprawiedliwość najpierwsiemi jego były zabawami; ani się dziwić trzeba, że w tych zbrodniach był zatopiony, kiedy się poważyl w całym Państwie swoim znosić cześć prawdziwego Boga, a na to miejsce wprowadzać cześć bałwochwaliką; dziwić się nie trzeba, że ten krew Boskich Proroków przelał, który się poważyl syny swoje oczyszczać przez ogień na ofiarę diabelską podług zwyczaju bałwochwalców poświęcony. Król ten wpadłszy w nienawiść u Boga wzięty był w niewolę, skrepowany kajdanami, i gdy do okropnego więzienia został wtrąconym, dopiero uczuwszy ciężar nędzy, zaczął nawracać się do Boga. Podniósł głos, aby pokorne wydał jęki, i miłosierdzie wyżebrzał. Bóg niekończąc dobre przyiół jego modły, przepuścił mu, przywrócił go na Tron Oycowski, i oddał mu nazad tę władzę, którą mu były własne jego zbrodnie wydarły. Kto był niecnotliwszym nad Achaba także Judzkiego Króla? Cześć Baala, Prześladowanie Eliafza, zabójstwo Proroków, krew niewinna Nabota, szaleństwa Jezabel dosyć dokładnie wystawiają nam przed oczy tego zepsucie i nieprawość. A owo nędzny ten Król kiedy się na pogróżki Boskie przez Proroka mu ogłoszone upokarza, w żalu się pogrąża, wlościennicę na siebie wdziewa, Bóg jego nabożeństwo, chociaż słabe, krótkie i nieistateczne przyjmuje, i już już następujące karanie na dalszy mu czas odkłada. Czyie widoczniejszy i barzies gorzkie były grzechy, jako Króla Dawida? Cudzołóstwo jawne, i jeszcze zabójstwem Uryafza w złości powiększone. Dotąd Dawid był Boskim Prorokiem i świętym Anią jego, a przeto im one-

mu Bóg więcej sprzyjał, tym cięższym jego występki stawał się. Ktoby się spodziewał, aby Dawid tak ulubiony od Pana na takową poważał się niewdzięczność? Mogłoby być większe pogorszenie, jako widzieć tak S. Króla w rzeczono leżącego występki? Co za podziwienie dla wszystkich patrzących na niego, z zatwardziałością serca przez rok cały bez pokuty i żalu w owych nieprawościach trwającego? Wszak to trzeba było, aby Bóg zebrał Natana dla ostrzeżenia Dawida. Mówi do niego Prorok, słucha Dawid, powraca sam w siebie, wyznaie swój występki. Jedno tylko słowo skruszonym wyrzekł sercem Dawid: *zgrzeszyłem*, i zaraz upewnia go Boskim Imieniem Prorok, że grzech jego już jest odpuszczony. Poglądajmyż NN na te przykłady w Pismie S. dosyć uroczyście i jasne, i razem uważajmy, jak Bóg jest skłonnym do odpuszczenia grzesznikom, jeżeli się do niego szczerze, choćby byli najwystępniejszymi, nawracają.

Nad wzmiankowane jednak przykłady, acz dosyć rozpaczających przekonywające o Boskiej dobroci, daleko dokładniejszy jeszcze przywodem wam z Ewangelii: mógłże kiedy szkaradniejszy i cięższy wydarzyć się grzech, nad grzech Żydów, którzy ukrytego w ludzkiej naturze Boga na fromotną śmierć potępili? S. Piotr Apostoł gdy im grzechu tego okropność wystawił przed oczy, sami się go przelekleli, i na sercu struchleli; *compuncti sunt corde* (p) Wielkość tej zbrodni tak była dzielna na ich zatrwożenie, iż bliżniemi być zdawali się haniebną rozpacz. Czemu ten Xiążę Apostołów zapobiegając, cieszył ich i łago-

godził dodając im serca, i mówiąc: prawda, żeście okropną i niedłychaną popełnili zbrodnią, ale i to pewna, żeście się odważyli na nią przez niewiedomość; *Et nunc Fratres scio, quia per ignorantiam fecistis, sicut Et Principes vestri*; (q) a jednak lud ten niewdzięczny, który wrzaskliwym głosem domagał się od Starożyty Piłata, aby Jezus Chr: był na Krzyż przybity, znalazł u niego politowanie, znalazł do Ojca Przedwiecznego skuteczną za sobą przyczynę: *Oycze odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią*; (r) znalazł miłosierdzia nad sobą cud tak wielki, jakiego nikt w myśli wyobrazić nie może; gdyż ta sama krew Chrystusa, którą przelał, stała się mu lekarstwem, i zleczyła jego rany na duszy. Lekarz ten naydobrośliwszy wszechmocnym jest, bo własną wskrzesił się mocą; łaskawym jest, bo tę samą śmierć uczynił lekarstwem dla tych, od których był umęczonym; miłosiernym jest i do odpuszczenia skłonny, bo z liczby krzyżowników jego, to jest Żydów, za pierwszym Piotra S. Kazaniem trzy tysiące dusz do przyięcia wiary S. i Chrztu powołał.

Cóż już więcej dodać mogę na okazanie błędu i nierozumu myślących Chrześcian, że ich sumnienia ciężary przewyższają Boga naszego miłosierdzie? to chyba jeszcze, co S. Paweł sam o sobie wyznaje: że nad zamiar przesładował Kościół; *supra modum persecutus sum Ecclesiam*. (s) Oczy jego pałały ogniem, serce jego opanowała nienawiść ku rozwijającemu się Chrześcijaństwu, żądał jedynie dla wiernych zabójstw i kaydan. Któżby uwierzył, że w tym samym czasie Paweł zbliża się do

(q) A&: 3. (r) Lucę 23. (s) ad Galat: 1.

do Boskiego nad sobą mił sierzdia, w którym nad współziomkow i współrowieśników swoich barzciey frożył się na Kościół, i że ta jego zapalczywość przywiedzie go do uznania prawdy? a przecież w ten czas Niebieskie ogarnęło go światło, w ten czas Boski ów głos usłyszał: *Szawle: za co mnie przesładujesz?* poprzestań twej zażartości, nic przeciwko woli moiey swemi słabemi siłami nie dokażesz; *durum est tibi contra stimulum calcitrare* Nie chcę ja ich wspomnionemi przykładami utwierdzać w zbytelnym zaufaniu, ale tylko usiłuję wywieść ich z opaczego roznimienia o wielkości Boga naszego dobroci: pragnę ich w tym przeświadczyć, że nie masz tego grzechu, któregoby Bóg nie miał odpuścić, aby tylko grzesznik w prawey pokucie nawracał się do niego. Piotr z przyłęgą zaparł się był, że nie znał Chrystusa, przecież opoką Kościoła i Namieślnikiem Chrystusa uczyniony; bo za swój upadek gorzko płakał. Magdalena sławną była grzesznicą, przecież odpuszczone są jej grzechy; bo łzami pokutnemi oblała nogi Chrystusa. Zachenusz Arcycelnik w Jerycho. od wszystkich był miany za jawnogrzesznika i zdziercę, przecież domowi jego stało się zbawienie; bo wszystkim ukrzywdzonym we czworo powrócił, i połowę zbioru na ubogich oddał. Czemuż i wam rospaczające dusze tenże Bóg nie ma win waszych odpuścić, choćby były naywiększe? Rospacz wasza w niedobre mnie o was prowadzi podeyrzenie, gdyż zdaie mi się, że albo o Bogu i jego przymiotach nie zupełną macie wiarę, jak się dorozumiewa i S. Augustyn mówiąc: *ille negat Deum, qui eum peccata dimittere non credit*, (t) albo was

osia-

(t) Ser. 4. de Nat. D.

ostatnie ogarnęło niedbalstwo o własne zbawienie, które umarza w was chęć do pokuty i do Boga nawrócenia się. Dla tey wszakże powtórney przyczyny zginął i Judasz, nayobrzydliwszą zwyciężony rozpaczą Gdvby jednak i ten nayniewdzięczniejszy człowiek w skruszonym sercu na przykład Piotra powrócił się był do Boga, gdvby w obfitości łez pokutnych i gorzkości serca, oraz duszy swojej prosił Zbawiciela o odpuszczenie i miłosierdzie, pewnieby je otrzymał; gdvż jeżeli Syn Boży modlił się za krzyżowników swoich do Oycy, jeżeli dobrotliwie weyrzał na zapierającego się z przyłęgą siebie Ucznia, równymby miłosierdzia okiem weyrzał i na swego zdraycę.

Wszakże z nauk wiary to mamy, że Bóg nasz jest Oycem miłosierdzia, a nie zemsty. Oyciec zaś w ten czas nawet, gdy jest rozgniewanym, więcej ma miłości, aniżeli nienawiści, lub zemsty; bo dobry Oyciec zawsze ma w sercu swoim litość ku dzieciom, i tylko w ten czas ich karze, gdy go występkiem do tego zniewolą. Jeżeli Bóg lituje się nad nami, nie z inney przyczyny, tylko z szczególnego lituje się miłosierdzia. Czyni nam dobrze, bo sam tak chce, ani zasługujemy u niego na to, aby nam czynił dobrze, inaczej, tylko że przez łaskę czyni nas godnemi dobrodzieystw swoich. Miłosierdzie jego nieskończenie jest większe nad owe, które naylepszy Oyciec mieć tylko może ku dzieciom swoim. Z naszych upadkow i posliznień bierze pobudkę do świadczenia nam darow miłosierdzia. Ze niedźni i słabi jesteśmy, swoją nam pomoc offiarnie, gdy szczerze chcemy się ustrzedz upadku, lub z upadku powstać. Nienawidzi prawda grzechu,

ale

ale ukaranie zań odkłada, czeka poprawy, łask nie tamuje biegu, aby nas do siebie pociągnął i zwrócił. Nieprawość nasza jego Najsświęt: dobroci nie zmniejsza i nie wstrzymuje. Ależ to jego miłosierdzie czyż nie powinno wstrzymać naszey złości, naszego nałogu, naszey zatwardziałości, naszey na koniec haniebney rozpaczey? Nie wierzę ja temu NN aby rozpaczający Chześcianie nie mieli uznawać w Stwórcy Bogu wielkości miłosierdzia największą złość grzechu przewyższającego, ale prędkiej ich do tego prowadzi gnuśność odradzająca im zwyciężanie siebie w złym; i dla tego powiększając w sobie nieufność w Boskiey pomocy; o tym więc jeszcze pozostaie nam uwaga.

CZĘŚC TRZECIA.

Ten jest każdego od nas ulubionego grzechu nieszczęśliwy skutek, że póki się nim aż do zmordowania nie nacieszymy, póty sobie wystawiamy w myśli Boga nadto łaskawego, nadto dobrego, nadto miłosiernego. Zdaje nam się pod ów czas, że to nie przystoi na Stwórcę, aby za grzech przez krótki czas rozkosz czyniący, miał nas wiecznie karać i potępiać. Fałszywe to rozumienie gruntować zwykliśmy na zbytelnym zaufaniu w Boskim miłosierdziu, i na rozważaniu naszey wrodzoney słabości, i do złego skłonności. Przeciągała Boga naszego cierpliwość ośmiela nas powtarzać owego głupca słowa: *peccavi, & quid mihi accidit triste.* (u) Zgrzeszyliśmy, nasyciliśmy nasze chuci, dogodziliśmy naszym namiętnościami, pożądlivościami, rozwolnionym

(u) Eccl: 5.

nym zmyśłom, a cóż nam zdarzyło się złego? Myslemy sobie opacznie, że Bóg nie zatrudnia się uwagą na nasze słowa, myśli i uczynki, że grzech jest rzecz nie wiele znacząca, że ten który go zakazuje, jest samą dobrocią, że ten, przez kogo się dzieje, pełnym jest niewiedomości, słabości, ciemnoty, i dla tego rozumiemy, że to być nie może, aby Bóg za jedną uciechę z taką nas miał karać surowością. jaką nam przepowiada Religia i Kościoł. W tym naybłędliwszym mniemaniu utwierdzają nas gorzkie przykłady, rozwiązłe obcowania, bezbożne ale modne książki i pisma; bezwiarne zep-utych ludzi zdania, których chwytamy się chciwie, które wykonywamy wiernie, do których stosujemy życie nasze pilnie, podług których kształtujemy nasze obyczaje odważnie.

Niechże tylko uprzykrzy się nam nieprawość. niech w kości nasze i w całe ciało wkradnie się gorączka, albo zagnieść, niech twarzą naszą okrasę niełube okryją marzeczki, niech drżąca zgrzybiałość pogrozi nam okropną śmiercią, niech na koniec niewygaśła w nas jeszcze do szczętu wiara wystawi nam przed oczy Sąd Boski i wieczność, o! jakże przeciwnym pod ów czas poglądamy okiem na nasze zbrodnie, zgorzzenia, i w życiu popełnione występki? jak gwałtowna bojaźń przyszłości, potrzeba surowej pokuty, konieczność prześlągania Boskiej sprawiedliwości serca nasze i umysł przerażają? jak w ten czas zwykliśmy rozpaczać o ważności naszego nawrócenia, o zwyciężeniu naszych nałogów, o wielkości Boskiego miłosierdzia? która to rozpacz krzewiąc się w nas, i myśli o rzeczach ostatecznych pomnażając, odbiera nam usność w
Bo-

Bogu nieskończenie dobrym, i zbawienia naszego pragnącym; wyobraża nam zbawienia niepodobność; przymusza nas dobrowolnie zrzekać się Nieba, a potępienie obierać; odwołuje nas od czynienia pokuty Bogu przyjemney, a nam użyteczney, i tylko nam każe czekać w którykolwiek czasu moment wepchnienia nas w bezdenną przepaść nieszczęśliwey wieczności

Lecz w takowym (daj Boże nigdy niezdarzającym się) razie nie powinnaż przychodzić nam na pamięć owa litość Boga naszego, którą okazał nad grzesznymi Niniwitami? Czyż rozumiemy, że oni nie byli podobni nam występcom, kiedy już miecz sprawiedliwości wisiał nad ich karkami? a jednak szczerem nawróceniem się, prawdziwą pokutą, i skruchą serca potrafili Boga przebłagać. Tak liczne ocalało miasto, nie zgineli wiecznie, i tak obficie uzyskali miłosierdzie, że Jonasz Prorok z niejakim gniewem dziwił się onemu, któremu Bóg na dowód swej litości i upodobania w prawey pokucie owe powiedział słowa: „ty „boleiesz nad bluszczeniem, nad którym nie pracowałeś, aniś się przyłożył, aby rośł, który jedney nocy urodził się, i jedney nocy „ginie; a jaż to nie przepuszczę Niniwie miasta, w którym jest więcej, niż sto tysięcy ludzi dzieła rąk moich?„ (w) Czyliż to w tym czasie, kiedyśmy od Boskiej oderwali się przyjaźni, kiedyśmy na głębi grzechowych nałogów staneli, kiedyśmy rozpaczając o naszey możliwości, o naszych siłach nawrócenia się do Boga utracili ufność w Boskim miłosierdziu, nie mamy uznać za dowód Boskiej żądzy nasze-

szego zbawienia owych wewnętrznych odgłosów, które do serc nieprzeſtannie kołają i nam dokuczają? Owa sumnienia zgryzota, która w nas wyniszcza ſpokojność, nierzi uciechy, powieksza smutek, nie jeſt, wiercie mi NN. głosem ſzatańskim, ponieważ do dobrego pobudza, nie jeſt głosem naszym własnym; ponieważ przeciwko naszej miłości ſroży ſię i mówi, ale jeſt głosem litującego ſię nad nami Boga. Czegoż ten głos do nas nie mówi? Gdyby nas Bóg chciał opuścić, gdyby nas utracając utracił część ſwego Królestwa jaką, mógłżeby albo na drogę proſić nas naprowadzać, albo troskliwiej pokazywać nasze niebezpieczeństwo, w którym zoſtaniemy, albo do naszego serca przedzierać ſię uſilniey, albo naszej przyiaźni poſzukiwać ſtateczniey, jak to wſzystko czyni z nami teraz, gdy przez naszą rozpacz nic ſię mu nie umnieyſza, nic mu nie ubywa, nic jego chwały nie uſzczerbia? Czyliż przed oczy nasze, iż tak rzekę, nie położył tego wſzystkiego, co tylko nas pobudzić może do dobrego; jak na przykład: niepewność czasu śmierci, przyſzłego życia kary, ſwoie dobrodzieyſtwa i łaski, nadgrode, ſprawiedliwość, miłość, natchnienia wewnętrzne &c.? Czyliż każdego czasu i na każdym miejscu Bóg nie jeſt nam przytomny? Czyliż ſwego głosu do serc naszych nie powtarza? Czyliż przez to wſzystko, co tylko nam ſię przytrafia bądź dobrego, bądź przeciwnego nie daie nam pobudek do ſtaranja ſię o utraconą jego ku nam miłość i łaskę?

Móy Boże! cóż cię tak obchodzi, że niepożytecznego ſługę chceſz do ſiebie zwrócić, i onego ſobie pozyskać? Czyliż bez nas w ſwoiey iſtocie oſtać ſię nie możesz? Choćbyś
nas

nas woli naszej przewrótny porzucił, czyliż przeto mniey świętym, mniey błogosławionym, mniey szczęśliwym będziesz? Na mieysce duży niewdzięcznych, które rozpaczając dobrowolney szukaia zguby, czyliż millionami innych tobie wierniey służących stworzyć nie możesz? Ah! ogień ten miłości, którym się ku nam unosisz, dowodem jest twego nad nami jeszcze nieustalego miłosierdzia, w którym choćbyśmy byli najzłotliwzemi grzesznikami, pokładamy ufność, a nie chybiamy zbawienia; bo dla czegoż mamy rozpaczać? Bóg nas nigdy nie odstępuię, chiba w ten czas, kiedy się sami do niego nawrócić nie chcemy. Gniewu swego skutkow na nas nie przesyła, chiba w ten czas, kiedy go nie chcemy mieć sobie łaskawym. Nieprawości naszych pamiętać nie chce, chiba w ten czas, kiedy ich żalem i pokutą zgładzić zaniedbujemy. Dosyć jest położyć w nim dzielną ufność, a zaraz miłosierdzie przyrzeka. O swojej dobroci, i o naszym zbawieniu rozpaczać zakazuje, i tego tylko domaga się po nas, abyśmy bluźnierko nie rozumieli o nim, że nam zbrodni naszych przeszłych odpuścić albo nie chce, albo nie może. Każe nam przez Proroka szukać siebie w ten czas, kiedy go znaleźć możemy; to jest, póki mamy czas do pokuty, i do zadosyćczynienia pozwolony; póki nas śmierć nie przeniesie do wieczności, w której sama sprawiedliwość władać nami będzie; *querite Dominum, dum inveniri poterit*, każe nam siebie wzywać, kiedy jeszcze bliskim nas jest, to jest, póki źródło jego miłosierdzia dla nas nie jest zamknięte, póki łaska jego wyżebrzeć się może, póki czas jest miłosierdzia; *invoke eum, dum prope est*.

Pó.

Póki jefzcze na tym doczesnym świecie żyjemy, choćby nam nayszczupleyſze poſtawiały momenta, ſzczęśliwi przeto jeſteśmy, że odpuſzczenia grzechow doſtąpić możemy. Choćbyśmy i poźno barzo zaczęli pokutować, aby tylko ſzczyrze, zbawienie naſze ſtanie ſię niemyślne. Jeden moment do nawrócenia ſię naſzego i do poiednania ſię z Bogiem wystarczy, abyśmy tylko nim nie pogardzali, i na czas ſkonania onego nie odkładali. Już więc nie lękamy ſię, choć jeſteśmy grzeſznikami obciążone ſumnienie mającemi, i w zbrodniach rozlicznych przegniętymi, pokładamy ufność w tym Bogu, w którym wſzystko możemy, i grzech znienawidzieć, i nas w nałogach przewyciężyć, i jego obrażony Majeſtat przebłagać. Ten wſzakże Stwórcę ſwego ſzczegulniey czci i chwali, kto jego dobroć więkſzą być rozumie nad naywiękſzą ludzką nieprawość. Ten zaś nieznośniey Boſkie krzywdzi miłofierdzie, kto go ſobie wyobraża być nieprzebłaganym. Żal naſz prawdziwy dokaże, że Bóg zapomni naſzey niewdzięczności, i te ſame łaski, których używaliśmy na złe, mogą to uczynić, że będziemy miani za domowników Boga, którzy mu ſłużyć wiernie pożyſkali łaskę. Jeżeli zródło zlitowań Boſkich jeſt niewyczerpane, i jeżeli Bóg nienuſtającym jeſt w okazywaniu nam ſwey dobroci, czyliżbyśmy nie ſtali ſię nieſzczęśliwymi, gdybyśmy ſię zmordowali odbierając od niego dary, i w nędzy naſzey proſić go o pomoc zaniebdali? Lękamy ſię grzechu, póki go nie popełniemy, jakoby go Bóg nie miał nam odpuſcić; lecz gdyśmy ſię już go dopuſcili, z taką do Boga udawamy ſię ufnością, jakobyśmy pewnymi byli, że nam winy odpuſci. Trze-
ba

ba, abyśmy się wstydzili i na nas w sposobie pokuty srożyli się, ale strzeżmy się, abyśmy przez nieuważną bojaźń i małość serca w czynieniu pokuty nie tracili nadziei. Aby się wyrwać z stanu nędzy, trzeba czuć i onę potrzebę, ale jej rozpaczą nie powiększać.

Przystąpmyż już z ufnością do Tronu miłosierdzia Bożkiego, abyśmy otrzymali potrzebną nam łaskę. Wielkość grzechów naszych, ciężar sumienia i słabość nasza niechay nas nie zasmuca i do rozpaczyny nie wiedzie. Nie dobrze jest, prawda, grzeszyć w nadzieję miłosierdzia Bożkiego, ale nie mniej jest złe czynić sobie Boga niemiłosiernym, i z tego powodu nie chcieć pokutować. Umie Bóg odmieniać swój wyrok, jeżeli my się nauczymy gładzić pokutą nasze występki. *Novit Deus mutare sententiam, si tu noveris emundare delictum.* (x) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ IV. PO SWIĄTKACH

o Ufności w Bogu.

Nauczycielu: przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; na słowo twoje zapuszczę sieci. *Lucas 8.*

Pracą i znoiem SS. Apostołów na łowienie ryb łożona, nigdy tak pomysłney nie odebrała korzyści, jak w ten czas, gdy z ochoczym posłuszeństwem na słowo Zbawiciela zapuścili sieci. Dla przekonania ich, że on jest Wszechmocnym Bogiem, i wszystko podług swej woli urządzającym Panem, przykazał im, aby udali

(x) S. Hieron: L. 8. in Lucam,

udali się na głębią, i w jednym momencie daremne ich prace cudownie nadgrozione zostały. Pracowali Apostołowie, oblewali się potem, wycięczali swoje sily, przecież nic nie ułowili; bo bez Chrystusa pracowali, lecz jak tylko z ufnością w jego Boskim flowie, i z posłuszeństwem jego rozkazowi zarzucili sieci, niedoświadczane przedtym mnóstwo ryb ułowili.

Cudowny ten połow od Boskiej Opatrzności zrzadzony dla nas wiernych jest nauką, że nasza w Bogu ufność potrzeby nasze w jednym krótkim czasie prędzey załatwić może, aniżeli całego życia naszego zabiegi, starania i prace. W pracach o dobra doczesne zwykliśmy targać sily, walczyć zdrowie, życia godziny przepędzać w troskliwości, częstokroć jednak przychodzi nam żalić się z S. Piotrem na nieużyteczność długo ciągłej pracy; *tota nocte laborantes nihil cepimus*; lecz gdybyśmy w tychże pracach z taką uciekali się do Boga ufnością, jakiej po nas domaga się Religia, prędzeybyśmy kosztowali owoców Boskiej Opatrzności, pewniebyśmy odbierali obfite Niebios błogosławieństwa, pomyslniebyśmy załatwiali nasze potrzeby i niedostatki. Zbyteczne nasze zaufanie w przemyślach i ludzkiej pomocy tak nas częstokroć zaslepia, iż nie widzimy nad sobą Boga wszytkim władającego, i każdemu podług swej woli dóbr i darów udzielającego, a przeto nie mając w nim ufności, naszą ku niemu, a jego ku nam miłość zmniejszamy, powinney jemu wdzięczności zaniedbujemy, w oddawaniu należney mu za wszytko chwały ustajemy. To tak grube i tak widoczne zaslepienie nasze że jest wyraźną naydobrotliwszego Boga krzywdą i obra-

brazą, przedsiębiorę więc w dzisiejszym do was mówieniu to jak naygruntowniej przełożyć, iż wszystkie nasze starania, które bez ufności w Boskiej czynimy pomocy, próżne są i prędkiemu zawodowi podległe. 1. Cz: K. Przeciwnie: wszystkie nasze prace przy ufności w Boskiej pomocy i ku chwale jego czynione stają się chwalebne i nam użyteczne. 2. Cz: K. Pierwsza wystawi nam w myśli człowieka ziemskiego mało wiary o Bogu mającego, druga nas nauczy, jak to jest szlachetna i nam wiernym potrzebna cnota ufności w Bogu. Pierwsza zhańbi ludzi w własnych tylko siłach ufających, druga pocieszy całą swą szczęśliwość jedynie w Bogu połączających.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ufność, którą mieć powinniśmy w Bogu, nie zasada się na samym tylko wysokim pomyślowaniu, czyli wyobrażaniu jego opatrności i szczodroblewości, które nam wiara podaje, ani na prostej nadziei, która nam tuż o Boskiej pomocy w nabyciu pomysłności, ale jest niejaka myśli naszej pewność tak w Bogu zagruntowana, iż żadna przeciwność, żadna fortuny odmiana wzrucić jej i osłabić nie może. Ufność tę S Tomasz nazywa tak początkiem od Boga rzeczy potrzebnych uproszenia, jak jest miłość początkiem zaślęgi; i rozumie, że ci, którzy z dokładną ufnością proszą, tym sposobem od Boga odbierają dary, jakim sposobem ci, którzy z powodu czystej miłości czynią dobrze, nowej i osobnej łaski stają się uczestnikami. Przeciwno tak okryslonej ufności dwojako zwykliśmy wykaczać, raz przez zbytek, gdy się tak

G

we

we wszystkim spuszczamy na Boga i pomoc jego, iż się sami do niczego przyłożyć nie chcemy; drugi przez niedośiatek, gdy żadney w Bogu nie mamy ufności, gdy jego nie wzywamy pomocy, ale bądź na własny dowcip, przemyśl, liły, powagę, bądź na ratunek przyjaciół, opiekunów, pośredników spuszczamy się jedynie; a w ten czas światło wiary względem najwyższey Boga naszego Opatrzności w nas ślubię i przyświecać nam uśtaie. Serce nasze rozgorzałe ogniem chciwości do dóbr doczesnych, kłęcząc się do nich nad zamiar, nie daie nam odetchnąć w pracy na z bogacenie się zamierzoney. Mysł nasza wyobrażając sobie nieprzyjemny zmyłom i ciała stan ubóstwa, dręczy nas ustawicznie swym naleganieniem, abyśmy nie ocierali czoła z potow ukuteczniając przemyśly, które są płodem zwierzęcego człowieka. Oczy nasze pasąc się chciwie widokiem próżności, nie dopuszczają nam podnieść dufczy do tego, który na głowach naszych policzył włosy. Posiadając jakiegokolwiek światelko światowey mądrości i małego dowcipu rozumiemy o sobie, że nam będą posłusznemi wszystkie stworzenia, i środki do naszego uszczęśliwienia przydatne; w czym się mylnie gruntuiąc, albo świętą Boga Opatrzność (poług zepsutych ludzi maxym) mniej sobie poważamy, albo też w przeciwnościach, mimo naszych prac i zabiegów, zdarzonych na okropne poważamy się bluźnierstwa, rozpaczę i bezbożność.

Nie próżnie to mówię; bo mówię na gruncie prawdy nieszczęśliwym doświadczeniem stwierdzoney, że mędrkowie światowi ufają w swoiey roztropności, jakoby się nigdy w swych układach omylić nie mogli; bogaci ufa-

ia swoim dostatkom, jakoby się te przenieść w cudze ręce nie mogły; młodzieńcy ufają wiekowi, jakby zawsze ten miał być niezmiennym; czerstwi ludzie ufają swemu zdrowiu, jakby te nigdy zwątlić się nie dało. Wielkich Panów łaska, powaga, przyjaźń w wysokim u wszystkich prawie zostają szacunku, rozumiejąc, że przy ich względach bez Boskiej pomocy wszystko się im pomysłnie powiedzie. Lecz z tego mniemania jak haniebna wypada zdróżność, nie mogą jej niewytkać. Człowiek w nacisku swych potrzeb całą swą ufność nie w Bogu, lecz w ludziach gdy zasadza, aby im się podobał, aby im się zaśluził, aby ich serca sobie zniewolił, zapomina częstokroć świętości Boskich przykazań, zapomina Chrześcijańskich i ludzkości obowiązków, zapomina swego stanu i powołania, zapomina wiary o Bogu opatrzny i sprawiedliwym; służy im ciałem, służy sumnieniem, służy całym sobą, służy narażaniem się na niebezpieczeństwa zdrowia, życia i zbawienia; bo w ich opiece, w ich łasce, w ich promocyi spodziewa się znaleźć swój honor, swoją fortunę, swoje uszczęśliwienie. Ze się zasadza na młodym wieku i czerstwym zdrowiu, przeto dla ich ocalenia pieśczone sobie urządza życie, gniewa się zawzięcie na Religiją, która pożądlive namiętności ukramiać każe; złożyczy świętey Chrystusa [Ewangelii, która do umartwienia ciała i ducha, do dźwigania Krzyża, do cierpliwości, do pogardy bogactw obowiązuje; rzuca bluźnierskie pioruny na Kościół, który bacząc na przykład Chrystusa i Apostołów nakazuje ściśle posty i wstrzemięźliwość, broni wszeteczney rokoszy, żarłocstwa, w wygodach zbytku &c. w śmiech sobie obraca

modlitwy, śpiewania, klęczenia, upadania na twarz przed przytomnością Boga, i wszystkie obrządku Religii; że pokłada ufność w bogactwach i obfitości dóbr ziemskich, dla tego, aby one pomnożył. Boskie i ludzkie prawa cierpią od niego gwałt bezkarny, pod ciężarem jego chciwości jęczy uciśniony poddany, płacze niepłatny najemnik lub sługa, łzy lecie skrzywdzony klient, szłocha uszkodzony w granicach sąsiad &c. dni na chwałę Boską poświęcone pracą zelżone zostają. W tak zaś błędnie urządzonych duszach można dóyrzeć choć iskierki wiary o Bogu i jego Opatrzności? czymże się one różnić będą od Pogan i bałwochwalców żadnych praw i prawideł nie znających? Ah biada tym, którzy mają ufność w świecie, i za jego dobrami ślepo upędzają się, mówi S. Augustyn: *va! qui habent spem in saeculo, & in his saeculi rebus haerent*; (a) bo nie tylko ustawicznym grzechem obrażają Boga, nie uznając jego opatrznosci, i na jego miejsce obierając sobie za pomocników śmiertelnych ludzi, lub rzeczy stworzone, ale jeszcze przymuszają go, aby za tę nieufność karał ich, nie błogosławił, i rozliczne przeciwności na nich przesyłał.

Co za merozum nasz! Codziennie doświadczamy, ba prawie dotykamy się ziemskich rzeczy nietrwałości, oszukania i zawodu, a jednak ufność i nadzieję naszego uszczęśliwienia w onych pokładamy. Chwytamy się za tę wątłą trzcinę, która już nie raz w ręku naszych skruszyła się. Cośmy wczoraj opłakali rzewliwie, żądamy, aby toż samo znowu nas dziś cieszyło. Co nas nie raz już oszukało

(a) in Psal: 95.

kało i zawiodło, zdaie nam się, że to samo
jeszcze nam sprzyiać będzie. Co naymniey-
szey niegodno wiary, my temu powierzamy
się, i na mocy zwodniczego przesadu nieba-
cznie ufamy. O dzika przewrotności nasza!
W tym, co jest światowego, pokładamy ufność,
a w Bogu niepojęcie wszechmocnym, szczo-
drobliwym i wiecznym onev mieć nie chce-
my. W tym zasadzamy nadzieię, co jest peł-
no fałszu i zdrady, a o Bogu wspomnieć za-
niedbujemy, w którym jedyną nadzieię mieć
należy dla tak wielu i tak ważnych przyczyn.
Jeżeli bowiem ufamy ziemi i jej uprawom,
która częstokroć nieurodzayną i śkąpą jest dla
nas; jeżeli morzu i jego nawalnościom, które
tylu ludzi pochłoneło w swych smrodli-
wych wodach, jeżeli niestatecznym ludziom,
którzy wydarzają się być niewiernymi i od-
miennymi, jeżeli fortunie, która łudzającą jest,
jeżeli faworom Panow, które sliškimi są, je-
żeli własnemu rozumowi, który chwierającym
się i błędnym jest, czwż niegodna opłakania
jest ślepota nasza, że nie ufamy temu, któ-
ry i ziemi rodzajność nadaie, i nawalnościom
morskim rozkazuje, i fortuny bądź pomysł-
ney, bądź przeciwney władarzem jest, i świa-
tła rozumu naszego dawcą jest? Dla tego też
to nasze zamyśły nie nadaia się barzo często,
że nie pokładamy ufności w Bogu, ale jej
poszukiuiemy zwyczajem niewiernych w po-
mocy śmiertelnych ludzi. Nie szukaymy za-
tym gdzie indziej przyczyn naszych utrapień,
przeciwności i wszelkiego złego nam się zda-
rzącego, dosyć jest tey jednej, że nam
Bóg swoięy dobrotliwey nie podaie ręki; bo
w nim nie ufamy, jak powinniśmy. Zdaie nam
się, że już wszystko zginęło, kiedy nam ludz-
kiey

kiey pomocy nadzieia upadła, a przeto Bóg dopuszcza niekiedy, aby nas opuścili ludzie w naszym ucisku, jak przepuścił na Piotra dla doświadczenia jego wiary, że się ponurzać zaczął w morzu. Gdybyśmy zupełną w Bogu mieli ufność, morze samo twardniałoby pod nogami naszymi, lecz gdy tey nam nie staie, naygruntownieysze podstawy walić się pod nami będą; gruntowność bowiem i trwałość o-nych nie jest umocniona ziemią, ale władzą samego Stworcy Boga, który ją stałą podług swey woli czyni.

Jesteśmy Chrześcianami, i niby to prawowiernemi, a przez zasadę na ludzkiey pomocy niszczyć w sobie ufność w Bogu należemy do liczby owych, na których się Bóg uskarża przez Proroka mówiąc: *ufają w niczym, i opowiadają próżność, poczełi pracę, a urodzili nieprawość; paieczą siatkę utkali.* (b) Nie w wiecznym i wszytkowładnym Bogu, ale w nicości stworzenia ucieczkę naszą pokładamy. Ow wyniosły człowiek, aby upragionego stopnia godności mógł się domieścić, cały się spuszcza albo na wziętość przyiaciół u Maještatu wiele mogących, albo też na polityki prawidła. podeyscia i sztuki. Żołnierz wspiera się na odważney mężności, kupiec na biegłości w handlach, Niewiaſta na urodzie, lub obrótach swego Męża &c. a nikt na Boskiey pomocy. Przeto też częstokroć wyniosły zostaje bez honoru, Żołnierz bez sposobu do życia, Kupiec bez zysku, Niewiaſta bez okrasy i opieki. Z tego to powodu wszyscy takowi ludzie w swoich ofzukani zamiarach, gdy codziennie doświadczają, że ich nadzie-

10

(b) Isaia 59.

ie i twierdze są nietrwałe i upadające, że ich upadek i nędza jest bliska, ustawiczną dręczą się bojaźnią; i dopiero poznają, że ich uśiłowania i zabiegi podobne są do paieczyny, którą letki wiatr przerywa i niszczy.

Jesteśmy Chrześcianami, a w przeciwnościach nie patrzymy na Niebo, chyba w ten czas, kiedy pomocy nie znajdziemy na ziemi, do Stwórcy Boga nie uciekamy się, chyba w ten czas, kiedy ludzkie opieki i wspomoczenia uszczęśliwić nas nie mogą. Póki jakikolwiek jeszcze promień nadziei błyszczy nam w rzeczach stworzonych, póty daleką jest myśl nasza od Boga, jakby albo Bogiem nie był, albo jego pomoc nam nie była potrzebna. Gdyby nam Bóg nie zagroził dróg do tych stworzeń, do których w naszym nieszczęściu najpierw zwykliśmy się udawać, nigdybyśmy podobno do niego serca i oczu naszych nie obrócili; i to to jest, co Boga na nas gniewa, i co się nam często przydarza, że z urządzenia jego pomocy światowe, w których my jak zwierzęta w ziemnej pastwie bezwzględnie na Stwórcę ufamy, albo niszczeją, albo nas zawodzą, albo nam przeciwne skutki przynoszą. Białwany te, którym się klaniamy, Bóg sprawiedliwy bądź wywraca na nasze zawstyżenie, bądź też czasem onychże na nasze ukaranie używa, jak mówi Izaiasz: *confundentur ab idolis, quibus servierunt*. Jakoż i głusznie Bóg to na nas przepuszcza; bo wieluż to z nas jest, którzy ufając szczęściu, i zwyczajem Pogan Fortunie Bogini kadzidło paląc, dopiero uciekamy się do Boga prawego, kiedy postrzeżemy, że ona jest ślepą i niestateczną? wieluż to jest, którzy dopiero wdychamy do Nieba, gdy na oko widzimy, że na-

fze

szcze układy w niwecz się obracają, że Panowie o nas zapominają, że nam obowiązani są dla nas niewdzięcznymi, przyjaciele zdradliwymi, majątki znikomemi? i pewniebyśmy westchnąć do niego jeszcze ani pomyślili, gdyby nam te światowe bożyfzeczne cokolwiek sprzyjały; wieluż to z nas jest, którzy uciążeni będąc prawem i pieniacstwem, dopiero lży i jęki przesyłamy do Boga, jako Opiekuna sierot i w ucisku będących, gdy już doświadczamy, że nas ocalić nie mogły podkupv, zdrady, podchlebstwa, przewrótnie przwłtosowane prawo, pofalszowane dokumenta? i pewniebyśmy ani pod ów czas uciekali się do niego, gdybyśmy jeszcze cokolwiek zaufać mogli albo powadze interesowanych Sędziów, albo wymowie i obrótom biegłych Patronów, albo jeszcze niepróżney szkatulce, albo wynalezionym na nowo choć już przegmłym papierom.

Abyśmy wyrozumieli gruntownie, jak zawodna jest ufność w pomocach świata, dosyć jest uważać, czym on jest? Jest on miescem zamieszania i zgiełku, gdzie panują umysłu choroby, i przyrzeczeń słabości, gdzie trzyma rząd chciwość, gdzie doradzaniem jest próżność, gdzie pierwsze uzyskują miejsce interes, przemoc, niesprawiedliwość. Zaś podług tego okryslenia świata, możnaż rozumnie pomyslić o załatwieniu potrzeb bez bojaźni zdrady, o pomnożeniu fortuny bez ucisku sumnienia, o ocaleniu majątku bez przeciwności? Nie sprawiedliwieżże wielbić Opatrzność, która pomoc światową czyni bezczynną częstokroć dla tego, abyśmy poznali potrzebę uciekania się do Boga i w nim zaufania? Cokolwiek jest stworzonego, nic nam, chiba Bóg przyzwoli, pomodz może; bo któż nas w nędzy uszczęśli-

śliwić potrafi, jeżeli nas Bóg swej Opatrzności i Opieki za niegodnych mieć będzie? Jeżeli zaś przez chwalebną ufność jego miłosierne na nas obróciemy oczy, któż jest, aby nam zaszkodził? Niech się przy jego Opiece cały świat na naszą sprzysięga zgubę, cóż nam złego uczynić zdoła? *Si Deus pro nobis, quis contra nos.* (c)

Pozwolmy na to, że od świata będziemy szacowani, chwaleni, brónieni, kochani, ależ te przymioty, dla których nas szacują, te talenta, dla których nas poważają, te zasługi, które nam względy jednają, długoż się będą wieńczyć nadgroda i opieką światową? oto lada duch przeciwny i nam mniej przyjaźny, lada odmiana czasu, osob, urzędów, mieysca, okoliczności, lada krok zayzdrosny, lada pomyłka dostarczą, aby nam wszystko popsuć, z szacunku wyzuć, z majątku ogołocić, z sławy obnażyć, w zarzucenie podać, u wszystkich ohdzić, wszystko przewrócić, i nas do stanu nędzy przywieść. W ten czas zaś nie ślusznież Bóg może to powtórzyć do nas, co niegdyś wyrzekł do Izraelitów fałszywe Bóstwa zamiast Stwórcy czczących, i frodze uciśnionych: *ubi sunt dii eorum, in quibus fiduciam habebant? surgant, & opitulentur vobis, & in necessitate vos protegant.* A gdzież są wasi Bożkowie, owi pysznodumni i wielcy ludzie, przyjaciele, rozumy, przemysłły, obróty, siły, bogactwa, męstwa, w których całą waszą pokładaliście ufność; niechay teraz w waszey nędzy, utrapieniu, niedostatku wam pomogą, niechay was pocieszą, niechay wasze łzy otrą, jeżeli powstać i na ratu-

tunek wasz przybyć mogą; wszakżeście na nich się zasadzając o mnie waszym Bogu i Stwórcy pamiętać i myśleć zamedbali, moiej pomocy nie wzywali, ale w nich całą nadzieję zasadzali; *furgant & opitulentur vobis.*

Nie rozumievcie jednak NN. abym mówiąc o ufności w Bogu, miał was odstręczać od pracy i starań o dobra do życia potrzebne, i do gnuśnego próżniactwa przysposabiać. Owzem mówię, że trzeba nam pracować, prosząc w pracy o Boskie błogosławieństwo; trzeba starać się, ale pokładając ufność w Bogu, trzeba na ułatwienie potrzeb obmyślać sposoby, ale w obrębach sprawiedliwości i w prawidłach cnoty; ponieważ od Stwórcy skazani jesteśmy na prace, a z powierzonych nam talentów ściśle rachunek oddamy. Na to nastawam i gniewam się słusznie, że my czyniąc o sobie staranie, tak polegamy ślepo na pomocy rzeczy stworzonych, jakbyśmy albo wiary nie mieli o Bogu wszystkim podług woli swojej władającym, albo z bezbożnemi rozumieli, że on do nas, a my do niego nic wcale nie należemy; przez co go znieważamy otwarcie; bo gdy więcej ufamy ludziom, krewnym, dobrodzieiom w potrzebach naszych, niż Bogu, zdajemy się nie mieć wiary jego Boskim obietnicom o pomocy swojej w naszych potrzebach i uciskach zaręczającym. Ufność więklsza w ludziach, niżeli w Bogu, oprócz tego, że grzechem jest, ściągą jeszcze rozliczne zło na nas i na dobra nasze. Pogarda pomocy Boskiej sprawuje to, że jey nigdzie więcej nie znajdujemy, i ci sami nawet, którym najwięcej zaufaliśmy, z dopuszczenia Boskiego albo nas zdradzają, albo nas odstępują, albo nas nienawidzą i przesladują, albo przy-

najmniej w przyjaźni ku nam stygną. Sprawuje to, że od prac naszych usuwa Bóg słowie błogosławieństwo, i owe dobra, które nas do zapominania o nim przywodzą, do cudzych rąk przenosi. Odbiera na przykład Niewieście Męża, dla którego więtości i przemocy obrzydłą w swym fercu pielęgnowała pychę, i z podległości Bogu wyzuwała się niebacznie. W jednym domu pomnaża familią, na której wyżywienie majątku nie staie; w drugim ostatniego zabiera Syna, przez którego śmierć dochody wielkie i wszystkie upadają nadzieie; w innym wikrzesza prawne kłótnie, które są bezdenną przepaścią na ludzki majątek; w innym przepuszcza pożary długoletnie prac i oszczędności owoce pożerające; w innym przecina owe kanały, któremi do niego wszystkie ziemi dobra płynęły, a owe otwiera, któremi pomnażają się szkody, wydatki, nędza i ubóstwo. W tym roku suchość, upały, wylewy i grady chłoną rolnicze korzyści, w drugim przeciwne zdarzenia, choroby, zaniedbanie gospodarstwa ostatni kawał chleba i zasób wyprowadzają. Owoż człowiek, który w stworzeniach, a nie w Stwórcy ufał. Dopiero szanowany; bo majątny, dopiero wzgardzony i nędzny; bo ze wszystkiego огоłocony, i od wszystkich opuszczony! Ani się dziwić należy; gdyż Boskie przekleństwo na nim się uiszcza za to: że na zbyt ufając ludziom, od niego się odwracał; *maledictus homo, qui confidit in homine, & ponit carnem brachium suum, & à Domino recedit cor ejus.* (d) Przenieśmyż teraz uwagę na starania z przyzwoitą w Bogu ufnością czynione.

CZĘŚĆ

(d) Jerem: 17.

CZĘŚĆ DRUGA.

W piśmie S. nie tak częstego widzieć nie można, jak obowiązek otwierania serca naszego tej świętej ufności, którą gdy pokładamy w Bogu, prawey pociechy znajdziemy uczestnictwo. Na jakiż bowiem koniec czytamy w nim tyle opisów miłosierdzia i niekończoney dobroci Boga oczekującego, wzywającego, przyjmującego, grzesznika wyprawiającego, winę oneemu odpuszczającego, gdy się w całym sercu do niego powraca? Dla czego tyle uroczystych upewnień, że Bóg nas kocha, że ma sobie za roskosz przedstawiać i być z synami ludzkiemi, że chce naszego zbawienia, a nie zguby, że miarkunie i oddała pokusy, aby nasze nie przewyższały słabości i siły? Dla czego tyle przykładów, tyle przypowieści, tyle w nim znajdziemy słów poruszających i łagodnych? Raz się Bóg oświadcza pod imieniem matki trzymającej na ręku syna swego, która się jego naprzykrzeniami nie morduje, drugi pod wiernego oblubieńca niewierną oblubienicę wzywającego, aby po swoich pomyłkach do niego się zwróciła, której fałkawe przyięcie przyrzeka, raz pod imieniem Ojca padającego na szyję z ucałowaniem Syna, który wydzielony sobie majątek zmarnotrawił, drugi jawno grzesznikom, cudzołożcom, i innym litościwie odpuszcza grzechy, i drzwi im Niebieskie otwiera? Dla czego, mówię, tyle dowodów, jeżelibyśmy mieli zaniedbać tej pociechy, którą nam ufność w Bogu offiaruje? Ile jesteśmy ludźmi, żyć nie możemy, abyśmy komukolwiek nie ufali; lecz komuż bezpieczniey mogą ufać dzieci, jak własnemu Ojcu? owoż Bóg jest naszym Oj-

Oycem, więc chiba miłości nie mamy ku niemu, jeżeli mu nie ufamy. Komuż bezpieczniey w naszych potrzebach powierzyć się możemy, jeżeli nie doświadczonemu przyjacielowi? owoż Bóg jest naszym najstańszym przyjacielem; więc chiba u nas nie¹znayduie wiary, jeżeli mu nie ufamy. Zastanowmy się meco nad tym.

I. Jezus Chr: jeszcze w ludzkiej naturze obcuiąc z ludźmi na ziemi, przykazał nam, abyśmy się nie troszczyli o to, co będziemy jedli, albo czym się odziewali; dla tego, że on sam jako Bóg, i najśańkawszy nasz Oyciec chce naszym niedostatkom, i potrzebom opatrzenie zaradzać. Czegoż nam więcej nad to potrzeba? Poważemyż się jego słowu nie wierzyć? Możemyż pomyśleć, że tym słowem swoim jeszcze niedość uroczyście nam się obowiazał? Jeżeli ludziom daemy wiarę, którzy nam się szczupłym na papierze pismem zaręczyli, jakże Bóg mieć u nas nie powinien wiary, gdy się tak obfzycznemi Pisma swojego wyrazami nam być pomocą zobowiazał, i zaręczył? Czyńmy tylko to z siebie, czego żąda po nas, a najszczegulniey prawdziwey miłości, ufamy mu z zupełną wiarą, a bądźmy pewnemi, że nam potrzebney nie odmówi pomocy, nie uskapi łaski. Sam to Zbawiciel zapewnia, że Bóg jest naszym Oycem mówiąc: *wie wszakże Oyciec wasz, że tego wszyscyęgo potrzebuiecie.* (e) To wyraźne Chrystusa zapewnienie powinno wątpliwe myśli nasze zaspokoić, i tego na nas dokazać, abyśmy się całych onemu poruczyli, przykładem dzieci, które w kochającym ich Oycu zaufając, ni-

gdy

gdy o tym nie myślą, czym się będą karmić, alboteż odziewać. Ludzkich synów Oycowie rzadko się zdarzają tak okrutni, i nietkliwi, aby bez żalu serca, i swych wnętrzności wzruszenia patrzyli na nędzę własnych dzieci; jakże Oyciec nasz niebieski, jeżeli w nim należną pokładamy ufność, dopuści, ile nas kochać zupełnie, abyśmy głód, i nędzę cierpieli?

Prawda, że jak tylko człowiek przez rokosz odpadł od Boga, tak zaraz załuszył na to, aby w każdej części życia swego cierpiać, i z pracy szukać pożywienia. Dni życia jego liczbą przeciwności oznaczyć się mogą, i ciągły węzeł jego nędzy, od jego stanu odłączyć się nie może. Zaraz od swego narodzenia ponurza się w przepaści złego, które on tym żywiej czuie, im w poznaniu siebie daley postępuje. W biegu lat dalszych jeżeli się w pracę jego wmiesza jaka uciecha, na to mu tylko służy, aby gruntowniej poznać, że jest fałszywą. Boleści, okropne przypadki, przeciwności zrzadzają mu choroby, a te go sposobią do skosztowania śmierci. Gdyby kto o nim podług zdań niedowiarstwa chciał sądzić, rzekłby pewnie, że człowiekowi od natury pozwolone jest życie, aby mu okrutnym sposobem znowu było odjęte. Lecz czyż dla tego już aż do ostatka nędzni jesteśmy? Czyliż losu naszego ulepszyć nam nie pozwolono? Czyliż inaczej przeciwności od przyrodzenia nieoddzielnych przebyć nie możemy, tylko ulegając im ze łzami, i narzekaniem? A takby było, gdybysmy naszym tylko dozwolili oszukiwać się rozumieniem, i myślom. Lecz jeżeli w Bogu jako Oycu naszym zaufamy, jeżeli jego pomoc wyjednamy,

my, otrzymamy niechibnie albo nędzy naszej koniec, albo w utrapieniu pociechę; gdyż Bóg, aby nas zniewolił do ufności w sobie, chciał wierność naszą mieć szacunkiem naszego względu na jego pomoc.

Przywiedzmy sobie na pamięć Patryarchę Józefa. Ten przez braci do studni pustey wrzucony, w której mu przedsiębiorą życie odebrać, cudzoziemcy z urzędzenia Boskiej Opatrzności owym mieyscem przejeżdżając płacą im za jego życie, i wolność. Zaprowadzony do Egiptu, tam nowe i jego nieszczęścia, i Boskiej nad nim opieki gotują się do wody. Mój Boże! któremiż to Józefa prowadzisz drogami do owej wspaniałey wielkości, do której goś przeznaczył? Postanowiłeś u siebie, aby on panował nad swoją bracią, aby był Egiptu rządcą i karmicielem, aby był Izraela pociechą i chwałą, a on stał się wygnańcem, zaprzędanym, zpotwarzonym, kaydanami obarczonym. Też to są stopnie, któremi się ma wynieść na pierwszą godność w Egipcie po Królu? Nikniycie tu ludzkiej mądrości mylne domysły! Józef od różnych nieprzyjaciół przesładowany, ale Józef jest wierny Bogu, i dla tego opieka jego nie ustała nad nim. Wywyższenie jego być powinno dziełem Boskiej mądrości właściwym, a ludzkie usiłowania niknąć muszą, gdzie wola Wszechmocnego Pana idzie. Wszakże i Ester była wygnańcem ciężar niewoli dźwigającym, lecz że jey niewola wiarę, miłość, i ufność ku Bogu w niey pomnażała, została Królową, aby ocaliła lud Żydowski już już na ofiarę zemsty zayzdrośnego, i pyznego Amana paść mający. Obywatele Betulii w obłęzieniu mnóstwem nieprzyjaciół ścisnieni już

już się rzucali w przepaść rozpacz o swym zachowaniu, chwalebna w Bogu ufnością, i darem mełstwa Judyty ocaleni zostali. Tłuszcza ludzi do pięciu tysięcy licząca się przez chciwość słuchania Chryłtusowych nauk w żywność na puszcy nieopatrzona, zgłodniała i osłabiona znajduie litość w sercu Syna Bożego, cudownie; bo tylko pięciorgiem chleba nasyci się.

Cóżby Józef, co Ester, co Judyt, co rzeczona Rzeza za pociechę w swych przeciwnościach, potrzebach i niedostatku znaleźli, gdyby byli bądź w swoiey zřeczności, bądź w ludzkiej pomocy pokładali ufność, a nie w Bogu jako Oycu zawsze troskliwym o dziecko rąk swoich, i o swoje dzieci z płaczem do niego tulące się? O! jak nieczemnym jest człowiek, gdy się na czym innym chce wesprzeć, a nie na ręce Wszemmocnego! Jak ślepy jest, gdy się za innym udaie przewodnikiem, a nie za tym nayukochańszym Oycem! Jak nierozumnym jest, gdy się tey naywyższej nie doradza mądrości! Jak niewdzięcznym, gdy tey niepojętey dobroci dobrodzieyłwy pogardza! Jak niesprawiedliwym, gdy serca swego czyni rozdział między tym nayukochańszym Oycem naygorętszey miłości godnym, i światowemi przyłudami, którym na wzór wiarołomnego syna zbytecznie zaufa. Gdyby jednak tenże człowiek wzgardy godny weyrzał okiem na owę godność, która czyni niejako uczestnikiem Boskiej natury przez naprawę po jego upadku, przez tytuł przywłaszczania swego do liczby synów Bożych, i przez prawo do dziedzictwa Niebieskiego, jakby chwalebnym uyrzał swój stan takowemi zaszczytami ozdobiony? te zaś względnie

rozważywszy, jakaby w sobie wzniecać powstanie ku Bogu ufność? Ah prawdziwie Chrześcianom tych wżylkich zaſzczytów i nadań od Boga ſłue ſię niegodnym, jeżeli przez niedoſtatek wiary i miłości Boſkiey nie chce, albo nie umie w nim zaufać.

II. Szczegulnieyſzą pobudką, która nas zagrzewać powinna do ſłania w Bogu, jeſt owa miłość; którą nam Bóg zawſze okazuje. Jeżeli w ten czas, gdy nas Bóg nienawidział dla grzechu, rozlicznemi dobrodziejſtwy nas obdarzał, jeżeli nas uznał za przyjaciół ſwoich, abyśmy tylko to wypełniali, co nam zaleca, *vos amici mei eſtis, ſi feceritis, quae præcipio vobis*, z wiarą ſię zgadza, że gdy z nami przyiaźń przez łaskę odnowił, i nas już za ſynów przywiałzczył, już za przyjaciół ogłoſił, chce pewnie mieć nas zawſze w ſwey opiece i w dobrobliwey pamięci, podług jegoż wyrazu: *nunquid oblivisci poteſt mulier infantem ſuum, ut non miſereatur filio uteri ſui? & ſi illa oblita fuerit, ego tamen non obliviscar tui.* (f) Czyliż może niewiaſta zapomnieć o ſwym niemowlęciu, aby ſię nie zlitowała nad ſynem wnetrżności ſwoich? a choćby ona zapomniała, ja jednak nie zapomnę o was. Czemuż to: bo w nas kocha Jednorodzonego Syna ſwego, którego my częſtkami jeſteśmy, i przez łaskę przyjaciółmi; a przeto opiekując ſię nad nami, choćby nas ſwiat podobnieyſzy do złoſliwej macochi, niż matki opuſcił, zapomniał, i nas ſię wyrzekł, on nas uſłaiących w nim nie opuſci; *& ſi illa oblita fuerit, ego tamen non obliviscar tui.*

Już to uważaliſmy, lecz jeſzcze nadmienić

H

na-

(f) Iſaia 49.

należy, jak próżna jest cwa nadzieia, którą
miewamy w pokrewnych, przyiaciołach i rze-
czach stworzonych, ponieważ ludzie podległe-
mi są odmianie, ale Bóg jest nieodmiennym.
Ludzie przyiaciołmi być przestają, albo onemi
będąc życie kończą, ale Bóg trwa na wieki. W
nim znajdziemy zawsze Opiekuna mocnego,
przyaciela nieodstępного, życzliwego, dobro-
czynnego; Pana miłosiernego, i Oycę najle-
pszego. On dobrze znając nasze potrzeby,
zwykł je częstokroć uprzedzać z swoim zara-
dzeniem. Dosyć ma na tym, abyśmy go tylko
kochali, i w jego dobroci statecznie ufali, a on
sam chce wiedzieć, czego nam potrzeba. Nie-
chay się na nas sprzyśięgną wszystkie stworze-
nia jak piec naywiększym rospalony ogniem na
troie pacholąt w Babilonie, niechay bezboż-
ność na nas się osroży jak lubieżni starcowie na
cnotliwą Zuzannę, póty się nie nie troszczymy i
nie lękamy, póki z ufnością powierzamy się
całych Boga naszego Opiece. Nie masz tey
nawałności, któraby nie słuchała jego głosu,
nie masz tey choroby, któraby nie była jego
narzędziem ku naszej poprawie przeznaczo-
ny, nie masz tey przeciwności, któraby nie
była jego dla nas upominkiem, nie masz te-
go nieprzyaciela zawziętego na nas, który-
by do jego władzy i woli nie należał, nie masz
tego przypadku, któregoby Bóg na nasze do-
bro nie urządził. Z tego to powodu doświad-
czony w cierpliwości Job zwykł mawiać do
Pana: postaw mnie przy sobie, a wszelka rę-
ka ludzka niechay przeciwko mnie walczy;
pone me iuxta te, & cujusvis manus pugniet
contra me; (g) gdy się znajdować będę przy
to-

tobie, śmiało wyzwać mogę wszystkich nieprzyjaciół; nie oddalay mnie więc od siebie, a pewien jestem, że choćby najmocniej ich były pocilki, męstwa mego nie osłabiają.

Godna użalenia sieroto! nieutulona w smutku i płaczu wdowo! która gorzkiey; bo zwyczajnie ludzkiej opieki nieszczęśliwych doznaiesz skutków, która licznym potomstwem, a może i długami obarczona jesteś, od wszystkich opuszczona, zaniedbana, wzgardzona, wieszże co masz przedsięwziąć? oto uday się do Boga, w nim jedyną pokładay ufność, on będzie twoim Opiekunem, ucieczką, wspomoczyć i pociechą. Jeżeli cię krzywdzą Testamentem, lub wyrokiem Sądu naznaczeni Opiekunowie, jeżeli ci uszkadzają krewnię, jeżeli twoiż synowie szarpiają twoje wnętrzności, a przy tym wszystkim jeżeli masz należytą ufność w Bogu, bądź pewna, że on cię nie opuści, a tamtych zamachi wniwecz się obróci. Wszakże w takim razie, cóż ty i tobie podobne sieroty doradzić innego sobie możecie, chyba z Królem Jozafatem w ucisku od mocnych nieprzyjaciół będącym zawołać: ponieważ nie wiemy, co nam czynić należy, to się nam tylko pozostaie, abyśmy obrócili oczy nasze do ciebie; *cum ignoremus, quid agere debeamus, hoc unum habemus residui, ut oculos nostros dirigamus ad te* (h)

Tak jest NN. Jeżeli żądacie, aby was Boska opieka w przeciwnościach ocalała; jeżeli pragniecie szczerze, aby na was, na wasze dziatki, na wasze domy, na wasze role i prace owe spływały błogosławieństwa, które wam do spokojnego i pomysłnego życia w tym stanie,

H2

nie,

nie, w którym was Opatrzność umieściła, są potrzebne koniecznie, ufajcież Bogu tak, jak na prawowiernych przystoi, a doświadczycie, jak dobrym on jest dla tych, którzy są sprawiedliwego i prostego serca. Jeżeli Bóg niekiedy dopuszcza, aby cnotliwy człowiek przeciwnościami był doświadczony, nigdy go jednak aż do ostateka nie opuszcza: *Scitote, quia nullus speravit in Domino & confusus est; quis invocavit eum, & despexit illum?* (i) Bez Boskiej pomocy starania wasze, choćby były naitrośkliwsze i naitracowniwsze, nieskutecznemi zostaną; *nisi Dominus edificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam;* (k) ponieważ Bóg jest jednowładnym wszytkiego Panem, co tylko ma Niebo i ziemia. A więc prosi go kto z ufnością o dary dla duszy, udziela ich hojnie; bo sam tak zaręczył mówiąc: *petite & accipietis;* prosi kto o ulgę w ucisku, nie odmawia oney, *petite & accipietis;* prosi kto o żal serdeczny za grzechy, o zmniejszenie pokus, o miłość nieprzyjaciół &c. otrzymuje, *petite & accipietis.* Prosi kto o błogosławieństwo w potomstwie, w gospodarstwie, w sprawiedliwych staraniach koło dóbr doczesnych, i to przyrzeka każdemu ufającemu w nim, wierzącemu w niego, słuchającemu jego przykazań, i kochającemu go całym sercem i duszą mówiąc: „błogosławionym będziesz w mieście, błogosławionym na roli; „błogosławiony owoc żywota twego, i owoc „ziemi twojej. błogosławiony owoc bydła „twoich, .. błogosławione gniazda twoje, i „wszystkie rzeczy twoje; .. i podda tobie „Pan nieprzyjaciół twoich, którzy powstaną „prze-

(i) Eccl: 2. (k) Psal: 126.

„przeciw tobie, upadających przed obliczem
„twoim... (m)

Jeszcze jedną dodamy uwagę nad ufnością
w Bogu: Że wszystkich pożytków, które nam
ta cnota przynosi, największym jest owe we-
sele, które odbieramy z wnętrznem pociechi,
żadnym przypadkiem nie nadwergżoney Ży-
cie nasze zawsze boleściami ściśnione, być
nie może bez jakiegokolwiek przyjemnej ulgi.
Ale gdzież ją znaleźć? Wiemy o tym, że ho-
noru, rozkoszy, bogactwa dać nam oney nie
mogą, chiba smutek i zgryzotę. W tych je-
żeli się jaka znajduie przyjemność, ta dłu-
go trwać nie może, i choć łechce serce i oszu-
kuie, lecz go nie napełnia. Doświadczamy nie
raz, że to wszystko posiadając trafiaią się zda-
rzenia, w których nas ani bogactwa, ani przy-
iaciele, ani podchlebcy, ani rozrywki, ani zby-
tki, ani godności, ani rozpusty z smutku wy-
prowadzić i rozweselić nie mogą. A więc po-
ciecha ta zostawiona jest w Bogu, w jego łas-
sce i przyjaźni. O! co to bowiem za pocie-
cha jest dla śmiertelnego człowieka, być ko-
chanym od Boga, i być celem owym, w któ-
rym on sobie podoba? Co za radość rościć w
sobie nadzieję, że on dla nas gotuie koronę
wiecznej w Niebie chwały? Co za wesele po-
myslić o tym z wiarą, że nas przez wszyst-
kie życia przypadki do niego prowadzi? Co
za słodycz serca zastanawiać się z ufnością nad
tym, iż jeżeli Bóg martwi nas krzyżami w
doczesnym życiu, tym samym nas kocha; na
Niebieskie nas gody wzywa, i nas wieczne-
mi dla siebie chce mieć przyjaciółmi? Co za
nasycenie ducha doświadczając tego, że Bóg

w ten

w ten czas gotow jest szafować nam swoimi dobrodziejstw. kiedy my będąc od nie-trwałey pomocy ludzkiej opuszczeni, do niego się z ufnością uciekamy? Ufność ubożuchnego Tobiasza niech nas o tym przekonywa, a wyrok Duch. S. niech nas w oney gruntuie i utwierdza, który mówi: Błogosławiony mąż, który ufa w Panu, i którego będzie jedyną nadzieją Pan; *benedictus vir, qui confidit in Domino, & erit Dominus fiducia ejus.* (n) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ V. PO SWIĄTKACH

O zbytecznym gniewie.

Każdy, który się gniewa na Brata swego, będzie winien sądu. *Math. 5.*

Wzruszenie umysłu, czyli gniewliwa namiętność, chociaż od Autora natury umieszczona jest w ludziach, aby im była powodem i narzędziem do ćwiczenia się w heroicznych i chwalebnych dziełach, Syn Boży jednak w dzisiejszey Ewangeliu grozi sądem swoim każdemu gniewającemu się na brata, czyli na bliźniego swego. Rzecz to szczególny uwagi godna, że gdy gniew w swej naturze uważany nie zdaie się być zawsze grzechem, owszem częstokroć na imię cnoty zasługującym, sądowi Boskiemu ma podlegać, nie wiem już NN. na co przyida nasze zawziętości i zemsty, któremi się nie jeden z nas w życiu nad zamiar rządzi, któremi wojuje, przez

przez które szuka sobie jakieś chimeryczney chwały i wziętości, z którymi na koniec rozstać się nie chce, i w ten czas, gdy się dusza z ciałem jego rozstaie. Ze gniew nasz ma podpadać, czyli my sami za gniew sądowi Boskiemu, łatwo postrzedz przyczynę, ponieważ nie zwykliśmy się gniewać na grzech, który widzimy w bliźnim, ale na niego samego; i dla tego nie mówi Chrystus, że ten będzie winien sądu, który się gniewa na grzechy ludzkie, ale ten, który się gniewa na brata swego. Gniewać się na brata występki chwalebna jest, ale gniewać się na samegoż brata, to nie Chrześcianałka. Osobę brata powinniśmy kochać; bo jest dziełem rąk Boskich, grzech zaś nienawidzić mamy; bo jest dziełem szatańskim.

Gdyby gniew nasz zachował się w tym porządku, w którym go mieć chce prawo Boskie, Chrystusowa Ewangelia nie frożyłaby się tak przepowiedzeniem kar na niego, anibyśmy ja znajdował przyczynę mówić do was dzisiaj o złościach i okropnych skutkach zbytecznego gniewu, lecz ponieważ przewrotność ludzka w tym się utrzymuje przyzwyczajeniu, iż i najlepszych przymiotów od Stwórcy nam pozwolonych używamy częstokroć na złe, więc koniecznym uznać być dla mnie obowiązkiem, abym w dalszym mówieniu okazał, jak gniew zbyteczny niegodnym jest człowieka ile Chrześcianałina. Aby gniew tłumili w sobie Chrześcianie, i pożar jego gasili, najczęściej się zwykło mówić z miejsca głoszącego prawdy Boskie; lecz gdy mimo tych gorliwych usiłowań gniew co raz okropniejsze sprawuje skutki i w Religii, i w ludzkim społeczeństwie, Ty sam chyba tylko Najcięższy

Zba-

Zbawicielu to sprawisz, że słowa moje o nim i tobie należną powiększą chwałę, i słuchającym potrzebny przyniosą pożytek.

Okryśląc, co jest gniew, zdaie się, że żądnej nie ma potrzeby. Wszelki człowiek stanem swoim przymuszony doświadczać na sobie skutków cudzego gniewu, nawzajem i najsłodszy jego naturę, skutki szaleństwa, dzikości, rozpacz, głupstwa może wyrazić, dla wyobrażenia jednak duszom wiernym tego występku, co o nim nauka Kościoła być śądzi, to ja wysławiam: iż gniew w ten czas jest winnym śmiertelnego grzechu, a zatem i Bożkiego sądu, kiedy pała gorącą i nieporządną na umyśle chciwością zemsty nad temi, którzy albo nam samym, albo naszym przyiaciom krzywdę, lub wzgardę wyrządzili. W tym to okryśleniu wzięty i rozumiany gniew jest materją naszych uwag do pohamowania w nas tej namiętności służących, które gdyby podług mego w chęciach zamiaru w nas skutkowały, tym porządkiem czynimy podział, i rzecz stanowimy: że zbyt czynny gniew odbiera nam rozum i rozsadek, 1. Cz: Ze wyniszcza w nas sprawiedliwość kaźdemu od nas należną, 2. Cz: Ze na koniec wzrusza urządany w ludzkim społeczeństwie pokoy, 3. Cz: K. Te zaś uwagi dosyć zdolne będą ukazać, jak zbytek gniewu niegodnym jest na człowieka rozumem obdarzonego, Chrześciańskiego, i w Obywatelstwie umieszczzonego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

W całym ludzkim społeczeństwie nie maż tego człowieka, któryby nie zaświadczał, iż gniew jest złym szkodliwym, któryby nie
brzy-

brzydził sobie ludzi gniewliwej namiętności łatwo poddających się, któryby nie wielbił łagodnych i spokojnych; z tym wszystkim żaden występ nie nadeń nie jest powszechniejszym. Zdaje się, że na ukaranie naszych grzechów sama nasza natura tą namiętnością chce się mścić nad ludźmi, i onych przesładować. Nie maż w świecie żadnego narodu i kraju, któryby nie stękał pod dzikim ciężarem gniewu, i z tylu milionów, którzy się między sobą obyczajami, mową, życia sposobem, sukien kroiem różnią, żaden się jeszcze nie znalazł, któryby od tey gorączki umysłu był wolnym i swobodnym. Tylu widzimy z ludzi, którzy za pośrednictwem szacunku cnoty zbytek od siebie oddalili, i którzy w obyczajach swoich uczciwość, układność, niewinność zachowali dla tego, że nie znali bogactw, które nayeczęściej do złego bywają powabem. Wiemy o niektórych pewnego siedliska nie mających, którzy tym się tylko zaprzętaią, aby obiegali świat dla nasycenia próżney ciekawości, choć im na wszystkim braknie, gdziekolwiek się znajdują. Znamy innych wszystkich w powszechności mających, między którymi o owe zimne słowo: *to moje, to twoje*, żadnego nie maż prawa, żadney kłótni, żadney niesprawiedliwości, która się między ludźmi rodzić zwykła z przepaści niesytnego łakomstwa. Nikogo jednak nie znaleźliśmy jeszcze, któryby zostawał bez gniewu. Namiętność ta równie oświecone, jak i grube narody, równie uczonych, jak i prostych ludzi po całej ziemi w swojej trzyma i dręczy niewoli; a to jeszcze w niewoli tak okropney, że człowiek niekarcący w sobie gniewu, żadney spokojności ducha skosztować nie może,

że, sam dla siebie czyniąc się okrutnym diwotworem własne serce pożerał. Człowiek bowiem w nateżeniu gniewu zostający, jakim jest wewnątrz, łatwo dóść można z jego części powierzchownych, i co się w jego duszy dzieje, twarz sama opowiada i tłumaczy. Serce jego nie mniej jest wzruszone, jak oczy i język. Wściekłość gniewu im swobodniej się sroży, tym szkodliwszą jest dla gniewającego się, aniżeli dla tych, na których godzi. Z tey zdaie się przyczyny zakazał Bóg, aby Kain nikt nie zabijał; chciał bowiem, aby gniew ten, który go bratobójcą uczynił okrutnym, był dla niego w życiu tyranem, i owe dręczące zawsze zgryzoty, które od tey namiętności są nieoderwane, były mu początkiem i obrazem męczarni, które go w wieczności czekały.

Gwałtowne umysłu wzruszenie całe ciało człowieka przenika; gdy bowiem gniewliwym rozpali się pożarem, nie można nie postrzedz, jak on się cały trzęsie, na kształt szalonego pieni się, twarz mu się mieni, oczy płomieniste biegaia, wrzaski przerazliwe wydaie, przekleństwa powtarza, szkaradne bluźnierstwa rzuca, wszystko od opętanego mało co odmienia. Sprawiedliwie w Pismie S. gniew i szaleństwo obrzydliwemi zarówno są nazwane; *ira & furor utraque execrabilia sunt* (a) Któraż bowiem umysłu choroba tak nienawisną być może, jak gniew zbytaczny, tak niegodna rozumnego człowieka namiętność? Ludzie dzicy oózkolwiek zachwyciwszy światła rozumu, obyczajności i uczciwości wzdygali się na zbytek gniewu; barbarzyńcy, skoro pocho-

dnia

(a) Eccl: 27.

dnia wiary i Ewangelii w ich duszach i sercu zaiszala, brzydzili się onym, my pyśnoci, chępliwi z oświeconego wieku, napużeni tytułem fałszywie przybranym filozofów, nie czuimy słusznego do niego w sobie wstrętu.

Gniew chociaż krótkim, ale zupełnie rozum odbierającym nazywam szaleństwem, ponieważ bezrozsądne w człowieku sprawuje skutki, i na oczewiste naraża go głupstwa. Cóż bowiem są owe nagłe umysłu wzruszenia, które zdrowey radzie nie zostawiają czasu i miejsca? Co owe zapaly do wzmagającej się febrzy, i odstępuiącey co godzina podobne? Co zczerwieniała twarz, przerażający wzrok, sportwarzające łajania, rozlegające się krzyki, niezwyoczne porywania się, uderzenia ludzi, rozlewy krwi, zabójstwa, zapamiętałe kłownie? Sąż to znaki człowieka przytomnego, rozsądnego i rozumem rządzącego się? Pytać się o tym u gniewliwych rzecz próżna; roziastrzony jest u nich pod ów czas umysł bez porządku, krew bez zwyczajnego w ich żyłach cieku, rozum bez pamięci, i przeto zdaie się im, że dobrze czynią, choć każdy patrzy na ich zdróżności i głupstwa, oraz sądzi być ich bez rozumu powtarzając słowa Pisma: *ira in fine stulti requiescit*. (b) leżeli zwierząt nierozumnych nieczułość jest im powodem, że czynią to oslep, do czego ich gniew prowadzi, co być może ludziom pobudką, że w gniewie zbytecznym wyzuwają się z ludzkości i rozumu? Dogodne wychowanie, światło nauki, wybor przymiotów, grzeczność, uczciwość, szacunek, względność, obyczajność, wszystko to w nich niknie, wszystko to pod grubą kry-

(b) Eccl: 7.

kryje się załoną, wszystko to od nich się oddała tak dalece, że gdy ich gniewliwe porywają targania, rzekłby kto, że to nie są ci sami ludzie, ponieważ i samych siebie, i tego, co po ich gniewie nastąpi, całkowicie zapominają. Chcą oni podobno, aby unosząc się często zawziętym gniewem na wzór dzikich zwierząt, zjednali sobie u domowników, u sąsiadujących, i u znających bojaźń, powagę, lub wziętość? lecz myśl takową któż nie skłoni nazwać rozsądkiem, a nie raczej głupstwem? jak bowiem ten człowiek poważanym być może, który jedney swej namętności zwyciężyć i obrzydłego nałogu przełamać w sobie nie umie? Ta twarzą srogość, ten groźny wrzask, ta łzy wyciskająca domownikom niespokojność, ta w szkalowaniu nieuczciwość, ta w wyrazach grubiańskich nieprzystojność, które z niego zawsze jak z piekielnego stosu i pieca wzbuchają, mogą mu u ludzi zjednać wziętość lub miłość? Gniewliwy, a tym samym grubiań i, przykry i niezdolny człowiek, nie pierweyże stać się wzgardzonym i nienawisnym, aniżeli kochanym i szanowanym? Niefortunne uwiadamia nas o tym doświadczenie, że wszeteczny wszetecznego, złodziey złodzieia, szalbierz szalbierza, opoy opoia, kłameca kłanicę, kostera kostere kocha, szacuje, wielbi, ale gniewliwego złoźnika nie tylko spokojni i rozsądni ludzie, lecz nawet podobni im furyci sprzyiać mu i cierpieć nie mogą.

Wyuzdaną zapalczywością w gniewie rządzący się Chrześciane! nie mogą was przyzwoliciey zawstydzić, jak na wzór S. Chryzostoma, odiać wam rozsądek ludziom wszystkim właściwy, a przyznać nierozum zwierząt.

Te

Te chociaż z natury swoiey są drapieżnemi, przecież przez ludzki przemysł dają się oswoić i ugłaskać; ale wy, którzy je czynicie łaskawemi z okrutnych i drapieżnych, jak samych siebie wymówić możecie, kiedy z wrodzoney wam łaskawości wyzuwacie się, abyście drapieżnych bestyi frogosć przybrali na siebie? Lwa frogiego ugłaskać potrafiacie, a sami w zapędzie gniewu nad lwow zażartych okazujecie się? Dajecie to zwierzom, czego im nie dało przyrodzenie, a to sobie odeymiecie hańbie, co dla was dobroczynna wyświadczyła natura? Srogie bestye do godności i własności człowieka podnieść uśiłujecie, a siebie samych niżej zwierząt z stopnia oney zrzucacie? Cudemby trzeba było nazwać, gdyby się to zdarzyć mogło, aby leśna bestya miała na swej wodzy człowieka, i onemu podług swego chcenia rozkazywała, a jednak coś podobnego uważać można, gdy pełen jest świat takich ludzi, nad któremi wielowładnie panuje gniew, który powoduje niemi jak frogi zwierz, a nikt się nad tym z podziwieniem nie zastanawia, nikt się go nie strzeże, nikt nad tą potworą małej nawet nie czyni uwagi.

Starożytni świata mieszkający prawem natury rządzący się niewiadomą ani nadgrody za cnotę, ani kary za występki w wieczności, aby synom swoim obmierzić mogli nałóg i szpetność pijaństwa, stawiali im często przed oczy umyślnie upoionego slugę, w którym wszystkie zwyczajne opoim zdrożności, głupstwa, nieuczciwe słowa, nieprzyzwoite gesta, i okropne skutki uważać kazali; i zaprawdę dosyć dobry to był sposób dla młodych i jeszcze niedorośliwych ludzi, aby niegodność i podłość pijaństwa na całe życie w swych pamięciach

ciach wyobrazili. Takby należało i gniewliwym czynić. Niechay na którego podobnego im złośnika zapatruią się pilnie w ten czas, gdy go przez zbytek natężonego gniewu rozsądek, przytomność i pamięć odbieży. Niechay uważaia jego czyny, wzruszenia, słowa, gesty, bluźnierstwa, oczy, usta i twarz zmieniają, aby dóść mogli, jaką jego umysł cierpi gorączkę, a tym iposobem jak we zwierciadle samychby siebie postrzegli i dowiedzieli się, iż w samej rzeczy wpadając w zbytek gniewu tracą rozum, tracą i sprawiedliwość; o czym

CZĘŚĆ DRUDA.

Kiedy z potrzebną gorliwością następuje się na gniew, zawżę się ma rozumieć ten gniew, który gwałtownym i niesprawiedliwym jest, który pomieszaży nam rozsądek, wprowadza nas w takowe ucynki i słowa, których po ogaśnieniu tego okropnego pożaru słusznie nam przychodzi wstydzić się i żałować; zaprzeczyć bowiem temu nie można, że ta namiętność przewodzi ludziom do niektórych dzieł heroiczych i chwalebnych, a w ten czas ma swoje zalety. Słuszny i potrzebny gniew słabiejącą cnotę orzezwia, wojującą śmiałości i męstwa dodaje, lenwych i gnuśnych do powinności strzeżenia i pracy zalewa. Bez pomocy rozumnego gniewu najpiękniejszych cnot blaski ćmiłyby się pomalu i zmniejszały. Sprawiedliwość w Magistraturach nie miałaby tey gorliwości, którey ukaranie występku wymaga. Szacowne męstwo nie zagrzewałoby ludzi do owych czynów zaszczytnych, nad którymi się jedni dziwią, drudzy je naśladować przedsiębiorą, gdyby go przyzwoity
gniew

gniew nie wskrzeszał. Gdyby natura nasza wy-
zuta z tey była namiętności, nie mielibyśmy
owego chwalebnego i wielce potrzebnego gnie-
wu, za którego dzielnością umysł nasz wzdry-
ga się na ludzkie postęпки bezprawne, oraz
pomnaża się w nas chwalebna boleść serca, i
zbawienna niecierpliwść, którą się uniemy
na widok występku i zbrodni, i którey do-
świadczał w sobie Dawid, mówiąc do Boga:
śchmielem przez gorliwość moją, gdym patrzył
na powszechnie prawie zaniedbanie słów two-
ich, to jest prawa; *tabescere me facit zelus me-
us; quia obliti sunt verba tua.* (c) Ten więc
duszny gniew, który za przewodnictwem zdro-
wego rozumu, jest pobudką do wszelkich cnót,
abyśmy w drodze zbawienia co raz pomysłniey
postępowali, ten, mówię, gniew sprawuje ura-
zę, którą się dusza nasza wzrusza, postrzega-
jąc zawady do pełnienia woli Boskiej prze-
słukę czyniące, i który do oddalenia onych
dodaie sił, i środki obmysła; ten to na ko-
niec rozumny gniew i chwalebny sprawił w Fi-
neaszu, Eliaszu, Jozyaszu, Janie Chrzycielu,
Ambrożym, Chryzostomie, i innych Świętych
wielu Mężach, że za ocalenie Boskiej czci i
chwały, o którą gorliwością byli zdęci, ży-
ciem swoim pogardzali, a z nieustraszonymi mę-
stwem i odwagą na występki i wszelki grzech
następowali. Tento jeszcze gniew, kiedy nim
rządzi rozum, i kiedy się wznaga za pobudką
cnoty, czyni z ludzi Sędziów nieskażonych, Ka-
znodziejów gorliwych, Spowiedników praco-
witych, Pasterzów czułych, Przełożonych o
zbawienie troskliwych, Zwierzchników prze-
zornych, grzeszników szczerze pokutujących.

Ale

Ale jakże my dalecy jesteſmy od tego chwalebneſzego i bezgrzeſznego gniewu? a jak bliſcy owego wyſtepnego, który co godzina prawie wybucha z nas to w uczynkach od roſſądu dalekich, to w ſłowach oſtrych, krzywdzących, pogardzających, bluźnierkich, złorzeczających, ſławę ſzarpiących, błędy i tajemne upadki na oczy wyrzucających, do zemſty nas podżegających, zguby bliźniego, duſzy potępienia, chorob, kalectwa życzących, przeciw Niebu, Świętym i ſanemu Bogu rokoſzujących? Czyliż nieſzczęſliwe doſwiadczenie nie dało nam ſłyſzeć ludzi pożarem zbytecznego gniewu rozgorzałych, którzy utraciwſzy w ſwey zapalczywoſci roſſadek, z uſt ſwoich jak z piekielney otchłni ſzkaradne przeciw nieogarnionemu w Majeſtacie Bogu zioną bluźnierſtwa i złorzeczenia? Czyliż nie ſłyſze-liſmy i takich, którzy choć w złoſliwym za-pędzie nie ważą ſię ſzargać Imienia Boſkiego, ale tak przerażające miotają ſłowa, że ſię zda-ia być od czarta opętanemu, i którzy, gdyby mogli, radziby ſamego Boga z Nieba na po-moc ſwey zemſty ſciągneli. Rozum ich w ten czas zupełnie jeſt zaćmiony, podobnemi ſą do domu od piorunu ogniem zapalonego, który wſzyſtko zniſzczył, wſzyſtko zniſzczał, wſzyſtko pochłonoł; bo w ten czas w nich wſzyſtko jeſt bez porządku, wſzyſtko w zamieſzaniu, wſzyſtko w zapomnieniu. Ogień tey za-palczywoſci, który ſię w nich gwałtownie roz-żarza, barzo grubą ſprawuie na ich duſzy za-ſłone, gdyż roſſadney rady ani chcą przyiać, ani na niey przeſłać, ani jey uſłuchać. Slepota, którą ta wſciekłość przynosi, taką na ich umyſle czyni pomrokę, iż nie widzą, z kim do czynienia mają, rozeznać im ludzi tru-dno,

dno, gdyż równie rzucają się tak na braci, krewnych i przyjaciół, jako i na nieprzyjaciół, i w owym zapale, który im ichże samych odbiera, równie przeciw Stwórcy, jak i przeciw stworzeniom gotowi podnieść wojnę. Nie wiedzą, co pod ów czas mówią, nie wiedzą, co stanowią, nie wiedzą, co wykonywają; a choćby też co i dobrego wyrzekli, to jednak na umysle słuchających żadnego nie uczyni wrażenia, ponieważ od nich w tym ohłdłym stanie znaydujących się nie spodziewają się nic usłyszeć, co by roztropnego i uwagi godnego wyrzec mogli.

Nie powiększa nikt rzeczy, kto gniew czyni podobnym do zrzędła w swym gwałtownym biegu na nic nie uważającego, wszystko bez wyłączenia niszczącego, domy, pałace, ogrody, drzewa, a czasem i ludzi porywającego. Przed nagłym jego rozlewem wszystko się wali, gniewają go niby groble i wały, nadymają zawady, i czego z sobą zagarnąć nie zdoła, to okrywa piaskiem i pianą, i wydaie szum rozległy, jakoby się żałac na swoją w tym niemoc. Nie roztrząsam tego, co nam Kościół podać do okryślenia w szczegulności każdego występku z gniewem nierozdziel nego; dosyć jest wspomnieć, co na uwadze mieć każą nasze obowiązki, i życia społeczność, to jest wiek, cnotę, załugę, urodzenie i dobrodziejstwa. Roziadłym i okrutnym ten jest pewnie, kto na to wszystko nie ma względu i baczności, lecz zemście nieubłaganey wszystko to poświęca. Ledwo co w sercu błysnie pożar dzikiego gniewu, zaraz tam ginie uwaga, niknie wzgląd; ustaie uszanowanie czci godnym osobom należne. Starzec, naybliższym krwi węzłem połączony przyjaciel, hojny do
I bro-

broczyńca, świętym naznaczony charakterem Kapłan, prawem gościnności ubesieczony Obywatel, lub przychodzień, krzywiony wier-
ną pracą i oliwiały długoletnością sługą, w
Imie Boskie żebrzący ubogi, słowem, kto się
tylko nawinie, dozna na sobie tego ogniściego
wylewu, zostanie znieważony, zelżony, spo-
twarzony, a często i grubiańskimi razami o-
błożony. Nie znajdzie u zapalonych gnie-
wen człowiek szedziwy poważenia, rozumny
i ciotliwy szacunku, Boski Namieśnik usza-
nowania, zaśluzony przyjaciel względu, krwią
błłki miłosci, łaski świadczący wdzięczności,
sierota i żebrak politowania. Owoż jaka u
gniewliwych sprawiedliwość, którąśmy każde-
mu z bliźnich powinni.

A co jeszcze nieznośniefza, że oni w swym
zapale pokrzywdzając nie jednego są u siebie
fałszywie przekonani, że gniew ich jest sprawie-
dliwym, i skutki onego są niewinnemi, jak to
uważa S. Augustyn mówiąc: *nulli irascenti ira
sua videtur injusta.* (d) Jedni gniew swój skła-
dają na przyrodzenie, a tak usiłują grzechów
swoich przez grzech popełnionych Stwórcę
Boga czynić Autorem, i rozumieją, że przez
tę cześć i fałszywą wymówkę stają się niewin-
nemi; inni składają na krzywdy i urazy, któ-
re im się przydarzyły, za które zdaie się im,
iż gdyby gniewem i frogością nie odpłacali,
byliby miani za gnuśnych, własnego honoru
nie kochających, i czucia nie mających; in-
ni rozumieją, że powaga i pierwszość miey-
sca, na które ich los i świat podniósł, nada-
ją przywilej gniewania się, łatania, zemsty
osobistej poszukiwania bez zawodu sumnie-
nia,

nia, a wielu też jest, którzy wściekły swój gniew udając za świętą gorliwość i powinność Religii, nie tylko za ten występki przed Bogiem we łzach pokutnych nie upokarzają się, ale mają go sobie za zasługę godną nadgrody. Słowem z jakiegokolwiek pobudki gniew choć aż do zbytku posuwamy, i do tkliwej rozciągamy krzywdy, sami przed sobą udajemy, że on jest sprawiedliwy; mówimy zwyczajnie, że człowiek jest ułomny, że w gniewie nie ma tyle uwagi, ile jey mieć można w innych wzrúżeniach, że w nim jest więcej słabości. aniżeli winy, że Bóg do odpuszczenia tego grzechu prędzszym jest, aniżeli do innych. Lecz te wszystkie nasze wymówki dawno już znikczemnił Syn Boski mówiąc: *wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*

Cobyśmy mieli świętym uzbraiać się gniewem za uymę czci Boskiej, za zgwałcenie praw świętych, za zniewagę Domów i Ołtarzów Boskich, za krzywdę Chrystusowej Ewangeli i Religii, to my przeciwnie w takich zdarzeniach łagodnemi częstokroć i spokojnemi okazujemy się, a kiedy czuiemy dotknięcie bądź honoru, bądź majątku naszego, albo naszych przyjaciół, w ten czas z zbytniego gniewu rozum się nam miesza, i krew z żył ledwie nie wytryska. Słyszymy na przykład z ust niedouczoney młodzieży jadem niedowiarstwa z kłóg zagranicznych wy-czerpanym opoioney, słyszemy, mówię, lecące bluźnierstwa na Boga, na Wiarę, na jey Tajemnicę, na ustawy i karność Chrystusowego Kościoła, a spokojnemi, niememi i głuchemi jesteśmy; niechże użyjemy słówko o naszym honorze, o naszym urodzeniu, o na-

szych obyczaiach, o jakże froga w ten czas pali się w fercu naszym chciwość, zemsta i obrony? jak to w ten czas jesteśmy wymownemi, uważającemi, delikatnemi, i aż nadto słyżącemi? Niechay kto z ostatnią pogardą i nieuczciwością popisuie się przy czei naygodniejszy w Kościele Ofiarach i Tajemnicach, albo nas to naymniey nie obchodzi, albo też takowey niegodziwości pomocnikami być nie wzdrygamy się; niechże kto w domu naszym, albo naszych sąsiadów w Obywatelstwie coś znaczących po grubiańsku postąpi sobie, jakże fatalna w ten czas gorliwość nas zdeymuie? Widziemy sług naszych, poddanych, pracujących w dni Bołkie, opuszczających powinności Chrześciańskie, i na to z spokojnością umyśłu patrzymy, niechże oni zmarnują dzień należney robocizny, niech nie dostarczą naznaczonego podatku, niech zaniedbają roli, usiewu, budowlu gospodarstwa, jakież pod ów czas wywieramy na nich okrucieństwa? Krzywdzą oni bliźnich, czynią szkody sąsiadom, skradają cudze dobro, i choć do nas przekonywające zachodzą skargi, pokładają się ich występku dowody, my ich jednak wymawiamy, ochraniamy, a czasem żadney sprawiedliwości uczynić z nich nie chcemy; niechże oni nam sławym zniewierzą się, widoczną, czy tajemną uczynią szkodę, z jakąż frogością kary im naznaczamy? Możnaż w tych przypadkach i w tym podobnych okolicznościach gniewu naszego uznać sprawiedliwość? albo taką gorliwość za chwalebną osądzić? Gniewamy się zapamiętale, gniewamy się z niepomiarowaną zemstą chęcią, gniewamy się z okropnemi frogości skutkami, ale rzadko gniewamy się sprawiedliwie; bo się w ten czas tylko gniewamy,

kie-

kiedy nami albo pycha, albo zayzdrość, albo roskofz, albo własna miłość, albo osobisty interes zarządza, i dla tego w gniewach naszych cienia nawet sprawiedliwości nie ma. *Ira iustitiam Dei non operatur.* (e) Nie mniej jednak i to jest prawdą, że gniew wzrusza użądany w ludzkim towarzystwie pokoy, o czym

CZĘŚC TRZECIA.

Użyć dobrze gniewliwej namiętności, trudna jest do wykonania powinność, tak bowiem frożącą się jest w nas, iż łacniej jest onę przysgasić, aniżeli dobrze urządzić, łacniej jest onę w sercu przytłumić, aniżeli jey rozsądne prawidła przeznaczyć; tak jest gwałtowną, iż trudno ją powściągnąć, tak porywczą, iż ją ciężko rozumem uprzedzić. Pierwsza jey popełliwość nie jest w naszej władzy, która tylko co się wzmoże, zaraz okropne przynosi skutoszenie. Innych namiętności lękać się nam trzeba w ich leniwszym działaniu, gniewu w samym początku. Nienawiść wszczynaiącą się uleczyć można, lecz gdy doyrzeie, żadne już jey nie pomaga lekarstwo. Zayzdrość, która jeszcze nie jest wkorzenioną, można ją wyniszczyć, lecz gdy się w chciwym rozpostrzeni sercu z całą swoją mocą i siłą, trzeba wielkiej z Nieba łaski, aby ją wygładzić. Miłość nieporządna, która jeszcze od oczu do serca nie uczyniła kroku w ognia swego początkach, może być przyduszoną, lecz gdy się silnie uymie za myśl i serce, gdy się do niey całkowicie wola nakłoni, długiego potrzeba czasu na jey zwyciężenie; i gdyby w ten czas nie-

sta-

stateczność, nienawiść, podeyrzenie nie bywały pomocą, ciężkoby było pokonać tak mocnego nieprzyjaciela. Ale gniew zaraz w samych początkach wszystkich sił nabiera; tylko co się wznieci, już jest zupełnym, nie potrzebuie żadnego czasu, aby dojrzewał, rodzi się w człowieku, i już wojnie, skutki jego częstokroć okropniejsze są w początkach, niżeli przy końcu. Szczupły czas zbytecznego gniewu dostarczającym jest na słowa, uczynki, i złe naygorzse, które wyliczać trudno. Gniew ostrzy miecze, nayobrzydliwsze w ludzkim społeczeństwie stanowi pojedynki, kalecstwa, rozlewy krwi, zabójstwa przynosi. Gniew jest nienawiścią sprawiedliwości, cnót morową zarazą, robakiem duszę gryzącym, odwrótem od wszelkiej przyjaźni, ponieważ gniewliwy za nic sobie poczyta to złe, które współobywatelowi zadaie, którego potwarzami czerni, którego ciężkimi razami kaleczy, którego na koniec z zdrowia, życia, honoru i sławy wyzuwa.

Pismo S. mówiąc o gniewie (f) uważa go jako namiętność rokoszującą i buntowniczą, która innych pobudza do zwady, do utarczek, do wzajemney zemsty, do przesładowań, i domowych wojen. Uważmy tylko gniew zbliżka, a postrzeżemy, że on w Cywilnym społeczeństwie to samo sprawuie, co sprawuie gorączka w przyrodzonym ludzkim ciele. Wzrzuca ona i zapala humory, burzy krew, uderzenia serca nad zwyczaj pomnaża, i w całym ciele spokojność ruynuie. Nie jestże to żywy obraz tego wszystkiego, co sprawuie nieumiarkowany gniew w towarzystwie Cywilnym?

(f) Prover: 15. & 29.

nym? Wszakże Obywatelskie zapala umysły, ferca ich napętnia żądzą zemsty, i całe polityczne ciało o mieszaninę, rozruchy i niepokoy przyprawia, wywracając to wszystko gwałtownie, co dobry w Narodzie utrzymuje porządek, niszcząc to wszystko, co łagodzi i kojarzy przyjaźń, pożerając to wszystko, co słodki pokoy i jednomyslną zgodę pialśnie. Co jest ludzkiemu towarzystwu uciążliwszego nad wzajemne Obywatelow przesładowania się i nieprzyjaźni? a te gniew pomnaża. Co okropniejszego nad wojny? a te gniew doradza. Co obrzydliwszego nad spustoszenie domow, składow, usiewow, majątkow? a te gniew dopełnia. Żadna zaraza tak wielkiey rodzaju ludzkiemu zrządzić nie może szkody, jak zbytęznego gniewu zawziętość; gdzie on bowiem wściekle swe siły wywiera, obaczyż tam nieuchronne rzezie, rębóystwa, trucizny, wyrócenia miaść i wiosek, pod wspaniałe gmachy podłożone pochodnie, nieugaszone pożary, na włóczyniach i palach Xiążące i Pańskie głowy. Weyrzyimy na nayślawnieyszych niegdyś miaść gruzy, te gniew poburzył, weyrzyimy na bezludne pustynie, te gniew poczynił, weyrzyimy na wyniosłe tyśiącznych i millionowych ludzi mogiły, te zawzięty gniew usypał, weyrzyimy na zdradzonych Monarchow, Wodzow, Oyczyzny miłośników, i gorliwych Obrońcow, a owo gniew okrutny jednych na własney pościeli i na łonie Familii pokonał, innym w pokarmach lub napoiach gwałtowną śmierć zadał, innych natchitrzeyszą zdradą wytepił, innym synowską, innym oblubieńczą, innym namięniczą ręką drogie życie wydarł. Gdyby gniew tak był trwałym w uporze i przeciągu, jak jest do zawziętości

ści i okrucieństw porywczym, mówićby można, żeby już było po nas Gdvvb jego tyle było przewłoki, ile jest wściekłości i strasznego zapędu, ziemia cała poburą i okropną jużby była pustynią. Natura nie mogła lepiej koło nas zaradzić, jak tey między wszystkiemi naysroźszej namiętności naznaczając granice. Chociaż jednak przemijająca jest, w krótkim czasie wiele złego w ludzkim społeczeństwie srogością swoją dopełnić może. *Ve-
hemens ira brevi momento res nefandas moli-
tur.* (g)

Zważacież kiedy NN. tych ogromnych nie-
szczęść i szkod, tych krwawych bojów, tey
gniewu dzikiey zawziętości jaka bywa przy-
czyna? Ten ludzkiego plemienia, spokojno-
ści powszechney, dobrego porządku, kwitną-
cych pomysłnością Krajów nayglówniewszy
nieprzyaciół, z jakich obudek zajmuie się;
sroży i w właściwe sobie wpada szaleństwo?
Oto jedno przywidzenie, jedno przyśłyszenie,
jedno podeyrzenie, jedna frazka tych wszyst-
kich nieszczęśliwości zwykła bywać począt-
kiem. Ten lub ów uchwycił słowo mniej uwa-
żnie wyrzeczone, przystosował do siebie, i dla
tego rozpała się gniewem, szaleie, wszystko
poświęca swey zemście; tamten rozumie, że
jego zasługom, jego wartości winny wzgląd
nie był uczyniony, i dla tego zębami zgrzy-
ta, ręce łamie, dla każdego nieznosnym się
staie; ów za miejsce u stołu, albo w tańcu,
albo w kielichowey kolei sądzi się być wzgar-
dzonym i pokrzywdzonym, i dla tego za nic
poczyta życie własne, lub na cudze następu-
ie, i własną krew, a często i duszę niesie na
pie-

piekielną offiarę. Gdybyż to nieokrzesany motłoch, nieznający szacunku życia Cywilnego barbarzyńiec, nie mający w sercu swoim nasion Religii bezwiariek, wdziewał na siebie takowe głupstwa i szaleństwa, znośniejszaby rzecz zdawała się, ale że to czynią i swym przykładem drugich gorszą ludzie godnie urodzeni, w naukach wyćwiczeni, na rozumach oświeceni, Oyczyźnie przydatni, poczciwość kochający, Religiją szanujący, to jest rzecz godna wielkiego podziwienia.

Szkaradna potworo, nasienie piekielne ludzka wyniosłości! ty nie tylko w duszę i serce, ale nawet w kości człowieka nayziadliwszą wpaiałś truciznę, ty wszelkiego pożaru gniewliwego stałś się podniętą, ty jesteś gruntem każdej okropney zawziętości, i jej skutków ludzkiej spoleczności nieprzyjaznych Z rozum obranego Heroda w całej Betleemskiej okolicy wytracającego niemowlęta zawziętość, czymże się podsycala, jeżeli nie obrzydłą wyniosłością? Rozumiał on, że narodzony Mesiysz od Mędrcom Wschodnich Królem Żydowski nazwany, zepchnie go z doczesnego Tronu, że mu wydrze Berło i Koronę Królewskiej godności znaki, i dla tego błędnego rozumienia, dla tey fałszywey i niewczesney boiaźni, na tak okrutną niewinnych dzieci odważył się rzeź, którą dotąd potępiały, i zawsze potępiać będą wszyscy ludzie i wszystkie narody. Lecz czyż mało i w naszym wieku, ba i w naszej Oyczyźnie widzi świat i liczy, jeżeli nie w tym składzie, to przynajmniej w podobnych zamiarach, nie dalekich od wyż rzezonego Herodow, którzy za pobudką wyniosłości, gotowi są użyć miecza, ognia i wody, aby swej zawziętości dogodzi-

li?

li? Małoż liczy świat dzisiejszy owych Herodyadek, które zdają się być z natury swojej do łagodności, cichości, spokojności skłonnione i przeznaczone, a tym czasem czarne ich serca bezgraniczną palące się zawziętością pełne są tyrańskiej chęci, aby tysiączne gorliwych Janów głowy spadały z karków, które im przymawiają o rozwieźłość, rozpustę, zbitek, intrygi, nieskromność, i otwarte zgorszenia. Wieleż to liczy i nasz naród owych jedz zażartych, które domy swoje codziennym i cogodzinnym napelniając przekleństwem, hałasem i płaczem, wystawiają je za obraz wrzaskliwego piekła, nigdy użądanego pokoju i odpoczynku nie mającego, czynią je nieprzystępną przepaścią, albo ową łatną, z której straszliwe wybuchają pożary, których nie inna zabawka, tylko zgrzyzota mężów, wyrzucanie na oczy ich pomyłek, podeyrzliwość o wiarę małżeńską, zażalenia, zmyślane łzy i frtkania, służących chłosty, sąsiedzkich spraw przetrząsanie, obmowy &c. którym wyniosłość odbiera z serca Boga, nienawiść bliźniego, a złość samych siebie podług wyrazu Hugona à S. Vict: *Superbia mihi aufert Deum, invidia proximum, ira me ipsum*. Czcii godne dla waszego stanu Matrony! jeżeli żądacie dobrego o sobie u ludzi rozumienia, jeżeli macie żywą i chwalebną chęć przyłożenia się do spokojności w ludzkim społeczeństwie najmiłszey, jeżeli usiłujecie skutkiem dopełnić zdanie Kościoła nazywającego was płcią pobożną (jak powinniście) zatłumcież w sobie gniewu pożary, nie podżegaycie w sobie byle frazką tego ognia, który oznacza wielki niedostatek rozumu; *ira in sinu stulti requiescit*. Wiedźcie o tym pewnie, że wielkiego na umysle

sle człowieka ten jest nayspierwszy przymiot, iż się zbytecznie nigdy nie gniewa, nigdy dżika zawżiętością nie płonie, nigdy dotkliwych i potwarzających słów nie używa. Słabego zaś umysłu, a wyraźniey rozumu osoba gniewu swego utrzymać nie umie, traci przytomność. Szpeci dobrowolnie przyrodzone wdzięki. Wżę pominiowższy na czas Chrześci- ański wzgląd na wielkość i szkaradność tego występku, jeżeli tylko jako cząstki Obw- atelskiej społeczności chcecie tego, aby o was i sądzono, i mówiono, żeście mądre, żeście oświecone. żeście doskonale wyedukowane, strzeżcież się tego, aby o was już nikt nie powtórzył owego zdania, z którym się nie- gdyś naimędrższy z Królów Salomon oświad- czył, iż wolałby z jadowitą mieszkac zmią, aniżeli z złośliwą niewiaślą.

Wżyscy my kładamy się wymówką zwy- czayną, że gniewu w sobie wstrzymać nie mo- żemy, że mamy gniewliwe i porywcze przy- rodzenie. Prawda, że pierwższy impet gniewu nie jest w naszej mocy; słowo, albo uczy- nek pogardę, lub krzywdę wyrządzający czę- stokroć tak prędko wzrucił nas do gniewu, że ani się postrzeżemy, jak ten żartki ogień nas obeymie, ale też i to wyznać musimy, że za pomocą łaski Boskiej czyniąc sobie he- roiczny gwałt, możemy się w tym przełamać i odzwyczaić; abyśmy nie biegli oslep na wy- konanie tego, co nam nierozsądna zawżiętość czynić doradza. Ile jesteśmy ludźmi, gniew zbyteczny podlejszemi nas czyni od zwierząt, odbierając nam rozum, rozsadek, obyczay- ność i przytomność, ile jesteśmy Chrześci- anami, niegodnym jest na nas, gdyż pogardza- my głosem Chrystusa mówiącego: *ucżcie się*
ode-

odemnie, że*m* je*st* cichi i pokornego serca; ile je*st*e*ś*my cza*st*kami Obywatelkiey Spo*l*eczności, gniew nas czyni obrzyd*l*emi dla tych okrucie*ń*stw, frogości i rozterkow, które w Obywatelstwie nayści*ś*ley*sz*ą przyia*z*ni rozrywia*ją*, zgode ruynui*ą*, i pokóy niszcza. Daymy wiarę zapewnieniu S. Hieronima, że wszelkiego z*l*ego otworem je*st* gniew, którego gdy kto strze*że* pilnie, w*nę*trzny pokoy cnotom urz*ą*dza, gdy go za*ś* zaniedbywa, uzbraia swóy umy*ś*ł odwag*ą* na ka*ż*dy występek. *Janua vitiorum omnium iracundia e*st*, qua clausa virtutibus intrinsecus dubitur quies, aperta vero, ad omne facinus armabitur animus.* (h) Kiedy nam niechc*ąc*ym wydarz*yc* się gwałtownym unie*ś*ć gniewem, zaraz postrze*g*li*sz*y się powinni*ś*my po Chre*ś*cia*ń*sku do na*sz*ey namiętności żada*ją*c*ey* zem*ś*ty to powiedzie*ć*, co rzek*ł* Bóg do fro*z*ącego się z swóim wylewem i wałami morza; dopóty przychodzi*ć* będzie*ś*z, i tu rozbij*esz* nadyma*ją*c*e* się wały twoie, i daley nie postąpisz. (i) Podobnie i my ludźmi będąc ustrzedz się tego nie możemy, aby*ś*my kiedy gniewem nie byli zapaleni i wzruszeni, ani przewidzie*ć* tey nawałności, która się wznieca w sercu na*sz*ym, lecz jak tylko opłoniemy z tego pożaru, je*st* potrzeb*ą* konieczn*ą*, aby*ś*my zak*ł*adali granicę z*l*ości żywą pamięcią na Boskie przykazania nakazui*ące* nam mi*ł*ość bliźniego, pamięcią na przykład zostawiony nam przez Jezusa Chr: cichego i łaskawego, pamięcią na koniec na ten są*ł*d, którym za zbyteczny gniew pogrozi*ł* Zbawiciel mówią*cy*: *w*sz*elki, który się gniewa na brata swego, będzie winien są*ł*du, Amen.*

KA-

(h) in Prover: L. x. C. 21. (i) Job 58.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ VI. PO SWIĄTKACH

o Użyciu Bogactw.

Zal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwaia ze mną, a nie mają, coby jedli. *Mar: 8.*

Cud, który Jezus Chr: okazał w szczerobliwym rozmnożeniu chleba dla nasycenia zgłodniałej rzeszy, i litość jego Boskie serce do miłosierdzia nad ludzką potrzebą wzruszająca, są to pobudki dla nas NN. któremi się urządzać powinniśmy w drodze zbawienia. Litość Zbawiciela nad ludźmi ukazuje nam cel jedyny, do którego zmierzać powinny nasze majątki. wśzechmocne zaś rozmnożenie chleba na posilek trzydniowym łaknieniem osłabionej rzeszy, naznacza nam prawidło, którego nieodstępnie trzymać się mamy w szafunku doczesnymi dobrami, i w właściwym onych użyciu. Postępek ten Syna Bożego, który nam Ewangelia wystawia przed oczy, nie tylko jest przykładem zdaleka nas do naśladowania zachęcającym, ale oraz i wyraźnym przykazaniem dla majątnych, aby na wzór Chrystusa podnosili swe oczy dla widzenia potrzeb bliźnich ubogich, aby otwierali swe serca z miłosierdziem nad niemi, aby wyciągali ręce z zaratowaniem ich niedostatku z tych dóbr, których im szczerobliwy Bóg podług swojej woli udzielił. Wiedzieć bowiem należy, że bogactwa, które posiadamy, urządzone są od Boga, i rozdane ludziom na ten koniec, aby sprawiedliwie potrzebny, ale nie leniwiec, nie marnotrawca, nie opoy, którzy zawsze w fałszywych zostają potrzebach, czerpał z onych na swo-

swoie potrzeby, jak każdy pragnący ma prawo czerpać z obfitego źródła na ugaszenie pragnienia. Chciwość to tylko ludzka ten porządek wywraca, że gdy czerpać wodę z źródła hojnie pozwala, czerpać z bogactw choćby na ostatnią potrzebę niedopuszcza. Widoczna to jest niesprawiedliwość, tak sobie te przywłaszczają dobra, które posiadamy, aby z onych nie udzielać nikomu podług urządzeń Boga, od którego je bierzemy, i który z szafowania onych niechlebnego od nas rachunku domagać się będzie.

Nic podobno choć w szczupłym życiu tak nas nie obchodzi, jak majątek, aby go zebrać, zebrany powiększyć, powiększony utrzymać, ale to ani w myśl, ani w serce nasze nie wchodzi, aby go dobrze, zbawiennie i po Chrześcijańsku użyć. W szafowaniu onym samo tylko ciało z zmysłami podaje nam prawa, duch zaś i Religia do onych nie wchodzi, i dla tego używamy onych częstokroć opacznie, i przewrotnym porządkiem. Oto i rzecz do dalszego mówienia, którą rozbierzemy w trzech uwagach. Jeżeli dobra doczesne dostają się nam w dziedzictwo po naszych przodkach, tak ich użyć powinniśmy, abyśmy stan nasz i powołanie poświęcili, 1. Cz: Jeżeli nam dobra doczesne wyłudziła cnota, użyć ich mamy na teżyż cnoty utwierdzenie, 2. Cz: Jeżeliśmy zgromadzili wiele dobra przez występki, trzeba je obrócić na tegoż występku zniszczenie, 3. Cz: K. W pierwszym razie zachować się powinniśmy jako sumienni Chrześcianie, w drugim jako cnotliwi Obywatele, w ostatnim jako winni przed Bogiem i bliżnim grzesznicy.

CZĘŚĆ

CZĘŚC PIERWSZA.

Szlachetność, godności, bogactwa każdy dobrami nazywa; są one dobrami w famey rzeczy, ale są takimi dobrami, które w niedługim czasie koniecznie zginać i skończyć się muszą, są dobrami, ale takimi dobrami, które z czasem jak z bystrą w rzekach wodą upływają, są dobrami, ale takimi dobrami, których nie na inny koniec używać należy, tylko na zgromadzenie dóbr prawdziwych i wiecznotrwałych, czyli Niebieskich Nieopłakany to jest nieszczęściem, że Chrześcianie mimo światła Religii, mimo przestrogi i pogroźki Ewangelii, dóbr tych naturę psują, i na zły koniec częstokroć obracają. Dobra te koniecznie przeminąć muszą, my jednak posiadamy je z taką myślą, jakoby one żadnego swej trwałości nie miały końca. Dobra te upływają z czasem, my jednak poglądamy na nie, jakbyśmy onych wiecznymi Dziedzicami, one zaś wiecznym naszym dziedzictwem być miały, całą w nich naszą pokładając nadzieję, i całych siebie onym oddając. Dobra te są tylko śródkami do nabycia prawdziwego dobra, my jednak mamy je u siebie za ostatni nasz koniec, a nie używając ich na uzyskanie dóbr wiecznych, i owych skarbow, których rdza nie psuje, i mól nie gryzie, Igniemy do nich jedynie, i uszczęśliwienie nasze w onych zakładamy. Nie dziw więc, że te dobra, gdy takim porządku wywrótem swą utracają postać, często w jednym czasie momencie przestają być naszymi, i nas zostawiają w niedostatku i nędzy. Gdyby dobra doczesne podług woli i urządzenia Stwórcy przodkowały nam do dóbr wiecznych zaskarżenia, czyniłyby nas
szczę-

szczęśliwemi na ziemi, lecz gdy tey Boskiej nie słuchamy ustawy, tym samym już być szczęśliwemi nie możemy. Jawną to rzecz, że chciwość mienia, i miłość dóbr doczesnych jest przyczyną owych zbytecznych starań, i ułtawicznych troskliwości, które nas bez przerwy dręczą. Rolkoszy i uciechi życia, oraz gorąca chęć bogactw, do których lgną serca nasze, męczarnią są naszą. Wszakże i na nas samych i na innych doświadczamy, z jakim frasnikiem poszukują się bogactwa? z jaką ostróżnością, bojaźnią, pieczołowitością przez nas strzegą się? jaką napełniaią trwogą, aby niebezpieczeństwu i utracie nie podlegały? jak natarczywe i gwałtowne rodzą się w nas pragnienia do onych pomnażania? jakim ulegamy smutkom, żalom, boleściom, gdy bądź na zdarzone mimo naszej chęci, bądź na zbyt kuńce wydawać one musimy potrzeby? jaka zgryzota trawi naszą cerę, gdy nad spodziewany przypadek nam one wydziera? jakie czuiemy wszystkich naszych wewnętrzności wzruszenie, gdy sobie wystawiamy w myśli mogący się zdarzyć stan nie tylko ubóstwa i nędzy, ale nawet upadku w zarzucenie od świata? jak liczne pracowite obmyślamy środki, aby wszelkim niebezpiecznym zdarzeniom do naszych bogactw drogę przeciąć i zagrozić?

Pozwólmę na to: że już opływamy we wszystko, cieszymy się ze wszystkiego, ubezpieczyliśmy się zewsząd, pozbyliśmy się bojaźni ubóstwa, niedostatku, i zarzucenia od świata, jakże przecie tego używamy? boday nie zgadnę, że używamy nayczęściej na złe, gdyż patrzymy na to wszystko w przyrodzonym tylko porządku, albo jako na owoc szczęśliwey pracy, albo jako na szczodroblivey na-

tury

tury hojne dary. Wielu nas jest tak niewdzięcznych ku Bogu Dawcy wszelkiego dobra, że doczesne majątki rozumiemy być darami owemi, które ślepe szczęście i przypadkowy los z rąk do rąk przesyla, i które samym zdarzeniem jednych właścicielow opuszczają, a do drugich przenoszą się podług okoliczności czasow, i biegu interesow. Którzy nazgromadzili dóbr płynnych przez zabiegi, dowcip, przemysł i staranie, śadzą je być zakupione własną pracą, i oszacowane potem czoła, i dla tego patrzą na nie, jako na dzieło rąk swoich, jako na korzyść prac swoich, jako na pożytek trokliwości swoich. Którzy zaś prawem dziedzictwa i spadku dostąpili majątkow, nie pomysliwszy o Bogu urządzającym i bogactwy, i fortunami, i życiem, używają onych jako dzierżawy, która przedtym będąc cudzą własnością, przecież przyiaźniejszy los przybliżył im prawo do niej, o niczym wyższym nie myśląc, ledwie kiedy załtanowią się nad zmarłych przodków starannością, nad przewidzeniem potrzeb następcy, i nad składem nie dla siebie, lecz dla innych pomnażanym. Rozumieją, że są bogaczami dla tego, iż się porodzili, albo pismem naznaczeni zostali dziedzicami owych ludzi, którzy mnóstwem dóstatkow i szlachetnych zaszczytow przed światem wstawieni byli. Slepemi są, mówi Bóg przez Proroka, którzy nie widzą i nie wiedzą, że ja im dałem zboże, wino i olej, pomnożyłem im srebro i złoto, które uczyniły Baala, to jest bogacza błądzącego w swym zdaniu *Ego dedi ei frumentum, & vinum, & oleum, & argentum multiplicavi, & aurum, quæ fecerunt Baal.* (a) Dziwić się nad tym nie

K

trze-

(a) Ose 2.

trzeba, że złe myśląc o fałszywych początkach, nie zdobywamy się na łuszną i dobre wnioski. Gdy zdrowego nie mamy rozsądku o Boskich darach, pewnie onych podług woli i rad Boskich nie używamy, i gdy o tym nie myślemy, od kogo tylą dobrodziejstw jesteśmy obsypani, pewnie nie pomyslemy i o tym, jak onych używać powinniśmy.

Za pośrednictwem światła wiary i Religii przyzwoliwszy na to, że Bóg jest Stwórcą i dawcą opatrznyim dóbr wszelkich, że im od nas niewidzialne nadaie błogosławieństwo, przez którego dzielność wyprowadza owoce z ziemi i rozmnaża, że je Oycowską swą ręką rozdziela i naznacza ludziom, wnieść też koniecznie potrzeba, że onych udziela na jakiś koniec, rozdaie je na jakiś użytek, pozwala onych bogaczom z jakieys̄ znaczney i szczerulney przyczyny. Lecz któraby to takowa była przyczyna i koniec? To pewnie z woli Boskiey spadły na nas po bogatych rodzicach, lub krewnych obfzyrne dobra, abyśmy pożądlivościom naszym, a nie potrzebom zadosyć czynili? To pewnie, aby z nas jednych próżność, wyniośłość, pycha nasycaly się, drugich zaś nędza, ubóstwo i głód w cierpliwości powiększały się? To pewnie, aby nasz zbytek, żarłocstwa, debofze, opilstwa w częstej nie ustawały kolei? To pewnie, abyśmy na wzór rozwięzłych i beżkarnych marnotrawcow dobra te rozrzucali? To pewnie, abyśmy oczy tych ludzi blaskiem bogactw naszych przerażali, którzy podobno przykładając się do ich zgromadzenia pot krwawy i lzy z siebie przy nagłej pracy wyciskali? Ah! nie ta myśl, nie to urządzenie było Boskie. gdy nas do bogactw i majątkow przeznaczał. Chciał on, abyśmy
przy

przy obfitości dóstatków pełnili jego wolę skuteczniej, przykazania jego zachowali przykładnie, miłość ku bliźnim oświadczała szczerobliwiej, w staraniach o zbawienie sobie i innym zaradzali korzyśtniej, nadzieję o wieczney nadgodzie za litość gruntowali bezpieczniey. My zaś przewrotni idąc ślepo za ustawami przeciwnego ustawom Bożkim świata, ten Boga porządek wywracamy, mimo światła Religii bijącego zawżde nas w oczy, i ukazującego nam nie te drogi, któremi się zaciekammy z szafunkiem i rozrzutnością majątków.

Jeszcze przed przyściem Syna Bożego na świat ubolewał Izaiasz Prorok nad tym, że ziemia napełniwszy się srybrem i złotem, napełniła się razem i bałwanami, *repleta est terra ejus idolis*. (b) Nie wiem, czyliby teraźniejszy wieku bogacze chcieli wyznać to na siebie za prawdę, to wiem, że owi, którzy za czasów Ozeasza cieszyli się i w sercu i w słowach z bogactw, wyznawali to na siebie z pokoleniem Efraima, mówiąc: *dives effectus sum, idolum inveni mihi*. (c) To zgadnąć można, że bogacze, którzy się widzą być otoczonemi rozlicznością dóstatków, którzy ubogich i odartych mają w pogardzie, którzy to czują i znają dobrze, że przed ich bogactwem i złotem wszystko się płaszczy, wszystko się nachila, wszystko miękcieje, pewnie na pozor tylko prawemu kłamią się Bogu, i powierchnemi tylko są Chrześcianami, w sercu zaś swoim wystawiają Ołtarz bałwanowi bogactw. *Dives effectus sum, idolum inveni mihi*. Tam ich zamykają się wyrocznie, tam przybytek, tam błagania. Tam palą kadzidła, tam

K2

za-

zasadzaia swoje nadzieie, tam w potrzebach swoich jak do Bożka jakiego z ufnością uciekaia się. O! jak to gruba jest rozumu załona? jak wielka ślepotą szczęśliwość swoją na płynney i niestateczney zasadzać fortunie, a tym samym narażać się na niebezpieczeństwo zbawienia? Ze nam liczne pozostały po zmarłych majątki, czy dla tegoż mamy niebaczniey zaniedbywać obowiązkow Chrześciańskich, powinności, pokory, pobożności, trzeźwości, wstrzemięźliwości, i innych cnót ducha Chrześciańskiego oznaczających? dla tegoż mamy dobra doczesne w szacunku przekładać nad dobra wiecznotrwałe, których nic uszkodzić nie może, i które sama śmierć na ofiarę nieśmiertelności poświęca? dla tegoż mamy je nazywać sobie niezbrodzonym źródłem wszelkiego grzechu i zbrodni? albo brać z nich pobudkę do odwagi na wszelką złość, na którą się Religia Chrystusowa z żalem swoim zapatruie? dla tegoż mamy słuchać nakazu wyniośley pychy w żądaniu honorow, bez uwagi na zdatność, żeśmy bogaci? albo w sądach zakupować sprawiedliwość, słabych przemocą uciskać, prawa nie słuchać, niewinnych prześladować, na cudze domy najeżdżać, gwałty dopełniać, graniczne znaki przenosić, lub niszczyć &c. żeśmy bogaci? albo wylewać się na bezwzględne rokoszy, widoczne zgorzienia, otwarte wżeteczeństwa, żeśmy bogaci? albo przykazania Boskie odważnie deptać, ustawy Kościoła gwałcić, posły łamać, Tajemnice wiary wyżydzać, bezbożne książki mimo zakazow Zwierzchności umyślnie czytać, żeśmy bogaci? Na tenże to koniec cnotliwi Przodkowie i Bogoboyni Rodzice nasi używając w życiu mierności chcieli nam zoićwić majątek, abyś-

abyśmy go używając przewrótnie, stawali się Bogu obmierźłemi, Religii nieprzyjaznemi, Chrześcian gorszącemi, w Obywatelstwie nieznośnemi, bliźnim uciążliwemi? Taż to myślą zbierali nam dobra, abyśmy ich używając nie wedle Chrześcijańskiego powołania obowiązkom, sztydzili z ich prostoty serca, staropolskiej pobożności, i rodzicielskiego ku nam przywiązania? Nie NN. Szacunek ich cnoty i Bogoboyności wystawiał im pewnie w myśli, że my przy zgromadzonych ich pracach dostatkach, będziemy służyć Bogu z większą wiarą, miłością i wdzięcznością, będziemy obstawać za Religią z skuteczniejszą pomocą, będziemy bliźnich bronić od grzechu, od rozpacz, od szemrania na Opatrzność z przedszą sposobnością, będziemy na koniec starać się o duży nasz zbawienie z gorętszą usilnością. Ta ich myśl była podobno, i my ją doprowadzać do skutku winni jesteśmy. Bogactwa te, które z ich starań posiadamy, i których bez kłopotu i zabiegów do sytości używamy, powinny nas upokarzać i poświęcać, strzegąc się zawsze jak najściślej, abyśmy nie użyli onych na obrazę Boską, i na ciężar własnego sumnienia, podług przestrogi S. Augustyna mówiącego: tak używaj tego świata, jakbyś go nie używał, abyś z dóbr jego dobrze czynił, nie zaś złym się stawał. *Sic utaris hoc mundo, tanquam non utens, ut ex bonis ejus bona facias, non malus fias.* (d)

Nie chcę ja tego utrzymywać, że być bogatym, i mieć w sobie dobrą Religiją i Chrześcijańską doskonałość jest trudno, lecz to mówić mogę odważnie, iż tam rzadko kiedy ocala się

się cnota i pobożność, gdzie się rzeźbiło trwoną i marną Bogoboynych Przodków zebrania, i ledwie w ten czas zwraca się pamięć do rzeczy Nieba i zbawienia tyczących się, kiedy na miejscu Oycowskich majątków, synowłkie ubóstwo rząd i pierwszeństwo otrzymuje. Religia mieć chce całego człowieka swoim, dobra zaś doczesne ledwie go jej częstę mieć pozwalają. Jeżeli zaś powierzchowney Religii pozorowi częstkę tylko siebie udziela, toć się więcej bogactwom poświęca, a przeto gdy w Kościołach zdaie się czcić Boga i onemu hołd oddawać, sądzić można, że w myśli i sercu jego cześć odbiera złoto. Co jeżeli się na którym z bogaczów nie prawdzi, można go szczególnym nazwać meżem w oczach Boga, Aniołów i ludzi błogostawieństw i szacunku godnym. Nie dosyć jest bogatemu, że się nie rządzi niesprawiedliwością, łakomstwem, wyniośłością, trzeba mu nad to, aby w bogactwach nie pokładał ufności, i serca swego im nie oddawał, aby był gotowym znieść cierpliwie i bez farknienia onych utratę, jeżeliby z woli Boga nastąpiła, aby onych używał podług Religii prawideł, i z własną przed Bogiem zasługą. Ztąd wnose, że jeżeli bogaci rzeczonych i innych ich stanowi właściwych cnót nie mają, dalekiemi są od prawego ducha Chrystusowey Religii, i od drogi zbawienia. Jednakże ile jesteśmy Chrześcianami nie lekamy się bogactw spadkiem nam się dostających, abysmy tylko użyć onych mieli chęć i ku chwale Boskiej, i ku poświęceniu naszemu. Nie lekamy się i owych, które nam cnota wysłużyła w Obywatelstwie, abysmy tylko przedsiębrali przez nie tęż cnotę udoskonalać i utwierdzać; o czym

CZĘŚĆ

CZĘŚC DRUGA.

Codziennie na to wszyscy się patrzymy, że nayniecnotliwsi i naygorsi nawet ludzie przewieść tego nie mogą na sobie, aby człowieka dobroci pełnego, stałą mądrością zarządzanego, nie podeyrzaną cnotą rządzącego się nie kochali, onemu nie sprzyiali, i wszelkiego mu powodzenia nie życzyli. Im więcej dziwią się jego cnocie, którą za coś Boskiego i czci godnego w nim uważają. tym go do wyższej władzy, honoru i godności przybliżyć pragną, i podnieść chcą. Z tego powodu Józef Patriarcha nie dawno niewolniczym obciążony pętem znalazł łastkę u Faraona w Egipcie. Z tego powodu w Babilonii Daniel Króla Baltazara osiągnął przyjaźń i serce. Z tego powodu Herod Tetrarcha długo ulegał gorliwej wolności Jana Chrzciciela, z którą go upominał o nieład. Ale też i to nie tajno, że ci, którzy opływają w bogactwa, którzy naywyższe u świata posiadają godności, a nie są ozdobieni cnotą, nayczęściej w korzyści powszechną nienawisć, pogardę i złorzeczenia. Jeżeli na widoku odbierają cześć, serce ludzkie ich nienawidzące z tą powierzchownością nie zgadza się. Nie tajno i to, że nikt ani więcej przyjaciół, ani mniej nieprzyjaciół mieć nie może, jak mąż doskonałą cnotą zbogacony. Każdy na jego przejść stronę pragnie; bo wie, że cnotliwego przyjaźń jest stałą, że od niego tylko zdrowey, a od chciwości dalekiej rady zasięgnąć, i serce swoje bezpiecznie przed nim; bo bez podeyscia otworzyć może. Z tego wniesć można, że którzy nad innych celują cnotą, ci dokładniej wypełniają obowiązki tych urzędów,
któ-

które na nich wkłada Obywatelstwo i Oyczyzna. Te zaś godnie płaćwiąc, zaśluguia na powszechną miłość, jednaia sobie względy, i każdego obowiązują do wdzięczności skuteczney, która czyni ich wielkimi w charakterze poczciwości, wielkimi w urzędach, wielkimi w dziełach powszechności użytecznych, a ztąd wielkimi i w majątkach.

Wszystko to utwierdza się przykładem cnotliwego Mardocheusza. Mąż ten za pobudką wierności ku swemu Panu, i ukochaney od siebie cnoty, odkrył przed Królem Aswerem zdradę knuiącą się na życie jego. Cześć godna ta wierność znalazła u Króla szacunek i wdzięczność choć nieco późniet, przybrała go w Królewskie szaty, uczciła go przed całym miastem, a jeszcze późniet uczyniła go drugim Rządcą w Królestwie, a tym samym został Mardocheusz mogącym, obfitującym, i bogactw używającym. Taż sama cnota, która ulepszyła stan Mardocheusza, była mu powodem, aby się co raz więcey w niey utwierdzał i doskonalił, aby mając obfitość dóbr, szukał użytku swoich współbraci, aby będąc możnym zaradzał o ich uszczęśliwieniu i pokoju; *magnus apud Judæos, & acceptabilis plebi fratrum suorum, quærens bona populo suo, & loquens ea, quæ ad pacem seminis sui pertinerent* (e) Nadspodziewane to Mardocheusza wywyższenie być powinno zwierciadłem dla wszystkich w towarzystwie ludzkim cnotą, przymiotami, zdatnością dobra ziemskie wyślugujących, i na stopień wielkich i zyskowych urzędów podnoszacych się. Jeżeli bowiem za urządzeniem Boskim, którego myśl

ludz-

(e) Ester C. 10.

ludzka nie docieka, został kto w Ojczyźnie bogatym, poważanym i możnym, będąc przed-
 tym w zarzuceniu, niedostatku i podłości, nie
 na to szczęścia swego użyć powinien, aby ule-
 garac duchowi pychi i wyniołości, równych
 sobie przesładował, niższych gnębił, ubogie-
 mi pogardzał, na nikogo nie patrzył, miny
 dziwackie na siebie przybierał, dla każdego
 groźnym i mściwym okazywał się, kłótnie,
 zawichrzenia, rozruchy, między domami, fa-
 miliami, sąsiadami poróżnienia wszczynał, ale
 żeby gruntując się w cnocie, i mając obfitość
 dobra z łaski Ojczyzny zaradzał o jej po-
 koiu skutecznie, przykładał się do dobra po-
 wszechnego szczyrze, opiekował się nad sie-
 rotami nie leniwie, sprawiedliwości w Kraju
 dostrzegał wiernie, słabych i niedołącznych
 od przemocy zaślaniał mężnie, siebie samego
 strzegł od chytrości, zdrady, podstępku, zby-
 tku, wyniołości, brawurstwa, niespokojno-
 ści, i ducha buntowniczego nieprzerwanie,
 aby wiekopomne czasy w swych pamiątkach
 sprawiedliwie o nim mogły powtarzać: *acce-
 ptabilis plebi fratrum suorum, quærens bona
 populo suo.*

Jak słodka, jak przyjemna jest pamięć owych,
 którzy z mierności stawili się bogatymi, by-
 li nie tylko Ojczyzny, ale i wszystkich jej
 mieszkańców bądź uciśnionych, bądź w nę-
 dzy zostających, bądź pomocy żebrzących Oj-
 cami i dobroczyńcami? Co dla Obywatela ko-
 chającego cnotę, piasnącego swój honor, my-
 ślącego o każdym poczwie być może chwa-
 lebniejszego i użądniejszego, jak z brudnego
 ubóstwa, i niby z grobu licznych wydzwignąć
 współbraci? Co być może dla niego, nawet
 podług uchwał światowych, szlachetniejszy-
 go,

go, jak swoją szczodrobliwością stać się wy-
bawicielem wielu uczciwych familii, które nie-
my i tajny niedostatek do nędzy przywiodł,
i onym przywrócić hamulec od występku, i
nadzieję do przedłużenia życia? Co być mo-
że i jemu samemu pocieszniejszego, i Religii
przyjemniejszego, i cnotliwemu społeczeń-
stwu użytecznego, jak z bogactw swoich obfi-
tości opuszczonym starcom, zgrzybiałym nie-
wiaśtom, skurczonym kalekom do przedłuże-
nia ich życia pewny dochód naznaczyć? jak
ubogie Panienki od wżetecznego zysku, od
zaprzędania na nierząd cnoty, od okropney
rospaczy odwrócić? jak niefortunnych ma-
tek dzieciom do przystojnego życia, do na-
uk, do użyteczności społeczeństwu dobro-
tliwą rękę i skuteczny sposób podać? Czyż
nie większa i prawdziwsza jest chwała dla ma-
iętnego i uczciwego Obywatela, gdy mu blo-
gostawia współobywatele, sąsiedzi, dalecy i
bliscy, gdy życzą powodzeń opatrzone jego
rozumną i baczną szczodrobliwością sieroty,
wyposażone panienki, przyodziani i nakarmie-
ni starcowie &c. aniżeli kiedy zjadają jego
chleb i dobro nienawiśni podchlebcy, wzgar-
dzeni trefniślowie, obrzydli plotkarze, w fre-
bro i złoto oprawni próżniacy, zdradliwi do
wszystkiego złego przywódcy? Nie wdzię-
czniejszej być powinny cnotliwemu mężowi
owe sierot dziękczynienia, które mu oświad-
czają za przewodnictwo do poznania Boga,
do wyjścia z stanu nędzy i grubości, do uzna-
nia powinności Obywatelskich i obowiązków
Religii, aniżeli owe darmoiedow i żarłokow
wrzaski, kłótnie, bluźnierstwa, które wyobra-
żają pomieszanych w Babilonii koło wieży ro-
botników? albo wycia trąb, ogarów i char-
tow

to w nad potrzebę utrzymywanych, i z krzywdą bliźniego zboża, i usiewy tratujących? Niech o tym dają swe zdania cnotliwi; bo występn i w tym razie jak ślepemi są i uprzedzonemi, tak podobne im i wyroki ich będą. Ja mówię; że szczodrośliwość na utwierdzenie cnoty, i na zaratowanie nędzy braterskiej czyniąca się jest oznaką wielkości duszy, szlachetności umysłu. i wybornych przymiotów; jest zaśczytem, który wszystkie próżne, fuchy i czeze przewyższa tytuły, których albo od obfzyrney fortuny, która żadney nam nie czyni załugi, albo od Przodków naszych, którzy już dawno życie zakończyli, nieślusnie pożyczamy.

Chwalebne bogactw użycie, na które cnotliwi i rostopni ludzie hojne czynią wydatki, nową co dzień chwałę i zaletę ich dobroczynności przynosi. Tkliwość ich serca na ludzkie potrzeby czulego przed powfszechnością ich uwielbia, cnocie ich więkfsze co raz uczczenie sprawuje, w famey Religii zrządza im pociechę i zaufanie; gdyż od niey się uczą, że dobrze nabytego używając majątku, owego unikają niebespieczeństwa zbawienia, na które się narażają łakomi, rozpustni, ambitni, i nieużyci bogacze; że obracając je na zaszczerpiecie cnoty w innych, nie zaś na nasycenie namiętności rozwieżłych i żądz cięlesnych, sami siebie usprawiedliwiają, pełniąc to, co winni Oyczyźnie ich zbogacającej, co winni talentom od Stwórcy im powierzonym, co winni na koniec współcześnieftwu, którego są znaczniejszyemi częstkami. Widziemy to często, a prawie codziennie, że gdy jeden Dóm wznosi się, drugi upada, gdy jedna fortuna rozszerza się, druga się kurczy i skraca,

gdy

gdy jeden człowiek ubiera się w klejnoty i złoto, drugi wdziewa na siebie łachmanę, a czasem i torbę żebracką. W tey więc przemianie, jeżeli wznoszący się dóm upadającego nie wesprze, jeżeli szerszą się fortuna niszczący się nie wspomóż, jeżeli strojący się wspaniale nagiego nie odzieje, możnaż pewnie zaręczyć, że się nie wzmogą pod ów czas zayzdrości, nienawiści, kradzieże, rozboje i gwałty? Możnaż pewnie zaręczyć, że ci są sprawiedliwi, cnotę kochający, i o powszechności dobrze myślący Obywatele, którzy na tych patrzeć nie chcą, u których przedtym fami posługi dla względów czynili, od których wzrost swój wzięli, przez których z błota podłości wydzwignieni zostali? Ja z moiey strony zaręczyć nie ważę się o tym, ale to śmiało mówię, iż jeżeli nam do z bogacenía się przewodniczyła cnota, a z dóbr, w które opływamy pomysłnie, nie chcemy innym do teyże cnoty ukazywać drogi, albośmy w fercu naszym do bogactw obrzydłą zafzczepili miłość, albo nas nie ludzka ogarnęła zayzdrość, albośmy cnotę zamienili na występki; które, że wiele i wielom bywają pomocą do dóbr zgromadzenia, przeto uważać nam jeszcze pozostaie, jak je niszczyć powinniśmy przez też dobra niesumiennie nabyte.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Człowieka tego, któryby ważył się dobra doczesne i ziemi bogactwa za niedobre i rzeczewiscie szkodliwe udawać, nie inaczej okrzyknąć potrzeba, tylko niewdzięcznikiem ku Boskiey dobroci, i Stwórczey Opatrzności. Filozofowie dawni (stoicy) którzy się niemi
zda-

zdawali pogardzać, nie w inney podobno myśli na ten zdobywali się heroizm, tylko aby pyśzne okazali na sobie ubóstwo, dla którego od ludzi ułudzonych odbierali szacunek; miani bowiem byli za ludzi niejako Bożkich; ale ta ich skryta próżność nie zdołała oszukać potomności, gdyż łatwo tego dóść można, że oni to z pychą odrzucali, czego z pokorą posiadać nie mogli. Bogactwa z swoiey istoty nawet podług S. Pawła (f) nie są złemi, który zapewne dokładniej o rzeczach sądził nad owych nadętych mędrków, ale użycie onych złym bywa, i nieporządna w zbieraniu ich chciwość początkiem złęga. Chciwość więc, nie zaś same bogactwa potępiać i karcić należy. Bogactwa same przez się nie są złe nikomu nie czynią, ale ci, którzy ich na złe używają, bądź ich łakomie nabywając, bądź ich na niegodziwe sprawy obracając, bądź z troskliwą oszczędnością posiadając, bądź też one z rozpaczą utracając. Bogactwa są dobre, ale się równać nie mogą z dobrami duszy i cnoty, lub z skarbami łaski. Aby szacunek ich wyrozumieć, dosyć jest zwrócić myśl na te troskliwości, które nierozdzielnie są od ich zgromadzenia. Praca, z którą się nabywają, niepewność, trwoga, boiaźń, z którymi się strzegą, krótka i szczupła uciecha, którey się doświadczą w spokojnym nawet dóbr dzierżeniu, niemożność zatrzymania ich w całości, gniew, rozpacz, któremi się dręczą owi, którzy bogactwa tracą, zdaie się, że dosyć mocne są pobudki, dla którychby Wierni Chrystusowi powinni być nie tak chciwemi na zgromadzanie onych.

Gdy-

(f) 1. ad Tim: C. 6.

Gdyby czas sposobny pozwolił wyszukać źródła bogactw, z których się niewolnicy światowi chętnie i nadymają, podobnobyśmy postrzegli, że oni zbogacili się z ubóstwa innych ludzi; podobnobyśmy postrzegli wielu, którzy z kłosów i snopków ubogich rolników, a bliżej poddanych, nieśluszną wydartych, niezmiernie zgromadzili żniwa; podobnobyśmy postrzegli wielu, którzy z potu uciśnionych nędzarzów, ledwo już kości i kośćce mających, z pogwałconych familii i domów, z nabytych pieniactwem włości, pobudowali pyłzne pałace, obciążyli frybrem łąki, samych siebie jak Pogańskich bałwanków postroili w złoto i w drogie kamienie; ktokolwiek bowiem ślepy i nieokryślony ani rozumem, ani sumnieniem, ani uczciwością chciwości w zbieraniu bogactw ulega, wszelkich na to sposobów, wszelkich przemysłów używa, które tylko mu ta namiętność nastroczyć może. Przeciwnieobrotnym wzrusza prawo i kłótnie pieniackie, którzy nie mogąc, lub nie umiejąc, acz niewinni, onemu się oprzeć, i jego układów niszczyć, padają na ofiarę jego łakomstwu z swoim ubóstwem. Zebrał pieniądze? trzeba z nich korzystać, obmyślił sposób. Wie, że pewny Obywatel obłożony Dekretami, naciśniony koniecznymi wydatkami gwałtownie potrzebuje złota i pewnej summy. Przrzeka po długich zwłokach, dać niaby niechętny, ale wymaga procent nad prawo, nad zwyczaj, nad słuszość; ale to pod sekretem, pod hasłem zaniedbania swoich interesów, a wewnątrz się cieszy, że dopadł potrzebnego, że uzyskał lichwiarski opis, że wstęp sobie uczynił do cudzej fortuny. Pożyczy, ale owego domaga się nieodstępnie Fol-

war,

warku w zastawę, o którym wie, że się wieczyście z jego rak nie wysłiznie. Co rok do Obligu przypisuje prowizyą od Kapitału, i prowizyą od prowizyi, i tak w niewielu latach z Kredytora staie się Dziedzicem. Przeyrzał na wkrós, że ten albo ów urząd bydz może korzyſtnym, trzeba go uchwycić, użył skutecznych sprężyn, obrótu, obietnic, podstępku, podchlebstwa, zakrzatnoſć się i dostał. Nie odkłada nieczynney zwłoki, pod zaſoną powagi, ſprawiedliwości, należnoſci, ſatygi, drze niemiloſiernie lud ubogi, z ſrogoſcią exekwue, menażue Panow, nie przepuſzcza Oſtarzom, nie tylko ſzy, ale i krew gotow wy-cisnąć, aby się tylko obłowić.

Ani rozumiemy NN. że nieprawoſć, którą przyznaie Mędrzec bogaczom, w ſamych tylko wyższych ſtanach znajdowała się. Więcey jey znaleſć można w poſpolitych ludzi kondycyach. Izba na przykład ſądowa oboſtrzona prawem, aby w niey každy, co ſwego utracił przez cudzą złoſć i przemoc, znajdował, częſtokroć ubogiej Wdowy pożera dobra, i ſierotę z dziedzictwa wyzuwa. Surowoſć ſprawiedliwości czyliż nie miękczecie przed złotem? albo jedne pociągnięcie piórem czyliż raz kilku osob wyzulo z majątku? Czyliż jeden Sędzia wchodząc do wyroczeni Obywatelom ucisk'cierpiącym ſtraſzliwej nie miał czym ſłużącemu jurgieltu zapłacić, a z niey wychodząc czyni Kontrakta o wſie i ſolwarki? Czyliż jeden Jurysſta nie dawno w pożyczaney ſwiecił się łachmanie, dziś trzęſie ſobolami i ſypie złotem, które z nieſzczęſliwych wycisnoł pacjentow? A nawet podziwienie już nad tym uſtaie, poniewaź bogactwa nieprzełomną ſtaią się ponętą do cheiwego ich zbierania,

nia. Ludzie od tey namiętności pokonani, aby zamiarow swoich dosłapili skutku, nie wiele czynią względu na podeyscia, na zbrodnie, na gwałty, na krzywoprzyścietwa, na rozboie. Widziemy we wżyskich stanach i społeczeństwach, że zbiór bogactw nad zamiar skrzętny, rzadko kiedy nie łączy się z występkiem i bezsumiennością. Kram kupiecki pełen bywa sileł na ofżukanie kupniących. Ciemne i zawile w Magistratach sprawy, nie pierwiey dadzą się rozpoznać, aż je złoto oświeci. Syn Oyca ubogiego nie widząc w domu dostatkw niegodziwych nie wzdryga się myśli, aby się zbogacił. Potomek bogacza skrzętnego sprzykrzywszy sobie długie życie Oyca, stale się częstokroć Oycobóycą, aby bogactwem na niego spadającym mógł prędzey zarządzać. Uczciwa przedtym i cnotliwa niewiaśta poczuwszy chęć do zbioru, uczyni przedayną swą wierność, gdy drogich ofżar światło jey oczy przerazi.

Zrzekam się NN. słów moich, ani trzymam upornie, aby tak się zwyczajnie i wszędzie dziać miało, ale że się to często zdarza, nie-fczęśliwe doświadczenie o tym nas naucza, i ledwieby nie można było zaręczyć o wżyskich znaczne dobra posiadających, których ani przez spadek nie wzięli, ani przez cnotę wy-służyli, ani przez rolniczą pracę użyłkali. że je z nieprawością zebrali, z nieprawością trzymaia, z nieprawością porzucaia, gdy śmierć swe prawo wykonywa na nich, ponieważ w chciwym i gorącym zbiorze, rzadko kiedy obeydzie się bez krzywdy bliźniego, w dzierżeniu nienżytość przewodniczy, w porzuceniu żal i przywiązanie mordue, a ztąd nie-powrót cudzego dobra czy to jawnym, czy
skry-

skrytym, czy podstępny sposóbem przywła-
szczonego następuie.

Ktokolwiek więc czuie się być obfitym w
małątek niesprawiedliwie i z występkiem ze-
brany, niech ma nad sobą straż pilną, aby
onych nie użył na dopełnienie nad sobą gniewu
Bożkiego, i na utratę zbawienia, Bóg al-
bowiem podług uwag: S. Augustyna, w gniewie
swoim dopuszcza zbioru bogactw tym,
którzy w zbytku pragnienia Chrześcijańskie-
mu powołaniu przeciwnym poszukują onych,
i temiż samemi bogactwy ich karze. Dla te-
go to Zbawiciel rzekł do bogaczów: *biada*
wam, że macie pociechę waszą, biada wam,
że nasyceni jesteście, ponieważ taknąc będziecie. (g) Postanowił Bóg, abyście w ucieszeniu
pokorne prowadzili życie, i tą drogą chciał
was doprowadzić do najwyższej chwały, wy
zaś te jego obrady poważiliście się wywró-
cić upornie, wszelkimi siłami dążąc do owe-
go życia układu, który wam się najlepiej po-
dobał, a jemu jest przeciwny. Wznosiliście rę-
ce do Boga prosząc natrętnie o pomysłność
doczesną, on was rozniewany wysłuchał, bo-
gactw, honorów, szczęścia we wszystkim ser-
ca wasze nasycającego wam pozwolił, lecz
mieście lekliwą baczność, aby was z wieczne-
go w Niebie wesela nie skwitował. Jeden tyl-
ko pozostaie wam obior, albo się wyrzec bo-
gactw zle nabytych, i występnie zebranych,
albo się wyrzec owego Królestwa, które Jezus
Chr: dla ubogich w duchu zapewnił. Wszy-
scy choćby najwięksi grzesznicy spodziewa-
ją się zbawienia, i dobrze czynią, gdyż go
mogą dostąpić, aby tylko szczerze sami chcie-
L li,

li, więc mogą być zbawieni i bogacze, choć by byli występni, aby tylko z bogactwami swemi heroicznie postąpili. Trzeba im oderwać się zupełnie od bogactw, które zbyt mocno kochali, a ta pogarda stanie się im przewodnikiem do nadgrórzeń krzywd, które bliźnim poczynili, do powrócenia solwarków, wiosek, rol, łąk, praw &c. które albo gwałtem i obrótem wydarli, albo nieślusznym prawem wymogli, albo podstępkiem wystraszyli, do hojnego szafunku na ubogich, sieroty i żebraków, któremi pogardzali, do złożenia urzędów, których na ucisk współobywatelów używali, do zakochania mierności, którą dla próżney wyniosłości z domów swoich wypędzili, do zapłacenia zaślug i prac służącym, rzemieślnikom, najemnikom, które z pobudek skąpości przy sobie zatrzymali, do dosyć uczynienia Kościołom i Funduszom chwale Boskiej poświęconym, które pieniactwem, kaducznemi przywilejami, i zatrzymaniem, lub zniszczeniem rocznych dochodów, legacyi, lub dzieleciu zubożyli, poddanym, których podwyższaniem podatków, czynszów, dni służebnych, czyli pańszczyznowych do ostatek nędzy przyprowadzili. Oczywiście, którey skarb na mocy urzędów im powierzonych rzeczyisto i często, ale zawsze gładko sobie przywłaszczali, Bogu, którego tyła niesprawiedliwościami obrażali, własnemu sumieniu, które skardynym łakomstwem ofszpecili. Tego zaś wżyskiego jeżeli nie uczynią i nie dopełnią, śmiało ich zapewniam, że jak złe nabyli bogactw, tak złe onych używają, złe je następcom swoim zostawiają, złe życie swoje zakończą, złe na straszny sąd Boski staną, złe w roztwór nieogarnionej myśli wieczności weyda; bo popeł-

nio-

nionego przy zgromadzeniu bogactw występku nie zniszczą. Tego, mówię, wszystkiego, jeżeli jak naydokładniey, i do ostatniey kropki nie wypełnią, niech wiedzą z wyroku Przedwieczney prawdy, że łacniey jest wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, aniżeli im dostać się do Królestwa Niebieskiego, (h) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ VII. PO ŚWIĄTKACH

O zachowaniu Przykazań Boskich.

Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wniydzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto czyni wolę Ojca moiego, ten wniydzie do Królestwa Niebieskiego. *Mat: 7.*

Nauczywszy nas w dzisieyszey Ewangelii tey prawdy Zbawiciel Jezus, że Bóg nie patrzy na powierzchowność, ale na serce człowieka, i z tego powodu w nienawiści ma obłudników, którzy pod pozorem łaskawey i niewinney owieczki, ukrywaią w sobie drapieżnego wilka frogsć; upewniwszy nas i o tym, że się zdarzaią częstokroć nieużyteczne drzewa, czyli ludzie, którzy maiąc w sobie wiarę bez dobrych uczynków, wiarę, mówię, martwą, i cnotami nie ożywioną, przymuszaią Boga, aby je wykorzeniał i wycinał na ów opał, który jest skutkiem jego gniewu i sprawiedliwości, wu si dopiero, że jako z owocu dochodzić należy dobroci drzewa, tak trzeba poznawać z dobrych uczynków, czy grunt Chrześcianina jest trwałym, i na istotney dobroci zasadzonym. Przy końcu teyże Ewan-

L2

geli

geliu naucza, jaki jest prawdziwy owoc, który człowiek wydawać z siebie powinien, i czego Bóg domaga się po nim, mający mu oddać w nadgodę jego czynów Królestwo Niebieskie. Owoc ten, mówi Chrystus, nie inny jest, tylko zupełne i doskonałe posłuszeństwo Bogu, wypełniając jak najszybciej jego Boską wolę w przykazaniach zawartą.

Ktokolwiek tylko nie wyniszczył w sobie bezwiarstwem bądź objawionem przez Boga, bądź przyrodzonem w sercu Religii, każdy śmiało do Boga, jako do Twórcy natury myśla i usty odzywa się: Panie bądź miłościw, daj w dziedzictwo Królestwo twoje, ale nie każdy wzywający tego Pana, wniwdzie do wesela Pana, lecz ten tylko, który podług wyraźnej Syna Bożego nauki, pełni wolę Ojca jego. Jak tylko znamy się być dziełem rąk Stwórcy Boga, jak tylko uznajemy go być Najwyższym Panem naszym, jak tylko kosztujemy jego nad nami Ojcowskiej dobroci, tym samym niepodobna rzecz jest, abyśmy tego w sobie nie poznawali obowiązku, iż winni jesteśmy jego przykazania zachować, jako rozkazy Pana naszego, i pełnić wolę jako Boga, Stwórcy i Ojca naszego. Ani nawet o tym pomyśleć można, żeby kto poważał się zaprzeczyć temu najwyższemu obowiązkowi, wszyscy się nań zgadzamy, wszyscy go nieodbitą potrzebą upowładniamy, wszyscy go za istotny być uznawamy, tym czasem przy tak powszechnym na rzeczony obowiązek przyzwoleniu, Boskie przykazania w pogardzie i zaniechaniu zostają, z przyczyny, że się albo na własnym zasadzamy rozumie, albo słuchamy prawideł zepsutej woli i serca, albo własnej zbyt ulegamy miłości. Oto
i rzecz,

i rzecz, którą na dzisiejsze przeznaczam Kazanie, takowy z niey urządzając podział: Rozum namiętnościami oslepiony przez błędne badania się o przyczynach ustanowienia Boskich przykazań, doradza nam czynić to, co się przeciwi częstokroć woli Boskiej, o tym *1. Cz:* Zepsucie serca, czyli przewrotność woli naszey pobudza nas do rokośzu przeciw prawom Boskim dla tego, że skłonności nasze do złego są przeciwne, *2. Cz:* Miłość własna, że nie cierpi żadney przykrości, podżega nas do zżucenia z nas jarzma, które przykazania Boskie wkładają na nas, *3. Cz: Kazania.* Rozum obłąkany udraie nam Boskie przykazania za niepotrzebne. Serce i wola zepsuta wystawia je za niepodobne do zachowania. Miłość w pieśczętach i żądy uciech zanurzona kryśli nam je za ciężkie i nieznośne. Pozwólcież NN. baczney pilności w słuchaniu, ja przy pomocy Boskiej i błęd rozumu, i przewrotność woli, i oszukanie własney miłości podług sił okażę. Na większą chwałę Stwórcy Boga &c. &c.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zaraz przy stworzeniu człowieka Bóg Stwórca odrysował na sercu jego prawo przyrodzone, któreby mu udzielało światła, aby to czynił, co jest z siebie dobrym, i z końcem natury rozumney zgadzającym się, a tego unikał, co jest w sobie złym, i końcowi natury rozumney przeciwnym, i to prawo wszystkim ludziom jest wrodzone, chociaż często od nich zaniedbane. Potym podał Bóg przez Moyżesza prawo pisane na tablicach ludowi Izraelskiemu, aby ten jak naydokładniey uczwał

szezał się w obowiązках tak Stwórcy Boga, jako i bliźniego tyjących się; prawo to ile obowiązki człowieka i obyczajów moralność zawierające, chociaż samym Zwdom tylko było podane, zajmowało jednak i narody, acz nie mocą tegoż prawa pisanego, ale mocą prawa przyrodzonego, które co się Bogu i bliżnim należy, oprócz przykazania o Sobocie, dostatecznym jest do zadyktowania. Prawo Mojżeszowe część Bogu winną i sprawiedliwość w sądach przepisujące, jako Synom tylko Izraela było ogłoszone, tak ich tylko samych i do strzeżenia siebie obowiązywało. Na koniec Jezus Chr: przyszedłszy na świat, aby mu zrządził zbawienie, i ustanowił Religią godną Boga, ogłosił prawo Ewangelii i przez swe Boskie usta, i przez swych posłańców, to jest Apostołów, których głos brzmiennie, podług Psalmisty, rozszło się po wszystkiej ziemi, i słowa ich aż do końców ziemskiego okręgu. Prawo to upoważnione łaską, zalecił Chr: ias Apostołom, aby ogłoszone było wszelkiemu stworzeniu, to jest wszystkim narodom, i wszystkim ludziom. Prawa tego ktoby nie chciał przyjąć, nie może mieć czaśtki w Królestwie Niebieskim. W każdym więc czasie prawo Boskie ile do wieśbienia go, i do dobrych obyczajów należące, wszystkich ludzi do zachowania siebie obowiązuje.

Upatrzność Boga naszego, która nas piasztuje, mogłaby być niekończenie dobrą, i niewyższej Istocie właściwą, gdyby nam obdarzonym rozumowi światłem, i ubogaconym wolnością woli, nie obmyliła i nie ogłosiła takiego prawa, któreby stosowne było do tak szlachetnych stworzeń, jakimi my jesteśmy? Gdyby nam nie przepisała reguł, podług których

rych i życie Stwórcy przypodobane prowadzić, i cześć mu należną oddawać. i do szczęśliwey wieczności dążyć powinniśmy? Czymżebyśmy różnili się od twardych kamieni, albo od dzikich i frogich bestyi, gdyby nam Bóg tak był dopuścił bez oznajmienia swey woli żyć i umierać, jaki nie marącym duszy nieśmiertelney dopuścił? Zkądże to nam nikczemnym i niedołężnym jestestwom, w niewoli naszych chuci, naszych pożądliwości, naszych buntowniczych namiętności jęczącym, obojętności, powątpiewanie, albo czasem i wyraźna niewierność o świętości, o prawdziwości, o powadze Bożkich Przykazań, a zatym i zaniedbanie o obowiązku zachowania onych? Zkąd owe wysiłanie się na bluźnierkie, zachwałę, a widocznie błędliwe i zwodnicze zarzuty na konieczność, powagę i autentyczność praw Bożkich? Ah! rozum nowością bezbożnych maxym oslepiony, rozum po samey tylko ziemi czołgający się na wzór zwierząt, rozum, mówię, władzy nad sercem i zmysłami nie mający staie się przepaścią tego omamienia naszego, w którym się dziś jawnie kochamy, z którym się popisujemy, i z którego się jakby z płodu szczegulnego oświecenia chełpiemy.

Wystawmyż sobie w myśli z jedney strony S. Augustyna broniącego słuszności owego prawa, które Bóg Stwórca położył Adamowi, z drugiey zaś niezbożnego mędrka (o jakich dziś w powłzechney rozwięzłości nie trudno) przyfyzylającego niesprawiedliwość temuż najpierwszemu prawu. Niezbożny polegając na zdaniu własnym, i z swoim blahim popisując się rozumkiem, mówi o owym drzewie ziemskiego Raju: Drzewo to albo było do-
bre,

bre, albo złe. Jeżeli dobre, za cóż Bóg zakazał Adamowi, aby się go nie tykał, i owocu z niego nie kosztował? Jeżeli drzewo to było złe, za cóż się znajdowało w ogrodzie roskoszy? *Si arbor bona, quare non tango? si mala, quid facit in paradiso?* Lecz wstrzymaj się zuchwały szperacz w urzędzeniach i dziełach Stwórcy! Odpowiada ci rzeczony S. Ojciec, że drzewo to dobre było, tylko jeść z niego owoc nad Boski zakaz było to występkiem buntu i nieposłuszeństwa, którego Bóg jak Pan domagał się po człowieku jako stworzeniu rąk swoich. *Te obedientem volo.* Na wszystkie zarzuty i trudności, i wzgardy, i ulitowania godne, które tylko ludzki rozum wymyslić może, jednym słowem Bóg nam odpowiada: nie badaj się próżno i zuchwale, dla czego to stworzył, to urządził, to postanowił, to prawem wiecznym obłożył, tego zakazał, a tom przykazał. Ty bądź posłusznym; *te obedientem volo.* Ja Bóg, ja Pan, jestem wszystko, a ty jedno nic. Ja najwyższy wszystkich rzeczy Stwórca, a ty szczyre stworzenie; *Deus sum, & tu fumus.* Zaiste NN Bóg nasz Panem jest, a my sługami jego; Bóg mówi tak chce, nam zaś domagać się przyczyn, dla czego tak chce, zuchwałością jest, głupstwem jest, i buntowniczą złością, dosyć wiedzieć, że tak Bóg przykazał. A ile po przyściu na świat Syna Bożego, który nas swymi obiaśnił naukami, po ogłoszonej Ewangeli, która całego rodzaju ludzkiego najdokładniejszym jest światłem, wcale nam już nie jest przystoyna ciekawość, nie jest potrzebne badanie się o czynnościach Stwórcy, podług Tertuliana mówiącego: *nobis curiositate non est opus post Christum, nec in-*
[qui-

quisitione post Evangelium. Tym samym, że w prawie swoim mówi Bóg do nas, już się nie godzi bez szkaradnego zuchwalstwa szpyrlać, pytać, badać się, dla czego to tak postanowiono? dla czego tak powiedziano? ponieważ to prawo, czyli przykazanie Bóg i Człowiek opowiedział, objaśnił, wytłómaczył. We wszystkich pytaniach czy to względem obyczajności, czy to względem istoty prawa, cóż być może poważniejszego, nad pierwszy ich początek? a tym pierwszym początkiem jest wola Boska, która że jest i ostatnią przyczyną, i pierwszą ustawą, już więcej nad to domagać się nie może stworzenie słabe, okryślone, niedołężne, jakim jest człowiek względem nieogarnionego w wielkości i majestacie Boga. W ludzkim społeczeństwie gdy wszystkich Monarcha wyda jakie prawo, czyli nakaz, ulegają mu ludzie jako poddani, z tej tylko pobudki, że taka jest wola absolutnego Pana.

Między prawami ludzkimi, które stanowią Monarchowie dla swoich poddanych, a Przykazaniami Boskimi, które wszystkich ludzi obowiązują, ta zachodzi różnica, że w prawach od ludzi ułożonych można czasem słuszną mieć przyczynę zapytania się, dla czego są stanowione, ale względem praw Boskich służyć to nie może, ponieważ człowiek człowieka sobie równego o zamiarze w stanowieniu prawa tego, lub owego może zapytać się, ale pytać się swego Stwórcy któreż stworzenie poważy się bez zuchwalstwa i szaleństwa? Prawo ludzkie czasem jest niedoskonałe, odmienne, i do okoliczności czasów, lub polityki przystosowane, ale prawo Boskie jest trwałe, nieodmienne, doskonałe i wieczne Bóg, któ-

który nas niczego więcey, nie uczy, tylko prawdy, i który nam to tylko przykazuje, co jest sprawiedliwego. Jeżeli nam przykazuje, abyśmy go kochali, cóż nad to być może sprawiedliwszego, jako w czułym i wdzięcznym sercu pomażać miłość ku Stwórcy, Dobroczyńcy, Zywicielowi, słowem Najsświętszemu Bózu? Jeżeli nam każe, abyśmy kochali bliźnich, cóż jest słuszniejszego, jako kochać brata swego jednegoż z nami mającego w Niebie Ojca? Jeżeli nam zakazuje zemity, czyż niesprawiedliwa jest, abyśmy innym odpuszczali winy, gdy w podobnym zdarzeniu żądamy, aby i nam odpuszczono? Członki mistycznego ciała Jezusa Chr: mnieysząż mieć powinny między sobą miłość, aniżeli członki przyrodzonego w nas ciała? czyliżby prawe ramię lewemu zadało ranę, albo lewa ręka chciała się mścić nad prawą, że ją z przygody zekrwawiła? Jeżeli nam Bóg przykazuje szanować Rodziców, nie krzywdzić bliźniego, dostrzegać w każdym stanie właściwey czystości, nie pożądać cudzego dobra &c. któżby tych nakazów z nacyiemniejszych nawet i nuygrubszych barbarzyńców, samey tylko natury głosu słuchających, za święte, doskonałe, i arcy potrzebne nie uznał? Cudzołóstwa, zabójstwa, kradzieży zakazując Bóg, nie dodaie wyrazu, że te występki są wielką zbrodnią i złością, nakazując uszanowanie rodziców, miłość bliźniego, cześć jednego Boga, nie mówi, że to słuszną rzecz jest, abyśmy tych kochali, którym winni jesteśmy nafsze jestestwo, życie, wychowanie, edukacya, ponieważ wszystkie te przyczyny Bóg położył już na sercu człowieka, i własne sumienie wewnętrzny światłem w tym go uprzedzi-

ło,

to, coby tylko mogło się przywieść na dowód sfałszności i sprawiedliwości Boskich przykazań; jak uważa S Chryzostom, mówiąc: *quoniam praeueniens conscientia haec omnia nos docuit.*

Jeżeli zaś Boskie Przykazania są sprawiedliwe, jego najwyższą wolę ogłaszające, i do czynienia dobrze każdego obowiązujące, z jakim więc sumnieniem, z jak zuchwałą bezczelnością możemy o ich niepotrzebie pomyśleć? albo onemi pogardzić? My obłąkani, więcej częstokroć poważający swój rozum, aniżeli odwieczne prawdy Boskimi usty ogłoszone, abyśmy zjednali wymówkę swym zbrodniom i występkom, abyśmy w zdaniach i błędach naszych pożałliwościom naszym sprzyjających bezkarnie umocować się mogli, wyrazom prawa Boskiego opacznie przyznajemy rozumienie, i jakby Najwyższa Istota albo oszukać kogo, albo sama oszukaną być mogła, wszelką swą na to łóżemy zdolność i dowcip, abyśmy niezgodności w Przykazaniach dowieść, a tym samym powagę ich osłabić змогли. Skutek to jest naszej nienawiści ku Religii surowie do cnoty obowiązującej, ku Ewangeliї za występki karę przepowiadającej, ku karności Kościoła na rozwiązłość naszą mężnie nastającej, czytania pism bezbożnych, obcowania z zepsutemi, wolnoczynienia i wolnomyslenia zabraniającej. Skutek to, mówię, naszego dziś upoważnionego zepsucia. Sprawiedliwy człowiek prawością swęj intencji jak nayszyfzszey, i jak nayproszszzey usiłowie zawfza tak wszystkie poznawać rzeczy, jakimi są w sobie, widzi próżność doczesności, omylnność wielkich nadziei, przewrotność światowych obietnic, i przestaje na tym, Pra-

wa

wa zaś Boskiego poznania choć prostym, ale natężonym szuka sercem, i dla tego urządza się mu dla postępu w prawej cnocie, ulega mu z chęcią, czerpa z niego światło drogi jego życia prostujące. *Qui quærit legem, replentur ab ea.* Ale człowiek bezbożny, namiętnościami do złego przywykłymi oslepiony, na rozumie, z którego się chęci, oмамiony, który na najwyższe prawa Boskie ogląda jako na obrzydły w ludzkim rodzaju zabobon, który je do swych pożądliwości przystosować uśiluie, który pyznodumnym tonem o wszystkim, co tylko jest w Religii, zapytuje się: na co to? na co owo? na co &c. który pełniąc obrzydliwości występne, nie zastanawia się nad żadną, ten tylko nieszczęśliwy zbiera z niego owoc, że się staie zacięższym, gorźszym, i większego upadku bliźszym; *qui insidiosè agit, scandalizabitur in ea.* (a)

Takowych zaś na rozumie obłąkanych ludzi mając przed oczyma mnóstwo na wszelkie złe odważających się bezprawnie, litość sama przymusza zawołać do Boga z Dawidem: *Postanow Prawodawcę nad nimi, aby wiedzieli, że są ludźmi.* (b) Grzesznicy na swego tylko rozumu mocy i wnioskach polegający, a Boskiego Prawa potrzebę i powagę odmiatający, trzeba, żeby albo się mieli za bożków, albo za bestye. Bóg jest niepoięcie wielkim, i już wyższego nadeń nie maź prawa Bestya nadto jest niepoiętą, ani się dozwoli rządzić rozumnym prawu posłuszeństwem. Owoż ktokolwiek poważa się prowadzić życie bez podległości Boskiemu prawu, do jednego z tych stopnia albo się pod-

nosi,

(a) Eccl: 31. (b) Psal: 9.

nosi, albo się zniża, ale w obydwóch nie może być człowiekiem. Dla tego miłosierny Bóg postanow nad niemi prawodawcę, któryby ich utrzymał w właściwym porządku, i któryby ich oświecając rozumu ślepotę, okazał im, że nie są bogami; bo nadto są słabemi, i rządzić sobą nie mogącemi, ani też bastyami; bo są rozumem obdarzeni, aby sobą rządzić dopuścili, naucez ich, że są ludźmi wolnemi wprowadzić z twego twórczego daru, ale wolnemi przy prawie; *constitue legislatorem super eos, ut sciant gentes, quoniam homines sunt.*

Okropna rospaczy ludzi nieprawością opo-
 ionych! jakże śmiesz targać się na prawa Bo-
 skie, kiedy targać się na ludzkie nie możesz? Ze cię Bóg cierpi do czasu za zniewagę praw
 swoich i przykazań, toż cię ma utwierdzać
 w owym bluźnierskim zdaniu, że to nie ob-
 chodzi Najwyższą Istotę, czy kto żyje podług
 praw z Nieba ogłoszonych, czyli też onemi
 pogardzając zachowuje się podług maxym ro-
 zumu własnego? Cierpliwość łaskawego Mo-
 narchi nie więcęży w ten czas obraża się,
 gdy kto oney używając na złe śmieje jego
 ustawy gwałci, albo im okrucieństwo i ucisk
 przyznaje? Patrzmyż NN. do jakiej to śle-
 poty i obłąkania przyprowadzić może czło-
 wieka ten rozum, który od dzisiejszych są-
 fzywych Filozofów za przewodnika w wie-
 rzeniu i czynieniu naznacza się, i którym rzą-
 dzą rozwolnione namiętności, gdy za ich po-
 wodem nie mogą ścierpieć blasku prawdy o
 Boskich przykazań powadze, świętości i uży-
 teczności, poważa się przynajmniej one za
 niepotrzebne udawać. Z tych zaś rozumu
 obłąkanego mniemań serce zepsute, i wola
 prze-

przewrotna czerpiając truciznę, przeciwko tymże prawom Boskim podnosi rokosz wyobrażając je sobie za niepodobne do zachowania; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Zepsucie serca nie co jest innego, tylko zupełne ustanie w dobrym, i bunt przeciw temu wszystkiemu, co tylko jest nakazem Boskim, i pobudką obowiązującą do dobrze czynienia, i podług prawideł Ewangelicznych zachowania się; jest właściwie jakaś gruba nieczułość, i w nałog wprowadzone o duszy nie dbaństwo, dla którego ona nie czuje owych niebezpieczliwych szkód, które jey grzech przynosi. poglądając na nie z taką ulekkliwością, jakby jey sumnienie w najlepszym znajdowało się stanie. Przy zepsuciu serca zupełnym z duszą podobnie się dzieje, jak z owym chorym, który gdy choroby swej nie czuje bólesci, i gwałtownych razów, tym samym zostaje w niebezpieczeństwie życia. Tak i dusza gdy się zaprzedaie w niewolę grzechów, i żąda ciała bez bojaźni i pamięci na Boskie przykazania, i własne zbawienie, łatwo można, że bliską jest niebezpieczeństwa wiecznego odrzucenia; ponieważ przy nawyknięciu do posłuszeństwa zepsutemu sercu, nie ma na to względu, że na jey ukaranie podał ją Bóg mylnym rozumieniem, podług Apostoła: *tradidit illos Deus in reprobium sensum*, (c) nie uważa tego, że knując w sobie rokosz i nieposłuszeństwo przeciw Bogu i prawdom wiary wpada w ostateczne zatwardzenie, które najgorzszym dla wiernych jest stanem: bo
się

(c) ad Rom: 1.

się w ten czas wraca wszelki szacunek ku łaskom Boskim, i wewnętrznym natchnieniom, w ten czas niknie pamięć na nieśmiertelność duszy, w ten czas największa zbrodnia ani wstydu, ani obrzydzenia nie sprawia, w ten czas nawrócenie się do Boga здаie się być niepodobne, w ten czas na koniec fałszywie się rozumie, że Boskie zachować przykazania jest to praca nad ludzkie siły i możność; ponieważ upodobana nieprawość i rokosz nie daje nam tego postrzegać, że łaska Boska może nas w tym wspomódz, że Bóg jako sprawiedliwy nie dałby nam tak przeciwnych nam szczytliwości przykazań. gdyby nam razem nie dał i sił do zachowania onych podług uwagi S. Bazylego: *non praecepisset hoc, qui bonus, & iustus est, nisi etiam facultatem, qua id faceremus, fuisset largitus*; (d) że tylu poprzedziło sług Boskich, którzy podobnej nam podległymi będąc słabości, przecież w Boskiey ufając pomocy one zachowali, że w takim razie koniecznie nam należy uciekać się do modlitwy, i gorliwych prośb na wzór S. Augustyna mówiącego do Boga: utwierdź mnie Panie, abym mógł, daj, co każesz, a każ, co chcesz, że w refcie wylanie się na rokoszy i uciechy światowe ustawicznym są powabem do pogardy praw Boskich, i do owego już zefarzałego w kacerstwach błędn, który utrzymuje, że nie wszyscy ludzie osiągną Królestwo Niebieskie, dla tego, że nie wszyscy wszystkich przykazań wypełnić są zdolni. Oczewista to jest, że paralityk na placu potyczki nie stanie, ani umarły chodzić może, chyba pierwszy zupełne zdrowie, drugi zaś ży-

cie

(d) in Regul: brev:

cie odbierze, tak właśnie i grzesznik, albo niewierny nie zachowa prawa Bożkiego, chyba obdarzonym będzie czym wyższym nad jego słabość, oraz prostofzyczry i wolny od uprzedzenia będzie miał rozsadek. Lecz pomieważ Bóg gotowym jest zawsze, aby mu swojej udzielił łaski, której nikomu szczyrze prosiącemu nie odmawia, cóż tu więc niepodobnego zachodzić może? Jeżeli zatem chce Bóg po nas, abyśmy przykazania jego zachowali, toć i zachowanie nie musi być niepodobne, ponieważ sprawiedliwość i dobroć jego znieść tego nie mogą, ani się z tym zgodzić, iżby tego po nas domagał się, co jest nad siły nasze.

Prawda, że do Królestwa Niebieskiego przystęp jest trudny i droga ciasna, którą tam dążyć trzeba, że do Nieba gwałtownie cisnąć się, i z wielkim usiłowaniem zwycięstwo otrzymywać należy. Jeżeli w tym razie usłuchamy zmyśłów, skłonności, żądź i namiętności ciała naszego, przykazania Bożkie są ciężkie, trudne, i nawet przykro nam jest w tych stanach, w których nas umieściła opatrzność, na każdy dzień, godzinę i moment walczyć z światem, ciałem, przyjaciółmi podchlebnymi, którzy nas zachęcają i niewolą do tego błędu uznania za prawdę, że rzeczonych przykazań zachować nie można; ale to nas z drugiej strony niezmiernie cieszyć powinno, i nasz umysł skutecznie zagrzewać, że możemy wszystko w tym Bogu, który nas swoją utwierdza łaską, łaską mówię, której nam zawsze dostarcza, i która jarzmo jego praw łodkim, i ciężar, który na nas wkłada, letkim czyni. A tak gdy nam w stanie skłonnej do upadku natury zostającym zachowanie praw Bożkich

ko.

koniecznie jest przykazane, dla tey samey przyczyny należało, aby nam dana i pozwolona była łaska wspomagająca nas w zachowaniu onych, inaczey możnaby było mówić poniekąd, że przykazania Boskie tak ściśle nas obowiązujące, są do zachowania niepodobne. Gdyby Bóg, łaski nam nie udzieliwszy wspomagającej, obowiązywał nas do pełnienia i zachowania niepodobnych rzeczy, moglibyśmy narzekać, że jesteśmy nieszczęśliwemi stworzeniami; lecz nie bądźmy tak zagorzały i dzikięj myśli. Bóg nasz jest Bogiem niepojęcie dobrym i wiernym, jak Apostoł mówi, nie chce on tego po sługach swoich, czego oni własnymi siłami wydołać nie mogą. Prawo Boskie nie jest ułożone w Trybunale nieprawości, oszukania, błędu i opinii, nie jest podane od Tronu tyranii, zemsty i chciwości, wzięło ono swój początek od Tronu miłosierdzia, litości i nieśkończoney dobroci. A chociaż ma w sobie nieco ostrości naszym do złego skłonnościom przeciwnę, dla tego jednak nie jest nieznośne, i do zachowania niepodobne, ponieważ ostrość tę łagodzi łaska Boska.

Gdyby Boskie przykazania, na które się targa zuchwale, i sroży wola ludzka w przewrotności swoiey wytuczona, tyle w sobie zawierały trudności do zachowania, ile prawa światowe, szatańskie, i naszych żądź w sobie zawierają, rzekłbym podobno, że słusznie na nie sarkać potrzeba, lecz gdy na oko widzimy, że daleko więcej użyć trzeba pracy na zachowanie ustaw zepsutego świata i ferca naszego, aniżeli na dostrzeganie praw Boskich, przeto sarkać na nie, a chętnie ulegać nakazom i zwyczajom zwodniczego świata, albo przewrótnej woli naszej, jest to o-

czewista złość, i dowodna niesprawiedliwość. Zwróćmy myśl naszą na owe przed Chrystusem czasy, w których fanatyzm bałwochwaltwa trzymał w swej tyranii naród ludzki, wspomniemy, czego to pyśzny szatan domagał się od Pogan cześć mu obrzydłą wyrządzających? Kazał im własną krew, to jest synów ich na swe uczczenie przelewać, i ofiarą z niemowląt swoje ołtarze poświęcać, kazał im najmilsze dzieci w okrutne podawać ręce nieludzkich Kapłanów, którzy przechodząc srogością zażartych tygrysów, w oczach roniących łzy rodziców rzucali je w fatalny ogień na spalanie. A jednak z porywcznością i ślepym posłuszeństwem, Królowie sami barbarzyńskie te zwyczaje i ustawy wypełniali, chociaż przyrodzenie ich na ten okropny wzdrygało się widok. W ludziach zaś i narodach prawemu Bogu cześć oddających byłą kiedy taka wierność i skwapliwość do zachowania praw jego? albo Bóg nasz ogłosiłże nam kiedy tak okrutną ustawę, i tak nieznośne prawo? Patrzmyż znowu na to, co za ciężar wkłada świat na tych, którzy żyją podług jego zwyczajów? Wiele to oni dla ich wypełnienia podjąć muszą troskliwości, uciśku, zgryzot i cierpliwości? wiele to oni razy są przymuszonemi podeyrzeń wytrzymać, posądzeń ponieść, pracy, niespania, głodu, niewygod doświadczyć? wiele to oni trudności muszą użyć, aby jakiego Pana łaskę pozyskać, pozyskaney nie stracić, honoru dopiąć, stałość cnoty w niewinnych pokonać, fortunę rozszerzyć, na sławę zarobić, zemsty dopełnić? a jednak z jaką skwapliwością pełnimy te świata ustawy, chociaż są w samej rzeczy arcy trudne, pracowite, zdrowie słabiące,

ce, i prawie tyrańskie? Czyliż kiedy od zachowania onych wymawiamy się bądź sił niezdolnością, bądź zdrowia słabością, bądź czasu niezgodnego okolicznością? Przykazałże nam Bóg kiedy tyle stracić zdrowia na jego usługę, ile tracimy na usługę świata, tyle oddawać majątku na ubogich, na zapomogę sierot, na ozdobę swych Ołtarzów i Świątyń, ile go z przepisu świata tracimy na zbitek, na zakupienie sprawiedliwości, na pijaństwa, na gry, na stroje, na widowiska? &c. Spoyrzyjmyż jeszcze na to, czego po nas wyciągała prawa naszych chuci, naszych namiętności? i z jaką porywcznością onym posłuszeństwo pełniemy? Nie mówimyż prawie co dziecinie do naszej pychy, do naszej chciwości, do naszej pożądlivosti, *co chcesz, abym czynił?* Trzebaż najświętsze prawa rozumu i natury pogwałcić? trzebaż Ojczyznę krwią oblać, i zabójstwa napełnić? trzebaż niewinności cnotę jeszcze nie dorosłą podeysć, wiarę małżeńską złamać, dla mody Religii się wyrzec, dla osobistego interesu powszechność, lub niedołężne sieroctwo skrzywdzić? wszystko to się pełni bez bojaźni na kary, bez względu na uczciwość, bez pamięci na charakter, na szlachetność, na stan, bez uwagi na niebezpieczeństwa i przesładowania. Wielki Boże! Jaka to przewrotność w ludziach? jakie wywrócenie porządku? Któreż twoje przykazanie tak wiele ma w sobie trudności, azardu i pracy, jak tych trzech tyranów prawa, to jest świata, świata i naszych chuci, a jednak twoje Boskie prawo zdaie się nam być niepodobne do zachowania, te zaś barzo łatwe i przyjemne.

Przedtym ubóstwiony człowiek Jezus Chr:

M₂ oświad-

oświadczał się przed swoiemi Uczniami i słuchającym jego nauk ludem, Boga prawego znającym, że nie przyszedł na świat, aby rozwałniał prawo Bołkie, ale żeby je zachował; *non ueni solvere legem, sed adimplere.* (e) Przedtym Monarchowie, Królowie, Xiążęta, Mocarze, i wielcy ludzie mogli łatwo zachować Bołkie przykazania, i nie mieli je za niepodobne, a szczegulniey Dawid, o którym Bóg mówi: Znalazłem Dawida Męża podług serca moiego, który wypełniać będzie wszystkie wole moją, to jest przykazania, i który sam prosi o świadectwo tegoż Boga, jak zakochał i zachował jego przykazy: *uide, quoniam mandata tua dilexi Domine.* (f) W nowym Zakonie SS. Eryk, Ludwik, Stefan, Wacław, Kazimierz, Stanisław, i inni niezliczeni mogli Bołkie zachować przykazania, i za łodkie jarzmo poczytali je sobie, a dzisiaj lada młokos, lada firecyk, lada trzpiot, lada w reszcie lokay, kołtera, furman, lub praczka cóżkolwiek w szkole powszechney rozwięzłości przetarci z nieznośnym żalem Religii i Kościoła narzeka, plecie i bluźni, że niepodobna jest zachować przykazań wszystkich tak na Tablicach Moyżeszowych, jako i w Ewangeliu Chryłtusowey napisanych. Nie możesz zachować; bo nie chcesz dla owego jadu, który cię bezbożnością zaraził, boś utracił żywą wiarę o Bogu, o wieczności, o duszy; bo cię świat i własne twoie chuci oslepiły, że nie postrzegasz, jak idąc w prośt, i grzesząc przeciw Bołkim przykazaniom, nie chcesz siebie w niwczym zwyciężyć, i z nałogow nieprawości powstać. Nie możesz za-

(e) Math: 5. (f) Psak 133.

chować; bo cię własna ofzukuie miłość w miękkości życia smakująca, która ci je kryśli być nieżnośnym jarzmem; o czym

CZĘŚC TRZECIA.

Sprawiedliwa i nieuchronna danina, którąśmy winni Bogu wypłacać, jest wierne zachowanie jego przykazań, jego woli, jego prawa. Bóg prawo swoje stanowiąc, dwojaki onemu zaznaczył koniec, stwarzając rozumne stworzenia, to jest ludzi ku swojej czci i usłudze, a ich pożytkowi. Była jego myśl Twórcza raz, aby przez ustawę praw swoich błogosławionemi ludzi uczynił, drugi, aby od nich zewnętrzną odbierał chwałę i cześć stosowną do jego wielkości, świętości i wielmożności, i takie, jaka na jego godność Boską przystoi, któreby człowiek mocą przyrodzonego światła pewnie obmyślić bez błędu i pomyłki nie zdołał. Chwała ta i cześć, chociaż do jego Boskiej fzcześnieści, którey z siebie jest pełnym, by najmniey nie wpływa, jednakże przez wierne dostrzeganie rzeczonych praw, staie się niejako doskonalszą. Bóg niepojętey wielkości i Majestatu całego siebie oddaie duszy wierney przez wylew na nią swey łaski, ludzie zaś, którzy są celem miłości Boskiej, i w których on sobie podoba, są wierni pełnicy jego przykazań, którzy podług sił i możności swojej podległości i posłuszeństwa daninę onemu oddaia, którzy dla niego to wszystko poświęcaia, co tylko od niego wzięli, i którzy na koniec co tylko mają ku jego chwale, za powodem nieustannej ku niemu miłości, obracaia. Sam Syn Boski przekonywa, że kto chce miłość prawdziwą

ku

ku niemu okazać, przykazania jego zachować powinien; *ſi diligitis me, mandata mea ſervate*. (g) Jeżeli tego nie pełniemy poſłuszeńſtwa, choćbyśmy winne uczynki dobre cbiſtowali jak nayznakomiciey, zawſze na nas Bóg będzie patrzył, jako na ſwoich nieprzyjaciół i rokoſzanow. Ludzie, którzy polegają na niektórych dobrych uczynkach, jako to jałmużnach, poſtach, modlitwach, ſkromności (rozumiejąc je być zupełną dla Stwórcy daniwą, i pewnym wieczney w Niebie nadgrody zadatkiem) a nie oddają mu daniny z ſwego ſerca, to jeſt, aby go kochali, i onemu w zachowaniu praw jego poſłuſznymi byli, zawodzą ſię ſzkaradnie, i nie rządzą ſię światłem Religii, ale błędnym własney miłości poſrzednictwem.

Jeżeli nam prawo Boſkie zdaie ſię być nieznośnym i trudnym do dźwigania ciężarem, niemylnym to znakiem jeſt, że Bóg od nas mało jeſt kochanym. Prawo Boſkie cokolwiek ma w ſobie, w tym wſzystkim jeſt ſłodkie i przyjemne dla tego, czyie ſerce koſztuje ſłodyczy Boſkiey miłości. Miłość Boga na tym ſię gruntuie, podług S. Jana Apoſtola, gdy jego przykazy wypełniamy, i one ochoczo przyjmujemy. Owi tylko patrzą ſię na Boſkie przykazania jako na jarzmo nieznośne, których mysl i ſerce pełne jeſt miłości światowey, miłości własney, a próżne jeſt miłości Boſkiey, miłości zbawienia. Gdzie ſię nie kocha ſprawiedliwości, tam prawo jeſt w nienawiſci, i nie co innego ſprawnie, tylko obruſzenie pożądlivości, która niejako była umarłą, albo przynajmniej uſpioną dla tego, że
nie

nie tworzyła żądź gwałtownych, że nie tak chciwie pragnęła rzeczy zakazanych, że mogła sobie czynić dosyć bez okryślenia siebie prawem. Nad to ponieważ własna miłość, która pragnie nie być nikomu podległą, znieść nie może prawa, któremu ulegać musi niechętnie, używa przeto środków, aby z siebie mogła zrzucić to jarzmo, i z podległości się wyzuć, i dla tego do jey udrażnienia dosyć jest cokolwiek jey przeciwnego nakazać, albo choć naysłabszym prawem onę obostrzyć.

Człowiek od własney żwiedziony miłości nie tylko siebie kocha zwyczajnie, ale się kocha zbyt, i bez zamiaru. Kocha siebie jednego, wszystko sobie jednemu przywłaszcza, wszystkich dóbr, honorów, pomysłności, i wszelkiego rodzaju rokoszy sobie jednemu życzy. Samego siebie za centrum stanowi wszystkim, sam jeden nad wszystkim panować pragnie. Cokolwiek jest stworzonego, chciałby, aby onemu jednemu służyło, jego považało, jego żądze nasycalo, nad nim się jednym załanowiało, jemu jednemu posłusznym było. Okropna ta zaraza w każdego człowieka serce głęboko wpoiona, czyni nas niesprawiedliwymi, okrutnymi, wyniosłymi, podchlebnymi, zazdrośnymi, rozwięzłymi, pieśczołami, próżnowaniami, pieniactwami, przyiacielami, na wszelkie zbrodnie, bezprawia, występki, gorszące uczynki, i widoczne krzywdy odważnymi. Poczwara ta, którą pielęgnujemy w sercu, troskliwie rządzi nami wielowładnie, i rządziłaby zawsze, gdyby Bóg nie niszczył oney w nas albo inną przeciwną jey miłością, albo chorobą, albo martwiącemi zdarzeniami. Ona jest początkiem wszystkich spraw, które od natury pochodzą, a zaprze-

cze-

zeniem owych, które z pobudek łaski wypływając, jey się przeciwią, i do niey się nie stosują. Ona na koniec omamnia nas udając, że tracimy słodką wolność, gdy jesteśmy posłusznymi Bogu, zachowując jego przykazania, chociaż nigdy człowiek wolniejszy nie jest, jak w ten czas, gdy pełni wolą swego Stwórcy i Pana. W przyrodzeniu nigdy rzeczy w lepszym nie znajdują się stanie, jako w ten czas, gdy w właściwym sobie zostają porządku. Ciało nigdy spokojniejszy nie jest, jako będąc posłusznym duszy, tak dusza spokojniejszą nigdy być nie może, jak pod ów czas, gdy z wizerką powolnością Boskiego słucha głosu; ten bowiem jest jeyznaczony porządek, aby Stwórcy swemu była podległą, i jeżeli lęka się swej zguby, i wieczney niewoli, włożone na siebie obowiązki z uszanowaniem, i w zamiarze zaślugi pełnić powinna.

Cóż to jest NN. wyprowadzić człowieka z więzow na wolność? jest to niewolnicze zdjąć z niego okowy, odjąć od niego groźną straż, i zwrócić mu użądany czas cieszenia się z swymi domownikami i przyjaciółmi. Podobnież czyni zachowanie praw Boskich z grzesznikiem. gdy go wypuszczą z niewoli, w której go trzymały buntownicze jego namiętności, gdy mu przywraca wolność synów Bożych, gdy się cieszy dusza jego w odzyskanej łasce Boskiej, gdy sprawuje Aniołom wesele. Jeszcze powtarzam, że prawo Boskie wolności najszybciej ani umniejsza, ani cięższy, ani niszczy, owszem ją doskonali i zachowuje, jak naucza S. Jakób Apostoł: mianując prawo Boskie prawem doskonałej wolności: *qui perpexerit in legem perfectam, libertatis, & per-*
man-

manserit in ea. (h) to jest, że my wierni poddając się pod jarzmo tego prawa, doświadczamy tego prawdy, o której nas upewnia Jezus Chr: że gdy chcemy być prawdziwie wolnemi, trzeba nam poddać się pod jego jarzmo, które będąc letkim i przyjemnym, duszom naszym przynosi spoczynek. Ludziom nazbyt siebie kochającym, i przewrótnym woli prawidłami rządzącym się podziwienie podobno sprawuje ten wyraz, że jarzmo Boskiego prawa jest ciężarem letkim, i spoczynek dla duszy przynoszącym; a jednak to istotną jest pewnością, o której z doświadczenia zaręczają ci wszyscy, którzy tylko dla miłości Boga usiłują wiernie dostrzegać przykazań jego. Im więcej pracują oni, i czynią dla Boga, tym zdolniejszych się przybywa im do pracy; im większy zdaie się być ciężar, któremu chętnie ulegają, tym lżejszym staie się im w dźwiganu, ponieważ dla dopełnienia woli Boskiej, i przypodobania się onemu, im mniej sobie przepuszczają za powodem miłości czynney, tym obfitszą uzyskują łaskę, która wszystko, co tylko w życiu Chrześciańskim być zdaie się przykrym i ostrym, umie skutecznie łagodzić i słodzić. O jak więc zawodziemy się szkaradnie, gdy stawimy się czcicielami naszej wolności, albo wyraźnie naszej rozwięzłości, jarzmo prawa Boskiego zrzucamy z siebie, i tym samym wyraźnie zaprzeczamy służyć Bogu, podług zażaleń samegoż Boga przez Proroka mówiącego: *confreisti jugum meum, & dixisti, non serviam.* (i) Nie masz tego na świecie stworzenia, któreby podług porządku samey nawet natury,
bez

(h) C. 1. (i) Jerem: 2.

bez podległości być mogło. My więc rozumne, wolne, wiarą Boga obdarzone stworzenia, jeżeli podlegać i służyć nie będziemy Bogu, toć chiba służyć zechcemy szatanowi; jeżeli nie chcemy dźwigać Chrystusowego jarzma, to znać chcemy uchilać się pod ciężarem świata; jeżeli nam nie do smaku być zdaie się pod prawem łaski, to niemylnie jęczeć i znosić się obieramy pod naciskiem grzechu. *Alboż nie wiecie, mówi S. Paweł, że jesteście tego sługami, komu posłusznymi jesteście, czyli grzechu ku śmierci, czyli też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?* (k) Nie masz tego grzesznika, który przedtym wiernie swey przewrótney woli słuchał, a potem po szczerym do Boga nawróceniu się dokładniebys nie wyznawał, jakiego opłakania jest godnym stan owych ludzi, którzy rozmyslnie pogardzają prawem Boskim, aby słuchali okrutnych nakazów własney miłości.

Wreszcie NN. czy to obłąkany przez zasłepienie rozum, Boskie przykazania udaie przed nami, jako modnowiernemi, za niepotrzebne, czy to zepsute serce wyobraża je nam jako na wszystko złe odważnym za niepodobne do zachowania, czy też własna miłość piefczołą nienasyconą kryśli nam je jako nie chcącym żadney sobie uczynić przykrości, za nieznośne jarzmo, wszelako posłuchamy choć raz w życiu z potrzebną uwagą owych pogroźek, z którymi się Bóg oświadczał do Izraela za zgwałcenie prawa jego świętego, i z owych kar doczesnych, z którymi się odgrążał na ten lud niewierny i przewrotny, dochodzimy wielkości kar wiecznych, które nas

nie-

niemylnie czekają, jeżeli praw Boskich złośliwie zachować zaniedbamy. Mówił Bóg do rzezonego ludu w Kłędze Lewitów: „Przykazanie to, które ci dałem dzisiay, nie jest nad twoją możność; jeżeli mnie słuchać nie będziecie, jeżeli sądy moje pogardzicie, jeżeli przymierze to złamiecie, które z wami czynię, zeszlę na wasze suchość, która zasiewy wasze popali, zeszlę woyłkę, którzy w ręce nieprzyjaciół waszych, i uciekać będą, dziecię, choć was nikt uganiać nie będzie. Uczynię dla was Niebo żelazne, a ziemię miedzianą. Niwy wasze napelnię robactwem, które prace wasze uczynią bezużytecznemi, i role spustoszą. Te wszystkie kary, jeżeli was nie poprawią, uczynię miecz mściwielem złamanego przymierza; przepuszczę na miasta wasze powietrze i wojnę, które was pustoszyć będą; wkrzese przeciwko wam zawziętość, i Synagogi wasze i Kościoły wywrócę. Uczynię was sercu memu celem obrzydliwości, dam was wszystkim narodom na uraganie, i was jako proch od wiatru rozrzucę po wszystkich częściach świata. po których się rozsposzycie. „Tak to Bóg wszechmocny i sprawiedliwy groził ludowi skłonnemu do złamania owego przymierza, które niegdyś przez podanie mu swego prawa z nim uczynił, i które z nami Chrześcianami przez ogłoszenie ufty Syna swego Ewangelii odnowił. Strażne te słowa i wyroki, które chociaż w niedoleżnych uftach moich całą prawie tracą swą moc i ogromność, dosyć jednak zdolnemi są do okazania przestępcom przykazań Boskich, owych kar wiecznych,

cznych, których te doczesne są tylko figurą i cieniem.

Tu dopiero mędrkowie świata tego pyśznodumni, wolnomówni, i wolnoczynni rozpustnicy, oraz samych siebie jedynie kochający pieściochowie, ślcie się na zarzuty, suszczcie sobie głowy, abyście przemyslili jaki pozor i wymówkę od zachowania Boskich przykazań, zdobywajcie się na filozoficzne męstwo w niepoważaniu i lękaniu się Boskich wyroków twobodni grzesznicy, bluźniycie podług dzisiejszey mody to wszystko w Religii, co tylko się z waszego myślenia sposobem nie zgadza, ja jednak was imieniem Kościoła i prawdy niewzruszoney zaręczam, że póki tym świętym prawem pogardzać będziecie, póty przyiaciółmi Boskimi być nie możecie; *vos amici mei estis, si feceritis, quae praecepio vobis*; póty nie mieycie nadziei życia wiecznego, albo zbawienia; *si vis ad vitam ingredi, serva mandata*. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ VIII. PO SWIĄTKACH

o Podchlebcach.

Był odniesion do niego, jakoby rospierał dobra jego.
Lucę 16.

Zbawiciel Jezus, który zstąpił z Nieba na ziemię, aby ludzkie w tym naprawił mniemania, w czym się staia godnemi albo naganym, albo pochwałym, nie został wolnym i sam od nayniegodziwszych posądzeń, i potwarzających mniemań. Znał i słyszał to wszystko, co o Nim opacznie mówiono, znał doniesienia o sobie pletliwe, znał i umyśły owych,
 któ-

k którzy na takowe doniesienia ciekawych przedstawiali uszu, znał na koniec i te wrażenia, które bądź podchlebne, bądź nienawisne, bądź zayzdrośne mowy o jego Boskiej osobie i poselstwie sprawowały. Aby więc w wiernych swoich ukłócił chęć do podchlebnych doniesień, umieścił w Ewangelii przypowieść, w której przed bogatym człowiekiem oskarżony i udany był Izafarz, jakoby Pańskie dobro rosprażał, aby wytknął podchlebców złośliwych, którzy chcąc bliźniemu zaszkodzić, a swój los ulepszyć, i szcześnie ugruntować, pletliwym językiem pracują, z łamych domniemań sądzą, donoszą, kłócą, i oskarżają śmiało owych nawet, których częstokroć albo mało znają, albo ich jeszcze nie widzieli, albo ich ferce nieprzyjaźna zakrwawa zayzdrość.

Owoż to jest NN co mnie zniewala do was dzisiay mówić o tym złym na świecie powszechnym, z którego wielokrotny biorą początek niezgody, kłótnie, nienawiści, zemsty i krzywdy, to jest o podchlebcach, o których, abym rzecz stosownie przełożył, w zwyczajnym porządku dwie uwagi do rozbioru naznaczam. Podchlebcy tych, którym swoiemi podchlebstwy chcą się przypodobać, są niewiernymi przyjaciółmi, To uwaga i Cz: *uwfsa*. Podchlebcy im łatwieyszy w ludzkim społeczeństwie znajdą przystęp dla siebie, tym większymi dla niego staia się zdrajcami, To uwaga i Cz: *Kaz: aga*. W pierwszej będą celem ci, którzy w podchlebstwach mają upodobanie; w drugiej owi, którzy podchlebstwa okropnych doznają skutkow. Jak pierwszych, tak i drugich gdy chce zbawieńnie przestrzedz, nie inny mna powoduie zamiar, tylko abym przy-

przytępił ten występki dla pomnożenia winney Bogu chwały, i w wiernych Chrystusowych pożytku.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Podchlebstwo będąc gorącą żądzą przypodobania się komu przez słowa, albo przez sprawy oświadczenia, dwoiako uważać się może, raz z strony podchlebnika, drugi z strony tego, któremu podchlebstwem podobać się pragnie. W pierwszym razie podchlebstwo jest przymiotem obrzydłym, służebniczym, i na uczciwego człowieka nieprzyzstoynym; w drugim zaś jest występkiem pyłzney wyniołłości, która wżysłkich naszych spraw zasługę truje i niszczy. Podchlebstwo naywięcey zasada się na pochwałach ludzi majątnych, mogących, urzędem załczyconych, dobrodzieiłwa czynić z czego mających. Jeżeli zaś kiedy odezwie się z pochwałą, choć szczupłą, lecz prawdziwą dla człowieka ubogiego i cnotliwego, w ten czas nie jest podchlebstwem, ale chwalebłą gorliwością, poważającą cnotę, i do czynienia dobrze rozgrzewającą pobudką. Lecz ja tu mówię o występnych tylko podchlebcach, którzy mając to na ułtawicznej pamięci, aby się z cudzego dobra bogacili, własne interesa kierowali, i cudzym chlebem żyli, nigdy o tym nie myślą, aby chwalić mieli cnotę i dobre sprawy, lecz tylko osoby dla zjednania sobie zaufania, względów i przyłtępu. Tych to ludzi rodzaj służy sobie głowy, gdzieby się włzrubować, gdzieby się z swoim rzemiołem popisać, gdzieby się przyiacielem pokazać, ale się nad tym nie zastanowi, aby być przyiacielem łtatecznym i wier-

nym,

nym, aby być dalekim od podłości w należnych pochwałach. żeby nie mieć za przeciwnika w nadskakiwaniach własnego interesu i zysku. Tego to gatunku ludzi mienię być przyjaciółmi niewiernemi raz przeto, że w swych podchlebstwach własnego tylko szukają zysku, drugi przeto, że przyjmujących podchlebstwa oszukują, i częstokroć w złym utwierdzają.

I. Podchlebstwo i przyjaźń tak wzajemną i równą mają między sobą przeciwność, jak występki z cnotą. Obluda ta wdziewa niekiedy na siebie postać cnoty, i zawsze usiłuje wystawić się pod hasłem przyjaźni. Oko chociaż przezorne i przenikłe, ledwie kiedy dostrzedz może oszukań i podejść podchlebcy, szczególnie w ten czas, gdy jest przytomnym, dowcipnym, i w słowach ostrożność ściśle zachowującym, oraz gdy swój zamiar w kształt dobrej przyjaźni przybierze. Zwykliśmy zwyczajnie wierzyć, że owe przyimiające się gesta, owe porywcze nadskakiwania, owe piorunowe prośb, lub rozkazow pełnienia, owe na wszystko przyzwalające słowa, któremi hojnie szafują podchlebcy, są skutkiem rzetelnej, prostoszyrey i niepodeyrzanej przyjaźni, gdy tym czasem najczęściey bywają płodem ukrytego w myśli ich interesu. Zmysłona ta przyjaźń oszukuje nas nieznacznie, gdy wszystko biorąc za istotną szczerść, tak nas sobie zniewala, iż bez najmniejszego podeyrzenia wszystkie zdradliwe podchlebców słowa, mamy za wyroki prawdy usławiemy przyjaciół ogłoszoney. Przezorni i obrótni podchlebcy nic nie zwykli mówić, chyba się namysliwszy, nic nie czynić, chyba z uwagą na czas i okoliczność. Wymówią nie-

kie-

kiedy obojętne, albo nie wiele znaczące słowa, jakby już nic więcej do nich dodać nie mieli, jeżeliby się podobać nie miały, aby z nich uczynili wstęp do obszernych rozmów, wyroczeni i układów, gdyby się ich słuchającym podobały. Niekiedy składem twarzy przybranym, oczami i gestem udając, że to już przenikneli, co słyszą, skromnym milczeniem, do którego się przymuszają, naywięcej swej sztuczney wymowy okazują. Zawsze jednak na to jedno godzą, aby zrozumiałszy, co kto kocha, lub nienawidzi, mogli stosowniej to chwalić, co się onemu podoba, a to ganić jakby z przekonania, co onego obraża.

Gdybyśmy dokładali baczności na dwoistość serca i myśli podchlebców, częstobyśmy doświadczyli, iż w pochwałach swoich serce ich nie zgadza się z ułty, a owych, których mają zamiar uiać sobie podchlebstwy, tyle skrycie nienawidzą, ile ich jawnie szanować zdają się, których w przytomności dla interesu pod Nieba wynoszą, tychże samych nieprzytomnych za najgorzszych udają; którym z potrzeby chociaż harde swe karki aż do ziemi schilają, tychże samych po małym czasie chwili za godnych wzgardy osądzą. Dobierają oni prawdę pochwał dla tych przymiotów, które w samej rzeczy są onych wartemi, lecz oni takowe przymioty, lub czyny obłudnie w tych wmawiają częstokroć, którym się przypochlebić potrzeba ich nagli; i z tego powodu przyjmujących pochwały otwarcie, tak mają za nieoświeconych i prostych, że na ustroniu czynią ich sobie najpierwszym igrzyska i zryderstw celem. Ktokolwiek jesteś tak ślepym, że nie postrzegasz fideł ludzkich podchlebstw, wiedz niemylnie, iż ci, którzy się przed to-
bą

bą płaszczą, i pochwałami cię obsypują, nayobłudniey postępują z tobą; *qui te beatum dicunt, ipsi te decipiunt*; (a) bo nie mówią ci tego, czym w samey rzeczy jesteś, ale czym być powinieś. Mianną cię być rozumnym i mądrym w ten czas, kiedy w tobie roztropności nie widać, przyznają ci w ten czas wspaniałomyślność, kiedy wyniośtemu zbyt-kowi dogadzasz, wielbią w tobie w ten czas słuszną gorliwość, kiedy się na wzór dzikiego zwierza frożył, mają cię w ten czas za pokornego, kiedy się podłemi rzeczami zabawiał, za czułego, kiedy z ślepą porywcznością co czynisz, za pamiętnego na przyjaciół, kiedy im choć z zawodem sumnienia pomagasz, za surowego występkuw przesładowcę, gdy z potwarzą na bliźniego nacierasz, za miłosiernego, gdy ich częstując, odziewając, obdarzając wiekami zbierany majątek z twego dziedzictwa do ich rąk się śpieszno przenosi, słowem kiedy ci naywięcey poklaskują i podchlebiają, w ten czas naywiększe z ciebie szyderstwa czynią; *qui te beatum dicunt, ipsi te decipiunt*. Rozumiesz, że są twemi przyjaciółmi, a oni są podchlebnemi ośzczercami, co ztąd łatwo rozpoznąć możesz: Przyjaciel prawdziwy w duchu miłości cię przestrzega, podchlebca w nadziei własnego zysku tobie pobłaża; tamten ci lekarstwo radzi, ten ukrywa to przed tobą, co uleczenia potrzebuie, tamten ciebie samego, ten dostatki twoie kocha, tamten twego, ten zaś swego szuka pożytku, tamten cnotliwe i wierne podaje ci rady, ten zaś oszukaie cię i zdradza.

Ze wszystkich ludzi, którzy są chciwemi

N

zy-

(a) Isaie 3.

zyku, najpierwsze trzyma miejsce podchlebca, i chociaż jego kadziła nie go nie kosztują, towar ten swóy jednak nie darmo chce zbywać, ale się zawsze dobrze zań obłowić; jeżeli bowiem cudzym pobiła występkom, dla tego pobiła, aby jego nie były ganiłone, jeżeli złym za dobro chce mieć oddano, swoia on rzecz skuteczną, aby podobneż temu jego uczynki były pochwalane; jeżeli sprzyia, nadkakanie, posługiwanie wielkim i bogatym, czyni to tym końcem, aby ich sobie zniewolił, i ich powagą załaniał się; jeżeli wysła się na pochwały, pożyczają ich tylko, albo na wziętek spodziewany je frymarczy. Nielubafczyrość, nieinteresowana rzetelność, która nie tak błędnym osobom, jako barzies występkom nie przepuszcza, już teraz z społeczeństwa ludzkiego jest wywołana, chęć przypodobania się ludziom, i interes jej miejsce oślał, każdy niemal człowiek woli przeciwko własnemu przekonaniu mówić, aniżeli wyraźną prawdę powiedzieć. Zwyczaj podchlebstwa, zdaie się, że został powłzechnym prawidłem i z bogacenia się sprężyną. Ciężko już teraz rozeznąć, czy kto z nami rzetelnie i w szczerym sercu rozmawia, obecnie i postępuie, czyli też nas wyśmiewa, lub chce porozumieć, jak chciwemi jesteśmy podchlebianych pochwał. Dobrze rozumienie, które mamy o naszych zasługach, czyni nas godnymi w naszej myśli owych pochwał, na które się podechlebiwo wysła, i rzadko kiedy obeyrzemy się na to, że gdyby nam nagle odmieniło się szczęście, i ciąg dobrego mienia został przerwany, wrazby ustały pochwały, uczęszczania do naszych domów, rady przyjacielskie, ofiary na usługi, oświadczenia się z a-

zar-

zardem utraty życia za nasz honor, które zwyczajną podchlebców są daniną i czynszem. Ci sami, którzy nas wczoraj czynili godnymi najwyższych honorów, panowań, koron i beret przy śczęściu, gotowi są dzisiaj przy jego odmianie wyrzucić się nas, nie poznać, i goryczą wzdardy nakarmić, gdy postrzegą, że ich podchlebstwa zostaną niepłatne, i fałszywe pochwały, któremi nas mamili i oszukiwali bez zysku. Owoż jaka wierność w przyiacielstwie podchlebców!

II Dwa rodzaje przesładowców najszkodliwszymi między ludźmi być uważa S. Augustyn, jeden potwarców haniebnych, drugi podchlebców bezwstydných; pierwsi przesładują przez obelgi i czarne potwarze cnotę, powtórni przesładują ją przez fałszywe pochwały, pierwsi odbierają ludziom cierpliwość, powtórni niszczą w nich pokorę. Potwarców obelgi są ostrymi strzałami, podchlebców zaś pochwały są olejem grzeźbników, *oleum peccatorum*, jako mówi Dawid. (b) Pierwsi kalczą, drudzy namaszczaia, ale daleko są lepsze kochającego rany, aniżeli nienawidzącego zdradliwe całowania, podług Mędrca. (c) Gdy mnie skrzywdzi kto na sławie, do własnego sumnienia czynię odezwe po moją niewinność, lecz gdy mi kto podchlebne czyni pochwały, samo nawet sumnienie moje przeciwko mnie powstaje. To jest jednak użalenia godną słabością naszą niby nam wrodzoną, że podchlebcom zwykliśmy sprzyiać, jak mówi S. Hieronim: *naturali ducimur malo, & adulatores nostris libenter favemus*. Chociaż w skromności trzymamy nasze usta i język, od-

Na

mia-

(b) Psal: 54. (c) Prover: 27.

miatając i zrzekając się owych pochwał, z których nzm podchlebcy czynią kadzidła, radość jednak wewnętrzna przyjmuje je, i z nich pomnaża się. Rumienia się wprawdzie lica nasze niekiedy, słysząc one wyrażenie nam dawanego, i każdy patrzący na nas w owym zdarzeniu docieka naszej ku onym niechęci, ale serce nasze ten nasz rumieniec, i te powierzchne zawstyżenie częstokroć fałszywym czyni, oraz cieszy się skrycie z tych applauzów, któremi pochwalają się nasze sprawy, lub duży przymioty. Próżno; bo nie szczerze czynimy się niewartemi pochwał głaszczących nieznacznie nasze uszy, ponieważ je u siebie za właściwe nam sądzymy; darmo je zimną niby przyjmujemy twarzy układnością, ponieważ nie zrzekamy się w nich upodobania, i zezwalamy w myśli, aby to inni w nas pochwalali, co sami pochwalamy w sercu. Choć o nas samych strzeżemy się mówić wyniosłe, gdyż znamy, iżby to było dowodem otwartej pychy, ale innych, gdy mówią o nas z pochwałą, i chętnie słuchamy, i uprzeymie ich przyjmujemy, i całych nas im powierzamy. Zdaiemy się niekiedy z przybraną skromnością żalić i skarżyć na dających nam głośne pochwały, ale częściej gdy od innych słyszemy nagane, lub krytykę za pobudką ukrytej w nas próżności, palimy się gniewem, gotniemy się do zemsty; Tak to my zwykliśmy obfzyrnie rozumieć o naszych zasługach, przymiotach i rozumie, tak jesteśmy chciwi na pochwały, acz często obłudne i podchlebne.

Niechże jeszcze nie mamy bacznosci na bezczelnych podchlebców, i za własnym tylko ubiegających się zylkiem, już w ten czas
 nay-

naygruntownieysza nasza cnota i prostofzycz-
rość w niebespieczeństwie zostanie, ponieważ
podchlebstwo uznać potrzeba rodzaiem owych
zasadzek i fideł zdradliwych, które dla dusz
niewinnych szatan zastawia. Przyjemny ten
pochwał dymek, zaraz tych podnosi i pufzy
aż do upadku w błędy i występki, dla któ-
rych się pali. Duszny nieprzyziacieli nie mo-
gąc innym sposobem człowieka trwającego w
dobrym i chwalebnych zamiślach sprowadzić
z prostej drogi, rzuca nań sidła z próżney
chwały udzielane, wyobrażając mu w myśli
to szczęście, które mu nieprzerwanym sprzy-
ia ciągiem, i należność chwały za te posługi
i prace, które podeymuje, aby onych szacu-
nek choć tym sposobem uszczuplił i znikcze-
mnił. Z tego więc powodu S. Augustyn usta
podchlebców porównywa z piecem, w którym
się złoto cnoty doświadacza, i mniema, że nie
maż niebespieczniejzey pokusy na osłabie-
nie cnotliwej pobożności, nad podchlebne po-
chwały; *probatum homo ore laudantis*. (d) ani
się zaştanawia nazwać je osobliwszym prze-
śladowaniem, a to tym niebespieczniejszym,
im przyjemniejszym, i niemniej być sądzi tru-
dnością oprzeć się powabom podchlebców, jak
i zamachom przesładowców. To gdy rozwa-
żacie wy, którzy się aż nadto na ludzkie wy-
śilacie pochwały, co sobie za wnioski czyni-
cie? Nie wchodzę domniemaniem w myśli wa-
fze, ale was upewniam, iż jeżeli rzeczonych
pochwał nie zwracacie do Boga Stwórcy wa-
żego, bałwochwałstwa niejaki rodzaj popeł-
niacie, i niemniej grzeszycie paląc kadzidla
ludziom podchlebne, jak gdybyście palili je
fał-

(d) Ibidem.

falszywemu bóstwu, ponieważ na jednoż wypada; chwalić zawsze czy należnie, czy nie-należnie człowieka, co i palić mu ofiary, któremu gdy z innych pobudek podobać się nie tufzycie sobie, uśliszcie go zniewolić czcią podchlebnych pochwał.

Nie mażź zdaie się tak nieoświeconego człowieka, któryby doznawszy ofzukania, lub nieszczyrości przyjaciół, mógł im daley zawierzac, i o ich przyiaźni nie wątpić; podeyscie zawsze okrzyknięte bywa obmierzłym występkiem, którego nikt nie waży się dopęłniać, chyba ten, który skrytym będąc nieprzyjacielem, przyjaciela płaszczkiem okrywa się. Tak więc o tym oguluie trzymając, dziwić się potrzeba, gdy nam ofzukania podchlebców podobaia się, i ich w liczbę przyjaciół umieszczac zniewalaia; gdy nas tak zaslepiaia, że na ich namowy bład za prawdę obieramy, że nas wtracaia w przepaść, i tego nie widzimy, że dla ich natrętnego nacisku z oney nie powstaemy; nasze występkę pochwalaia, i na tym się nie znamy; nasze zbrodnie za cnoty przed nami udaia, i tego nie postrzegamy, że dla ich sztuk nayzdrowsze rady i przestrogi od nich nas nie odlaczaia; nas szczęśliwemi nazywaia, i tego uczuć nam nie dozwaliaia, że w ten czas w naynędzniejszy znavdujemy się stanie. Powtórzyć tu muszę rzeczzone już Izaiaśza słowa: *Popule meus, qui te benedicunt, ipsi te decipiunt*. Ludu mój, poznay to kiedyżkolwiek, i wiedz, że ci, którzy cię błogosławionym, szczęśliwym, kwitnącym, dobrze czyniącym, chwalebnie postępującym, i cnotliwie sprawującym się być mienia, naywiecey cię zdradzaia i ofzukuia. Jakoż, możeż kto szkodliwiey ofzukiwać, jak cudze występ-

stępki i zbrodnie pochwałać, i w nich go utwierdzać podchlebnym pobłażaniem dopuszczać mu z nich nie powstać, ale w onych wieczney zguby oczekiwać? Ah! biada tym wszystkim, którzy usprawiedliwiają, wymawiają, niewinnym czynią, chwalebnie żyjącym nazywają bezbożnego, a sprawiedliwego, cnotę kochającego, Boga się bojącego potępiają; *væ, qui iustificat impium, & qui condemnat iustum* (e) Biada wam obmierzli, niewierni i przewrotni podchlebcy, krórzy udacie złe za dobre, a dobre za złe, to jest występki za cnoty, a cnoty za występki; którzy ukazujecie ciemności za światło, a światło za ciemności, to jest życie Chrześcijańskie światłem Ewangelii oświecone, i prawidłami Religii urządzone za ponurość, posępność, nieczynność i nieużyteczność w ludzkim społeczeństwie, a życie swobodne, rokoszne, jarzmem Chryfusowym pogardzające za wspaniałomyślność, za wielkoczynność, za użyteczność udacie, którzy kładnicie gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie, to jest przez podchlebne pochwały w niegodziwych czynach utwierdzacie, a w cnotliwych i sumieniu ulepszających smak i pożytek truicie; *væ, qui dicitis malum bonum, & bonum malum, ponentes tenebras lucem, & lucem tenebras, ponentes amarum in dulce. dulce in amarum*; (f) wasze bowiem podchlebstwa w przewrótney woli, w zepsutym sercu, w łakomey chciwości, i w złym sumieniu rodzące się, nie tylko dobrym ludziom odbieraiają rozsadek, ale i wolę onych od dobrego do złego prowadzą, tego na waszych bałwanach,

któ-

(e) Prov: 17. (f) Isaie 5.

których podchlebstwy wielbicie, dokazując, iż widoczne występki pomatu za cnotę biorą.

Możni i mądrzy ludzie, którzy przedtym trwożyli się cnotliwie na wspomnienie grzechu, lub krzywdy bliźniego, teraz przez wafze podchlebstwa i interesowane pochwały do tego są doprowadzeni obłąkania, iż gdy srogię na kim poszukują zemsty, niewinną krew rozlewają, okropne dopełniają zabójstwa, rozumieją, że ich honor tak im czynić każe; gdy za powodem podstępnej przez was w nich chciwości gnębią sasiadów, uciskają poddanych, krzywdzą słabszych, zdzierają Kościoły, rzucają w ogień testamenta, legacye, i szkodzą im mogące papiery, rozumieją, że to czynią z chętną rostrzopnością; gdy się palą zbytęcznym gniewem, sami siebie przeklinają, i w przyśięgach bluźnierstwa miotają okropne, rozumieją, że mają męstwo zaszczyt im przynoszące; gdy się poddają wszęteczney rozwięzłości i rokoszom samo przyrodzenie ludzkie hanbiącym, a przez wafze obłąd i pochwały nigdy nie słyszają rzetelney prawdy, i Chrześciańskiej przestrogi, rozumieją, że nie wiele grzeszą, że w tych bezcznościach rozrywki tylko szukają, że ich krewkości Bóg karać nie będzie, że przykazania Boskie, i pioruny Kościoła takowe grzechy gromiące są tylko próżne postrachi, że konieczna za nie pokuta, umartwienie, cnota powściągliwości i wstrzemięźliwości są to owoce zabobonu, lub fanatyzmu zagorzałego w Duchownych imaginacyi. Waszym to obrzydli podchlebcy jest owocem, że każdy występpek, ile w bogaczach, ma sobie uczciwe nazwisko nadane, aby jego szpetność nie tak w oczy raziła, że każdy was słuchający ani sam

sic-

siebie, ani swego stanu, w którym go utwierdzaie, ani swych występku, które mu pochwalacie, ani swej zguby, do której go przybliżacie, poznać nie może. O was to wyrzekł Apostoł: *przez słodkie mowy i błogosławienia zwodzą serca niewinne* (g) Owoż szczyrość, owo wierność podchlebnych przyjaciół. Uważmyż jeszcze jakie w ludzkim społeczeństwie podchlebey skutki sprawnia.

CZĘŚC DRUGA.

Religia jako naydoskonalsza obyczaiow Mi-
strzyni te nam podaje prawidła, abyśmy
to tylko wielbili. co jest z swej natury go-
dno chwały, występku zaś, a nawet i podobieństwo do niego ganiłi, jako dzieło przeciwnie dobru ludzkiemu, i godne zgromienia, abyśmy cnotliwych i wyługą użyteczną znakomitych ludzi chwalili więcej nieprzytomnych, aniżeli nas słuchających; w ten czas bowiem i nasza rzetelność wydatnieyszą okaże się, i nasze pochwały od podchlebstwa czystszei zostana; abyśmy nie mogąc uchronić się od pochwał ludzi wielkich i nami władających, takie im czynili, któreby rzetelności i prawdy, nie zaś interesu i zysku skutkiem uznane były; abyśmy nie mogąc sumiennie pochwalać wszystkich dzieł tych ludzi, z którymi prześtaimy, tak ich przestrzegali, iżbyśmy dali to z siebie wyrozumieć, iż więcej żądamy być ich przyjaciółmi, aniżeli natrętnymi, lub obłudnemi postrzegaczami. Lecz te święte prawidła nie są dzisiaj znane, gdyż jeżeli ganiemy cudze występy, pewnie ganiemy

(g) ad Rom: 16.

my tych tylko, którzy albo nam w niczym pomódz nie mogą, albo nas samych o złe sprawy trosznią, albo łaska i przyjaźń onych na nic nam się nie przyda. Ale którzy nam są potrzebni, choćby byli podobni do okrutnego Neroną, tych my wielkimi sprawiedliwości miłośnikami nazwiemy, choćby się z odstępca od wiary Julianem Chryśtusową Religią brzydzili, tym my szeregulną pobożność przyznamy, choćby wzorem Salomona tysiącami nierządnych niewiaśt chowali, tych my obrońcami niewinności nazwiemy, choćby jak Herkules zbóycami głośnemi byli, tym my ołtarze męstwa i waleczności wystawimy. W dowód tego rzućmy myślą po wszystkich pałacach, dworach i domach, znawdziemy tam wprawdzie sług wiernych, Panów swoich kochających, o dobro ich troskliwych, zdrowia ich dostrzegających, ale czy znajdziemy tak prędko prawdę onym mówiących, o złe uczynki z miłości przestrzegających, od występku i bezprawia odwodzących? O! rzadkiż to na zepsutym świecie fenix, ponieważ człowiek, który z nakazu i obowiązku sumnienia mówi prawdę, i grzech gani, nie długi na dworach popas odprawi, ale podchlebca, zaufznik, plotkarz, wszystko chwalaący, ambicya, zemstę, fałszywą miłość honoru wmawiający, Religią i jej obowiązki bluźniący, ciągły dla siebie zyskiwa szacunek, miejsce znajduie faworyta, i za pocziwego jest uznany, a chociaż z inżey strony patrząc na niego, nie inaczej go okryślić trzeba, tylko wierutnym zdrajca i dla tego miejsca, w którym przebywa, i dla tych wszystkich, których tylko swemi maxymami dośięga. Wyrażniey mówię, że podchlebcy w ludzkim społec-

łeczeństwie są zdrajcami raz przeto, że pokoy domowy wzruszają i niszczą, drugi przeto, że niezgod i kłótni w obywatelstwie stają się przyczyną.

I. Podchlebca stawczy się domownikiem wielkiego i majątnego domu, nięty własnego zysku chęcią, pilnie uważa, komu w nim ma nadskakiwać, kogo swemi sztukami omamić, komu swoje kadzenia wyrządzać. To zrozumiałwszy gruntownie, śmiało dopiero zaczyna swą ohidliwą robotę. Plecie, gani, chwali, donosi, psunie, i naprawia, wadzi, i godzi, służących jednych zaleca, drugich czerni. nowych nastrecza, starzych ruguje; z obywatelami wyższemi w urzędach i zasługach równać się doradza, dla równych wstret czynić każe. z niższemi pospolitować się broni. W małżeństwie rosterki wznieca, Męża przed Zoną, Zonę przed Mężem oskarża, o poprzyśiężone wierności opacznie wzmiankuje, że ten sasiad, ten Kawaler, ten Pan młody często dóm Pańki odwiedza, przed Mężem lub Oycem Pani nie raz się zadziwi, że ta Dama, ta sasiadka mile w domu Pańskim bywa przyimowana. szanowana, świadczaniem obdarzana, przed Zoną lub jey Matką niby z gniewem powstaie na to, aby pod zasłoną przyjaciela, pokazywać przywiązanie do którejkolwiek strony, zasłużył na ufność i łaskę, siejąc podeyrzenia, niedowierzania i szpiegowania. Tym to prawie sposobem podchlebny Minister Króla Aswera Mamucha pokłócił go z Wastą roztropną i na uczciwość pamiętną. Nie chciała ona wykrać przeciw główney Persow ustawie, znaydując się jako niewiasta na publicznym balu, i dla tego wzywanie jey Króla za nieśluszne; bo przeciw prawu, u siebie sądziła. Aswerus

tym

tym postępkiem Waſty urażony, ile przy gę-
 łytych kielichach nie wiele już rozsądku ma-
 iący, osądził być ſiebie wzgardzonym tym
 niepoſłuszeństwem Waſty. Podchlebcy, coby
 mieli przełożyć Królowi niewczesność jego
 rozkazu, ważność prawa, roſtropność oporu
 w tym razie Królowey, zawziętość jego za-
 spokojić, gniew ułagodzić, i tak gwałtowney
 niesprawiedliwości zapobiedz, to oni mając
 ſwoim wodzem niewiernego Mamucha, ani ty-
 le ſpodziewaiąc ſię korzyſci od Waſty. ile jev
 ſię ſpodziewali od Aswera, na tę przypadli
 niegodność, że poſtępek Królowey ogłoſili być
 zniewagą Majeſtatu, krzywdą Króla i wſzyſt-
 kich jego naſtępcow. Król przez pijauſtvo i
 pychę pobłdził, prawo wzrucił, a Waſta
 niewinna i do prawa odwołująca ſię ukarana
 zoſtała. Pokoy Królewſkiego Domu zoſtał zni-
 ſzczony, a kłótnia górę wzięła. Król pod-
 chlebstwy zdradzony, a Waſty cnota uciśnio-
 na. Wyſtępek znalazł wielbicielow, a cnota
 nie otrzymała obrońcy. Podchlebstwo uſzyska-
 ło zwycieſtvo, a poczeiwość zoſtała w prze-
 ſladowaniu. Nadobnie więc wyrzekł S. Cy-
 pryjan, że podchlebca chce ſię pokazać jako
 przyjaciel. tym czasem nad niego nie maſz
 nic nieprzyjaźniejszyego; *Amicus vult videri*
adulator, nihil hoc amico inimicum magis. (h)

Patrzmy na jaki w ſąſiedztwie dóm ſpokoy-
 ny, zobopólną miłość, ſzanowną zgodę, wza-
 jemną uczciwość troſkliwie piastujący, o po-
 żytki ziemi ſtaraiący ſię; widok ten cnotliwym
 fercom zwykł przynosić radość, i do ſzacun-
 ku pobudkę. Niechże tam nieſzczęśliwym zda-
 rzeniem wſzrube nie ſię podchlebca, wkrótce

owa

(h) De tent: Chr:

owa miłość, spokoyność, zgoda zamieni się w furię, zgryzoty i nienawiść. Zona na przykład żąda uiąć w domu nadpotrzebney rozrzutności, chce wiedzieć o rozchodach, i na jakie obracaia się potrzeby; podchlebca przewidując ztąd dla siebie szkodę, uda to przed Mężem za przemoc nad nim, za wielowładność, za niewolniczą kuratelę. Mąż nienawidząc zbytku ani w stroiach, ani w paradach, ani w częstych wizytach, ani w wolnych bardzo przyjaźniach i rozrywkach, będzie odmalowany przed Zoną za sknyrę, za ostrowidza, za podeyrzliwego stróża, za grubego wieśniaka; a tak owa zobopolna miłość zacznie słabiec, owa szanowna zgoda upadać, owa w uczciwości wzajemność zacznie stygnąć, a na to miejsce wprowadzać się będą w zwyczaj tkliwe przymówki, nieufności, kłótnie, niecierpienia siebie, życzenia śmierci, a najczęściej porywcze kroki do rozwodu. Zatem następuje zaniedbanie dzieci, niesformość w czeladce, opuszczenie się w gospodarstwie, rząd opaczny, a ztąd skaza sumnienia, krzywda dla powfzeczności, zgorzienie dla sąsiadów, hańba dla Religii, umartwienie dla Familii, nędza dla potomstwa. Jeden tylko podchlebca wini sobie, że swoim rzemiosłem i sobie podpomógł, i zdradę swoją pomysłnie skuteczził, i szatana osobę na sobie dokładnie wyraził.

II. Kiedy zaś chcę mówić, że podchlebcy w obywatelstwie są niezgod i kłótni pobudką, dosyć jest okryślić ich język z Apostołem, mówiąc powfzeczność nieprawości; *universitas iniquitatis*, (i) dosyć jest powiedzieć, że podchleb-

(i) Jacobi 3.

chlebca jest to grzesznik, który w jednym występku wiele zbrodni popełnia, który zamiast okazania dowodów przyjaźni w przepaść występku zdradliwie prowadzi. Wzywam tu na świadectwo wszystkich czasów, wieków i narodów, niech powiedzą, wieleż to krwawych wojen, i okrutnych rzezi doznał świat, którychby nie byli uczestnictwem podchlebcy? Wieleż to upadło Tronów, niszczało Królestw, zginęło domów, do czego by się nie przyłożyli podchlebcy? Wieleż to rozlało się krwi niewinnej już nawet w wieku oświeconym, i prawem Ewangelii z grubiaństwa okrzyszczanym, czego by nie doradzili podchlebcy? Wieleż to naliczyć można porwanych Żon, otrutych Mężów, zgwałconych Panienek, gdzie by się nie wtrącili podchlebcy? Wieleż to widzieć można skutków okropnych ambicji, zemsty, próżności, zbytku, domowych wojen, zdrad Ojczyzny, pogardy praw narodowych, lekceważenia Maještatu, i Namieštniczych Magistratur, rokošzu, i związkow łupieżnych, gdzie by nie byli doradcami zdradliwi podchlebcy? Wieleż i teraz widzimy w obywatelštwie niezgod, nieufności, zawziętych partyi, niszczących procederów, gdzie by się nie mieszał podchlebcy? Roboam syn Salomona (nie wchodząc w przeznaczenie przez Proroka przepowiedziane) utraciłšby był dziešięć pokoleń Izraelskiego ludu, gdy by był przelał na radzie cnotliwych Starców, a nie na młodych podchlebców? Bałwochwaltwo, które śmiertelnym, występny i okrutnym ludziom stawiało posągi, wyrządzało czešć Bogu tylko nalešną, przyznawało im rząd Nieba i ziemi, opiekowanie się nad ludźmi, w czyichże się wylęło mózgach, jeżeli
nie

nie w podchlebcow? Tego Obywatela z świata zgładzić, owego z Cyczyny wypędzić, temu honor, tamtemu fortunę odebrać, tego z sławy, tamtego z szlachectwa odrzeć, tego wstydem, tamtego pogardą nakarmić, tego choć zbrodniarza od surowości prawa ochronić, tamtego choć niewinnego potępić, któż nacyzęciey doradza jeżeli nie podchlebcy? Uliłował przypodchlebić się Herod Tetrarcha Herodyadzie, i Jan Chrzciciel stracił głowę. Chciał się Herod Aggryppa przypodobać Żydom, i zabitym został S. Jakób Apostoł, a Piotr do więzienia wtrącony. Znał Piłat niewinność Syna Bożego, lecz aby się przypodobał Żydom, i nie był osądzony za nieprzyjaciela Cesarza, wydał na Niego dekret śmierci. O piekielne straszydło podchlebstwo! w którym ty świata zakęcie nie zerwiesz węzłów naypiękniejszy miłości, pokoju, zgody, jedności? Cobyśmy wiedzieli, że ten, lub ów opacznie o nas mówi, sądzi, i rozumie, gdyby nie język podchlebny nam doniósł? co byśmy wiedzieli, że ten, lub ów z kwaśną nas miną przyiósł, że się oziemble z nami obfzedł, że nie podług naszej rangi nas uszanował, gdyby nam tego przenikliwy nie wytłómaczył podchlebca? co byśmy wiedzieli, że w tym, lub owym domu wydarzają się zgorzelenia, swywole, nierządy, gdyby nam o tym nie donosili podchlebcy? a z tego wszystkiego jakie wynikają w ludzkim społeczeństwie poróżnienia, kłótnie, zemsty, procedera, kryminały, wzajemne niszczenia się, okropne ucza doświadczenia.

Rzeczecie podobno NN. że ambicya i chciwość naypierwszą są podniętą Krajowych niezgod, zgadzam się, ale któż lepiej podsyci

Oby-

Obywatela ambitnego, aby niższych od siebie hardą deptał nogą, równemi pogardzał, na sam nawet Majeſtat zayzdrośnym, lub groźnym patrzył okiem, jeżeli nie orszaki podchlebnych darmojedow? Kto chciwego łakomce skuteczniey zachęca do nieſtuſzego po Subſelliach pieniactwa, do ſkrobania, lub fałszywych tworzenia Dokumentow. do wyciſkania ſłabych ſaſiadow z oſtatniey niwy, jeżeli nie intereſſowani podchlebcy? którzy nie dbając na to, że im Bóg wieczne gotuje biada, naywyſtępnieyſzego człowieka ſprawiedliwym być mienią; *ux, qui dicunt impio: juſtus eſt*; (k) którzy ſwoich dobrodziejow, ſwoich obrońcow, ſwoich karmicielow napawiają mlekiem nieprawoſci, i prowadzą ſcieſzkami od cnoty dalekimi, a na zgubę wiodącemi: *vir iniquus laſtat amicum ſuum, & ducit eum per viam non bonam*. (m) Wszakże Król Achab uſiłujący złupić Syryą, i prowincye oney pod ſwoie podbić panowanie, nigdyby ſię nie porwał do wojny, gdyby czeſtyſta fałszywych Prorokow, których nali podchlebcy barzo do brze naſladują, nie mający ducha Boſkiego w ſobie nie uwiiodło go przyrzeczeniami, a to Imieniem Pana zaręczonemi o pewnym zwycięſtwie mówiąc: póydź Nayiaſnieyſzy Królu, da ci Bóg Syryą w ręce twoie, zwyciężyſz; *ascende, & dabit eam Dominus in manus Regis*. (n) Na czymże ſię ſkończyła chciwość Achaba, i podmowy podchlebcow? na tym, że Achab nędznie zginął, a podchlebcy, jako kłamliwi prorocy rozpierzchneli ſię. Smiało to mówić można, że i po naſzych dworach i domach dziaſiaj pełno jeſt tych zdra-

(k) Prov: 24. (m) Prov: 16. (n) 3. Reg: C. 22.

dliwych proroków, którzy i w cnotliwych czasem ludzi wmawiając podchlebnie ambycją, chciwość, pyśznodumność, godność, potęgę, przerabiają onych na Obywatelow okrutnych, zawziętych, niespokojnych, niegodliwych, społeczeństwu nieznosnych, prawa nieszanujących, Ojczyznę zdradzających, Majeństwem pogardzających. Patrzymy się na to, doświadczamy tego, użalamy się na to, a jednak i podchlebstwa lubimy, i podchlebców chociaż dowodnie podstępnych za nayspierwszych uznawamy przyjaciół, ponieważ czego u nas nie użłka cnota, nie wyżebrze nędza, nie wyprosi sierota, nie osiągnie ubogi sąsiad, to wszystko aż do zbytku otrzyma podchlebca. Wierny, i cnotliwie przywiązany przyjaciel rozradzający występki, niesprawiedliwy proceder, zawziętą zemstę, przemoc, i ucisk nad słabym za drzwi wypchniętym zostanie, a podchlebca wszystko bez braku chwalcą, do nayszpetniejszych czynów, bądź pychę, bądź łakomstwo, bądź wżeteczeństwa podsycających podnawiający, w zbrodniach niewiernemi usty usprawiedliwiający, naysoufalszym zostaje faworytem. Gdyby nam kto rzekł prawdę, że lepiej jest od mądrego przyjaciela być poprawionym, aniżeli od podchlebstwa głupich zdradzonym; *melius est a sapiente corripī, quam stultorum adulatione decipi*, (o) zdanie takowe otwartemi ustami gotowi jesteśmy uwielbiać, lecz w samej rzeczy cnotliwego przestroga zwykła nas do gniewu pobudzać, a podchlebne pochwały nam się podobają, łechcą nasze serca, wewnątrznie żądamy onych, i dopiero zwykliśmy narzekać, gdy nas pod-

O chleb-

chlebcy ułowią, kłopotem nabawia, o wstyd, hańbę, nieszczęście przyprawia. Szczęśliwa to myśl, i błogosławiona chęć, która, jak mówi S. Augustyn, występki podchlebstwa doskonale umie zwyciężać, która ani fama bawi się podchlebstwem, ani też bezczelnym podchlebcom zawierza, która ani zdradzić kogo nie ma zamiaru, ani też siebie podeyść i uwikłać pozwala. *Beata mens, quæ perfectè hoc vitium vincit; quæ nec adulatur aliquando, nec adulatori credit; quæ nec decipit alterum, nec ipsa decipitur, (p) Amen.*

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ IX. PO SWIĄTKACH

o Niedowiarstwie.

Gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, uyrzawszy miasto płakał nad nim. *Lucæ 19.*

Lzy Syna Bożego, które nad miastem Jerolimskim wkrótce okropney ruinie i zniszczeniu podlegać mającym uronił, trudno się dorozumieć, czy żalu, czyli też miłości były dowodem, ponieważ płacz obydwu tych własności w ludziach zwyczajnym bywa oznaczeniem, że Jezus Chr: miłość i szczególniejsze przywiązanie ku Jerolimie okazywał, rzecz ta jest widoczna, ponieważ one nad wszystkie inne wyniósł, czyniąc w pośrodku jego najwięcej cudów, i swej Boskiej mocy znamion. Jego miezkańców nie tylko swoim ludem; ale nawet swoją bracią nazwać raczył. W pośrodku onych na świat się narodził,

dził, Tajemnice swoich przedwiecznych urzędów onym nayspierwiej odkrył, i od innych narodów obfitych darów i łask wylewem onych rozróżnił. Miłość tę i przywiązanie Syna Bóże- go ku mieszkańcom ziemi Judzkiej, a szczer- gulniey Jerozolimy przewidząc w duchu Da- wid wcześniej przepowiedział, że Bóg żadne- mu tyle nie uczynił narodowi, ani tak jasnie prawd, wyroków i tajemnic nie oznaymił, ile uczynił i opowiedział ludowi Jerozolimskiemu; *non fecit taliter omni nationi, neque judicia sua manifestavit eis.* (a) Lecz im szczergulniey Zbawiciel okazywał swą miłość ku rzeczono- mu ludowi, tym tkliwszą od niego odbierał niewdzięczność, tym uporczywiey naród ten przewrotny stawał się zaciętym na tyle łask i dobrodziejstw, tym też większym napełniał żalem serce jego Boskie. A tak mówić mo- żna, że owe łzy, które się polały z Chrystu- sowych oczu, płynęły z powodu miłości i li- tości, które się w nim wzmogły przy uyrze- niu Jerozolimy do przeznaczonego zburzenia za swą w złościach zaciętość zbliżaiącey się. Łzy te Zbawiciela okazują, że był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem. Jle człowiek płakał nad Jerozolimą zaslepioną, że poznać nie chciała nawiedzenia swego, i owej łaski, któ- rey sprawcą był Chrystus; ile Bóg groził jey upadkiem, spustoszeniem i zniszczeniem. Zi- ściły się te pogroźki, nie został w Jerozoli- mie kamień na kamieniu, lecz zaciętość i sle- pota Jerozolimczyków od wieku do wieku przechodząc, ślanych nawet prawowiernych zarażać nie przestaie, których ostatniemi za Boskie dobrodziejstwa czyniąc niewdzięczni-

Oz

ka-

(a) Psal: 147.

kami, do tego już prowadzi stopnia rokofzu, a naybarziefy w dniach dziefiefyfzych, że i Chryftusa Zbawiciela, i jego Nayświętfzey Religii fłowy i uczynkami wyrzekają fię. Wylew złości i wylępku napełnił wfzytfkie kraje, narody, miasta i mieysca. Cnota, którey wiara i Religia jeft wiernym ftróżem, zoftała wygnaniem. Robak fumnienia, który tworzy fię z konieczności prawd odwiecznych, aby nie pomnażał wewnętrznego ucifku i zgryzoty, niedowiarftwo bezbożności towarzyfzące, za lekarftwo osądzonym zoftało. Ledwie nie każdy z nas chwyta fię go chciwie, połyka befpiecznie, i nie lęka fię owey trucizny, która z nadprzyrodzonego wyzuwa życia. Fatalne to lekarftwo, czyli niedowiarftwo z dwóch nayczęfcięy wypływa rzódeł, to jeft z wynioftłości ducha, i z zepsucia ferca. Dalfzego więc mówienia moiego będzie zamiarem dowodzić, że wfzelkie niedowiarftwo jeft owocem albo dużyj wynioftley, albo rozpustnego życia. Wynioftłość pyfnego ducha nie mogąc tego pojąć, co jeft nad fłaby rozum ludzki w wierze, odmiata Tajemnice, i tylko to przyimnie, co pod zmyfły podpada, Cz: 1. *Kaz:* Róspuſtnik uważając prawdy wiary, że fię z jego wyftępnym nie zgadzaia życiem, uſiłuje im zaprzeczyć, i niejako ich zapomnieć dla póżycia fię w fumnieniu zgryzoty, Cz: 2. *Kaz:* Pierwfi tym niebacznie pogardzaia, coby mieli mieć w jak naywyfzfzym poważaniu. Drudzy zamiarft użadaney w duchu ſpokoyności, ucifku ſwóy i zgryzotę powiękfzaia. Jak pierwfi, tak i drudzy litującyf fię nad ſobą też ſą godnemi, ponieważ trudne czynia ſobie do Boga nawrócenie, a zatym i zbawienie.

CZĘŚC

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zasłепienie zaſtarzałego w dobrowolney prawie niewiaomości o prawdziwym Stwórcy Bogu bałwochwalſtwa, że od nas i krajow nafzych jeſt odległe, w rzeczach tak do wiary, jako też i obyczajowey należących ſzkody, odmiany i zepsucia uczynić nam nie może. Zaciętość Żydowlka w zaprzeczeniu o ſpełnionych już obietnicach Boſkich w zeſłaniu na ſwiat Meſſyafza, którym jeſt Jezus Chr: więcey w nas politowania nad ſobą, aniżeli przewrótności ſprawić potrafi. Ale naſi domownicy, na łonie powſzechney Matki nafzey Kościoła zrodzeni, w jednymże z nami zrzódle łask Sakramentalnych czerpaący, czei godnym Imieniem Chreſcjan zaſzczyceni, od powzięcia rozumu Nayſw: Ołtarza Tajemnic uczestnicy, za powodem wynioſłości ducha, i przewrótności ſerca, przybrawſzy ſobie nie-należnie imie filozofow, mocnych duchow, albo wyraźniej: wolnomysłnych i wolnoczynnych wyſtępcow, a naydokładniej: obłąkanych na rozumie bezwiarkow, jak wiele ſprawują w nas ſzkody, i okropney odmiany? doſwiadcza Religia, cznie Kościół Chryſtusow, widzi ludzka ſpołeczność. Głoſnobraźniacy w ich uſciech i piſmach rozlega ſię ów ich zawſze wyraz, że ſą miſoſnikami narodu ludzkiego, naprawcami nieoſwieconego ſwiata, nieprzyjacielami zabobonu i fanatyzmu, lecz ktokolwiek zbliſka ſię im przypatrzył, i celu owego, do którego zmierzają, doſtrzegł, nic innego nie wniefie o nich. tylko, że ſą nayniebezpieczniejſzemi w ludzkim towarzystwie bezwiarkami.

Ze kto z ludzi mniej cnotliwych na cudzey
rui-

ruinie swą pomysłność gruntuie, że za letką urazę ulegając nieokryślonej zawziętości, lub krzywo tłumaczonemu uszkodzeniu honoru, mściwą ręką po drodze brata życie sięga, że w bydlęcej gnije rokosz z ohidą szlache-tnego urodzenia, z krzywdą Religii, i zgor-
 zzeniem widocznym obywatelstwa, nie to ich nie dotyka, nie obchodzi; nie uraża, owszem niejako cieszy, iż swey ślepoty i zwierzęce-
 go życia układu podobnych sobie mają nasla-dowców; ale gdy kto Najwyższemu z upo-
 korzeniem ducha, i wyniszczeniem serca kła-
 nia się Jęstestwu, gdy kto życie swe urządza podług prawideł objawioney Religii, gdy kto króci swoje namiętności pamięcią na przyka-
 zania Boskie, gdy kto postępuje w cnotach Ewangelią zaleconych, to ich w ogniste wpra-
 wnie szaleństwo, to im w rzucaniu potwarzy rozsadek odbiera, to ich tak zawzięcie gniewa, że wszystkich używają sprężyn i sił swo-
 iej czarney duszy, aby ludzi tak myślących i zachowujących się, aczby w samej rzeczy nayscnotliwżemi w życiu, naysużytecznieysze-
 mi w kraju, nayoświeceńszemi na rozumie by-
 li, za zagorzałych fanatyków ująć mogli. Czcii naysgodnieysze nauk i prawd Boskich Księgi, oraz Ewangelią, które nas i o Jęstestwie Bo-
 ga naydokładniey nauczają, i porządek odda-
 wania mu czci należney przepisują, i cnoty moralne zalecają, i o nieśmiertelności duszy ludzkiej zapewniają, i o wieczney nadgradzie za dobre lub złe uczynki zawiadamiają, i obo-
 wiązki wszelkiego stanu pod utratą zbawie-
 nia pełnić nakazują, a tym samym do cno-
 tliwego życia tak w Chrześcianaństwie, jako i w cywilnym towarzystwie naysurowiey obo-
 wiązują, te to, mówię, Boskie Księgi, jako ich
 du-

duchowi i układom przeciwne, aby u ludzi swóy straciły szacunek, wiarę i powagę najsromotniejszy czernią potwarzami. Stwór-
cy Boga własnościom uwłoczą, a co najgor-
sza, same nawet Jęstestwo Boga zwolna i nie-
znacznie pod obojętność i wątpliwość pod-
ciągając, ani się kar wiecznych obawiać, ani
się nagrody Niebieskiej spodziewać każą.

Któżby się mógł do tego przyłożyć wiarą,
aby na łonie Kościoła Chrystusową krwią skro-
pionego, potem i pracą Zbawiciela uprawi-
nego, obfitemi łask potokami napelnionego,
mogły się tak zapamiętałe znaydować dusze,
któreby Chreścianką Religiją niżey Machome-
tańskich balamuctw, niżey pogańskich zabo-
bonow kłaść ważyły się? Ktoby uwierzył, iż-
by wiek tak głośno z oświecenia swego cheł-
piący się dopuścił ninieyszą Epokę tak szka-
radnym mazać, i nieślawić bezwiarstwem? A
jednak tego obrzydłego zdarzenia aż nadto
doświadczamy, gdy okropne, a ludzkiemu spo-
łeczeństwu najszkodliwsze maxymy, nie tyl-
ko prawdom od Boga objawionym, ale nawet
samemu rozumowi w brew idące, wszystkie
niemal Chreściankie narody i społeczeństwa
zarzuciły, które, uchoway Boże, gdyby od
powszeczności miały być przyjęte, cnota zo-
stałaby chimera i czczym imieniem, doskona-
łość próżnym hasłem, dobra i żywa wiara pro-
stotą, albo obłudą; wszelkaby między ludźmi
ustała poufalość, bo któżby odważył się za-
ufać tym ludziom, którzy nie dbając o to,
czy jest Bóg, albo nie jest, nie mają dla sie-
bie poważniejszego i świętszego prawa, tyl-
ko osobiste dobro i pożytek? Gdyby, mówię,
rzeczone maxymy powszechne użyłkaly przy-
jęcie, w ten czas sumnienie byłoby przesą-
dem,

dem, prawo natury wymysłem, ustawy Krajowe błędem, przyjaźń, ów to najmiłszy w ludzkim społeczeństwie związek, nie miała by już żadnych pobudek, ani swego gruntu, przyjaciół przyjaciela, Obywatel Ojczyznę, Syn Ojca, Córka Matkę. Fluga Pana gotowi by byli zdradzić, aby tylko własny w tym uyrzeli pożytek, aby tylko powagą, lub tajną ośtrożnością (które każdey zbrodni są ucieczką) przeciwko surowości praw ubespieczyć się mogli. Ani to bez ważnych mówię przyczyn; bo w ten czas, ponieważ każdy człowiek samogoby siebie za pierwszy i ostatni koniec naznaczał, jużby innego nie uznawał prawa, nad prawo woli swojej, ani innej reguły, nad żądze swoje czynić to, co się podoba, albo to, co pożytecznego być zdaje się, co samym tylko zwierzętom jest właściwa. W ten czas każdyby rozumiał, że wszystkie cnoty, żywa wiara, poczciwość, sprawiedliwość, pokora, wstrzemięźliwość, wierność, w życiu towarzyskim związki, prawa i ustawy te, które na fundamencie najocewistszej słuszności są ustanowione, najsprawiedliwsze Trybunały, dobre rozumu użycie, ukrócenie namiętności, mądrość, sumnienie, prawo natury, i to wszystko, co tylko ludzi od zwierząt odłącza, błąd utworzył, a jeszcze błąd pochodzący z tych maxym szlachetnych, które mamy o Bogu, o jego przykazaniach, i o jego objawionej Religii, jak rozumiemy teraz sprawiedliwie, że występki, rozwięzłość, niesprawiedliwość, sumnienia przedayność, nierzetelność, niezgody, które Królestw, narodów, i domów naysławniejszą bawia ruina, przewrótne rozumu użycie, zdrady, podeyscia, krzywdy, zabójstwa, lu-

bie-

bieżność, i inne zbrodnie z bezwiarstwa początek swóy biorą

Jeszcze raz mówię: iż gdyby dzisiejszych bezwiarstw maxymy używały od powłeczności choć pozor jakiej prawdy, jużby wszelka cnota została wygnaniem, jużby wszelkim występkom otworzyła się droga, jużby każda zbrodnia została bezkarna i bezwinną, aby tylko ukryć się mogła, jużby obrzydłe wszeteczeństwa miane były za godziwe, gdyby tylko od cywilnych praw surowości unikać zdołały. Bo jeżeli nie masz Boga, za cóż się lękać jego wyroków i sprawiedliwości? Jeżeli Bóg jest, a nie wgląda w ludzkie sprawy i myśli, za cóż tak nie czynić, jak najwyuzdańsze namiętności każą? Jeżeli po śmierci nie masz Nieba dla nagrody, ani miejsca piekła dla kary, za cóż się dreczyć i martwić, nabywając cnot i doskonałości, albo czemu nie żyć rozpustnie, niesprawiedliwie i niezbożnie? Jeżeli dusza ludzka jest śmiertelna, czemuż nie krzywdzić, nie zdzierać, nie zdradzać, wszelkich praw nie gwałcić, bestyalskiej zmysłowości nie dogadzać, kiedy się nie ma czego obawiać w wieczności? Owoż pożytek dla społeczności z bezwiarstwa, którego fortecą jest modna filozofia, którego Apostołami są duchy mocne, którego obrońcami są Deistowie, mało co od Ateuszów różniący się, którego pełnicielami są libertyni na wszystko złe rozpasani, którego wielkimi przyiaciołmi są niedobrzy Chrześcianie, poddający się ze wszelką łatwością zgorzleniom, i zepsutym obyczajom; cóż bowiem gorszego uczynić mogli otworzyłci bezwiarstwie, czego by my dziś nie uczynili rozwiązli Chrześcianie? Oni za powodem wyniosłego ducha
praw-

prawdy Boskie w niesprawiedliwości zatrzymują, *veritatem Dei in justitia retinent*, my czyliż tegoż nie czyniemy, gdy one w nas tych nie czynią pożytków, któreby czynić powinny, to jest życia złego odmiany, nieporządnych żądź umartwienia, od grzechu odrazy, i ucieczki od tych pobudek, które nas oslep do niego prowadzą?

Wystawmy sobie w myśli bezwiarka o Bogu, o tajemnicach wiary, o ustawach Kościoła, o Religii dumnie, szydersko i z pogardą bluźniącego, to tylko wierzącego, co mu się podoba, trudności ustawiczne, lecz bez gruntu i związku rzeczy czyniącego, który, jak S. Paweł mówi, nic nie umiejąc, narabia pychę, *superbus est, nihil sciens, sed languens circa questiones*; zawsze się pyta: dla czego to przykazanie? na co ten zakaz? skąd ten post? co za pożytek z tych umartwień? na co te Msze, Sakramenta, klęknięcia, nabożeństwa &c. Niedostatek światła i roztropności sprawi w nas podziwienie nad jego mocą, nad jego przenikliwością rozumu; a ten przez swoje niedowiarstwo rozumie, że się już dostał szczęśliwie w towarzystwo owych, którzy się wszelkiego pozbyli błędu, rozumie, że przez pychę nad innemi, a przez bezbożność nad Religią zwycięstwo odnosi, rozumie, że przez urojoną w swym zagorzałym mózgu cnotę jest mocniejszym i wyższym nad wszystkie przyrodzenia niedostatki. Ale dotknijmyno się tego nadętego pęcherza, zayrzyjmy do jego tainików, postrzeżemy pewnie, że ten uczciwy człowiek żadney w sobie nie ma Religii, że ten chępliwiec imie tylko, a nie głowę mędrca posiada, że ten miłośnik prawdy obłudą narabia, i pod zasłoną fałszywey gorliwości serce

ce jadu pełne ukrywa, że ten rospawiacz jest owym fałszerzem, który nieostróżną młodzież oslepiwszy swoimi błędami na rozumie i sercu, ułiśnie jey wystawić się za owego bożka, który z kadzidla i ofiar dowcipney bezbożności skronie swe uwieńczy. Jeżeli się znajduje między ludźmi uczonemi, i w Religii gruntownemi, w ten czas skromnie milczy, i tylko zdobywa się na miny wzdardy pełne, składa się niewiadomością, i tylko w sercu to powtarza, co głupiec niegdyś wyrzekł: *non est Deus*. Jeżeli zaś obcuje z płochemi, lub nieoświeconemi, w ten czas wszystko umie, wszystko gani, o wszystkim sądzi i mówi, choć go własne ostrzega sumnienie, że mówi albo złośliwie, albo z potwarzą kłamliwą, albo za powodem wyniosłego ducha. Ale zapytajmy się tego wielomównego śmiałka, tego nieprawego Świętych w Religii Tajemnic i prawd śędziego, czytałże on kiedy Pismo S. Prorokow, Apostołów, mowy i dzieła, aby zrozumiał Boga względem ludu swego, i wszystkich narodów Opatrzność? aby poznał spełnienie się obietnic, w których wyświeca się Boga naszego władza, panowanie, sąd, kary i litości? Przejrzałże Chrześcijańskich Doktorow, i SS. Oycow pisma i wykłady, aby prawd Wiary i Tajemnic grunt od fałszu, a istotę cnót od próżnego-pozoru oddzielił? Pozwólmyż i na to: że tę niezmierną odbył pracę, że tyle dołożył pilności, iż to wszystko i miał przed oczyma, i zupełnie przeczytał. Ale zrozumiałże wszystko, co czytał? nie zmieniałże natury niepoiętych prawd, aby je tak w swej myśli obiół i zrozumiał, iżby o nich niemylnie mógł stanowić i sądzić? Człowiek w dzieciństwie od nierozsądnych mamek

i ma-

i matki pieoszony, przy widoku frażek i rospuście wyhodowany, w młodości na swywole rozpasany, zdańmi zepsutego świata opiony, rozwieżłym namietnościami w niewola podany, w zbytku i uciechach zatopiony, możeś się zrównać z Atanazym, Grzegorzem, Bazylim, Chryzostomem, Auguſtynem &c. naygruntownieyszemu w Kościele Nauczycielami, którzy się nad świętymi kłegami poſtarzeli, i wyniſzczyli, którzy poſcili, modlili się, i ciała ſwe chociaż wybladłe martwili, aby znać Pism i Religii otrzynać mogli? Możeż on życiem próżniackim i rospuſtnym tego nabyć daru. aby bez błędu i omyłki ſadził o Tajemnicach wiary, czego otrzynać nie wſzyſcy mogli choć pracowici i cnotliwi? Hieronim, Auguſtyn i inni ſwiątobliwość życia, i rzadkim rozumu dowcipem zaſzczyceni zdania ſwe o Religii poddawali pod ſąd Kościoła, nie uſaiąc ſobie, a tu jeden młokos na łonie rospuſtnych niewiaſt wypiełgnowany, Katechizm, czyli początków wiary nie znaiący, o Begu, o jego przymiotach, o jego odwiecznych prawdach, o Religii Tajemnicach dumnie i ſprawia, bluźni, ſadzi, ſtawia. ſatizuje, nagania, przeczy, a przy tym wſzytkim uſadę się za wyrocznią, i czyniąc się przewrótnym nauczycielem, u podobnych ſobie rozwieżłych ludzi znajduie ſzacunek, pochwały i wiarę; a to go podsyca, to go w pychę podnoſi, to go do obrony otwartej bezbożności oſmiela

Jeſt on oznaczony imieniem Chreſćcianina, ale w nimże ſwego ducha znajduie męczarnia. Zawsze on rozumować, ſzperać, i nad możność rozumu ſwego uwagi czynić poważa się; ſam ſobie zarzuca trudności, oneż po-
mna-

mnaża, i z fanatycznego własney miłości Trybunału chce wydawać wyroki o niedościgłych wiary Chrystusowey Tajemnicach. Szuka z Stwórcą swoim bezpieczeństwa, wyciąga, aby Bóg mówił do niego jak do Mojżesza otwarcie, jakby postrzegł podeyscie, gdy tylko do innych mówić raczył, a nie do niego. Ztąd sobie wnosi, że przyiść potrafi do poznania tej czer i holdu, która się Bogu należy przez inne światło, a nie przez te, którym się mu podobano wszystkim wiernych oświecać. Ale mądrość i ciekawość ludzka trafiły kiedy do tego zamiaru? w takowym zamiarze dokazały co takiego przemyśleć, co by bez zaprzeczenia można było przyiać, i co by przeciwnie nie było napełniono grubemi błędami, i widocznemi przeciwnościami? Pyśzny robaku! nie widziszże w całego świata historyi, że rozliczne narody sprzykrzywszy sobie w niepewnościach i zarzutach, które twemu podobne mozgi tworzyły względem wiary i jej Tajemnic, poszły za najpewniejszy przewodnikiem i wodzem, którym jest Ewangelia, Apostolska nauka, i Kościoła powaga? Na to jedno uczyniwszy uwagę, nie powinienieś i ty pyśznego ducha swego upokorzyć. niedołężność swoją wyznać, i pod wyroki wiary poddać się? Lecz nie podług ducha Ewangelii, a chcieć dociec prawdy, jest to w błędzie się pomnażać; *errat, quisquis putat veritatem se posse cognoscere, cum adhuc nequiter vivat.* (b) Czyliż zdaie ci się z większym to być trudem i pracą pokornie wierzyć, jak o każdej prawdzie w wierze wątpić? Cóż być może zgryźliwszego człowiekowi, czy iść pro-

(b) S. Aug: Ser: de Agon: Chr:

prosto i w ufności za światłem wiary, czyli też szukać zawsze światła w naturze, a nigdy go nie znaleźć, i grzebiąc się w ciemnościach, nie wiedzieć gdzie dążyć? Jeżeli ci się nie podoba Ewangelia, jeżeli ci czyni odrazę Chrystusowa Religia, wyznayże nieobłudnie, czyliż cię czyni szczęśliwym i spokojnym przywłaszczony od ciebie bezwiarstwo? Jeżeli przez rokosz wyniosłego ducha nie chcesz považać przykazań Bożkich, więc słuchać będziesz koniecznie nakazów pożądliwości twoich, ślanieś się pewnie niewolnikiem własnej miłości, skłonności twoje będą twymi tyranami, one cię przynaglają to czynić, co by ci twoja powierzchwna poczciwość czynić odradzała, a tak znaydzieszże pokoy w twoiej duszy i sercu; a nie raczy zgrzyzoć i ucisk? Otoż owoc mądrości duchem pychy nadętey.

Wszyscy przyjaciele niedowiarstwa rozumieją, że sobie nieśmiertelną urządzają sławę, gdy się śmiało targają na Tajemnice wiary; czerniąc je z szyderstwem, i o zabobon obwiniając; na to zaś ani wspomną, że sami siebie wydają być ślepymi, i bez rozsądku. Chelpią się oni z tego, iż temu wszystkiemu nie wierzą, czego albo nie poymiają, albo nie widzą. Zapytaymyż się ich, czy mogą nam wyłożyć jasnie przyczyny ustawicznego ruchu w sercu i innych częściach ludzkiego ciała? Jakim sposobem pokarm, który pożywamy, wyzuwa się z swego przyrodzenia, i w naszą zamienia się istotność, i co w ustach było chlebem, to za pomocą przyrodzonego ciepła naszym staje się ciałem, chociaż ognia jest własnością to psuć i trawić, co pod jego dzielność i siłę podpada? Czy rozumieją jak to je-

język za użyciem nie wielu cząstek powietrza tyle w uszach naszych słów może wykształcić? Czy poymniaż, jak to dusza z ciałem złączona przez jego narzędzia tyle dzieł rozumnych wykonywa? Czy wiedzaż tajemnice przyrodzenia w drzewach, ziołach i kruszcach? Z jakich to przyczyn owa w kwiatach i liściach kolorow odmiana, owa moc rozliczna w roślinach, w jednych do rozgrzewania, w drugich do chłodzenia, w innych do poślinku służąca? Wiem, że nie tylko dumni bezwiarkowie, ale i wszyscy ludzie nie pochełpią się z wiadomością tych tajemnic, i przyczyn onych. Salomon najmędrzszy z ludzi szperiał w skrytościach natury, i wyznał, że ta jego ciekawość próżnością była. Coż więc za głupia jest śmiałość wyniośłych naszych mędrceów, którzy nie dociekając tego, co im w oczy wpada, czego się prawie dotykają rękami, chcą pojąć Tajemnice duchowne, i pod zmyśły nie podpadające? Co za dziwaczny przesąd nie tylko Filozofa, ale i nayprostsze go wieśniaka niegodny, chcieć słabym i ograniczonym rozumem zmierzyć Boskie dzieła i urządzenia? albo dla tego im nie wierzyć, że są niepojęte i niewidzialne, a lichego na pozor pająka nie dociec składu, siły, zmysłności i natury? *Quomodo ignoras, quæ via sit spiritus, & quæ ratione compingantur ossa in ventre prægrantis, sic nescis opera Dei, qui fabricator est omnium.* (c)

Gdybym ja z tego miejsca zaczął prawie o sobie samym grube wątpliwości, na przykład: nie wiem, jak się we mnie krew pomnaża, i życie przedłuża, więc nie wierzę, aby

mi

mi pokarm był potrzebny. Nie wiem, jakim sposobem język wymawia słowa, więc nie wierzę, aby ludzie z sobą rozmawiali. Nie wiem, jaką mocą oczy widzą rzeczy odległe, bliskie, i w różnych kolorach, więc nie wierzę, abym widział. Nie wiem przez jaką siłę myślę, składam się do uczynków, wczorajsze pamiętam zdarzenia, więc nie wierzę, abym żył, i miał duszę. Nie wiem -- lecz dosyć tych podobieństw, aby mnie każdy osądził za waryata, i ostatniego głupca. Podobnie mówić: nie gadałem z Bogiem, nie widziałem duszy, nie byłem w Niebie, ani w piekle, nie poiołem piękności łaski, ani szpetności grzechu, nie patrzyłem na Bóstwo, na cuda, na mękę Chrystusową, na tablicę przykazań, na potop, na stworzenie człowieka, na stan niewinności &c. dla tego wszystkiemu temu nie wierzę, każdy osądzić może, czy to przystoi rozumowanie na oświeconego mędrca, czyli też na pyśniodumnego głupca?

Kto chce jaśniev poznać Boga, trzeba mieć czyste serce, i pokornego ducha. Próżna ciekawość i duma nie osiągnie tego daru, podług Pisma: *De is superbis resistit, humilibus autem dat gratiam*. Człowiek im na większe zdobywa się ufzanowanie Boga, i jego przykazań, tym obfitsze odbiera światło w poznawaniu swego Stwórcy. W jakim natężeniu miłości kocha Boga, w takim stopniu Bóg mu się udziela; im więcej oddala się od przywiązania do stworzeń, tym go Bóg wyżej do siebie podnosi, i do niego się zbliża. Ugruntowany w cnocie, im mniej poważa okazałość ludzkiej mądrości, tym obfyrnieyszey nabywa wiadomości o Bogu, i jego dobrodziejstwach. Pycha nie użyłkiwa łaski światła przynoszącey,

i im

ĩ im chełpliwiey poważa się rozprawiać o Bogu, o jego własnościach, i Tajemnicach wiary, tym nędzniey upada w błędy, i w przepaść bezwiarstwa. Nocne sowy! napufzone wyniosłością z czytania ksiąg niegodziwych, i Autorow o bezwiarstwo podeyrzanych wy-czerpnioną, czy mogą sędzić właściwie o piękności słońca? mogą dawać wyroki o wysokich Tajemnicach wiary, które dla tego są Tajemnicami, że ich rozum ludzki pojąć nie zdoła? Czy mogą bez kłamstwa chełpić się, że wszystko, co jest w Religii, poznali i wyrozumieli? Jeżeli rzekną, że Bóg każdego powołał do poznania siebie, czy jużże tym zwyciężyli? Któż bowiem kiedy zbrodził przyrodzonym rozumem przepaść jego mądrości, opatrności, mocy, sprawiedliwości, miłosierdzia, i innych doskonałości jego? Jeżeli wyznają, że jest Bóg Stwórca, słaba ich mądrość, i zwodnicza nauka oświeciłaż ich, co to jest czcić Boga w duchu i w prawdzie? co to jest przy ufności onego się lękać? co to jest bez uprzedzenia onemu służyć? co to jest bez obłudy onego kochać? Jeżeli mówią, że z gruntu znają Religiją, poznanie to chełpliwe stało się im nauczycielem, co to jest Religiją wyznawać, wyroki jey szanować, przepisy zachować, i obowiązki jey wypełniać? Jeżeli rozumieją o sobie wyniosłe, iż są naprawcami świata, burzycielami przesądu, nauczycielami towarzyskiego pożycia, dobroczyńcami ludu, obrońcami poczciwości &c. proszę was NN. którzy cokolwiek jeszcze posiadacie wyobrażeń cnoty i moralney i towarzyskiej, dajcie prostośczyre świadectwo, kiedy cnota i poczciwość gruntowna dzielnieyżemi były, czy w ten czas, gdy Ewangelia Chrystusowa

wa sercem i umysłem wiernych rządziła, czyli teraz, kiedy Filozofia bezwiarłkow onych osłepiała? Nie wchodzę w szczegółość, ale w ogółności mówię, że nigdy w ludzkim społeczeństwie, po ogłoszeniu Wiary Chrześcijańskiej, tak widocznie, i tak licznie nie mnożyły się występki i zbrodnie, jak teraz, gdy mądrość świata i ciała stała się nauczycielką. Dziś każdy prawie udaje się za mędrca wszystko przenikającego, wszystkim, co nie ku jego myśli, gardzącego, o wszystkim dumnie rozprawiającego, wszystkim, co jest w Religii, ganiącego, dla tego też dziś widzieć się daje najwięcej rozwięzłości, obyczajów zepsucia, i bezprawnych czynów. Póki Ewangelia i Religia powszechną w narodzie naszym była regułą, powiedzcie Rodzice, byliż dzieci wasze tak kłanbrne, rozpustne, lubieżne, niewdzięczne, marnotrawne, nieposłuszne? powiedzcie Małżonkowie, byliż wasze towarzyszk i towarzysze w życiu tak niestateczne, niewierne, podeyrzliwe, nienawisne, na rozpudy, trucizny, i zabójstwa odważne? powiedzcie Obywatele, byliż kiedy w Kraju sądy tak niesprawiedliwe, sumnienia tak najmnicze, podeyscia tak bezczelne, kradzieże tak gęste, zdrady tak okropne, rozwięzłości tak gorszące, niewstydy tak widoczne, zamachi na Króla, Ojczyznę, i Domy tak złośliwe, bluźnierstwa na Boga, Religję, Tajemnice, Kościół tak szkaradne, zdzierstwa Domów Boskich, Kapłanów, poddanych, sierot tak gwałtowne, zbytki w niewiastach, płochość w Panienkach, wstydne choroby w młodzieży, niestatek w mężatkach, azardy w szulerach, niewierności w służących, łakomstwa w zwierzętach tak zwyczajne jak teraz, gdy
du-

dumni bezwiarckowie na miejscu nauk Boskich i Kościelnych modną stawiając filozofią, zostali waszemi Apostołami, nauczycielami i przewodnikami? Otoż jaki macie pożytek, jakie dobro, jakie światło z tych to waszych mędrców, wyroczniów i naprawców, których zdaniu duszę waszą, i los oney wieczny niebacznie powierzacie; którzy nie mogąc znieść ucisku w swym sercu dla niecnót i występ-ków, odniatają to wszystko w Religii, co ich zgryzotę pomnaża, i co się z ich życiem roz-więzłym nie zgadza; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Bezwiarstwo nie rodzi się z ludźmi, ile wychowanemi na łonie Chrystusowego Kościoła. Wszyscy, którzy teraz bezbożnie targają się na wyroki Ewangelii, od młodości swojej pełnili obowiązki Religii podług możności, i nedorosłych sił swoich. Ogromność Majestatu Boga, sprawiedliwość i wspaniałość jego sprawowały w ich umyśle i sercu bo-iazń, a miłosierdzie i dobroć wkrzeszały w nich miłość i uszanowanie. Świętość Tajemnic napępiała ich dusze czcią i uwielbieniem powinnym. Sakramenta uznawali być skarbnicą łask, i w ułomnościach swoich jedyną ucieczką. Zwierzchność Kościoła jednostayną zawsze naukę opowiadająca była im przewodnikiem do cnoty, i przystoynego życia. Nauki wiary wyswiecały im obowiązki i Chrześcijańskie i Obywatelskie. Dopiero język ich otwartym został nieprzyjacielem Religii, kiedy ich serce zkamieniało dla grzechu i nieprawości, kiedy ich obyczaje do najwyższego stopnia zepsucia podniosły się, i kiedy

zostali obmierzłemi w oczach Nieba, i cnotliwych ludzi dla swoiey rozwiązłości. Dopiero to oni w zaslepionym rozumie swoim zaczęli roić sobie, i w sercu na wszystko złe wylanym układać to, co podobny im głupiec pomyślił: *dixit insipiens in corde suo: non est Deus*; kiedy rokosz bezwstydna, i własna miłość stała się ich pierwszym i ostatnim końcem. Dopiero oni zaczęli się chełpić z imienia Filozofów, Libertynów, Deistów, mocnych duchów wszystko nicujących, wszystko wywyżdzających, wszystko odrzucających, co tylko jest najsświętszego, i czci najgodniejszego w Religii, kiedy dla mnóstwa własnych występ-ków zostali bez cnoty, bez sumnienia, bez wstydu i poczciwości.

Żebym zaś nie mamiał was NN. tym moim zdaniem, uważać proszę was samych, jaki jest tych rokoszujących ludzi, tych obłąkanych na rozumie, iż tak rzekę, desperatów, którzy swym otwartym bezwiarstwem usiłują podkopać grunt Religii, i wiary charakter? i w którym czasie otwierają swe bluźnierskie usta na jej cuda i nauki? Są to owi jeżeli nie pyślni, to nayczęstciej bezcnotliwi zbrodniarze, którzy, aby smutney i gorzkiey unikneli pamięci o śmierci, nie wierzą w nieśmiertelność duszy, którzy aby rokoszom ciała, które za jedyne dla siebie zakładają dobro, nie naznaczyli końca, i nie przestali być pożądliwości rozwiązłych niewolnikami, rozumiejąc je być uszczęśliwieniem, i łodkim od natury udziałem, nie przyjmują naywalmniejszych prawd o Niebie, o piekle, o wieczności, sądząc opacznie, że to wszystko zniknie przy śmierci. Są to owi, którzyby chcieli żyć ustawicznie, grzeszyć bezprześcannie, na besty-

aliskie rokoszy wylewać się nieprzerwanie, i pełnić to zawsze, co ich bezprawna wola, becznotliwy układ, i rozwięzłe chuci pełnić podżegaia; i założyłbym się, iż przy takowej ich żądzy występnego życia, wszystkie zbrodnie ludzkość obrażające, towarzyskie związki rozrywające, człowieka gorzey bydła poniżające gotowiby udawać za cnoty, i chwalebne sprawy, gdyby ostrość praw ludzkich od tego ich nie wstrzymywała zuchwalstwa; gotowiby utrzymywać, iż śmierci nawet samey podlegać nie będą, gdyby tyficzne doświadczenia co moment od tego ich nie odrażały. Są to owi wfzeteczni ludzie, którzy Jezusa Chr: naukę i jego Ewangelii karność dla tego tylko odrzucaia, że się ich bezwstydom i cielesności sprzeciwia, i którzy święte w Religii prawdy, czyli ustawy dla tego odmiataia, że je zachować rozwięzłość ich im nie radzi. Są to owi na koniec zatwardziali Chrześcianie w grzechu, Sakrament pokuty za wymysł ludzki udaiący, którzy złośliwie i z naygrubszą ślepotą niszcza w sobie wiarę, że Syn Boski Chrystus dał się za nich umęczyć, i obelżywą śmierć podiół na Krzyżu; przenikaia bowiem choć nie chcąc, że te jego męki z miłości ku nim podięte, które za baykę poczytywali, naypierwszym staną się ich potępienia narzędziem. Znaia oni to dobrze, że ich występk i sposob bydlęcego życia w oczach zdrowego rozumu, i cnotliwego społeczeństwa, czynia ich nienawistnemi, dla tego sposobnego upatruia czasu na popisanie się z swoim bezwiarstwem, i z swej trucizny zaraza; bo kiedyż to oni na Tajemnice wiary nayzwawiey następuia? w ten czas, kiedy się znayduia w towarzystwie ludzi

dzi o cnoty w Ewangelii zalecone niedbających; w ten czas, kiedy ogień lubieżności trawi ich i pali; w ten czas, kiedy pijaństwo odbiera im rozsądek i pamięć; w ten czas, kiedy skromność i wstrzeźliwość cnotliwych hańbi ich i zawstydzają; w ten czas, kiedy niegodziwych żądz swoich uskutecznić nie mogą z temi, którzy przez szacunek cnoty i Religii lękają się grzechu, i złych jego skutków; w ten czas, mówię, nayszkaradnieysze rzucają bluźnierstwa na Boga i Religję, kiedy wkonczona w innych pamięć na jego przykazania, na sąd i wieczność, staie się im zawadą do nasycenia ich żądz i woli na naygorzsze zło skłonionej.

Lecz jeżeli takowego tylko gatunku ludzie są nieprzyjaciółami Religji, i Chrystusowego Kościoła karności, nie mamyż się nad onemi litować, jako niewolnikami swych żądz i chuci cielesnych? Jeżeli w ludzkim społeczeństwie żadnego nie czynią wrażenia wrzaski złoczyńców, którzy rząd i sprawiedliwych Sędziów mienia być narzędziami tyranstwa, warczą będą naszey wiary zuchwali bezwiarkowie, którzy dla tego tylko usiłują obidzić i zczernić Chrystusową Religję, że ich rozpustom jest wprost przeciwna? Ze komu dokuca zimno, albo ciepło, czyż dla tego są złemi i nieużytecznemi? Podobnie, że wiara o Bogu, o niesmiertelności duszy, o wieczności &c. sprawnie zgryzotę w sumnieniu grzeszników żądających, aby nie było Boga, sądu i kary, czyż przeto mamy ich słuchać, gdy się z swym przed nami popisują bezwiarstwem? Czyliż rodzaj naysromotnieyszego życia, który zwyczajnym jest bezwiarkow prawidłem, być może słusznym, i naszey uwagi godnym

na

na Religiją szturmem? Czyliż dla tego Chrystusowa Ewangelia mniej jest prawdziwą historią życia, śmierci, i Boskich jego nauk. że owych ludzi zawstydzają i karzą, którzy nędznymi są niewolnikami swych rozwiązłych namiętności? Czyliż prawda przestanie być prawdą dla tego, że złość, i liczba grzeszników i fałszerzów przeciw niej powstała? Póki bezwiarłowie nie ugrzazli w nieprawościach, i póki prowadzili życie uczciwe, Chrześcianom właściwe, i z prawami Boskimi zgodne, Bóg był Stwórcą Nieba i ziemi, Jezus Chr. był naszym dusz Odkupicielem, dusza ludzka była nieśmiertelna, Tajemnice wiary były święte, Boskie, niewątpliwe, Religia nasyciała ich serce, do cnoty była im pobudką i przewodnikiem. życie towarzyskie i obywatelskie znajdowało w niej naysłodsze dla siebie przepisy; jakże tylko zboczyli z tej drogi, uieli się bezprawia, i zasmakowali sobie w grzechu, tak zaraz wszystko zmieniło się w ich myśli i oczach. Już im zdało się, że nie ma Boga, nie było Chrystusa, nie ma Aniołów, szatanów, i duszy nieśmiertelnej; już im zdało się, że próżno jest jak spodziewać się Nieba, tak lękać się piekła. Wszystko to albo nagle znikło z ich oczu, albo stało się ciemnotą, i w ten czas o tym wszystkim wątpić i błędnie myśleć zaczęli, kiedy serca swoje uciechom i stworzeniom w ofiarę miłości oddali. Oto fundament naysłodszy i naysłodszy bezwiarstwa, którego zaraza technie zawziętą nienawiścią ku Religii, wyniszcza cnoty moralne, kazi obyczaje w społeczeństwie, hańbi świętość Chrześcianstwa, bezcnotliwe kształci obywatelstwo, zuchwałym czyni występki i zbrodnie.

Ze

Ze Bóg jest, że Niebo i ziemia jest dziełem rąk jego, to głos całej zatwierdza natury. Nie może się znaleźć tak ciemny i gruby naród, do którego by ten głos nie doszedł. My wszyscy, jak tylko zaczęliśmy używać rozumu, zaraz Kościół nas nauczył, że natura przez grzech zepsuta zoftała, że trzeba było nam lekarza, któryby nas uleczył, i z zagniewanym Stwórcą pojednał, i że oprócz Kościoła powszechnego nigdzie zbawienia spodziewać się nie można. Bezwiarkowie, którzy w tymże znajdowali się Kościele, słyszeli ten głos, i od dzieciństwa ten-ż naukami byli napoieni, któremi się wszyscy oświecają Chrześciance. Lecz jakim przypadkiem wzgardzili onemi, jakim zdarzeniem poszli za zdaniem okropnym, i ostatniey wzgardy godnym, łatwo zgadnąć. Występki i rozpustnego życia obior do tego ich przywiódł. Ile w młodości bezkarney popełnili zbrodni, tyle do bezwiarstwa uczynili kroków, któremi dobrowolnie zaszli aż na dno przepaści. Z tych ludzi towarzystwo, i własnego serca zepsucie, ośłodziły im wszeteczną rozwiązłość, a nałóg stawszy się im niby drugą naturą, podał im do myśli, że wszystko jest wolno, wszystko uydzie bez kary, wszystko się im tak zakończy, jak nierozumnym bydlętom. Owoż do jakiego obłąkania, gdy aż do bezwiarstwa występki może doprowadzić człowieka.

Dzisiaj nic nie masz powszechnieyższego, jako słyszeć i widzieć Chrześcian targających się na swoją Religiją, ale też śmiem mówić, że nic nie masz rzadszego, jak znaleźć takich, którzyby do szczętu onę z serca swego wyniszczyli. Trudno jest otwarcie widzieć wszystkie Religii naszej Tajemnice, ale daleko jest tru-

trudnięć utaić fałsz i błąd owych płochich zarzutów, które się kształtują do wygładzenia jej z pamięci. i wkorzenionych w umysł jej wyobrażeń. Możemy wprawdzie za pośrednictwem zuchwalstwa, i odważney bezbożności wszystkie artykuły wiary pod wątpliwość podciągnąć, ale nigdy nie zdołamy owego w duszy kosztować pokoju, któryby sumnienie nasze zabezpieczał; nie masz bowiem pokoju bezbożnym. *Non est pax impiis.* (d) Mogą wprawdzie grzesznicy wszystkie w sobie wygładzić sentymenty ku Religii, aby mimo wrzasków sumnienia w zepsuciu i bezbożności utwierdzali się, lecz tego nie dokazują, aby nieprawość i bezwiarstwo mogły stać się narzędziem wewnętrznego pokoju. Niechaj, jak chcą, usiłują prawd Ewangelicznych światło w sobie wygasić, nigdy jednak tego nie unikną, aby bojaźń i zgryzota nie przenikała ich serca o dobrowolny błąd i bezbożność. Głos sumnienia jest głosem ogromnym; zgryzliwa jego odezwa o przybraną złość tak jest nieuchronna, jak jest potajemna; świadectwo jego jest nieprzerwane i domownicze. Natura w głębi duszy naszej wyrysowała bojaźń Boga tak dokładnie, że żaden bezbożności przemyślny zagładzić nie zdoła; ani bowiem znajdzie się człowiek acz najgorszy, któryby znajdując się w okropnym jakim, a jeszcze nagłym przypadku, oczu swoich i rąk nie podniósł do Nieba, żebrząc ochrony od wszechmocney Istoty. Nagłe pioruny, lub niebespieczeństwa zatonienia najlepszym są zapewnieniem o bezwiarckow trwodze i niepokoju, które ich dręczą. Niechaj przez wszystkie sposoby łagodzą

(d) Isaię 48.

dzą swoje sumnienie zgryzoty bezprzeſtanney pełne, nie uydą oni tych czasu przemian, w którychby nie przyſzły im na pamięć te prawdy wiary, które odrzucili, z których ſzydli- li, i które zabobonem nazywali. Sama na ſąd Bofki, na wieczność, na piekło wzunianka, aż nadto doſtarczającą jeſt do udręczenia ich w tym nawet życiu, które lubieżnoſciom i ro- sputnym uciechom poświęcają. Im obſzyrniey i bezbożniey targną ſię na Wiarę, na Tajemnice, na Religiją Chryſtuſową w obcowaniach dziennych, tym okropnieyſze wytrzymać mu- szą od własnego ſumnienia ſtrofowania przy wſtępie do nocnego ſpoczynku. Gdyby byli miłośnikami prawdy, rzekłiby nam, że nigdy nie zasypiają inaczey, tylko z nieżnoſną ſu- mnienia naganą o to, czego ſię publicznie za- parli, nigdy czucia od inney nie zaczynają myśli, tylko od wspomnienia zbrodni, którey ſię z powodu niedowiarſtwa dopuſzcili. Nie chcą uwierzyć, że jeſt w wieczności dla złych kara i męczarnia, a oto już oney w tym je- ſzcze życiu po części doznają. Im bliższemi ſą grobu, tym nieſzczęśliwſzemi ſtają ſię dla mnożących ſię zgryzot. W ten czas to ſię im nayneprętniey ſnuje w myśli, że nie z inney przyczyny wyrzekali ſię Religię, tylko, aby wſzetechniey i rozwiezley żyli; nie z inney przyczyny zaprzeczali wyrokom i prawdom wiary, tylko, aby wolniey grzeſzyli; nie z in- nej przyczyny odrzucali Sakramenta oczy- ſzczające, i Kościoła karność, tylko, aby ro- ſkoſznemu pobażali ciało. W ten czas z nie- wymównym pomysła ſobie ſmutkiem; jeżeli po doczesnym życiu jeſt Niebo, o któreśmy nie dbali, jeſt piekło, któremuśmy zaprzeczali, jeſt ſąd Boga, któregośmy tak zapamięta-
le

le obrażali, ah! cóż się z nami stanie? Co nam pomoże wyniołość, która nam pogardzać Religią, wyśmiewać z jey Tajemnic, szydzić z pogroźek Pisma, uragać z Ewangelii, natrząsać się z ustaw Kościoła doradzało? Co pomoże owa bezbożność, z której chełpiłiśmy się, owa rozwieżłość, z którąśmy żyli, owa lubieżność, w której się nurzaliśmy? Co za koniec nas czeka, żeśmy dla wielości występ-kow nie chcieli uwierzyć Ewangelii, czynić pokuty, uznać nieśmiertelności duszy? *Quis finis eorum qui non credunt Evangelio?* (e)

Te i tym podobne zbliżających się do śmierci bezwiarkow uwagi, nie sąż zadatkiem owe-go udręczenia, którego się po śmierci słusznie obawiają? O! jak pod ów czas ów duch mocny, pyśzny, wynioły zniży się i znikczemnieie? Jak się obruszy na swe zarzuty, z któremi się wyrывał przeciwko Religii, na swoje zdania, które na miejscu Ewangelii stanowił, na swoje myśli, w których sobie Boga i jego przymioty opacznie wyobrażał, na swoje układy, któremi człowieka z bydłety równał, na swoje nauki, któremi do bezwstydw i bezbożności innych pociągał, na swoje żądze, któremi chciał i Boga do siebie mówiącego słyszeć, i duszę swoją widzieć, i Tajemnicę przenikać, i łaskę oglądać, i na winę grzechu patrzeć, i Jezusa Chr: męki, cudow &c być świadkiem, i piekielnych kar być widzem, i z umarłymi rozmawiać? Ale biada im, kiedy pierwiej tego doświadczą, co pierwiej powinni byli wierzyć. *Vae! quibus hac prius experienda sunt. quam credenda.* Biada tym, którzy to teraz chcą wiedzieć, co potym o-
pła-

płakiwać będą. *Væ! qui hæc lugenda in posterum, videnda nunc deputant.* (f)

Po tych uwagach Prawdo nie wzruszona, któraś obszorne utworzyła Nieba, i cały ich ciężar na niczym zawiesiła, któraś przemiany i następstwa czasow tak wszechmocnie urządziła! Wielki Boże i Stwórco! któryś z niczego ukształcił człowieka, któremuś tak szlachetną i rozumną nadał duszę, byćże to może, aby się pytali ludzie, czy jesteś w swej Istocie? czy objawiłeś Religiją, albo porządek czczenia siebie? czy zesłałeś na świat dla zbawienia ludzi Syna swego? czy będziesz nas karał za grzechy, lub nadgradzał za cnoty? lecz ponieważ tak jest, użyj więc miłosierdzia nad ludzkim narodem, niechay nie płonie dla swej rozwięzłości, jako spłonęła wżeteczna Sodoma, niechay nie ginie dla swego niedowiarstwa, jako zginęła niewierna Jerozolima. Rosprosz ciemności pysznych nauczycielow, i ślepych wodzow, wraź w serca i umysły nasze tę wielką prawdę; że ten tylko zbawion będzie, kto uwierzy, abyśmy żyjąc podług twoiey niepokalaney Religii, tam stanąć mogli, gdzie cnota wiary wieczną odbiera nagrodę, Amen.



KAZA-

(f) Euseb: Emils: Hom: de Jup:

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ X. PO SWIĄTKACH

o *Obmowie.*

Dziękuję tobie Boże, że nie jestem jako inni ludzie dra-
pieżni, niesprawiedliwi &c. *Lucę 18!*

Kto by się spodziewał, aby modlitwa naywyż-
szym prawem nakazana, ofiarę Bogu z fer-
ca i ust czyniąca, w ustach chlūbnego Fary-
zeusza miała się stać sprawą Bogu obmierzłą,
bliźnich krzywdzącą, rozlicznym grzechow
rodzaiem napełnioną? a tak jest przecie, gdy
głos jego z przewrótności serca wznoszący
się od Boga został odrzucony, modlitwę jego
uczynił występkiem, usprawiedliwienia mu nie
zjednał. Głos tego obłudnika stosował się na
pozor do dziękczynień za dary Bogu, a fer-
ce i myśl wyniosła miała zamiarem próżną
chwałę, i sąd lekkomyslny bliźnich. Sądził
on, że pełni powinność stworzenia ku Stwór-
cy, gdy się jego głośnobraźni modlitwa roz-
legała w Kościele, a na to nie czynił uwagi,
że mianuiąc innych ludzi zdziercami i niespra-
wiedliwymi w swej modlitwie, grzeszył pychą,
potępiając Celnika, grzeszył przeciw miłości,
sądząc innych złośliwie, grzeszył przeciw spra-
wiedliwości, szarpiąc sławę bliźnich, i onych
obmawiając. Tak to czasem i najlepsze spra-
wy, naypiękniejszy dzieła, i naywydatniejszy
cnoty tracą swój szacunek, dobroć, użytek,
i nadgrode, gdy do złego zmierzają końca, al-
bo od woli przewrótnej swój biorą początek.

Nad dzisiejszą Ewangelią czyniąc uwagi,
o czymbym miał mówić do was NN. sam nie
wiem, gdyż wiele natrąca się rzeczy i waż-
nych,

nych, i potrzebnych; lecz ponieważ przypowieść Chrystusa godziła na tych, którzy w sobie zaufali, a innych pogardzali, umysliłem podobnie postąpić, i moje mówienie szczególnie zwrócić do tych ludzi, którzy dumno o sobie rozumiejąc, przywykli złośliwie nicować bliźnich sprawy, mowy, zabawy, i wszelkie kroki, którzy sądząc siebie za sprawiedliwych, innych mają za grzeszników, za gorszytelow, za nieczotliwych; którzy nie wglądając w siebie, mówią o innych z krzywdą, mówią z ucięciem sławy, mówią niesprawiedliwie. Złość ta niebacznych Chrześcian jednym wyraża się słowem: *obmowa*, o której jak najczęściey mówiąć Kaznodzieje, chociaż dowiedli, że jest występkiem szkaradnym, Boga obrażającym, przykazanie o miłości gwałcącym, bliźnich najbarzciey krzywdzącym, w ludzkim towarzystwie pokóy mieszkającym, okropne skutki przynoszącym, żadney wymówki za sobą nie mającym, przecieź jego rozlewu żadney prawie nie założyli tamy dla zatwardzenia serc ludzkich w tym obrzydłym nałogu. Dla obmierzenia jednak, choć w jakieykolwiek części tego wielkiego grzechu, poważam się i ja przełożyć wam NN. tę straszną prawdę, że obmowa jest grzechem odrzucenie barzo oznaczającym, a to z dwóch najszczegulniey przyczyn: Ponieważ obmowa z natury swojej jest grzech łatwy do popełnienia, a nader trudny do zgładzenia, więc najbliźszym jest do potępienia. Uczynimy nad tym uwagę w *tuſzey Części Kaz:* Ponieważ ucięcie sławy jest skutkiem nienawiści, pychli i zazdrości, które najbarzciey trudnią zbawienie, więc nałog obmowy sprawiedliwie osądzić trzeba za piątno odrzucenia.

Oba-

Obaczemy to w drugiej Części Kazania.

Dałby to Bóg dobry, aby ta prawda, którą mam zamiar przełożyć, mogła pozyskać zaznaczony sobie skutek. O! jakby to wielu z nas uznało swój błąd wcale niebezpieczny, którzy szarpać cudzą sławę mamy sobie albo za zwyczajną rozrywkę, albo za żart dowcipny, albo za niewielką dla bliźniego krzywdę, albo za mały dla nas samych występki. Nie mogę ja tej sobie obiecywać korzyści, chyba za pośrednictwem łaski tego Pana, który zwykł dobrotnie mówić do serca słuchających, gdy ja ku jego chwale mówić do uszu zaczynam.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obszernych nie trzeba czynić wyrazów na okryślenie tego, co jest obmowa? Rozległość występku tego, wyobraża nam dosyć dokładnie jego złość, i naturę. Dobra sława bliźniego jest jego pokarmem. Nałóg, zwyczaj, i moda są jego twórcami. Błędliwy przesąd jest jego podniecią; każdy bowiem obmówca rozumie, że pełni sprawiedliwość, gdy swój raniący język pufcza bez wodzy, a tym czasem tyle krzywd wyrządza, i czyni złości, ile czarnych i opacznych zdań o jego sprawach, słowach i postępach wynurzy. Przyznać bliźniemu fałszywie występki, grzech jego ogłosić z takimi okolicznościami, które go nadto powiększają, chwalebne jego przynioty, lub sprawy nicować, i na złe wywracać, pochwałam jemu dającym się ubliżać, dobre jego czynności tać, oto są zwyczajne obmówcom sposoby, któremi sławę ludzką zmniejszają, szarpią i czernią. Przez te to środki obmowa stała się występkiem jak do

do popełnienia łatwym, tak do zgładzenia bardzo trudnym.

I. Wiele jest dusz prawowiernych, które z Boską łaską pracując wspólnie, trzymając się dróg sprawiedliwości na zakochaniu cnót Ewangelicznych gruntuiącey się, urządzaiąc swe życie od doskonałości Chrześciańskiey przepisana, nie poddały się owym licznyim bezprawiom, z których się chełpi bezbożność, a slepo odważa się na nie rozwięzłość, ale miejsce sławy tak powłzechnym stało się występkiem, iż go można nazwać grzechem wszytkie stany ludzkie zarażającym. Między tylo otworzytymi występkami, i licznyimi zgorzeleniami, jeszcze znaleźć można człowieka, którego życie urządzone jest prawidłami Religii, którego serce zamknięte jest przed łakomstwem, którego usta nie znają kłamstwa i słów gorszących, którego charakter nieskażony jest cudzym majątkiem, którego sumnienie niesplamione jest rozkoszą ciała, ale względem obmowy, ile w wieku dzisieyszym, w którym interes, intryga, i własna miłość są przewodcami, gdzież jest człowiek, któryby tey nainieprzyjaźniejszey towarzystwu ludzkiemu skłonności podłym nie stawał się niewolnikiem? Zawsze i na każdym prawie miejscu bliźnich naszych sława tkliwe odbiera ciosy. Dosyć jest, aby się kilka zeszło osob, aby w obcowaniu po zwyczajnych grzecznościach otworzyły się usta na wzmiankę o przyjaciotach, krewnych, sąsiadach, Obywatelach, Urzędnikach, Duchownych, służących &c. wraz uwłoczenie jedyną zabawy całej staie się materyą. Rozumne zdania o umiejętnościach, o potrzebach Krajowych, o szacunku cnoty, o pobożności rzadko się słyszeć dadzą, rozmowa je-

dnuk

dnak nieprzerwanym idzie ciągiem, naywięcej na ludzkie postęпки i obyczaje wyślania się. Jeżeli kto wspomni o umiejętnościach, ten zaraz wzgardzonym zostanie, jeżeli o potrzebach Ojczyzny, za zdracliwego uznanym będzie, jeżeli o prawdziwej cnocie, lub pobożności, pewnie na imię hipokryty zaśluzi.

Inne występki przywiązują się do młodych, inne do podeszłych, inne do majątnych, inne do ubogich, inne do szlachetnych, inne do podłych, inne do żyjących w pałacach, inne do zakopciałych w wiejskich chatach ludzi, ale obmowa występkiem jest powszechnym. Podźmy do naywiększych w Narodzie ludzi, do Xiażąt, Panow, uczonych, możnych, urzędowych, szędziwych i młodych, gdzież się znajdziemy tak szczęśliwemi, abyśmy choć poniewolnie nie zostali świadkami tych okropnych razow, któremi ludzka sława skrzywdzoną i splamioną bywa? Czcí godne zgromadzenia, w których doskonałość naypierwszym być powinna obiektem, osoby charakterem światobliwości oznaczone, dusze nawet, które cokolwiek czynią, czynić się zdają wszystko pod przewodnictwem pobożności, nie bywają wolne od tego występku, który pod różnemi pozorami barzo często tam swoje znajduje siedlisko, gdzie cnota i Bogoboyność zdają się być nad wszystko ukochanemi; który tey potrzebney nie ma nad sobą uwagi, że jego nałóg wszystkie dobre uczynki umarza i niszczy; który na koniec mimo usiłowań o przykładne, miłosierne i czyste życie, sumnienie i serce czyni przewrotnemi, i przed Bogiem obmierzłemi. Tych tu ja rozumiem ludzi, a nayszczegulniey te niewiały, które w kaźdey Chrześcianańskiej cnocie nader przy-

iemny i uzadany czyniąc pośtepek, inney nie mają do słwych roztywek i rozmów materyi, jak tylko mówić bez względu o ludzkich uformnościach i pośtepkach. Jle zdań o bliźnim wynurzą, tyle popełnią obmów sławę szarpiących. O wszystkim chcą wiedzieć, o wszystkim sądzić, wszystko przeniknąć, wszędzie się wmiewać. Jedna drugą do tego obrzydłego zwyczaju zachęca, jedna drugiej ściślego powierza sekretn, jedna drugiej ciekawość powiększa, jedna drugą w zuchwałę posadzenia prowadzi, jedna drugiej cudzą sławę łzarpć i łzargać dopomaga. Słowa kłamliwe, słowa sliłkie, słowa obojętne, słowa złorzeczne są u nich zbrodnią naywiększą, ale słowa o bliźnich opaczne aczby były sławie ich naynieprzyziasmeysze, me czynią w nich obrzydzenia, nie są u nich występkiem, nie są niesprawiedliwością. Niech im kto przerwie osnowę rozmów ludzką sławę szczypiących, to u nich nieobyczajny natrętnik, niech się kto uymie za łkrzywdzoną osobą, to zdradliwy przyaciół, niech kto wprost im powie, że mówić złe o bliźnim nie każe i naturalne, i Boskie, i ludzkie prawo, to chitry obłudnik.

Cnota bliźniego im wydatnieyszą jest przed ludźmi nieuprzedzouemi, tym więcęcy u obmówcow znajdzie przygany i przyćmienia. Błąd jego i pomyłka im mnieyszą jest w oczach Religii, i cnotliwych ludzi, tym większą stanie się w ich ustach, i obfzyrnym języku. Rozumieią nawet, że gdy nieoszczędnie mówią o ludziach, mówią łłuszkie i naleźne, naznacząc tę obłudną przyczynę: aby, prawią, występní byli poznani, których wyświecać, jest to ukazywać niebespieczeństwo, którego się każdy jak naywarownieyszy strzedz

strzedz powinien. A tak pod tym fałszywym pozorem, sława bliźnich nieskończoną ponosi krzywdę, a czasem i cnotliwi za występcom osądzeni bywają. Dziwna rzecz, że obmówcy w sztuce chytrości naydoskonalsi znaydują wiarę. Mówią oni, że do wyiawienia cudzych ułomności nie pobudza ich złość, nienawiść, ani zemsta, ale gorliwość o chwałę Boga, o honor Religii, o dobro bliźniego. O przewrotna chytrości! Tymże to sposobem Zbawiciel grzeszącego brata przestrzegać przykazał? Zdaniem nałogowych obmówców, aby się grzesznik poprawił, trzeba go publicznie zawstydzic, umartwić, i jakim jest, każdemu obiawić, a przeto nie masz tego dobrego o nim rozumienia, któreby się nie zmniejszyło, nie masz tey jego pomyłki, któraby się nie powiększyła, nie masz tego błędu, któryby się mu nie przyznał, nie masz tey nawet cnoty jego, któraby się opacznie nie tłumaczyła, a to pod hasłem nayobłudniejszy; bo pod hasłem gorliwości o honor Boga, i poprawy grzesznika. O o przymysł prawdziwie szatańskiego wypalazku godny.

Obmówcy częstokroć samych tylko używać zwykli słów obojętnych, aby się nie zdali być szkodliwemi złośliwie cudzey sławie, mówią o ludziach z dwóznaczeniem, jakoby nie mieli chęci uszkodzić honorowi bliźniego; lecz to czynią, aby sobie prędszą zjednali wiarę. Bądź z podniety obmierzłego nałogu, bądź z powodu w sercu ich wkorzenioney nienawiści szarpia cudzą sławę, ale to pod pozorem litowania się. Słuchając ich przedmowy, rzekłbyś, że się silić będą na same braterskie pochwały; rzekłbyś, że oni naytkliwsze w pierśiach noszą serce ku tym, których oskarżają.

Qa i czer-

i czernią; rzekłbyś, że się nie wstrzymają od łez nad temi, których myślą skrzywdzić na sławie; rzekłbyś w reszcie, że w tym czasie największey miłości okażą dowód, kiedy największy cios zadać przedsiębiorą. O nieprzyjaciężny zbawieniu nalogu! któryż grzech, która zbrodnia z taką łatwością popełnić się może, jak obmowa? Chcieć zabić kogo na życiu, nie zawsze jest w naszej mocy. Okropne to dzieło wyciąga sposobnego czasu, miejsca, narzędzia, siły, odwagi, broni, na czym częstokroć zbywa. Niepewność broni, wzajemny odpor, bojaźń prawa często bywają do zabójstw przeszkodą. Zadane rany nie zawsze są śmiertelne; postrzały i ugodzenia bezskutecznie chibić mogą. Człowiek poświęcony zemście, nie zawsze złośliwey podpadnie ręce; ale do ujęcia honoru, i dobrej sławy, dosyć jest otworzyć usta, i wymówić słowo. Gdziekolwiek znajduie się ten bliźni, którego obmawiamy, w tym go miejscu raniemy, w którym złe mówimy o jego sławie. Ojętem jest nasz niewstrzemiężliwy język, przeciwnik nieprzytomny, czas zawsze sposobny, zamach nadto skuteczny, zbrodnia występku w pogotowiu, jeden moment do działania krzywdy dostarczający, ciekawość słuchających aż nadto jest dzielną do wykonania złości pobudką, którzy gdyby otwartych i gotowych do słuchania obinowy nie mieli uszu, występki ten nie byłby tak powszechnym i zwyczajnym. *Hoc ideo, malum celebre, & idcirco in multis fervet; hoc vitium, quia pene ab omnibus libenter auditur* (a)

Gdyby innych nie było dowodów na okaza-

(a) S. Paulinus Epist. 14. ad Calant:

zanie, jak łatwo jest uiać sławę, sama poryw-
czość naszego języka to zupełnie dowodzi;
z jaką bowiem łatwością mówimy, z taką bli-
żniemu na sławie szkodzimy. Więcej powiem:
samym nawet milczeniem niekiedy krzywdzie-
my, kiedy jest umyslnie, i na przyćmienie bli-
żniego sławy użyte. Kiwnienie głową, uśmiech
ust, mrugnięcie okiem mogą być narzędziem
uszkodzenia sławie. Naymnieysze skinienie
częstokroć wystarczy za rozciągłą satyrę. U-
żalenia się nad osobami przewrótne, pochwa-
ły niewczesne, westchnienia obłudne, wzmania-
ki niechętnie, uszanowania podeyrzane, zale-
ty wymuszone, ukłony szyderkie, szpoyrze-
nia ciekawość sprawujące, wszystko to uła-
twia drogę do podania bliźniego w złe rozu-
mienie, wszystko to może onego oczernić, i
sławę jego zniszczemnić. O! jakież to nam
potrzeba ostrożności w naszych obcowaniach,
rozmowach, i zabawach, aby bliźniego sława
przez nas jakiey nie poniosła krzywdy? na
którey to ostrożności, że nam częstokroć zby-
wa, nie dziw jest, że tak łatwo popełniamy
ten występек, umieramy w nim bez pokuty,
a przeto utracamy zbawienie, ponieważ uię-
tey nie powracamy sławy, dla owey trudno-
ści, która się do niey łączy.

II. Nie maź potrzeby wyobrażać w naszej
mysli owych osob, które w zwyczaju obmo-
wy, zręczniey nad innych występcow popi-
sywać się umieją. Wszyscy prawie ludzie, a
szczegulniey próżniacy, gorączką to są zara-
żeni. O wszystkim wiedzieć pragną, aby o
każdym z ludzi nie tak cnotliwie, jako bar-
ziey przewrótne mówić mogli. O osobach i
ich obyczaiach badaia się pilnie, aby onych
sławy świetność przyczerniając, w nieokry-
sło-

slonym wielomówstwie znaleźli nasycenie. Świeckim i Duchownym osobom, świętym i nie świętym rzeczom, występkom i cnotom nie przepuścza. Nie mają tego w sąsiedztwie występku, którego by nie odkryli, nie mają tego w przyległych i dalekich domach nieślawy, które by nie wyświecili, nie mają tego w ludziach pomyłki, które by nie rozgłosili. Co się gdzie dobrego dzieje, to ich nie wiele obchodzi, ale co złego, o tym się troskliwie dowiadują, a częstokroć i przepowiadają. Dają swe zdania nie tylko o uczynkach, ale nawet o myślach i zamiarach, które samemu tylko Bogu mogą być wiadome. Ludzkie serce, i skłonności jego do złego chociaż obmówcom są niewidzialne, od ich jednak przeniknień i zdań krzywdzących uniknąć nie mogą. Cieszą się w duchu, że osob, domow, zgromadzeń już błędy, już niezgody, już niedostatki, już w grzech upadki do swej zagarneli wiadomości. Cokolwiek się gdzie stało, wyczytać można w ich języcznym rejestrze. Usta ich gadatliwe dokładnym są pamiętnikiem, które małżeństwa żyją niesforne, które małżonki złamali przyśięgę wierności, które braterstwa, powinowactwa, sąsiedztwa życie prowadzą w nienawiści, które osoby są nieskromne, nienabożne, niesprawiedliwe. Usta takowe można przyrównać do owego sęka, do którego ze wszystkich okolic wszelkich grzechow śmrodliwości spływają przez słyszenie, i wypływają raptownie przez uymuiące słowa. Serce ich podobne jest do owego sępa, którego jest własnością śmrodliwym karmić się ścierwem. *Cor ejus congregavit iniquitatem sibi.* (b) Cokolwiek jest

uiza-

ufszanowania godnego bądź w Kościele, bądź w Rzeczypospolitey, bądź w Obywatelstwie, nic się utaić nie może przed ich językiem. Zdarzył się niegdyś upadek w grzech, o którym nikt nie wiedział, który już dawno był zgładzonym pokutą, i życia poprawą. Bóg sam puścił go już w niepamięć; obmówcy go wskrzeszą, i mimo miłosierdzia Bożego zemście się nad nim, potrafią to ukarać wyjawiając powszechności, co Bóg już zgładził; ani kiedy wspomną na to, co mówi ku prześrodku Pismo: strzeż się, abys kiedy nie upadł w języku twoim, i żeby twój upadek nie stał się nieuleczonym; *attende, ne forte labaris in lingua tua, & fiat casus tuus insanabilis ad mortem.* (c) Łatwo i barzo jest łatwo uszkodzić komu na sławie, ale ją naprawić, nadgrodzić i powrócić, o' wieleż to trudności? Świat zepsuty będzież wierzył odwołaniom tych ludzi, którzy nigdy dobrego o bliźnim nie wyrzekli słowa? Miłość własna pełna pychy dopuści obmówcom, aby to wyznali być fałszem, co tak głośno być mienili prawdą? Sława, możeż tak dokładnie być nadgrodzona, jak rozlegle była ujęta?

Słyszeliście NN. ludzi wielu obmawiających, ale czy słyszeliście kiedy odwołujących? Ah! ten to jest niedostatek w Chrześcijaństwie, który ludzkie zbawienie w oczewiste niebezpieczeństwo podaje. Nadgrodzić za ujętą sławę ciężkie zachodzą trudności, ale te trudności nie usprawiedliwiają obmówców, ani ich od wrócenia sławy uwalniają. Niebaczni obmówcy! jeżeli przez szacunek dusz waszych szczerze pokutować chcecie, i wziętą bliźnim

śla-

(c) Eccl: 18.

sławę przywrócić, jakże znieść potraficie
 wasze zawłtydzenie, które wam sprawi sa-
 mo weyrzenie tych ludzi, których świegotli-
 wym językiem skrzywdziliście? Przenikacie
 to podobno, że będziecie uznani za ludzi pło-
 chich, kłamliwych, zayzdrośnych, miłości nie-
 mających, gdy swą obmowę zechcecie jaw-
 nym ogłosić występkiem? Złośliwie wzięta
 przywracać sławę, jest to w wielu rzeczach
 samych siebie okarzać, które konieczney hań-
 by staia się przyczyną, trzeba się wam jednak
 na tę hańbę poświęcić; gdyż inaczey fałszy-
 wą wasza będzie pokuta, niepodobne zbawie-
 nie. Nad to: któregoż użwiecie środka, aby-
 ście tych wszystkich wyprowadzili z błędu,
 którzy słuchali z wiarą waszych potwarzy i
 obmow, którzy o bliżnim dobre rozumienie
 przemienili na złe zdanie z waszey przyczy-
 ny? Rozkiefznany wasz język wieleż to osób
 przywiódł do wynurzenia tych skrytości, któ-
 re miłość Chrześcijańska nakazywała wam, i
 im pilnie ukrywać? Wieleżby to wam żyć je-
 szcze potrzeba lat, odwiedzić mieysc, wyszu-
 kać osob, abvście tyle uczynili odwołań, ile-
 ście popełnili obmow, zgorzzyli ludzi, i o
 swey każdego przestrzegli złośliwey przewró-
 tności? Jeżeli jeszcze wasza obmowa pocią-
 gneła za sobą zwyczajne sobie skutki, jako
 to nienawiść, niezgodę, na majątku krzyw-
 dę? jeżeli na przykład: wasz język tego do-
 kazał, że kupiec lub rzemieślnik utracił kre-
 dyt, i podupadł, że urzędnik utracił godność
 i wyniszczył się, Panienka wyzuta z sławy,
 i opuszczona w swym stanie, żona u męża
 zniehawidziana, i po cudzych tuła się kątach,
 duchowny obniesiony, i w nędzy prowadzi ży-
 cie, jakimże wy sposobem te wszystkie szko-
 dy

dy nadgrodzić wydołacie? Sława dobra, jest to przyjemne światło, które obmówca tym skuteczniey wygasza, im zjadliwszych do przyćmienia go wyrazow używa. O! wieleż to mu podiać trzeba pracy, aby toż światło przydużone znowu ożyło i rozjaśniało? Zważmy tylko złość przewrotnego świata. Choćby obmówca nosił na sobie cechę ostatniey podłości, znajdzie on u nayszczynieyzych nawet osob gotowość w słuchaniu, gdy szarpie cudzą sławę, ale czy znajdzie u tychże samych wiarę, gdy ją zechce swym odwołaniem naprawić? Niech zacznie z obowiązku sumnienia tego wychwalać, kogo przedtym ganił i czernił, nie uczyniaż go albo uprzedzonym fanatykiem, albo przewrotnym podchlebcą, albo naiemnym przyjacielem? Ah! nie z tą łatwością ludzie dają wiarę o dobrej, z którą dają o złej sławie wiarę.

Bóg Wcielony, aby między ludźmi zaszczepił pokoy i zgodę, prześtrzegł nas, iż od niego spodziewać się nie możemy odpuszczenia, jeżeli popełniwszy występki mieliżający pokoy i zgodę braterską, nie naprawimy szkód ztąd wypływających. A tak Bóg ten, który zawsze gotowym jest na upuszczenie cokolwiek z surowości swego prawa, i na przywiecie nas do swoiey łaski, gdy go za winy błagamy pokutą, staie się nam nieużytym, jeżeli go obrażamy grzechem przeciwko miłości bliźniego popełnionym, i krzywdę mu czyniącym, bez skuteczney woli i chęci nadgrozdzenia. Zgrzeszył człowiek przeciw bratu swemu, trzeba więc prosić odpuszczenia pierwey od stworzenia, a potym od Stwórcy. Jeżeli obmówca wzgardzi obowiązkiem dosyćczynienia oślawionemu bratu, wszystkie jego uczyn-

czynki zostaną u Boga bez szacunku, bez zasługi, i bez nadgrody. Nie ja tu nie powiadam, prawda ta ma swoje potwierdzenie nie tylko z nauki Religii, ale i z prawa natury nakazującego powrócić, co jest niesłusznie wydartego. Zapewniając tę konieczność, śmiało i to zaręczyć mogę, że mało jest ludzi, którzyby szczerze chcieli, a co straszliwsza jest, którzyby mogli dokładnie nieciem sławy wyrządzoną nadgodzić krzywdę. Występek ten stałaby się nawet nieodpuszczonym, gdyby Bóg tego od nas zadośćczynienia nie przyjmował, gdy to podług sił i możliwości naszej czynimy, co czynić w naszej pozostałe władzy.

Wzywam tu na świadectwo waszego doświadczenia NN Jak tylko zaczęliście świat oglądać, i jego zwyczaje poznawać, rozumieć, że do uszu waszych tysiączne dochodziły obmowy, i ledwie nie zgadnę, że wasze sumnienie wasze słomych strofuie o podobny występki, i gdybyście dzisiaj rostrzasnęli owe mowy, któreście mieli o waszych przeciwnikach proceder prawny z wami wiodących, o waszych zwierzchnikach do życia podług praw was obowiązujących, o waszych współnikach do Urzędów z wami ubiegających się, o! wieleż to w przeciągu życia waszego znalazłoby się waszych słów i zdań sławę ich krzywdzących? Doświadczyliścieście kiedy, aby ci, którzy uwłoczyli, toż samo odwołali? Wyznałże kto przed wami, że obmawiając czynił złosliwie? Wy sami użyliścieście kiedy pewnych środków do nadgodzenia nieprzyjaciela przez was sławy? Co za okropne zdarzenia! Prawowierni na oko Katolicy, chociaż tyle razy przystępują do Trybunału Pokuty,

tyle

tyle razy oskarżają się o obmowę, jednakże rzadki jest człowiek, któryby doniósł, że swą obmowę odwołał, że z tą dokładnością pokutować przedsięwziął.

Gdyby obmowcy powrócenie sławy uznać chcieli za konieczny dla siebie obowiązek, świat Chrześcijański tyleby słyszał słów odwołujących, ile ich słyszy cudzą sławę czerniących. Czego że nie doświadcza, a Chrześcijaństwo codziennie przecie przenosi się do wieczności, ztąd naywięcej wnosić można, że obmowa jest grzechem naybliższym potępienia, jako i ztąd, że jest płodem pychy, nienawiści i zazdrości, o czym

CZĘŚĆ DRUDA.

Nie widzę potrzeby wystawiać wam NN. przed oczy całej szpetności występku obmowy, ani wyliczać wszystkie owe okryślenia, które SS. Oycowie, a mianowicie Bazyli, Chryzostom, Hieronim i Bernard w Pismach swoich zostawili; dosyć bowiem jest jawno, jak to wielkie złe odrzeć z sławy, która tyle u świata znayduje szacunku, iż nad samo życie przekłada się. Każdy o tym być musi przekonany, że obmowa jednym języka swego zamachem krzywdzi i nieprzytomnych, którym sławy uymuie, i przytomnych, których gorczy, i podobnie grzeszyć pobudza, i siebie samego popełniając grzech w swym rodzaju śmiertelny; że się staie winnym owego złego, które tylko jadowite jego słowa zrzucić mogą, a nayczęściey niezgod, zemsty, zabójstwa jako zwyczajnych obmowy płodów. Cóż nas za korzyść do tego występku podnieca? Wiem, że nie nadgroda; bo

ob-

obmówca choć chciwie bywa słuchanym od ludzi, przecież n-m każdy rozumny człowiek brzydzi się, każdy na potym od niego stroni, każdy go godnym pogardy być sądzi. Czy rolkoś? prawda, że gdy języczny człowiek raz cnotliwych wyżydza, drugi pobożnych niby na teatrze prezentuje, odbiera pochwały i pokłaskiwania, lecz po zakończoney scenie każdy go ma za człowieka bez charakteru, i choć w myśli godnym ukarania za rozpulszczoną zbyt gębę osądzi, a więc takowa uciecha częstokroć na przykrych zdarzeniach i bólach skończy się. Cała zatym do targania się na honor bliźniego pobudka jest nienawiść, pycha, i zazdrość.

I. Nienawiść: bo proszę was NN. z pomiedzy tyśiącznych przypadków, które współobywatelów kłócić i niechęcić zwykły, weryzycie na przykład: na proceder prawny, i na strony z sobą się rozpierające, niech będzie sprawa o zaginiony dokument, albo o zdarzoną szkodę w zasiewach, o cóż tam dołączy się słów uszczypliwych, honor szarpiących, życie i uczynki przetrząsających, potwarze rzucających, nayskrytsze zdarzenia wvświecających? Tam to imiona czci godne zszargane zostają, tam popioły umarłych przetrząsają się, i na wieczne przeklęstwa wskazują się, tam ich spoczynek przerywa się, aby się ta na jaw okazała szpetność, która z niemi już pogrzebioną była. Niech będzie o ziemskie dobra, albo o wątpliwą granicę z jednym tylko Plebanem, lub jednym klasztorem sprawa, o! czegoż tam całe nie ucierpi Duchowieństwo? Sprawa przed Sądem o ziemię, a skargi o chciwość, o nieużyteczność, o uczynki osobiste, o uciążliwą Krajowi wielość, o
wy-

występki przywidziane i niedowiedzione toczą się i zanoszą. W ten czas nie oszczędza się słów nayszydniejszych, wyrazów nayszargardzeńszych, geitów nawnieuczciwszych, żartów naygrubszych, potwarzy nayszkaradniejszych. Gdybyż to w rzeczonych zdarzeniach takowe honory i sławy szarpaniny wychodziły z ust pokrzywdzonych aktorów, zdaie się, iżby znośniejszemi stawały się. lecz gdy one pochodzą z ust naiętych, z ust tylko do przelożenia przed sądem sprawy zamówionych, jakże ślepej nienawiści okazują się być dowodem? Sędziowie! którzy mimo stróżowania świętości praw, i waszey powagi, takim obmowom przed sobą pozwalacie miejsca bezkarne, bądźcie pewnemi, że Bogu za to oddacie rachunek. Jedne wasze słowo unoszące się tak pokrzywdzającą nienawiścią Juryście mogłoby być od tych haniebnych wstrzymać łaty i paszkwilow, czego że nie czynicie, występku tego staćcie się uczestnikami, i przed Bogiem winnemi.

Czyie serce nie jest zarażone gorączką nienawiści, ten z miłości prawem Ewangelii zaleconey usiłuje cudze grzechy okrywać, i gdy równą wszystkich ludzi kocha miłością, radby wszystkich grzechow ludzkich wygładzić pamiętkę. Nie może zdarzyć się wzmianka, aczby nayszestępniejszego człowieka, którego by nie utrzymywał strony, i nie miał czego za nim powiedzieć. Nie zaniedba starać się, aby nie była dana wiara obmowcom, którzy czystą cnotę, w czarną umieją przebrać sukienkę. Niewinnych ludzi świetne czyny przywodzi, gdy słyszy na nich wkładane potwarze. Umie się gorliwie sprzeciwić o cudzy honor, gdy się braterskie osławia i szar-

ga imię. Jeżeli czyi występki nadto jest widoczny, przynajmniej grzeszącego wrodzoną słabością wymawia, lub jego pomyłkę na niewiadomość, na nieostrożność, na natrętność pokus składa. Ale jednego upadek całemu przyznawać zgromadzeniu, za grzech jednego wszystkich winić, i na występnie wskazywać, chwalebne dzieła i cnoty za złe i szkodliwe udawać, nayskrytsze zdarzenia chętnie przed każdym wyjawiać, sprawy obojętne przewrotnie tłumaczyć, rzecz chwalebny godną milczeniem umyślnym pokrywać, jest to niechlebnym znakiem owej nienawiści, która i przy wstępie do grobu nie bywa wyniszczoną, i o niepewność zbawienia przyprawia.

II Nie mniej też i wyniośłość, czyli żądza próżney chwały prowadzi nas do obmowy; częstokroć bowiem targamy się na cudzą sławę, przyszaniamy ludzkim postępkiem, potępiamy życie braci naszych dla tego, żebyśmy samych siebie choć nieznacznie chwalili, i nad innych przekładali. Nie możemy w sobie tyle znaleźć śmiałości i odwagi, abyśmy obfzorne i chępliwe pochwały ofiary sobie wyrzūdzali, przeto do chitrych udałemy się przemysłów, któremi zniewolić usiłujemy innych, aby w myślach swoich wysokie mieli o nas rozumienie, i pochwały nam oddawali. Z tego to powodu przykładem Faryzeusza bliźnich naszych wytykamy palcem, z ośstatnią wżgardą o tych wspominalmy, którym się posliznąć, lub upaść zdarzyło, z zapalczywością wyrzucamy na oczy ich pomyłki, z dzikim grubiaństwem zawstydzamy ich publicznie, nieprzytomnych udałemy za złośliwych, bezprawnych, gorzących, rozumiejąc fałszywie,

wie, że im żwawiej następujemy na cudze występki, tym gruntowniejże urzadzimy sobie o nas rozumienie, iż jesteśmy cnoty pełnemi, a od złego dalekiemi.

Bogu moiemu niech będą dzięki (mówi nie jedna z obłudnych dewotek) że nie mam skłonności do szpetnych załotów, jako ta lub owa, która się włoczy po domach, po nocach, po biesiadach; że mam ochotę do nabożeństwa, nie tak, jak ta, lub owa, która się i przeżegnać nie ma zwyczajem; że mam poskromiony język, nie tak, jak ta, lub owa, która ustawicznie albo o ludziach plecie, albo gazety roznosi, albo się przyśięga daremnie, albo domowym, czy sąsiadom złorzeczy; że przestałem na tym, co mi wydziela Opatrzność, nie tak, jak ta, lub ów, którzy gdzie co postrzegają, to ich być musi; że nie mam chętki do trunków, nie tak, jak ta, lub owa, która będąc i z urodzenia nieposlednią, i z edukacji zaleconą, i z majątku wiadomą często smrodliwym zalewa się napoiem. O! jaśzczurczy narodzie! któż was postanowił sędziami spraw i obrótów ludzkich? kto was uczynił stróżami nad bliźniemi waszemi? kto was umocował, abyście każdego wytykali pomyłki, wyiawiali skłonności, rozślawiali występki? tegoż to Chrystusowa pokora was nauczyła, abyście siebie wywyższali, a innych hańbili? tymże to sposobem powinniście waszych braci odwracać od złego, a prowadzić do zachowania się w ich właściwych obowiązkach? Czynić usty Bogu dzięki, że nie jesteście grzesznikami, a innych wytykając krzywdzić na sławie, możeż to być aktem Chrześcijańskiej pokory, a nie raczej waszey pychy i wyniośłości? Rozumiecież to, że wyiawiając bliźnich

źnich upadki i grzechy, a tym samym szkodząc im na honorze, owe wafze modły, klęczenia, nabożeństwa uczynią was miłemi Bogu? nie; nie zawódźcie się; dawno już bowiem okrzyknął Apostoł, że obmówcy obmierzłemi są przed Bogiem. *Detractores Deo odibiles* (d) Rozumiecież to, że za przewodnictwem tairacy się w sercu waszym pychy przysganiając braterskim posłępcom, i podług zwyczaju szarpiąc ich sławę, zakończycie dni swoje w pokucie zadatkuiący zbawienie? nie; nie mieycie zwodniczey nadziei; dawno już bowiem wydał Bóg swóy wyrok przez Proroka, że kto spotwarzył brata swego, i uczynił mu gwałt czyli pokrzywdzenie na sławie, umrze w nieprawości swojej; *qui calumniatus est, & unum fecit fratri, ecce mortuus est in iniquitate sua* (e) Rozumiecież to, że owe tyry, przycinki, przymówki najszkodliwsze bliźnich sławie, które wam wyniosłość i pogarda podają do serca i uśt zdołają ożywić dusze wasze łaską Boską? nie; nie ośzukuycie się; ponieważ inaczej zapewnił S. Augustyn mówiąc: że kto rani cudzą sławę, ten własną zabija duszę; *necat animam suam, dum vulnerat famam alienam*. (f) Jeżeli zaś rzekną obmówcy, że ani się unoszą ku bliźnim nienawiścią, ani się czują do pyszney namiętności, więc zgryzliwa zayzdrość dręczy ich musi, gdy się nie wstrzymują od uymy sławy.

III Jeszcze nikt na tym nie zawiodł się rozumieniu, że zayzdrość naywiększe pod ludźmi czynić zwykła podstępki. Nie maż tego człowieka, któryby chciał wyznać na siebie, że jego umysł i serce dręczy się zayzdrością;

ow-

(d) ad Rom: 1. (e) Ezech: 18. (f) Homil: L. 50.

owfzem każdy im większe od niey cierpi za-
pały, tym uślniejszych używa środków za-
talenia onych w sobie Kto natężoney ule-
ga zayzdrości, czuje się być niższym od te-
go, któremu zayzdrości, i uczyniwszy po-
równanie siebie z swoim przeciwnikiem, zay-
muje się w nim złosliwy pożar, oraz prze-
rażająca bojaźń, aby cudza sława nie zmniey-
szyła jego wziętości. Lękając się zatem, aby
go w czym nie przewyższył przeciwnik, nay-
szkodliwszego chwytą się sposobu jednania so-
bie chwały przez czernienia i obmowę Wi-
dząc to, że cudza chwała onego upodla, na
cóż się nie odważa, aby ją zaćmił, zmniey-
szył i zatarł, a siebie upoważnił? Wzywam
na świadectwo w tey mierze was wszystkich,
których świat przewrotny w przemyślach te-
go rodzaju wydołkował. Wy zachwalonego
układu, piękney urody, bogatego posagu, o-
świeconego rozumu, uymuiącey grzeczności
zayzdrośne niewiały! wspomniycieno sobie,
jak niesumienne czynicie obmowy tey oso-
by, w której rzeczony przymioty upatruie,
zaleca i pochwała powfzechność? Nie usłu-
iecież w ten czas przeistoczyć kształtu w od-
rażającą niezgrabność, urody w szpetny nie-
dostatek przyrodzenia, posagu w zle nabyty
maątek, słateczney skromności w obfudne u-
łożenie, rozumney edukacyi w wyniośle głup-
stwo, grzeczności w zwodnicze przypodoban-
ia się sposoby? Wy ubiegający się wspólnie
do Urzędów, i Cywilnych dostoięństw, gdy
swych żądź uskutecznić nie możecie, jakież
rozśiewacie wieści i zdania o owych, którzy
pierwszeństwo przed wami otrzymali? Nie
ogłaszacież onych przed współ-obywatelami
za niezdolnych, za niesprawiedliwych, za wy-

niotłych, własnego zysku szukających, bezprawnych, cnotliwej sumiennosci, i pocziwego charakteru nie mających? Słodkopłynny mówca, zyskowny kupiec, szczęśliwy rolnik, pracowity rzemieślnik znajdujący swych zayzdrośnych przeciwników, jakichże nie doświadczaią potwarzy, oczernień, oskarżeń? Wszyscy ci nie stają się godną użalenia ofiarą języcznych obmówców, których wewnętrzności pożeraiać palą się zayzdrości ogniem? Czy jedenże z rzeczonych utracił wysokie o sobie rozumienie, dobrą sławę, szacowną więtość, a częstokroć i swej pracy owoc przez sztuki, podeyscia i zdrady zayzdrośnych obmówców?

Nie odrzecznie zatym wnosić można, że wszystkie obmowy, których pełno bywa w każdym prawie posiedzeniu, w każdym obcowaniu, w każdej rozmowie, nie z innego wypływają źródła, tylko albo z nienawiści, albo z wyniościsci, i żądzy próżney chwały, albo z tajemney zayzdrości; bo z któregoż innego rodzić się mogą początku? czy z prawdziwey chęci zapobieżenia cudzym grzechom? nie, w takim razie bliźni grzeszący powinien być sekretnie raz, drugi i trzeci przełtrzeżony, i do zachowania się w swych obowiązkach z miłością zachęcony; czy z szczyrości ducha nie mającego zamiaru szkodzenia, lecz tylko cnotliwą prostotą urzadzonego? nie, opowiadać cudze mniey chwalebne przymioty z żwawością, powiększać je z chitrością, wyszukiwać ich z trokliwością, nie jest to mieć ducha prostotczyrości, ale ducha zemisty, nienawiści i przewrotności; czy z Ducha Bożego, którym się cieszą sprawiedliwi? nie, ten jest nieodstępny prawideł mi-

cow, nadto wesołej nie okażemy twarzy, i zupełney na wżysłtko, co mówią, nie przyłożemy wiary.

Gdyby nas kto krzywdził na sławie i honorze, wyznaymy, jakiby to nas gniew ogar-
noł nie tylko ku obmówcom, ale i ku słucha-
jącym onych z wiarą; a kiedy przed nami bli-
źniego obmawia kto, i na sławie krzywdzi,
czemuż to tego cnotliwego nie czuiemy w so-
bie gniewu? czemu to pilnych i ciekawych
nadstawiamy uszu? czemu to okropnych nie
wzdrygamy się obmowy skutkow? czemu to
nie myślemy sobie: obmowa jest łatwym bar-
zo do popełnienia grzechem; uięcie sławy tru-
dne jest wcale do nadgrodzienia; nienawiść,
pycha i zayzdrość są matkami obmowy, o!
jakże to wielu grzechom razem obmówca ule-
ga? a jeszcze grzechom zbawieniu naynie-
przyjaźniejszy? O! jakże to uięcie sławy
barzo ciężkim, barzo odrzucenie od Boga o-
znaczaiącym staie się grzechem? *Detractio gra-
ve peccatum est, & gravis damnatio est. &c.*
&c. (h) Amen.



KAZA-

(h) S. Aug: Ser: 1. de Quadrag:

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XI. PO SWIĄTKACH

o Błuźnierstwach.

Jezus dotknął się języka jego, i weyrzawszy w Niebo westchnął. *Mat. 9.*

Miedzy tylo cudami, które Jezus Chr: zostając z ludźmi na ziemi, uczynił, cud w dzisiejszey Ewangellii okryslony nayznaczniejszy być się wydaie; bo czyli uważemy dobrodzieystwo, które Zbawiciel wyświadczył człowiekowi głuchemu i niememu, przywracając mu słyszenie, i władzę mówienia, czy weyrzemy na mnóstwo ludzi, w których obecności cud ten jest uczyniony, zawsze go szczegulnieyszym nazwać potrzeba. Z tych to powodow ludzie patrząc na tak wielką sprawę nie mogli ukryć swego podziwiania, ale wielbiąc moc Boską w Chrystusie, uczynili okrzyk, że wszystko dobrze uczynił, i głusi słyszą, i niemi mówią. Godna to jest rzecz uwagi naszej, że Syn Boski nim ten cud uczynił, pierwey swe Boskie podniósł oczy w Niebo, i głębokie wydał westchnienie, czy to niechętny tę okazał sprawę, czy to przewidział zły skutek swego dobrodzieystwa, które miał wyświadczyć temu bezmowy głuchemu, czy to przenikał skrytości przewrótnych serc ludzkich, którzy bluźnierko myslili, że takowe cuda czynił Jezus mocą Xiążęcia szatańskiego, czyli też był pewnym, że ów uzdrowiony człowiek języka swego miał użyć na złe, to jest na obrazę Boga, i na szkodę swey duszy. Cóżkolwiek bądź z tych domniemań o tym Chrystusa w Niebo

bo weyrzeniu i westchnieniu, ja biorę pobudkę wnoszenia, iżby i nam należało codziennie wzdychać serdecznie, i w gorącej modlitwie podnosić oczy do Nieba, prosząc o łaskę dla tych ludzi, którzy z daru Opatrzności, mając wolny język do mówienia, używają go na rozliczne złe, a nayczęściej na bluźnierstwa, i którzy umocowani będąc władzą zwierzchnią słuchając onych codziennie prawie, i cogo dzinnie nie zastawiają się by nymniej o tak wielką, i tak oczewistą krzywdę Majełtatu Boga. Z tego to powodu mówić działy do was NN. przedsiębiorę o straszliwej złości nałogowych i okropnych bluźnierstw. Rozwiąż tylko cudowny Boże związek języka moiego, abym takowe przyrzeczenie jak naydokładniey uskutecznić, a słuchających otworz dobrotniwe uszy, aby moje słowa i wyrazy wchodziły przez nie do ich serca, i napełniały je bojaznią tego dziś roskrzewionego występk.

Każde bluźnierstwo jako czei Boskiej i jego honorowi wprost uwłóczące, czy to pochodzi z wyraźney chęci nieuszanowania Boga, czy to z natężonego gniewu ku bliźniemu, czy z wysokiego o sobie rozumienia, czy dla okazania dowcipu w żartach i obcowaniach, czy z nienawiści ku Bogu, ku Świętym, ku Religii, ku jey Tajemnicom, ku Sakramentom, lub karności Kościoła Chrystusowego, zawsze jest w złości swoiey między ciężkimi grzechami grzechem nacyęższym. We wszystkich bluźnierstwach nie można dopuścić okoliczności zmniejszającej występek i jego winę, ponieważ wszelka potwarz, lub złorzeczenie na Boga, jest nayokropniejszy zniewagą, i krzywdą honoru Boskiego, któ-

ry mu od ludzi, ile wiarą oświeconych, pod najścisleyšym prawem należy. Z tego to powodu wyrzekł Hieronim S. że nic nie maſz okropnieyſzego nad bluźnierſtwa, które wazą ſię otwierać ſwe uſta przeciwko wyſkości Nieba; *nihil horribilius blaſphemia, quæ ponit in excelſum os ſuum.* (a) O takich to ja bluźnierſtwach ſwiątość, godność i majeſtat Boga znieważających mówiąc, nazywam je grzechem nie z żadnego pożytku, ale z jedyney złoſci pochodzącym: 1. Nazywam je grzechem otworzytą bezbożnoſć oznaczającym: 2. Nazywam je grzechem konieczney kary Bołkiey godnym: 3. Rozważmy to w ſzczegółnoſci.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Krnąbrny i na złe odważny ów lud Żydowski, którego Bóg po wielu dobrodzieyſtwach onemu wyſwiadczonych chcąc do zachowania obowiazków, i czci ſobie należney oddawania nakłonić, rozliczne przez Moyſeſza podał mu prawa, za zgwałcenie onych naznaczył kary, między którymi i to poſtawił o bluźniercach, aby z ſpołeczeńſtwa byli wyrzuceni, i oddaleni od wiernych. Podług ſurowości tego prawa, i przykłądu w Kłędze o Lewitach wyrażonego, dawne Chryſtusowego Kościoła Kanony, przymuſzały jawnego bluźniercę zatrzymywać ſię w progu Świątnicy, gdy ſię Najſwiętſze odprawiały Tajemnice, a po ſiedmiu niedzielach nakazaney pokuty powinien był ſtawić ſię w Kościele Bołkim bez obuwia, i z powrozem na ſzyi, upokarzającym to ſerce i ducha, który wazył ſię

(a) L. 7. in Iſaiam c. 18.

się podnieść przeciw Bogu. Któryby zaś z bluźnierców przyjąć takowey i wypełnić wzbra-
niał się pokuty, wyłączonym zostawał od spo-
łeczeństwa Kościoła, i po śmierci zwyczaj-
nego wiernym Chrystusowym otrzymać nie
mógł pogrzebu.

Gdyby ta karność Kościoła do czasow dzi-
siejszych w swej surowości zachowaną by-
ła, wieleżby to Chrześcian naliczyć można
ani społeczeństwa z Kościołem, ani Tejemnic
Ołtarza Najsów: użycia, ani na ucziwym i
święconym miejscu pogrzebienia godnych?
któreż dzisiaj obcowanie, która schadzka, któ-
ra biesiada tak jest szczęśliwa, że się w niej
nie zdarzą słyścić przysięgi, złorzeczenia,
przekleństwa z okropnemi bluźnierstwami połą-
czone? w Izbach sądowych, w obradach Cy-
wilnych, w sklepach Kupieckich, w rynko-
wych targach, w kwaterach Żołnierskich, w
ozdobnych pałacach, w prostych szynkow-
niach, w wieśniaczych chatach, w pismach
nieślawnych, w ustach zdradliwych, wieleż to
razy Bóg Najsświętszy i czei naygodniejszy
z pogardą i szyderstwem będzie wspomnia-
ny? Jego Boskie Imię wieleż to razy na sa-
fzysze świadectwo wezwane i zbluźnione co-
dziennie zostanie? W towarzystwie modnych
Filozosów, albo rzekę wyraźniew, na rospu-
stę rospasanych niedowiarków, wieleż to ra-
zy Bóg nasz i Pan Naywyższy bywa skrzyw-
dzony, gdy przez swe zuchwałe zdania al-
bo mu to przyznają, co się w nim znaydo-
wać nie może, jako to niewiedomość, okru-
cieństwo, zemsta &c. albo to odeymnia, co
jest własnością jego Bóstwa, jako to: naywyż-
szą dobroć, naywyższą moc, nieskończona mą-
drość, wszechmocność, świętość, sprawiedli-
wość,

wość, opatrność, albo przyznają to stworzeniom, co jego tylko doskonałości jest właściwym, albo przyganiają jego urządzeniom, ustawom, prawom, Religii, albo targają się na Tajemnice wiary, a najszczególniej Chrystusowego Wcielenia, cudów, męki, śmierci i zmartwychwstania?

Nędzni i politowania godni bluźniercy w szkole bezbożności, i zepsucia serca zwiedzeni! macież na to baczość, jaką wyrządacie krzywdę Imieniu i godności Zbawiciela waszego? Nawświętsze to i czei najwyższej godne Imie Jezus dla czego u was stało się celem wzgardy i bluźnierstwa? Nigdyż to wam nie przyjdzie na myśl, że ta krew, którą tak zapamiętacie bluźnicie, ta męka, o której historią kłamliwie i bezczelnie spotwarzacie, jest waszego odkupienia szacunkiem? Wiarołomni niewdzięcznicy! jakim czołem życzyć odważacie się niebytności i zniszczenia temu Bogu, który co do ludzkiej natury umarł za was z miłości na Krzyżu? O! jakże lękać się wam trzeba, aby nie zgasła waszego zbawienia nadzieia tak, jak zgasła owych zuchwałych Żydów, którzy podobnie wam Syna Bożego bluźniąc Boskie przekłństwo, wszystkich narodów nienawisć, i wieczne odrzucenie na siebie ściagnęli. Święty Chrześcijański Narodzie! Ludu przez łaskę wybrany! Prawowierni Katolicy! na tożesmy nie szczęście już przyszli, abyśmy dręczyli się na fercu i duszy boleścią, słysząc prawie codziennie, jak o życiu, męce, śmierci, i naukach Jezusa Zbawiciela bezbożne i okropne wieku dzisiejszego miotają się bluźnierstwa? O! jak cudowna i niedościgną w Niebiosach jest cierpliwość, kiedy znosi choć do czasu

tak

tak szkaradne zbrodnie? Ogromney mocy Aniołowie! woli Wszechmocnego dopełniacze! czyż wam już nie stało postrzałów, któremi-byście wymierzali do głów i języków bluźnierstw nienasyconych? Zapamiętali zbrodniarze! co za korzyść odnieście z tych bluźnierkich wyrazów, potwarzy i szyderstw z Religii, i jey Tajemnic, z których się w obcowaniu z ludźmi nierozumnie chępcie? Wiem pewnie, że was nie żaden pożytek, nie chciwość, nie potrzeba, nie rokosz do takowej podlega zbrodni, ale sama tylko złość opoisonę nieprawością serca waszego.

Jeżeli kto po cudzy majątek odważną ściga rękę, jeżeli popełnia kłamstwo, aby zdradliwy uskutecznił zamiar, albo w tym znalazł już jakie dobro, albo znaleźć je spodziewa się; zbójca gdy podróżnego zabija tyrańsko, zdobycz spodziewana wzniesia w nim odwagę; gdy kto przez potwarze i czernidła wydziera współbratu sławę, cieszy się, że się nad nim już zemścił; ale kto szafuje okropnem bluźnierstwem na Boga, miota nań złorzeczenia, krzywdzi go szarganiem jęgo Najświętszego Imienia, jakiej ztąd korzyści spodziewać się może? Czyż przez to jedna sobie honor, wziętość, i dobre rozumienie? nie, gdyż wszelki człowiek, cóżkolwiek mający wiadomości o Bogu, wszech rzeczy Stwórcy, i wszelkiego dobra dawcy, słysząc go zapamięta bluźniącego, brzydzi się nim jako bezbożnym i bezsumiennym. Czyż przeto uszczęśliwia swój los, poprawnie stan, powiększa majątek? nie; bo jeżeli jest ubogim, pewnie bluźnierstwo, jako niechibney kary Boskiej godne, onego nie zbogaci. Czyż go do tej zbrodni gwałtowna przyciska potrzeba?

praw-

prawda, że ostatnia nędza zwykła wprawiać nie jednego z ludzi i w rozpacz, i w liczne bezprawia. Komu z jedney strony dokucza głód okropny, z drugiej zaś płacz, nędza domowników, i nieludzki wierzyciel, nie dziw czasem, że nie mając chleba, którymby się pościł, nie mając sukni, którąby swą nagość pokrył, nie mając grosza, którymby niemóśliernego kredytora zaspokoił, poważy się na kradzież, lub inny występpek. Lecz miotać bluźnierstwa na Boga, i Jego Religii Tajemnice, powiedzcie zastarzeli w tym szkaradnym nałogu, co za potrzeba was niewoli? Może w tym znajdujecie jaką uciechę, lub rokosz? ale możeż w tym znajdować się rokosz, co doczesną i wieczną przynosi karę, co w sumieniu konieczną sprawuje zgryzotę, co Boga do sprawiedliwego przymusza gniewu? Gdy w zapędzie gniewu zdarzy się nam pościć dobrego sąsiada, doświadczonego przyjaciela, lub wiernego sługę, po ogaśnieniu gniewliwej zawziętości smutek nas trapi częstokroć, żeśmy tak porywczeni i nieuwważnemi byli pod ów czas, żeśmy ich nieślusznie dotkliwemi słowami obrazili. Zrad wnoszę, możeż człowiek kosztować uciechi w swym sercu, gdy Nayszyższego Pana, Dobrodzieja, i przyzłego Sędziego skrzywdzi przez zapamiętałe bluźnierstwa? a przeto ani pożytek, ani potrzeba, ani uciecha żadna być może płodem wszelkiego bluźnierstwa, ale sama tylko złość zepsutego serca, o którym dał swóy Boski wyrok Chrystus, że z niego pochodzą złe myśli, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa; *de corde exeunt cogitationes malæ, falsa testimonia, blasphemæ*. (b) Nie masz podobno tego grze-

fzni-

(b) Mat: 15.

sznika, któryby swojego występku jakakolwiek nie usprawiedliwiał wycieczką. Gniewliwy dopełniając mściwey zawziętości, prawi, że go do tego poniesiona zniewoliła krzywda. Złodziey mówi, że go do kradzieży gwałtowna przycisnęła potrzeba. Cielesnik bezwstydnym uśmiechem, że go skłonność natury do rozpusty podżega. Chciwy łakomiec dodaje, że nieprzewidziane zdarzenia, wojny, potrzeby być mu każą skąpym i nieużytkim. Wiem pewnie, że Bóg sprawiedliwy nie tylko się nie skłoni do miłosierdzia nad grzesznikami dla rzeczonych wycieczek, ale owszem napełni ich tym większym zawstydzeniem, im oczywściey przekona ich o złość, i dobrowolność grzeszenia; ale jakż okaz się złość bluźnierców, którzy swojej zbrodni żadną wymówką usprawiedliwić nie będą mogli? Jeżeli rzekną, że im w ten czas wyrывa się z ust bluźnierstwo, gdy nie są sami sobie przestępcami dla pałającego w nich gniewu, złość ich większą jeszcze być się okaże, gdyż grzech grzechem usprawiedliwiać, jest to dwojako siebie obwiniać. Zbóycą tym winniejszym i złośliwszym jest, gdy dla tego zabija, aby jego śmiertelność zwiastującą na ziemi nie miało świadka. Na ostatek: niech kto chce przywodzić wymówki bluźnierstw swoich, ja imieniem Religii i Kościoła żadney nie przyjmując, dalej postępuję z uwagą, mieniąc je być grzechem otworzytą bezbożność oznaczającym.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jeżeli przypatrzymy się zbliska owym osobom, które w najmilszych dla siebie posiedzeniach i schadzkach nie inną bawią się
roz-

rozmową, tylko o Bogu, o Religii, o Tajemnicach Wiary, o powadze i ustawach Kościoła, o Duchownych i karności Chrześcijańskiej, gdzie się nasłuchać można nie tylko nierozsądnych zdróżności, głupstw i niewiedomości, nie tylko wyrazów istotną oznaczających bezbożność, ale i okropnych bluźnierstw, ale i zdań niedowiarstwa, i błędów pełnych, upewnić można, że nie zawsze bluźnierstwa są płodem gwałtownego gniewu i niecierpliwości. Bywają one miotane przy zupełnej umyślności spokoyności; bywają miotane dla rozrywki i uciechy; bywają miotane dla rozweselenia słuchających; bywają miotane z pobudek chętności, i nabytey przez pisma bezbożne pychy; bywają miotane z rozmysłem, dla wdzięku słów bawiących, i wynurzających się myśli, a to jest skutkiem już dojrzałej bezbożności; bywają miotane z rozpaczy i gniewu na Boga, którego gdy grzesznicy znajdują być przeciwnym swoim zamiarom, zdaje się, iż swoimi na samo wspomnienie okropnemi bluźnierstwami usiłują mścić się nad nim. A to już ostatnią nazwać potrzeba bezbożnością, i zbrodnią czartowską. Ten i ów zmarnował majątek przez szulerstwa, owemu poszedł opacznie interes, na którym zasadzał los fortuny i szczęścia, inny uległ potwarzy i obmowie, dalszy kosztować zaczyna frogich razów nędzy, przesładowania, ucisku, niektórzy na próżno pali się wszetecznej miłości ogniem, cóż czynią? zamiast upokorzenia się przed Bogiem, nie mogąc gniewać się na stworzenia, targają się zapalczywie na Stwórcę, i jakoby Bóg winnym był tych przeciwności, które ich uciskają, onego nienawidzą, jego mądrość spotwarzają, je-

go Opatrzność bluźnią, jego sprawiedliwość potępiają, z wściekłym przeciw niemu porywają się szaleństwem, onemu złorzeczą; i gdy nad nim tak, jak nad równym sobie człowiekiem przez swoje bluźnierstwa zemścić się nie mogą, na tym przynajmniej przestają, gdy jego najwyższą świętość, godność, majestat znieważą, gdy mu czci, chwały i uszanowania ubliżą, gdy innych podobney zbrodni i szaleństwa trucizną napoją.

Niebaczni ci ludzie, którzy przyślegać się i bluźnić domowniczym uczynili sobie nałogiem, imię szatana z ust ich nie wychodzi. Życie swe tak prowadzą na ziemi, jak szatani w przepaściach piekielnych; stają się zwierciadłem owej wściekłości, którą się żarzą szatani, i potępieni przeciw Bogu, do zwyczajnych sobie nieprawości dodając co moment przyślegi z złorzeczeniem, i bluźnierstwa z bezbożnością. *Qui addunt super peccata sua blasphemiam* (c) Dla czego stają się występniyszemi nad owych, którzy wiecznie płakać będą nad swoim od Boga odrzuceniem; tamci bowiem nie z innego powodu bluźnią Sędziego Boga, tylko z natężenia wiecznych męk i karania; *blasphemaverunt Deum Caeli propter doloribus, & vulneribus suis*, (d) ci zaś zioną bluźnierstwa z samej tylko serca złości, i bezbożney uciechi owej, której w bluźnierstwach i złorzeczeniach na Niebo poszukują. Gdyby wskazani na wieczne kary mogli być wymówionemi, byłiby wymówionemi przeto, że rzucają bluźnierstwa na Boga dla nich wiecznie zagniewanego, i nigdy nieprzeblaganego, ale żyjący w pośrodku świata blu-

(c) Job: 34. (d) Apocal: 7.

bluźniercy, tym są winniyszemi, że miotają bluźnierstwa na Boga jeszcze dla nich nieskończenie dobrego, i niepojęcie miłosiernego, który w ten czas nawet znosi ich cierpliwie, gdy go tak haniebnie znieważają, i do sprawiedliwego gniewu pobudzają.

Niegodni widzenia twarzy Boskiej wiecznie, sami nad sobą stają się katami; Bóg sprawiedliwy własnego ich sumnienia używa na ich udręczenie; tak też właśnie dzieje się i z bluźniercami: zgryzoty, które ich dręczą, sami sobie wynajdują, i własne ich sumnienie okropną dla nich staie się katownią. Odrzuconych wewnętrzne ukaranie dwie rzeczy stanowią, jedna jest, że ustawiczne wzniecają sobie śmierci żądze, które gdy nie biorą skutku, niepojętą przynoszą im rozpacz; *desiderium peccatorum peribit*. (e) Druga jest: własne ichże sumnienie, które nieprzerwaną w podobieństwie robaka dręczy ich zgryzotą; *vermis eorum non morietur*. (f) Obraz to jest ferca bluźnierców. To ich ustawiczna napelnia wściekłością, że tego mieć nie mogą, czego gorąco pragną, a czego gwałtownie pragną, to się od nich oddala. Bluźnierca, na przykład: powierza się w grze ślepego hazardowi, uśluie zwyciężyć, i siebie zbożać, lecz mu szczęście nie służy. Pragnie, mówię, zwyciężyć, i im goręcey pragnie, tym się mu barzieszy nie powodzi, im zaś wiecey przegrywa, tym w bluźnierstwach wściekleyszym się staie *Desiderium peccatorum peribit*. Pragnie on swego przeciwnika w sądzie pokonać, wszystkie na to swe siły i przemyśły wyteżą, pada wyrok jego zawziętym żądom przeci-

(e) Psal: 111. (f) Mar: 9.

ciwny, on tyfiące na Boga, na Świętych, na Niebo zionie przekleństwa i bluźnierstwa, które w nim gwałtowniejsze co raz, a zawfze próżne odnawiając pragnienia, prowadzą go w przepaść rozpacz. *Desiderium peccatorum peribit*. Pragnie on bezwstydnie na cnotę nałapać, niewinną piękność zdradliwie ułudzić, w wierności małżeńskiej cnotliwą niewiaść oślabić, a gdy tam dzielność Religii, i bojaźni Boskiej żądze jego nieskutecznymi czyni, on przez głupią zemstę prawdy odwieczne, nauki Ewangeliczne, przykazania Boskie, przestrogi Apostolskie spotwarza i bluźni dla tego jedynie, że jego bezwstydnę żądze, wszetecznego nie otrzymały zylku; że bojaźń Boska zamierzonej wypełnić nie dopuściła mu nieprawości; *tetendit adversus Deum manum suam, & contra omnipotentem roboratus est* (g) Nie może zemścić się na Wszechmocnym Bogu, mści się więc na jego niepokalaney Religii, potępiając ją, mści się na SS. Sakramentach, bluźniąc je, mści się na jego Kapłanach w pogardę i ohidę podając onych. W tey zapamiętałości traci na to pamięć, że jest człowiekiem rozumem obdarzonym, wszystkie znaki rozpacz dopełnia, sam siebie przeklina, sam siebie szatanom w ofiarę oddaje, sam siebie własną zbrodnią katnie.

Słusznie więc zdaniem S. Tomaszka bluźnierca do niewiernego jest przyrównany. Owszem rzec potrzeba, że bluźnierca kłaiący to, co wierzy, gorszym jest nad niewiernego, ponieważ niewiadość zmniejsza grzechu złość i ciężkość, jak na przykład: pogarda, nie tak do-

dotkliwą jest ta, którą odbieramy od niezna-
 iomych, lub nieprzyjaciół, aniżeli owa, któ-
 rą nam zaufani i dobrze znani wyrządzają
 przyjaciele. Bóg Wcielony do Chrześcianina
 okropnemi szafującemu bluźnierstwom i prawi-
 dliwie owemu Proroka odezwać się może sło-
 wy: „gdyby mi złorzeczył mój nieprzyja-
 „ciel, znosiłbym to cierpliwie, ale ty czło-
 „więcze jednomyślny, dobrze mi znaiomy,
 „który słodkich ze mną razem pożywałeś po-
 „karmow, (g) ale ty Synu Kościoła mego,
 „we krwi moiej odrodzony, przez łaskę mo-
 „ją przywłaszczony, do cudownego, i nay-
 „wyższej miłości pełnego stołu meiego za-
 „proszony, ciałem moim wytuczony, po ty-
 „lu odebranych odemnie bezczelnych dobro-
 „dzieństwach, po tylu moich Bóskich darach,
 „gdy mi złorzeczył, gdy moim uwłoczył
 „Sakramentom, do których uczęszczasz, gdy
 „moimi wybranymi pogardzał, którzy się
 „tobą opiekują, gdy moją krew i mękę, któ-
 „ra cię odkupiła, szargał, gdy moje straszli-
 „we Imię, przed którym Niebieskie i ziem-
 „skie kolano upada, bluźnił, i w bezsumien-
 „nych przysięgach krzywdził, gdy moją
 „władzę, która cię zachowuje, mo-
 „ją Opatrzność, która cię żywi, moją do-
 „broć, która cię cierpliwie znosi, spotwa-
 „rzał, o! jakże straszliwa jest niewdzięcz-
 „ność i bezbożność twoja? Gdyby mi tę złość
 „i krzywdę wyrządził Poganin, którego nie
 „obiaśniło światło Ewangelii i łaski, albo Żyd
 „niewierny odemnie odrzucony, albo Macho-
 „metanin cielesnego Alkorana bałamucący
 „zwiedziony, albo odszczępieniec błędem i
 S „upo-

„uporem zaslepiony; *si inimicis meis male-*
di xisset mihi, sustinuissem utique; nie takby
 „mnie to obrażało, ale ty, któryś w źródle
 „Chrzta zbawiennego obmyty, Niebieską na-
 „uką oświecony, z prawowiernych i cnotli-
 „wych rodziców zrodzony, na łonie moiego
 „Kościoła wypiełgnowany, gdy mnie Boga,
 „i Zbawiciela swego, czy to przez upodo-
 „banie w grzechu, czy przez zepsucie serca
 „roskoszą, czy przez zarazę nowomodnych
 „pism, i zdań bezbożnych, czy przez nie-
 „nawieść własney duszy, bluźnił z taką za-
 „jadłością, na jaką się samo nawet nie od-
 „waża piekło, sam uważ i osądź, jak wiel-
 „ka jest bezbożność twoja? a jak nieskończoność
 „na jest obelga moja?”

O! synowie pewney zguby, jakże dalekimi jesteście od Chrystusowych wyznawców, których frożąca się tyrania nie mogła przyniewolić, aby złorzeczyli Synowi Bożemu, i Jego Najswiętsze bluźnili imię, was zaś do tey zbrodni nie przywodzi żadna męczarnia, nie bojaźń, nie przymus, ale własna wasza złość, bezbożność i niewdzięczność, dla której staiecie się podobni do owych zapamiętałych, i karku twardego żydów, którym gdy Chrystus wiele dobrego uczynił, gdy umarłych wskrzesił, chorych uleczył, łaknących nakarmił, oni go za to ukamionować chcieli; *multa bona opera ostendi vobis ex Patre meo, propter quod eorum opus me lapidatis?* (h) tak też i wy czynicie, niewdzięczni; że was Bóg stworzył ludźmi na obraz i podobieństwo swoje, że was obdarzył rozumem, że dał władzę języka i mowy, że wam prze-

(h) Joan: 10.

przedłuża zdrowie i życie, że was obsypuje maitkiem i owocami ziemi, że was przeznaczyl na gody Niebieskie, czyż za te dobrodzieystwa należnie mu odpłacacie bluźnierstwem i złorzeczeniem? Rozumiecież, że ta wasza złość bezkarną zostanie? nie oszukujcie się; grzech to jest konieczną karę zasługujący; o czym

CZĘŚC TRZECIA.

Jezus Chr: przepisując wiernym swoim sposób codziennej modlitwy, nie bez okazu Boskiej swej mądrości, za najpierwszą położył prośbę, aby wielkie potężnego Majestatu Boga Imie od całego ludzkiego plemienia było czczone, wielbione i święcone; *sanctificetur nomen tuum*; (i) gdyż podług uwagi SS. Oyców Kościoła Syn Boski przewidząc ludzi do bluźnierstw szargających Imie Boga Najświętsze: skłonnych i porywczych, aby ten obrzydły nałóg przeciwnym wytepił zwyczajem, urządził swej woli wyrokiem, iżby to najpierwszą Chrześcijańskiej modlitwy było prośbą, aby cześć najgodniejszą Boga naszego Imie, odbierało cześć, chwałę i uwielbienie. Lecz przebóg! jak wielu to jest dzisiaj Chrześcijan, których usta podług wyrazu Dawida są otworzonym grobem; *sepulchrum patens est guttur eorum*, (k) z którego zioną się wprost na Boga bluźnierstwa, złorzeczenia, i okropne zniewagi? Bezbożność ta pomieważ jest złosliwym i widocznym Boskiego honoru skrzywdzeniem, nie dziw, że Bóg sprawiedli-

S2.

wy

(i) Math: 6. (k) Psal: 5.

wy surowie grzech ten zwykł karać. Sennacheryb Król Afsyryi pierwszym dla nas niech będzie dowodem i przykładem. Monarcha ten podbiwszy pod swoją moc wiele miast Judzkich, przez swego Wodza Rabsacesa, przedsięwziął dobrać szturmem Jerozolimy. Uciechiał z ludem swoim uciśniony podawał mu kondycyę pokoju, oraz przekładał, że ma ufność w Bogu, który mocen jest uwolnić go z jego potęgi. Śmiał się na to Sennacheryb, i po wielu bluźnierstwach na Wszehmocnego wyrzuconych, rozumiał go być tylko Bózkim gór, a nie murów i wałów. Szyderkie to bluźnierstwo straszliwe na Sennacheryba ściagnęło ukaranie; niewidzialną bowiem ręką Anioł Boski jedney nocy sto osmdziesiąt tysięcy wojska jego wygładził. Kieśka ta cudowna przymusiła Sennacheryba do powrotu w swoje Królestwo, w którym fałszywemu ofiarę czyniąc Bóstwu, od własnych synów tyrańsko z życia został wyzuty. Bylbym niekończony w mówieniu, gdybym wszystkie chciał wyliczać kary, które Bóg przepuszczał na bluźnierców, których pełne są historye Pisma S. Ze zbrodnia ta nie uchodzi bezkarnie, dosyć jest wspomnieć na Faraona, a ten z mnóstwem ludu w morskich tonie wodach, na Achama, a tego lud z rozkazu Boga samego kamionnie, na Korę, Datana, i Abirona, a ci nikną w rozpadlinach niespodziewanych ziemi, na Nikafora, a ten na placu potyczki traci głowę i życie. na Nabuchodonozora, a ten ręki sprawiedliwego Boga doznawszy, stanowi na bluźnierców prawo. aby śmiercią byli karani hamiebną, i domy ich spustoszeniu podlegały. *Lingua, qua locuta fuerit blasphemiam*

niam contra Deum, dispereat, & domus ejus vastetur. (m)

Jeżeli Bóg cierpliwy licznych dzisiaj bluźnierstw nagłą nie karze śmiercią, tym więcej lękać się trzeba ludziom temu występ-kowi podległym; bo też sama koniecznie cze-ka ich w wieczności kara, która się dostała w podział Aniołom rekofzującym; ci dla wy-stępku bluźnierstwa z godności niebianow wy-zutemi zostali; podobny los i tych, któż u- pewni, że minie, których język i usta roz-kefznane są na takoweż bluźnierstwa? O! jak-że litować się i ubolewać potrzeba nad wa-mi, którzy, abyście w posiedzeniach, rozmo-wach, i pismach za rzadkiego talentu ludzi byli rozumiani, nayszczerniejszymi następie-cie bluźnierstw na owe odwieczne prawdy, których Duch Najśw: nauczył Apostołów. i Kościół Chrystusow. Nieoświecone pospół-stwo, zepsutego serca i obyczajow ludzie, skłonna do rozwieżłości młodzież dziwnią się teraz waszym dowcipom, mają was za ludzi szczególnie oświeconych, piją płynącą z ust waszych truciznę, zarażają się od was bezbo-żności jadem, ale Kościół jako Matka wszyst-kich kochająca obfite łzy roni nad wami, ja-ko nad synami zguby, wasze przewidząc nie-szczęście, z którego się uragać w wieczno-ści będzie szataństwo, które teraz w bluźnier-stwach waszych dokładnie nasładnicie. Ze dni dzisiejszych rozlegają się po wszystkich mieyscach straszliwe przeklęstwa, czarne na Religiją potwarze, że kłamstwa potwierdzają się Imienia Boskiego wzywaniem, że Tajemni-ce wiary zostają w pogardzie, że mieysca i

oso-

osobę poświęconę Bogu odnosią krzywdę, że widoczne zbrodnie uchodzą bez kary, że bojaźń Boska z edukacyi dzieci już prawie została wyłączoną, że niewstyd po wszystkich stanach za frazkę jest poczytany, że okropność Boskiego sądu, wieczności i kary serc zepsutych nie przeraża, co wszystko występkiem jest przeciwko Duchowi S. jako Nauczycielowi Religii Chrystusowej, skutki to są bluźnierstw dziś upoważnionych, których w szafunku nie oszczędza filozoficzna bezbożność, które tworzy modne niedowiarstwo, które rozszerza w młodych umysłach rozwiązłość.

Wy zaś NN. którzy będąc świadkami bluźnierstw, znosicie je spokojnym umysłem, jakoby was tak wielka obraza Boska najmniej nie dotykała, badzcie pewnemi, że ściacie się uczestnikami cudzego grzechu. Bo cóż wy w ten czas myślicie o Bogu? jeżeli on jest waszym (ycem, Panem, Królem, Dobrodziejem, jakimże sposobem nie jesteście obowiązani bronić jego chwały? możecież ścierpieć spokojnie tę krzywdę, którą mu wyrządza zapamiętały bluźnierca? Czyście rozumieli o owym synu, który głuchym się stał na złorzeczenia przeciw własnemu Ovcu wyrzeczone? o owym nieczułym słudze, którego krzywda nie porusza swego Pana? o owym przyiacielu, który milczy na potwarze swego dobrodzieia? o owym poddanym, który nie wymie się za honor swego Monarchy? Rzekliabyście pewnie, że syn takowy jest odrodny, sługa niewierny, przyjaciel obłudny, poddany niegodny. Stosujcież to do was samych: ile razy bluźnierstwa z krzywdą Boga zionione do gorliwości was nie wzruszają. Jak zaś macie w takowym postąpić sobie razem, rzecz

tę

tę całą kończące słowa moje waszą niech będą nauką: Błazniercy jeżeli wyższemi są od was, ubolewajcie nad ich ślepotą, i proście Boga w duchu o ich oświecenie. Jeżeli wam są równi, odstańcie od nich, i obcowania z niemi uniknijcie. Jeżeli są niższemi, poprawcie onych, i z chwalebną gorliwością upomnijcie. Wy Rodzice bez głupiego pobłażania i litości karzcie surowie te dzieci, które błaznierstwem obrażają Boga. Wy Panowie i Państwo oddalcie z domów waszych tych sług bezbożnych, którzy do tego występku są przyzwyczajeni, a razem lekajcie się, abyście onych znosząc, Boskich przekleństw na was samych nie ścigneli. Wy zwierzcownicy poświęcajcie ręce wasze karząc wam podległych, na okropne błaznierstwa wylewających się. Wszyscy na koniec któkolwiek jesteście, i sami też zbredni strzeżcie się, i bliżnim waszym upadać w oną nie dopuszczajcie, Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XII. PO SWIĄTKACH

o Miłości Boga.

Będzież miłował Pana Boga twego &c. *Lucę 10.*

Ośądźcie NN. co tu dziwniejszego być może, czy to: że Bóg nieskończenie Święty, niepojęcie wszechmocny, nieograniczenie dobry pragnie być od ludzi kochanym? czy owo: że ludzie będąc dziełem rąk jego, jedynym celem Opatrzności jego, i najpierwszym obiektem miłości jego, potrzebują nakazu do kochania Boga? Rzecz pierwsza nie mniej podziwienią godna, jak gdyby Mo-

nar-

narcha ofiarował swoje Królestwo, skarby i wszystkie własności, dla zjednania sobie serca jednego z najpodlejszych kmiotku; druga tak zastanawia, jak gdyby potrzebnymi były przy: usu rzeki, aby pływały do morza; ogień, aby swym płonieniem w górę się podniósł; kamień liną wyrzucony w górę ręką, aby wrócił się do ziemi. Ktożby tę spodziewał, aby Bóg, będąc jedynym punktem wszystkich miłości, które mu należą od ludzi za koniec na dające, ich zachęcał i rozlicznie zniewalał do kochania siebie? aby człowiek we wszystkich tajnikach swej natury doświadczając skłonności, do swego Stwórcy w ten czas nawet, kiedy się od niego oddala, miał być zagrzewanym do kochania go, a tym samym do nabywania najpierwszej i jedynej szczęśliwości iwoiey? A owo tak się wszystkimi żyjących ludzi wiekami dzieie, że i Bóg aż stał w sobie nieskończenie doskonały i szczęśliwy, chce być od człowieka kochanym, i człowiek potrzebnie nie tylko mocnych pobudek, ale nawet, i ścisłego przykazu, aby kochał Boga.

Całe człowieka biogostawieństwo umieszczone jest w miłości najwyższej istoty, a serce jego, które do innych podłych rzeczy umie Ignąć miłością pomimo swej wrodzonej skłonności, często, choć nie wie, co to jest kochać Boga, i twardym się stać na ów Zbawiciela odgłos: *Bądźcież miłować Pana Boga twego.* Ta to miłość jest owym ogniem, który przyniósł z Nieba na ziemię Syn Boski, który aby i w waszych NN. sercach zoił rozniecony, dalsze mówienie do tego dalszy zamierzać będzie. Pomiewała zaś wszelka miłość wznieca się w naszych sercach, albo z powziętego bra-

cun-

cunku zaślug, które upatruiemy w tym, kogo kochamy, albo z pomnażaiącey się w nas wdzięczności za odebrane dobrodzieystwa kochamy to, co jest miłości godnego, kochamy nas kochaiącego, przeto abyśmy się do miłości Boga zachęcić, licznych nie czyniac podziałów w mówieniu, uważemy raz, że Bóg, który chce od nas być kochanym, nie-istotniony miłości jest godnym, *a. Cz: K.* Uważemy powtóre, że Bóg, który się kochać nam każe, miłkończenie nas pierwey ukochał, *a. Cz: K.*

Dwie te pobudki rozważone z dokładną pilnością, jeżeli w nas nie wzniecą miłości ku Bogu, wnieść potrzeba, że albo żadnego nie mamy wyobrażenia o Bogu, albo serca nasze w ostatnim już są pogrążone zepsuciu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyrok Wcielonego Boga, a wyrok naysprawiedliwizy, i czei naygodnieyszcy ogłosił to światu. że przykazanie o miłości Boga jest nayważnieyżę, bedzieśz kochał, mówi on, Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twoiej, z całej myśli i wżyszkich sił twoich, nie mowi ten Prawodawca Nayświętszy, bedzieśz się lękał, ale bedzieśz kochał Boga twego; ponieważ jest więcey kochać go, aniżeli bać się. Bojazń jest wprawdzie początkiem mądrości, ale miłość jest oney wydokonaleniem, i gdzie miłość jest doskonała, tam bojazń nie ma mieysca. To jest wielkie przykazanie nie tylko chce po nas, abyśmy mieli bojazń jako ku Panu naszemu, ale i miłość jako ku Oycu. Kochać będzieśz Pana tego, który będąc Stwórcą i

Wła-

Władzarem wszytkiego, flusznie od nas domaga się pofluszeńftwa, i który ferca nafze nad wflzylko przeftadając, dosyć otwarcie żąda, aby od nas był kochanym. Kochać będzie Boga, który że jest naywyższą Iftorą, przeto naywyżzey miłości godną. Kochać będzie Pana Boga *twego*, któremu fluzyc w obowiązku nieuchronnym jesteś, który cie u- znał być swoim ludem, który cie nad inne przeniofl narody, który cie naywiękfzemi obdarzył dobrodziejflwy, który naygorętfzey miłości jest godnym

Cokolwiek możemy kochać na świecie, jeżeli tylko godnym jest nafzey miłości, to wflzylko zamydlie się w Bogu, który wflzyl- kiego jest Panem. Gdyby wflzyltkie flworze- nia niekończzone być mogły, gdyby naywyż- sze poliadły doskonałości, i one w jedno tyl- ko flworzenie przewały, flworzenie to nie- zmiernie byłoby flzłchetne, gdyżby to wflzyl- ko pfiadało, co dla wflzyltkich było wydzia- łem. Ciemne to jest i dalekie podobieństwo względem Boga, o którym w myśli nafzey tworzyć można wyobrażenie, że jest naywyż- szym dobrem, naywyższą mądrością, naywyż- szą doskonałością, naywyższą świętością, w którym nie ma, co by nie było Bogiem, a za- tym miłości naywyżzey godnym. Z tego to powodu S. Anzelm mówi do człowieka ser- cem do piękności rzeczy flworzonych kłaiąc cego się: *czego się nad wielu rzeczami zaflta- nawiaasz, flzukając flodyczy dla flufzy twoicy i ciała? kochay jednę dobro, które jest wflzel- kim dobrym, a dosyć jest dla ciebie* Serce ludzkie! czemu się tak nieużytecznie mordu- jesz, uganiając się za pięknością znikomą? wy- nurzay fwą miłość ku temu dobru, które nay-
wyż-

wyższe i wszelkie dobro w sobie zamyka; i które posiada doskonałość najgorętszego kochania godną; *quid per multa vagaris?* Nikczemny człowiecze! szukasz nasycenia raz tu, drugi ówdzie; raz w bogactwach, drugi w rozrywkach; raz w honorach, drugi w rokoszach ciała; O' jakże niedziwnym jesteś, gdy się tak dzielasz, i błądzisz na rozliczne strony? Gdybyś jednego kochał Boga, wszystkieś linie w pośrodku, wszystkie strumyki w rzędzie, wszystkie promienie w słońcu znalazł; *ama unum bonum, quod est omne bonum*. Wyrzyj w to wszystko, cokolwiek ci się podobać może, i do siebie pociągnąć, jak to godności, bogactwa, rokoszy &c rozumiey, że one i w wielkości, i w trwałości swojej są bez końca, wszystko to w Bogu, ale daleko doskonałej i gruntowniej znajdziesz; *ama bonum, quod est omne bonum, & satis est*.

Piękności Boskiej niezmiennosc, aby od nas cokolwiek zrozumiana być mogła, trzeba, aby Bóg oblicza swego majestat nam odkrył, i w duszę naszą przelał choć jeden promyk owej chwały, która go otacza w Niebieszech. Serce nasze, które teraz tylu potrzebuie pobudek, aby się do zakochania tej piękności zagrzało, w ten czasby konieczną żądz swoich gwałtownością tam pochwycione zostało, w ten czasby zapomniawszy o pięknościach stworzonych, do niego jedynie na zawsze przylgnęło; bo jakieyże to potrzeba piękności owego obiektu, które Aniołom, wszystkich Niebian myśli nasycać powinny przez wszystkie wieczności czasy, a to bez uprzykrzenia? jak to wysokie być powinny doskonałości w tej istocie, aby w duszach bło-

golańionych wszelkich stworzeń wygaśły mi-
 łość, wzniecając w nich nowe co raz żądze
 miłości ku sobie, a to bez telknoty? Lecz
 gdy to wyrazić słowa i myśl moja nie są zdol-
 ne, sami sobie NN. wystawcie w myśli wszyst-
 kie owe dobra i piękności, które się święcą
 w rzeczach stworzonych, które wafze serca
 gwałtownie porywają do siebie, i które po-
 dobno często was od miłości Boga odrywa-
 ją; a gdy każde w szczególności rostrząśnie-
 cie, niech się onemi nasycą oczy wafze, niech
 się wam jak mogą przymilać, niech wam za-
 mierzoną w najgorętszej żądzy roskosz spra-
 wują; ale razem niech w was utworzą tę ko-
 nieczną uwagę: Nędzni my i ślepi ludzie! to
 wszystko, co się duszy, i sercu naszemu tak
 pięknym i ozdobnym być wydać, nie co in-
 nego jest, tylko błahi obraz jednej cząstecz-
 ki tego, co w Bogu jest; nie co innego jest,
 tylko ów leciuchny ślad, który Stwórca na-
 rysował w stworzeniach, owej piękności, któ-
 rą jedynę miłości naszej jest godna: Ten,
 który gwiazdom, kwiatom, i kruszcom tak
 piękny glans nadał, o! jak daleko piękniej-
 szym być w sobie musi? Ten, który swoim
 stworzeniom tak przyjemnych udzielił ozdob,
 o! jakichże sam pełen być musi? Jeżeli stwo-
 rzenia dla swych dziwnych odmian i przy-
 miotów porywają nas w podziwienie, jakich-
 że nieograniczonych być musi ten własności,
 który je utworzył, i który wszelkie dobro
 posłada? Boska ta piękność taka być musi, ja-
 ka na niego przystoi. Na tę niepojętą piękn-
 ść jedno weyrzenie wszystkie męczarnie
 piekielne, w Niebieskie roskoszy zamienić mo-
 że. Gdyby kto wszystkich odrzuconych kary
 ponosił, gdyby w ognistych gorzał płomie-
 niach,

niach, gdyby, mówię, w samej głębi straszne-
go owego miejsca zostając mógł być tak szczę-
śliwym, iżby jeden tylko promyk Boskiej
piękności i chwały tam rozświecał, rozpacz
jego w momencie zamieniłaby się w wesele,
wszystkie męczarnie zostałyby zniszczone, i
w morze rozkoszy przemienione. Poymuymyż
więc, jeżeli możemy, jak to niepojęta być
musi piękność, na której wejrzenie piekło sta-
je się Niebem, której niewidzenie stałe się pie-
kłem; a im dokładniejszy uczynimy sobie
oney wyobrażenie, tym z większym zawsty-
dzeniem mówmy do siebie: Piękności tak cu-
downa, i tak nieograniczona, czemuż cię je-
szcze nie ukochaliśmy?

We wszystkich prawie stworzeniach znay-
dujemy głos, który nas pociąga do Boga, i
do kochania go zachęca. Wszystkie rzeczy
podług S. Augustyna dzielną mają wymowę,
nakazującą nam miłość Stwórcy Boga; *cla-*
mat calum, clamat terra: non me diligas sed
Deum (a) Owe bogactwa, na które chciwym
poglądamy okiem. owe złoto, do którego
łgniemy sercem, owe dostatki, któremi się za-
daje nasze nasycić nie mogą, wszystko to nam
wyraźnie mówi, że nie jest godna naszej mi-
łości, ale ten, który jest wszystkiego dawcą, i
źródłem niewyczerpnym. Jako jest krzyw-
dą więcej poważać dary, aniżeli onych daw-
cę, tak jest obelgą więcej przyklejać się ser-
cem do stworzeń, i światowych próżności,
aniżeli do Stwórcy, który onych jest Panem.
Qui pulchra fecit, pulchrior est omnibus, quae
fecit. Tym to wnioskiem zagrzewał się do
miłości Boskiej S. Augustyn. Jeżeli stworze-
nia

(a) in Psal: 103.

nia znaydują u mnie miłość dla tego, że są piękne, jakże mieć powinien miłość ku Bogu, który je utworzył? O jakże byłem obłąkany, żem tę przedwieczną i zawsze trwałą piękność nieprętko zakochał? *Pulchritudo tu n antiqua, & tam nova, fero te amavi.* Jakże byłem oślepiiony, pókiem będąc czcicielem fałszywych piękności, tey nie kochał piękności, która jest początkiem i źródłem wszystkich piękności? O mnie nieszczęśliwego! żem się uganiał za cieniem zamiast istot, żem to szacował i kochał, co jest obłudą, a ciebie najistotniejszy piękności Boże, kochać nie starałem się; *pulchritudo tam antiqua, & tam nova, fero te amavi.*

Jeżeli w całej naturze jest co godnego podziwienia, to to najpierw, że, abyśmy poznali i obowiązek, i potrzebę kochania Boga, trzeba nam na to dowodów umyślnie nasze przekonywających. Jak tylko znaleźliśmy się w tym wieku, i w tey władzy rozumu, żeśmy mogli uczuć już w sobie miłość, lub przywiązanie; nie mogli pojąć, jak to być mogło, abyśmy słysząc, i z wiary wiedząc o Bogu, który jest najwyższym naszym dobrem, zaraz go całym sercem, i wszystkiemi duszy naszymi siłami nie zakochali. Jeżeli Bóg w sercu naszym winny dla siebie nie znayduje miłości, rzecz potrzeba, że albo serca nie mamy, albo jeszcze żadney o nim nie mamy wiadomości. Gdyby nam Bóg nie przełożył przykazania o miłości, mógłby kto z nas wyrzec, że dla jego wielkości i ogromności majestatu, nie ma tyle odwagi, aby go kochał; lecz ponieważ Bóg nie tylko pozwala, ale i przykazuje sobie kochać, trudno to zrozumieć, dla czego go nie kochamy. Jeżeli miłość Boska
fer.

serca naszego nie nasycą, któraż rzecz doczesna nasycić je potrafi? Wielmożność, uroda, bogactwa, uciechy, sąż tak mogące, aby nasze żądze w słodkim nasyceniu uspokoiły? Bóg tylko jeden, Bóg wielki, Bóg niekończące się dobry może je nasycić i uspokoić. Stworzenie owe, które nas swoim czyni niewolnikiem, niech szczególnemi chęci się przymiotami, niechay tylnicze okazuje powaby, niechay obite obietnice korzyści, możeż nas zupełnie szczęśliwemi uczynić? w samym ciągu swoich przymiotów wieleż to tkliwych żądzie może wydarzeń, gorzkich przypadków, i przeciwnych odinian? boiażn, aby go nie stracić, w przepaść trokliwości nas popycha, gdyż miłość stworzenia od trwogi i pracowitej czułości odlączoną być nigdy nie może. Bóg tylko, który jest istotną naszą szczęśliwością póty naszym być nie przestanie, póki sami chcemy, i póki go kochamy. Tego nam ani przemoc, ani zayzdrosć, ani przeciwność, ani w czasie odmiana wydrzeć, i serc naszych pozbawić onego nie zmoż. Boga sercem i duszą posiadając, już jesteśmy w naywyższym stopniu zupełney szczęśliwości, już jesteśmy mogącemi i przeciwności zwyciężać, i uczynki chwalebne dopełniać, i dzieł heroiczych dokonywać. Miłość Boga tego dokazała w Apostołach i Uczniach Chrystusowych, że w pośród przesładowań, użądanej kosztowali pociechy; ona Wawrzyńcom żarzące się węgle w rotkosze zamieniała; ona tylu Świętym Dziewicom próżność światową ohudziła; ona tylu Monarchow i Paniąt do wzgardy doczesnością zachęciła; ona tylu mężow wielkimi w Niebie, cudownemi w Kościele, użytecznymi w społeczeństwie uczyniła; ona i nas

ży;

żyjących (jeżeli tylko znajduje się w sercach naszych) prawem Boga szcicielami czyni, gdyż ten tylko prawdziwą oddaje cześć Bogu, kto go prawdziwie kocha. Nie maż tam należney czci Bogu, gdzie nie ma miłości; i wzajemnie, nie maż tam doskonałej miłości, gdzie słaba i niejako wymuszona cześć się oddaje. Naywyższa miłość jest gruntem czci, a cześć bądź wewnętrznym, bądź zewnętrznym teyże miłości jest dowodem. Nieogarniony Boga naszego majestat czci naszej jest celem, a niekończona jego dobroć, jest obiektem naszej miłości; jako zaś przykazanie czczenia Boga jest potwierdzeniem owej powinności, którą zaciągają na siebie wszyscy ludzie, jak tylko jesteśmy być zaczęli, tak przykazanie kochania go owe potwierdza prawo, w którym się rodziemy; i choćby Bóg w objawieniu nie rzekł do nas: *będziesz miłował Pana Boga twego*, niemieliśmy jednak Lylibyśmy w obowiązku kochania onego. Wyrzucimy w nas samych z uwagą, a prawdę tę w głębi serca naszego dokładniej, niżeli w ludzkich dowodach znajdziemy. Izraelowi mawiał Mójżesz: *pytaj się Ojca twego, a oznaymi ci, pytaj się przodków twoich, a opowiedzą tobie*; (b) Ja zaś odsyłam was do wasze samych; pytajcie się własnego sumienia i serca; rozważcie to wszystko, co wam Bóg uczynił tak w porządku łaski, jak i w porządku natury, na ów czas wznieść się koniecznie muszą wasze wnętrzności; na ów czas w gruncie waszego wrodzonego światła nie inny obowiązek, nie inne znajdziecie prawo, tylko obowiązek i prawo kochania Boga. Serca nasze

sze są owym Ołtarzem Boskim, na którym się, podług S. Grzegorza, zawsze palić powinien ogień miłości jego; *altare Dei est cor nostrum, in quo jubetur ignis semper ardere, quia necesse est ex illo ad Deum flammam charitatis indefinenter ascendere.* (c) Na ów czas w sobie samych znajdziecie owę łatwość do kochania Boga, która nam jest wrodzona.

Mając choć szczupłe i ciemne wyobrażenie o Bogu niekończenie godnym i dobrym, a nie chcieć go kochać, trzeba tym samym serce nasze gwałtownie przymusić, aby się rzekło dobrowolnie najszczęśliwszego dobra, a własną ukochało zgubę. Nie kochać Boga z całego serca, jest to wcale go nie kochać, ponieważ serce nasze dzielić się nie może. Chce więc Bóg albo je całe mieć dla siebie, albo całe odrzucić. Jako też, nie może ten kochać Boga z całego serca, kto go nie kocha z całej mysli, która przebiegając po wszystkich stworzeniach, choćby były najpowabniejsze, przestrzega, że się z Stwórcą świm w niczym zrównać nie mogą, i tym samym zachęca człowieka, aby one miał w pogardzie, a Boga nad nie w miłości przekładał; i jeszcze: nie może ten kochać Boga z całego serca, i z całej mysli, kto go nie kocha z całego duszy, która ponieważ stworzoną jest do nieśmiertelności, nie powinna kochać, tylko to, co się spodziewa kochać na wieki. Stworzenia acz najpowabniejsze nie mogą jej miłości być celem; bo są odmienne i nietrwałe; sam tylko Bóg wieczny, początku i końca nie mający, powinien być jej miłości objektem jedynym i wiecznym. Słowem:

T

wem:

wem: Bóg chce po nas, aby nasza ku niemu miłość była bez okryślenia, i całe nasze serce napelniająca, aby była naytrojliwfsza, i całą duszę naszą zajmująca: aby była naydoskonalsza, i wszystkie nasze siły zatrudniająca; aby była naywyższa, i całą myśl naszą nateżającą; aby była naystateczniejsza, i całą moc naszą wzruszająca.

Gdybyśmy pojąć to mogli, jak jest niezmierny Bóg w swych doskonałościach, nayczarniejsza bezbożność uznaćby musiała tę prawdę, że godzien jest kochania. Wiara w tym razie gdy nam jest pomocą, gdy nas zapewnia, że jest miłosierny, gdy nam mówi, że jest bez końca dobry, przekleństwa jesteśmy godni, jeżeli go nie kochamy. Bóg dopuszcza nam siebie kochać, o! cóż to dla stworzenia za szczęście? Serce ludzkie czy może tak być nieczułe, aby miłością Boską nie pałało? Któreż stworzenie w godności, w mądrości, w dobroci, w wielkości wyrównać Boga może, a zatym Stwórcę swego do naszejgo serca uprzedzić? Cóż jest takiego w całej naturze, co byśmy kochając tyle w sercu naszym uczuli roskoszy, ile kosztujemy oney kochając Boga? Co byśmy kochając tak byli pewnem nagrodę, jak jesteście pewnem kochając Boga? Cóż jest takiego na całej ziemi, co by nas tak ukochało pierwie, jak nas Bóg ukochał? Podobno nie zażanawiamy się nigdy nad tym, pozwólmyż dalszey uwagi dla wyrozumienia, jak to wielka jest pobudka do miłości Boskiej myśleć o tym, że nas pierwie Bóg ukochał.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jako Bóg z samey tylko dobroci swojej obrał nas sobie przed wieki, abyśmy jego miłości

ści byli objektem, tak równie przed wieki urządził owe szrodki, których na potom miał użyć, aby nas do kochania siebie pociągnął. Lecz któż to powie, jak daleko w tym razie jego rady zaślę? Uważajmy, jak to Bóg wszystko urządził na nasz użytek, abyśmy chętnie ćwiczyli się w cnocie; owe dobre natchnienia, które do serc naszych przesłał, owe rozliczne drogi, które przedsięwziął, używając raz łagodności, drugi surowości, aby nas do naśladowania siebie przywiodł; raz choroby, drugi czerstwości, aby nam pamięć na siebie odnowił; raz przeciwności, drugi pociech, aby nam potrzebę jego pomocy pokazał; a to zważywszy, uznajmy, czyliż nieślusznie do każdego z nas wyrzekł przez Jeremiaśza: *w miłości wieczney ukochałem cię; i dla tego pociągnąłem cię do siebie*. Co dzień nowe okazuje nam dowody swej Oycowłkiej miłości, gdy raz szczodrobliwością nasze potrzeby załatwia, drugi liczne dobrodzieystwa nam przesyła; raz troskliwym jest o nasze zbawienie, drugi z rozlicznych niebezpieczeństw nas wyrywa; raz nam nadgrode za ukochanie cnoty zaręcza, drugi pewnością kar od występku odwodzi; raz nam udziela łaski do powstania z grzechu, drugi zrzadza martwiące przypadki, abyśmy ścieżek sprawiedliwości nie zaniedbywali. Jeżeli cieszemy się z dóbr ziemskich, użądanej czerstwości, cnotliwych dziełek, prawdziwych przyiaciół, komuż to, jeżeli nie Bogu, którego Opatrzność wszystkim rządzi, przyznawać mamy? Jeżeliśmy utracili majątek, w Oyczyźnie pokój, ukochane dziatki, lub przyiaciół, zdrowie, lub dobrą sławę, nie jegoż to mądrości są wynalazki, abyśmy wrócili się do

swoich obowiązków, do zakochania cnoty, i życia sprawiedliwości? Kiedyż go szukaliśmy, a nie dał się nam znaleźć? Kiedyż go wzywaliśmy, a nas nie wysłuchał? Kiedyż zstępując w utrapieniu płaczliwe do niego zwracaliśmy oczy, a nas nie pocieszył? Kiedyż wołaliśmy miłosierdzia, a nad nami się nie zlił? Kiedy wracających się nas z drogi nieprawości, dobrotliwie nie przyjmował? albo zwrócić choć nie chcących nie usiłował? *In charitate perpetua dilexi te, ideo attraxi te* (d)

Ze Bóg uprzedzającą nas ukochał miłością, największym dowodem są jego dary i dobrodziejstwa, które my zawsze, jak bez końca odbieramy, tak onych częstokroć bez końca i miary na jego obrazę używamy. Komuż bowiem nasze jestestwo, nasze życie, i onego zachowanie &c. winni jesteśmy? To Niebo, pod którego niezmiernością mieszkamy, te gwiazdy, nad których jasnością w zadumienie wpadamy, ta ziemia, której owocami żyjemy, nie sąż to dowody Bożkiej ku nam szczodroblowości? Wszystko to jest naszą własnością, wszystko to do nas należy, wszystko to od Boga dla nas jest stworzono, wszystko to nam dowodzi i mówi, że nas Bóg ukochał. Ale kiedyż my wzajemnie rzekniemy bez obłudy, że i Bóg jest od nas ukochany? a to ten Bóg, który z miłości nas oddał nam swego Syna, któryby nas wydoskonalili, nauczył, do dobrego zachęcił, i od grzechu, i kary zań wybawił Bóg z miłości ku nam tegoż Syna dopóty opuścił, iż go widział ubogiego, wzgardzonego, umierającego, na Krzyż przybitego, krew lejącego, śmierć

hanie-

(d) Jerem: C. 31.

haniebną podejmującego. Odkupiciel ten był Oycu współistotny, równy w Bóstwie, równy w godności, równy we wszystkich Bóstwa własnościach, dla czegoż był zesłany z Nieba na ziemię? oto, aby odkupił sługę swego, aby uszczęśliwił wiecznie grzesznika, aby sobie zobowiązał nieprzyjaciela swego, aby się z człowiekiem podzielił dziedzictwem swoim. Bóg oddając go dla nas, oddał go w ręce niesprawiedliwości, w ręce okrucieństwa, w ręce bezbożnych tyranów. Pytajmyż się go o przyczynach jego cierpliwości, jego boleści, jego podania się w moc niesprawiedliwych Sędziów, złośliwych oskarżycielów, przekupionych świadków, okrutnych katów, powie nam, że go do tego zniewoliła owa jedynie miłość, którą nas ukochał. Gdyby Król ziemski został niewolnikiem, aby swego poddanego uwolnić z więzów, jakby to wielki był dowód jego ku niemu przywiązania? Nie wiem jednak, czy się kiedy zdarzył, albo czy się zdarzy takowy heroizm. A owo Bóg ogromnego Majestatu, który żadney nie potrzebuje pomocy, aby był szczęśliwym i błogosławionym, stał się niewolnikiem, postać sługi przyiósł na siebie, i życie swoje poświęcił na to, aby nas ludzi na wolność Synów Bożych wyprowadził. Zastanowmy się tylko uwagą nad życiem, męką i śmiercią Zbawiciela, rozbierzmy w myśli Religii obrządki, wiary Tajemnice, Święte Sakramenta, i wszelkie pośrodkie do naszego zbawienia urządzone, z jakieyże pobudki Bóg je postanowił, obmyślił, i nam je podał, jeżeli nie z owej, że nas nieskończenie ukochał? To zaś wszystko mając przed oczyma rozumu i serca, cóż nam się zdaie, mogłże nam Bóg więcej co
uczy-

uczynić, a nie uczynił? mógłże już wydawniejszym sposobem okazać ku nam swą miłość? Możnaż jeszcze gruntowniejszych domagać się na to dowodów, że nas ukochał?

Gdy kto z ludzi klei się sercem do stworzeń, ma z nich w zamiarze albo pożytek, albo rokosz, albo rozrywkę w nudności, ale Bóg cóż uzyskał albo uzyska na tym, że człowieka ukochał? pewnie winną sobie chwałę? ależ tyle ubiegło wieków, w których nie było ludzi, którzyby mu prawdziwą cześć oddawali; pewnie przez okaz tej miłości stał się szczęśliwym? ależ nasza niewdzięczność, którą przewidział, mogłaż się przyłożyć do tego zamiaru? O miłości cudowna! O ogniu, który się zawsze palił, a nigdy nie gasnął! w ten czas nawet, kiedy cie naszą krnąbrnością i niewdzięcznością przytłumić i niszczyć poważamy się. *O! ignis, qui semper ardes, & nunquam extingueris! o amor! qui semper uris, & nunquam tepescis.* (e)

Chociaż jesteśmy grzesznikami, i w ten czas Bóg nie przestaje nas kochać, o czym jeżeli powątpiewamy, wspomniemy jak litościwie wzywa nas do siebie, abyśmy z błędliwych ścieżek do niego zwracali. Przyszedeł na świat, aby szukał grzeszników obłąkanych. Ci, za których umarł na Krzyżu, grzesznicy są, ci, których wzywa do siebie, grzesznicy są, ci, którym niespokojność w sercu, i zgryzota w sumieniu doymuje, grzesznicy są, ci, których przeciwnościami dotyka, grzesznicy są, ci, którzy czują w sobie dobre natchnienia, grzesznicy są; a zaś usprawiedliwiać przez łaskę, wzywać do siebie przez łaskę, miłosier-

no

(e) Aug: in Medit:

ne natchnienia przesyłać przez łaskę, w letkim umartwieniu zbawienne umieszczać lekarstwo przez łaskę, nie jestże to naydoskonalszą kochać miłością? Nienawidzi prawda Bóg grzechu, ale nie mniej kocha grzesznika; bo jeszcze jest jego stworzeniem, jego rąk dziełem, jest jeszcze dopóty jego synem, dopóki nie rzuci swej sprawiedliwości piorunem na jego zatwardziałość. Absalon ukochany Syn Dawida ztrącał z Tronu swego Oycy, Dawid jednak chociaż przymuszony był uciec się za oręż, i onego ścigać jako buntownika, nie wygalił jednak w sercu swoim Oycowskiej ku niemu miłości. Jak zbrodnia Absalona, tak miłość Dawida nie mogły być większymi. Nagliła potrzeba posłać wojsko, dobyć miecza, i ukarać Absalona, ale miłość Dawida troskliwą była o ocalenie jego życia; *servate mihi puerum Absalom*. Syn ten był okrutnym, wyniosłym, niewiernym, przecież go jeszcze kochał Dawid, i życzył mu zachować życie, choć z niebezpieczeństwem życia i Tronu swego. Nędznie zginął Absalon, Dawid zamiast pociechy z wycięstwa, zgubę jego rzeźnistymi oblewa łzami, i pogrążony w gorzkim żalu woła: Synu mój Absalomie! Absalomie Synu mój! o któżby mi to dał, abym ja był umarł za ciebie? Podobnie Bóg i Oyciec nasz postępuje sobie z nami w ten czas nawet, gdy grzesząc złosliwie, przeciw niemu rokośliwiamy. Pod osobą Absalona rozumiemy tu grzesznika, który jeżeli równie jest występny, jak Absalon, równie Bóg nie niszczy swej miłości ku niemu, jak Dawid. Któż to bowiem poymie, jaka jest w Bogu chęć zbawienia grzesznika, o którego zgubę wszystkie domagać się zdają stworzenia? Kiedy za-

pa-

pamiętały w złości człowiek leci dobrowolnie w przepaść zbrodni Boga obrażającego, zdaie się, że w ten czas Bóg do wszystkich życia, i zbawienia jego nieprzyjaciół mówić nie przestaie: zachowaycie mi tę dużą krewią moją ofiarowaną; *seruate mihi puerum*; Gdyby nie to Boskie było staranie o nas, czylibysmy w owym przypadku, w owym nieszczęściu, w owej chorobie nie polknęli śmierci, i na wieczną nie trafili zgubę? Gdyby tak się z nami stało, jak wielkość naszej wyciągała winy, czyliby nam dotąd wszelka nie była odjęta nadzieja zbawienia? Ale ty Boże i Oycze nasz troskliwym jesteś o nasze życie, troskliwym o nasze zbawienie, i jeszcze z miłości ku nam wydaiesz rozkazy stworzeniom, aby nam ulegały, Aniołom, aby się nami opiekowali, szatanom, aby nam nie szkodzili, mówiąc: zachowaycie mi tego syna, którego jeszcze kocham, choć przeciwko mnie powstaie, mną pogardza, i odemnie ucieka; *seruate mihi puerum*. (g)

Jeżeli więc to wszystko znajduje się w Bogu nad nasze pojęcie, co tylko najwyższej miłości jest godno, jeżeli Bóg, który nam kochać siebie każe, nieskończenie nas ukochał, a my go z całego serca, z całej duszy &c, nie kochamy, sprawiedliwie wniesć należy, że albo żadney o Bogu nie chcemy mieć wiadomości i wiary, albo serca nasze w ostatnim już pogrążone są zepsuciu. Gdybyśmy go podług sił naszych kochali, coby to dla nas za pociecha była, samym sobie dawać świadectwo, mówiąc w duchu: możemy kochać Boga, a możemy go kochać tyle, ile go kochali

li ludzie Święci. Możemy kochać Boga, i nic nam przeszkodzić nie może do miłości jego; nie przesładowanie, nie ucisk, nie głód, nie żadne stworzenie. Co za przyjemność ślodziłaby nam wszystkie trudności, w zachowaniu praw świętych, w nabywaniu cnoty, w czynieniu pokuty, w używaniu Sakramentów, w zwyciężaniu nałogów, w pracy na zbawienie zdarzające się? Lecz któż to wyrazi, czego doświadcza dusza w prawey Boga miłości zatopiona? Roskosz owa, której kosztuie, możeż od nas ostrygłych być zrozumiana? Radość owa, którą się napełnia tyle razy, ile razy z miłości ku Bogu natężoney oddane mu chwałę, wyrządza cześć, pełni posłuszeństwo, zachowuje bojazń, uwielbia dobroć, wywyższa sprawiedliwość, głosi miłosierdzie jego, póty od nas nie będzie znana, póki próżność uciech światowych serca nasze trzymać będzie w swej przemocy. Mówi z nas nie jeden, że kocha Boga, ale gdyby od tego tylko słowa zależała miłość, nie byłoby człowieka, któryby go nie kochał. Prawdziwie pobożni i obłudni świętoszkowie, sprawiedliwi i grzesznicy; rozgorzali i ostrygli, gardzący światem, i jego duchem opoieni mówią toż samo. Ale ci, którzy usilniey słaraią się kochać Boga, gdy się odwołują do Trybunału własnego sumnienia, lękają się i trwożą, czy go tak kochają, jak powinni, gdy tym czasem owi, których serca miłością Boską nigdy nie były zajęte, chępią się z tey wysokiej cnoty, której szacunku, natury i mocy nie znają.

Słuszna bojazń i nas przenikać powinna, aby nasze usta i słowa zwodniczemi nie były; bo gdyby nasze serca chępliwym odpo-

wia-

wiadały słowom, gdybyśmy tą dzielną i świętą pałali miłością, w pośrodku nas byłoby tak wiele skrytych i jawnych występków? tak wiele otwartych niesprawiedliwości? tak wiele zdrad, krzywd, fałszywych przyśiąg, i tym podobnych zbrodni? byłoby tak wiele zaniedban o chwałę Bożą, jawnych nierządów, publicznych zgorzeli, głośnych bluźnierstw, powszechnych rozwiązłości? Nie oszukajmy się sami. Nie widać w nas szacunku cnoty, o chwałę Boga gorliwości, o dobro bliźniego troskliwości, o własne zbawienie czułych starań; bo nie mamy żywej wiary, nie mamy dzielnej nadziei, a nadewszystko nie mamy prawdziwej ku Bogu miłości. Bóg nam przykazał, abyśmy go kochali, a nie kochającym pogroził karani, pewność o tym jest nieodmienne, my jednak oddając serca naszym stworzeniom, żyjemy, nie myśląc prawie, że dla miłości Boskiej jedynie jesteśmy stworzeni; możeż być większa nad tę ślepotą nasza?

O niepojęta piękności i dobroci Boże! jakżeśmy niefortunni i nędzni, że tyle lat przeżywszy, twojaśmy nie pałali miłością? Day to litościwy Panie, aby w reszcie życia naszego żaden nie upłynął moment, którego by twoją miłością serca nasze nie gorzały. Zrządź to przez swe miłosierdzie, aby naszej miłości ogień to naprawił, co nasza uszkodziła nieczuła i niewdzięczna ostrygłość, abyśmy cię tyle kochali, ileś od nas był obrażany, aby miłość nasza ku tobie doprowadziła nas do tej chwały, którąś nam z miłości ku nam zgotował, Amen.

KAZA-

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIII. PO SWIĄTKACH

O niewdzięczności.

Nie jest znalezion, któryby się wrócił, i dał chwałę Bogu. *Łuca 17.*

Musi to być niezmiernie obrzydliwym występkiem niewdzięczność za odebrane łaski, nie tylko w oczach ludzi, ale i w oczach Boga, kiedy Zbawiciel nasz, który zawsze unikał próżney chwały, żali się w dzisiejszey Ewangelii na dziewięciu trędowatych oczyszczonych, że po cudownym zleczeniu swoim od tak szkaradney choroby, żaden z nich za tak wielkie dobrodzieystwo na dowód wdzięczności należney Bogu nie oddał chwały. Ten Bóg i człowiek, który wiele uczyniłszy cudów, przykazywał zawsze i uzdrowionym przez siebie, i patrzącym się na tę cuda Uczniom, aby nie były ogłaszane aż do jego wwyższenia, że się ukarża na nieczułość rzeczonych niewdzięczników, chciał podobno wyrazić, jak niegodnemi stają się Boskich szczodroblwości ci wszyscy, którzy je z nieczułym odbierają sercem. Grubiański ten postępek tym więcej Boskie jego serce rozrzewnił, im od oświeconszych ludzi w Religii, i znajomości Boga był okazany. Cudzoziemiec, w Synagodze Izraelskiego ludu czątki nie mający, o obietnicach Boskich względem Mesijsza mało co wiadomy, w Religii i wierze błędliwy, wyznaie wielkość dobrodzieystwa, powraca z radością, oddaje Bogu sercem uprzejmym i wdzięcznym chwałę, a Synowie Izraela, cudowne dzieła Boskiej Wzdech-

Wszelchmocności przyznawać umiejący, nie umieją, czyli nie chcą tego szacować, co im dobroć Zbawiciela wyświadczyła.

Nie kochać Boga wszelkiej miłości godnego, ostatnia jest ludzka ślepotą, ale i za dobrodziejstwa jego odpłacać mu niewdzięcznością, złość jest nie mniejsza, dla tego najszczegulniej, że miłości wprost jest przeciwną, i one wyniszczaającą. Mówię przeto o niewdzięczności, jako o występku Bogu obrzydłym, a nam niekończenie szkodliwym, konieczną być uznać potrzebą. Mówić zaś użyteczniej zdać się nie można, jak ukazując, że Bóg dla nas wylał się z darami swoimi, my zaś jeżeli za one wdzięcznymi nie jesteśmy, tym samym w oczach jego na obmierzłość zasługujemy, *1. Cz: Kaz: Bóg obsyła nas obficie swoimi dobrodziejstwami, my zaś jeżeli onych na złe używamy, sami siebie onych niegodnymi czynimy, 2. Cz: Kaz:*

W pierwszej uważamy to, co przez ślepą niebacność nie uznajemy być dobrodziejstwem. W drugiej zastanowimy się nad tym, co nas z łaski Bożkich wyzuwa, i ostatnią naszą niewdzięczność dopełnia.

Stwórco mój i Panie! jeżeli to mówienie moje uznasz być jakąkolwiek częstką winney tobie odemnie wdzięczności, przyimże je do brotliwie ku chwale twojej; ale razem udziel pomocy, abym mówił i z twoim upodobaniem, i z słuchających pożytkiem.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niewdzięczność, chociaż od każdego człowieka cokolwiek oświeconego być może wyrozumianą, jak jest nienawisnym występ-

stępkiem w ludzkim społeczeństwie, nie czy-
 ni ona jednak tyle nam wrażenia, gdy się do-
 pełnia ku Bogu. Nie być wdzięcznym Bogu,
 jest to albo zaniedbać, albo zamilczeć, albo
 zapomnieć, albo tym niebacznie wzgardzić,
 cośmy od niego odebrali, i czego nam ani
 świat, ani ludzie, ani nasza zdolność i prze-
 myśl dać nie może. Boskiego zaniedbać do-
 brodzieystwa grzechem jest, zamilczeć wy-
 stępkiem, zapomnieć zbrodnią, pogardzać nim,
 lub go na złe używać nayobrzydliwszą nie-
 wdzięcznością. Zdarzenia takowe niegodne
 są na dusze wiara oświecone, a przecie tak
 częste, że ledwie nie wszyscy przez one grze-
 szemy; że ledwie nie do każdego z nas mó-
 wić się mogą owe słowa przez Mojżesza rze-
 czone: *haccine reddis Domino tuo popule stul-
 te, & insipiens?* (a) Bóg szczodroblowości swo-
 iej niepojęte okazał nam dowody, a nas o-
 krzyknąć można sprawiedliwie, że i o nim,
 i o jego dobrodzieystwach cudownych zapo-
 minamy; *obliti sunt benefactorum ejus, & mi-
 rabilium ejus, quæ ostendit ei* (b) Bóg nam
 acz niegodnym nie przestaje łask swoich udzie-
 lać, a od nas częste odbierając obelgi, wska-
 zuie niby palcem na nas, że my to jesteśmy
 tym ludem, który złym za dobre odpłaca:
qui retribuunt mala pro bonis. (c) Zebym nie-
 wdzięczność ludzką ku Bogu jak naydokła-
 dniey przed oczy wasze wystawił, należało-
 by mi wszystkie Boskie dary, wszystkie łaski,
 wszystkie miłości dowody wyliczyć, ale czy-
 iaż zdolność tak będzie szczęśliwa, któraby
 ten zamiar uskutečniła? Z tym wszystkim,
 ponieważ występku tego wielkość nie może
 się

(a) Deut: 32. (b) Psal: 77. (c) Psal: 22.

się zupełnie wyświecić, jak stawiać go na przeciw wielkości Boskich dobrodziejstw, pominiemy szczególne i osobiste, zastanowmy się ogółem, co nam Bóg uczynił w naturze? co wyświadczył w łasce? co zgotował w chwale? a to wszystko jeżeli nas nie pobudza do wdzięczności, sami się osądzimy, jak obrzydłeni być powinniśmy w oczach Boga.

I. Ci wszyscy, którzy żyjąc z nami w społeczności, szczególniejże nad innych okazują dowody swojej ku nam miłości, nie zawsze są troskliwymi o nas, nie zawsze o zupełności naszego uszczęśliwienia zaradczą, nie zawsze usiłują, abyśmy podobni im stawali się bądź w dostojństwie, bądź w chwale, bądź w majątku. Inne objekta, które przez oczy wchodzą do ich serca, i myśl ich napędzają, nie dopuszczają im pamiętać o nas bezprześcannym ciągiem. Jeżeli nam dobrze czynią, w ten czas tylko chwalebna ta zajmują się myślą, gdy ściągaia rękę do dzieł dobroczynnych, albo skutkiem skłaniaia wolę do naszej zapomogi. Serce ich bywa rozzerwane, woła roztargniona, myśl co raz innemi rzeczami napelniona. Lecz o Bogu nie tak rozumieć należy. Cokolwiek w nim jest, wiecznym jest i nieodmiennym. Które stworzenia są w jakiej części czasu jego dobroci i mądrości objektem, były onym i będą przez całą wieczność. Dobroć Boska każe nam to rozumieć, że jego wola jeszcze przed wieki urządziła nam dobrze czynić, i nas dobrodziejstwami obdarzać; żeśmy przed wieki byli objektem jego poznania; że w nim nie było i nie maż momentu, w którymby o nas nie chciał pamiętać. Ukochał nas przed wieki, a przez wielkość miłości stworzył nas w

czasie. Dał nam przez swoją wszechmocność to wszystko, czym tylko jesteśmy. Wypro-
wadził nas z niczości, w którejbyśmy zo-
stawiali, gdyby nie jego pośredniczyła mi-
łość z dobrocią. Stworzył nas na obraz i po-
dobieństwo swoje, nadając naszemu jestestwu
tyle szlachetnych własności i przymiotów,
które nas od innych różnią stworzeń, a na-
wet i od niektórych ludzi, w darach natury
uposledzonych. Cokolwiek natura cała ma w
sobie najprzyjemniejszego, cokolwiek napeł-
nia powietrze i wody, cokolwiek wydaje z
łebie ziemia, wszystko to Bóg stworzył dla
nas, i dla naszego użycia, abyśmy używając
tego podług prawideł rozumu i Religii, wiel-
bili cudowną jego Opatrzność, i winną od-
dawali cześć tak dobroczynnemu Stwórcy.
Cóż miało do tego zniewalać Stwórcę, aby
o nas myślał i pamiętał przed wieki, aby nas
rozumem obdarzył, aby nam nadał duszę nie-
śmiertelną, i w życiu doczesnym tylą ubo-
gacił dobrodziejstw? Ze tak wiele uczynił
dla nas dobrego, mamyż rozumieć, iż to uczy-
nił tym końcem, aby od nas czego potrze-
bował? Albo że przewidywał w nas cokolwiek
swoiey miłości godnego? owszem: nie prze-
widziałże, jako nieskończenie mądry, naszych
nieprawości, w których mieliśmy się zako-
chać, naszych wylępków, któremiśmy mie-
li go obrażać, naszych krnąbrności, przez
które mieliśmy się niewdzięcznikami mu sta-
wić? Cóż więc nakłoniło go, że pomimo tego
wszystkiego, tak szlachetnemi uczynił nas stwo-
rzeniami? że nas tak otwarcie ukochał? jeżeli
nie szczególna i Oycowska jego dobroć?

Tę to jego ku nam niepojętą dobroć, gdy-
byśmy chcieli dokładnie rozważać, należycie
szczę-
ście.

szacować, podług możności uwielbiać, niepodobna, abyśmy nie poznali obowiązku ąwiadczenia mu należney wdzięczności. Gdyby człowiek cokolwiek z tych dobrodzieństw, któremi nas Stwórca obdarzył, mógł nam udzielić, uznalibyśmy pewnie, że mu należy na ofiarę wdzięczności to wszystko, co tylko nam wyświadczył; lecz gdy się to nam przypomina, że cokolwiek mamy, czym tylko jesteśmy, co tylko nas od niemych, martwych i nierozumnych stworzeń szlachetniejszymi czyni, wszystko to dobrotliwa i prawdziwie Oycowska Stwórcy naszego ręka na nas wylała, za cóż tak twarde i nieczułe nosimy w pierśiach serce, że się mu do koniecznej nie składamy wdzięczności? Co to za błąd, co za ślepotą nas tak omamia, że częstokroć nikaie to w naszej pamięci, nie ceni się w wielkości, nie poznaie się w szacunku, że jesteśmy ludźmi Boskiemu obrazowi podobniemi? że jesteśmy dziełem rąk tak wielkiego Boga, tak potężnego Pana, tak dobrego Ojca? Alboż nie on jest naszym Ojcem, który nas odziedziczył, z niczości na rozumne Istoty ukształcił, i wszechmocnie stworzył, że o nim niewdzięcznie zapominamy? *Nunquid non ipse est Pater tuus, qui possedit te, & fecit, & creavit te?* że się mu stawiamy z krnąbrnym uporem, że go opuszczamy jako zbiegowie, że jego Stworzonych darów nie szacujemy jako niewdzięcznicy? *Deum, qui te genuit, dereliquisti, & oblitus es Domini creatoris tui* (d)

O! jakże w oczach Boskich być musi obrzydłą niewdzięczność nasza, gdy mu się nieroz-

zu-

(d) Deut: 32.

zumne i nieme jego stworzenia z oney zda-
 ią wypić? Snać? ptałżeta swym głosem i śpie-
 waniem dowodzą jego cudowney wszechmo-
 cności, która je z tak przyjemnym w przy-
 rodzeniu darem utworzyła, oczy swoje pod-
 noszą w Niebo, i tam swej nadziei zakłada-
 ją kres, niby dzięki czyniąc za Opatrzność,
 która im pożywienie przeznacza, i jestestwo
 ich utrzymując, błogosławi; *oculi omnium in*
te sperant, & tu das illis escam.. & implet
omne animal benedictione; ziemia promieńmi
 słońca ogrzana, corocznie swe łono otwiera,
 i niby na znak wdzięczności wydaie z siebie
 rozliczney piękności, przymiotow i zapachow
 zioła i kwiaty; człowiek tylko jeden same-
 go Boga ręką z ziemi ulepiony, duchem je-
 go ożywiony, podobieństwem obrazu Boskie-
 go ulżlacheony, przez widzialną prawie w
 swych dziełach niewdzięczność zdaie się nie
 mieć ani serca do miłości, ani języka do chwa-
 ły Stwórcy swego; ponieważ częstokroć łam-
 iąc święte jego prawo, opuszcza go, i wiel-
 kości dobrodziejstw jego zapomina *Deum,*
qui te genuit dereliquisti, & oblitus es Do-
mini creatoris tui. Wziętość, bogactwa, in-
 teres, roskosz, wyniołość, własna miłość nay-
 częściej stawiają się jego bóstwem, któremu
 całopalne czyni ofiary, przed którym świę-
 tokradzko schiła kolano, a o Stwórcy Bogu
 niebacznie zapomina, i niebaczniey jeszcze
 onym pogardza, gdy i tego nie chce mieć
 w właściwym szacunku, co mu Bóg wyświad-
 czył w łasce.

II. Nie przestał Bóg dobry na tym, że nas
 utworzył rozumnymi jestestwami; zawsze on
 nam przesyła miłosierne swoje dary, jak tyl-
 ko powziół o nas mieć swoje staranie. Chciał

U

Bóg,

Bóg, iż tak rzekę, abyśmy w jego nieograniczoności mieścili się, i w jego wieczności osiedli; i przeto zawsze opiekuje się nami, zawsze nas piasztuje, ani kiedy dopuści, abyśmy do owej powrócić mieli niczości, z której nas wyprowadził. Zna on nasz niedostatek, i onemu zaradza; zna nasze potrzeby, i one ułatwia; zna naszą niedośćność, i w oney nam pomoc daie; słyszy nasze wzdychania, i nad nimi lituje się; słyszy nasze wołania i proźby, i one przyjmuie; widzi naszą słabość, i czyni współ z nami przez łaskę; a tak zawsze go łączy z nami jego nieograniczoność, jego wieczność, wszytkowładność i Opatrzność. Wzywa do siebie, przesyła pobudki, dodaje sił, abyśmy dążyli do niego. Dobrym naszym uczynkom wielkiego szacunku zaręcza nadgrode, i gdy przez zaślugi staniemy się oney godnemi, prawem się własnym obowiązując oney nam dotrzymać. Jeżeli od tych Boskiey ku nam szczodrośliwości dowodów przemienimy myśl do dobrodziejstwa odkupienia, za które mu częstokroć z ostatnią stawiamy się niewdzięcznością, słusznie należy mówić: *quid est homo, quia magnificas eum? aut quid apponis erga eum cor tuum?* Dla czegoż Panie z twoiemi darami wylewasz się ku człowiekowi? albo z jakich pobudek serce swoje do niego przywiązujesz? złość jego jawna, niewdzięczność wydatna, nie są godnemi, abyś Panie weyrzał nań kiedy okiem miłosierdzia swego, a owo Bóg oprócz darów Opatrzności, jeszcze swą osobą zbliża się do nas, naszą nędzę, i nasze ciało przyjmuie na siebie, aby za grzechy nasze wytrzymał należne karanie, i nam wieczne życie na krzyżu zapewnił. Cud ten dobroci, i miłosierdzia

w takim uczynił sposobie, jaki w nas zawsze szanowne zadziwienie sprawiać powinien za każdym wspomnieniem bądź na umierającego, bądź na rodzaj jego śmierci, bądź na tych, za których umiera.

Jeżeli kto dobrze zechce to uważać, że Syn Bożki, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego zrodzony, po okrutnych mękach umiera na Krzyżu za nie wdzięcznych grzeszników, być nie może, aby z głębi serca swego wynikłym nie zawołał głosem: O! cudo wszelkich cudów! O miłości! któż cię zgruntuje? O! dobrodziejstwo wszystkich dobrodziejstw źródło! o Zbawicielu Pannie! do uzupełnienia twojej ku nam miłości niedosyć tobie było, żeś Oycu Niebieskiemu krwawą za nas uczynił z siebie ofiarę, jeszcześ ją urządził niekrwawą po wszystkich Ołtarzach, abyś wszystkim miśtycznego ciała twego częściąkom, i wszystkim wiernym, z których twój Kościół, podał śrzodek ofiarowania razem z tobą Oycu Przedwiecznemu też Nayśw: i błagalną ofiarę To, co Chrystus Jezus uczynił dla nas na krzyżu, zda się nieustannie do każdego z nas mówić: patrz śmiertelny człowiecze, jeżeli nie całą miłość, i dobroć moją wylał dla ciebie? Niezliczonemi razy więcej uczyniłem, aniżeli było potrzeba dla twego zbawienia, abyś wyrozumiał, że miłość moja daleko jest większa, i gorętsza ku tobie, aniżeli moc myśli twojej obiać może. Czyż mało są dla ciebie te moje dobrodziejstwa? Jeżeli jeszcze o ich wielości mało masz przekonania, wspomnijże na to, iż ciało moje ubóstwione oddałem ci za pokarm, a krew moją za napój w zakład mojej ku tobie miłości. Mogłbym

ci co więcey jeszcze uczynić, a nie uczyniłem? Za cóż tak się ze mną obchodzisz, iż na ciebie i podobnych tobie niewdzięcznikow uskarżać się muszę owemi słowy: *Synow wykarmilem i wywyszyłem, a oni mną wzgardzili.* (e)

Nad to jeszcze: nie rozumieycie NN. aby to nie było szczególnieyszym dla nas dobrodzieystwem, że nas Bóg powołał do wiary, i Religii Chrześciańskiej. Wybranie to, przez które nas Bóg z pomiędzy tylu ludzi przeznaczył do swego Kościoła, piasłuiąc nas na łonie onego, nie dopuszczając nam narodzenia się na świat z niewiernych, lub błędliwych rodzicow, wiodąc nas bezpiecznie i prostą drogą do ostatniego końca naszego, i o dziecinstwa naszego stanowiąc nas na gruncie Niebieskich prawd, i prawdziwey nauki, wybranie było dobrowolne, do którego my nic się przyłożyć nie mogliśmy. W ten czas, kiedy całe narody żyją bez znajomości Boga, bez Religii, bez Prawa, kiedy wiele Królestw niewiernych jęczy w ciemności grubey, kiedy rozliczne Prowincye Boga prawego nie czczą ani w duchu, ani w prawdzie, my cóż tak ważnego uczyniliśmy, że nam tylko Bóg Królestwa swego odkrył tajemnice? że na nas tylko wysypał łask swoich tak niezmierne skarby? Komuż winni jesteśmy owe łaski, któreśmy odebrali przy odrodzeniu się w źródle Chrztu S. owo usprawiedliwienie, którego przez Sakrament pokuty dostępujemy, owe uczestnictwo z Chrystusem, z którego się cieszemy przy uczcie Niebieskiej, jeżeli nie szczególney Boga naszego dobroci? Do-

day-

daymyż jeszcze dzielne łaski, zbawienne na-
 tchnienia, do dobrego pobudki, przykłady,
 &c. których nam Bóg dostarcza; dodamy do-
 czesne dobra, któremi nas obdarza, gdy tym
 czasem inni sękną od głodu, a inni w pocie
 czoła swego pożywienia szukać muszą; nie
 sąż to oczewiste dobrodzieystwa Boskie, przez
 które chce Bóg od nas wymódz, iż tak rze-
 kę, ku sobie miłość, i powiną wdzięczność?
 Gdybyśmy zastanawiali się nad tym, że nas
 tak wysoko przez łaskę ukochał, i do takiey
 wyniośł godności, czyliżbyśmy wnieść nie po-
 winni, iżby nam się jak naywarowniey strzedz
 należało, abyśmy przez naszą niewdzięczność
 teyże godności nie zeszpecili, a serce wza-
 iemną rozgrzewając miłością, do duszy od-
 zywali się: Czas już jest duszo moja, abyś
 w duchu i prawdzie wielbiła Boskie dobro-
 dzieystwa; *benedic anima mea Domino, & o-*
mnia, quæ intra me sunt nomini Sancto ejus.
 (f) Czas już jest, abyś się mu na wieczną
 cześć poświęcała; bo oto jeszcze ci niepo-
 ięte zgotował w chwale dobra.

III. Cokolwiek wszechmocność Boga nasze-
 go wylała na nas darow swoich przy stwo-
 rzeniu naszym, cokolwiek miłość jego prze-
 zuńczyła nam skarbow, i łask przy odkupie-
 niu, wszystko to ściąga się do owego niekoń-
 czonego dobra, które dobroć jego nagotowa-
 ła nam w chwale Niebieskiej. To wieczne
 błogosławieństwo od sprawiedliwych używane,
 od leniwców zaniedbane, od niewdzięcznych
 grzeszników wzgardzone, równie jest do po-
 ięcia naszego niepodobne, jak i Boskie dosko-
 nałości. Im chciwiey usługujemy odkryć one-
 go

go wielkość, szczęśliwość, i własność, tym odlegleyszym stric się od naszego pojęcia. Chwała ta Niebieska podobna jest do skarbu podług samego Chrystusa, ale do skarbu zakrytego w roli. Królestwo to jest manna podług S. Jana, ale manna od ludzi śmiertelnych niewidzialną Błogosławieństwo to, jest obfitością bogactw podług Proroka, ale bogactw utaionych. Nagroda ta jest pełnością wesela podług S. Piotra, wesele to jednak uczuć się może, lecz się objaśnić nie może. Uśłowiania, któremi S. Jan Apostoł chce nam wystawić chwałę Niebieską przed oczy, chociaż są pełne ducha Boskiego, dla naszego jednak słabego rozumu nie stały się dostatecznym wyobrażeniem oney. To, co mówi o sobie, że był przez Anioła na wysoką wzniesionym górę, aby oglądał wszelką tego Niebieskiego Jeruzalem ozdobę, wielkość, piękność, światłość nie od słońca, ale od chwały Boga, i Baranka idącego, nie wchodził w nasze pojęcie, jak wielka jest owa chwała, którą dla Błogosławionych Bóg zgotował od ustanowienia świata. W chwale tey osiągnąć Boga, jest to osiągnąć całe i naywiększe dobro; ponieważ Bóg wszystko dobre zamyka w sobie, wszystkiego też dobra udzielać będzie wybranym; jako upewnia S. Paweł: *ille erit omnia, & omnibus omnia*. Jego Boskie wesele, roskosz, błogosławieństwo, będzie weselem, roskoszą, błogosławieństwem każdego, któremu tylko z nas będzie rzeczono: *wniydz do wesela Pana twego*. Nie wezwie Bóg wybranych do części błogosławieństwa Aniołów, i Mocarstw Niebieskich, ale do błogosławieństwa swego. Będą oni błogosławionemi jako Bóg; bo ich błogosławieństwo z błogosławieństwa Boskiego

go płynąć będzie. Bóg sam z całą wielkością swej wielmożności, i wszelkich przymiotów swoich będzie dopełnieniem roskoszy i chwale wybranych; jako się z tym jeszcze przed Abrahamem oświadczył, mówiąc: *Ego ero merces tua magna nimis*. Odda Bóg samego siebie wybranym w nadgrode ich wierności, a oddając się im wiecznie, odda im razem wszystkie swoje skarby w dziedzictwo bez końca, i to wszystko, co sam posiada. Miłość, którą wybrani kochać będą Boga, podobną będzie do tej miłości, którą się sam Bóg kocha. Zachęcenie pięknością Boską, onego samego będą kochać, dla niego samego będą go kochać, wszystko w nim samymi będą kochać. Nigdy nie będą rozerwani, nigdy znudzeni, nigdy zasmuceni. Wszystkie ich serca wzruszenia będą od Boga, i natężone ku Bogu. Życie ich wieczne płynąć będzie z samego Boga, jako mówi S. Bernard: *Premium nostrum est videre Deum, & vivere de Deo*. Zapatrywanie się na Boga choć ich zawsze napelniać będzie, nigdy jednak onych nie nasyci. On sam wiecznym będzie początkiem, on i wiecznym będzie końcem.

To więc, co ludzka niedoleżność o chwale nam zgotowaney w Niebie pojąć może, namieniwszy, winien jestem ten odgłos uczynić: Boże niepojęty w dobroci! Chwała ta, którąś dla nas przygotował, i którą nam dać obiecniesz, nie co innego jest, tylko konieczna pobudka, abyśmy cię kochali, i za tak wielkie dobrodzieystwo tobie wdzięcznymi byli. Aby tę tak wielką osiągnąć chwałę, aby z tego korzystać dobrodzieystwa, aby to nieskończone dobro używać w swoje dziedzictwo, więcę Bóg po nas nie wyciąga, tylko

go

go wdzięcznym kochać sercem, i z miłości ku niemu prawdziwej zachować święte jego prawo. Możemyż pomyśleć, że to trudny, lub niepodobny jest dla nas warunek? Jeżeli ludziom nam dobrze czyniącym, albo tylko bezczynnie sprzyjającym całych nas oddaieny i na wzajemność, i na dziękczynienia, i na obowiązki wdzięczności, chociaż ich świadczenia bywają szczupłe, mało znaczące, a czasem szkodliwe, za cóż Bóg tak wielkie dary i łaski nam czyniący nie miewa tego u nas szczęścia, abyśmy w dowód wdzięczności koniecznie mu należney, odpłacali mu miłością, zakochaniem cnoty, zachowaniem jego przykazań, strzeżeniem się grzechu, jako źródła naszej ku Bogu niewdzięczności? Jeżeli w oczach ludzi niewdzięcznicy są obrzydłemi osobami, jakoż my Boskami pogardzając dobrodziejstw, odmawiając mu czci powinney, znieważając go występkami, nie mamy być w oczach jego szkaradnemi stworzeniami? Z tego podobieństwa myśl wafza NN. niech dochodzi prawdy, ja się do drugiey powracam uwagi, mieniąc, iż jeżeli Boskich dobrodziejstw używamy na złe, sami siebie czynimy onych niegodnemi.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jako nic piękniejszego i szacunku godniejszego uznać nie można nad cnotę wdzięczności, gdy jest doskonałą i wielkości odebranych dobrodziejstw odpowiadającą, tak też nie masz nic nad nią bądź między ludźmi względem swoich dobroczyńców, bądź między wiernymi względem Boga, rzadszego. W dzisiejszey Ewangelii uważaliśmy, że z pomiędzy dziełaciu trędowatych, ledwie się jeden

den znalazł, który wdzięcznością wzruszony powrócił do Chrystusa dla oddania mu jako Bogu chwały, za odebrane dobrodzieystwo; tak podobnie z dziesięciu tysięcy grzeszników, których Bóg przez swe miłolierdzie z niezliczonych na duszy chorob uzdrawia, i którym swej obficie udziela łaski, ledwo się jeden znajdzie, któryby Boskich szczodrot nie użył przeciwnie, ale je poświęcił na chwałę Boga. Widzieć to prawie dale się, że ci, którzy nad innych obowiązani są do wdzięczności Bogu za udzielone im dobrodzieystwa, niewdzięczniejszy okazują się. Ubogi wieśniak, albo z pracy rąk żywiący się rzemieślnik, który daleko mniej od nas odebrał Opatrzności darów, wdzięczniejszy jest Bogu, aniżeli my, którzy obsypani jesteśmy wszelkiego dobra mnogością, a chociaż z gruntu znamy ten obowiązek, że im obficie bierzemy, tym należniej wdzięcznymi być powinniśmy. Wyznać to musimy, (chibabyśmy albo z Poganami nie mieli, albo z Libertynami mieć nie chcieli o Naywyższej Istocie wiadomości) że ten Bóg, którego wyzławiamy, i któremu jakożkolwiek jeszcze kłaniamy się, nieprzebrane codziennie przesyła nam dobrodzieystwa, my jednak okropnej niewdzięczności dopełniając dzieło podłe stworzenie, lub naszą chciwość nadeń przekładamy. Nie ludźmi rozumną duszę mającemi, ale dziką potworą nazwać nas potrzeba, że do Boskiej obrazy, tychże samych używamy dobrodzieystw, których nam dobrotliwie udzielił. Kiedy rozważam Boskie dary, któremi nas wewnątrz ubogacił, widzę, że z nich kuie my oręż, którym przeciw Bogu podnosimy wojnę. Rozum nasz nayszlachetniejszy du-
szy

fzy naszey siła, bywa przez nas używany na okazanie rokoszu przeciw prawom Boskim z tego powodu, iż życzymy sobie, abyśmy go obrażać mogli bezkarnie. Wola nasza, która między Stwórcami darami wysoko się ceni, to w nas sprawuje, że tegoż Stwórcę nad stworzenia nikczemnie mniej szacujemy. Używamy pamięci, abyśmy rozlicznemi nasycali obiektami, samego tylko wyłączając Boga, którymby się jedynie zabawić powinna. Niegodne Boskich oczu nosimy w sobie ferce; bo wszystko aż do zbytku onym kochamy, oprócz Boga, który najpierwszym być powinien onego kochaniem i pieczęcią. Jeżeli uważam dobra zewnętrzne, ile ich tylko liczę, za tyleż uznać potrzeba przyczyn do grzechu ludziom, którzy z nich sprawiedliwej domaga się zemsty od tegoż Stwórcy, od którego temż dobrami obsypani zostali.

O wy zepsutego świata prawidłami pogorzzeni ludzie! zastanowcie się nad tym, na co też używacie waszey w zdrowiu czerstwości, waszego młodzieńczego wieku, waszey udatności, jeżeli nie na rozwiezle nieiechi prawa Boskie gwałcące, Chrystusową Religiją hańbiące, was z ducha Chrześcijaństwa, z cnoty i obyczajności wyzuwające? Wy powabem rokoszy światowej oporone Niewiasty pomyslcie: na co też używacie udzielonego wam od Stwórcy daru piękności, jeżeli nie na szafunek zwodniczey miłości, truiący wstyd wam właściwy, odzierający z cnoty od Aniołów ukochaney, wypychający w przepaść rozwięzłości, niedowiarstwa, i bezbożności? Wy bogacze, świata tego bożyszczą, którym wszystko ulegać, i miękczyć zdaie się, oprócz prawdy i śmierci, powiedzcie: na co też u-

ży-

żywacie tych mnogich skarbow, i dóbr ziem, których was władarzami uczyniła Opatrzność, jeżeli nie na to tylko, abyście się tłoczyli w próżnowaniu, wyniosłości, miękkości, obżarstwie i zbytku, przy ostatnim zaniedbaniu pomnażania chwały Boskiej, wspomagania bliźnich, pełnienia obowiązków Religii, Cywilnych, Obywatelskich i domownicznych? Ah! możeż już do większego stopnia wynieść się niewdzięczność, jak używać dobrodziejstw na obelgę i krzywdę dobrodzieja? a jednak do tego stopnia niewdzięczności, my sami codziennie prawie przychodzimy. Nie masz prawie tego błogosławieństwa, którego byśmy przez naszą przewrotność nie obrócili w przekleństwo. Zdaje się, że nie na inny koniec bierzemy od Boga dary, tylko abyśmy go użyciem onych złosliwiey obrażali. Wszystkie lata życia naszego jednym są ciągiem występku i pogardy Boskich przykazań. Rzeczy te, których nam Bóg pozwolił i naznaczył za pośrzedki do zbawienia, sami sobie czynimy narzędziami naszej zguby. Członki te nasze, które nam służyć powinny do oświadczenia czci należney Bogu, służą nam na obelgę jego dobroci, jego godności, jego majestatu. Nocne ciemności, które są przeznaczone do naszego spoczynku, służą nam do nayokropniejszych zbrodni. Dienne światło pozwolone nam do chwaleń Boga, do zadosyć czynienia naszym obowiązkiem, do pełnienia uczynków miłofiernych, do pracy użyteczney Religii i społeczeństwu, służą nam albo do uskutecznienia występnych pożytków, albo do uciskania bliźnich, albo do okazania ambicji i wyniosłości. Ziemia i morze zdają nam się być jeszcze nie ze wszyst-

kiem

kim napełnione temi dobrami, do których się pali chciwie nasze łakome serce. Cokolwiek Stwórca urządził ku naszej potrzebie, naszą przewrotność wszystko to obraca na naszą zgubę przez zię zażycie, którego przyzwolicey nie można mianować, tylko potworą ostatniey ku Bogu niewdzięczności. Ta zaś jak jest do usunięcia szczodroblivey ręki, i do gniewu przymuszająca Boga, ruina Jerolimy, niewola wybranego niegdyś ludu, i odrzucenie Króla Saula niech nas przekonywają, i razem dają się domyslać, czego się też mamy spodziewać za naszą ku temuż Bogu niewdzięczność. Jeżeli frożył się Bóg na synow Izraela dla ich niewdzięczności, my prawowierni czyż unikniemy jego gniewu za podobną złośliwość? Jeżeli się to okaże w skutku, że miłość zamieniona w gniew czyni go nieprzeblaganym, cóż się stanie z ową miłością, którą nas Bóg tak wysoce ukochał? Jeżeli Bóg karał lud Żydowski za wzgardę swoich dobrodzieystw, które naywięcey uszczęśliwiały ich w dziedzictwie ziemi, cóż będzie za karanie niewdzięcznych Chrześcian, dla których uszczęśliwienia w Niebie Syn Boski tyle ucierpiał w ludzkiej naturze? Podług ustaw powszechnych w ludzkim społeczeństwie, Syn ku własnemu Oycu niewdzięczny powinien za karę tracić prawo do dziedzictwa; a któż zaręczyć poważy się, że podobnie i z nami nie uczyni Bóg za naszą niewdzięczność, chociaż jesteśmy jego synami przez łaskę przysposobionemi?

Cóż to jest, mawiał tak niegdyś do swych Zakonnikow S Bernard, co to jest Bracia moi, że dobroć Boska dzisiaj mniej szczodrobliwą być wydaje się? Co to jest, że Bóg, któ-

ry przedtym tyle wam dawał łask modły nawet wazze uprzedzających, teraz zaś mniej onych ndziela, chociaż się modłemy goręcey, i naprzvkrzamy częścicy? Maż to być ręka Pana skrócona, albo skarby jego wyczerpane? Maż to być zmniejszona jego litość, albo nie tak władna wszechmocność? Nie można tak pomyśleć o tym nieodmiennym Panie. Bracia! ztąd to pochodzi, że nie mamy w nas wdzięczności za te dobrodzieystwa, któremi nas Bóg obdarza, a niewdzięczność nasza tego jest godną, aby nam wszystkiego odmówił; i któż wie, czy nie jest to jeszcze Boskiego miłosierdzia skutek, że nam niewdzięcznym nie daie tego, o co go prosimy, aby po tytu udzielonych darach naszą niewdzięcznością nie załnużyliśmy go sobie mieć surowym Sędzią? Zwróćmyż to samo do nas, zapytujemy się nas samych: co to jest, że jesteśmy tak ostrygłemi, do grzechu skłonnemi, pokusom powolnemi, do cnoty i pobożności leniwemi, o nasze i bliźnich zbawienie niedbałemi, słodyczy Boskiej miłości nie znaiącemi? Co to jest, że i w doczesności Oycyzna nasza bliska upadku, maiątki nasze nietrwałe, pomysłność nasza odmienna, sława nasza znikczemniona, role nasze nieżyżne, prace bezużyteczne? Czyż to Boska dla nas skurczyła się ręka? Czy dobroć jego nie tak teraz jest hoyna? czy jego wszechmocność jest okryslona, gdy nasze wzdychania i proźby zamierzonego nie odbierają skutku? Nie NN. Bóg w przymiotach swoich jest nieodmienny, ale to złe przychodzi na nas, że za odebrane dary z ostatnią Bogu stawimy się niewdzięcznością; że mu winney nie oddaemy chwały; że jego zapominamy dobrodzieystw; że zrzo-

dł

dła jego dobroci u nas spowszedniały; i mogę zaręczyć, że utrapienia te, których doświadczamy, skutkiem są Boskiego miłosierdzia, przez które chce nas wyprowadzić z naszej ślepoty, abyśmy uznawszy naszą niewdzięczność, postrzegli się w naszym błędzie, i przywiedli na pamięć, że jest Bóg wielowładny świata rządcą teraz, który potym sprawiedliwym będzie dla nas Sędzią. Cokolwiek dzieje się w życiu naszym duchownym nie dobrego, przyczyną jest niewdzięczność, która w duszy naszej wysusza wszelkie dobro, i Boskich litości źródło nad nami załamawia, jak uważa S. Augustyn, mówiąc: *Ingratitudo est radix totius mali spiritualis. & ventus quidam desiccans, & urens omne bonum, obstruens fontem misericordiae super hominem.* (g)

Uwagi te i Boskie ku nam dobrodzieystwa, i naszą ku Bogu niewdzięczność wyswiecające, jeżeli w nas cokolwiek pożytecznego sprawnia, niechay ów trędowaty, który nam dzisieyszą do mówienia podał materyą, będzie dla nas przykładem. Oddał on Bogu chwałę za uleczenie z trądu; po tyliac tysięcy więcej nam Bóg czyni dobrodzieystw; oddaymyż mu dzięki z taką wdzięcznością, jakiej po nas domaga się, &c. &c.



KAZA-

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIV. PO ŚWIĄTKACH

O pogardzie Dni Świętych.

Szukaycie pierwicy Królestwa Bożego &c. Mat. 6.

Dopókiż niebaczni my ludzie w naganney obojętności zostawać będziemy względem zapewnień Syna Bożego? dopókiż nasza nieufność w jego wyrokach, i Opatrzności będzie powodować nami z krzywdą Ojca Niebieskiego, i z naszą szkodą? dopókiż to w nasze nie weydzie serce, że Bóg jedynie nami rządzi, nas opatruie, i prace nasze raz podług swej woli, drugi podług ich wartości błogosławi? Pracuemy nie osuszając z potu czoła naszego, czynimy zabiegi, starganym siłom nie dając spoczynku, troszczymy się wzorem pogan o jedzenie, i odzież; jeżeli Boska Opatrzność umknie nam swojego szafunku, jeżeli sprawiedliwość naszym nie zarządza sumnieniem, której nam Zbawiciel najpierwicy szukać każe, jeżeli prace nasze oświecone będą grzechem, i pogardą Boskich przykazań, zgryzota, nędza, i kara zawsze nam dostawać się będą w podziale. Okropny błądnie ludzkich rozumień! jakże daleko nasze zaslepiasz rozumu, i serca? Jezus Chrystus pewne nam ukazuje ścieżki do istotney szczęśliwości wiodące, my za powodem przewrotności naszego serca chcemy się uszczęśliwić, idąc drogą przeciwną, bo drogą występku i nieprawości.

Wiemy o tym dokładnie, że praca szczęśliwym czyni człowieka, lecz i to niemyślna, że praca niewczesna, praca świętość praw
Bo-

Boskich znieważająca, praca mówię z grzechem Bogu nienawisnym łącząca się: wiedzie go do nędzy, do nieszczęść, i zguby. Wiemy, że próżniactwo jest źródłem rozlicznych wyśięnkow, lecz i to nie mniej pewna, że praca uymuiąca czci Boskiej, z duchem Religii nie zgodna, ułtawom Kościoła przeciwna aż nadto wystarcza do zagniewania na nas Boga. Wyrażnief mówię: pracować w ten czas, kiedy Boskie pozwala prawo, jest to pracować z błogosławieństwem, ale pracować, kiedyśmy powinni Bogu cześć oddawać, jest to wyrażnie Boskim pogardzać prawem. Próżnowanie obrzydłym jest zawsze nalogiem, ale próżnować w ten czas, kiedyśmy winni Bogu chwałę oddawać, jest to wylamywać się z obowiązkow stworzenia ku Stwórcy. Nie ja tu przeciwnego nie wyrażam, gdy mówię, że i praca niewczesna czyni nas przed Bogiem winnemi, i próżnowanie gniewu godnemi, gdyż to oboie przeciwnie jest owemu wielkiemu przykazaniu, które nam Bóg podał o dniach uroczystych swojej czci, i chwale poświęconych; o których pogardzie mówić dzisiaj umyśliłem, rzecz na tym stanowiąc: że pogarda dni świętych, niedzielnych, i Boskich naywięcey pracą, i próżnowaniem popełnia się. Zkąd dwie wypływają uwagi, z których jedna okaże nam to, że praca w dni Boskie zakazana jest obrzydłego łakomstwa utworem. *Cz: tufza Kaz:* Druga objaśni to, że próżnowanie w dni chwale Boskiej poświęcone, jest owocem dzisiejszey w Chrześcijaństwie rozwieżłości. *Cz: aga Kazania.*

Niezmierney wielkości Boże, któremu zawsze, i wszędzie jest należna cześć, i pokłon, wspomóż mnie łaską swoją w dalszym mówieniu,

niu, aby lud twój wierny poznał błąd swój złym zwyczajem upoważniony, przez który i tobie winney uymnie chwały, i siebie z twoich pozbawia błogosławieństw.

CZĘŚC PIERWSZA.

Zycie Chrześcianina byćby powinno nieprzerwanym nigdy uwielbianiem Imienia Boskiego, i cały ten czas, przez który jest mieszkańcem ziemi, należałoby mu mieć jedną ciągłą uroczyścią przyprawiającą go do szczęśliwey w niebie uroczyści. Lecz ponieważ doczesne potrzeby myśli nasze porywają do siebie, i nie pozwalają nam ustawicznie zabawić się z Bogiem wzorem duchów niebieskich, wyznaczył Bóg niektóre dni, i one czci i chwale swojej uroczyscie poświęcił, oraz ściśle nas zobowiązał, abyśmy zaniedhawszy w one pracy ręczney, i roboty służebniczey, na zabawę z nim całych nas poświęcali. Boską tę wolę i ustawę rozważając Kościół S. poszedł za jey wzorem, niektóre dni, i czasy za uroczyste naznaczył, aby wierni Chrystusowi swego Zbawiciela rozważając Tajemnice, mogli samych siebie, czyli ducha swego odnawiać, oraz w sercach swoich ognień miłości Boskiej wzniecać, który inaczej, mnóstwem doczesnych interesów mógłby w nich zatłumić się. Między temi dniami nayuroczytszym jest dniem Niedziela, którą dniem Pana dla tego nazywamy, że w ten dzień największe mądrości, miłości, i mocy swojej wykonał dzieła. W ten to bowiem dzień Bóg całą machinę Nieba, i ziemi wszechmocnie stwarzać rozpoczął; w ten dzień spuszczał z Nieba na pokarm ludowi mannę, która figu-

rowała Tajemnicę ciała, i krwi Chrystusowej; ten dzień na chwalebne swoje Zmartwychwstanie obrał; w ten dzień Ducha S, zebrał na Apostołów, i swój Kościół, a z nim i wszystkich łask pełności udzielił. Z tych to względów SS Apostołowie na miejsce dnia siódmego w Starym Zakonie z uznanowaniem obchodzonego, albo soboty, dzień pierwszy, to jest niedzielny uroczystie, z dziękczynieniem Bogu, z rozważaniem jego dobrodziejstw, z błaganiem o błogosławieństwa i łaski obchodzić postanowili, i Wiernym Chrystusowym nakazali. Sprawiedliwa więc jest, abyśmy te dni mieli wyłączone od pracy, i starań doczesnych, w którebyśmy całych nas poświęcali na uwielbienie Stwórcy i Pana naszego, od którego tak wiele odebraliśmy, i teraz odbieramy dobrodziejstw.

Gdyby nam Bóg nakazał codziennie taką sobie cześć wyrządzać, jaka wanni jesteśmy w dni święte, wielkość jego darów niepowinnażby czynić nas ochoczymi w wypełnianiu całą możliwością takowego nakazu? ale ponieważ Bóg do czczenia siebie niektóre tylko dni w Roku przeznaczył, nie możemy położyć przyczyny, dla którejbyśmy trudność w tym przykładali, albo je lekce ważyli; i jeżeli niektórzy Chrześcianie przykazaniem o dniach Boskiej chwale poświęconych pogardzają, albo go z powodu niewdzięczności zaniedbują; ponieważ Bogu i Kościołowi nie są posłusznymi, tak samego Boga, jako i świętych praw jego otwartymi są nieprzyjaciółmi. Jeżeli bowiem to przykazanie o dniu Boskim, który bez pracy zachować się może, jest im nieznośne i mienawisne, daleko więcej muszą im być nienawisne owe przykazania,

nia, do których zachowania potrzeba ufilney chęci, miłtwa, cierpliwości, umartwienia i sprawiedliwości

W starym Zakonie Bóg ludowi swojemu nazaczył Sobotę, jako zakład swojego z nim przymierza, które z nim uczynił, i dla tego obostrzył prawem, aby była ściśle zachowana. *Videte, ut Sabbatum meum custodiatis, quia signum est inter me & vos.* Ztąd wnieść potrzeba, że dzień niedzielny toż samo znaczy w prawie Łaski, co znaczył łobotui w prawie pisanym: że jest znakiem daleko ścisleyszego przymierza, i że jest źródłem szczególniejszych łask, i błogosławieństw Boskich; w ten bowiem dzień Bóg wiernym swoim rozdać, cokolwiek ma naydroższego, to jest słowo swoje Boskie ogłaszające nadgrody i kary wieczne, poświęcającą łaskę, i Syna swego ciało w czci naygodniejszym Sakramencie. O! jakaż jest niewdzięczność nasza? im więcej w ten dzień Święty Bóg nam swoich szczerot ofiaruje, tym niegodziwiej onemi pogardzamy, i z nich korzystać zaniedbujemy. Przekłęta dzisiejsza moda ohidziła nam słuchanie słowa Bożego, a przeto pożytek duchowny w sercach naszych żadnego nie bierze wzrostu. W dni święte do poprawy sumnienia przeznaczone używać Sakramentu pokuty odradza nam bezbożność, a przeto łaska Boska, i win odpuszczenie w tym Sakramencie zawarte w sercach naszych niesprawiają tey słodczy, którą dusze miłością ku Bogu uniesione nigdy nasycić się nie mogą. Chleb Niebieski rzeczywistą Ciałą i Krwi Chrystusowey przytomnością zubożacy, nie czyni nam powabu do pożywania siebie, a przeto co raz barziej stygniemy w Boskiej mi-

łosci, staliśmy się słabszymi w dawaniu pokusom, chwytamy się błędliwszych ścieżek wiodących do doskonałości, do cnoty, do zbawienia, z widocznym prawie niebezpieczeństwem i oszukaniem, którego my jednak dostrzedz nie możemy, bo nauce i powadze Kościoła nie poddajemy się zupełnie.

Gdyby Bóg podobney udzielił łaski Poganom i bałwochwalcom, zdaie się, iżby oney nie użyli tak przewrotnie, jak jey używają oświeceni w Religii, ugruntowani w wierze, wydoskonaleni w karności Kościoła Chrześciance. Ci, których mamy w pogardzie dla niedowiarstwa o Mefsyaszu Chrystusie, i owi, którzy zrzucając z siebie łodkie jarzmo karności Kościelney błędzą upornie w Artykułach wiary, zawstydzają nas przed Bogiem swoją uślusnością o zachowanie dni Boskich, któremi prawowiernosć nasza za pośrednictwem łakomstwa pogardzając, tym winniejszą staniemy się, im jest w szacowaniu onych oświecenijszą. Znamy wszakże od dzieciństwa naszego, jak Kościół i Religia dni Boskie považa, i obchodzić nakazuje, z tym wszystkim żądza zysku i chciwość majątku znałomostę tę w nas wyniszcza. To obmierzłe w naturze, a nieszczęśliwe w skutkach łakomstwo; które nayczęściej pod pięknym ukrywając się pozorem i Panow, i słuujących, i poddanych do tego prowadzi, iż i myślą opacznie, i mówią z własnego sumnienia zawodem: „prawda jest, żeśmy jako prawo-
„wierni powinni w dni Święte i Niedziele
„wstrzymać się od pracy, powinni oddać Bogu pokłon w jego Przybytku, powinni być
„na Offiarach, śpiewaniach, Kazaniach, Naukach, i wszelkiego rodzaju nabożeństwach.

„Zna-

„Znamy nasz obowiązek, znamy wielkość
 „Przykazania, które mówi: *Pamiętaj, abyś*
 „*dzień Święty święcił*, znamy powagę Kościo-
 „ła, i Pasterzów ściśle obowiązujących do
 „słuchania Mszy S. i słowa Bożego, znamy
 „świętość dni na chwalenie Boga przeznac-
 „zonych, ale mając tyle interesów, tyle
 „długów, tyle dziątek i czeladki, tyle nie-
 „dostatku i kłopotów w gospodarstwie, trze-
 „ba to pomyśleć, jak to i samym żyć, i do-
 „mownikom nakarmić, i interesu załatwić,
 „i podatek opłacić; trzeba szkrupuły porzu-
 „cić, a w dzień S. jść się do pracy, do tar-
 „gu pojechać, czeladki, aby darmo nie ja-
 „dła, dopilnować; gdzie to nam zatrudnio-
 „nym, i wielością zabaw obarczonym jeździć
 „do Kościoła, i drogi czas na Xieżyach wy-
 „myślach tracić.” Te to i tym podobne by-
 „wają wymówki u gwałcicieli dni Boskich,
 „które im do myśli i ust jedyne podaje łakom-
 „stwo. Te im fałszywie łagodzą surowość Przy-
 „kazania Boskiego, i ustawy Kościoła. Te ich
 „czynią głuchemi na głos Wszechmocnego Bo-
 „ga, którym okrzyknął wszelkiego człowieka:
 „*pamiętaj, abyś dzień Święty święcił*. Te w
 „nich tłumią lekliwość na wyrok groźny mó-
 „wiącego Boga: *Strzeżcie dnia moiego, bo jest*
 „*świętym dla was; ktobykolwiek zgwałcił go,*
 „*śmiercią umrze; a ktoby weń pracował, zgi-*
 „*nie dusza jego z pośrodku ludu swego.* (a)

Strażna NN. pogrożka, surowość swoją aż
 do ukarania na duszy ludzkiej za zgwałce-
 nie dnia S. rozciągająca, z uczestnictwem wier-
 nych wyłączająca, a jednak przez pożar pa-
 lącej się w nas chciwości lekce bywa od nas
 po-

(a) Exodigi.

poważana, od nas mówię, którzy przez dni sześć mogąc z obfitym Pana Boga błogosławieństwem pracować, i starania koło potrzeb domowvch czynić, nie przestaliśmy na tym, lecz jeszcze w dni naszymu poświęceniu przeznaczone, pracujemy aż do znoju, pracujemy z pogardą wielkości i przykazania Boskiego, pracujemy z szyderstwem świętych Kościoła ustaw, pracujemy z pogorszeniem prostaczkow, i niewiernych, oraz pod naszym zwierchnietwem zostających: na koniec pracujemy z zupełną wiadomością, że tą pracą jako grzechu i obrazy Boskiej pełną ścągamy przeklęstwo z Nieba i na nas, i na domy nasze, i na role nasze, i na Królestwo nasze.

Nie mogę ja niezachowania dni Boskich kłaso za pierwszą i pewną przyczynę tych plag i kar, które i nas Bóg dotyka to przez choroby, to przez ogień, to przez niepogody, to przez niszczące nasze zasiewy upały, ale śmiało przyznać mogę naszym grzechom i występkom, między którymi liczy się pogarda uroczystości świętych rozmyslną pracą zgwałconych. Jeżeli bowiem w starym Zakonie przyrzekł Bóg błogosławić ludowi za dostrzeganie dni świętych, już udzielaniem potrzebnego deszczu, już urodzajem ziemi, już obfitością owocow, mówiąc: *custodite Sabbatha mea, dabo vobis plenas temporibus suis, & terra gignet germen suum, & pomis arbores implebuntur.* (b) Czemuż wnosić nie mam, iż takoma praca w też dni święte zamiast pomnożenia pożytkow doczesnych, i błogosławieństw Niebieskich, staie się godną przeklęstwa, nieurodzaiow,

(b) Deut: 3.

iów, gradów, wylewów gwałtownych, i tych plag, pod któremi częstokroć stękamy? Ta to najobrzydliwsza w oczach Boga i ludzi namiętność, która krępuje ferce, aby nie czuło nędzy ducha, która zaslepia pamięć, aby się nie zabawiała obiektem rzeczy ostatecznych, która wszystko za nie poczytuje, co Ewangelia i Religia uwielbia, która gorliwość o chwałę Boga, a miłość ku bliźniemu wyniszcza, która Boskiej bojaźni znać nie chce, a od prawd wiecznych słyszenia unika, aby nie została dostrzeżoną, która na koniec jest najgłówniejszym nieprzyjacielem sprawiedliwości i miłosierdzia, podaje nam do myśli, że pracować w dzień święty nie jest występkiem, ani karzą sumnienia. Ta oszczędza pojazdów i koni, gdy daie pobudkę dobre natchnienie, lub sąsiedzki przykład, aby na oddanie czci Bogu udać się do jego Świątyni. Ta nas odstręcza od dziękczynień winnych Bogu za dary jego Opatrzności, a w swoim przemyśle pokłada ufność. Ta w dni święte składa ekonomiczne rady, kupieckie rachunki, projekta zysków, przeglądanie dokumentów, i obligów, i rzeczy zastawnych. Ta w dni Boskie doradza wysyłać do młynów, do targów, do lasów, z listami do Obywatelów i sąsiadów, lub dłużników, a nigdy albo rzadko barzo do Kościołów dla słuchania Mszy S. i nauk, dla uiszczenia się w obowiązkach stworzenia ku Stwórcy, i dla użycia pełnych łaski Boskiej Sakramentów. Ta na koniec nieograniczona w swych zamiarach namiętność najpierwszą jest przyczyną, że nasze poddaństwo obarczone zbyt ciężką pracą, obciążone daniną, obciążone wielością dni pańszczyznowych nie zna Boga, nie zna Religii, nie zna Artykułów

łow wiary, nie zna obowiązków Chrześcijańskich, i swemu stanowi właściwych, nie zna Kościoła, ani swego Pasterza, gdyż w dni uroczyste, w dni, mówię, Chrześcijańskich nabożeństw i nauk ledwie odetchnąć, i na następny służebniczy tydzień o chleb dla siebie i dziątek postarać się może O! obrzydła namienności łakomstwo! którego właściwiec nazwać nie mogę, tylko bożyzczem ludzi pod ustawami świata zepsutego żyjących; onemu bowiem całych siebie na usługę poświęcają, onemu wędnie i w nocy chciwe ofiary palą, onemu kłaniając się bezczelnie nie tylko o powinnościach Chrześcijańskich, nie tylko o zbawieniu, ale nawet o Stwórcy Bogu nie wspomną. *Et non proposuerunt Deum ante conspectum suum;* (c) bo jakoż mieć mogą w swojej myśli Boga, mówi S. Augustyn, kiedy w ich myśli nic innego nie jest, tylko bogactwo i światowość? *Quomodo autem proponunt ante conspectum suum Deum, ante quorum conspectum non est nisi saeculum?*

Już się więc nie pytamy, dla czego dziś w Chrześcijaństwie pogardzają się dni Boskie, w zaniedbaniu zostają dni uroczyste, w poświęceniu idą publiczne nabożeństwa, odpusty, nauki, a nawet i Święte Ołtarza Ofiary; bo oto obrzydła chciwość mienia, ta powszechna wszystkich stanów ludzkich zaraza, zatrudnia Panów i Gospodarzów przemyśłami o pomnożenie pożytków doczesnych, zatrudnia służących i poddanych pracowitym wykonywaniem onych. Chciwość takoma jest ich nabożeństwem, chciwość jest ich Świątynią i Ołtarzem, chciwość jest ich jedynym celem, do któ-

którego sercem i myślą zmierzając, wyzuwają się z wrodzonej ku Bogu miłości, i z obowiązków oddawania mu czci jako Stwórcy, hołdu jako Panu, poszanowania jako Oycu, posłuszeństwa jako Prawodawcy, pokłonu jako Sędziemu, i Królowi Nieba i ziemi. Nie chcą podług nakazów Religii odwiedzać Kościołów i Świątyni Boskich, gdyż nie mogą bez udręczenia łakomego serca swego patrzeć na tę ziemię, którą zajmują budowle na chwałę Pana poświęcone. Nie chcą być przytomnemi Najsław. Ołtarza Ofiarom, i uroczystym nabożeństwom; bo bez żalu nie mogą podnieść oczu na te ozdoby, i szacowne sprzęty Kościoła, których słudzy Boscy i Kapiąni używają w czasie obrządków od Religii uchwalonych. Pod płaszczykiem gorliwości o dobro powszechne, i potrzeby Ojczyzny zayzdrosna chciwość pożera ich wewnętrzności, że ani ta ziemia w ich dziedzictwie, ani te bogactwa w ich skrzyniach zostają. Do tej chciwości dodamy występne próżniactwo w dziejszej rozwieżłości wylęgle, a obfitsze jeszcze ukaże się nam źródło gwałcenia i pogardy dni Boskich.

CZĘŚĆ DRUGA.

Na mocy prawa Boskiego Kościół S. jeszcze za czasów Apostolskich zobowiązał wiernych Chrystusowych, aby dzień Niedzielnny nie tylko od pracy służebniczej był wolny, ale też na obrządkach cześć i chwałę Bogu wyrządzających przepędzany. Człowiek będąc dziełem Stwórcy rozumem, i innemi przymiotami od niego ubogacony sam to powinien poznawać, iż słuszną jest, aby cały tydzień

zabawom doczesnym, i staraniom o życie całego siebie oddając, choć w jeden dzień usiłniewy pomysł o potrzebach duszy, i o Bogu, jako Panu twoim, który rzekł do niego: *przez sześć dni pracować będziesz, i czynić dzieła twoje, siódmego zaś dnia Święto Pana twoiego jest, nie w nie robić nie będziesz.* (d) Dzień zaś ten święty, i Boski, abyśmy podług Chrześcijańskiego ducha obchodzili, wszystkie siły nasze na to obracać mamy, abyśmy strzegli się złego, czyli grzechu, a czynili dobrze. Nie maż prawda żadnego dnia, i czasu, w którymby się godziło nam złe czynić, albo dobrze nie czynić, ale też i to prawda, że szczególniejsze mamy obowiązki w dni Boskiey chwale poświęcone jak grzechu strzedz się warowniey, tak o dobre uczynki, i cnotę starać się goręcey. Pierwsiatkowi Chrześcianie w dni święte schodzili się na jedno miejsce mający zwyczaj spiewać Bogu chwały, słuchać słowa Bożego, przy Naysw: Ofierze pożywać ciało, i krew Zbawiciela, i przysyłać do Boga modlitwy i proźby wspólne za potrzeby Kościoła, i za współ-Braci Dąbby to Bóg, aby i dzisiejszych Chrześcian obyczaje, i zwyczaje stały się podobnemi do dawnych i pierwsiatkowych! Ale nędzni my i niebaczni! Rozumiemy za powodem rozwiązłości od ducha kłamstwa, i zepsutego świata upoważnionej, że przykazaniu o Niedzieli i Świętach zadosyć czyniemy, gdy od ręczney wstrzymujemy się pracy, a o tym ani pomyślemy kiedy, żeśmy się powinni zebrać w duchu, któregośmy wielością doczesnych starań osłabili i rosproszyli; że jeżeliśmy przez tydzień

dzień obowiązków względem Boga zaniedbali; powinniśmy w ten przynajmniej dzień, który jest onemu poświęcony, wypełnienie ich odnowić; że jeżeliśmy cały tydzień przepędzili na ułudze pożądliwościem występny, na pokrzywdzaniu bliźnich, i niesprawiedliwościach, w dzień Boski powinniśmy sumienia nasze z tego ciężaru wywolnić, i z czystością onego gniew Boga na nas oburzony w żalu i przedewzięciu stałej poprawy przebłagać; że nie możemy godnie dnia Boskiego święcić, i po Chrześcijańsku obchodzić, jeżeli samych siebie nie poświęcimy przez oczyszczenie serca z szpetności grzechowej; że na koniec przykazania o święcie pewnie nie zachowujemy. jeżeli w nagannym próżnowaniu własnego tylko szukamy spoczynku tużającego ciała, a Bogu nie oddaemy pokłonu i chwały, których mu oddać w dni powszednie zabawy i prace nie pozwalają.

Już to dowiedziona jest prawda, że Chrześcianie ciężko obrażają Boga, gdy dla doczesnego zysku w dzień święty wprzegają się w pracę; bo gwałcą ten dzień, który Bóg zachował na chwałę swoją; lecz niemniej są winni przed tymże Bogiem, gdy tenże dzień przepędzają na nieprawościach, i występkach z próżnowania wypływających. Grzech kiedykolwiek popełniony zawsze jest grzechem, ale popełniony w dzień S. jest grzechem z swej okoliczności cięższym. Jeżeli bowiem grzechi Chrześcian cięższymi są od grzechów Pogan, dla tej tylko przyczyny, że są grzechami ludzi wiarą oświeconych, któż nie wniesie, że grzechy nasze cięższymi są, i barziej Majestat Boski obrażającemi, gdy je popełniamy w ten czas, kiedyśmy się mieli upo-

ka.

karzać przed Bogiem za nasze ułomności; kiedyśmy mu mieli czynić dzięki za jego dobrodziejstwa; kiedyśmy mieli zebrzeć od niego błogosławieństwa na przyłże prace i potrzeby nasze? Do was to ściągają te słowa Chrześcijanie rozwiązli, którzy w dni Bożkie dla tego tylko rzucacie prace i roboty ręczne, abyście swobodniejszemi zostali przepędzać one na grach azardownych, na tańcach i widowiskach, gdzie Bożki Majestat bez obelgi, Religia bez hańby, sumnienie wasze bez szkody rzadko się obeydzie. Do was Nieśmiały światowe, które dni uroczyste rozumiecie być sposobniejszym dla was czasem okazania waszemu próżności, do wynurzenia waszego jadu ku bliźnim przez obmowy i plotki, do nasycenia waszej ciekawości przez chęć gorącą wiedzenia, jak kto żyje, i jak się się sprawuje. Do was na koniec fałszywym zwiedzeni mniemaniem, którzy z szemraniem na ustawy Kościoła S. jedney, i to w roztrągnięciu Mszy S. wysłuchawszy, spieszycie do karczom i szynkowni, gdzie resztę dnia świętego na pijaństwie, zgorzeleniach, bluźnierstwach, zwadach, złorzeczeniach, i zabójstwach przepędzacie. Wy to wszyscy w dni święte Stwórcę Boga daleko ciężey obrażacie, aniżeli w dni powszednie; bo w tamte nie pracując, rozumiecie, że wam wolno próżnować, upijać się, i po bestyalisku zachować się, w te zaś nagląca praca nie daie wam czasu i sposobności do podobnych występku i zbrodni. Na takowe to obchodzenie dni Bożkich zapatrując się swego wieku Augustyn S. odważył się wyrzec do swoich słuchaczów: lepiej, czyli znośniejby było, gdyby tacy zapamiętałcy cały dzień święty na kopaniu ziem,

mi, aniżeli na skokach i tańcach przepędzili. *Melius tota die foderent, quam tota die saltarent in festis.* (e) Jest grzechem i wzgardą dnia S. pracować, ale większym jest grzechem tenże dzień na szulerstwach, pijaństwach, gorzących zabawach przepędzać. Cokolwiek czyni się przeciwko Boskiemu prawu, każdego czasu występnie się czyni, a daleko występniey w dni Boskie, gdy się i Prawo gwałci powinności Chrześciańskiej opuszczeniem, i grzech popełnia naganney rozrywki używaniem. Urodziwa, i na powaby własne czuła niewiasta ma sobie za występek w dzień S. weyrzeć w domowe potrzeby, i gospodarstwo, a tego nie poczytuje sobie za złe, kiedy większe pół dnia w Niedzielę siedząc przy gotowalni przed lustrem zamitregży osob kilka służących w glansowaniu, i strojeniu siebie na ten jedynie koniec, aby w zgromadzeniu, lub i w samym Kościele okazała się młodym oczom powabnieyszą. Rozumie, że w dzień Boski już się we wszystkich uściśla obowiązkach, gdy przez nabożeństwo od podobnych sobie plotkarek dowiedziała się o całej parafii występkach, zdarzeniach, weselach, chrzcinach &c. a tego nie ma sobie za występek, że śmiechem, szepcaniem, nieśkromnością, obnażeniem cielska wielu niewinnych, młodych i wieśniaczek zgorzysza. Rzemieslnik ufa w swoim sumnieniu, że w dzień S. za naywyższą nadgródę nie da się użyć nikomu do pracy, a tego nie uznaje za grzech, że tenże dzień Boski na żarłocztwie marnuje, i tracąc grosz ostatni, domowników swoich do ostatniey przywodzi nędzy. Rolnik

nik wiejski nie idzie w dzień Niedzielny do pracy, nie oblewa się potem na niwie, nie targa się swoich ciężarem, ale też choćby mu głowę rozbijały Kościelne dzwony, nie ruszy się z domu, a z tej próżniackiej przyczyny, nie zna, co jest Miła S. co jego obowiązki, co Boskie i Kościelne przykazania. Z tej, mówię, przyczyny w niewiadomości wstępuję o Bogu, o Tajemnicach wiary, o znaczeniu duszy żyje sam, żyją jego dzieci, żyją domownicy jak lesne zwierzęta. Nie widąc prawda w Święto wieśniaków przy uprawie roli, ale też chcąc się ich napatrzeć w ten Boski dzień, nie trzeba patrzeć na Kościół, lecz tylko na karczmy, igrzyska, gdzie jak wiele, i ciężkiej zdarza się obrazy Boskiej, nieszczęśliwe uwiadamia każdego doświadczanie.

Nie przeczę ja temu NN. że Kościół w dni święte, chociaż szczególniej chwale Boskiej poświęcone, pozwala spoczynku po pracy, i uczciwej rozrywki. Sami pierwsi Chrześcianie choć tak gorliwymi byli dostrzegaczami dni Boskich, używali jednak w one szat ozdobienszych, sprawowali uczty miłości, * na których znajdowali się i przyjaciele dla rozrywki, i żebracy dla pożywienia; ale tam utrzymywała rząd pobożność; duchowne rozmowy, i zarządzenia o potrzebach ubogich braci zaprawą były stołowych potraw. Po uczcie miłości wracali się do Świątyni Pana na dziękczynienie, odwiedzali chorych, cieszili strapiionych, samych siebie utwierdzali w wierze, zachęcali do cierpliwości w prześladowaniu. O! czasy błogosławione, jakże-
ście

ście dzisiejszemu Chrześcijaństwu stały się nieznaną? Dzisiaj na miejscu uczt miłosiernych, nastąpiły uczyr krzywdy albo na sławie przez obmowy i potwarze, albo na niewinności przez gorzjące wyrazy, albo na majątku przez podżegające do zemsty namowy, albo na zdrowiu przez przymus do trunków. Dzisiaj dopełniwszy w najwyższym stopniu obżarstwo, nie spieszymy do Świątnic Pana, albo przynajmniej do domowych nabożeństw na dziękczynienie za szczodroblwość jego darów, ale do szulerstwa, do słiskich obcowañ, do widowisk majątek trwoniących, cnotę łabiących, zbytek i próżność okazujących, rozwiązłość powiększających.

Jeden z najgorliwszych Pasterzów o chwałę Boską, i o zbawienie owieczek swoich S. Chryzostom, gruntownie tego dowodził Antyocheńskim Chrześcianom, że ci, którzy dni Boskie na interesach światowych, na grach i tańcach, na pijaństwach i rokosznych uciechach przepędzają, równe owym popełniają świętokradztwo. którzy bezbożną targają się ręką na domy Boskie; gdyż jako ci gwałcą te rzeczy, które na Boską cześć były poświęcone, tak tanci gwałcą te dni święte, które Bóg przeznaczył na swoją chwałę. Pomyślicież teraz NN. jak wielki popełniacie grzech, gdy święte dni gwałcicie, chociaż w nie nie pracujecie? Cobyście sądzili o tym człowieku, któryby ruynował Kościół, naczynia jego święte na użytek domowy obracał, i z tych go odzierał ozdób, które przodków waszych cnotliwa pobożność z wdzięczności ku Bogu hojną ręką na jego poświęciła chwałę? Rozumiem, że na samo wspomnienie tej kaźni wzruszają się wnętrzości wasze przez
obrzy-

obrzydliwość ku niey, gdyż ją być uznacie owócem ostateiny bezbożności. Uczcie się więc, i wiedźcie, że grzech wasz przez pogardę dni Boskich rozwiązłością dopełniający się, zdaniem rzeczzonego S Ojca, niemney jest świętokradzki, jak i burzyciela domow Boskich, albo łupieżcy naczyn jego świętych. Jeżeli bowiem nieysca na cześć Boską poświęcone nie mogą bezwinnie służyć naszemu rozrywkom, i światowym potrzebom, jakże się ma godzić obracać na swywole i rozpuścić ten czas, który Bóg ku chwale swojej zachował i naznaczył? Dzień Niedzielny jest dniem spoczynku, dniem modlitwy, dniem uczestnictwa łask Boskich, ale nie dniem rozwiązłości i próżniactwa, zagrzebanego w zbytku, próżność światową, i niewstyd na celu mającego. Zakazał Bóg w dni święte wszelkich robot, ale to na ten koniec, aby dusza nasza wolniejszą będąc od roztargnień doczesnych, samą zabawiała się Bogiem, i własnym zbawieniem, abyśmy wglądali w sumienie, i przypominali sobie, jak też zeszły tydzień przepędziliśmy? czy byliśmy wierni w obowiązkach względem Boga i bliźniego? czy w zabawach i pracach naszych nie odważyliśmy się na jaką nieprawość, lub krzywdę? a postrzegłszy pomyłki i błędy, abyśmy przepraszaali Boga, korzyli się przed nim, i przez dobre uczynki usprawiedliwiali się.

Powinność ta konieczna nie może być niewiadoma zwłaszcza oświeconym w Religii, i na rozumie Chrześcianom. Słyszają o niej od enotliwych Rodziców, słyszają od Duchownych Nauczycielow, Pasterzow, Spowiedników, Kaznodziejow, ale rozwiązłość, która
i nay-

i najsświętszymi prawami pogardza, swoje im
w dni Boskie przepisane prawidła, które wy-
konywając wiernie, przymuszaia Boga do u-
żalania się na ich przewrótne obchody świę-
tych uroczystości, owemi słowy: *solemnita-
tes vestras odicit anima mea* Patrzając Kościół
w gorzkości serca na niegodziwości i występ-
ki, które nam są zwyczajne w dni Boskie,
stawia nam za wzór Matatyasza tak niegdyś
do swych synów mówiącego: „Dni tych opia-
„kania godnych wyniosłość i bezbożność gó-
„rę wzięła, i ledwo pozostały ślady prawa
„Boskiego. Antyoch wszystkie uroczystości
„nasze zplugawił, prawo o dniu Boskim tak
„wielkie zgwałcił, dziedzictwo święte na o-
„brzydliwość bałwochwalskie zamienił; u-
„mocnycie się więc synowie moi, i ochocz-
„poświęcajcie życie wasze, abyście się Za-
„konu Ojców waszych obróncami stawiali.”
Ten to, mówię, prawey gorliwości przykład
wspomina nam Kościół, i woła na nas cóż-
kolwiek jeszcze wiary i Boskiej bojaźni ma-
jących: Prawowierni Synowie! wy przynay-
mniej Pastarze, Kapłani, Panowie i Zwierzch-
nicy! przez miłość Boską, i dusz waszych po-
każcie to na was, że są jeszcze Chrześcija-
nie kochający Religiją Chrystusową, którzy
tym gorliwiey zachowują Prawo Boskie, im
niegodniej od rozwiązłych zostały wzgardzo-
ne; że są jeszcze dusze, które z złego zepsu-
tych przykładu nie biorą zgorzienia, ale ow-
żem nabywają wstępu do postępku dni Bo-
skie gwałcących, i stają się gorliwizmi o za-
chowanie onych. Oto dni świętych i Taj-
emnic uroczystości na zbrodniach przepędza-
ją się, oto wyzdana rozwiązłość wszystkim
występkom wolny czyni otwor, oto prawo Bo-
skie,

skie, i Kościoła Matki waszey uławy bezkar-
nie w szyderstwo podają się, oto Offiary i mo-
dlitwy zabobonem nayniegoduney od niezbo-
żnych nazywają się, i już mi ta tylko zolta-
ie nadzieia, że szczupła liczba wasza przez
swą wierność załłapi szkody, które mi roz-
wzięli przynoszą. W ręku waszych składam
światność i chwałę moją. Nadgradzajcie to
waszą w dni Boskie przykładnością, co roz-
wzięli przez swe jawne zepsucie i zgorz-
nia psuną i niłczą. Odnowcie w pamięciach
waszych naukę moją ku waszemż błogół-
wienstwu wam się dająca w tym układzie:
*Dici Dominica tanta debet esse observantia, ut
prater orationes, & Missarum solemnita nihil
aliud fiat;* (f) a Bóg w nadgodę tak eno-
liwych ulitowań waszych, i poważania jego
prawa, pobłogóławi prace wasze, rolę i do-
my. wasze, będzie wam litościwym Sędzią.
Wybrani jego będą za wami przyczynkami,
gdy w ich uroczystości, i Stwórcy wasze-
mu winną oddawac chwałę, i ich w cnotach
nasładowac będziecie, Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XV. PO SWIĄTKACH

*O śmierci.*Alic wynoszą Umarłego. *Łucz 7.*

Z powodu zmarłego ubogicy wdowy syna je-
dynego, na której płacz z głębi macie-
rzynkiego fercu pochodzący ulitował się Zba-
wiciel Jezus, i Boską swą mocą do życia go
przy-

(f) Sextum Copę: ocum:

przywrócił, z powodu, mówię, tego mówić o śmierci, że każdego z ludzi rodzących się na świat nie minie, mniey potrzebną materią być sędzę; gdyż oprócz Boskich wyroków w Pismie umieszczonych, codzienne stawia to przed oczy nasze doświadczenie, że jako od początku świata tyle millionow ludzi śmierci nie ušlo, tak i my dziś żyjący teyże śmierci przemocy uleść musimy. Sama bezbożność z niedowiarstwa rodząca się, chociaż wżyltkie prawdy odwieczne pod wątpliwość podcisnąć usiłuje, tey jednak, że umrzeć musimy, wątplić nie może. Ale mówić o śmierci w tym składzie, i w tych uwagach, któreby nas doskonaliły w Chrześcianstwie, zachęcały do zakochania cnoty, obrzydzały nam grzechową nieprawość, łączyły nas z Bogiem, słowem: któreby nas urządzały do sposobu życia stosownego naszemu powołaniu, i naszemu wiecznemu końcowi, nie tylko znam być pożytkiem, ale też i konieczną potrzebą.

Śmierć, która tak często uprowadza od oczu naszych to współziomków, to sąsiadów, to przyjaciół, to rodziców, to dzieci, rozliczne w nas kształtuje o sobie zdania. Uważamy ją jedni jako powszechną potrzebę zeyścia z tego świata; i w ten czas rozumiemy, żeśmy na nią gotowi, gdy oney wyglądamy bez pomieszania lekliwym dufzom zwyczajnego. A takowa uwaga o śmierci jest owocem dzisiejszych mędrków, którzy się nie zastanawiają nad tym, co za los wydarzy się dla ich duszy po śmierci, lecz całych siebie poddają pożądliwościom z taką śmiałością, jakby żadney nie było sprawiedliwości karzącey nieprawość, lub nadgradzającej cnotę. Uważa-

my ją drudzy jako początek wieczności szczęśliwej, albo nieszczęśliwej, i w ten czas lękamy się śmierci, jako momentu, od którego nam naywięcey zależy; a to jest skutkiem rozumu oświeconego wiarą, podług której lękamy się słusznie i sprawiedliwości obrażoney, i grzechow naszych pokutą niezgładzonych, i śmierci owej, którą zatwardziali w złościach umierają grzesznicy. Uważamy ją inni jako przejście do zgotowaney w Niebie chwały; a to jest skutek zakochania Boga nad wszystko, i życia podług ducha Ewangelii; i w ten czas śmierć, choć jest koncem doczesnego życia, staie się jednak użądaną. A tak częsty widok śmierci sprawiedliwym sprawuje w życiu tęsknotę, i na przedłużenie onego narzekanie, grzesznikom zaś przynosi smutek rodzący się z pewności o karze grzechow, których przez nałóg i ślepotę poprzestać nie chcą. Pierwsi życząc sobie śmierci doskonałą się w cnotach Religią Chrystusową zaleconych; drudzy lękając się śmierci ciała, staia się niewolnikami jego pożądlivosti, i uciech światowych prawidlami rozwięzłości upoważnionych; a tak w momencie śmierci pierwsi znaydują dla siebie naywiększą szczęśliwość, drudzy naywiększą nieszczęśliwość. Zastanowmyż się na tym obfyrniey, i rozbierzmy myślą moment śmierci tak pierwszych czyli sprawiedliwych, jako i drugich, to jest grzeszników. Dwie uwagi dzielące całość Kazania będą nam w tym na pomocy, a te są: Sprawiedliwi znaydują w śmierci bezpieczeństwo i spokojność, grzesznicy trwogę i zamieszanie. 1. Cz: Kaz: Sprawiedliwym śmierć staie się otworem do wesela i radości, bezbożnym otchłania zgrzyzoty i udręczenia. 2. Cz: Kaz: Pierw-

Pierwsza powinna nas zachęcić do dobrych uczynków, w którebyśmy radzi obfitować przy śmierci. Druga powinna nas odwrócić od grzechów, którychbyśmy radzi nie mieć przy śmierci.

Życia i śmierci naszey władarzu Boże! straszne, a niemyślne prawdy ogłaszać przedsiębiorę, dayże mi tyle do mówienia łalki, ile ważność tey rzeczy wymaga, wszak to wszystko, co do twoich wiernych mówić będę, na powiększenie chwały twoiey poświęcić pragnę.

CZĘŚC PIERWSZA.

Nie można nie uznać, aby śmierć ciała w każdym człowieku przyrodzonym sposobem nie miała sprawować bojaźni, ile będąc rozłączeniem dwóch części całość człowieka składających; jako bowiem z natury to mamy, abyśmy od złych przypadków brónili ciała naszego, tak podobnie z natury zniszczenie jego konieczną nas bojaźnią nabawia. Nie sami to tylko Poganie śmierć rzeczą naystraszliwszą między naystraszliwszemi umieszczali, ludzie nawet, którzy doczesnością odważnie i całkowicie gardzili, a do Nieba ustaicznie wzdychali, i którzy nad innych froższą ku swym ciałom w życiu unosili się nieważnością, od tegoż zdania częstokroć nie dalekiemi byli. Gdybyśmy w momencie śmierci upewnieni byli, że w feru naszym kwitnie żywa wiara, i dzielna miłość, bylibyśmy tym samym pewnemi, że śmierć wyłączająca nas z pośrzedka społeczeństwa ludzkiego będzie dla nas otworem do błogosławionego życia w Niebie, i przeysciem użądany do szczęśliwey wieczności, a w ten czas śmierć

śmierć choć przyrodzeniu naszemu wydaie się być straszna, wszelkaby od nas oddalała bo-
iazń. Lecz któż z żyjących ludzi być może
pewnym, że mu w momencie śmierci zby-
wać nie będzie na tych wielkich darach? na
tych łaski Boskiej skarbach? na tych zbawie-
nia istotnych zasadach? na tych, mówię, wie-
czney chwały niemylnych zadatkach? Day-
my to, że tuszemy o sobie nieobojętnie, iż
w sercu naszym nosimy żywą wiarę, za któ-
rey pomocą i światłem przyimniemy calko-
wicie te prawdy, których składem jest Ewan-
gelia, słońcem Religia, wykonywaczem szan-
ownym Kościół Chrystusow, ale czyż mo-
żemy podobnie zaręczać, że mamy w naszym
uczestnictwie poświęcającą łaskę, i górnącą
w dzielności miłość? Nie dziw więc, że o
tak ważnych potrzebach nie mając pewności,
moment śmierci wyobraża się nam być peł-
nym trwogi i bojaźni. Żeby na śmierć pa-
trzyć można nie strwożonym okiem, i z oney
sobie obiecywać roskosz, trzeba się zasadzić
na gruncie wyższym, i szacowniejszym od
przyrodzenia. Natura i błahe rozumu nasze-
go światło nie są zdolnemi do utworzenia tak
poważnego obrazu. Duch świata w docze-
snych dobrach zanurzonego, rozwieżłość,
częstokroć niedowiarstwu towarzysząca, nie
są w stanie wyobrażenia śmierci przynoszą-
cey człowiekowi roskoszne bezpieczeństwo.

I. Człowiek, który w Tajemnicach wiary
kosztownie Boskich nad sobą litości, który zna
dobrze swój wieczny koniec, i do onego
wszystkiemi dąży siłami, który się upewnił o
nieśmiertelności swej duszy, który wie, że
przez śmierć ciała ma się złączyć z Bogiem,
który pewien jest o zmartwychwstaniu swo-
im,

im, aby spólnie z duszą ciało jego było uczestnikiem chwały Niebieskiej, ten chyba, mówię, człowiek pogląda na śmierć, jako na spoczynek po pracy, jako na łodki sen, z którego się ma ocucić ku swoiey rokoszy, jako na noc, po której przyjemny następuje poranek, i mówić może z Dawidem: *si ambulavero in medio umbræ mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es.* (a) Takiego to układu człowiek, ścieżkami Religii, Bogoboyności, cnoty i sprawiedliwości dążący do kresu śmierci, i życia doczesnego ciężar mający za przedział tylko od Boga, spokojnym i bezpiecznym umysłem zamach tej śmierci przyjmuje, na której przyjęcie całym sposobił się życiem, i wczesnie gotował. Nie będąc przyklejonym wcale do ziemi, nie potrzeba mocnego powiewu, aby ten owoc upadł z drzewa. Nie potrzeba silney ręki, aby go, jako upragnionego, przenieść z padółu płaczu do rokosznego Raju. W ten czas on z radością słucha mówiącego do siebie Boga: widziałem łzy twoje, któreś wylewał w przeciagu mieszkania twego na ziemi. otoż, abyni ci one otarł w pokoju wiecznym, rozporządzay domem twoim, ponieważ umrzełz, i te niebezpieczeństw pełne zakończył życie; *dispone domui tuæ, quoniam morieris tu, & non vives.* (b) Gdyby sprawiedliwy człowiek całość swego uszczęśliwienia zakładał w świecie, gdyby za przemijającą ubiegał się pomyslnością, gdyby żądze swoje w przeciagu życia swego doczesnem był nasycił dobrami, słusznieby powinien się trwożyć w momencie śmierci, któraby miała wszystkie je-

go

gó wyrócić układy, i wyszydzić prace, lecz ponieważ dla samey wieczności ustawiczną zatrudniał się pracą, nie inną zawfze pisał żądzą, tylko żądzą zgotowania sobie miejsca między Niebianami, nie do inney wzdychał i tęsknił szczęśliwości, tylko do tej, która po świętej i prawdziwie Chrześcijańskiej następuje śmierci, za cóż ma się lękać śmierci, gdy na mocy nadziei w nadgradzającym obficie cnotę Bogu, pomimo tej przeszkody, na to wszystko już prawie patrzy, czego pragnie, i niemylnie spodziewa się? któryż podróżny stęknął kiedy na to, że uyrwał bliski koniec przeciągłej i martwiącej podróży? który rolnik twarz smutkiem oznaczył, gdy czas żniwa zbliża się? który niewolnik przeięty był boleścią, że się kruszą na nim kajdany i więzy? Prawda, że to więzow ciała jego skruszenie, nie dzieje się bez gwałtowney siły, ale uczucie tej siły może się wyrównać słodczy już rozpoczynającej się wolności?

Być to nie może NN. Niech wszystkie drętwieją grzeszników członki na wzmiankę o śmierci, niech to wszystko z jak największą ostrożnością oddalaia od swego widoku, co im obraz oney wystawić może, niech ich prze-raża zgnilizna płynąca z trupow ludzkich, któremi sami wkrótce stać się muszą, niech się przez bojaźń wrzuszają ich wewnętrzności na ów okropny oddział, który ich gwałtownie oderwie od stworzeń, w których się kochać za pierwszą sobie zakładali uciechę i rokosz, sprawiedliwie to uczynią, ponieważ oprócz śmierci, niczego więcej dobrego dla siebie spodziewać się nie mogą. Ta jest końcem wszystkich rokoszy, bogactw, godności, szlachectwa,

twa, próżności, przemocy &c. Zyli zwyczajem zwierząt, umierać też będą zwyczajem onych. Lecz sprawiedliwi, któremi bojaźń Boga, i cnota zawsze rządziły, będą oczekiwali spokojnie obietnic Pana swego. To samo stanie się pomnożeniem ich nadziei i bezpieczeństwa, co dalekim od Boga i cnoty prawej stać się będzie powiększeniem trwogi i rozpacz. Sprawiedliwych serce i umysł nie dozna bojaźni w uczynieniu kroku do śmierci i do wieczności, ponieważ wczesne na tołożyli starania, aby tam sobie użądany zgottowali spoczynek. Śmiertelność ciała wyzuwająca z doczesnego życia nie osłabi, owszem wesprze ich nadzieję, że dusza ich jako szlachetniejsza nad ciało, wnydzie na wieczne gody Niebieskiego Pana; śmierć bowiem ich nie jest śmierć, lecz albo powrót do Boga, albo żądź dopełnienie, albo więzow potarganie, albo od ciężaru uwolnienie nazwać się powinna. (c)

Chrześciana wierny Bogu i swemu powołaniu w momencie śmierci czegoż sobie może życzyć, który choćby nie był ubogim powierchnie, był jednak onym w sercu i duchu? który chociaż patrzył się na próżność młającego się przed nim świata, lecz go całym sobą nienawidział? który znał dobrze wszystkie obłudy, nędzy, niegodziwości tego zdradliwego świata? Gdy więc próżna ta okazałość, której ofszukanie było mu znane, z jego niknie oczu, gdy dobra doczesne, których z nauki Apostoła, tak używał, jakby nie używał, z rąk jego do innych przenoszą się, gdy to śmiertelne ciało, które sam martwił,

nie

(c) S. Greg. Nanz: Orat: in Laud: Cypr:

nie zaś pieścić, pod ciężarem ludzkiej słabości z prawa przyrodzenia upadać zaczyna, coż go może albo w żądzy krótkich godzin przedłużenia zatrzymać, albo w poddaniu się śmierci wyrokowi o bojaźń przypisać? W ten czas on słodkiej owej użyje uwagi i myśli: owoc mój już jest dojrzały, czas mi upaść z drzewa podległego zepsuciu. Umieram z wyroków Stwórcy. Rzucam świat i jego obłudne dobra, któremi gardziłem mężnie, i któremi podobnie gardzić każdy Chrześcianin powinien. Póki ich używał, nie mogłem w onych mojej zakładać spokojności, ani dostrzegł kiedy prawdziwej w onych rozkoszy. Cożby mi pomogło żądać dłużej się zapatrywać na nie, gdy ich znikomość czyni we mnie od nich odrazę, gdy mi je kochać Bóg i Religia zabrania? Umieram, i już więcej wzdychać i jęczyć na tym wygnaniu padole nie będę, już więcej zdradliwy przyjaciel mnie nie podeydzie, otworzyły nieprzyjaciel mnie nie uciśnie, żaden utrapień rodzaj mnie nie umartwi, troskliwości i prace życia doczesnego towarzyszeki nieodstępne mnie już nie zatrudnią. Umieram, i już więcej znajdować się nie będę w okazjach obrażania, i do gniewu pobudzania Boga moiego, już więcej nie ulegnę pobudkom i gwałtownościom duszę trapiącym, nieprawość smakującym, doskonałość i cnotę słabiącym. Umieram, i dla tego spokojny jestem, że mi już nic nie przeszkodzi do owego wieńca chwały, którego się spodziewam z rąk sprawiedliwego Sędziego.

Sprawiedliwy Chrześcianin w momencie śmierci raz: widzi się być ofiarą, którą Bóg poświęca swojej chwale, i swojej woli. Ofi-

fia-

fiary tey ołtarzem jest śmiertelne łóżko, na którym pod uderzającą siebie ręką upokarza się, łosując się do wyroku swęgo Stwórcy, i z wyznaniem mówiąc: Tobie Panie ofiara ta ze mnie należy; ja tyle z niey odnoszę korzyści, ile ty ją dobrothwie przyjąć raczyłeś; drugi: uważa się być jako winowayca, którego Bóg wskazując na karę śmierci, przez swoje miłosierdzie oczyszcza go z winy. Kiedy bowiem mówi się o człowieku sprawiedliwym, nie zawsze rozumieć trzeba o człowieku wysokiey światobliwości, od wszelkich przewinień wolnym, i tak przed Bogiem usprawiedliwionym, iż jego Boska sprawiedliwość niechy w nim nie znalazła, co by godno było dosyćuczynienia. Chrześcianin śmiertelną złożony chorobą, za pomocą udzieloney sobie Jaski, gdy godne pokuty okazuje na sobie owoce, sam siebie Sędziemu Bogu przeznaczają na uderzenia, aby sobie obfite zjednał miłosierdzie. W ten czas pokornym poddawaniem się pod nieodmienny Boga wyrok, jego moc najwyższą uwielbia, przez którą go utworzył, i przez którą podług swojej woli onym rozrządza. Myśli on sobie: Bóg tak chce, Bóg tak każe; niechże jego, a nie moja pełni się wola. W ten czas oglądając na Zbawiciela na Krzyżu wiszącego, albo się chwalebny rumieni wstydem, albo też w odwadze tak wielkim utwierdza przykładem mówiąc: Tyś Panie w smutku i boleści dla mnie umarł, niechże i ja z tobą na tymże Krzyżu umieram. O! jakżem szczęśliwy, jeżeli dzisiay będę z tobą w Raju. Niosę przed twe Boskie oblicze sumnienie od krzywdy bliźniego wolne, serce od uciech i dóbr światowych oderwane, duszę ciebie Stwórcę swęgo ostar-
tnim

tnim i jedynym końcem mieć pragnącą, &c. O! szczęśliwa spokojności takowa, której zasadą żadna rzecz być nie może, tylko dobre sumnienie, i Chrzescianką cnota. Bezbożność nie zna jey szacunku w życiu, nie zna i przy zgonie

II. Gdy uważamy człowieka, któremu sprzyja pomysłność, ulega fortuna, służy jednostajne powodzenie i szczęście, nieśluszne nad tym czynimy podziwienie, że bezbożny w biegu doczesności pełen jest wesela. Przypatrujemy się jego wspaniałości i życiu okazałemu, i przeto nierozsądna zayzdrosć trawi nasze wnętrzności; ale przypatrzmy się jego śmierci, *videtis viventem, cogitate morientem*; a owe serce, które mu zayzdrosć iło, pewnie ku niemu zamieni się w litość. Człowiek ten, który smutkiem, żalością, rozpaczą bez pociechi, bez nadziei i pomocy, otoczonym być się widzi, możeż oczekiwać śmierci spokojnym umysłem? który na cokolwiek weyrzy, na cokolwiek wspomni, cokolwiek jego doydzie uszu, wszystko to pomnaża jego bojaźń i trwogę? Ciśnie się mu na myśl raz owo złe, które popełnił, drugi owe dobro, którego zaniedbał, chociaż i częste i mocne czuł w sobie do tego pobudki. Liczba niezmierna grzechow, chęłpienie się z onych, okropne zgorśzenia, ucisk poddanych, zatrzymana służącym i naiemnikom zapłata, przeorana granica, zataiony dokument, lub zfałszowany, dług nieopłacony, pieniacstwem długim wydarta niwa, podkupny Dekret, krzywo zaprzyśiężona sprawa, najemnicze świadectwo, na złe użyty urząd, zdrada Oyczyzny, skrecona legacya, odmieniony, albo ukryty testament, zyskowna nad sierotami

tami opieka, urywek posagów, ofszukania w
przedażach i handlach, pogarda Religii, po-
twarze Kapłanów, skrzywdzenie funduszów,
obłudna pobożność, a za to wszystko spra-
wiedliwy sąd, i słuszną karą w wieczności na-
znaczoną gdy mu w oczach stana, któż to wy-
razi, jakiej trwogi i zamieszania stana się
przyczyna? Póki żył w pomysłności, póki do
zbytku używał Opatrzności darów, póki się
być widział dalekim od grobu, póty nie wey-
rzał na mnóstwo swych występów, rozumiał,
że już one z Boskiej nawet pamięci wygło-
zowane zostały, aż oto na wiekłe jego utra-
pienie w momencie śmierci wszystkie w je-
go oczach razem się wyszczegulniały. Rad-
by nie myśleć o swoich zbrodniach co raz bar-
ziej jego bojaźń pomnażających, lecz same
funą się na myśl owe bezwstydną rokoszy,
wzieteczeństwa, obrzydliwości, lichwy, któ-
re się w życiu z rozmysłem popełniały. W
przeciągu życia z jakiej bądź pobudki kiedy
grzesznik do sakramentalney udaie się spowie-
dzi, szuka grzechów, przypomina je, utytku-
ie na ten w Religii obowiązek, jakby na ja-
ki nieznosny ciężar, i w ten czas występk
jego, chociaż liczne i znaczne, uciekaia od
niego, ścignąć ich pamięcią nie może, ani
zawikłanie w sumnieniu rozstrzygnąć potra-
fia, z przyczyny od S. Chryzologa naznaczo-
ney; że gdy grzesznik uśluie pokutą zgia-
dzić swoje zbrodnie, na zniszczenie je prze-
znacza; *interfetrrix peccatorum pœnitentia*,
ile że dokładna pokuta skutecznym jest lekar-
stwem na wszystkie występk i nałogi; lecz
gdy ta była zaniedbana w życiu, w momen-
cie śmierci wszystkich zbrodni niezmierną
liczba wzajemnie, iż tak rzekę, szuka grze-
szni-

fznika ku jego udrczeniu, których aczby życzył sobie utrzedz się, i o nich nie wiedzieć, nie może jednak uniknąć stawienia się onych w pamięci własney, co nie tylko trwożliwey niespokojności jest przyczyną, ale i rozpacz bywa początkiem. Zaslepiony pomyslnością, i w powodzeniu zaufaniem wyniosły Antyoch, którego pamiętnik dosyć dokładnie opisany jest w Księgach Machabejskich, wyżrzonego grzesznikow stanem żywym jest obrazem. Monarcha ten chociaż był pełen nawczarniejszych zbrodni, nie czytamy jednak, aby chociaż raz w swym życiu wspominał na swoje niegodziwości. Wyniosłość i nienasyconia bogactw chciwość podały mu do ferec, aby złupił Ostarz i Kościół prawdziwego Boga w Izraelu. Bezbożność doradziła mu, aby na tym mieyscu położył obrzydliwości bałwochwalckie, na którym paliły się ofiary nieogarnionemu w Majestacie Bogu. Okrucieństwo zawżę towarzyszące łakomstwu, i ambitowi przywiodło go do niszczenia narodow, i rozlewu krwi ludzkiej; z tym wszystkim te i inne występki chociaż przyrodzenie samo obrażające, w całym ciągu życia nie zastanawiały go i nie smuciły. Lecz gdy moment śmierci zbliżył się, trudno wyrazić, jaka trwoga wszystkim jego siły i władze ogarnęła. Poczuliwszy w własnym sercu nieznośną zgryzołę, ostatniey rozpacz pełnemi słowy narzekał: *in quantam tribulationem deveni, & in quos fluctus tristitie?* Wielkość złego, którego całe życie jednym było ogniem, całkowicie stanęła mu w oczach, rozpostrzeniła mu pamięć, i zdarła zasłonę ślepoty, która mu odbierała baczność na bezprawia; ta przez gwałtowność bojaźni wy-

mu-

musiła na nim wyznanie, iż razem wszystkie zbrodnie odezwały się w jego sercu: *nunc reminiscor malorum, quae feci.* (a) Teraz przychodzą mi na pamięć owe okrucieństwa, któremi uśmiałem cześć prawego Boga wykorzystać, owe świętokradztwa, którem w Kościele Jerozolimskim udzielał, owe wyniosłości, dla których za bóliwo żądałem być uznany i policzony; owe tyranie, przez które tyle niewinnego ludu okropnie poświęciłem zemście i rzezi. Oto obraz grzeszników bez pokuty żyjących, i w nieprawości umierających. Nie chcą oni teraz najmniejszej czynić nad tym uwagi, że ich życie podług prawideł rozwięzłości jest urządzone; że w nich Ewangelia i Religia z Kościołem nie zaszczenia cnoty, i doskonałości przy zgonie życia jedynie popłatney, że krzywda praw Boskich i bliźniego albo ich zmyslną powiększa rokosz, albo im służy do niecnot, albo ich zaslepia w przewrotnym używaniu dóbr doczesnych; i dla tego wesołe przepędzają dni i nocy, odwracają swe oczy od tych wszystkich widoków, które tylko zdolnemi są wystawić im obraz śmierci. Nie mogą o niej najmniejszej wzmianki cierpieć, lecz gdy przyjdzie ów niemyślny czas, który będzie początkiem wieczności, który będzie doświadczeniem tego wszystkiego, co tylko nam staćteżnie przepowiada wiara o przyszłym życiu, który zamykając oczy ciała, otworzy oczy duszy, i każe weyrzeć na wszystkie owe uczynki, myśli i słowa, które były skutkiem albo rozmyslney złości, albo praw Boskich pogardy, albo wszetecznego życia, albo nie-

. na-

nasyconego łakomstwa, albo upodobaney roz-
 więzłości, albo chętpliwości z pogorszeń, i
 sposobu życia przeciwnego powołaniu do wia-
 ry Jezusa Chr: niepodobna jest rzecz zdobyć
 się im na owe chimeryczne męstwo, aby nie
 rzekli z Antyochem: *nunc reminiscor malo-
 rum, quæ feci*. Teraz uznawamy, żeśmy zle
 czynili, teraz radzibyśmy, aby dusza nasza
 wychodziła z nas z taką spokojnością, z ja-
 ką zwykła wychodzić z Chrześcian swemu po-
 wołaniu wiernych, aby zgon nasz był podob-
 ny do zgonu sprawiedliwych, ponieważ ich
 śmierć jest otworem do wesela, a nasza otchła-
 nią zgryzoty i udręczenia; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Sprawiedliwi i bezbożni, prawey cnoty mi-
 łośnicy, i namiętności niewolnicy, bojaźni
 Boskiej pełni, i praw jego przestępcy, sio-
 wem wszyscy żyjący ludzie nie mogą nie
 czuć w sobie tey żądzy, aby się stać mogli
 szczęśliwemi. Próżność światowa, nietrwa-
 łość dóbr ziemskich, częste w pomysłności od-
 miany doświadczeniem dowodzą, że trwałey
 szczęśliwości na ziemi nikt jeszcze nie ko-
 sztował. Wiara, której obszorne światło rzu-
 cił na ludzkie serca Bóg Wcielony, zaręcza
 i uczy jednostaynie, że tey szczęśliwości zu-
 pełność w samym tylko znajduje się Niebie;
 a to przez osiągnięcie Boga, w którego Istot-
 cie znajduje się szczęśliwość wieczna, jedno-
 stayna, zupełna i nieskończona. Rozum po-
 kazuje nam przez dokładne uwagi, że tey bło-
 gosławioney szczęśliwości, której Bóg sam
 jest istotą, inaczej pozyskać nie możemy,
 tylko ulegając prawu śmierci; z tym wszyst-
 kim,

kim, zamiast żądz śmierci, któraby w fer-
cach wiernych i cnotliwych codziennie wzma-
gać się powinna, poglądamy na nią sposo-
bem i zwyczajem ociemnionych ślepotą Po-
gan, którzy przez niedostatek oświecenia, al-
bo fanatyczny przesąd, za nawiększe złe
śmierć uznają. Letkie i niedokładne do śmier-
ci podobieństwo gwałtowny z nas pot wyci-
ska. Prawda ta, że umrzeć trzeba, wszyst-
kie rozrywki i uciechi nudnemi czyni. Od-
miana w czerstwym zdrowiu, zarazliwa w są-
fiedztwie choroba, barbarzyńców w Kray
wkroczenie obfitych częstokroć łez dla nas
bywają początkiem, i to wszystko goryczą
nas napelnia z powodu, że w bliskości śmier-
ci znajdujemy się. O! co to za przewrotność
w żądzach naszych? Jak naytrwalszey, jak
naydokładniejszey pragniemy szczęśliwości,
a pamięć na tę ścieżkę, która do niey pro-
wadzi, staie się nam torturą i udręczeniem.
Jeżeli moment śmierci tak się nam wyobra-
ża być strasznym, nie można inaczey wno-
sić, tylko albo żeśmy utracili wiarę o chwa-
le Niebieskiej, albo żeśmy tak ukochali ucie-
chi doczesne, iż dla onych pogardzamy tym,
co Bóg zgotował dla kochających siebie w
życiu przyszłym, albo żeśmy do tego już sto-
pnia beżbożności przyszli, iż to wszystko ma-
my sobie za dziecinny postrach, cokolwiek
nam o śmierci, o wieczności, o Sądzie Bo-
skim, o karze grzechu wiara, Pismo i Kościół
opowiadają.

Prawda, że śmierć jest to ów moment, w
którym wszystkie dobra przymilające się o-
czom naszym niszczą, wszystko złe życiu
ludzkiemu przeciwne ustaie, wszystkie żądze
odmieniają się, wszystkie ułożenia przeciwny

biorą skutek, wszystkie nadzieje nikną, wszystkie piękności przemijają, wszystkie rokoszy ułatają, wszystkie bogactwa nas odbiegają, wszystkie godności, urzędy, wielkości nas opuszczają, wszystkie uczynki czy to złe, czy dobre na widok Niebian wychodzą, wieczny nasz los szczęśliwy, lub nieszczęśliwy stanowi się, Niebo i Piekło albo się otwierają, albo zamykają, oliagnienie Boga albo się nabywa, albo utracą, życie nasze wieczne albo w miejscu nagrody i chwały, albo w miejscu kary i zguby zaczyna się, a przeto uwagi nad tym wszystkim sprawiedliwego gruntuja w nadziei wesela, bezbożnego pograżają w rozpacz i zgryzocie.

1. Człowiek szanujący z bojaźnią Przykazania Boskie, człowiek oddający cześć Stwórcy podług przepisów Religii nacyfłstwey, uwielbiany Tajemnice wiary podług nauki Kościoła, pilnujący obowiązków właściwych podług sumienia, urządzający swe życie podług ducha Ewangelii, człowiek, mówię, z pobudki miłości Boga i bliźniego czyniący dobre; a strzegący się złego, pewnym jest o tym, iż ponieważ Bóg naznaczył mu umrzeć, naznaczenie to nie może być bez pożytku dla niego; pewnym jest, że co tylko Bóg urządził, urządził z miłości ku niemu uszczęśliwienie jego za cel mającey. Wie on, że przez grzech pierwiastkowy oddalił się od Boga, i nie może inaczej złączyć się z nim na całą wieczność, tylko rzucając ziemię, która jest wygnaniem na ukaranie grzechu naznaczonym; tylko ulegając prawu śmiertelności grzechem na rodzaj ludzki ściagnionemu. To go cieszny, że jeżeli bóg zapamiętałym grzesznikom nie odmawia swych litości, byle tylko
fzczy-

szczyrze nawrócili się do niego, tym obfite wylewa dary swej dobroci na te dusze, które kochając go podług możliwości, jedyną w nim pokładają ufność. Nadzieia Boskich obietnic odeymie mu szacunek ku niknącym z oczu okazałościom światowym, których strzegł się być niewolnikiem. Radość obejmuje duszę jego, że zbliżając się do końca utrapień doczesnych, troskliwości, do złego pobudek, zbliża się tym samym do najwyższego dobra, którym Bóg sam jest. Pamięć na przeszłe życie po Chrześcijańsku przepędzone, do naznaczonego przy stworzeniu końca zawsze kierowanego, do woli Boskiej stosowanego, na pobożność i zasługę poświęconego największym dla niego staie się weselem z nadziei o Boskiej dobroci płynącym, że zasługi, męka i krew Jezusa Chr.: w jego duszy swój znajdą szacunek. Wyobrażenie tego wszystkiego cieszy duszę jego, że wkrótce osiągnie w nagrodę wieczną tego Boga, którego całym sercem kochał, któremu w duchu i w prawdzie cześć wyrządzał, którego prawa dostrzegał, w którym ufność pokładał, dla którego swe obowiązki wypełniał, bliźniego kochał, cnotą się rządził, grzechem się brzydził. Krok ów jeden tylko, który mu pozostaie uczynić do wejścia na gody Pana swego, wzbudza w nim godną wiernego Bogu Chrześcianina uwagę: rzucam wszystko na tym zdradliwym świecie, opuszczam Rodziców, krewnych, przyjaciół, i własne dzieci, wyzuwam się z majątku, godności, urzędu, ba i z samego życia, ulegam boleściom śmiertelnym, sam jeden w drogę wieczności wychodzę, nie z sobą nie poniosę, tylko uczynki, które mi aż do Tronu Boskiego towarzy-

żyć będą, ale ufaj duszo moja, i już zaczynaj kosztować wesela. Bóg jest Oycem do brotliwym, nie zapomni o nas w tym najważniejszym czasie, od którego błogosławieństwo wieczne zależy. Ziemia nie była Ojczyzną naszą, ani miejscem dziedzictwa naszego; dla czego ochoczo porzucamy ją, abyśmy prędzej do bram Niebieskich zdążyli, gdzie zupełne dobro jest nam przyrządzone, gdzie Bóg będzie naszym Oycem, a my jego dziećmi; *qui vicerit possidebit hac, & ero illi Deus, & ille erit mihi filius.* (b) Ile słabość sił naszych nam pozwalała, strzegłszy przykazań Bożych, słuchaliśmy nauk Ewangelii i Kościoła, unikałszy od złego, czemuż się teraz nie mamy weselić? W codziennych modłach błagaliśmy Boga, aby nas do Niebieskiego doprowadził Królestwa, czemuż z radością nie mamy wychodzić z tego świata, który na nas wszędzie i zawsze swoje stawiał siła? Zyić na ziemi, możemyż przenieść się do wiecznego w błogosławieństwie życia? którzy mniemają, że na tym świecie szczęśliwymi być mogą, niech się lękają śmierci, niechay życzą sobie przeciągłego życia, ale my znając go być najzdradliwszym nieprzyjacielem naszym, jakże go mamy żałować? owszem jak się nie mamy cieszyć, gdy z pod jego jarzma uwaliliśmy się? gdy do obcowania z Świętymi w Niebie przybliżamy się? Pokuta zdawała nam się być ciężarem, lecz jak teraz słodko jest uważać tę szczęśliwość, która następuje po niej? Przykro nam zdawało się nie kosztować światowych uciech i swobody w życiu, pokramiać namiętności, pra-

co-

(b) Apoc: 21.

cować dla chwały Boskiej, ratować w nędzy bliźniego, martwić ciało skłonne do złego, ćwiczyć się w cnotach, nieprzerwanie służyć Bogu w bojaźni jego sądów, i żyć prawdziwie po Katolicku, lecz jak teraz przyjemno jest wspomnieć na to Królestwo, które zwyciężcom powabow światowych, i miłośnikom Boskim zgotowane jest w Niebie?

Szczęśliwi i nader błogosławieni ci, którzy tak swe urządzają życie, iż w momencie śmierci mogą w sobie wzbudzać ufność o Boskich obietnicach, którym zdaie się, że wychodzą z ciała, jako z domu zarazy i niewoli, których powiększa się żądza rozłączyć się z doczesnym życiem, a złączyć się z Chrystusem na wzór mówiącego niegdyś Apostoła: *cupio dissolvi, & esse cum Christo*, którzy patrząc już na słabiejące siły, i na bliski koniec życia swego, śmiało odezwać się mogą z Dawidem: ucieczyliśmy się z tego, co nam rzecono, że do domu Pana pójdziemy. *Latus sum in his, quae dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus* (c)

11. Zwróćmyż teraz uwagę na owych Chrześcian, którzy w życiu swoim kochali nieprawość, służyli rozwiązłości, a szczęśliwość swoją pokładali w uciechach grzechu pełnych. Tym jeżeli wspomnienie o śmierci jest nieznośne, i bojaźnią przenikające, jakieyż boleści, udręczeniu i rozpaczcy ulegać będą, gdy się bliskiemu być postrzegą śmierci, która ich odrywając na zawsze od uciech, od towarzyszwow rozpusty, od nauczycielow niedowiarstwa i bluźnierstw, od przewodników do grzechu, od przywódcow do bezwstydu, od wspol-

ni-

nikow Religii, Wiary, i jey Tajemnic, okrzyknie ich: *succidite arborem, ut quid etiam terram occupat?* Ten głos śmierci, o! jak strasznym być okaże się dla nich gromem? Im froźsze boleści ciała pewnieyszą śmierć oznaczać będą, tym większe udreczenie uciśnienie serca, z powodu, że trzeba to wszystko już dla świata zostawić, czym ich świat zwodził i łudził. W ten czas rozum ich dokładnie o rzeczach sądzić będzie. Wszeteczność, która im się w życiu być zdawała szczególnieyszą cząstką modnych obyczajow, ukaże się być pożarem do piekielnych płomieni podobnym. Zarwanie cudzego majątku rozumieli być owocem obrótu i przemysłu, przy zgonie swoim osądzą je za istotne ślotrowstwo i zdzierstwo. Obławę i cudzey sławy uciecie rozumieli w życiu być rozrywką, i na melancholię lekarstwem, teraz sami uznają, że jest krzywdą i niesprawiedliwością. Słowa gorzkie, bluźnierkie, kłamliwe, podchlebne, które przedtym były u nich duszą zgromadzenia, obcowania, i zabawki ożywiającą, przy śmierci postrzegają je być nieprawością sumnienia aż nadto obarczającą. Bezbożni, którzy w życiu dręczyli swego ducha i serce niedowiarstwem, w czasie śmierci obojętność ich powiększy ich ucisk i rozpacz; bo jeżeli rozwiążność i swoboda życia pomimo światło rozumu i wiary, mogły w nich tego dokazać, iż wazyli się obojętnie nad tym zastanawiać, czy jest Bóg karzący grzechi, albo nie? Religia Chrystusowa czy jest prawdziwa, i do zbawienia potrzebna, albo nie? dusza ludzka czy jest nieśmiertelna, albo nie? Coż za udreczenie i trwoga ich w czasie śmierci ogarnie, gdy bojaźń zbliżającej się wieczno-

czności poda im do myśli: ah! być to może, że jest Bóg, że Religia Chrystusowa jest święta i prawdziwa, że dufać stanąć przed sądem sprawiedliwego Boga. O! jakże my nie-
szczęśliwi, żeśmy o tym wszystkim dla tego tylko powątpiwali, abyśmy bezprawnie i śmieley grzeszyli. W czymże teraz zaufamy? nie w Bogu, bośmy jego cześć, sprawiedliwość, przykazania, tajemnice zabobonem nazywali; nie w Religii, bośmy żadney nie dopuszczali; nie w cnocie Chrześcijańskiej, bośmy z niey sztydząc samych siebie jakowąś pocztwością mniemaną oszukiwali; a zbrodniom i bydlęcym rokoszom poddawali się. Chodziłszy tylko ścieżkami nieprawości i zguby aż do zimordowania; *laxati sumus in via iniquitatis, & perditionis*. Zadawaliśmy sobie pracy, wyzukiwaiąc co raz nowszych i obrzydliwzych grzechów, *ambulavimus vias difficiles*, a o doskonałości prawem Ewangelii nakazaney, i o pośrodkach służenia Bogu wiedzieć i słuchać niechcieliśmy; *viam autem Domini ignoravimus*. Cnotliwych Chrześcjan w pokorze, skromności, nabożeństwie, umartwie-
niu, miłości, i innych cnotach duchem prawego Chrześcjanstwa tchnących mieliśmy za wzgardy godnych, i z rozumu obranych; *vi-
tam illorum aestimabamus insaniam*, a oni w prostocie serca i ducha żyjąc, uzyskali sobie policzenie się między synów Bożych; my zaś żyjąc na wzór bogacza codziennie bankietu-
jącego do zbytku, o wygody ciała troskliwego, na obowiązki względem Boga, Religii i bliźnich niebacznego, przychodzimy podobno do jegoż wiecznie nieszczęśliwego losu, który mu zgotował w piekle pogrzeb; *mortuus est dives, & sepultus in inferno*.

Tak

Tak to NN. póki w młodości, w czerstwości zdrowia, i w siłach jesteście, pożądlivosti nas zaslepiają, złe przykłady nami powodują, interesy nas zatrudniają tak dalece, iż zdajemy się z radością niejaką zapominać najwspanialszych prawd wiary, i wygaszać w nas światło Religii życiem na wszelkie złe rozwolnionym; lecz w czasie śmierci dla większej naszej zgryzoty rozum, Religia i wiara całą swą dzielność i siły w nas odzyskują, w ten czas dokładnie będzie się wierzyć, ale na wzór szatanów, którzy mając wiarę, gryzą się w siebie, lecz się nie nawracają. W ten czas wyciągać będą ręce do wiszącego na Krzyżu Zbawiciela, lecz widok jego tym okropniejszym stanie się, im niegodziwiej w życiu pogardzali nim, im złośliwiej bluźnili jego Bóstwo, nauki, cuda, Religią, Ewangelią, Kościoł, Tajemnice i Sakramenta. W ten czas nie jeden z niedowiarów pomyśli sobie: otoż przychodzi czas, w którym jeżeli według mojego niedowiarstwa nie obrócę się w tę samą niczość, w której przed poczęciem się moim zostawałem, o! jakże niefortunliwym będę przez całą wieczność, którą złośliwie duchownego łakomstwa wynalazkiem być udawałem? Jeżeli stanę przed Sędzią Bogiem dla zdania rachunku z powierzonych mi talentów, jak upewniała mnie o tym wiara, o! jakże straszliwemu podpadnę wyrokowi, gdy temu szyderko zaprzeczałem, abym odważnie zbrodnie popełniał? Jeżeli sam sobą doświadczę, że jest miejsce nagrody za cnotę, i kary za bezbożność, o! jakże okropne będzie moje udęczenie, że miewałem Chrześcijańską wstrzeźliwość, a wielbił filozoficzną rozwiązłość?

Oto

Oto stan człowieka w momencie śmierci, który życie swoje w niedowiarstwie i bezbożności dzisiejszą modą upoważnionej przetrwał Statecznym umysłem w życiu na rzeczy ostateczne poglądał, lecz gdy się do o-nych zbliży, postrzeże swój błąd, i sam na siebie zapali się gniewem z zgrzytaniem połączonym. *Peccator uidebit, & irascetur, dentibus suis fremet, & tabescet* (d) Postrzeże swe szaleństwo za pomocą wiary już niewczesnej, której światło przedtym z serca swego wyniszczał; postrzeże, że to jego ciało już się ma rozsypać, które ulubionych występku było narzędziem; postrzeże, że ta dusza od Stwórcy swego nieśmiertelnością jest uziłachcona, którą do bydłowego przyrównywał ducha; postrzeże te wszystkie prawdy wiary tyjące się Boga, jego czci, chwały, przymiotów, które zwyczajem dzisiejszych niedowiarków wyśmiewał; postrzeże, i gniewem palić się będzie; ale na kogoż? na samego siebie, że swe cielsko nad duszę przekładał, że życie swoje podług prawideł zepsutego świata, a nie podług nauk Ewangelii urządzał, że się libertyństwa mocnych w bezbożności duchów, a nie Chrześcijaństwa zwyczajów i reguł trzymał; gniewać się będzie na Boga, który mu da uczuć, jak jest wszechmocny, wszystko wiedzący, i sprawiedliwy; gniewać się będzie na świat, i owych ludzi, którzy go w niedowiarstwie i rozwiązłości swoimi przykładami, zdaniem i namowami utwierdzali; gniewać się będzie na swoje łakomstwo, na złe nabyty majątek, na własną miłość, próżność, wyniołość, które

III

(d) Psal: III.

mu żyć w bojaźni Boskiej, i zakochaniu prawdziwej cnoty nie dopuśczały. Gniewać się będzie, i z udręczeniem niewymownym na siebie narzekać; że jego mniemania, układy, zamiary, i żądze znikną, i w przeciwnym okaza się skutku, a prawdy wiary i Religii, niegdys od niego bluźnionej i wysmiewanej istotnemi w rzetelności, i niemylnemi okażą się. *Desiderium peccatorum peribit.*

Zaslepieni, nowością zwodniczych nauk medikowie! których życie i postęпки ustawiczną staia się Religii i Kościołowi hańbą; dumni świata tego Sędziowie, przed którymi podchlebne litygantów uchila się kolano; łaskomi, bogacze! których niesytość pot krwawy poddanych, i majątek sąsiadów pożera; rzadcy ludu! którzy własnemu interesowi pomysłność miał i wiosek poświęćcie na ofiarę; bezwstydných rokoszy, i niesławnej miłości niewolnicy! którzy na zdradę niewinności, i podyście cnoty dniem i nocą pracujecie; Niewiaśty płochy! które bożyśczeni świata od wszystkich kadzidła odbierającym być pragniecie, proszę was przez tę Najswiętszą i Naywyższą Istotę, o której bytności przyrodzenie samo was upewnia; wspomniycie kiedyżkolwiek na to: że im swobodnieyżemi jesteście w dni waszych ciągu przez wolność fałszywego sumnienia, tym więkze was w czacie śmierci czekaia zgryzoty i udęczenia. Mówię śmiało, mówię śmiało, mówię wam z pewnością, że gdy was od występku nie wstrzyma, i do Boga nie nawróci pamięć na ostatni koniec, nieście liwe doświadczenie da wam poznać, jak zła i okropna jest śmierć grzeszników. *Mors peccatorum pessima, Amen.*

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVI. PO SWIĄTKACH

*O miłości własnej.*Oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. *Łuca 14.*

Co zwykły czynić w ciałach naszych choroby, którym każdy człowiek koniecznie jest podległy, to nierównie z większą szkoda sprawują w duszach rozumaych występki. Człowiek opuchły, którego Zbawiciel świata uzdrowił cudownie, wielu występcom być może znamionem, naylepiey jednak zdaie się wyrażać człowieka własną miłością zarażonego. Jako bowiem puchlina wszystkie ludzkiego ciała zaraża członki, nadzwyczajne sprawuje pragnienie, i do wszelkich czynności niezdolnym człowieka oddaie, tak miłość własna w duszy wierney wszystkie siły bezprawnych żądź napełnia zarazą, pomnaża w niej tego pragnienie, co się nie zgadza z powołaniem Chrześcijańskim, i do tych dzieł czyni ją niezdolną, które zaleca Ewangelia, które wewnętrznego doskonałą człowieka, i które przed Bogiem prawdziwy dla siebie zasługują szacunek.

Zastarzała ta w człowieku choroba, czyli własna miłość, śmiało rzec mogę, tak jest do uleczenia trudna, że na wyniszczenie oney samego Boga wszechmocney potrzeka ręki. Zaraza ta, im dzielnieyszą jest w swych przemyśłow zamiarze, im szkodliwszą jest w swych zapędach, im występnieyszą jest w swych nakazach, tym pozornieyszym okrywa się płaszczykiem sprawiedliwości, słuszności i potrzeby. Wyniosłość, pogarda, nienawiść, zemsta,

sta, nielitość, przesładowanie, opuszczenie się w dobrym, są to występki tak jawne i pewne, że je samo przyrodzone rozumu światło potępia, przecież miłość własna przez chętre swych wniosków przyczyny, każdego z nich usprawiedliwić jest zawsze gotowa; a to tak zdradliwie, że człowiek pod jej przemocą zoltańczy będąc jawnie występny, nie zna do siebie występkę, będąc złośliwym, nie zna się być kary godnym, będąc zuchwałym, nie zna się być poprawy, i przewodnika na drogę cnoty potrzebnym. Owszem stanowiąc rzecz na dziliysze mówienie więcej powiem: Slepota duszy, która wielu z ludzi do koniecznej prowadzi zguby, skutek to jest miłości własnej prawidłami Religii nieokrysloney, 1. Cz: Kaz: Dó zepsucia ferca na wszelkie bezprawia wylanego, nic tak skutecznie się nie przykład, jak własna miłość swobodą nienasycona, 2. Cz: Kaz: Rzecz pierwsza ukazać nam, jak są niesprawiedliwemi ci, którzy się własnej miłości ni w czym nie sprzeciwiają. Druga wyświeci nam pewne źródło, z którego powszechnie rodzi się rozwiązłość Bogu i ludziom przeciwna.

Zbawicielu Chryste, któryś wiernym swoim zalecając zaprzeczenie się i nienawiść siebie, kieruy językiem i myślą moją, abym o tak szkodliwej namiętności &c. &c.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Kochać siebie samego miłością duchem cnoty pałającą, miłością ustawami Ewangelii i Religii urządzoną, miłością gardzić światem, a na wieczne dobro w Niebie zaślugać umiejącą, miłością, mówię, w nienawiści

ści wszelkiego złego wydoskonaloną, chociaż szczególnym przykazaniem nie jesteśmy wyraźnie obowiązani, dosyć jednak dokładnie Zbawiciel zalecił nam, gdy tak bliźniego kochać przykazał, jak nas samych kochamy. Ale kochać siebie aż do zbytku, kochać z otwartym Bólskich przykazań przestępstwem, kochać przeciwko porządkowi mądrością Stwórcy ustanowionemu, nie jest to kochać siebie właściwie; bo tak kochać, jest to pieścić ciało, a dla duszy pewną gotować zgubę. Miłość własna prawem Ewangelii nieokryślona, a samego siebie za jedyny celznaczająca, jest to żądza dóbr wszelkiego rodzaju, które zmysły, imaginacją, rozum i wolę do siebie pociągają, a to najczęściej przeciwko sumieniowi, przeciwko najuroczystszy zakazom, przeciwko najmocniejszemu pobudkom nieobrażania Boga, i niekrzywdzenia bliźniego; jest nienawiścią tego wszystkiego, cokolwiek ciała, jego zmysłom i uciechom przeciwi się; jest pragnieniem zadającym męczarnią, gdy czego dotąpić nie może; jest ucieczką od tego, co tylko w życiu Chrześcijańskim umartwienie, i tęsknotę sprawić może; jest gniewem na to wszystko, co mieć prawa zabraniają; jest uciechą z otrzymania tego, czego albo godziwie dzierżyć nie należy, albo dzierżąc wpadać trzeba w błędy obyczajność i cnotę truiące. Otoż to jest miłość własna, przeciwko której powstawać jak najgorliwiej należy, aby ją prawowierni karcili w sobie, aby jej powabom i ułudzeniom zwyciężać się nie dopuszczali, aby pod jej przemocą niewolniczego ustrzegli się życia, aby w reszcie znać się mogli na jej oszukaństwach, które najszkodliwsze zwykła zaslepić

piąć dusze, udając przed niemi, że są pełne cnoty, choć ich głupe obtaczają błędy i występki; zwodząc je, że wiele znaczą przed ludźmi, choć podłemi są jeńcami rozwolnionych namiętności.

I Miłość własna, która nie odstępnie nas nigdy, jeżeli przemaga w nas światło czystego rozumu i Religii, jeżeli jej pobudki mocniejszy są, niż powaby cnoty, niż użyteczność praw tak stworzenia ku Stwórcy obowiązujących, jako też ludzi w jedności towarzyszywa uszczęśliwiających, zawsze jesteśmy bliżsi błędowi i upadkowi. Prawidła życia duchem własnej miłości urządzone zawsze się do tego przykładają, abyśmy w każdym kroku szwankowali. Im trokliwsi jesteśmy o osobiste dobro, im chciwsi o szczególne pożytki, im łakomsi stawienia nas samych na celu ulubionej czei, chwały i próżności, tym dowodniej jesteśmy oslepionymi własną miłością nie szukającą chwały Boskiej, zagładzającą w nas pamięć na użytek bliźnich, i naszych współ-braci, stawiającą nas samych tylko za jedyne bożyńcze. *Voluntatem propriam dico, quando, quod volumus, non ad honorem Dei, non ad utilitatem fratrum, sed propter nosmet ipsos facimus.* (a)

Człowiek własną miłością oslepiony najpierw obrzydłego całej naturze łakomstwa staie się niewolnikiem. W ten czas przemysł i obrót wszystkich jego kroków, myśli i zamiarów są przewodnikiem i spreżyną. Ze uciążony sąsiad jego obfyrnością na szczupłym ziemi kawałku zmieścić nie może, to go pod-

sy-

sycą nadzieją, że wkrótce zawisnym nie będzie patrzył okiem na jego niwę, na jego uprawny zagon, na jego bujne kłosa. Że jego zwłoką niszczące wierzyciel, że we łzach i narzekaniu nieopłacony najemnik lub fluga pod jego jęczy drzwiami, że wyniszczony z mątku, sił czerstwych, i krwi samej poddany nieszczęśliwych domowników żebranią żywić musi, to jego nie miękczy serca. Dostyc jest spokojnym, gdy przy donośnym odgłosie narzekania i przekleństw słuszy się i trofczy nad wyszukaniem wygod, i owego zbytku, który mu własna nastręcza piełczota. Im powolniejszy jest natrętnym własnej miłości podżeganiom, tym nieczulszym staje się ani na krzywdy bliźnich, których jest sprawcą, ani na upadek Ojczyzny, której jako odrodek nie zna za swą matkę, ani na występki sobie podległych, których dostrzegać chciwość mu nie daie czasu. Gdy mu doymia boleści ciała z natężenia choroby, sęga on, uskarża się, woła ratunku, lecz jego fluga, domownik, żebrak, sąsiad nie znajdzie u niego litości, nie znajdzie wiary, choćby od ran i wrzodów był na pół przegniły, choćby od głodu był cały opuchły, choćby od nędzy już był bliskim śmierci, choćby od jego tyrańskich razów był przykaleczony. Zdaie mu się, że opaczne zdarzenie, przeciwny los, martwiący przypadek nikogo z ludzi zasmucić, nikogo udręczyć, nikogo o nędzny stan przyprawić nie mogą, tylko jego jednego, a przeto chciwie poszukuje tej ulgi, której nikomu dać nie chce, tej pociechy, której nikogo być wartym nie sądzi, tej słodkiej odmiany, dla której przywrócenia innym żadnego w życiu nie uczynił kroku, tej pomyś-

no-

ności, którey innym zazdrościł, tey spokojności, którey gotow być niszczycielem dla wszystkich.

Niechay współ-obywatelskie gmachi, rolnicze prace, gospodarskie w pocie czoła używane korzyści pożera ogień czy przypadkowym trafem, czy złością nieprzyjaciół rozniecony, niech niszczeie powszechne dobro, sława, siła i męstwo narodu, niechay ginie Oycyzna, chciwy samego siebie miłośnik nie tylko spokojnym, ale częstokroć i wesołym na to wszystko patrzy okiem; ślepotą jego nie dopuszcza mu przeyrzeć, że podobny los może się dostać i jemu w podział. Miłość ślepo nim władająca z tych wszystkich ruin każe mu się spodziewać osobitych pożytków. Ziemia ta, którą ogień czarnemi okrył górniami, i smutnym posypał popiołem, już jego łakome serce do odzierżenia drażni. Nawa ta, którą wyzuty ze wszelkich dziedzinienia sposobow opuszcza rolnik, już mu śniakuie, że ją za łatwą nabędzie cenę. Urzędy te i godności, które się po cnotliwych zostają Obywatelach, do wieczności, lub do obcych narodow w niewolę uprowadzonych. już go wewnątrznie cieszą, że go minąć nie powinny; a dla tych osiągnięcia ambitna miłość każe mu się odważać choćby i na otwartą niesprawiedliwość. W ten czas nie oszczędza tego majątku, którego nabył bezprawnie. W ten czas się upokarza i płaszczy, choć mu to nieznośną staie się męczarnią. W ten czas okazuje się aż nadto gorliwym o powszechną szczęśliwość, choć nim kiernie osobisty interes. Ciężar zapragnionego urzędu, praca w onego sprawowaniu, talenta, przymioty, i zdolność do zadosycczynienia powinnościom

z urzę-

z urzędu wynikającym najmniej go nie zastanawiają. Wyniołość ohidły płód miłości własnej jego tylko samego czyni najzdatniejszym, najpracowitszym, i nad wszystkich najzaśluzonym. Kiedy go ta dręczy nieprzyatna namietność, rozumie fałszywie, że się najszlachetniejszey powodnie cnocie. Kiedy własnemu upodobaniu usiłuje dogodzić, pod hasłem gorliwości o krzywdy, i potrzeby Obywatelskie drogę sobie do tego prosić. Kiedy ścierpieć nie może nadymającej go ambicyi bodźcow, udaie, że go powszechny interes z potrzebnej sprawiedliwości wyzuty do szukania urzędu przymusza. Ale zayrzywszy w jego serce własnej miłości pożarem podniecone, o! co tam za poczwara przed naszymi okaże się oczami? Przemoc, pycha, zemsta, chciwość, podeyscie, interes, intryga wespół zjednoczone ukażą nam, że to prawdziwy jest Absalom, który zamyslać własnego Oycę z Królewskiego zepchnąć Tronu, zalilony duchem podeyscia stawał częstokroć przy bramach miasta, wyciągał ręce do przechodzących Obywatelow zdradliwie, użalał się nad ich sprawami sprawiedliwości i sądu pozbawionemi wytwornie, czynił z siebie ofiarę na usługę powszechną podchlebnie, a tym czasem okropny gotował zamach na spokojność krajową, na krew Obywatelow, na spustoszenie Królestwa, i nawet na życie swego Pana, Oycę i Króla z pobudek miłości własnej słodzącej mu panowanie, wyobrażającej mu roskosz samowładztwa, udającej przed nim niezdolność do rządu Dawida, a jego tylko rozum i zdatność wywyższającej. Być to nie może, aby przewrotny Absalom nie przewidział wyniknąć ztąd mających nieszczęść,

ruin, własnego od ludu obrzydzenia, spustoszenia miast, tyfiaczych zabójstw, i rozlicznych niegodziwości obrażających Boga, Religią, i naturę; ale miłość samoiśna zaslepiła mu rozum, przeto nie chciał patrzeć w duchu na te okropne skutki, które z jego zapędu koniecznie nastąpić miały. Oto obraz miłości własney nieokryśloney Religią, nieurządzoney bojaźnią Boską, oddzielney od miłości braterskiej, prawom Boskim przeciwney, a tym samym wszystko, co tylko nie pochodzi od niey, w pogardzie mającey. Choćby cały naród i jego mieszkańcy pędzeni jak bydła byli w niewolę jakiego tyrana, choćby miasta i Prowincye oblewały się krwią swych mieszkańców, choćby Religia, Najsław: rzeźby, Kapłani, Ołtarze chiliły się do ruiny i zniszczenia, aby się tylko nam dobrze działo, aby tylko nasza chciwość, wyniośłość i próżność do swego trafiały zamiaru, które w nas podżega własna miłość, wszystko to gotowi jesteśmy poświęcić na naszą offiarę, a to jeszcze pod pozorem cnoty, sumiennosci, gorliwości, i pocziwego charakteru; a to jeszcze pod najsłodszy ostróżnością zataiania tych nieukróconych namiętności, które nas w przepaść występku gwałtownie popychają; a to jeszcze pod rozumieniem o sobie. Żesmy wielcy i znaczący coś przed powzięchnością.

II Honor z dzieł użytecznych bądź Religii, bądź Oyczyźnie, bądź współ-braci wyznikaący, i zaszczyt cnot trokliwie dostrzeganych, są to ozdoby tak powabne, iż trudno znaleźć człowieka, któryby onych nie żądał. Człowiek pocziwy, sumienny, i do prawideł Religi życie swe stosujący, choćby

by naylepiey czyniąc, i naycnotliwiey żyjąc przekonywał się w duchu, iż nie więcej nie czyni; jak tylko swoje obowiązki pełni, przecież sama cnota, którą ukochał, i wiernie piasł, oraz honor, na który koniecznie zasługnie, same przez się czynią mu hołd szacunku, i niosą wieniec chwały. Piękny ten zaszczyt prawdziwą w powszechności sprawujący wielkość, każdego własney miłości niewolnika uderza w oczy. Serce jego nabyciem podobney sławy drażni, i na ten koniec wmawia w niego obłudę. Każe mu się zdobić płaszczykiem pocziwości. Wnieca w nim błędne zaufanie, a barzieszy przesąd, że choćby naywiększym był zbrodniarzem, aby tylko ostróżnym i tajnym, w oczach ludu i społeczeństwa uysć może za człowieka cnotliwego, wiele znaczącego, i szacunku godnego. Być zaś powierzchownie cnotliwym, a w fercu występny; pozorem cnoty oszukiwać ludzi, a istotą występku złośliwie tuczyć serce; miłości i szacunku czynić się godnym na jawie, a z zbrodni i bezprawia cieszyć się tajemnie, któż może doradzić prędey, podbudzić skuteczniey, i zniewolić sprawniey, jeżeli nie własna miłość w pieśzczotach ciała, i beczynności naywięcey smakująca?

Czasow dzisieyszych widzieć się nam dają dosyć jawne występki, których otwarta nie wstydzi się rozwiązłość, ale niemniej dostrzedz można cnót fałszywych, których własna miłość jest mistrzynią, i chitrym utworem. Miłość zobopolna, którą Chrystus Józus wiernym swoim naygorliwiey zalecał, i która z istoty swojej zdolną jest wszystkich ludzi uczynić braćmi, już dzisiay nie jest ową Niebieską cnotą, która cokolwiek czyni, czynić

Za

zwy-

zwykła dla Boga, i dla jego chwały, przeistoczona została całkowicie w miłość osobistą i własną. Jeżeli pełnią się obowiązki wdzięczności, pełnią się dla zamierzonych w ukrytym układzie pożytków. Jeżeli się czyni dobroze bliżniemu, ludzkość ta czyni się narzędziem choć dalekiego zysku. Jeżeli litość staje się dzielną w zaratowaniu cudzey nędzy, o! jak często próżność tak szacowny ohidza uczynek? Skromność, pobożność, układność, mierność, wstrzemięźliwość owe to cnoty w Chrześciańskiej Religii wysoce upoważnione, do wydolkonania ducha światem gardzącego naywięcey wpływaiące, przedsięwziętą usługę Bogu w uciszeniu dopełniające, o! jak szkaradnie miłość własna w potworę obłudy, próżność, lub podły zysk na celu maiącey zamienia? Ktoby wierzył, aby prostoszczyrość cierpiała oszukanie od owych ludzi, którzy naywięcey używaią środków na okazanie swey cnoty i pocziwości? Ktoby wierzył, iż ten naybrzydźszą w Kościele S. bywa częstką, który na jawie jego ustaw jest gorliwym obróncą? Ktoby wierzył, iż tam rozwieżłość wszetecza miłe dla siebie znayduie siedliśko, gdzie skromność języka i oczu swobodną młodzi do względów i ufzanowania siebie zniewala? Ktoby wierzył, że się tam lęgną rozliczne krzywdy, czarne potwary, posądzienia i obmowy bliźnich, gdzie wizerłkie pobożności ustawy aż do podziwiania patrzącym zachowuią się? a przecie takie poczwory z niezmierną obrazą Boga, z niewymówną ohidą Religii, z widoczną powłzechnością krzywdą wydarzaią się, którzy aby bezkarnie dogadzać mogli swym chuciom, i na wizerłko złe wylanym namiętnościom,

po-

pozorem cnoty, i pocziwości okrywają się; którzy aby łakomą chciwość nasycili skuteczniey. na wszelkie gwałty, bezprawia, grabieże, ofszukania straszliwe z uśc swoich rzucaią pioruny; aby podeszli niewinność, i bezwstydney usłużyli pożądlivosti, wszystkie zgorzzenia potępią gorliwie; aby o swej fałszywey cnocie gruntowne zyskali rozumienie, naywiękzemi obłudą być się okazują nieprzyjaciółmi. Lecz żeby przez to mieli chęć Bogu przypodobać się, krzewiący się grzech ukrócić, współcześnieństwu stać się użyteczniejszemi, samych siebie w obrębach Chrześciańskiej karności utrzymać. nie powstaie to w ich myśli, nie dotyka serca, nie bywa w pamięci. Gdyby próżność, wyniośłość, i chciwość takowych im nie przeznaczały prawideł, gdyby rozwiąłość i występki, których nieodstępna jest przyjaciółką osobista ich miłość, mogły się pogodzić z szacunkiem i powabem cnoty, oraz z oney nadgodą, nie trzeba by było do złego doskonałych nad nich szukać przewodników. Niech tylko poda się im zřeczność mówienia o cnotach Chrześciańskich, o obyczajach moralnych, gdzie bez uszczerbku swej chwały sztucznie nabytey mogą rozprawiać, barzo łatwo pobożność wyfzydzą, umartwienie głupstwem nazwą, wstrzemięźliwość gwałtem natury osądzą, koryść z cudzey ruiny roztropnością oznaczają, lęklivość sumnienia za przesąd udadzą; są bowiem przekonani, iż każda cnota, aby była nabytą, potrzebuie pracy, trudow i cierpliwości, a przeciwnie rozwiąłość dogadza zmysłom, sprawuie rokosz, i przynosi to, czego własna miłość domaga się po nich.

Saul naypierwszy Król w Izraelu opuszczony

ny od Boga za kilkakrotne nieposłuszeństwo, chociaż przez Proroka był zapewnionym, że go Bóg znienawidział, że z jego rąk i do-
mu będzie przeniesione Królestwo, że jego pa-
nowanie wkrótce z życiem zakończy się, prze-
cież usilne zanoślił proźby do Samuela Proro-
ka, aby mu taką wyrządził cześć przed lu-
dem, jaką w początkach panowania od niego
odbierał; *peccavi; sed nunc honora me coram
senioribus populi mei, & coram Israel.* (b)
Owo jak zdradliwa i zaslepiająca jest własna
miłość? Nie martwiło to Saula, że rozgnie-
wał na siebie Boga grzechem nieposłuszeństwa,
że zasłużył na odrzucenie, lecz o to tylko był
troskliwym, aby u swoich poddałych wyso-
kiego o sobie nie utracił rozumienia. Droż-
szym u niego był szacunek ludzki, aniżeli ła-
ska Boska. Serce jego nie smuciło się o to,
że Boga obraził, a tego się lękał, aby mu lud
nie uioł tego poszanowania, które nie tylko
Królów, ale i wżyskich ludzi pierwszeństwa
lubiących próżnością nasycą. Nie dbał o to,
że się stał obmierzłym w oczach Boga, ale
o to się starał, aby mógł być szanownym w
oczach ludu. Możeż być większa ślepota, ja-
ko być wyłępnym, i ulegać namietnościom
na złe rozwolnionym, a z tym wżyskim u-
krywać się pozorem cnoty, i z oney w oczach
ludu poszukiwać czci i chwały? Ktokolwiek
umie cenić prostofzyczność cnotliwą, niechay
sądzi, jak szkaradna jest własna miłość w ta-
kowym swoich usiłowań zamiarze; mnie po-
zostaie przełożyć, że do zepsucia serca nie
tak nie przykłada się skutecznie, jak miłość
własna swobodą ciała rozpieszczona.

CZĘŚC

(b) 1. Reg. 15.

CZĘŚC DRUGA.

Od początku świata aż dotąd ludzkość nasza obarczona skłonnością do złego barziewy, niżeli do dobrego, nie może dosyć uważać się na to: że grzech porządek natury przewrócił, wrodzoną do dobrego miłość, w miłość własną zamienił, i źródło wszelkiego dobra w początek wszelkiego złego przekształcił. W stanie niewinności człowiek kochał siebie tylko dla Boga, i natura tak dobrze zgadzała się z łaską, że wszystkie oney uśłowania dążyły do złączenia się z światobliwością. W onym błogosławionym stanie (o! gdyby po dziś dzień trwającym) miłość doskonała z miłością osobistą nie była rozdzieloną; i w ten czas człowiek nie lękał się tego, aby siebie kochając, miał zaniedbać Boga, lub pokrzywdzać bliźniego. Zaś po upadku w grzech człowieka miłość ta zmieniła swe wdzięki, przyjemność, i całą swą naturę. Przestał zaraz człowiek oglądać jednymże okiem na swoje i cudze dobro; zaczął w nim czynić przedział, i ohidną różnicę, zapominając zwolna, co winien Bogu i bratu, samego siebie zaczął stawiać na tym miejscu. Wszystkie prawa niewinności zhańbił i pomieszał, jakby tylko sam jeden zostawał na świecie. Zrzekł się słodkiej przyjemności spokojnego społeczeństwa; chwycił się rady od namiętności podanej za własnym tylko uganiać się zyskiem, i to tylko kochać, co albo go ciefzy, albo się jego sercu podoba. Ztąd zmniejszył się w nim szacunek poczeiwości męża cnotliwego zdobiącej, ztąd pogarda obowiązków czci godnego Obywatela sławiących; ztąd zaniedbanie sprawiedliwości każdy stan świe-

tnym

tnym i powszechności użytecznym czyniącey; ztąd na koniec owe to zepsucie serca, które wszelkimi prawami bądź od Boga podanemi, bądź od natury natchnionemi, bądź od ludzi przepisanemi bezzwłocznie pogardzając, na wszystko złe odważać się pobudza. Miłość bowiem własna nie mogąc się nigdy pogodzić ani z miłością Boga, ani z miłością bliźniego, staie się otworem do wszelkiego bezprawia rodzącego występki i zbrodnie, a niszczącego sumienność i cnotę.

I. Wyrzucimy z uwagą na złe namiętności i ludzkie występki, a we wszystkich postrzeżemy, że miłość własna jest do onych koniecznym przewodnikiem. Żądza wygodnego, niepracowitego, swobodnego życia, pierworodną może nazwać się córką miłości własnej. Żądza takowa do jakich zwykła przywodzić występki i zbrodni ludzkie przyrodzenie hańbiących, któż być może z nas nie przekonany i barzo częstym, i nader okropnym doświadczeniem? Cokolwiek widzimy w wieku naszym bezprawnego, cokolwiek postrzegamy współbraci naszych krzywdzącego, cokolwiek pełniemy powołaniu do wiary Chrystusowej przeciwnego, zaręczyć można, iż to wszystko jest owocem miłości własnej piefczotę ciała za szczególnie godło mającej. Ze ubogi kmiotek rzęsiły pot wylewa z czoła mieszaąc go ze łzami nad nędzą nie tak swoją, jak niefortunnych dzieci, które przeznaczają się łakomstwu chciwych bogaczów, nienasyconych rokoszników, niemioficznych Panów na ofiarę, miłość własna jest tego narzędziem. Ze najemnik skrzywdzony, sługa niepłatny, rzemieślnik nienadgrodzony podnosi głos wołając do Nieba o pomstę, miłość

wła-

własna to sprawa. Ze sieroty opuszczone, kaleki czołgające się po ziemi, starcowie choroba i laty wyniszczeni okropnym na wspomnienie sposobem życie swe kończą, miłość własna jest tego przyczyną. Ze w sądach zagęszczona przedayność wyroków, w publicznych daninach niewierność, w sprawowaniu urzędów zdzierstwo, miłość własna do tego przewodniczy, z przyczyny, że prawa miłości własnej nie chcą mieć praw innych nad prawo stawienia siebie samą za ustawę życia ludzkiego. Nie czuć nędzy poddanych, nie słyszeć jęków i narzekań przez nas skrzywdzonych, odwracać oczy od proszących żebraków, nie dbać o dobro powszechnie, a tylko własnego dostrzegać pożytku, własnych pilnować wygod, własne tuczyć ciało, własnemu interesowi dogadzać własnej to miłości są prawidła i przepisy.

Człowiek samego siebie tylko w miłości za cel mający wpada najpierw w żądze mienia, potem wyniośłości, dalej rokoszy, na koniec wolności we wszystkim, jako mówi Apostoł: *in novissimis diebus erunt homines se ipsos amantes, cupidi, elati, superbi* Cóż więc za dziw, że życie jego nayszarniejszemi bywa oszpecone zbrodniami, ponieważ żądza mienia nie lęka się krzywdy, zabójstw, zdzierstwa, lichwy i zdrady; ambicya tym wszystkim wzgardzić gotowa, co tylko jest w Religii, i ludzkim społeczeństwie najsświętszego; rokosz o obowiązkach wszelkich czy to Chrześcianina, czy Obywatela, czy gospodarza, czy zwierchnika zapominać naucza; wolność do bezprawia, niewstydy i bezwiarstwa prowadzi? Co za dziw, że taki człowiek otworzyte wydaie znaki, iż ani w jego pamię-

mięci bojaźń Boska przemielzkiwa, ani w jego sercu miłość cnoty znajduie szacunek, ani w jego myśli zbawienie duszy za jedyny interes jest uznany, gdy miłość ciała tym wszystkim jest u niego? Co za dziw, że on każdego czasu, za każdym krokiem, i we wszystkich prawie sprawach swoich zdaie się to powtarzać nie słowy, ale przyzwoleniem na występki barzo łatwym, co ów bezbożny w Ewangelii wyrzekł Sędzia: *Boga się nie lękam, i człowieka się nie wstydzę*; (c) kiedy on sam sobie bóstwem, on sam sobie wszystkim? Co za dziw na koniec, że miłość własna tyle mając zdolności do przyprawienia swoich uczciwców o rozliczne bezprawia, niszczy w nich sumienność i cnotę?

II. Kto tylko z prawowiernych umie sobie wyobrazić, co to jest sumienie, wyznać musi, że ono jest zawsze naszym przeciwnikiem, a to dla jego pobudek. natchnień, wyrzutów, i pogrozek, któremi nas mordować nie przestaje, przy skłonności do złego, lub któremi nas pociąga do zakoheania cnoty. Chce ono po nas, abyśmy występne wstrzymywali zapędy, niellawne wytępiali w nas nałogi, i tym być starali się, czym być tak w Chrześcianaństwie, jako i w Obywatelstwie powinniśmy, zaznaczając sobie koniec nas godny, i poszukując prawdziwego dobra. Jest ono zakazującym prawem, abyśmy się nie dopuszczali grzechu, jest razem i karą, gdy się go dopuścimy; *Ante crimen præceptum est conscientia, post crimen flagellum*. Jest ono głosem Stwórcy Boga w głębi serca i duszy naszej mówiącym. Jest skrytym nauczycielem wy-

świe-

świecającym okropność i złość grzechu, oraz następujące za nim kary. Gdy bowiem Bóg stworzył człowieka, aby się trzymał toru sprawiedliwości, i z onego przez wszystkie uśiłowania nie zbaczał, wyraził na duszach naszych niejakié światłości znaki ukazującey nam drogę do obioru w pośrodku ciemnot niewiedomości naszych, abyśmy do wiecznego trafiali dobra, podług wyrazu Dawida: *signatum est super nos lumen vultus tui Domine* (d) Wnętrzne te promienia, wlane te dobrego i złego poznania, pierwsze te wrodzoney karności początki jedneż, i też same są wé wszystkich ludziach; bo choć się różnią Religią, fundament jednak, na którym się zasadza takowa różność, ten sam jest, co i u prawowiernych; i te wszystkie błędy, czyli przeciwieństwa w Religiach, które się widzieć daia, wynalazkiem są miłości własney. Jey to jest utworem jeżeli nie zaprzeczyć wyrokowi wiary, i prawdom Ewangelii, to przynajmniey przypaść na zdania przeciwne jey duchowi i naukom, osłabiające karność Kościoła, wyobrażające fałszywą cnotę, rozwalniające delikatność sumnienia, pobłażające ciału, zmierzające do służenia razem Bogu i światu. Niechay człowiek urządzony czytą Religią zdobędzie się na Ewangeliczną pogardę świata, jego wielkości, powabow i uciech, jeżeli jednak nie doszedł tego doskonałości stopnia, aby wyniszczył w sobie wszelką władzę miłości własney, nie tylko siebie samego zaprzec nie potrafi, ale nad to w niebezpieczeństwie zostaje poddania się namiętnościom ciała, zepsuciu serca, i wylania się na nie-

(d) Psal: 4.

nieprawości. Wezwany na Apostołstwo Judasz od Chrystusa, że własney miłości ulegał pobudkom, poddał się łakomstwu, odważył się na zdradę, upadł w przepaść okropney rospaczy, a tym samym sam sobie przyspieszył zgubę.

Gdyby własna miłość nie przemagała nad naszym rozumem i wolą, wszyscy byśmy patrzyli na Ewangelią jako na nayświętsze prawo, na Religią jako na naydoskonalszy sposób czczenia Boga, na Sakramenta, jako na naypewniejszy środek zbawienia, na nauki Kościoła, jako na ustawy naywidoczniej do uszczęśliwienia ludzi-wpływające. Przykazania Boskie nie zdawałyby się nam do zachowania trudne, wstrzeźliwość ciała nie byłaby niepodobną cnotą; lecz że miłość własna całkowicie rządzi nami, dla tego i Religia nam się nie podoba, i Kościół u nas w nienawiści, i Chrześcijaństwo w pogardzie, i cnoty prawdziwe do nabycia trudne, i przykazania do zachowania niepodobne. Z tey to przyczyny acz naytroskliwiey w Religii i bojaźni Boskiej wychowana młodzież tęskni sobie w powołaniu do wiary Chrześcijańskiej, rozwalnia się w postępках, zbliża się do rozwiązłości, że kochając się w sobie bez zamiaru i okryślenia nic sobie nie zaprzeczy, choćby było złym otworzyć się; niczego sobie nie uymie, choćby było przeciw sumieniowi wyraźnie; niczego sobie nie zabroni, choćby było przeciw Bogu i cnocie widocznie. Ztąd to owa opieślność do modlitwy, owa nieczułość na upomnienia zwierzchnicze, owa pogarda na przestrogi duchowne, owa nieużytość na jęki ubogich, owa zaciętość w nieodpułczeniu urazy, lub powróceniu cudze-

go majątku; bo to wszystko przeciwi się miłości własnej, która jak cnoty, tak i dobrogo sumnienia jawną będąc trucizną, każdego nayskuteczniej sposobi do zepucia serca.

Cóż więc może być szkodliwszego dla człowieka nie do ziemi, nie do świata, nie do doczesności, lecz do Nieba stworzonego nad własną miłość? Zaręczam was NN. a to zaręczenie gruntuje się na doświadczeniu, że wszystkiego świata przeciwności nie mogą nam tyle uszkodzić, ile nam czyni szkody własna miłość. *Scito, quod amor tui ipsius magis nocet tibi, quam aliqua res mundi.* (e) Nanybespieczniejszy to jest nasz nieprzyjaciel, a więc go strzedz się trzeba przez całe życie; bo kiedy nam podchlebia, w ten czas śmiertelnie rani, kiedy się nam przymila, w ten czas nas o zgubę przyprawia, kiedy sprzyja ciału, w ten czas dużą naszą prosto do zguby prowadzi, kiedy nam doradza, w ten czas naysgorzszym jest zdrajcą, a im ostróżniej przed nami się ukrywa, tym złosliwsze skutki nam gotuje, przeto więc pilne oko na niego mieć powinniśmy, i o to się starać, abyśmy go od nas na zawsze oddalili przez zaprzenie się samych siebie. Zastanawiamy się, z jak mocnym to nieprzyjacielem potrzeba nam walczyć? Jeżeli go w nas nie ukróciemy, on nas pochłonie. Jedno z tego dwójga nastąpić musi, albo jego zniszczenie, albo nasza zguba. Wszak już nie raz doświadczyliśmy, jak wiele złego z jego namowy popełniliśmy? jak wiele dobrego opuściliśmy? jak wiele występku płaszczykiem cnoty okryliśmy? jak daleko od doskonałości Chrze-
ści-

(e) L. 5. de Imit: Xsti C. 27.

ściańskie oddaliśmy się? jak znacznie w kochaniu Boga i bliźnich osłabiliśmy? jak często pobudkom łaski, i dobrym natchnieniom zaprzeczyliśmy? jak daleko zepsucie obyczajów posuneliśmy? i jeszczeż wyniszczenia z nas miłości własney nie uznamy konieczney potrzeby? Sądźcie sami o tym NN. ja kończę na tym: iż jeżeli miłość własna co dzień więcej nabierać w nas swoich sił będzie, my też co dzień i w ślepotcie duszy, i w zepsuciu serca daley postapiemy, a za tym i łaska Boska co dzień dla nas stawać się będzie mniej dzielną, i mniej skuteczną, bez której, jak zbawienie niepodobne, tak pewna zgraba wieczna, Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVII. PO ŚWIĄTKACH

O miłości Bliźniego.

Będiesz miłował... bliźniego twego, jako siebie samego.
Matb: 22.

Już NN. na najwyższym stopniu doskonałości Chrześciańskiej staneliśmy, już przykazania Boskie, nauki i rady Ewangeliczne, ustawy Kościoła wypełniliśmy, jużemy palcem prawie bram Niebieskich, i świętego miasta Syonu dotkneli się, jużemy najwyższe dobro, do którego jesteśmy stworzeni, osiągneli, jeżeliśmy Boga z całego serca, a bliźnich jak nas samych ukochali. Wszak na tym obojgu że zawisł Zakon, i treść prawa łaski, zapewnił to uroczyscie Syn Boski. Wszak kochając Boga prawdziwie, nie może nas straszyć sumnienie o jakikolwiek przeciw niemu występek.

pek. Wszak kochając bliźniego, nie możemy poczuwać się do wykroczeń onego krzywdzących. Wszak kochając Boga nie w nas swe go nie znajdzie szatan, świat i ciało; wszak kochając bliźniego pełniemy to wszystko, co czynić należy Synom Bożym, Uczniom Chrystusowym, Namaszczeńcom Ducha S. wybranemu ludowi, i świętemu narodowi. Wszak gdy kochamy Boga, kochamy tym samym bliźniego, że jest ręk jego dziełem; gdy kochamy bliźniego, tym samym kochamy Boga, że jest Panem i Stwórcą jego. Miłość Boga i bliźniego w nierozdzielnyim zostają zawsze związku; jedna z drugiej wypływa, jedna dla drugiej dzieje się. Więc szczęśliwi jesteśmy, gdy tej miłości ogień ferca nasze rozgrzewa. Szczęśliwi, mówię, bo dla tej miłości Niebo, zbawienie duszy, i samego Boga już prawie w naszych ręku dzierzemy.

Tym czasem nie podchlebiaymy sobie w zbytney zaufaniu. Występki i dzieła bezbożności, które świat Chrześcijański zalały, okazują, że prawdziwey ku Bogu nie mamy miłości. Łakomstwo, podeyscia, gwałty, i krzywdy, które codziennie prawie i wszędzie widzieć się dają, zapewniają, że jesteśmy niewolnikami miłości własney, nie zaś uczniami miłości braterskiej; a zatym i od doskonałości Chrześcijańskiej, i od zbawienia duszy, i od osiągnięcia Boga w jego chwale dalekiemi. O miłości ku Bogu już dawniey nasze czyniliśmy uwagi, mówić więc należy dzisiaj o miłości bliźniego dla pożytku dusz naszych. Nauka Chrystusa Zbawiciela w tym zamiarze niechay nam przewodniczy. Wyrzekł on w Ewangelii: *bądźiesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.* Więc kochać bliźnich tak

ką

ką powinniśmy miłością, jaką mamy ku sobie, oto uwaga i Cz: 1. Kaz: Wyrzekł on: *wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam czynili ludzie, i wy im to czynicie*; więc taką bliżnim świadczyć powinniśmy miłość, jakiej od nich żądamy, oto uwaga i Cz: 2. Kaz: Wymiar ten miłości jest sprawiedliwy; bo nie tylko z prawem Ewangelii, ale i z prawem natury jest zgodny. Wezwiemyż łaski Ducha Naysw: na pomoc, &c. &c.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Kochać bliźniego w rozumieniu właściwym, jakiego Chryłtus i Ewangelia po nas domaga się, prawem jest koniecznym i nieodmiennym; bo prawem od samey nawet natury na serca nasze wlanym, i na duszach naszych wyrażonym. Ze nasz Prawodawca Chryłtus wielokrotnie powtarzał: kochay bliźniego twego, to tylko chciał odnowić w sercach naszych, co poganizm własne tylko dobro na celu mający w onych przytłumił. Prawo to tak jest ogólne i powszechne, że nie maż człowieka, któryby wrodzonego używając światła rozumu, duszności jego, albo potrzebie ważył się zaprzeczać. Bałwochwalca, niedowiarek, barbarzyńiec, i naydzikszy człowiek o tym świętym prawie jedno rozumie z Chryłtusem, i całym Chrześcijaństwem. Więc obowiązek wzajemnego kochania się, wzajemnego wspomagania i życzenia, choćby od Religu nie był zalecanym, sam go rozum i natura wyświecają, i w potrzebie praw naturalnych za nayswiętsze i naysprawiedliwsze umieszczają. Lecz ponieważ Chryłtusowa Religia ten ma zamiar, aby między ludźmi ulepszyć

mogła naturę prawami zbawiennemi, nakazuje nam bliźniego kochać nie z samych pobudek krwi, dobrodziejstw, współtowarzystwa i obywatelstwa; boć to i poganie czynili, ale kochać ogólnie wszystkich ludzi i braci w Jezusie Chr: a kochać tak rzetelnie i szczerze, jak kochamy samych siebie. Miłość nasza nie zasadza się na słowach, ale na skutku i rzetelnym życzeniu, toć i miłość bliźniego pełnić się powinna nie podług prawideł świata, ale podług przepisów Ewangelii, i cnotliwego sumnienia. Miłość, z której się świat i ludzkość chełpi, gruntuje się na dowodach grzeczności, na czcnych wyrazach, usługach, ofiarach, przymileniach, przyjaźniach, które więcej obyczaj i politykę, aniżeli istotną miłość oznaczają; ale miłość Chrześcijańska żadney przysady, żadney udatności nie cierpi. Mówi to, co myśli, myśli to, co poznaie, poznaie to, co chce uskutecznić. Słowa jej od serca pochodząc z uczynkami są zgodne, uczynki zaś stosują się do myśli, gdyż przez rzetelność swoją myśli swoje wyświecać nie inaczej zwykła, tylko przez uczynki. Zawsze na bliźniego tym samym pogląda okiem, którym patrzy na siebie, mówi jednostaynie do naszego serca, i rozważać to każe, że każdy z bliźnich jest tym samym, co i my tak w porządku natury: 1. jak i w porządku łaski: 2.

I. Jeżeli poglądamy na nas, jako na nayszlachetniejszy w naturze całej stworzenia, jako na istoty światłem rozumu, darem pamięci, swobodą używania woli, wiadomością rzeczy przeszłych, i od nas odległych, panowaniem nad zwierzętami, nad ziemią i jej bogactwami, nad morzem, i jego żywiołami,

Aa

ob-

obdarzonemi, jeżeli cieszemy się z tego, że jesteśmy Boskiej wszechmocności cudownym utworem, do życia wiecznego w Niebie przeznaczonym, nad Aniołów nawet wywyższonym, coż jest, czegoby z tego wszystkiego nie dostawało bliźnim naszym? Są oni tegoż Boga dziełem, którego jesteśmy i my, także rozum, pamięć, wolę mającemi, jaki i my mamy, też władzę nad zwierzętami, ziemią i i wodą posiadającemi, którą i my posiadamy, z tegoż Ojca pochodzącemi, z którego i my pochodzimy, takowy skład ciała, bieg krwi w żyłach, duchowość duszy mającemi, jaki i my być w sobie uznawamy, do tegoż końca zmierzającemi, do którego i my zmierzamy. Słońce, miesiąc, gwiazdy, elementa, równie dla nich od Opatrzności są urządzone, jak i dla nas; wdzięczność w odmianach czasu, przyjemność kwiatów, miłace się śpiewania ptasząt, żyzność roli równym dla nich, jak i dla nas jest wydziałem. Obfyrność świata, doliny i góry ziemi, kruszce, jeziora i rzeki, równie do nich, jak i do nas należą. Wesołość i smutek, rokosz i nędza, choroby i zdrowie, życie i śmierć, występki i cnota, prawa i kary, równie dla nich, jak i dla nas wydarzają się. Cokolwiek jest na ziemi, i w jej wnętrznościach, cokolwiek jest zgotowano w przybytkach Niebieskich, wszystko to równie pod ich, jak i pod naszym zostaje prawem. Niech się wysili cała mądrość światowa, lub nadęta wyniosłość na wyszukanie różności między człowiekiem a człowiekiem, pewnie nic nie znajdzie, co by w naturze jednego mniejszym, drugiego większym, jednego szlachetniejszym, drugiego podlejszym, jednego czci, drugiego pogard

dy godnym czyniło; jedna uwaga na to tylko, że wszyscy od jednego pochodzimy Ojca, że jedną drogą wszyscy jak przychodzimy na świat, tak z niego wychodzimy, że wszyscy jedyninże ulegamy ciała słabościom, świata nędzom, życia potrzebom, zimna, głodu, pragnienia, uciskom; wszystkie niszczy wybiegi i zarzuty, któreby się ważyły zmierzać do upodlenia jednych, a uczczenia drugich ludzi. Za cóż więc człowiek człowiekiem pogardza, nad niego się wynosi, ma go w nienawiści serca swego, miłosierdzia i kochania niegodnym go sądzi? *Numquid non Pater unus omnium nostrum? Numquid non Deus unus creavit nos? Quare ergo despicit unusquisque nostrum fratrem suum?* (a) Jeżeli nas z jedney strony bije czasem w oczy blask ludzkiej wielkości, a z drugiej zadziwia nędza i ubóstwo, nie jest to skutkiem przyrodzenia, ale urządzeniem niedocieczoney w swych wyrokach Opatrzności. Wszakże codziennie prawie doświadczamy, że ci w pocie czoła swego częstokroć szukają z ziemi pożywienia, którzy się rodzili w okazałych pałacach, a owi zadziwiają świat cały swym dowcipem, bogactwy, do rządów zdatnością, którzy w kmieciey lepiance, z ubogich i podłych poczelili się matek. Widziemy, że ci w ostatnim znaydują się u świata zarzuceniu, którzy wielkorządcow i Xiażat krew posiadają w sobie, a owi staiają się Tronom nawet i Majestatom strasznemi, którzy u swych przodków nie dawno nic więcej nie widzieli, nad pasterskie torby, lub żebrackie łachmany. Cóż więc za przyczyna, że w ludzkim pleminiu wzaje-

Aaz

mna

mna miłość stała się wyгнаńcem, a pogarda i nienawiść na jej miejscu nastąpiła, chociaż w przyrodzeniu są sobie równymi istotami? Oto duch zepsutego świata rządząc naśzemi wielowładnie sercami, napuścił nas miłością własną, ta nas wepchnęła w ambicję, w chciwość panowania, w nienasycone łakomstwo, w zbytek próżniacki, a te wszystkie jak są najsłówniejszymi nieprzyjaciółmi miłości braterskiej, tak nigdy z nią zgodzić się nie mogą, chociaż nie tylko rozum, ale i Religia ukazuje nam to na oko, że każdy bliźni oprócz równości w porządku natury, jest nam równy i w porządku łaski.

II. Przez Sakrament Chrztu S. i łaskę odrodzenia w duchu Najświętszym zostaliśmy synami jednego Ojca, który jest w Niebie; przez poświęcenie nasze i przywłaszczenie za Synów Bożych staliśmy się jednymiż budowli kamieniami, i jednegoż ciała członkami, Przez mękę i śmierć Syna Bożego w Kościele jego Świętym jednym jesteśmy ciałem; bo jednegoż mamy wszyscy Zbawiciela; jednegoż Stwórcę, jednegoż Boga. Jednąż wzmocnieni łaską, jednym jesteśmy ludem w Chrystusie, jego krwią ofiarowanym, i do równej godności wywyższonym. Wszyscy dążemy do jednegoż błogosławieństwa, do którego równie wszyscy jesteśmy przeznaczeni. Mur rozdziałający lud od ludu, naród od narodu, pokolenie od pokolenia, Jezus Chrystus wywracając przez podanie prawa łaski, złączył nas w jedno ciało, jeden nam uczynił język w wyznawaniu i czczeniu Boga, i jednym nas po całym świecie uczynił narodem. Granice Królestw, odległość krajów, Monarchii odmiennosc, rządów Cywilnych

nych rozliczność. Praw narodowych szczer-
gulość, przyrodzenia, klimatów skłonności,
przymiotów ludzkich niejednostajność, nie są
na przeszkodzie wszystkim nam Chrześcianom,
abyśmy nie byli jedną bracią w Jezusie Zba-
wicielu, jedną wiarę wyznającą, jedną cześć
oddającą, jedną naukę trzymającą, jednych
Sakramentów używającą, do jednej głowy na-
leżącą, jednej miłości węzłem obowiązującą,
jedną dziedziczką w Niebie mającą. Syn Bo-
żki wzywając nas do jedności wiary, aby w
sercach naszych założył tron wzajemnej mi-
łości, wszystkim nas równością łask udaro-
wał, aby każdy bez różnicy mógł wołać na
fundamencie prawa łaski i powołania do wia-
ry: *Ojcze nasz, któryś jest w Niebieszech* Bóg
przez to, podług rozumienia powszechnego
Ojców SS chciał w ludziach nieprzyjaźnie
wygasić, pychę uskromić, zawziętość wyko-
rzeni, a na ich miejsce zafrześcić nałona
prawdziwej i wzajemnej miłości. Równość
ta, którą Zbawiciel między wiernymi uczy-
nił, zasadza się na owej jedności, którą mię-
dzy sobą płaćtować powinni, jako jedno mi-
styczne Jezusa ciało składający, podług nauki
Apostoła: *wszyscy my w jedno ciało ochrzcze-
ni jesteśmy, czyli Żydowie, czyli Poganie,
czyli słudzy, czyli wolni, wszyscy w jednym
Duchu połączeni jesteśmy.*

Prawdziwy charakter, czyli znamie Chrze-
ścianstwa nie na czynieniu cudów, nie na
wskrzeszaniu umarłych, nie na wyrzucaniu
czartów, nie na powierzchownym ciała umar-
twieniu, nie na długich i głośnych modli-
twach gruntnie się, ale na miłości wzajemnej,
jako sam Prawodawca nas naucza, mówiąc:
*przez to poznają wszyscy, że uczniami moie-
mi*

mi jesteście, jeżeli się wzajemnie kochać będą: (b) ale ta miłość różniąca Chrzęścian od innych ludzi, nie ma być zwyczajną, i między niewiernymi czasami znajdującą się. Są wszakże w naturze tajemne pobudki, które ludzi do miłości wzajemney zachęcają, i którepi zwierzęta nawet powodują się, ale miłość w Ewangelii zalecona inney wcale być powinna natury, innego układu. Cnota ta oznaczająca świętość Chrzęścianstwa ma być nadprzyrodzoną w swym początku, czystą w pobudkach, powszechną i trwałą w skutkach. Powab piękności, zylk przewidziany, ulepszenie osobistego interesu dalekimi od niej być powinny. Po takowej to miłości w pierwiastkach Chrzęścianstwa Prawowierni poznawani byli od Pogan; zadziwiali się nad ich jednością, jeden drugiem ukazując onych, mówili do siebie: Uważajcie, jak się wzajemnie wspomagają, ratują, i kochają. *Videte: quomodo se invicem diligant.* Znali oni, że ta cnota jest fundamentem ich Religii podług układu Jezusa Chr: Niebieski ten Nauczyciel chciał całego Kościoła swego jedną mieć głowę; bo członki, z których się składa, chciał, aby jednym były ciałem, i jednym miłości duchem ożywione. Proszę, mówił do Ojca Przedwiecznego, proszę za temi, którzy we mnie wierzyć mają, aby jedno byli, jako my z tobą, i z Duchem S: jedno jesteśmy.

Cóż więc jest w porządku łaski, coby równie do naszych braci, jak i do nas nie należało? Dla czegoż więc bywają od nas prześladowani, nienawidzeni, pogardzani, krzywdzeni, potępiani? Może myślimy sobie, że
nie

nie są tak cnotliwemi, utalentowanemi, doskonałemi, jak my jesteśmy? Lecz wystawmy sobie w myśli obraz bliźniego tak szkaradny, jak już szkaradnieyszym być nie może. Sądźmy, gdy się nam podoba: że jego dusza jest nierozumna, przewrotna, niewierna, wyniosła, łakoma, mówmy, że on jest drapieżcą, nieczystym, bez wiary, bez cnoty, bez Religii. Pozwólmy na to, że on największych zbrodni, łotrówstw, i grzechów jest winowaycą, ale przecie Bóg go cierpi, jemu dobrze czyni, onego kocha równie, jako i nas; a co Bóg kocha, godno jest miłości; ale przecie Chrystus równie za niego krew swoją przelał, jak i za nas; a co Chrystus męką i śmiercią swoją ofiarował, nie może to być w naszej nienawiści bez wyraźnego występku. Grzech brata naszego nie jest przyczyną sprawiedliwości, dla której mu miłości odmawiamy dowodów. Pozor to jest tylko, który utworzyła miłość własna. Zwyczajny to nam odgłos, że gdy ten, albo ów bliźni występny jest życia, nie można się do niego skłonić nie tylko sercem miłości pełnym, ale nawet twarzą łaskawość oznaczającą. Lecz zastanowmy się nad tym: w kochaniu bliźniego, czy naszej skłonności radzić się mamy, czyli też przykazn mówiącego Chrystusa: *Hec mando vobis, ut diligatis invicem?* Aby zakochać bliźniego z powodu skłonności i tajnego przywiązania, nie trzeba być Chrześcianinem, dosyć być człowiekiem. Miłość, której po nas domaga się Chrystus, nie wgląda w zacność i godność bliźniego, ale choćby rozlicznym podlegał wadom, tak go kochać obowiązuje, jak nas samych kochamy, choć się znamy do występku, i jak nas Syn Boski ukochał, choć
jego

jego miłości nie byliśmy godnemi. Kiedy nas Chrystus ukochał, i z miłości ku nam oddał się na śmierć Krzyżową, byliżemy pod ów czas bez grzechu? byłoż w nas cokolwiek tak wielkiej miłości godnego? Niewdzięczność za dobrodziejstwa Boskie, nie czyniłaż nas nienawisnemi w oczach jego? a jednak mimo tego Bóg nas tak ukochał, iż na odkupienie nasze Syna swego przeznaczył. Podobnie i my nie patrzmy na bliźniego oczami świata piękność ludzkiej twarzy, urodzenie osoby, udatność ciała, szczególny dowcip, wytwórny stóży szanującego, ale oczami Religii w duszy brata każdego szacunek krwi, i zasług Chrystusowych nam ukazującey. Gdyby Najświętszy Sakrament w miejscu nieprzyzstojnym i sobie niegodnym znajdował się, czyliż przeto niepowinienby od nas mieć tej czci i ufzanowania, które mu od nas prawowiernych należa? Tak podobnie nasz bliźni krwią Jezusa odkupiony, że się znajduie częstokroć w szpetności grzechowey, czyliż przeto nie wart naszego serca i naszej miłości? Czemuż to nas samych cierpiemy, znośiemy, wymawiamy, sobie wybaczamy, gdy się nam zdarzy upaść, a bliźniego dla upadku chcemy mieć w nienawiści, choć go tak kochać winniśmy, jak nas samych kochamy? Nie NN. Nie patrzmy na ułomności bliźniego; bo te zupełna miłość zakryć powinna, ale patrzmy w nim na Chrystusa, który go ukochał, który go odkupił, który mu do Nieba drogę zgótował, który go przez łaskę może świętszym od nas uczyni; i dla tego kochaymy go jak nas samych, kochaymy go, jak żądamy być kochanemi od innych, o czym

CZĘŚC

CZĘŚĆ DRUGA.

Dwie te prawdy nierozdzielne są z sobą: jeżeli kochamy Boga, koniecznie kochać musimy i bliźniego, czy to ztąd, że Bóg ma nad nim prawo swoje jako nad stworzeniem i obrazem swoim, czyli ztąd, że kochając brata nasładowujemy Chrystusa, który najwyższą miłością kochając Ojca Przedwiecznego, nas także ukochał. Miłość ta podobna jest do pochodni dwóch ludzi oświecającej, którą dla jednego zgasiwszy, tym samym i dla drugiego zgaszona być musi. Względem miłości jedno jest przykazanie, jeżeli je pełniemy względem Boga, pełniemy i względem bliźniego, jeżeli go zaniedbujemy względem bliźniego, pewnie nie troszczemy się o nie i względem Boga, ani jest w nas ta miłość, która nas ożywiać powinna. Wyrok S. Jana o niekochających bliźniego, wyraźnie przekonuje ich o niemłości Boga, mówi bowiem: *jeżeli kto nie kocha brata swego, którego widzi, jakże może kochać Boga, którego nie widzi?* (c) Mówi to, jakby trudniej było kochać Boga, niżeli bliźniego, albo jakby miłość nadprzyrodzona nie była początkiem i przykładem miłości braterskiej; zdaje się bowiem, że duży światłem Niebieskim oświeconey, nie trudno jest wcale zapalić się miłością Boga, chociaż go nie widzi. Nieskończone pobudki, które w tej Najświętszej Istocie obfitują, czei najwyższej godne doskonałości i przymioty, które w tym niewidzialnym jaśnieją obiekcie, piękność ta zawsze dawna i zawsze nowa, Majeśćat ten dobroci, mi-
 ło-

 (c) Joan: C. 3.

świerdzenia, godności, świętości pełny, porównań do siebie dłużej tak dalece, iżby to cudem uznać należało, gdyby to wszystko uważając należało nie płonąć ogniem miłości. Widziemy naszych braci we wszystkim nam podobnych, widziemy ich kalectwa, nędze, ubóstwo, widziemy ich upadki, niebezpieczeństwa, nieszczęścia, jeżeli się nie zagrzewa serce nasze do miłości, patrząc na nich, jakże możemy chętnie się z miłości Boga, którego przed cielesnemi nie mamy oczami? Wniosek to jest okropny: bo czegoż się spodziewać możemy, jeżeli z niemiłości braci naszych o niemiłość Boga przekonani będziemy? Uznajmyż więc potrzebę miłości bliźniego, a miłości takiej, jaką chcemy od niego być kochanemi, i tak się z nim zachowajmy, jak pragniemy, aby on się z nami zachował, z *Omnia, quaecunque vultis, ut vobis faciant homines, & vos facite illis.* (d) Oto przykazanie Boskiej świętobliwości, mądrości, i dobroci godne! Oto przykazanie jedynie takowemu prawodawcy, jakim jest Jezus Chr: właściwe! Oto przykazanie czystość, świętość i doskonałość Religii naszej wyświecające, naturę człowieka naprawiające, bałwochwalstwo zawstydzające, pokoy i zgodę całego plemienia ludzkiego w zamiarze mające.

I. Spytajmy się naszego serca, naszej żądz, naszych ustawicznych pragnień, naszej w reszcie miłości osobistej, czego też one domagają się po wszystkich ludziach tak bliskich, jak od nas dalekich, tak znaniomych, jak i nieznanomych, tak zpokrewnionych, jako i do związku krwi nie należących, tak wspólbym-

wa-

watelach, jako i obcych, aby nam czynili? między wrodzonymi nam namiętnościami miłość własna te dla wszystkich ludzi wspólnie z nami żyjących radaby jak najmocniej i najuroczyściej przepisać prawidła, abyśmy doświadczały od nich w ubóstwie wspomóżenia, w głodzie zażywienia, w przewinieniu miłosierdzia, w niewiadomości oświecenia, w przysgodach zaradowania, w nędzy dobrze czynienia, w pomyłkach przestrzeżenia, w utrapieniu pocieszenia, w chorobach polutowania, w urazach odpuszczenia, w przedsięwzięciach do godności, urzędów, zarobków skuteczney pomocy, w wyszukaniu zaginionych rzeczy i sławy przewodnictwa, w nastręczeniu sług, przyjaciół, opiekunów, sędziów, rzetelnego doradzenia, w nabywaniu majątku, umiejętności wiernego przyłożenia się. Gdybyśmy więc tey naszey miłości zamiary i żądze wykonywali względem bliźnich, cóżby mogło być na świecie piękniejszego, przyjemniejszego, światobliwszego, jako patrzeć na naród Chrześcijański prawem miłości wzajemney rządzący się? jako patrzeć na niepojęte umiłowanie tego ludu, któryby się zdawał mieć jedno tylko serce i jedną duszę? jako patrzeć na to zgromadzenie, w którym nie masz pyśznego bogacza, ani nędznego żebraka, nie masz niešťczęśliwego bez polutowania, nie masz w potrzebach i przygodach zostającego bez pomocnika, nie masz stękającego bez pocieszenia, nie masz płaczącego bez leiącego równie łez nad nim? w którym przykazanie miłości stawałoby się rękojmią powszechney spokojności, bezpieczeństwa, i Obywatelskiego zaufania? w którym każdyby mówił do siebie: bliźni mój Boskim przykazaniem

niem jest obowiązany, aby o moje interesa był tak troskliwy, jak o swoje, aby do mego szczęścia tak się przykładał, jak się przykładą do swego, aby mię zawsze i wszędzie tak szacował i kochał, jak szacuje i kocha siebie, aby tak uprzejmie miał do mnie serce, jak ma do siebie? Ale co za straszydło zrodziło się między nami? Własną nadęci miłością chcielibyśmy od wszystkich być kochanemi, chcielibyśmy, aby nam wszyscy sprzyjali, służyli, nas wspomagali, a dla braci naszych tych słodkich powinności odmawiamy! Obowiązki nakazanej miłości, radzibyśmy palcem na sercu każdego rysowali, a bliźnich naszych z tego przywileju wyzuwamy! Cóż nad to być może niegodziwzego i bezprawniejszego?

II. Spytajmyż się znowu nas samych. zaryzimy w żądze serca naszego, chcielibyśmy kiedy, aby się nam co niepomysłnego, przykrego, krzywdzącego od bliźnich przytrafiło? chcemyż kiedy, aby bądź nam równi, bądź od nas wyżsi surowie z nami obchodzili się, nami pogardzali, na majątku, honorze i sławie nas krzywdzili? z nas niełudzko natrząsali się i szydzili, nasze pomyłki powfszechności ogłaszali, i za zbrodnie udawali? nasze intencye i zamiary na złe tłumaczyli? z naszych postępów biorąc fałszywy pochop o nas opacznie sądzą? naszym słabościom i błędom nie wybaczali? o nas ubóstwem, nędzą, chorobą przyciśnionych zaniedbywali? nas nad psy, konie, i inne bestye w szacunku mniejszym mieli? nas za usługi i prace w nadgrodach krzywdzili? z nas należnie, czy nieślusnie zemsty poszukiwali? z wygod życia, ziemi, majątku, wziętości

ści nas wyzuwali? w kontraktach, umowach, przedażach nas oszukiwali? rzeczy pożyczonych, lub na nas spadłych przez wybiegi podstępne nam nie oddawali? z wyniośłością, niesprawiedliwością, tyranią i zdzierstwem nami rządzili? Żądze takowe i chcenia powstałyż kiedy w naszym sercu, lub życzeniu? Miłość własna nasza nie stawiaż nas zawsze za obiekt wszystkim ludziom uszanowania, względu, lietości, dobroczynienia nam godny? Ż jakiegoż więc powodu przykazanie miłości względem bliźnich, abyśmy ich tak kochali, jak samych siebie, żadnego prawie w nas nie odbiera skutku? Któż z pomiędzy nas dziłay pochlepi się z sprawiedliwym Jobem, że litość nad sierotą i ubogim bratem rośła z nim od dzieciństwa? Interes osobisty nie stałże się tyranem tej to miłości, po której grube i ciemne narody powinny nas poznawać, żeśmy Uczniami Jezusa Zbawiciela, żeśmy pod jedną głową w jedno ciało połączeni, żeśmy jednego Ojca Niebieskiego Synami, żeśmy współdziedzicami Chrystusa? Duch ambicyi i przemocy nie wygasiłże w nas ducha braterskiej miłości? Duch świata, którego chciwie chwytały, i nim się rządzimy, nie natchnąłże nas duchem nienawisci nie tylko ku obcym i odległym, ale nawet ku bliskim i krewnym, ku mężom i żonom, ku slugom i poddanym, ku sąsiadom i obywatelom, ku Pasterzom i Kapłanom, a co jeszcze dziwniejsza, że nawet i ku własnym dzieciom? Wiedzie wszakże slyszec się dać narzekania, płacze, zemsty, krzywdy, krwi rozlewy, zdrady, cudzołóstwa, gwałty, które im gorliwiej potępia Religia, tym usilniey świat zepsuty uwielbia. A z tym wszystkim choć się tak bełty-

al-

aliko i nieprawnie obchodziemy z ludźmi, radziibyśmy jednak, aby ludzie w obchodzeniu się z nami samą tylko miłością, sprawiedliwością, łagodnością, bogoboynością, i na wieczność pamięcią oddychali.

Niechay, jak kto chce, podchlebia sobie, że się uiszcza w obowiązkach, i doskonał w powinnościach miłości braterskiej, ja śmiało mówię, że barzo rzadki jest człowiek, któryby podług ducha Ewangelii kochał bliźniego; bo jedni kochają miłością nieporządną, a ci zamiast miłości Ewangelicznym prawem nakazanej, nienawiść w sobie pielęgnują; inni kochają z powodu interesu, albo przewidzianego zylku, a ci nie bliźniego, ale samych siebie kochają; inni kochają z pobudek krwi i namiętności, a ci kochają, godząc na uszkodzenie bliźniemu w łasce Boskiej i cnocie; inni kochają w próżnych słowach i czczeniach, albo chełpliwych oświadczeniach, a ci najczęściej w potrzebie brata nogi, lub palca ruszyć nie chcą. Prawdziwa zaś miłość powinna być skuteczną i działającą, nie tak ciało, jako duszę bliźniego za cel mającą, w sercu, a nie ustach zaszczerpioną, jeden wymiar, jedną gorliwość, jednąż rzetelność w kochaniu tak siebie, jako i bliźniego mającą. Gdyby Chrześcianie takową miłość podług przykazania Boskiego między sobą zachowali, świat Chrześcijański nie potrzebowałby praw, które zagańczają krajowe księgi i pamiętniki, nie widziałby wojen i krwawych rzezi, nie ulegałby tylu łakomym Sędziom, i nienasyconym Patronom, nie okryślałby swych gruntów znakami granicznymi, nie patrzyłby na haniebane kary łotrow, złodzieiów i fałszerzów, aleby był podobnym do Niebieskiego rajn, w
kto-

którym nie słyhać owego zimnego słowa to moie, a to twoie, w którym jedność i zgoda z miłością nieprzerwanym nigdy ogniem są połączone &c. &c.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO SWIĄTKACH

O posądzeniach.

A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni! *Math: 9.*

Uważając z jedney strony litość Syna Bożego przez uzdrowienie człowieka rufzowego powietrzem okazaną, z drugiej zaś Doktorów Żydowskich porywczosć w posądzeniu go o bluźnierstwo, rzec potrzeba, że rozum ich wyzuił się z wrodzonego światła, które dopóty prowadzi człowieka do sprawiedliwych zdań o dobrym, dopóki pozorem złego przyćmione i zwiedzione nie będzie. Zawsze oni o Zbawiciela naszego osobie, słowach, i uczynkach sądzili przewrótnie. Co było dowodem jawnym, że w sercu ich krzewiła się owa nienawiści i pychy zaraza, która to w nich wyniszczała, o co ich wrodzone rozum przekonywało światło. Którzy sprawiedliwiey o tym Bogu Człowieku rozumieli, mieli go przynajmniej za S Proroka, lecz którzy złosliwym ulegali namiętnościom, sądzili o nim opacznie. Jeżeli prześtawał z grzesznikami, chociaż obcowanie jego dążyło zawsze do ich naprawy i zbawienia, posądzany był o uczestnictwo występku i obżarstwa. Jeżeli nową ogłaszał naukę przeciwną światowym zwyczajom i błędom zaścianym, są-

dzo-

dzony bywał o zgwałcenie prawa Mojżeszowego. Jeżeli otoczony był mnóstwem ludu, w podeyrzeniu zostawał o rokosz, i zamieszanie spokoyności. Jeżeli cuda czynił, był pomawiany o znowę z szatanami. Jeżeli jako Bóg wszystko mogący grzechy odpuszczał, ogłaszany był bluźniercą.

Tak to zawsze błędzić zwykła ślepa porywczosć ludzka w dawaniu wyrokow o cudzych sprawach, nie czyniąca względu i uwagi na własne, nie widząca w oku swoim grubey belki, a w cudzym dzbia dostrzegająca. Sądziemy, potępiamy, za występcom uznawamy, na kary przeznaczamy, z pobudek nauce częściej nieuwważnych, płochich, lekkomyślnych, niesprawiedliwych; nie mając na to ani władzy, ani powagi, ani słuszney przyczyny. Kaprys, wielomówstwo, próżniactwo, bliźniego wzgarda, niedostatek miłości, podchlebstwo, zażarzała w sercu nienawiść, mniey cnotliwe życie, oto są źródła, z których obficie płyną porywcze, nierozumne, i złośliwe sądy nasze; oto pobudki, które nas względem bliźnich w posądzeniu i niesprawiedliwemi, i miłości nie mającemi być okazują; oto i rzecz do dalszego mówienia, którą w dwóch tych uwagach przełożyć przedsiębiorę: Nierozmysłne posądzenie jest krzywdą sprawiedliwości, bo jey święte gwałci prawa, to uwaga i Cz: 1. Kaz: Porywcze posądzenie jest krzywdą miłości, bo jey święte niszczy obowiązki, to uwaga i Cz: 2. Kaz:

Boże! każdego człowieka Sędzio jedyny, który sam tylko przenikasz serca, i widzisz myśli nasze, daj nam poznać złość występkę tego, o którym przy twoiej pomocy mówić

wieć zaczynam. Niech ztąd płynie winna tobie chwala, a nam potrzebny pożytek.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co jest w naturze, własności i skutkach swoich porywcze posądzenie, okryślać nie widzę potrzeby; powszechność tego występkę, bliźnich narzekania, i częste na nas sławnych doświadczenie, dały podobno każdemu z nas poznać jego złość i niesprawiedliwość. Sądzić lekkomyślnie, sądzić porywczo, i bez dowodów gruntownych, jest to być niesprawiedliwym i względem Boga, i względem ludzi.

I. Sądzić o ludziach, o ich uczynkach i sprawach, o ich zamiarach, i w myśli zamiarach jest to władzą jednego i samego tylko Boga; człowiek zatym ważący się sądzić ludzkie sprawy, myśli i słowa, przywłaszcza sobie Boską władzę i powagę. Ale gdzież to, i kiedy Bóg Stwórca pozwolił mu tej mocy? Jeden tylko jest Jezus Chr: jako Bóg współistotny z Bogiem Oycem, któremu dana jest wszelka władza na Niebie i na ziemi, który każdego człowieka zle lub dobrze czyniącego sprawiedliwym jest Sędzią, który w dniu ostatnim przyjdzie z mocą i Majestatem, aby wyświecić serce i myśli naszych skrytości, i każdemu oddać nadgodę według jego zasług. Z jakiegoż więc prawa, z jakich pobudek, z jakiego powodu wdzieramy się w tę jego Boską dostojność, gwałcimy jego zakaz surowy niesądzenia i niepotępienia współbraci. i władzę jemu właściwą sobie przywłaszczamy? Ten sam Jezus, który nas wszystkich zaświadczy prawicę Majestatu Boskiego sądzić będzie niechibnie, póki obcował z ludźmi na ziemi,

Bb

nie

nie dajże nam dość otwartego przykładu jako człowiek, abyśmy się nie kwapili z sądem potępiającym bliźnich? Owa jego samey miłości duchem tchnąca przypowieść o jawnogrzeźniku przez chępliwego faryzeusza wzgardzonym i potępionym, niepowinnaż nas uczyć, jak to być musi obrzydły występki w oczach jego, posądzać bliźniego z powierzchownych znaków i czynów? Jego postępek łagodności pełny z niewiaścią o cudzołóstwo oskarżoną, nie jestże dla nas dostateczną regułą, jak w podobnych zdarzeniach mamy się obchodzić z naszą bracią? Gorliwość obłudna przewodniczyła owym, którzy rzeczoną niewiaść przed sąd jego przywiedli; już w sercach swoich osądzili ją za winną okrutney śmierci, już mściwemi zgrzytali na nią zębami, już sposobili ręce do rzucenia na nią kamieniami, i tylko jego czekali przyzwolenia i wyroku. Jakąż w tym razie dał im Zbawiciel odprawę? Oto mówi: kto z was jest bez grzechu, niechay pierwszy rzuci na nią kamień. Podobno żaden z owych oskarżycielów w sobie nie zaufał, że jest bez grzechu, żaden też nie śmiał podnieść zabójczych na nią ręki. A myż NN z jakiey mocy sądziemy, potępiamy, na kary wskazujemy braci naszych, bądź w słowach, bądź w sercach naszych? Może bez grzechu i wszelkiey winy jesteśmy? Czy nie mamy od Boga ściegelnego na to przywileju? Czy może mamy dar przenikania myśli ludzkich? albo przegłądania się w tajnikach ich serc? Któż my jesteśmy, że śmiało sądziemy ze wzgardą o nich? *Tu autem quid iudicas fratrem tuum?* (a) że sta-

no-

(a) ad Rom: 14.

nowiemy wyroki o cudzych myslach, jakoby miały być złosliwe, bezprawne, bezbożne; *facti estis iudices cogitationum iniquarum?* (b) że naszym sądem sąd Boski uprzedzamy?

Nie mogę ja NN. tey nierozmyslności nazfey innego właściwzszego końca, czyli powodu zaznaczyć, tylko, że być sami musiemy niewolnikami tych występkuw, nieprawości, i grzechow, o które bliźnich posadzamy, albo że innym dać chcemy pochep, aby o nas źle sądzili, i nas o podobneź bezprawia potępiali, jak przestrzega S Paweł, mówiąc: *in quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas, eadem enim agis, quæ iudicas;* (c) albo że posądzenie braci naznaczamy sobie za sposob pokazania się przed innemi za ludzi przeničkih, grzechem brzydzących się, doskonałości i cnoty pełnych, chociaż w sumnieniu inaczej się dzieie; przez co jak obrzydłemi w oczach Boga stawamy się obludnikami, jak niegodnemi jego sługami, każdy się dorozumie, kto tylko cóżkolwiek ma poznania, co to jest prawdziwa cnota, i co prostofzczyrość w służeniu Bogu.

Syn Boski usiłując odwieść od tego występku wszystkich ludzi jego Ewangelią i wiarę przyimuiących zapewnił, że nie przyszedł na świat, aby go sądził z grzechow jego, ze zwyczajow zepsutych, i z występkuw otwartych, lub skrytych, lecz żeby go wydoskonalił w oddawaniu przyzwoitey czci Bogu, żeby go zagrzał miłością cnoty, słowem, żeby go zbawił; *non enim misit Deus Filium suum in mundum, ut iudicet mundum, sed ut salvetur mundus per ipsum.* (d) Jeżeli zaś Chry-

Bb2

stus

(b) Jacobi 4. (c) ad Rom: 2. (d) Ioan: 3.

stus tak się zachował z ludźmi znaydując się w ludzkim cieie, cóż za niesprawiedliwość popełniamy, gdy zamiast ratowania bliźnich od utraty zbawienia, sądzimy o nich w sercu złosliwie, i onych bez dowodu i powagi potępiamy? Jeżeli Syn Boski mając daną sobie władzę od Oycy władzę do sądzenia właściwą, użyć oney nie chciał, ale sprawiedliwości swojej wyroki odłożył do czasu, jakże bezczelna jest śmiałość nasza uprzedzać ten czas przez lekkomyslnę posądzanie naszych braci? Bóg wszystko widzący, Pan wszystko-władny, Mocarz w woli swojej i działaniu nikomu niepodległy, przyrzeka, że cierpliwie czekać będzie czasu owego, w którym sprawiedliwości, cnoty, i uczynki ludzkie sądzić będzie; *cum accepero tempus, ego iustitias iudicabo.* (e) My zaś jego stworzenia, niedokonałości, ślepoty, błędu i grzechu pełni sądzimy kwapliwie, sądzimy bez dowodu, sądzimy lekkomyslnie braci naszych, nie jest-że to chcieć uprzedzić Boga w jego zamiarach, to sobie przywłaszczać, czego nie pozwolił żadne mu z Aniołów, w to się wdziierać niebaczenie, co samey tylko powadze Należytego jest właściwym? Cobyśmy rzekli na owego syna, któryby wydzierał zuchwale własnemu Oycu władzę zarządzania domem, zawiadywania gospodarstwem, nadgradzania sługom wiernym, wybaczania ułomnym, nazywania kar występny? rzeklibyśmy podobno, że takowy odrodek, takowy praw Ojcowski i swobod gwałcieciel, takowy niewdzięcznik niegodnym jest nie tylko Ojcowskiego dziedzictwa, ale nawet ludzkiego społec-

(e) Psal: 74.

łeczeństwa. Zwróćmyż ten wyrok na nas ślomych, którzy sądząc o ludziach, i ich uczynkach, stawiamy się na miejsce Boga, uprzedzamy jego sąd, wskazujemy naszym braci na winy i kary, i z wyraźną Boskiej dośkoynności krzywdą, i z oczewistą niesprawiedliwością ku bliźnim.

II. Nie chcę ja tego w nikogo wmawiać, aby z powagi, urzędu i obowiązku własnego nie miał dokładać czuley straży, i pilnego oka na podległych sobie, owżem mówię: czuwajcie Rodzice nad waszemi dziećkami, Panowie nad sługami i poddanemi, gospodarze nad czeladką, zwierzchnicy nad powierzonymi waszey straży dulsami; czuwajcie nad niemi i z miłości ku Bogu, i z obowiązku sumnienia, aby Stwórcę swego nie obrażali, aby święte jego przykazania zachowali, aby bliźnim szkoda i pogorszeniem nie byli, aby praw sprawiedliwości nie gwałcili; ale strzeżcie się posądzenia lekkomyslnego, niedowodnego, na sławie krzywdzącego, słowem niesprawiedliwego Panowie i gospodarze! którzy bez przekonania służącym zatrzymujecie zapłatę, jakoby wam niewiernemi byli, dwojaką niesprawiedliwość popełnacie; bo i z pracy owocu, i z sławy ich wyzuwacie. Mówię i to, że Bóg nie zakazał nam żadnego wcale o ludziach czynić sądu, lecz tylko zabronił sądzić z powierzchowności, z pobudek niesłusznych i krzywdzących. mówiąc: *nolite iudicare secundum faciem, sed iustum iudicium iudicate.* (f) Bywamy bowiem przymuszani żyjąc w ludzkim społeczeństwie poznawać owych, z któremi obcujemy. Rostro-

pność

(f) Ioan: 7.

ność każe, abyśmy niekiedy unikali jednych, przedstawiali z drugimi, czego trudno doka-
zać bez rozsądku i obioru, bez ostrożności
i doświadczenia; ale sądzić z nałogu i skłon-
ności do obmowy, sądzić z płochich i od mnie-
mania zawistnych pobudek, sądzić bez dowo-
du i powagi, oto jest sąd, który Boga obra-
ża, i oczewistą ku bliźnim niesprawiedliwość
dopełnia.

Nie masz między żyjącemi tego człowie-
ka, któryby w serce brata swego mógł zay-
rzeć, myśl przeniknąć, intencją poznać; Ko-
ścioł nawet Chrystusow o ludzkich skryto-
ściach, i tajnikach wewnętrznych nie stanowi
wyrokow, chociaż przytomnością Ducha Naj-
świętszego zaszczyca się; a zkadże nam lu-
dziom codziennie prawie w pomyłki i błędy
wpadającym ta przenikłość, że o ludzkich za-
miarach, uczynkach, a nawet i myślach śmia-
łe wydajemy zdania? Nie mamyż to doświad-
czenia jak inni, jak i my sami mylemy się czę-
stokroć w naszych domniemaniach? Przyja-
ciele Joba nie byliż zgromieni od Boga, że
go sądzili być godnym owych ran i wrzodow,
którymi był doświadczany? Nie ogłosiłże go
Bóg być świętszym, cnotliwszym, i w usłu-
dze wierniejszym nad nich samych? Ewan-
geliczna grzesznica nie byłaż już w łasce Bo-
skiej pod ów czas, kiedy ją chlubny Fary-
zeusz o zgorzienia i niewstyd potępiał? Apo-
stołowie nie byliż Świętymi i Ducha Najśw:
pełnemi, kiedy ich Kapłani Żydowscy za blu-
źniercow i bezbożnych sądzili? Anna Matka
Samuela nie czyniłaż z uprzejmego serca bła-
galnych Bogu ofiar, gdy ją gromił, i posą-
dzał o pijactwo Heli? A myż to tyle już po-
siadamy rozumu światła i przenikłości, że się
nie

nie mylemy, gdy braci naszych z lekkich do-
rozumień już za występcom uznajemy, już na-
kazy wskazujemy, już przeciwne im zdarze-
nia za bicze ręki Boskiej i chłosty im prze-
znaczamy? Gdybyśmy żyli pod ów czas, kie-
dy mężna Judyt wyswobodziła z rąk tyrań-
skich Ojczyznę swoją, i miasto Betulią, czy-
liżbyśmy nie oszukiwali się w naszych rozu-
mieniach i sądach, patrząc na jej układ i po-
stępkę, których na obronę siebie i współ-oby-
watelów przedsiębrała? Cnotliwa ta niewia-
sta skrycie Bogu obróńcy czystey niewinności
poleciwszy się w opiekę, gdy w powabnym
młodości swojej kwiecie zdeymuje żałobę,
w wytworne przybiera się szaty, twarzy do-
daie przemysłnych ozdób i okrasę, skrapia
ulożone włosy wonnościami, z jedną tylko
ślugą wychodzi za bramy miasta, dąży do
namiotów nieprzyjacielskiego Wodza, i tam
większą część nocy przepędza, czyliżbyśmy
podług zwyczajney nam w posądzeniach po-
rywczosci, nie potępili ją o zdradę swej Oy-
czyzny, i współziomków, o niewierność ku
Religii, o obłudę w przykładnym życiu, o
poddanie się bezwstydney namiętności? Józef
Patriarcha w młodości swojej zaprzędany od
braci, na Dworze Putyfara ozdobą twarzy,
wdziękami urody, przyjemnością młodzień-
czego wieku i podziwienie, i zazdrość wzbu-
dzający, kiedy od własney Pani do grzechu,
do zgwałcenia Prawa Boskiego, do usku-
tucznienia żądź bezwstydných był poduszczany,
ktoby go widząc uciekającego z pokoju
niewierney niewiasty, w zapale gniewu i zem-
sty potwarzającej go o usiłowanie gwałtu, w
dowód występkę zdarty z niego płaczcz uka-
zującej, z dobranym płaczem, i zmysłonemi
łza-

łzami za krzywdę honoru, i obłudney swey cnoty o zemstę wołaiącey, ktoby go, mówię, z nas do sądzenia z mnieyfzych daleko podobieństw porywczych nie posądził o niecnotę, nie potępił o zbrodnią, nie winił o rozpustę? Ktoby w owym zdarzeniu sobie nie, pomyślił: Józef rzadkiey w urodzie piękności; Józef w domu Pana swego wszystko mogący; Józef w dostatki, wygody, czerstwe, zdrowie obfitujący, pewnie odważył się użyć na złe nieprzytomności Pańskiej, pewnie dał się oslepić żądzom ciała, pewnie zapomniawszy stanu niewoli i nędzy, zapomniał i bojaźni Boskiey. Niechże teraz jęczy w okowach, niechay oplakuie swoią ślepotę, niechay cierpi głód i chłosty, flusznie, zasłużył na to. Gdy tym czasem Józef samego Boga ma świadkiem swey niewinności. Cieszy go sumnienie, że to utrapienie ponosi niewinnie, i z miłości cnoty. Ufa w Bogu, że on wszystko widzący okaże prędko jego niewinność, wyswieci jego wierność, oswobodzi go z niewoli. Stało się, jak ufał. Niewinność jego wzięła nadgroda.

Tak to NN. częstokroć zdarza się, że sądząc bliźnich naszych z uprzedzenia, i porywczo, cnotliwych i niewinnych mamy za zbrodniow, a występcom obłudnych za sprawiedliwych. Z tego to powodu upomina Apostoł, abyśmy w sądzeniu ostrożniemi byli, i przed czasem o ludziach wyrokow nie stanowili, mówiąc: *nolite ante tempus judicare.* (g) Zwierzchnia postać człowieka, domniemanie i wnioski nasze, urządzenie życia cudzego nie podług naszej mysli, nie mogą być prawidłem,

dłem, podług którego moglibyśmy sądzić o bliźnim, nie gwałcąc praw sprawiedliwości. Częste uczy nas doświadczenie, że gdzie dosyć bliskie okazują się podobieństwa doskonałości i cnoty, tam występki swoje znajdują, a gdzie pomyłki i błędy biją nas w oczy, tam w sercu utajona krzewi się cnota. Króć więc w takowej zostając niepewności być może nieomylnym brata swego, lub jego skrytości sędzią? jeżeli pod płaszczykiem cnoty uwielbimy występki, nieuleczony cios prawdziwej zadamy cnotie, jeżeli zaś przywidziany tylko potępimy występki, okrzyknę nas za swą krzywdę sprawiedliwość, którąśmy winni równie bliźniemu, jak i nam samym. Uśłuchajmyż więc owej przestrogi, iż choćbyśmy oczami naszymi patrzyli na występki, jeszcze i w ten czas nie spieszymy się z potępieniem brata naszego. Nie dajmy im porywczey wiary; mogą bowiem i one oszukiwać się, i nas w błędliwe wprowadzić rozumienie: *Neque, si oculis tuis peccantem videris, condemnes, nec illis credas, saepius enim falluntur & ipsi.* (h) Niechaj w reszcie dosyć będą dokładne podobieństwa do złego, dosyć oczewiste pobudki do sądzenia, jeszcze i tak miłość Chrześcijańska zaleca nam ostrożność, i roztropność mieć w haczeniu, abyśmy jey słodkich nie stargali obowiązków; a

CZĘŚĆ DRUGA.

Im uważniey zastanawiam się nad początkiem i źródłem lekkomyślnych posądzeń, tym gruntowniey utwierdzam się w tym zdaniu i

iż

(h) Joan. Clim: Gradu 10.

iż one rodzą się w nas albo z owego uprzedzenia o bliźnim, którego dostarcza ukryta w sercu niechęć, i obłudna przyjaźń, albo z owego o sobie wysokiego rozumienia, którego jest matką zdradliwa miłość własna.

I Namiętności te otwarcie przeciwne miłości braterskiej, jeżeli nasze obarczyły serce, w ten czas zda nam się, że ci wszyscy ludzie nie nigdy dobrego, nie chwalebnego, nie cnotliwego nie czynią, których mamy za niegodnych naszej przyjaźni, naszego serca, naszego szacunku. Sprawy ich i postęпки, choćby w rodzaju swoim były naydoskonalsze, choćby z nayniewinniejszych pochodziły pobudek, choćby do najlepzego zmierzały końca, przecież znajda u nas przyganę, i za wziępek osadzone zoltaną. Niechay oni sypią hojne jałmużny, niechay ich serce wylewa się z litością ku nędznym, niech się na własne narażają niebezpieczeństwo. gdy usiłują ratować bliźniego, niechay w refszcie zapaleni ogniem świętej miłości cudowne czynią dzieła, nie staną się przeto godnemi naszej pochwały, i równie o nich gotowi jesteśmy to wyrzec, co zawistni rzekli o Chrystusie Żydzi. że czynił cuda nie swoją Boską, lecz szatańską mocą. Człowiek, którego z uprzedzenia za przyjaciela naszego uznaliśmy, choćby w oczwiste wpadał w czynienie, mówienie, postępowaniu. obcowaniu błędy, choćby obrażał sprawiedliwość, przewracał porządek, osłabiał moc prawdy, wąlił grunt słuszności i prawa, język nasz staie się jego obróncą, a oczy nie w nim nie upatrując złego, skłaniają naszą wolą do wyrokow pochwały mu tworzących. Inny zaś, aby tylko nie był z liczby nam miłych, aby tylko uprzedzenie choć fałszywe

nie-

niegodnym go czyniło naszego serca, choćby był w mówieniu ostróżniejszy, w obcowaniu roztropniejszy, w pożyciu towarzyskim użyteczniejszy, w pełnieniu obowiązków troskliwszym, w ratowaniu nędzy ludzkiej miłosierniejszym, nie możemy się zniewolić, abyśmy o nim i mówili sumiennie, i sądzili cnotliwie.

Gdyby serca naszego wielowładną była rządząca owa święta miłość, którą Jezus Chrystus miał piętrem prawdziwych uczniów swoich oznaczającym, i bez której żadna cnota, być nie może cnotą, w ten czasbyśmy tak byli zajęci myślą o poprawie naszych błędów, i ułomności nam zwyczajnych, iżbyśmy nie wspomnieli nawet o cudzych; w ten czasbyśmy w najlepszych naszych uczynkach znajdowali przywary, a cudze za doskonałe uznawali; w ten czasbyśmy nie mogąc jawnie złych ludzkich czynów pochwalać, przynajmniej starali się one podług możliwości usprawiedliwiać, podług nauki S. Bernarda mówiącego: *excusa intentionem, si opus non potes; puta subreptionem, puta casum.* (i) Widoczny występki, jawna bezbożność, oczywiste praw Boskich zgwałcenie prawda, że na konieczną załuguią naganę, ale prawo miłości Chrześcijańskiej wyciąga po nas, abyśmy potępiając zbrodnie, przepuszczali osobom, i gdy gorliwie następujemy na grzech, litowali się nad grzesznikiem. Wyrzucimy na nas samych, jak to my usiłujemy w naszych pomyłkach, aby nas nie sądzono i nie potępiano? jak przemyslni, jak dowcipni jesteśmy, abyśmy się udać mogli za niewinnych,

za

(i) Super Cantica.

za cnotliwych i d. skonałych? jak nas samych wymawiamy, jak siebie wybaczamy, gdy albo z nieostrożności, albo z ciężkich pokus natarczywości, albo z pobudek gorzącego przykładu upaść nam w grzech wydarzy się? Za cóż więc tak surowemi czyniemy się postrzegaczami naszych bliźnich? Mogłoby się nam to podobać, gdyby nasze rozrywki za rozpustę, nasze troskliwości o złożonych chorobą za zdrady, nasze nabożeństwa za obłudę, nasze jałmużny za żądze próżney chwały były od ludzi sądzone? W takowym zdaniu czyliżbyśmy nie skarzyli się na krzywdę dobrej naszej chęci, i naszej sławy? Czemuż więc nie lękamy się wydawać zdań i wyroków naszych o cudzych uczynkach, nie znając ich zamiaru, gdy często możemy albo ich śpacznie posądzić, albo nas samych oszukać, albo z przywidzenia potępić, a zawsze prawo miłości prześcąpić? Miłość w Ewangelii zalecona każe nam grzeszącego brata upomnieć w osobności, przestrzedz go dla jego pożytku, odwrócić go od grzechu dla sprawiedliwości, wstrzymać go od złego dla chwały Boskiej, lecz w nas uprzedzonych zalecenie to przewrótnym dzieie się porządkiem, ponieważ widząc grzeszącego brata, nie mamy chwalebnej odwagi upomnieć go, i przestrzedz w miłości, a nabieramy śmiałości porywczezy sądzić go, obnosić i potępiać. Sądzić brata z pogardą, potępiać go czy w słowach, czy w myśli z najmnieyszego podobieństwa do złego, nie jest to owoc miłości nad nim się litującej: ale nasienie hardey wyniośłości.

II. Cóż nam ludziom bez zamiaru siebie kochającym być może łatwiejszego, jako się nad
in-

innych przekładać, za doskonałszych udawać, pochwał, względów, szcunku za godniejszy mienić się? Ta to potajemna trucizna, czyli sekretna pycha okrutnej matki, to jest: własnej miłości nieodrodna córka, zaraża oczyma nasze, pod których widok gdy podpadała sprawy bliźnich chwalebnieysze i cnotliwsze za nasze, skłaniamy się zaraz do onych przyćmienia, usiłujemy one albo chitrze znieczemnić, albo je opacznie tłumaczyć, albo je, choćby były wyraźnie dobremi, niegodziwemu zamiarowi przyznać, aby tylko tey niechibić chwały, do której nas próżna podżęga wyniosłość. Ta to rozum nasz zaslepiająca namiętność nie może znosić spokojnie cudzych zasług, cudzych czynów dobry przykład, i wdzięczną pamięć zrządzających, cudzych wynalazków użytek bądź Religii, bądź Cywilności, bądź Krajowi przynoszących; i przeto rodzi w nas ducha powszechnego przeciwnieństwa, który nas pobudza, abyśmy wszystko, co nie jest naszym, na złe obracali, abyśmy o wszystkim, co do upoważnienia bliźnich należy, przewrótnie sądzili, abyśmy wszystko, co nas choć sprawiedliwie upodla, z wzdargą potępiali. Summienie nasze naydowodnieyszy świadek chociaż nas w duchu zawstydzają i strofuje o złe postęпки, jednakże z odważną bezczelnością sądzić cudze nie tylko uczynki, ale nawet i sumnienia poważamy się. Częstoć otwarty niewstydy, i beztaliska rokosz w podłey nas trzyma niewoli, my jednak mówimy, że niewinnie o to przymówki ponosimy. Do Boskich Domów o scieżkach zapominamy; innych jednak do nich uczęszczających o obłudę obmawiamy. Do Najsów: Ołtarza Tajemnic nie przystępu-

iemy, a przystępujących o świętokradztwo o-
skarżamy. Na czynienie jałmużn ręce kurcze-
my, a czyniących je o próżność, lub marno-
trawstwo potępiamy. Jle dostrzedz możemy
uczynków dobrych, cnotliwych i chwały go-
dnych, tyle mamy w sercu naszym bodźców
do sądzenia o nich przewrótnie, do upatrze-
nia w nich przywary, do uludzenia nas ota-
czających, żeśmy doskonalszemi, i szacunku
godnieyszemi od innych. Nałog ten aż nad-
to obrzydły czyni nas podobnem do owych
obłudników, którzy patrząc na niewidzialną
ostrość życia Jana Chrzciciela, na jego posty,
umartwienia, wstrzemięźliwość, odludność,
że cnot takowych nie widzieli w sobie, ani
łaski Boskiej wspomagającej ich do tak dziw-
nego życia, wszystko to siłom szatańskim przy-
znawali złosliwie. Przeciwnie Jezus Chri-
z grzesznikami obcował, odwiedzał ich domy,
z rąk ich przyjmował posiłek, i tak nie uszedł
lekkomyślnego posądzenia, okrzyknięty zo-
stał przyjacielem jawno grzeszników, i współ-
obżercą. Otwarta w ludziach ułilność do cno-
ty, że nas zawstydzą, zniesć tego nie mo-
żemy z spokojnością ducha i serca; i prze-
to duch wyniośłości dręczy nas i nagli, abyś-
my surowemi onych stawali się postrzegacza-
mi. Podobieństwo do występku że nam daie
do okazania się nad innych cnotliwzemi po-
budkę, tenże duch pychy podżega nas, abyś-
my to potępiali, co się nam podobać nie mo-
że bądź dla zwykłego podeyrzenia, bądź dla
ślepego o ludziach uprzedzenia. A tak ślod-
kie owe miłości Chrześciańskiej ogniwa, któ-
re w ludzkim pożyciu rządzą przyjemność,
pokoy, zaufanie, wzajemną pomoc, zgodę,
ratunek, zrywają się szkodliwie, wzmagają się
nie-

nienawiść, krzewi się ze nła, tłumią się dobre uczynki, a złe wychodzą na jaw z jednych krzywdą i niesławą, z drugich pogorszeniem i zepsuciem, a z Stwórcy Boga ciężką zawsze obraza *Temerarium iudicium occulta peñtis, sed gravissima, quæ Deum fugat, & fraternam lacerat charitatem.* (k)

Na koniec: comkolwiek rzekł o niegodziwości lekkomyślnych posądzeń, niech to wszystko potwierdzi wyrok Zbawiciela mówiącego: *nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni* (m) Od kogoż przecie? czy od ludzi? nie, zapewne; ponieważ Chrześcianin w życiu doczesnym nie wygląda nadgrody za dobre dzieła. Ah! na sądzie Włzechmogącego Boga ten nie będzie sądzony i potępiony, kto się teraz strzeże sądzić, i potępiać brata swego. Mój Boże! jakże wielkie są obietnice twoje? Nie mam ja żadney nad ludźmi powagi i władzy, i choćbym miał jaką moc nad bratem moim, coż gdy podobno większym jestem nad niego grzesznikiem? jakimże czołem poważę się posądzać i potępiać onego? Ty sam tylko Panie istotną jesteś niewinnością i świętością. Ty sędzisz ludzkie sprawiedliwości, i w Aniołach nawet dostrzegasz nieprawości, a jednak mówisz, że jeżeli nie potępię brata mego, ty mnie nie potępisz na sądzie twoim. Dayżo Panie łaskę, abym nie sądząc porywcz0 i złośliwie bliźnich moich, tobie oddał sprawiedliwość i chwałę, prawo miłości ocalił, a sobie za ułomności moje na litościwy sąd u ciebie zaśluzyl, Amen.

KA-

(k) S. Bonav: in Stim: amor: (m) Lucz 6,

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XIX. PO ŚWIĄTKACH

*O miłości Nieprzyjaciół.*Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych. *Matk: 22.*

Tyle razy słowa te od Chrystusa wyrzeczone rozważam, tyle razy bojaźnią serce moje przeniknione zostaje. Wiem, że miliony milionów ludzi pod hasłem Chrześcijaństwa żyjąc, i prawemu Bogu cześć oddając są w nadziei weyścia na gody Niebieskie po zakończeniu doczesnego życia; wiem, że wszyscy w źródle Chrztu S. oczyszczeni, i Tajemnic Ołtarza używający oczekują umieszczenia między wybranymi; wiem, że wszyscy w świętości Religii Chrystusowej zaufani, nieomylnością wiary, którą wyznają, umocnieni, i wielkością łaski Boskiej pokrzepczeni znają się być do chwały wieczney przeznaczeni; wiem na koniec, że ktokolwiek wyznaje Boga podług Ewangelii, jest wezwany do cieszenia się z nim w wieczności, z tym wszystkim Syna Bożego wyrok małą liczbę wybranych przepowiada, i mówi wyraźnie, że nie każdy, który się odzywa Panie, Panie, wniydzie do Królestwa Niebieskiego. Cóż być może barziej przerażającego trwogą i bojaźnią serca nasze nad te wyroki, i nad te prawdy?

Nie mogę ja NN. pomyslić o tym, że ta mała wybranych liczba jest od Boga przeznaczona, bo bym niezmierną dobroć jego, i miłość ku ludziom krzywdził. Ow koniec, na który jest od Boga każdy człowiek stworzony, owa chęć Zbawiciela, aby każdy z nas

nie zginął, lecz miał życie wieczne, owa mę-
ka i śmierć Syna Bożkiego, którą za cały na-
rod ludzki podjął, owa łaska dostarczająca do
zbawienia, której Bóg nikomu nie odmawia,
widocznie prawie dowodzą, że tę liczbę wy-
branych nie Bóg, ale my sami zmniejszyliśmy.
Niedostatek wiary, ślepe zakochanie się w pra-
widłach swobodnych zepsutego świata, po-
garda życia w Ewangelii przepisanego, oto
są przyczyny, dla których mnóstwo dusz we-
zwanych, małą liczbę wybranych składa. Lecz
mijam to wszystko, a do szczególniejszych
zstępuiąc zawał, wyobrażam sobie podchleb-
ny obraz naszego narodu. Zdaje mi się, że
ile jest w nim osob, tyle liczę Chrześcian
prawowiernych, pobożnych, sprawiedliwych,
czystych, miłosiernych, Religiją kochających,
od zgorzienia i zepsucia serca dalekich, sto-
wem: we wszystkich doskonałych. Czy jużże
pewnym być mogę, że ci wszyscy do licz-
by wybranych należeć będą? Ah! trwożliwe
niedowierzanie jeszcze załanawiać się każe;
bo choćbym na piękność tych wszystkich cnót
zapatrywał się jak na pełność Kieżyca, a mi-
łości nieprzyjaciół nie postrzegł, słusznie
mówić mogę z Zbawicielem: *wiele jest we-
zwanych, lecz mało wybranych*. Pośmymy, wy-
niszczaymy się przez umartwienia, ubożmy
się przez jałmużny, wzdrygamy się cudze-
go dobra przez sprawiedliwość, szanujemy Re-
ligiją przez Bogoboynność, uwielbiaymy Taj-
emnice wiary przez pobożność, doskonałmy się
przez cnotliwą sumienność, są to chwalebne
znaki naszego powołania, lecz jeżeli przyka-
zanie o miłości nieprzyjaciół od nas zanie-
dbane zostanie, nikt z nas liczby wybranych
nie pomnoży. Mówić więc o miłości nieprzy-

iacioł nie tylko potrzebną, ale i nader pożyteczną znam być powinnością. Pełnię ją podług zdolności, gdy w dwóch uwagach to przełożyć przed się biorę: że Bóg w przykazaniu tym trudnych prawda od nas domaga się powinności, a to będzie *uwaga*, ale zachowującym je daleko więkźe przyrzeka korzyści, a to będzie *2gą* uwagą i częścią Kazania.

Zastanowmyż się myślą raz nad temi trudnościami, drugi nad pożytkami, i prośmy Dawcy wszelkiew łaski, aby nas usposobił dzielnością i do zwyciężenia pierwszych, i do zażądania drugich; aby nas oświecił i nam pokazał, iż pierwsze stawia nam przed oczy świat i zepsuta natura za trudne, drugie zaś zaręcza nam niemylność Boska za pewne, a do zbawienia nieuchronnie potrzebne, &c. &c.

CZĘŚC PIERWSZA.

Cokolwiek znajdujemy w Ewangelii bądź do ukształcenia serca naszego, bądź do udoskonalenia ducha, bądź do poprawy obyczajów, bądź do pełnienia obowiązków, bądź do pożycia w ludzkim towarzystwie przepisanego, wszystko to nie tylko istotna słuszność, ale nawet przybrane w bezbożność niedowiarstwo za święte, i za doskonałe prawo uznać musi; dodać jednak sprawiedliwie można, że między przykazaniami w tey to Niebieskiej i tylko Boskiej mądrości godney Kłędze umieszczonemi nie tak świętego, nie tak powagi godnego, nie tak ludzkie społeczeństwo uszczęśliwiającego nie znajduje się, jako przykazanie o miłości nieprzyjaciół, i odpuszczeniu krzywd nam wyrządzonych.

nych. Szczyrze kochać nieprzyjaciela ani przyrodzone rozumu światło, ani zwyczaj od świata uchwalony, ani mądrość śmiertelnych acz nadętych prawodawców nie mogły mieć tyle w sobie mocy, aby w nas to wmo- wily, i o konieczney tego potrzebie przeko- nały. Bywały, są i teraz zdarzenia, że ludzie nieprzyjaciółom swoim odpuszczali krzywdy, i nie żądali z nich zemsty, ale to czynili nie tak doskonałym sposobem, jak chce po nas Ewangelia. Kto nie szuka zemsty z pobudek samego tylko przyrodzenia, nie szuka albo do czasu tylko, albo nie w każdym przypad- ku, albo z ociężałości krwi zimney. Bez po- średnictwa Ewangelii, i Prawodawcy Chry- stusa odpuszczamy prawda, ale w ten czas, kiedy nasz nieprzyjaciół tak jest podły i wzgardzony, iż go niewartym być sądziemy naszego gniewu i zawziętości. Odpuszczamy w ten czas, kiedy widzimy, iż go sama prze- sładować zdać się fortuna, i więcej mu za- dać złego, niżby się nasze zadać mu zdo- łały. Odpuszczamy w ten czas, kiedy do o- wego dostojności stopnia przychodzimy, któ- ryby nas upodlał, gdybyśmy dokonywali zem- sty, i nie mogącego nam szkodzić przesłado- wali. Ale Chrześcianin w szkole Chrystuso- wey wyćwiczony, duchem Ewangelii natchnię- ty, na ów przykaz Zbawiciela swego, *Ja zaś wam mówię, kochajcie nieprzyjaciół waszych*, pamiętny, odpuszcza nieprzyjaciółom swoim na zawsze, odpuszcza w każdym przypadku, odpuszcza równie wyższym, jak i niższym, równie szlachetnym, jak i podłym, równie mającym, jak i ubogim, a to z tego tylko powodu, że wyrządzonych krzywd nie pamię- tać, i. i samą rzeczą nieprzyjaciół kochać,

2. ten nam zalecił, który jest Xiążęciem pokoju, i przykładem miłości.

I. Z całego serca darować urazę, nie pamiętać na wyrządzone sobie krzywdy, obelgi, pogardy, uszkodzenia na sławie i majątku, zamiast zemsty życzyć wszelkiego dobra, jest prawda uczynkiem heroizmu pełnym, ale rzadko nasładowanym, a jeszcze rzadziej podług prawideł Ewangelicznych dopełnianym. Cokolwiek nam przewodniczy do obeyscia się z ludźmi pomimo Ewangelii, wszystko to prawie daie nam pobudki do zemsty. Natura uczy siłą siłę odpierać, a nie krzywdom ulegać. Rozum przyrodzony, roztropność, polityka, wzgląd ludzki, przykład, doświadczenie nie są tey dzielności, aby gniew i zemstę w sercu naszym wszczętą ku nieprzyjacielowi wygasiły. Mądrość światowa w ten czas radzi tylko pokrywać zemstę, kiedy nie sprzyia sposobność, ale nie z gruntu odpuszczając. Przykład każdemu z ludzi na najpierwszym stawia celu, i najskuteczniej wmawia, aby unikając podłego rozumienia o sobie, więcej szacować zemstę, aniżeli życie i zbawienie. Rozum uczy prawda strzedz się podeyrzenia, i dla małych przyczyn zbytecznym nie płonać gniewem, ale nie szukać zemsty, i w tymże hamować się gniewie, dobrym za złe oddawać nie jest mocen, aby to nam doradził, i za dobro poczytał; owszem w ludziach, a szczególnie do prawideł świata przyzwyczajonych powszechny czyni odgłos, że przykazanie o miłości nieprzyjaciół jest nad siły ludzkie, i do zachowania bardzo trudne. Zdanie to od nieprzyjaciół Ewangelii upoważnione, a Religii przeciwne, osłepiło tak rozum, iż bez zastanowienia się zwykliśmy lecieć na
czy-

czynienie zemsty, i to za honor poczytywać, gdy się nam uda złe wyrządzić temu, który jest z liczby naszych nieprzyjaciół. W ten czas rugniemy z pamięci Boga, duszę, zdrowie, życie własne, przyzwolą urodzeniu uczciwość, i to wszystko, co nas cześci godnymi czyniło. Gniew i zawziętość, nienawiść i żądza zemsty zdają się być naszego serca żywiołem; wytoczona krew z przeciwnika naszą rokoszą, ruina domów i rodziny nam nieprzyjanych naszą uciechą, zguba i zniszczenie nam niemiłych naszym nasyceniem. Ustawy świata w nas to pochwalają, choć je zdrowy rozum potępia. Fałszywy honor przewoźniczy do zemsty, choć tylko z porywczego przesądu wynikły. Cierpi nawet przesładowanie Religia, że nam statecznie ufity Kościoła nagania takowy zapęd, powtarzając swego Prawodawcy słowa: *kochajcie nieprzyjaciół waszych*.

Niewiedomość i pycha rodząc w nas fałszywego honoru zasadę na szukaniu zemsty, zuchwałe podsuwają zdania o nauce i przykazaniu Chrystusa tyczącym się miłości nieprzyjaciół. Nie jestże to zuchwałą nadętością udawać chętnie, iż lepiej się znamy, na czym zawisła chwała nasza, aniżeli znał Jezus Chr: mądrość nie stworzona? Nie jestże to ślepotą złośliwej duszy rozumieć, że odpuszczenie urazy nie może być przyjemną Bogu ofiarą, która wszystkim rozumnym i uczciwym ludziom nie przynosi honoru, ani ich czyni wielkomysłnemi? Zkądż niewolnik zwyczajów światowych czerpa te zuchwałe maxymy? Oto idzie niebacznie za przesądem innych ludzi, którzy równie jak i on są ślepiemi, uprzedzonymi, zepsutemi, wyniosłemi,
du-

duchem świata na Ewangelią zawsze fróząc-go się nadętymi. Ale czyliż świat tak pełen pomyłek, błędów i oszukania powinien nami rządzić? Zgodnoż to jest z duchem Chrześcijaństwa utrzymywać, że odpuszczenie nieprzyjaciółom dla tego jest albo nader trudne, albo uczciwym podług świata ludziom niesławne, że tak ludzie światowi rozumieją i sądzą? Jedna frazka, zylk nikczemny, słowo płochę, żarcik podły warteż są tego, abyśmy pałali zemstą ku bliźnim aż do utraty zbawienia, aż do pogardy ustawą Syna Bożego, aż do narzekan na świętą Chrystusa Religiją, aż do zażaleń, że nam ludziom niepodobne do zachowania przykazania od Prawodawcy Jezusa są przepisane?

Gdyby Religia, gdyby Kościół, gdyby sam Zbawiciel pobłażając ludziom, i ich zdaniom dopuścić był w Ewangeliі szukania zemsty, niechay zdrowy osądzi rozum, czyżby to zgadzało się z powszechnym narodu ludzkiego dobrym? Gdyby każdy człowiek, przychylając się do pobudek mściwego serca, i zawziętey namiętności mógł wolnie przesładować swoich nieprzyjaciół, któż nie przewidzi, jakaby się ruina w rządzie politycznym rozszerzała? Zwierzchnictwa pod ów czas nie byłoby bez powagi, Magistratury sprawiedliwości bez uszanowania, prawa Cywilne bez swoiey dzielności, prowincye i miasta bez spokoyności, zgromadzenia bez karności? Któż tak jest nieoświecony, iżby się nie domniemał, że pod ów czas zemsta zawszeby odniesioną przewyższała krzywdę? a takby sama niesprawiedliwość, rozboje, krwi rozlewy, wyniszczenia domow, spustoszenia miast, okropnym ludzkich oczu stawały się widokiem?

Pod

Pod ów czas poszukujący zemsty czyniłby się sędzią w sprawie własnej, dawałby wyroki podług natężenia swego gniewu, stanowiąłby karę podług prawideł miłości własnej, wyobrażałby sobie zniewagę za krzywdę odpuszczenia niegodną; a takby między narodami, obywatelami, Familiami, małżeństwami, zgromadzeniami nigdy nie było zgody, miłości, i łodkiey spokoyności. Gdyby prywatnym ludziom wolna była zemsta nad niższym, lub sobie równym, byłaby wolną i nad wyższym; ztąd zaś co za pomieszanie rządu w Cywilności nastąpiłoby, któż nie widzi? Któryż rządca, który zwierzchnik, który dozorca, który sędzia w ów czas śmiałby sprawiedliwy na winnego wydać Dekret? który winowayca łagodnie chciałby się poddać sprawiedliwości? który syn, a ile twardego karaku, Oycowską karność sądziłby za skutek miłości? który sługa, a ile niesumienny, swego Pana grozę chciałby w cierpliwości znosić? słowem: która kara występkom od prawznaczona nie byłaby od ludzi siebie kochających rozumianą za krzywdę koniecznej zemsty godną? Pozwoliwszy na to, że darowanie krzywd jest przeciwne naturze, że się nie zgadza z honorem uczciwego człowieka, że jest prawem uciążliwym, o! coby to za fatalny okazał się obraz powszechnego nieporządku, w ludzkim społeczeństwie? coby to za okropne działało się wszędzie i zawsze ludzi zniszczenie? Wolność czynienia zemsty uczyniłaby świat teatrem powszechnej rzezi, i czego dokazać nie mogą tyrania z ambicyą krwi ludzkiej niesytą, wkrótceby dokazała wolność zemsty. Uważcież nieprzyjaciele Ewangelii i Religii Chrystusowej, jak-
by

by piękne pożytki miał naród ludzki, gdyby wafze maxymy na miejscu prawd Ewangelicznych ludzkimi sumnieniami i obyczajami zarządzały? Zważaycie, co by się z wami samemi stać mogło, gdyby gorliwość Chrześciańska prawidłami Religii łagodność i miłość zalecającej okryślona nie była?

Zastanowmy się nad nami i nad stanem, w którym się znajdujemy, gdy chciwie pragniemy z nieprzyziaciela zemsty, czyż go nie uznamy za okropną męczarnię? Im w zapalczywstwym jesteśmy pragnieniu zemsty, tym za nieszczęśliwszych sami się być uznatemy. Żądza zemsty jest ogniem wnętrzości nasze pożerającym. Człowiek ów, który jest celem naszej nienawiści, myśl naszą zawfze zajmuje jakby złe nam nayprzeciwnieysze. Co za boleść dla nas, jeżeli się znajduie w szczęściu, i wszystko mu nadaie się pomyslnie? Co za zgryzota, jeżeli naszymi pogroźkami gardzi? Co za rozpacz, jeżeli mimo naszych usiłowań jest od ludzi kochanym, poważanym, i cześć odbierającym? Co za zazdrość, jeżeli jest od nas mocnieyszym? Co za bojaźń, jeżeli nad nami zwierzechniczą obeymuje władzę? Co za lekliwość, jeżeli jest zdolnym we dwoje zemścić się nad nami? Co za nieszczęście, jeżeli przez ostrożność naszych unika zasadzek, i z nas próżno gniewających się naszmiewa? Co za smutek, kiedyśmy w skrytości serca nie raz żalowali tego, żeśmy się ogłosili dokonać zemsty pod utratą honoru, która tyle zgryzot, niepokoiu, i złego sprowadziła na nas? Z tym wszystkim znając to złe nasze popieramy sprawę fałszywego honoru, pomnażamy troskliwość, zabiegi, wydatki, aby nieprzyziaciela pognębić, i tego

wszyst-

wszystkiego używamy, jeszcze mówimy, że nie możemy darować krzywdy. Mścić się z taką trudnością, azardem, a czasem i szkoda własnego zdrowia, marątku, a często i życia, jest prawideł światła, jest zwyczajem ludzi gardzących Religią i cnotą, darować zaś krzywdę z przykładem dla współcześnieństwa, z uniknięciem posądzenia o zawziętość serca, z szacunkiem od ludzi grunt cnoty znających, jest przykazaniem od Syna Bożego przepisany. Pierwsze naraża nas na niebezpieczeństwa, kłopoty, i udęczenia serca; drugie przekłada pożytek duszy, spokojność umysłu, ocalenie zdrowia, szacunek od społeczeństwa, łaskę od Boga, a jednak pierwsze nam smakuje lepiej, choć nas dręczy, aniżeli drugie, choć nas uszczęśliwia. Pierwsze z natury swojej do wypełnienia trudne, zdaje się nam być lekkie, drugie z istoty swej i nas samych, i powzięczności do ślodyczy pokoiu, i zgody sposobiące zdaje się nam być naturze przeciwne. Owoż nasza przewrotność, owo rozumu ślepotą, której nabieramy w szkole zagorzałych medyków, którzy swój błędny rozum usiłują nam podać za wyrocznię.

Gdyby nie głos Syna Bożego upominającego wiernych swoich do odpuszczenia krzywd, gdyby nie bojazń Boga, którą w serca nasze wlewa Religia, mogliżbyśmy zaręczyć o życiu naszym, iżby nam dotąd nie było odjęte przez naszych nieprzyjaciół, którychśmy do zemsty na nas pobudzili, od naszych sąsiadów, którychśmy ukrzywdzili, od naszych służących, którychśmy nadgrode zatrzymali, od naszych współ-Obywatelów, którychśmy oczernili, od naszych rywalów, którzy

cheś-

cheśmy sławę, urodzenie, przymioty, charakter przez potwarze oszpecili? Czyż jesteśmy wszyscy tak sumienni, że od nas nikt jeszcze urażonym nie został? tak delikatni, żeśmy nikogo nie obrazili? tak szczęśliwi, żeśmy nikogo do gniewu na nas nie pobudzili? tak ostrożni, żeśmy na zemstę nie zasłużyli? Ale próżno podchlebiać sobie. Kto tylko z nas jest zbyt tkliwym, i znosić nie umiejącym, ten najczęściej wykracza przeciw miłości bliźniego, ten stać się nieprzyjacielem współbraci, ten bywa celem onych nienawiści i zemsty. Więc uznawszy tę prawdę, czyż pozwolilibyśmy na to, aby z nas zawsze i wolnie poszukiwano zemsty? Czyż nie żądalibyśmy, aby nam winy nasze odpuszczono? Czyliż w takowym razie nie odwoływalibyśmy się do Ewangelii, do Religii, do przykazań Chrystusowych, które nam tak uroczyście zalecają odpuszczenie urazy i krzywdy? Za cóż więc, gdy nam samym wydarza się potrzeba nieprzyjaciółom odpuścić, narzekamy, i bluźniemy, że to przykazanie jest trudne? że Religia wymaga po nas uczynków przeciwnych naturze? że Ewangelia jest prawem uciążliwym? To w sprawie naszej dobra jest Religia, a w sprawie bliźniego ma być naganna?

II Cóż ustronnego każe nam Religia, a przez nią Bóg, gdy i winę odpuścić, i nieprzyjaciół kochać nas obowiązuje, mówiąc: *kochajcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobro tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za prześladowców i potwarców waszych?* Głos ten Wcielonego Boga wy ludzie trucizną bezbożności i niedowiarstwa opoieni, rozumiecie być głosem przyrodzenie gwałcącym;

cym; lecz to rozumienie płoche jest, i zu-
chwale Wszakże głos ten nie do was jednych
należy, prawo to Boskie nie samych tylko was
obowiązane. Należy ono i do waszych bli-
źnich, którzy was przesładują i nienawidzą.
Święta ta ustawa wyrokiem Stwórcy Boga wy-
dana jest dla wszystkich ludzi, aby z całego
plemienia ludzkiego nienawiść, nieżyczliwość,
niezgoda i wykorzenione zostały. Świat zepsu-
ty nauczył was wrzeszczyć i szemrzeć na
przykazanie o miłości nieprzyjaciół; bo świat
ślepy i będąc nie postrzegł w nim zamiaru
Boskiego dążącego do powszechnego uszcze-
śliwienia narodu ludzkiego. Gdyby to nay-
doskonalsze prawo wszędzie i zawsze zacho-
wane było, o jakby słodki i miły pokój ca-
łą ziemię napelniał? Zabójczy oręż byłby lu-
dziom nieznanym, wszystkie miejsca, miast-
ki, zdrowie, życie, sława w zupełnymby zaw-
sze zostawały bezpieczeństwie, łez naszych
nie pożerałaby nienawiść, oczu naszych nie
krzywiłaby zazdrość, ducha spokoyności nie
mieszałoby niesyte łakomstwo, usta nasze nie
kalałyby się czarną potwarzą, ręce nasze ni-
gdyby zbroczone nie były krwią braterską,
wzajemna miłość napelniałaby mieszkalców
ziemi swoją roskoszą, przesładowanie, zdra-
da, oszukanie, przemoc od całego społeczeń-
stwa mianeby były za występki oznaczający
bezbożność sumnienia, i piątno niecznotliwe-
go serca.

Nie mogę ja tego zaprzeczać, aby nasza
natura słysząc o przykazaniu miłości nieprzy-
jaciół nie miała sarknąć. Siły jej zdają się
być słabemi do pełnienia tego heroizmu; ale
przecież nie była znana jeszcze światu Ewan-
gelia, a jednak starożytność wielbiła mężów
swych

swych nieprzyjaciół od złego broniących, i im dowody miłości okazujących. Mijam Mędr-cow Pogańskich podobno dla próżności wy-rządzone sobie krzywdy spokojnym umysłem wytrzymujących. Mysł moją zastanawiam nad Prawodawcą Mojżeszem, i zdaie mi się, że cudowniejszym jest, gdy żebrze miłosierdzia od Boga nad owym ludem, który go wielo-krotnie zpotwarzył, aniżeli kiedy z opoki twardey uderzeniem laski obfite wyprowadza wody. Patrzę na Dawida Króla, i śmiało mó-wię, że nie był mężniejszym i chwały peł-niejszym, ani w ten czas, gdy lwy rozdzie-rał, ani w ten czas, gdy Goliata pokonał, ani w ten czas, gdy ościennych mocarzów uklamiał, lecz w ten czas, gdy w rękę swo-ich mając nieprzyjaciela Saula na życie i krew jego zażartego, odpuścił mu z serca, i rzekł: *nie wyciągnę ręki moiej na Pana mego; bo Pomazańcem Bożkim jest.* (a) Oto słowa du-chem prawey miłości wyrzeczone! Oto sło-wa prawdziwie godne Męża według serca Bo-żego! O gdyby treść onych na duszach i ser-cach naszych wyrytą być mogła! w każdej przygodzie wiodącej nas do zemsty i niena-wiści używalibyśmy onych szczęśliwie! Ile razy byśmy wspomnieli, że ten, i ów czło-wiek obmówił nas o skryty występki, oczer-nił naszą sławę, na przeciwną dał się ująć sro-nę, naszym interesom uszkodził, mamy go teraz w rękę, mamy porę zemśczenia się nad nim, mamy czas sposobny do ukarania go za jego niewdzięczność, tyle razy rzeklibyśmy z Dawidem: *nie wyciągnę ręki moiej... bo pomazańcem jest.* Namiętność mściwa szepta-ła-

łaby nam do ferca: oto ten niegodziwy człowiek, któregośmy podniesli z barłogu i śmieci, któregośmy dobrodziejstwami obdarzyli, któregośmy do honoru acz mniej zdolnego wywyższyli, nuż teraz czas ukarania go podług przewrotności jego; ale łagodne Ewangeli prawo doradzałoby nam powtarzać: nie wyciągnę ręki na niego, choć jest nieprzyjacielem moim: bo jest członkiem Jezusa Chrystusa; bo jest szacunkiem krwi jego, bo jest obrazem Stwórcy Boga, bo jest bratem moim: *non extendam manum meam... quia Christus Domini est*. Ta wiara, która swą dzielnością ukazując nam Chrystusa we wszystkich Chrześcianach, powinna na nas tego dokazać, abyśmy go także uznali i w naszych nieprzyjaciółach, abyśmy tłumiąc w sobie pobudki zepsutej natury, i podżegania własnej miłości, oddawali chętliwie posłuszeństwo głosowi do nas mówiącemu: kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyńcie tym dobrze, którzy was przesładują. Tym bowiem jedynie sposobem naprowadzicie ich na prostrze drogi, na cnotliwsze postęпки, na przyjaźniejsze ku wam sentymenta, i onych tak zwyciężycie, jak na uczniów Chrystusowych przystoi. Niechay, jak chce, świat froży się na to przykazanie, niechay szemrze natura swych pożądliwości skutkiem nienasycona, niechay sáfizywy honor w zagorzałych imaginacyach wylęgły gniewa się, kto jednak bez uprzedzenia rozważy łodkie jego pożytki, nie inny, tylko ten uczyni wniosek, iż je podała nam najwyższa Mądrość, najłaskawsza Opatrzność, i niezmierna Boga naszego świętość. Obaczmyż już te pożytki, które Bóg to przykazanie zachowującym zaręczył

CZĘŚC

CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedy nam przykazuje Syn Boski, abyśmy kochali nieprzyjaciół, nie rozumiemy, aby nas niewolił do tak dobrotliwych ku nim względów i przywiązania, z jakimi jesteśmy ku naszym przyjaciom, ku dobroczyńcom i krewnym, albo żeby zakazując nam zemsty i nienawiści, zalecił nam przez to wyrzec się wszelkiego prawa do szukania sprawiedliwości. Pozwala on przez godziwe pośredki upominać się o zwrót bądź wydartego majątku, bądź odebranej sławy. Zastrzega tylko, abyśmy w takowych przygodach on, abyśmy jawnych pokrzywdzeń nadgrodzienia dochodzili przez wyroki sprawiedliwości, lecz tego po nas koniecznie się domaga, abyśmy szukając sprawiedliwości, nie gwałcili prawideł Religii żądaniem zemsty, i przeto mówi do nas: kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyńcie dobrze tym, którzy was nie nawidzą. Gniewajcie się na ich złe uczynki, na ich niesprawiedliwości, na ich bezprawia, ale ich samych, ich dusze, ich zbawienie koniecznie kochajcie; to ja Bóg i Zbawiciel wasz wam przykazuje; *Ego autem dico vobis, diligite inimicos vestros.*

Gdyby miłość nieprzyjaciół równy nam nakazywał człowiek, moglibyśmy wymawiać się od oney albo wielkością krzywdy, albo słusznością gniewu naszego; gdyby do tej miłości zachęcał nas kto z ludzi wysoce od nas poważanych, moglibyśmy rzec onemu, że ciężkość urazy sprawiła nam niemożność; gdyby prawodawstwo Krajowe obostrzyło nas prawem udzielnym kochania nieprzyjaciół,

mo-

moglibyśmy albo zemstę na czas inny odłożyć, albo przynajmniej pozornie im sprzyjać tając w feru ten ogień nienawiści, który zwykł podżęgać zawziętość naszą; ale kiedy do nas mówi Bóg ogromnego Majestatu: *kochajcie nieprzyjaciół waszych*, cóż możemy przeciw jego rozkazowi zarzucić? Wszystkie owe wycieczki, których jest zamiar, aby się wymówić od miłości nieprzyjaciół, nikną przed tą jedną przyczyną, że tak Bóg także niepojącie mądry, nieskończenie święty i Wszechmocny. On jest naszym i Stwórcą Wszechmocnym, i Panem wszystkowiednym, i Prawodawcą sprawiedliwym, jakże jego przykazu słuchać nie mamy? Któż z nas będzie tak zuchwały, aby przeciw tej jego ustawie ważył się szemrzyć, i domagać się przyczyny, dla której prawo to ustanowił, kiedy głos jego mowy jest powagi nieskończonej pełny? *Sermo illius potestate plenus est, nec dicere quisquam potest, quare ita facis?* (b)

I. Ludzkie namiętności do zemsty skłonne! wymyslnie przyczynki do nienawiści wiodące! ciężkość urazy! podłość obrażającego! żądza do przesładowania zawzięta! zamkniycie swe usta! *filete à facie Domini*; (c) ponieważ Pan Najwyższy, i Sędzia sprawiedliwy mówi: kochajcie nieprzyjaciół. Mówi to nakazując, i zaraz nadgrode przeznacza, którą jest Synowstwo Ojca Niebieskiego; *ut sitis filii Patris vestri, qui est in Caelis*. Jeżeli bratu waszemu, który was obraził, odpuszcicie, jeżeli go kochać będziecie, jak was famych kochacie, uznam was nie tylko za moich sług wiernych, za moich uczniów doskona-

(b) Eccl: 3. (c) Soph: 1.

nałych, za moich naśladowców cnotliwych, ale i za synów Ojca mego Przedwiecznego Miłość przyrządził, dobrodziejów, rodziców okaże, że jesteście ludźmi tylko, o jakich i w bałwochwalstwie nie trudno, ale gdy kochać będziecie nieprzyrządził, uzyskacie na całą wieczność znamie czci naygodniejszy; bo znamie synów Bożkich

O któżby z poymniących to Zbawiciela naszego zaręczenie chciał być tak twardego karku, i tak nieużytego przeciw sobie samemu sercu, aby sobie nie życzył tego przywileju? A owo ci wszyscy są, którzy złośliwie przeciw temu przykazaniu otwierają usta; ci są, którzy dla punktu honoru darować urazy nie chcą; ci są, którzy o swych nieprzyrządził sławie, przyniotach, charakterze i życia sposobie nayłżkaradniey mówią; ci są, którzy do Najsów: Tajemnie, do Sakramentów, do Ołtarza z pełnym nienawiści i zawziętości sercem zbliżają się; ci są, którzy czynią do Boga świętokradzkie modły, starają się o Niepokalanego Baranka ofiary, zaręczają przed obliczem Bożkim obrzydłe szluby, aby z Niebios ściągnąć mogli przekleństwa i pioruny na swych braci; ci są na koniec, którzy swój dowcip, majątek, zdrowie i życie poświęcają na to, aby odniesli zemstę z swoich nieprzyrządził. Lepiej im się podoba cecha zatwardziałego w złości grzesznika, leżącego oślep na przepaść zguby wiecznej, aniżeli znamie Synów Bożych do wesela z Aniołami przeznaczonych.

II. Jeżeli nauk dzisiejszych choć oczewiście bezbożnych, ale przecie modnych zdania, jeszcze do ośłatka nie skaziły naszego serca, i nie wydarły nam naydroższego skarbu

wia-

wiary Oycow naszych, nie podobna jest, abyśmy nie mogli, albo nie umieli sobie wyobrazić, jak jest nędzny i okropny stan grzesznika wielkością rozlicznych zbrodni obciążonego, a tym samym w mienawiści u Boga zostającego. To jedno, że stoi nad przepaścią własnej zguby, aż nadto dostarcza do okryślenia jego niełczęścia. Nic mu nie zostaje do ratowania się, tylko nawrócenie się do Boga, i nadzieja przy prawej pokucie odpuszczenia win swoich. Stan takowy grzesznika podobno i do nas należy; bo ile razy wspomniemy na mnóstwo występkuw naszych Boga obrażających, tyle razy serca nasze truchleją od bojaźni sprawiedliwości jego, i kar wiecznych. Mamyć prawdą usność w pośrednictwie Jezusa Chr: i w szacunku męki jego, ale znowu jakoż poważamy się ufać w tym Zbawicielu, gdy się nam nie podobą głos jego mówiący: *odpuście, a będzie wam odpuszczono*. Jeżeli brzydząc się rozpaczą wołamy do Ojca litości słowy miłosierdzia żebrzącemi: *Zmiłuj się nad nami Boże, podług wielkości miłosierdzia twego, jakoż Bóg nakłoni się do litości na nasze wołanie, gdy serca nasze pałają zawziętością i nienawiścią ku bliźnim? Jeżeli żądamy, aby Bóg wygłozował z pamięci swojej grzechy nasze, możeż ta żądza być sprawiedliwą, gdy na wspomnienie naszych nieprzyjaciół zwykliśmy odzywać się: *chiba umrę, to się nie pomnę?* Nie NN. nie czynmy sami sobie zawodu. Jedno z tego dwojga zostaje nam do obioru: albo się cieszyć z odpuszczenia grzechów naszych, a w ten czas wypada konieczna potrzeba darowania win nieprzyjaciółom naszym podług obietnicy mówiącego Chry-*

stusa: odpuszcście, a będzie wam odpuszczono; albo się cieszyć z odniesionej zemsty nad nieprzyjaciółmi, a w ten czas wypadnie pewność naszego od Boga odrzucenia, podług pogroźki tegoż Pana: *jeżeli nie odpuszcicie ludziom grzechów ich, ani Ojciec wasz odpuszczi grzechu wasze* (d) Nie ufajmy w modlitwach i nabożeństwach waszych; bo choćbyśmy łzami naszymi dopełnili wielkości morza, choćbyśmy broczyli krwią ciała nasze przy umartwieniu, choćbyśmy do ubóstwa przyszli przez jałmużny, jeżeli bratu nie odpuszcimy z serca, i nam Bóg nie odpuszczi. Jest to wyrok wiary. Ile my nienawidzimy brata naszego, tyle nas Bóg nienawidzi, ile my się na niego froszemy, tyle Bóg na nas się froszy, ile my zamierzamy na jego zgubę, tyle Bóg zamierza na naszą; ponieważ podług Ewangelii taką nam Bóg odmierzać będzie miarą, jaką my mierzymy dla bliźnich. Jesteśmy po tyśiąc i więcej razy przed Bogiem grzesznikami, owoż, aby nam winy nasze były odpuszczone, kochajmy nieprzyjaciół, odpusćmy im wyrządzone przez nich krzywdy, uznajmy ich za braci ukochanych w Chrystusie. Pod tym ważnym zastrzeżeniem przyręczone jest i nam odpuszczenie: *Si dimiseritis hominibus peccata eorum, dimittet & vobis Pater vester delicta vestra*. Zuchwałość to jest żądać od Boga odpuszczenia grzechów niezliczonych, a podley jedney urazy nie chceć darować bliźniemu, jak uważa S. Leon mówiąc: *quia fronte volo, ut Deus mihi dignetur dimittere multum, cum ego non acquiescam dimittere parum?*

Tak

(d) Math. 6.

Tak zaś szacowne uważając pożytki z nakazu miłości nieprzyjaciół i dla społeczeństwa ludzkiego, i dla dusz naszych wypływające, jakże rozumnie możemy się użalać na tak doskonałą, potrzebną, i świętą ustawę? Niech każdy zdrowego rozumu światłem rządzący się człowiek osądzi, co jest dla nas chwalebniejszego, czy poszukiwać zemsty z nieprzyjaciół podług zwyczaju świata, i skazanych na nim ludzi? czyli też kochać ich podług przykazania Zbawiciela? tam błąd ślepy narabia azardem, tu mądrość nie stworzona ukaznie światło prawdy. Obieramy więc, co się podoba, i jeżeli dogodniey nam być zdaie się nienawidzieć, przesładować, i dręczyć naszych braci zwyczajem światowym, pójdźmy, wyniszczy my tych, których za nieprzyjaciół sądziemy; dogadzajmy żądzom na zemstę zawziętym, nie godźmy się z bliźnim, nieśmy ferca nasze aż do grobu pełne zapale, gniewu, i nieprzyjaźni; nie daymy się zmiękczyć, ani się przebłagać w ten czas nawet, kiedy pot śmiertelny obleie ciało nasze, idźmy w ognistym zapale zawziętości aż przed sąd Stwórcy Boga, ale tylko na to pamiętajmy, że takiego znajdziemy dla nas Sędziego Chrystusa, jakimi on znajdzie nas dla bliźnich; pamiętajmy: że niepodobne będzie dla nas jego miłosierdzie, kiedy nad bliźnim nie użyjemy miłosierdzia: *Judicium sine misericordia illi, qui non fecit misericordiam, (e) Amen.*

Dda

KA-

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XX. PO SWIĄTKACH

O miłości Rodziców ku Dzieciom.

Profil go, aby zstąpił, a uzdrowił Syna jego; bo poczynął umierać. *Joan: 4.*

Co cznie natura, i Oycowskie serce ku własnemu dziecku, gdy w niebezpiecznym znayduią się stanie, troskliwość Królika w dzisiejszey Ewangelii wzmiankowanego naydokładniey zapewnia. Ze choroba dziecka rani serce rodzicielskie, że kalectwo syna boleść przynoli Oycu, że szpetność ciała twarzy zasnuca Matkę, że śmierć dziatki grób rodzicom przybliża, to codzienne potwierdza doświadczenie. Ze synowie i córki podraſtaiąc w lecich, swą udatnością, zdrowiem, umysłu wesołością rozweselaią zgrzybiałość rodziców, i zoczu ich radośne wyciskaią strumyki, to co moment pod nasze podpada oko. Lecz co się dzieje w sercu dziatki? jakie cnoty są od nich zakochane? za którym nie składnia się występkiem? jak zachowują sumienność, jak się w obowiązkach Religii doskonala? o tym ledwo nie wszyscy dzisiaj zapominają rodzice

Swietym jest w Kościele Chrystusowym stan Małżeński, lecz że ludzie wstępują weni nawięcey z pobudek zwierzęcych namiętności, albo niesytego łakomstwa, dla tego zostając rodzicami myślą o swych dziatkach nie jak Chrzescianie, aby je przysposobili na synów Bożych, i dziedziców Nieba, ale bliżey jak Poganie, aby tylko następcami swoimi napełniali świat i ziemię. Z natury ronią swe ser-

ca nad ciałem dzieci, lecz z Religii nie biorą ducha, aby troskliwie kształcili ich umysł i dusze. Udatność i powaby w dzieciach zwierzechne, całą ich zajmują stranność, a przynioty duszy, i charakter serca ślepemu zostawiają losowi. Błąd ten w Chrześcijaństwie aż nadto we wszystkich zakrzewił się kondycjach. Wszędzie dają się widzieć skutki w wychowaniu dzieci raz zbytney miłości, drugi: grubego zaniedbania. Miłość zbyt uczyni dzieci światowych niewolników, zaniedbanie zostawiając je w grubey niewiedomości, wydziera im poznanie Religii, i obowiązków człowieka w towarzystwie ludzkim żyć mającego. A ztąd idzie, że z krzywo pielęgnowanych dzieci ani Religia ozdoby, ani Narod użytku, ani sami rodzice nie mają pociechy. Nieszczęście to jest wielkiej wagi; bo krzywdzące powszechność i Chrześcijańską i Cywilną. Byłbym szczerę liwym, gdybym w dzisiejszym Kazaniu mówiąc o miłości rodziców na wychowaniu dzieciak naywięcey załegł, nieszczęściu takowemu w jakiegokolwiek cząstce zapobiegł. Ani tracę nadziei w tym moim zamiarze. Westchniemy tylko do Ojca światłości o łaskę, i dołożymy pilney uwagi. Łaska niechay rządzi moimi ustami, a pilność niechay ożywia waszą przytomność. Winna Bogu chwała i wasze dobro do tego, niechay będą do tego przewodnictwem.

Cokolwiek widzimy na świecie zamieszania, nieporządku, i bezprawia w uczynkach, wszystko to prawie złemu dzieci wychowania przyznać trzeba. Prawda, że zepsucie obyczajów tworzy własna miłość, gorszący przykład, czytanie ksiąg bezbożnych, pogarda Religii Chrystusowej, lecz te przyczyny
złe-

złego nie miałyby swej dzielności, gdyby edukacya rodzicielska na prawidłach od Religii, sprawiedliwości, i sumnienia przepisanych grąntowała się. Człowiek w skażoney zrodzony naturze skoro rozumu używać poprznie, który mu złe i dobre wyobraża, widzi się być otoczonym obiektami rozlicznemi; jedne jego sercu i oczom podobają się, drugie czynią mu odrazę. Bez edukacyi jak bez przewodnika idzie za własną skłonnością, błądzi w każdym kroku, występki bierze za cnotę, cnoty i zacunku i użytku nie zna, złe za dobre sądzi, własna miłość stale się jego rządczyną, namiętności trzymają go w swej mocy, wpada w nieślawne nałogi, nie zna obowiązków względem Boga, społeczeństwa, i siebie, słowem nosi obraz człowieka, a w obyczajach wyraża nierozumnego zwierza. W narodzie im zaniedbanie jest wychowanie dzieci, tym więcej liczy się tych dziwotwów, których w dojrzałym już wieku do dobrego nakłonić ani świętość Religii, ani obywatelów chwalebny przykład, ani cnotliwych ludzi przestrogi, ani praw Krajowych sirowość nie zdołają. W dzieciństwie nie zganiiony występki, wpoiona wyniosłość, podsycona chciwość, nie objaśniona Religii potrzeba, nie wyłożone obowiązki, czynią z ludzi na potym twardego karku, i nieużytego serca obywatelów, a przeto co za dziw, że się w narodzie krzewi zepsucie obyczajów, skażenie serca, zaniedbanie pocziwego charakteru, lekceważenie praw, nieufanowanie Religii, i nieużyteczność w społeczeństwie.

Z tego okryślenia ludzi bez edukacyi do lat przychodzących, nie rozumiecie NN. abym się poważał co stanowią, lub nagannie mó-

mówić o edukacyi publiczney w Narodzie, szanuję ją jako od Prawodawstwa utworzoną; myśl moja zastanawia się jedynie nad wychowaniem dzieci pierwiastkowym, do was Rodzice należnym, i od waszych obowiązkow nieoddzielnym. Jeżeli wy pielęgnując od niemowlęstwa swe dzieci nie zasieiecie w ich sercu nasion cnót i Chrześcijańskich, i Obywatelskich, mało jest nadziei, aby potym wyższy na ludzi Bogu miłych, Ojczyźnie przydatnych, wam pociechę przynoszących; a jednak przyczyny te sądzę być za najważniejsze, i was najwięcej obowiązujące do dania dzieciom edukacyi takowej, jakiej Bóg amo. Ojczyzna *2do* i waszże pożytek *3tio*. po was domaga się. Rozważmy to w szczególności.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ze wszystkich powinności wzajemność dopełniających, które Bóg urządził między ludźmi, nie maż, któraby tak dzielnie i tak koniecznie obowiązywała, jak powinność rodziców ku dzieciom. Konieczność, która między niemi zachodzi, tyle w sobie, i tak mocnych umieszcza związkow, iż chcąc je przynajmniej pod pozorem słuszności potargać, trzeba pierwiej to wszystko wytepić, co tylko jest w naturze i Chrześcijaństwie najświętszego. Ogniuwa tey powinności gdyby kto ważył się rozrywać, głos natury okrzyknąłby go dziwotworem nie w sobie ludzkiego nie mającym, i w rzedzie nawet zwierząt nad płodem swoim staranność mających policzenia niegodnym. W Chrześcijaństwie ponieważ Bóg od ludzi tych więkzey domaga się chwały, którzy wielbią jego świętość i majestat, wy-

ra-

rażnie wkłada na rodziców powinność, aby ich synowie i córki wydoskonaleni byli przez nich w Religii, do czci jego ustanowionej, a ci aby ją w podobnej świętości i ocaleniu w serca swoich przelali następcom. Związek świętego w Chrześcijaństwie Małżeństwa ponieważ za szczególny ma koniec zbawienie wien wstępujących, i potomstwo ku chwale Stwórcy Boga, przeto których Opatrzność w ten związek złączyła, zachowując się w takowym sposobie życia, jakie ich powołaniu przystoi, do tego wszystkimi siłami zmierzają powinni, aby stawali się rodzicami pokolenia świętego, i na synów Bożych wynieść mającego. Stan ten od przedwiecznej Mądrości urządzony jak jest obrazem zjednoczenia się Syna Bożego z Oblubienicą swoją Kościołem, tak stosować się i w swym końcu powinien do zamiaru Oblubienica Niebieskiego. Niemowlęta acz narodzone z rodziców Chrześcijańskich, nie są jednak przez to wolne od zmaży; grzech pierworodny ma ich w swej niewoli. Z tej przyczyny Prawowierni dziatki swoje noszą w Kościół, aby je złożyli na łono tego Boga, od którego je odebrali, Bóg zaś wierny w swych obietnicach dzielnością swej łaski zniszczywszy nad niem władzę szatana i grzechu, przyjmuje je za swe syny, i za braci Jezusa Chr: Łaska ta i czci godny przywilej, który rodzice w dziatkach swoich odbierają od Boga, obowiązanie ich uroczyście, aby to święte odrodzenie, które im zrzadzili, czułym i miłości pełnym wychowaniem w nich ocalili, aby je w dzieciństwie takiego nauczali życia sposobu, któryby czynił je godnymi tego dziedzictwa i szczęścia, do którego je Bóg przez Sakrament

ment Chrztu S. przeznaczył, i które im w Niebie zgotował. Póki niemowlęta nie są zasłużone Bogu przez ten zbawienny w Kościele obrządek, póty są własnością Rodziców, ale są razem niewolnikami grzechu, i synami gniewu, lecz gdy odrodzą się na łonie Kościoła przez łaskę, już w ten czas są narodem Boskim, ludem wybranym, i świętym Opatrzność Boska zostawia je prawdą na rękę rodziców, aby ich niedołężność, i wiek słabościom podległy, był z czułością strzeżony, lecz przeto nie przestają one być Boskim dziedzictwem. Co więc jest za przeciwieństwo niewierność rodziców owych, którzy ten skład Boski pielęgnując, dopuszczają mu słabiec, i obumierać przez wpisanie w ich serca miłości światowej, nie zaś starają się ożywiać go szacowaniem tej łaski, którą Sakrament wylał na ich dusze?

Zastanawiając się po Chrześcijańsku nad powołaniem rodziców, nie inaczej o nich mówić mogę, tylko że oni są źródłami, przez które łaska Zbawiciela, i błogosławieństwa Niebieskie wlewać się powinny w serca ich synów i córek; bo oni właśnie łask tych i darów skarby w ręku swoich mają złożone. Miłość rodziców ten najpierwszy ma zamiar, aby dzieciom jak najwięcej bogactw i mienia przysposobić; ale możeż dla nich szacowniejszy być skarb, jako łaska Boska, poznanie obowiązków Religii, która zrządza zbawienie, i nienawisć występku? Lecz znowu; któż im tego udzieli skarbu, jeżeli rodzice nie dbają o to, aby ich dzieci uczyli się służyć Bogu w jego bojaźni, i w strzeżeniu świętych jego przykazań? W tak widocznym obyczajów zepsuciu, jakie dziś ogarnęło, któż
być

być czulszym powinien, jeżeli nie rodzice, aby ich dzieci od powszechney zarazy zachowane być mogły przez Chrześcijańskie wychowanie? Kto ich w wieku dojrzałym, w którym namietności wzmagają się, rozkosz smakuje, pożądliwość zaslepia, serce klei się do znikomych lubości, nakłoni, aby poważali łaskę Boską, poznali konieczność Religii, potrzebę czystego sumnienia, piękność prawdziwey cnoty, pożytek sprawiedliwości, szczęśliwość wiecznego dobra, okropność grzechu, jeżeli ich umysłu rodzice w dzieciństwie dobrą edukacją o tym wszystkim nie objaśnia? Tey to powinności uważając potrzebę S. Augustyn, mawiał do ro-
 „dziców: „miejcie śtaranie czułe, abyście
 „domami waszemi doskonale zarządzali, i
 „dzieci wasze pożytecznie edukowali. Czu-
 „łość wasza jedyny jest sposób na wytępie-
 „nie złego, i na zapobieżenie onemu; a ja-
 „ko naszym jest obowiązkiem was przestrze-
 „gać, i w rzeczach Kościoła, i Religii ty-
 „czących się doskonalić, tak waszym jest o-
 „bowiązkiem nad waszemi domami straż u-
 „trzymywać, i czułość Pasterza dopełniać.
 „Pracujcie z Kapłanami wspólnie, opowia-
 „danie Ewangelii, i jey nauk z niemi podzie-
 „lawcie, abyście, synów waszych uczać, upo-
 „minając, i karząc, bezpiecznie być mogli,
 „że ich doskonałemi uwrzycie niegdy przed
 „obliczem Pana, żywych i umarłych nay-
 „wyższego Sędziego.

Religia, ta to Boska światłość, która zaw-
 sze i wszędzie nam przyświeca, jeżeli za śta-
 ranie rodziców młodość dziecianną objaśni
 gruntownie Bogobojności i cnot Ewangeli-
 cznych potrzebą, blask światowcy świetności

zaćmić oney nie zdoła, w owym nawet wieku, w którym rokosz ludzi młodych serca naybarzniej zaslepić zwykła. Jle rodzice czynią dziecku wrażenia o Bogu, o Religii, o prawey cnocie, tyle mu przymnaża się stałości w dobrym, i chwalebnego męstwa przeciw występкови. Napoiony sentymentami Religii i pobożności S. Ludwik Król Francuski w dzieciństwie od cnotliwej Matki, ani przy błasku bogactw, ani przy świetności Majestatu, ani przy wielkości wygod, ani przy obłudzie podchlebców dworskich, ani przy łechcących serce widokach, z drogi sprawiedliwości, bojaźni Bólkiej, i enoty nie zboczył. Przykład rodziców, i ich życia sposób dla dzieci jest naypierwszym fundamentem, na którym one całą osnowę życia swego zakładają; a jako to cudem nazwać trzeba, gdy z złych rodziców wydarza się cnotliwy potomek, tak owo szczególnym od Boga ukaraniem, gdy cnotliwi rodzice truchleją sercem nad niecnotą swego dziecka. Czy to cnota, czy występpek okazuje się w pierwiastkach młodości, oboje to uznać potrzeba za owoc rodzicielskiego nayczęściej przykładu, lub niepiłności. Umierają rodzice, ale pamięć ich czynów nie mknie z myśli dzieci, i z sposobu ich życia: *Mortuus est Pater, & quasi non est mortuus, similem enim reliquit sibi post se.* (a) Rozliczność bądź cnót, bądź występ-ków wydarzająca się w młodych, częstokroć jest dziedzictwem od rodziców zostawionym. Mówiemy nie raz z podziwieniem: czemu to w dzieciach rzadko daie się widzieć pochop do cnoty, do pobożności, do nauk? czemu to

do-

(a) Eccl: 30.

dobrzy przedzey skłaniaią się do złego, aniżeli złośliwi do dobrego? czemu to dzieci jeszcze nie znaiąc świata, już w jego złościach smakuia sobie? Rodzice nie dbaiący o swych dzieci zbawienie pewnie to przyznaia zdarzeniu, albo losowi, lecz ja śmiało z S. Chryzostomem mówię, iż to nayeściej dzieie się dla niedostatku dobrego przykładu. Syn Ojca, Córka Matkę nasladuie, a zły ich przykład uczy dzieci pierwey zakochać się w złym, niżli poznać, co jest dobrego.

Gdyby dzieci patrzyły się zawżse na rodziców, i domowników dorosłych już po Chrześcijańku żyjących, Boga się bojących, grzechem i krzywdą brzydzących się, śprawiedliwości strzegących, niepodobna, aby tych cnót obraży nie zaieły ich pamięci, i nie wykrywały na ich sercu obowiązku podobnego zachowania się, tak względem Boga, jako i bliźniego; lecz to ich jest nieszczęściem, iż od dzieciństwa swego zamiast praktyki cnót rzeczonych, snuia się im w oczach występki, które rodziców w swej trzymaią niewoli; że nie słyszają pośrzodków, jak maia w sobie wzniecać miłość Boską, jak się doskonalić w powinnościach Religii, lecz słyszają rodzicielskie bluźnierstwa przeciw Bogu, szyderstwa z przepisow i nauk Kościoła, bezbożne niedowiarstwa o wieczności, o duszy, o karach, cogodzinne przekleństwa, kłamstwa i zwady: Gorliwość o chwałę Boga, i krzywda Chrystusowey Religii przymuszaią mnie, abym okrzyknął wazne niedbalstwo rodzice, którzy zdaiecie się dla tego żadać dzietek, abyście pomnożyli liczbę nieprzyjaciół Boga, i wiary Oycow waszych; abyście nie Jeruzalem Niebieskie, ale bezdno Piekielne onemi napełnia-

niali; abyście je nie do godności synów Bo-
żych, lecz do niewoli grzechu i świata prze-
wrotną edukacją sposobili. Biada wam Oy-
cowie, którzy w synach swoich waszey bez-
bożności, łakomstwa, krzywdy, wyniośłości,
niesprawiedliwości w sądach, fałszywych przy-
siąg. &c. zaszczeplacie nasiona, a tym samym
uczycie ich być występcomi przeciw Boskim
i ludzkim prawom. Biada wam Matki, które
Córki wasze od niemowlęstwa prawie do
przypodobania się światu, a nie Bogu zwy-
czacie, które ich gotujecie na ofiarę wolno-
ści od Religii potępionej, i żądz zgorzienia,
i hańby pełnych, nie zaś na ofiarę niewin-
ności stan ich szanowny czyniącej. Biada
wam, mówię; bo dzieci wasze tak przewró-
tnie wychowane w dniu strasznego sądu za-
liczyć się i narzekać będą na was, żeście im na
łascie Boskiej, i życiu duchownym oycobóy-
cami stali się słowy S. Cyprjana: *perdidit nos
aliena perfidia, parentens sensimus parricidas*,
żeście im do bezbożności, i do występnego
życia przewodnikami byli; *illi nobis Ecclesi-
am Matrem, illi Patrem Deum negaverunt*. Ah
naszych to zabójców, a nie rodziców przy-
kład, przeciwna Ewangelii edukacja okaza-
ły, żeśmy pogardzali nauką Kościoła, żeśmy
nienawidzili tej powszechnej Matki, żeśmy
wyszydzali Tajemnice Wiary, żeśmy Boskim
przykazaniom, prawdom odwiecznym, obja-
wieniu, nieśmiertelności duszy, nadgrodom i
karom w wieczności nie wierzyli, żeśmy i
szacunek Religii, i podległość ku Stwórcy w
sercach naszych wyniszczyli: *Illi nobis Ec-
clesiam Matrem, illi Patrem Deum negave-
runt*. Zналиśmy to, że zrodzili nas na służe-
nie Bogu, na winne jemu posłuszeństwo, i na
pra-

prace ku zbawieniu, lecz oni prócz imienia nic w nas Chrześcijańskiego nie zaścicpili: występki i niecnota zdawała się być dufną ich czynów, dla tegośmy patrząc na ich życie bez Religii, nieodstępniemi stawali się ich naśladowcami, i dni nasze pędzili na wzór ich bez bojaźni Bożej, i podległości Kościołowi; *Illi nobis Ecclesiam Matrem, illi Patrem Deum negaverunt.* (b) Gdyby nas prawdziwą kochali miłością, od niemowlęstwa sposobili nas jak żyć podług przepisów Chrześcijaństwa, służyć Bogu, i strzedz się złego należy, ale że ich miłość od miłości zwierzęcej nie różniła się, dla tego staliśmy się obrzydłemi w oczach Boga, i nieużyteczni dla Ojczyzny; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Edukacja Chrześcijańska, którą winni rodzice swym dzieciom nie tylko mieć powinna na czele Religią, podług której cześć potrzeba Boga, ale też i Ojczyznę, czyli powinności człowieka cywilnego podług stanu, w którym jestestwo ich Opatrzność im przeznaczyła. Zbawiciel nakazując w Ewangelii cześć Bogu winną, nie opuścił wymieniać i powinności Ojczyźnie od człowieka należnej mówiąc; *oddawajcie co jest Cesarzskiego Cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu.* Niemogę ja pojąć jak dziekie być musi serce owych rodziców, którzy edukacyi dawać dzieciom swoim zaniedbywają; bo jeżeli duch świata zaslepił ich rozum, iż ich niechcą doskonalić w Religii gardzić doczesnością zalecającej, już tego trudno do-

(b) Ser: 1. de Eleem:

docieć z jakich pobudek nie sposobią ich do usług pożytecznych w Ojczyźnie, która honorami i bogactwami pracowitość obywatelską hojnie nadgradza. Ktokolwiek jest czynnym w Narodzie, albo jest czynnym z cnoty, albo z interesu. Cnota samą siebie stawia za godło nadgrody, interes zawsze zmierza do celu tego, który osobista przeznacza miłość. Rodzice więc, którzy patrzą na swe dzieci bez troski o właściwe ich stanowi wychowanie, ani szacunku cnoty, ani użytkow interesu nie muszą mieć poznania. Gdyby w ich umyśle wyryty był obraz tej cnoty, która czyni ludzi wielkimi w Narodzie, ukochanymi w Obywatelstwie, sprawiedliwymi w społeczeństwie, szanownymi w potomości, mogłoby to znieść bez uczucia szkody, gdyby tak przyjemnego obrazu cnoty nie uosabiali wykryślić na sercach i umysłach własnych dzieci? Interes, choć obdarty w swym brzmieniu, częstokroć szkodliwy Ojczyźnie, hańbiący cnotę, znieważający dostojność, uciążliwy społeczeństwu, podłacy urodzenie, (ale wrodzicach chwalebny, jeżeli do ukształcenia dzieci na ludzi użytecznych Ojczyźnie dążący) niepodobna, aby był poznany od tych rodziców, którzy swym dzieciom dopuszczają rość w lata bez wiadomości obowiązków, które wkładają na nie urodzenie, stan, Szlachetność, i potrzeby Ojczyzny. Domownicza prostota z naddziadów do prawników dziedzictwem prawie spadająca utrzymując w grubey niewiadomości o obowiązkach Obywatela, ile w wolnym zrodzonego Narodzie, i przeistając na Jmieniu tylko szlachetnym, im bardziej jest nieczynną w Ojczyźnie, tym szkodliwszą staje się dla Ojczyzny

znych w Synach równie nieoświeconych, w prostocie wychowanych, do niczego w społeczeństwie niezdatnych Obywatel prostak, grubianin, nieobyczajny stał się Oycem kilku Synów, stał się narzędziem ich brawurystwa, natrętności, i postępku podłących światłość Imienia, i hańbiących zażyczyt szlachetności. Godnie urodzeni Obywatele, że z krzywdą szlacheckiego honoru w sposobie życia, i obyczajów wzgardzeńszymi stał się od sług i poddanych, że plamił charakter w fałszywych świadectwach, że w pijaństwach i deboszach bezkarnych iśćotę wolności Narodowej zakładał, że rolnikom ubogim i szynkarzom krzywdy wyrządzał bezprawnie, że w sąsiadztwach i okolicach gwałcą spokojność swobodnie, że po kiermaszach i karczmach barbarzyńskie dopełniał okrucieństwa i zabójstwa, że wezwani na obrady Powiatu lub Ziemi publiczne, mimo uczciwości żarłoków, i podbrzuchow natiemniczych nazwiska nie wstydzą się, komuż to przyznać potrzeba, jeżeli nie wam rodzice odmawiający dzieciom waszym takowej edukacyi, jakiej przy najpierwszym względzie na Religiją domaga się od was wasze stan, wasze urodzenie, i wasza Oycyzna?

Oycyzna do dobrego rządu, do sprawowania sprawiedliwości, do strzeżenia i wykonywania praw, do powściągania występnych, do zażczepiania nauk, handlow, rękodziel, do brónienia całości swych granic, do piastowania namieśniczych Magistratur, do tworzenia nowych ustaw, do składania rad użytecznych potrzebuje Mężów oświeconych w naukach biegłych, historyi wiadomych, Prawo znających, w sztukach wolnych wydosko-

na-

nalonych, Monarchom wiernych, dobro Narodu nad własne pożytki przekładających, obowiązki Obywatela ściśle pełniących, cnoty i charakteru pocziwego nieodstępnych, duchem prawdziwego Patriotyzmu oddychających, zdradę, przedayność sumienia, przemoc za zbrodnią poczytujących; lecz ta żądza Ojczyzny dopóty skutku swego mieć nie może, dopóki rodzice grubijanłkim zwyczajem o edukacyi swych dzieci zaniedbywać będą. Człowiek namiętnościom podległy, jeżeli światła rozumu, (które od edukacyi wzrost swój bierze) w zarządzaniu sobą nie użyje, wyśławiony jest powabom rozwiązłości, zepsucia obyczajów, próżniactwa, i zwyczajnych młodości występku. Krew żywa, wiek młody, towarzystwo płoche zasiepią mu rozum, w rolkoſzy naganney zakłada swą fzcześliwość, postępuje w zaniedbaniu o chwalebność w Obywatelskim emulacya. podobna sobie w gnuśney bezczynności, i tylko pilnym stale się wykonywaczem tey namiętności, która naywiększą ma nad nim władzę. Ztąd idzie, że nauka jego stanowi potrzebna zdaie mu się być jarzmem od tyranii na młodych wymyślonym; że posługi dla Ojczyzny nie jego są powinnością, że praca dla Kraiu użyteczna nie jego obowiązkiem. Niedostatek edukacyi ukrywa to przed nim, że Obywatel żyjący w swobodach wolności, równą ze wszystkimi ma powinność pracowania dla ocacenia i utrzymania oney; że gnuśność, pijaństwo, brawura są hańbą Obywatela, że nieczynność próżniacka w zbytku uśpiona zgubą jest dla Kraiu, że grubijanłstwo w szlachetnie urodzoney osobie jest niellawą Narodu. *Egeſtas &*

Le

igno-

ignominia ei, qui deserit disciplinam. (c)

Gdyby we wszystkich Chrześcijańskich narodach przy uszanowaniu Religii jako najlepzey cnotliwych i bywatelow Mistrzyni, tyle łożyli rodzice wydatkow na potrzebną swym dzieciom edukacyą, ile ich łożą na pijanstwa i zbytki młódź truiące, na miłoścki gorzjące, na widoki i teatru Kray pustoszące, na gry maiatki i skarby Oyczyzny pożerające, na pieniactwa Obywatelską spokojność niszczące, na zapędy ambicyi dogadzające, świat nie widziałby Królestw upadających, Prowincyi w sąsiedzki podział odchodzących, miast do ruiny skłaniających się; wydatki te, które Oycowie z krzywdą zawżse Narodu czynią, stają się dziedzictwem i regułą dla synów; ci mając w pamięci obraz Oyców, szafują maiatkem nie podług sytuacji Krajowej, lecz podług pobudek swiego geniuszu, i jak Oycowie ich nie poświęcali maiatku na to, aby ich wykształcili na ludzi Oyczyźnie przydatnych, tak też i oni nie myślą, aby ich następcy byli członkami Narod uszczęśliwiającemi. Nieużyteczność dla Kraju Przodków przy szkodliwych dla powfzechności wydatkach, gdy nieprzerwanym ciągiem spływa do poromków odległych przy zaniedbaniu światłej edukacyi, bogactwa Krajowe koniecznie szczupleją, Mężów do rady nie staie, rząd przezorny słabeje, siły Narodu zmniejszają się, potęga i sława upada, szwankuje, Narod idzie u obcych w pogardę; gdyż im więcej liczy w sobie nieoświeconych mieszkańców, i nieczynnych próżniaków, tym więcej znajduje dla siebie szkodzi-

dliwych Obywatelów, którzy przez niedostatek edukacyi bądź w radach, bądź w magistraturach, bądź w handlach &c. postępując ślepo, więcey przynoszą niesławy i szkody dla Narodu, aniżeli pożytku i uszczęśliwienia dla powszechności; gdyż jak gospodarz nierostropny choćby nayobfitsze po przodkach obiół zabytki, prędko je roztrwoni i straci, tak Narod z Obywatelów nieoświeconych, leniwych i nieczynnych składający się, koniecznie z swych skarbow, pomysłowości, i siły wyznić się musi; albo jak rola nieuprawna do wydania z siebie nieużytecznych tylko chwastów jest zdarna, tak w Narodzie, a szczególnie wolnym Obywatele nieumiejętni, i przez edukacyą nieoświeceni przydatni tylko stają się do bezrządu, do ambicyi osobistej, do zdrady, i innych występków Ojczyznę z chwały, sławy, potęgi i siły wyznawiających. Człowiek w grubey niewiedomości wychowany jak łatwym jest do bezbożności, i do pogardy świętości Religii, tak jeszcze skłonniejszy jest do występków przeciw własnej Ojczyźnie; bo nieznaomość Religii prowadzi go do tych czynów śmiało, które mu nastręcza własna miłość, i osobisty interes, a te nie mając włożonego na siebie ani od Religii, ani od rozumu wędzidła, wiadomo jest, do jakiego nierządu i bezprawia stają się przewodnictwem. Ztąd już dochodzić mogą rodzice, jaki mają obowiązek edukowania swych dzieci tak względem Religii, jak i względem Ojczyzny, jeżeli się z wrodzonej ku nim nie wyzuli miłości, i jeżeli żądają po nich zamierzoney pociechy; o czym

CZĘŚĆ TRZECIA.

Czemu Bóg w przykazaniach swoich nie nakazał wyraźnie, aby rodzice kochali swe dzieci, Święci Oycowie dają tę przyczynę: iż w kochaniu dzieci prawo natury wszystkie inne przewyższa i zastępuje prawa, które w tej okoliczności mogły być stanowione. Prawo to natury dosyć dostateczną jest pobudką dla rodziców, aby oczekując z swych dzieci pociechy, taką im dawali edukacją, jaka być może odpowiednią ich zamiarowi, i ich miłości. Pragnie Ojciec, aby syn jego był Bogobojnym Chrześcianinem, cnotliwym Patriotą, użytecznym społeczeństwu Obywatelem, albo przykładnym w usługach Kościoła Palterzem, albo rządym w domu gospodarzem; niechże posłucha prawa natury, to mu poda prawidła, jak go ma edukować, i przez jakie środki do tego wszystkiego sposobie. Żąda Matka, aby jej córka była skromną, wstrzemięźliwą, cnotę i honor swemu stanowi i płci właściwy szanującą, od plotek świegotliwych, od posadzania i obmów daleką, od obcowania i przyjaźni tajemnych stroniącą, w powołaniu do stanu wierną, od cnotliwych tylko ludzi poważaną, niech się radzi swego serca, jakie jej w dzieciństwie ma dawać przepisy, przestrogi i nauki, niech się strzeże starań zwyczajem pogańskim upoważnionych, które do tego tylko dążą, aby córeczka miała twarz ozdobną, układność powabną, talią kształtną, aby była w obcowaniach zabawną, młodzieńcom przypodobaną, od wszystkich z piękności chwaloną, lecz o jej pobożność, sumienność, wstydlivość najmniejszej czułości nie maia, Żadają rodzi-

ce dla swej pociechy, aby ich dzieci przy obfitym z Nieba błogosławieństwie optywali w majątek, w godności światowej, w urzędy i dołżności Ojczyzny, niechże im do tego ukazują sprawiedliwości drogę, i prowadzą je stopniami bogobojności i cnoty; niech własnymi grzechami nie ściągają na nich, i na ich potomków gniewu Bożkiego; bo to się zawsze sprawdzić musi, co Bóg przepowiedział rodzicom niekochającym siebie, mówiąc: *Ja jestem Pan i Bóg karzący w synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych Ojców, którzy mnie nienawidzili* (d) Z tej Bożkiej pogroźki biorę pochop czynienia do was odezwij rodzice, którzy w wychowaniu dzieci nie macie względu ani na Boga, ani na S. jego Religiją, ani na ich niewinne dusze: powiedzcie szczerze: jakie też czynicie im w wieku dzieciennym wrażenia o Stwórcy Bogu, którego całym sercem kochać nad wszystko powinny? jakie im dacie nauki o wieczności, w której albo nagroda za cnotę, albo kara za występki nie minie? jak im obrzydzacie grzech godność Boga, i ludzką społeczeńność obrażając? jakich im do nauk dobiegacie książek? jak cnotliwym nauczycielom i sługom one powierzacie? jak też występki, albo skłonności do złego w onych pokramiacie? Nie dziwujcie się, że wali synowie częstokroć im więcej lat wieku swego liczą, tym niegodniejszymi stają się serca waszego występcomi; że wasze córki im więcej upatrują do siebie powabów ciała, tym częściej napełniają wasze domy nieślawą, i gorszącymi zdarzeniami, ponieważ albo z zaniedbania o nich

(d) Exodi 20.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Czemu Bóg w przykazaniach swoich nie nakazał wyraźnie, aby rodzice kochali swe dzieci, Święci Oycowie dają tę przyczynę: iż w kochaniu dzieci prawo natury wszystkie inne przewyższa i zastępuje prawa, któreby w tej okoliczności mogły być stanowione. Prawo to natury dosyć dostateczną jest pobudką dla rodziców, aby oczekując z swych dzieciak pociechi, taką im dawali edukacyą, jaka być może odpowiednią ich zamiarowi, i ich miłości. Pragnie Oyciec, aby syn jego był Bogoboynym Chrześcianinem, cnotliwym Patriotą, użytecznym społeczeństwu Obywatelem, albo przykładnym w usługę Kościoła Pasterzem, albo rządnym w domu gospodarzem; niechże posłucha prawa natury, to mu poda prawidła, jak go ma edukować, i przez jakie środki do tego wszystkiego sposobieć. Żąda Matka, aby jej córka była skromną, wstrzemięźliwą, cnotę i honor swemu stanowi i płci właściwy szanującą, od plotek świegotliwych, od posądzania i obmów daleką, od obcowania i przyjaźni tajemnych stroniącą, w powołaniu do stanu wierną, od cnotliwych tylko ludzi poważaną, niech się radzi swego serca, jakie jej w dzieciństwie ma dawać przepisy, przestrogi i nauki, niech się strzeże starań zwyczajem pogańskim upoważnionych, które do tego tylko dążą, aby córeczka miała twarz ozdobną, układność powabną, talą kształtną, aby była w obcowaniach zabawną, młodzieńcom przypodobaną, od wszystkich z piękności chwaloną, lecz o jej pobożność, sumienność, wstydlivość najmnieyszej czułości nie maia, Żądaią rodzi-

ce dla swej pociechy, aby ich dzieci przy obfitym z Nieba błogosławieństwie optywali w majątek, w godności światowe, w urzędy i dośkończeństwa Ojczyzny, niechże im do tego ukazują sprawiedliwości drogę, i prowadzą je stopniami bogoboyności i cnoty; niech własnymi grzechami nie ściągają na nich, i na ich potomków gniewu Bożkiego; bo to się zawsze sprawdzić musi, co Bóg przepowiedział rodzicom niekochającym siebie, mówiąc: *Ja jestem Pan i Bóg karzący w synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych Ojców, którzy mnie nienawidzili* (d) Z tej Bożkiej pogroźki biorę pochop czynienia do was odezwę rodzice, którzy w wychowaniu dzieci nie macie względu ani na Boga, ani na S. jego Religiją, ani na ich niewinne dusze: powiedzcie szczerze: jakie też czynicie im w wieku dziecinnyim wrażenia o Stwórcy Bogu, którego całym sercem kochać nad wszystko powinny? jakie im dacie nauki o wieczności, w której albo nagroda za cnotę, albo kara za występki nie minie? jak im obrzydzacie grzechem godność Boga, i ludzką społeczeńność obrażając? jakich im do nauk dobieracie książek? jak cnotliwym nauczycielom i ługom one powierzacie? jak też występki, albo skłonności do złego w onych poskramiać? Nie dziwujcie się, że wali synowie częstokroć im więcej lat wieku swego liczą, tym niegodnieyszymi stają się serca waszego występcomi; że wasze córki im więcej upatrują do siebie powabow ciała, tym częściej napełniają wasze domy niesławą, i gorszącemi zdarzeniami, ponieważ albo z zaniedbania o nich

(d) Exod. 20.

nich w dzieciństwie, albo z zbyt czu-
słepcy ku nim miłości dozwalacie krzewić się
w nich występkom i rozwiązłości.

Często widzi świat nieszczęśliwych rodzi-
ców, którzy się oblewają gorzkimi łzami pa-
trząc na swych dzieciach zepsucie, swywołę,
nieposłuszeństwo, nieuszanowanie, i bezpra-
wia, ale któż temu winien, jeżeli nie oni sa-
mi? Owa powolność, dla której dzieciom wol-
ne było wykraczanie, owe niedbalstwo, dla
którego w pobożności nie byli doskonałemi,
owe pobłażanie, dla którego co raz śmielsze-
mi w złym stawali się, ów niedobry przykład,
dla którego w rodzicielskich występkach znaj-
dowali dla siebie pobudki do niecnoty, kogoż
mają obwinać, jeżeli nie samychże rodziców?
Dziwujemy się nie raz, czemu to dzisiejsza
młodzież zamiast tego, co by miała cieszyć ro-
dziców, serce ich rozweselać, ślawy ich do-
pełniać, to ona serce rodzicielskie staie się ka-
townią, i raną co dzień większe boleści w du-
szy sprawującą? bo nie wglądamy w istotną
przyczynę, którą jest zła samychże rodziców
dla dzieci edukacya, pobłażanie występkom,
i unikanie karności, które dla młodych tym
szkodliwzemi stają się, im z nieroztropniey-
szej wypływają miłości. Bezbożność, niedo-
wierstwo, rozwiązłość ile tylko daie się do-
strzegać w młodzieży, tyle wnosić można, że
to wszystko prawie jest owocem przewrótney
rodziców edukacyi pod zasłoną miłości taia-
cey się, jak na dowód tego wyznaie sam o
sobie S. Augustyn mówiąc: „gdym rozwią-
„złe zionął słowa, albo zabawkę winną wy-
„stępku dopełniał, Ojciec mój brał z tego
„pobudki do śmiechu i żartu, wróżąc sobie
„niebacznie o moim dowcipie. Wolno mi było
„wy-

„wylewać się na wszelką rozwięzłość i wścieczność; na wszystkie bowiem moje niegodziwe postęпки ślepym był i nieczułym; grzeszyłem śmiało; bo wtrzymującey mnie, zbawiennie, ręki nad sobą nie czułem, który raby z tej przepaści niegodziwej swobody ratowała.” Wyznania tego nie chcę ja stosować do kogożkolwiek z rodziców ku szczególnemu zawstyżeniu, ale w ogólności mówię: iż ślepa miłość rodziców ku dzieciom zanymka im oczy i ciała, i rozumu, iż nie widzą żadnych przywar do nich, choć te częstokroć stają się występkami grozy ścisłej, i kary słusznej godnemu Kłamstwa, przyłegi, przekleństwa, nieuczciwe słowa, upor, krnąbrność, lenistwo do nabożeństwa i nauk, nieuszanowanie starszych, drobnych rzeczy kradzież, chwytywanie się do trunków, i inne przywary dziecinne, chociaż widocznym do zepsucia są szczerze, przecież poczytną je tylko za głupstwa dziecinne wybaczenia godne, albo za poprzednicze przyszłego dowcipu znaki. A tak dziecko swobodne, za swą wolę nigdy nieukrótne, w uporze nieprzełomane tyle rośnie w złych nałogach, ile rośnie w leciech; tyle smakuje sobie w występku, ile do pełnienia onego ma od rodziców wolności, tyle nabiera odwagi do niecnót, ile ma zręczności do czynienia zadosyć swoim namiętnościom, i swoim żądom.

Dostrzegają się czasem rodzice, że dziecko ich w nierozumnej miłości wypieszczone staje się złośliwym, hardym, dla wszystkich nieznosnym, lecz trudno już wkorzenionej złości zapobiedz; laterośl ta już wyrosła nie da się nachilić ku ich dobrej woli, i co miała w starości ich być pociechą i prac, starań,

tro-

troskliwości uwieńczeniem, to staie się dla nich smutkiem, zgryzotą, i serca boleścią. Dopiero płacz, żal i narzekanie na swoje pobłażanie, i nieroztropną miłość, kiedy najmilsze niegdyś dziecko przyśpiesza im koniec życia, kiedy dół okrywa nieślawą, kiedy skrzętnie zbierany majątek na bezwitydach marnotrawi, kiedy się azardom w grach zbytich oddaie, kiedy się Religii i wiary jawnym nieprzyjacielem stawa, kiedy sprawiedliwość i zgwałcone prawo na nieślawne je wkażuie kary, kiedy w łotrowstwach, lub żarłocznym pijaństwie nadspodziewaną śmierć pożyła, kiedy od mściwey ręki za tajemną miłość, albo od modney choroby nędznego przed czasem zionie ducha, albo kiedy z rozpaczyna edukacyą i zły przykład rodziców mótaiac okropne przekleństwa, drogie życie samofobie odbiera

Owoż rodzice pociecha wasza, którzy albo przez ślepą miłość dzieciom nieroztropnie pobłażacie, albo przez ohidłe niedbalstwo zostawicie je bez edukacyi w grubey prostocie i niepoznaniu obowiazkow tak Chrześciańskich, jak i Obywatelskich. Ale cóż to jeść ten doczesny wasz żal w podobieństwie do owego, który was pewnie ogarnie przed Sędzią Bogiem, jeżeli z waszey przyczyny synowie i córki wasze utracą łaskę Boską, Religią, cnotę, i swych dusz zbawienie? Wasze niedbalstwo, wasza (wybaczczie, że tak rzekę) niezbożność zagnę ich do narzekania na was, iż im do zgaby obłżytną ukazaliście drogę: *De patre impio queruntur filii, quoniam propter illum sunt in opprobrio*, (e) Amen.

KA-

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXI PO ŚWIĄTKACH

O miłości Dzieci ku Rodzicom.

Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.
Math: 18.

Każdy zadłużony człowiek tak z nakazu Religii, jako i z obowiązku sprawiedliwości za konieczną w ludzkim społeczeństwie uznać ma powinność, aby oddawał co winien czy to Bogu, czy zwierzchności, czy rodzicom, czy dobrodziejom, czy wierzytelom. Niemożność i wieku niezdolność nie są przyczyną znoszącą zupełnie obowiązki uszczenia się w tym, co na kogo wkłada sprawiedliwość. Jle się zmniejsza niemożności, lub pomnaża się wieku, tyle się powiększa obowiązku w oddawaniu tego, czego z każdego człowieka w szczególności domaga się sprawiedliwość. Jle w ludzkim narodzie liczy się stanów, osób, podległości, tyle szczególnych znajduje się obowiązków, którym czynić zadosyć od Boga, od prawa natury, i od ustaw ludzkich załączona nakazuje sprawiedliwość. Między mnóstwem ludzi w koniecznych obowiązkach zostających, kiedy uważam dzieci na ręku rodziców niemowlęcy wiek przebywających, zdaie mi się, że każde z nich przy owych niewinnych uśmiechach, i serca rodzicielskie słodzącą napawiających przynileniach, mówi do Ojca, lub Matki; *miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.* Ta twoja troskliwość o moje zdrowie i życie, o moje wygody i powodzenie, o moją niedołężność i płacz, będzie nadgrodzoną w przyszłości. kiedy

dy siły wasze słabieć, a moje czerstwieć będą, kiedy was niezdolność do pracy ogarnie, a mnie wiek ukrzepczy, kiedy będziecie ugiąć się pod ciężarem starości, a moja rzetliwość stanie się sposobną do waszey podpory, oddam wam wszystko, co mi teraz wyświadczaćcie. Mieycie tylko cierpliwość, nim z niemowlęctwem minie moja niezdolność do pracy, do odługi, do wdzięczności; oddam wam z korzyścią i z waszą pociechą ten sprawiedliwy dług, którego się wam winnym stać.

Któż wyrazi, jak łódka karmią się nadzieją serca rodziców, gdy sobie takowe z dziećmi zamierzają obietnice? Lecz niestety! Któż znowu wyrazi, jaką napełniają się goryczą, gdy też dzieci w pieśzczocie wypielegnowane, w wolności zbyt uczynione, w złych nałogach nieposkromione im więcej lat sobie liczą, tym większymi ku rodzicom stają się niewdzięcznikami, nieposłuszeństwem, krnąbrnością, pogardą odpłacającymi? W takowym zdarzeniu uznać potrzeba rodziców za godnych politowania, a dzieci za nieszczęśliwych; bo ucisk rodziców być może albo wcale krótkim dla zbliżającej się śmierci, albo z ich strony niewinnym; ale złość dziećmi i w życiu, i w wieczności gniew i przekleństwo Boskie ciągnie za sobą. Codzienne narzekania rodziców na niewdzięczne syny i córki, daję mi pobudkę, abym rzecz moją dziś do was uczynił o miłości dzieci ku rodzicom, i to przełożył, jak się każdy ma zachować względem owego przykazania, które mówi: *Czcij Ojca twego i Matkę twoją*. Wspomoż tylko nieudolność moją Boże i Ojcze nasz Niebieski, wszak na chwałę twoją mówić chcę

za temi, którzy na ziemi najpierwszemi są namiestnikami twoiemi.

Czy Religii, czy rozumowi światła użyciemy na pomoc, zawsze względem naszego jestestwa prawda ta stawa na myśli, że Stwórca Bóg wszystkich nas pierwszym i powłzechnym jest początkiem, rodzice zaś są drugim i szczególnym. Zkąd zaraz proſty wniosek, że po Bogu między wszystkiemi ludźmi i bliźniemi naszymi, najwięcej winni jesteśmy rodzicom naszym. Z tej to przyczyny, jak uważa S. Tomasz Anielski w Boskich przykazaniach liczbie, po owych obowiązkach, które nakazują nam oddawanie czci, szanowania, i chwały Stwórcy Bogu, położone jest najprzód przykazanie szanowania i czczenia rodziców. W tym Boskim przykazaniu wszystkie są umieszczone powinności i obowiązki, które pod utratą łaski Boskiej winni jesteśmy pełnić rodzicom. Ja trzy szczególniejſze przełożę, a te są: miłość, 1. szanowanie, 2. i posłuszeństwo, 3. gdyż inne wszystkie do tych, jako do źródeł swoich odnoszą się. Rozbierzmy je z osobna potrzebną do tak ważnej materii uwagą.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co się tycze miłości Boskim prawem i Ewangelią nakazanej, nieodmienny i zawsze trwały ustanowił Bóg porządek, i chociaż on sam jest najpierwszym obiektem miłości, jako być powinien i początkiem i końcem onej, to jednak nie przeszkadza, abyśmy nie mogli kochać inne odlegleysze objekta, przez które sposobiemy się skuteczniej i do zakonachania się w Bogu, i do postąpienia w dośko-

nałości od życia Chrześcijańskiego nieoddziel-
 nej. Z nauki więc Kościoła i SS. Oyców po
 miłości Bogu należyc, najpierw kochać
 wami jesteście rodziców, potem braci i krew-
 nych, na koniec wszystkich współwiernych i
 bliźnich naszych. Miłość zatem rodziców mię-
 dzy wszystkimi naszymi przyjaciółmi naj-
 pierwsze powinna mieć dla siebie miejsce,
 gdyż rodzicielska ku nam miłość do tego
 pierwszeństwa nabyła prawa swoją gorliwo-
 ścią, swoją rzetelnością, swoją rozległością.
 Kiedy ja uważam miłość, którą palają rodzi-
 ce ku swemu dziecku, mówić mogę, że ta nie
 ma swych granic, nie ma pewnego zamiaru.
 Najubliższy Ojciec, najniedźnierzyża Matka,
 tyle czuła w sercu swoim zapалу miłości ku
 własnemu dziecku, ile jej czuła Królowie i
 Mocarze. Żądze ich uszczęśliwienia swych
 dzieci nie mniejsze są od żądz Xiażat i Pa-
 now, toskliwość ich o ocalenie dzieci od
 złych przypadków w równym jest stopniu z
 troskliwością największych ludzi. Śmierć
 dzieci tak okrutnie rani ich serca, i gorzkim
 napełnia żalem, jak rani rządzących światem.
 Równie ubożuchny kmiotek, jak i wielkich
 włości dziedzic wznosi ręce i oczy do Nie-
 ba, aby chorobą lub śmiercią swoją, mógł za-
 stąpić chorobę lub śmierć własnego dziecka.
 Miłość więc takowa może mieć swój zamiar,
 albo z miłością dzieci ku rodzicom porówna-
 nie? Stwórca natury przewidząc to wszech-
 mocnie, nie pisał na tablicy przykazań pra-
 wa, aby rodzice kochali swe dzieci, w natu-
 rze ich święte to prawo wiecznym uczynił;
 lecz aby dzieci kochali rodziców, musiał wy-
 rażne ustanowić prawo; bo częstokroć dzia-
 łki złośliwe niewdzięcznymi staia się rodzi-
 com,

com, i zapominają o nich, jakby nie byli ich krwi owocem. Pozwólmý na to, że wiele znayduie się synów i córek, którzy prawey ku rodzicom miłości ogniem zagrzani, pełnią te wżylkie obowiązki jak naychwałebniey, które tylko Bóg, natura, i wdzięczność wkładają na nich; lecz tego nikt jeszcze nie dowiodł, aby miłość dzieci, miłość rodzicielską przewyższyła. Tak w Religii Chrystusowej, jak i w naturze nie masz zdaie się piękniejszego widoku, jak gdy rodzice z dziećmi, a dzieci z rodzicami walczą, iż tak rzekę, w okazniu dowodów wzajemney miłości, ale jakże rzadki jest oczom naszym takowy widok? Ogień miłości rodzicielskiej aż do kresu śmiertelności natężać się nie przestaje, dzieciom zaś częstokroć stygnie przed czasem, i gaśnie, a na mieyscie jego nastaje niewdzięczność, nieużytość, niepamięć z obrazą Boga, z zawodem sumnienia, z pogwałceniem prawa nawet od dzikich ludzi i narodów za święte uznanego.

Dzieci Chrześcijańskie rodziców swoich kochać powinni nie podług prawideł przyrodzenia samego, ale podług Boga i zdrowego rozsądku. W ich miłości podług Boga pierwszym celem być powinna dusza rodziców, i zbawienie, drugim potrzeby życia, i ratunek stałości. Jeżeli Apostoł wyrzekł, że miłość, którąśmy winni braci, jest długiem koniecznym, daleko w ścisleyšym rozumieniu brać potrzeba za konieczny dług miłość, która się należy od dzieci rodzicom. Miłość ta nie powinna w sercach synów i córek odmieniać się i zmniejszać, chociażby rodzice zdarzali się nieobyczajni, w postępkach mniej chwalebni, w życia sposobie niedośkonali, i ścieżek

cnoty nie pilnujący. Cnotliwe, i Boga bojące się dzieci widząc rodziców o swe zbawienie niedbałych, do krzywdy bliźniego skłonnych, z pogorszeniem żyjących, nie mają prawa obchodzić się z nimi grubiańsko, i z ostrym upomnieniem. Srzodek ten aczby z dobrego pochodził serca, stałby się nieużytecznym, gdyż rodzice czując się do naturalnej zwierzchności, upomnienia dzieciinne, ile przyostre, brałiby za pogardę siebie, a ztąd zamiast poprawy, barzieszyby się obrażali, i w złym przedsięwziętym utwierdzali; lecz mają z pokornym względem, i przyzwoitą układością przekładać im ciężkość występku, zawod sumnienia, i niebepieczność zbawienia; mają, znosząc ich ułomności, i przywarę cierpliwie, błagać w sercu swoim Boga o łaskę, i ich nawrócenie; mają wylewać się na modlitwie, aby Bóg litował się nad nimi, i serca ich ogniem miłości swojej napełniał. Przestroga dziecienna nad wszystkich ludzi jest barzieszy dotykającą i zawstydzającą, a przeto względem rodziców z osobliwą względnością, i przy okazach prawej miłości powinna być użyta. Rozumna ta ostróżność, i jak najłagodniejszy przestroga może złemu naznaczyć koniec, i żniwo miłości przynieść użądane.

To ja gdy za konieczną dla dzieci powinność przekładam, z żalem serca przypominam owych, którzy w nędzy zostających rodziców nie tylko nie wspomagają, ale nawet za swoich rodziców uznawać nie chcą, albo przynajmniej wstydzą się. Ci jeżeli w swym sercu nie czują boleści, gdy Ojciec lub Matka przeklina swe życie w ucisku, pewnie spokoyne są w sobie, choć ich palcem wyty-

ka powfzechność o niewdzięczność, i dziką nieczułość na zgrzybiałą rodziców niedołę-
żność. Zwierzęta okrutne, a nie ludzie ro-
zumem od Stwórcy obdarzone! Cóżkolwiek je-
steście na świecie, jakiegokolwiek posiadacie ta-
lenta, przymioty, majątki, urzędy, honory,
&c. powiedzcie, przez kogo to wszystko Bóg
Stwórcą na was przelał, jeżeli nie przez ro-
dzciców? Jesteństwo wasze na świecie, czyliż
przez kamienie, lub nieme bydłeta do was
przyszło, a nie przez rodziców? Byliżbyście
mieszkańcami ziemi, częstkami ludzkiej tpo-
łeczności, uczestnikami łask Boskich, współ-
dziedzicami Chrystusa, gdybyście rodziców
nie mieli? *Memento: quoniam nisi per illos
natus non fuisset* (a) Jeżeli więc po Stwór-
cy Bogu wszystko najpierw winni jeste-
ście rodzicom, cóż za okrutne nosicie w so-
bie serce, gdy miłością rodziców nie jest roz-
gorzałe? Niezdolny Oyciec do pracy, skrzy-
wiona starością Matka, zdaie się wam, iż was
wiele kosztują, iż wam do pomnożenia ma-
iátku są przeszkodą, iż wam potrzebne w do-
mach zajmują miejsce, wspomniycież na wasz
wiek niemowlęcy, na lata dziecinne, wiele-
żeście rodzicom pod ów czas pomagali w pra-
cy, pomnożyli dobra, przyniesli w gospodar-
stwie pożytku? Czemuż przecie nie marzeczy-
li się oni na waszą bytność na świecie, na
waszą liczbę, na waszą menżyteczność, i do
pracy niezdadność? Gdyby was opuścili ro-
dzice w waszym niemowlęstwie, czyliżby ich
o okrucieństwo cała nie okrzyknęła natura?
czyliżby zwierzęta, i dzikie bestye swoją tro-
skliwością o wychowanie własnego płodu, swo-

ix

ią przychylnością ku piskłtom onych nie potępiły? Niebaczne dzieci, odrodki natury ludzkiej, jakże obrzydłemi staćcie się występcom nie tylko przed Bogiem, ale i przed samą naturą, którzy zamiast miłości, dziką rodzicom odpłacacie niewdzięcznością, którzy zamiast starania nad ich niedołązną starością narzekacie na ich przeciąg życia, żałujecie im chleba, opuszczacie ich w cherobach, odmawiacie im w domach waszych pomieszkania, wstydzicie się ich ubóstwa, cierpieć nie chcecie ich kalectwa i przywar, jak naysprzedzajcy życzyć im śmierci &c.

O! cóż to za boleść, i żal być musi rodziców w swojej zgrzybiałości od dzieci opuszczonych, w swoim ubóstwie zaniedbanych, w swojej podłości wzgardzonych, kiedy tobie przypominają owe starania, owe troskliwość, owe pieśzczoły, których nie skapili poświęcając na swoim łonie te jadowite jaszczurki i węże, które żądłem niewdzięczności i niemilołirdzia ich wnętrzności okrutnie pożerają? Mysłą oni podobno: cóż nam niefortunliwym za pociechę przyniosły nasze nocy, któreśmy bezsennie trawili, nasze boleści, któreśmy ochoczo wytrzymywali, nasze prace, któreśmy się nie wzdrygali, nasze utrudzenia, któreśmy podejmowali, na wychowanie dzieci, kiedy oto w słabości nie mamy z nich ratunku, w nędzy nie mamy opatrzienia, w głodzie nie mamy pożywku, w nagości nie mamy okrycia? Dostarcza im na zbytki, na psy i parady, na pijaństwa i swywole, na gry i widoki, a nie mają, czymby nasze łzy otarli, i z nędzy nas wydzwigneli. Mysłmy im dali życie, a oni je nam skracają, myśmy się cieszyli z ich narodzenia, a oni

oni boleją, że żyjemy, myśmy patrząc na nich oczu naszych nasycić nie mogli, a oni swe oczy i twarze od nas odwracają, myśmy z radością do serca ich przytulali, a oni nam do domów swoich wyjścia zabraniają, my z miłości ku nim wszystkiego zrzekliśmy się dla nich, a oni niewdzięczni radziby jak najszybciej oglądać nas w grobie. O! jakżeśmy zbłądzili, kiedyśmy wyzuwając się dla nich z majątków, zapasów, pomieszek, rządów domowych, z pierwszeństwa, nie uważali na przestrogę mówiącego pisma: *non dederis alii possessionem tuam, ne forte pœniteat te, & deprecetur pro illis; melius est enim, ut filii tui te rogent, quam te respicere in manus filiorum tuorum.* (b) Niewdzięczne i z ludzkości wyzute dziatki! jeżeli wam te, i tym podobne rodziców narzekania nie otworzą w waszej ślepotcie oczu, i nie przywiodą na pamięć obowiązku rodzicielskiej miłości, pewnie nie dopełnicie i obowiązku uszanowania, którego Bóg dla rodziców domaga się po was wyraźnie, mówiąc: *Czciy Ojca twego i Matkę twoją*, nad którym zastanowmy się nieco.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zadna na ziemi władza, żadna powaga, żadna zwierzchność tyle wyobrażeń Boskiej nad nami Opatrzności, opieki, i rządu nie okazuje, ile jej okazuje powaga rodziców nad dziećmi; a przeto im więcej Bóstwa obrazu dostrzegamy w rodzicach naszych, tym ścisleyzy znajdujemy obowiązek onych szanowania i czczenia. Jako bowiem Boskie doskona-

Ff

na-

(b) Esch: 33.

nałości i dobrodziejstwa im wydatniey dają się nam poznawać, tym więczey niewola nas do czczenia Boga, tak godność, powaga, i dobrodziejstwa rodziców, im widzialnieyszymi są dla nas, tym konieczniey obowiązują nas do winnego ich szanowania. Pamięć na to jedno, że rodzice pierwszemi po Bogu są dawcami naszego życia, jestności, majątku, honoru, dosyć dostateczną jest pobudką do oddawania im czci takowey, jakowey prawo Bolkie, i natury wymaga po nas. Powinność ta tak jest ściśle z sprawiedliwością połączo-
na, iż podług zdania jednego z pogańskich Filozofów zapytanie się, czy trzeba szanować rodziców, załuguie na karę śmierci. Z tym wszystkim, w tym to rzeczy zamieszaniu, w tey obyczajow modnych przewrotności, w tym czale, w którym mądrość światowa nay-
więcey z swoim oświeceniem chlubi się, o uszanowaniu skrzywdzonych rodziców mówić, i rozwiązłe dzieci upominać gorliwość i litość jak nayobszyrniey nam każą. Uszanowanie rodziców nakazuje natura, nayświętsze przepisuje prawo, wszystkich narodow potwierdzają mścikańcy, ale rozwiązłość zaraziwa, i niewdzięczność w działkach od cnoty dalekich, nad naturę, nad prawa, nad krew, i nad zwyczaj chwalebny wynosząc się, przywilej ten dla rodziców, a powinność dla dzieci częstokroć nikiemnią i uszczą, tak dalece, iż powzięłość patrzeć na rodziców od dzieci haniebnie wzgardzonych, zanedbanych, i żalem napełnionych, zdaje się, iż na nayobrzydliwsze w naturze zapatrue się straszidła. Nad imię Ojca, lub Matki zdaje się, że nie ma albo czci godnieyszego, albo przyjemniejszego, albo świętszego w całym ludz-

ludzkim społeczeństwie, przecież są ludzie, są synowie, są córki tak twardego karku, i nieczulego serca, których to słodkie imię ani do uszanowania, ani do miłości, ani do nasycenia nie powabia.

Gdyby wszystkich dzieci serca bojaźnią Boską rządziły się, świat Chrześcijański nie widziałby tyle rodziców oblewających się częstym łez potokiem na krzywdy od nich dopełniane, nie widziałby dzieci wstydzających się rodzicielskiego ubóstwa, podnoszących świętokradzko ręk na autorów życia, oczekujących tęskliwie ich śmierci. Bóg sam nadał pierwszeństwo i zwierzchność rodzicom naszym nad nami, Bóg sam cześć ich i szanować uroczyście nam przykazał, a więc jeżeli tey nie pełniemy powinności, dowodem jest; iż Boskiey w sobie nie mamy bojaźni. *Qui timet Deum, honorat parentes, & quasi Dominis serviet his, qui se genuerunt.* (c) Choćby rodzice nasi podlegali ułomnościom naszą wyniołość zmniejszającym, choćby znaydowali się w stanie naszą pychę obrażającym, choćby dla swoich przywar i pomyłek niejakiey od siebie odrazy być zdawali się godnemi, pomnieć nam jednak trzeba na to, że oni są naszymi rodzicami. Nie zastanawiajmy się nad tym, jak są cnotliwemi, znaczącemi, poważanemi, ale zawsze nad tym, że są pierwszymi po Bogu naszymi zwierzchnikami. Choćbyśmy w naywyższych znaydowali się godnościach i dostojenstwach, zawsze jednak są oni od nas godnieyszymi, a przeto winną sobie od nas cześć mieć powinni. Salomon najślawniejszy z Królów świata cho-

Ff2

ciaż

(c) Eccl: 2.

ciaż z poddanki Oycy swego był zrodzony, przy powadze Majestatu, przy bogactwach niezmiernych, przy panowaniu nad mnożstwem ludu, przy pomysłności pokoju, przy szczerzgulney chwale z mądrego rządu, to za pierwszą poczytał sobie powinność, aby Matkę swoją po prawey ręce na swoim Majestacie umieścić, aby jej proźby, ile sprawiedliwe, za skutecznił, aby zmarszczonego czoła, i twarzy posępney nigdy oney nie okazał. Jezus Chr: chociaż co do Bóstwa Najsświętszy, co do urzędu naygodniejszy, co do życia nayniewinnieyszy, co do władzy naywłzechmocniejszy, przecież MARYI Matce swojej i Józefowi acz mniemanemu tylko Oycowi był podległym, i synowskie powinności wypełniającym. Przykłady te czyż nie powinny zawstydząć i karcieć owych natury odrodków, którzy zgrzybiałość swych rodziców przez pogardę, nieczcść i zaniedbanie nieznośną czynią? albo dzikim przesładowaniem o łzy przyprawiają? którzy tak rozwieżle prowadzą życie, iż każdy prawie ich posłówek, każdy krok Oycowskie rani serce, o hańbę przyprawia, i śmierć przyspiesza? na których Oyciec lub Matka czy to w pożyciu domowym, czy w obcowaniu zwyczajnym, czy w przymuszoney i niechętny posłudze uskarżać się muszą słowy Proroka: *Si Pater sum ego, ubi est honor meus?* (d) Jeżeli mnie znałz być Oycem, gdzież jest uszanowanie należące mi od ciebie? Sługa twój, współnik twych niecuót, towarzyszył rospuły i rozwieżłości, większe i chętlivsze małą u ciebie względy, aniżeli ja, którym cię wypiełgnował, i pracę rąk mo-

(d) Mat: 1.

moich z krwawym potem, połączoną wyżywił. Tamtych strzeżesz się zasmucić, a mnie codzienną goryczą napawasz, tamtych nie chcesz urazić, a mnie zawsze do gniewu i niecierpliwości przywodziśz, bez tamtych przytomności nudziśz, a mnie znosić nie możesz; a chociaż tamci do zguby twojej są pomocnikami, ja sercem uprzejmości pełnym radbym ściągnął na ciebie wszystkie błogosławieństwa i dary Nieba, jednakże niewdzięczność samą odbierając od ciebie, nie mogę uwierzyć, aby ten głos Boski odezwał się kiedy w twoich uszach i sercu: *czcisz Ojca twego i Matkę swoją*, ponieważ jako drugi Absalom życie, jeśteś, i osobę moją masz w nienawiści

Nie mogę ja NN. obrzydliwszego wyobrazić sobie występku niewdzięczności, nad nieuszanowanie rodziców, którzy nie tylko prace rąk swoich, niespania, trudy, boleści, ale i życie same chętną czynili ofiarą wychowaniu dzieci; bo w innych zdarzeniach nie być czułym na odebrane dobrodziejsztwa, niekiedy występkiem jest przeciw sprawiedliwości, ale tu i przeciw sprawiedliwości, i przeciw naturze. Zdać mi się, że syn złośliwy, niewdzięczny i krnąbrny okropnym jest diawotworem, nie z krwi ludzkiej, lecz drapieżnych bestyi początek mającym, nie na łonie Kościoła S. lecz na ręku piekielnych poczwarów wychowanym, nie jest on godnym, aby w rzedzie ludzi rozumem obdarzonych, i Religiją oświeconych mieścił się, aby go ludzka społeczność za swoją uznawała część, aby praw dzieciennych, swobod, i przywilejów używał, ponieważ występki przeciw Ojcu wyzuwa go z synowskiego jeśteś, jako dowodzi przez

po-

podobieństwo S. Chryzolog mówiąc: odbierz promień od słońca, a świecić przestanie, odłącz strumyk od źródła, a wyschnie, odetnij latorosl od drzewa, a uschnie, tak usuń syna od czci Oycowskiej, i już synem być przestanie. Nie dziw więc, że Bóg w starym jeszcze Testamencie straszliwe rzucił przekleństwo na syna takiego, i zalecił, aby mu cały lud złorzeczył, mówiąc: *Maledictus qui non honorat Patrem suum, & Matrem, & dicit omnis populus: amen.* (e) Przekleństwo to rozciąga się zwyczajnie do synowskiego majątku, czyniąc go nędzarzem i żebrakiem; rozciąga się do pomysłności, napełniając go smutkiem i niepomyślnością; rozciąga się do jegoż dzieci, czyniąc je podobnie krnąbrnemi, i złosliwemi, rozciąga się do życia, przerywając je wczesną nader, a częstokroć i niespodziewaną śmiercią. Tego wszystkiego niech się spodziewają dzieci, którzy wyciskają łzy z oczu rodziców swoich niewdzięcznością, którzy ranią ich serca pogardą i nieczcią, którzy ich otwarcie srofną i zawstydzają swoją krnąbrnością, którzy ich starość i niedołężność goryczą zaprawiają, a my postąpmy jeszcze uważą do posłuszeństwa.

CZĘŚC TRZECIA.

Miedzy wszystkiemi od Naywyższej Opatrzności urządzonemi podległościami, które się skutkiem dopełniają w ludzkim społeczeństwie, sprawiedliwszey nie widzę nad owę, którą pełnią, i koniecznie pełnić powinni dzieci rodzicom; jeżeli bowiem początki z urzadzenia Stwórcy natury, które rzeczom wszystkim

(e) Deuter: 27.

kim nadaia jestestwo, zamiar swój mają, i do zachowania onych dążą, niemniej dziecie od rodziców biorące tak swój początek, jako i w życia pierwiastkach wychowanie, zapatrywać się na onych powinno nie tylko jako na dawców swego życia, ale razem jako na Panów prawo zwierzchnictwa, władania, i rozkazywania nad sobą mających. Syn więc Boskim przykazaniom posłuszny, i na swój obowiązek pamiętny, potrzeba, aby rodzicom podlegał, wole ich, i słuszne rozkazy obocho dopelniał, i w cnotach od nich zalecanych pomnażał się. Wola rodziców ile cnotliwych, Boga bojących się, i sprawiedliwości nieodstępnych, dla syna, lub córki powinna być prawidłem we wszystkich czynnościach, postępках, i zamiarach. Wszystkie dzieci niech tej prawdzie zawierzą, że sprawy ich tym doskonałszemi, i Bogu przyjemniejszymi stawać się będą, im stosowniejszemi okażą się do rozkazów, i woli rodziców bogoboynych. Niech im to nie wypada z myśli, iż ile razy rodzice zalecać im będą miłość ku Bogu, sprawiedliwość ku ludziom, ufzanowanie ku Religii, posłuszeństwo ku Kościołowi, przywiązanie ku Ojczyźnie, wstret ku chciwości, pogarde ku roskoszom, zbytkom, rozwiązłości i ambicyi, tyle razy sam Bóg do nich przez nich mówi, jakby przez sług i posłańców swoich. Niech wiedzą, że prawa Boskie i rodzicielskie z jednegoż wypływają źródła, i że dzieci nigdy nie są bez winy, kiedykolwiek rozkazami rodziców prawom Boskim, i dobrym obyczajom nieprzeciwnymi pogardzą, albo niecnotliwym życiem onych zasmucają.

Nie rozumieycie synowie i córki nadto w
so-

sobie zaufani, abyście drogą cnoty, i dobrego sumnienia dążyli do doskonałości w ten czas, gdy bądź w małych, bądź w poważnych rzeczach rodzicielskie rozkazy za dziwactwa starym ludziom zwyczajne poczytując, z pogardą one odrzucacie. Nieposłusznych synów rodzicom S. Paweł (f) między największe grzeszniki policza, równając onych do tych wszystkich, którzy chwytają się zdań i zwyczajów odrzuconych od Boga; *tradidit Deus illos in reprobum sensum*. Którzykolwiek jarzmo posłuszeństwa względem rodziców krnąbrnie z swoich karków zrzucacie, zaстанowiecie się nad tym, że oni najpierwszemi Boskiej władzy nad wami są namiestnikami. Podobno nie odważacie się otwarcie sprzeciwić się woli rodziców bądź przez bojaźń kary, bądź przez niemożność, bądź przez słabość wieku waszego, ale też choć się zdaciecie ulegać ich rozkazom, wewnętrzny opór, odbiera szacunek waszego posłuszeństwa, ponieważ cokolwiek czynicie na rozkaz rodziców, czynicie z musu, z narzekaniem, i szemrzeniem. Oyciec ów, który za wasze postęпки gotuje się oddać Bogu rachunek, broni wami towarzysztwa przyjaźnego z temi, którzy wam stają się do rozwiąźłości przewodnikami, wy to za niewolą sobie poczytacie; przestrzega was, abyście nie obcowali z temi, którzy was wyzuc mogą z cnoty, z sławy, z honoru, wam się zdaie, że w ręku tyrana, a nie w opiece kochającego was Ojca zostaciecie. Oyciec lub Matka z miłości chwalebney zwyczaj was do służenia Bogu, do powinności Chrześcijańskich, do strzeżenia się grzechu, do ucieczki od gor-
szą-

(f) ad Rom: 1.

szących zabaw i rozrywek, wy to z gniewem, farkaniem, a często i z złośliwym przymusem, a wam się zdaie, że rodziców przestrogi, i zdrowe rady są dla was uciążliwe, są zbyte, są nieznosne. Za przewodnika do aktów Religii, do cnoty, do obywatelstwa nie chcecie mieć rodziców, ale podobnych wam młokosów i trzpiotów, i dla tego cnota swoich nie znajdzie w was owoców, dla tego z was ani Religia pociechi, ani Ojczyzna poślugi, ani Obywatelstwo użytku, ani Familia nie ma zaszczytu.

Niedóyrzałe jeszcze w rozumie i doświadczeniu dzieci w przypadkach trudnych i zawitych czyż mogą dobrze same sobie poradzić? Rozum bez oświecenia czyż może nie zbłądzić? Łatwowierność ich czyż od pożydlowości ciała, lub rozwiązłego towarzystwa nie może być oszukaną? Wiek ich młody, przeszłości niewiadomy, przyszłości nie przewidujący, rzeczy i obiektów powierzchownym tylko powabem zajmujący się, czyż nie może prowadzić do błędu i własnego oszukania się? Sądźcie sami synowie i córki tylko bez porywezy i zwyczajney wam płochości, w takowych przypadkach czyż nie potrzeba wam rodzicielskiej rady, a waszey wolności i posłuszeństwa? Na przekonanie was o potrzebie tego, nie szukamy odległych i rzadkich przykładów; dosyć jest, abyście chociaż młodzi podniesli oczy na znaczną liczbę nieszczęśliwych waszych współczesników, kalectwom, chorobom zaraźliwym, niesławie, nagości, i nędzy podlegających, którzy pogardzając swych rodziców przestrogi do tak okropnego przyszli stanu;

nu; dosyć jest, abyście weyrzeli na ludzi służbę woykową przeklinających, a tam tych tylko nyrzycie płaczących na swoją porywczosć, którzy Oycowikie rozkazy i upomnienia za nieznosne jarzmo sobie poczytywali, dosyć jest, abyście przypomnieli sobie żałących się na swój stan i powołanie, do którego skrycie i oslep pokwapili się, a tam słyżać się wam dadzą narzekania, że bez wiedzy rodziców, i niby na wzgardę lub umartwienie o-nych w takową niewolę sami podali się. Cudze przeto nieszczęścia niech was przestrzegają i uczą, jak konieczną macie potrzebę być posłusznymi rozkazom, urządzeniom i woli rodziców.

Jeżeli sługa powinien być posłusznym Panu dla chleba i nadgrody, których mu dostarcza, jakże nie więcej dzieci mają być powolnemi rodzicom z przyczyny, że przez nich mają swe jestestwo i życie? Dziecie nieposłuszne i złośliwe tak wielki zawzię popelnia występki, iż podług dawnego prawa Boskiego zasługuie na karę okrutney śmierci; *qui maledixerit Patri suo, vel Matri morte moriatur*. Prawo to choć jest surowe, przecież sprawiedliwe; bo gdy syn krąbrny i złośliwy swemi występkami nie lęka się rodzicom ranić serca, i skracać życia, słuszną jest, aby złość jego karana była odebraniem jegoż życia; *lapidibus obruat eum populus civitatis, & morietur*. (g)

O synowie i córki! w duchu prawdy i miłości mówię do was imieniem Religii Chrystusowej: jeżeli wam są użądane Niebios dary i błogosławieństwa, kochajcież synowskim
praw-

prawdziwie sercem rodziców waszych, szanujcie ich, jako pierwszych po Bogu waszych starszych. Niech z waszych ust żadne nigdy nie wypada słowo, któreby powinna im cześć krzywdzić, nie przywoźcie ich do niecierpliwości i przekleństw waszym uporem i nieposłuszeństwem; nie odpowiadajcie im oziębłości, wyniosłości, i z pogardą; rady ich na dobro przyjmujcie z pokorą i powolnością jako wyrocznie Bóstwem natchnięte. Bóg wam to przykazuje, natura was tego uczy, wdzięczność tego po was domaga się. Wszak to i sami znacie dobrze, że po Bogu najwięcej rodzicom winni jesteście. Tak się z waszemi obchodźcie rodzicami, jak żądacie, aby kiedyś dzieci wasze z wami się obchodzili. Tak swoje dopełniajcie obowiązki ku nim, abyście stawali się godnymi ich błogosławieństwa. *In opere, & sermone, & omni patientia honorare Patrem tuum, ut superveniat tibi benedictio ab eo, (h) Amen.*

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXII. PO SWIĄTKACH

O zgodności Chrześcijaństwa z Obywatelstwem.

Oddawajcie więc Cesarzowi, co jest Cesarzkiego, a Bógu, co jest Bożkiego. *Math: 22.*

Rozumieli Faryzeuszowie, że niestworzoną mądrość Jezusa zmożą podchwycić zdradliwymi wycieczkami; rozumieli, że go wyciągając na odpowiedzi, potrafią obwinąć przed

(h) Eccl: 3.

przed panującą zwierzchnością i ludem, rozumieli, że Chrystus nauczając życia duchownego zaleci pogardę powinności Obywatelskich, lecz się grubo oszukali na swym rozumieniu; ponieważ Zbawiciel jako Bog Współistotny Oycu będąc Stwórcą świata, jego porządku, i ludzkich stanów, chociaż w swym poselstwie i naukach zmierzał do ustanowienia Religii godney Boga, nie omieszkiał jednak zalecać czułości i nad powinnościami Obywatelskimi; nauczał bowiem: ile jesteście ludźmi w towarzystwie żyjącemi, zwierzchności podległemi, w różnych stanach zostającemi, dopełniajcie wiernie swoje obowiązki i powinności, *i oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarzkiego*. Ile zaś jesteście stworzeniami Boga, który jest waszym Panem, Dobroczytcą, Opiekunem, Żywicielem, Rządcą i końcem, oddawajcie mu cześć takową, jaka się jego wielkości, godności i świętości należy; *a Bogu, co jest Boskiego*.

Nauka ta Chrystusowa przez wieków blisko siedmnaście od wiernych nie tylko była poważana, i za owoc mądrości Boskiej rozumiana, ale też i skutkiem dopełniana. Bóg równie był czczony od tych, którzy obywatelskie na swych ramionach dźwigali dostojęństwa, jak i od owych, którzy osobne obierali sobie życie. Równie ów Obywatel był szacowanym od powszechności, który służył Ojczyźnie, jak i ów, który w zaciszu siebie i Ojczyznę Boskiej polecał dobroci. Religia równie w świętości swojej nabierała glansu przez posługę cnotliwych Obywatelów, i urzędami obarczonych, jak i przez prywatnych w pokornym życia stanie serce swe do Boga podnoszących. W wieku osmiastym chociaż

ta nauka od prawowiernych gorliwie zostaje wielbioną i skutkiem dopełnianą, przecież od fałszywych Mędrcom wiele przeciwności doświadcza, i cierpi potwarzy Świat zepsuty z oświecenia chlubiący się w grube upada błędy, i mylne rozumienia. Uprzedzenie z pism rozwięzłością utworzonych wyczerpane, rozumne, że ten nie może być dobrym Obywatelom, kto jest gorliwym Chrześcianinem. Fanatyzm udaje, że przy interesach i zatrudnieniach Obywatelskich nie można myśleć, a tym barzciej pracować na zbawienie, i służyć Bogu. Oto są dwa błędy, zdrowemu rozsądkowi wprost przeciwne, które odkryć, i przeciwnemi prawdami obalić za konieczny biorę obowiązek; gdyż jak uprzedzenie zadaje cios Chrześcijaństwu, potwarzając je złośliwie, tak fanatyzm krzywdzi Obywatelstwo zmniejszając chęć do użyteczności w towarzyskiej społeczności. Rzecz więc stanowiąc do dalszych uwag, mówię raz: że powołanie Chrześcijańskie nie tylko nam nie przeszkadza do pełnienia obowiązków Obywatelskich, ale owszem jest pobudką do trokilewego w nich ćwiczenia się. To będzie uwaga, i Cz: *dwadzieścia Kazania*. Mówię powtórnie: że cnotliwe Obywatelstwo jest narzędziem zasługi przed Bogiem i doskonałości Chrześcijańskiej pomnożeniem. To uwaga i Cz: *2. Kaz:* Rzecz pierwsza zawstydzi tych niedoświadczonych mędzików, którzy waży się bezczelnie rozprawić, jakoby Chrześcianie nie mogli być użytecznemi Obywatelami; druga okaże mylnosc rozumienia owych, którzy się wyłamują od obowiązków Religii, że są zajęci temi interesami Kraju, albo własnego domu. W prawd tych dowodzeniu żebrze dzielney

łaski i pomocy twoiej Boże, na którego cześć i chwałę mówić zacznam.

CZĘŚC PIERWSZA.

Niedostatek zdrowego rozsądku zrodził to fałszywe mniemanie, że w porządku rzeczy nie może się to zgodzić, aby być człowiekiem uczciwym podług świata, i razem być dobrym Chrześcianinem podług ducha Ewangelicznego prawa. Prawda, że na pierwszy weyrzenie здаie się, iż w tym obojgu nie małż wspólnego. Poczciwość podług świata jest owocem natury i rozumu; natura ją zaleca sercu, i wraża w umysł; rozum ją szacuje i doskonali. Religia zaś i Ewangelia jak początku, tak i końca nie ma innego, tylko Boga. Poczciwość, jaką sobie świat wyobraża, do przyrodzonych tylko skłania się posług, i tylko doczesną здаie się mieć w zamiarze szczęśliwość, którey pragnie dla wszystkich ludzi, i ten koniec szczególniej zakłada sobie. Religia Chrytusowa przeciwnie domaga się powinności nadprzyrodzonych, i za cel najpierwszy naznacza szczęśliwość Niebieską, kresu żadnego nie mającą. Lecz za przewodnictwem zdrowszego rozsądku wyznać należy, że obie te tak ściśłym są spoiwione ogniwem, iż jedna bez drugiej ostać się nie może. Chcąc być poczciwym człowiekiem w towarzystwie Cywilnym, trzeba być dobrym Chrześcianinem, i żyć podług Religii prawideł; będąc dobrym Chrześcianinem w Religii, koniecznie trzeba być poczciwym w Obywatelstwie. Wyobrażenie cnotliwego Obywatela w Cywilnym społeczeństwie jest zbiorem własności istotnych, które się znajdować po-

powinny w dobrym Chrześcianinie. Mąż w Cywilności cnotliwy ten jest, który ma serce dobre, i w czynach swoich prostoſzczyre zamiary. Mysł jego jest baczna, aby poznawał, co jest dobrego, a tey woła jego całkowicie poddaje się. Zamyſły jego są wspaniałe; więcej szuka sprawiedliwości, aniżeli własnego pożytku; surowłzym na siebie, aniżeli na innych jest Sędzią. Jeżeli zaradza potrzebom Ojczyzny, majątek jego publicznym staie się skarbem, dzieł jego chwalebnych początkiem jest wielkość umyśłu, a miłość powszechnego dobra pobudką i końcem; troskliwość jego o zachowanie praw Krajowych, skutkiem jest jego rozumu, i Obywatelskiej cnoty, nie zaś służebniczey bojaźni. Zaś Chrześcianin duchem miłości od Ewangelii zaleconey urządzony, w sądiadowaniu spokojny, w obyczajach przyiemny, dla przymiotów sprawiedliwości pełnych od wszystkich ukochany, który się z swego wyniesienia nie chlubi, w obcowaniu przykrey strzeże się oſtrości, którego serce nie zna gwałtownych wzruszeń zayzdrości, ani z cudzego nieszczęścia pociech, który szanować Majestąt, kochać Monarchę, dostrzegać praw, pełnić sprawiedliwość dla wszystkich, wiernym być Ojczyźnie, ma sobie za powinność z Religii, czyliż nie ma w sobie naydoskonalszego obrazu cnotliwego Obywatela? Owżem mówię: możeż kto pomyslniey wychodzić na człowieka pocziwego podług świata, jako ten, którego Religia Chrześcianańska jest mistrzynią? który i obłudę ma sobie za zbrodnią, i próżność poczytuie za występpek, i zdradę policza między łotrówstwem, i nieſzczyność sądzi za gwałt prawa o miłości braterskiej?

któ-

który nie dla próżney chwały, lecz dla nadprzyrodzonego końca usiłuje być skromnym w powodzeniu, statecznym w przeciwności, wiernym w obietnicach, rzetelnym w przyjaźniach, baczny w rozmowach, pokornym przy dostatkach, cierpliwym przy ubóstwie? który w ten czas nayweselszym jest, kiedy brata swego albo od złego obroni, albo nędze jego wspomóże, albo lzy jego otrze, albo go do zakochania cnoty doprowadzi, albo go od uciążliwej przemocy załoni, albo go w utrapieniu pocieszy, albo go w nagłej potrzebie zaradzi?

Aby kto uczciwym i dobrym w samej rzeczy mógł się stać człowiekiem, potrzeba mu jakiejś do tego pobudki tak mocnej, któraby koniecznie jego sercem i wolą rządziła, i duszę szlachetną w nim kształciła. Lecz z któregoż źródła ta tak silna i czynna wypływać może pobudka, któraby rzeczzone dzielności nie tylko w nim kształciła, ale i jestestwo onych utrzymywała? Pewnie ludzkie zalety i poklaskowania? ale czegoż dokazać potrafi ta tak podła i niestateczna pobudka? cóż być może w tym trwałego, co od ludzkiego upodobania, albo kaprysu zwyczajnie zależy? Pewnie czysta miłość chwały, i szlachetnej sławy? ale cóż jest chwała światowa, która gdy w jednych ustach brzmieć zaczyna, w drugich potwatzą i uwłóctwem okrywa się? pewnie chęć zaszczytnej pamięci w odległej potomności, która albo w niewdzięcznym gąsieniu zapomnienia, albo od zazdrośney zniechęcenia krytyki? Cóż więc w zakochaniu cnoty i poczciwości serce Obywatela gruntownie utwierdzić zdoła? nie zapewne, oprócz Religii Boga i wieczność na pamięć zawsze przy-

przywodzący. Ona tylko sama zdolną jest i cnotom jego nadać szacunek, i serce jego od zbrodni odwrócić, i duszę jego wspaniałomyślną uczynić. Ona tylko sama i zamiary nasze ku załudze może urządzić owej prawdy dzielnością, na której się funduje, i żądze złe powściągnąć owych kar obrazem, które nam przepowiada, i z gnuśności nas przebudzić owej nadgrody wielkością, którą nam zaręcza. Ona do Królów i Mocarzów świata, do Xiążąt i Panów, do Ministrów i Sędziów, do rolników i wszelkiego stanu ludzi nieprześcannym odzywa się głosem, mówiąc: z bojaźnią i uszanowaniem kochaj Boga, z pokorną podległością strzeż jego przykazań, a tym sposobem wszystkie powinności człowieka pożytecznie wypełnij; *Deum time, & mandata ejus observa; hoc est enim omnis homo.* (a)

Gdybyśmy ulegając podufzczeniom bezwiarstwa Chrystusowej wyrzekli się Religii, cóżbyśmy położyli za fundament, na którymby się wspierała Obywatelska cnota i poczciwość? Dopóki rządzi nami Religia, dopóty zapatrujemy się na nią, jako na związek łączący nas z Bogiem. Nie możemy zaś póty mieć związku z Bogiem, póki mieć nie będziemy wzajemnego między sobą związku; ponieważ związek z Bogiem umieszcza w sobie związek z ludźmi, a ten zamyka w sobie wszystkie owe powinności, których się ludzie od nas domagają. Gdy więc objawiona Religia każe nam, abyśmy jednemu służyli Bogu, i jemu jednemu cześć winną oddawali, tym samym każe nam poznawać powinności

Gg

to-

(a) Eccl: 1,1,

towarzystwa cywilnego, ponieważ nie możemy zachować owego porządku, którego Bóg wymaga po nas względem siebie, nie zachowując razem owego, który się od nas należy ludziom, gdyż wszystkie obowiązki, które im winniśmy, zależą od tego, który nas łączy z Bogiem, i stałą się szczególnymi ogniwami łączącemi nas w ów łańcuch, który jest związkiem między Bogiem i między nami. Związek ten z Bogiem przypomina nam ów głos jego łagodny, który nas obowiązuje, abyśmy się wzajemnie kochali, abyśmy z troskliwością starali się zachowywać między sobą pokoy, zgodę i poufałość, abyśmy potrzebnym pomoc, strapiionym pociechę, żębrzącym litość z siebie czynili, abyśmy wzajemnie ułomności nasze pokrywali, krzywdy sobie odpuszczali, niecia sławy strzegli się. Takowa więc dobroć serc Chrześcijańskich, takowa łagodność obyczajów, takowa przyjemność prawideł Ewangelicznych, czyliż nie wystawiają człowieka na Obywatela równie w gruncie swoim pocziwego, jak i społeczeństwu użytecznego? Czyliż Chrześcianin gorliwym będąc o zachowanie prawa Ewangelii, poważy się dopuścić albo próżniactwa nieprzyjaźnego Ojczyźnie? albo zbytku niszczącego skarb i siły Krajowe? albo ambicyi rodzącej rozterki, zamieszania, zemsty ku zgubie narodu? albo debofzów i szulerstw ohidłego marnotrawstwa owoców? albo bezwstydných rokofzy hańbiących przyrodzenie, truiących niewinność, pomnażających zawady do ludności, zawsze od narodu i rządu żadaney? albo niesprawiedliwości w magistraturach pewną zgubę i upadek narodom wolnym przynoszących? albo zryków lichwiarfkich fanulie i domy póżerających?

Szu-

Szukajmy w całej rozległości natury źródła, z któregooby wyływała miłość cnoty, a pewnie go nie znajdziemy. Jeżeli za Pogan ukazywał nam świat ludzi niektórych dobroczynnych, sprawiedliwych, i powierzchownie nienagannych, śmiało zaręczyć można, że interes własnej miłości rządził ich sercem i umysłem. Sama Religia czystym potokiem w serce i duszę człowieka przelana potrafiła go uczynić i Niebu miłym, i współcześnieństwu użytecznym, i w obywatelstwie cnotliwym. Niech przyjaciele niedowiarstwa jak najufilniej dowodzą, że człowiek naturalny używając namiętności dobrze urządzonych, wyjść może na wielkiego męża, zawsze oni przekonani zostaną w swym układzie o fałsz i zdradę; bo jeżeli Religia objawiona nie urządzi namiętności ciała, i żąda serca, koniecznie duch poddać się musi ich przemocy, a tak w ludzkim społeczeństwie zamiast zaśczipienia cnoty, występki i nierząd ugruntuje się. Jak tylko człowiek przez nieposłuszeństwo wykroczył z porządku, w którym go postanowił Stwórca, wszystkie jego kroki stają się podeyrzanemi i niebezpiecznemi. W każdym czasie skłonny jest do upadku, od którego nie inaczej uniknąć potrafi, tylko za pośrednictwem niewidzialnej ręki; a ztąd wniosek ten wypada konieczny, iż żaden człowiek nie może być pocziwym, i czystą chęcią ku prawej cnotie unoszącym się, który się wyzuwa z Religii. Jeżeli bowiem staie się niewiernym Bogu, któremu służyć, i cześć mu oddawać jest jego najpierwszym obowiązkiem, jak się spodziewać można, aby on z ludźmi zachował się rzetelnie i sprawiedliwie? aby obowiązki Obywatela dopełniał bez

interesu własney miłości? aby odbywając po-
 sługi społeczeństwa nie zmierzał ku osobistym
 zyskom, lub nadymającej go próżności? Nie-
 chaj każdy sądzi o tym, kto tylko cóżkol-
 wiek ma poznania, co to jest człowiek bez
 Religii.

Obywatel cnotliwy, albo jak świat mianu-
 ie, pocziwy zna z gruntu powinności swo-
 ich potrzebę, umie one wypełniać, poznaie
 obyczaje i to wszystko, co tylko koiarzy i
 siodzi ludzkie towarzystwo. Umie dogadzać
 i tym obowiązkom, które krew na niego wkła-
 da, i owym, do których jako częstka oby-
 watelstwa znać się, i przykładać powinien;
 umie i powagi z urzędem złączoney postrze-
 gać bez pogardy innych, i domem zarządzać
 bez krzywdy sobie podległych, i dzieci swo-
 ie w szlachetney emulacyi doskonalić bez ze-
 psucia ich serca, i skażenia cnoty wyniosło-
 ścią. Lecz ta umiejętność, ta zdolność do
 pełnienia Obywatelskich powinności, nie mo-
 że być trwałą i gruntowną, jeżeli jey stró-
 żem nie będzie Religia. Człowiek bez Reli-
 gii łatwo pójdzie za prawidłami zepsutego
 świata, łatwo z serca swego uczyni ofiarę
 albo ambicyi, albo interesowi, albo obrzy-
 dłej rokoszy, albo łakomstwu, albo zbytko-
 wi, albo dzikiej nieľudźkości; co wszystko
 z cnotliwym Obywatelstwem ostać się nie mo-
 że. Uprzedzenie, podchlebstwo, interes mo-
 gą wprawdzie im ulegać, mogą wystawiać oł-
 tarz próżney wielkości, mogą uginać przed
 niemi kolano z pobudki interesowanej podło-
 ści, lecz takowa cześć jak obrzydły ma po-
 czątek, tak im gruntu prawdziwey cnoty, i
 istotney pocziwości przywileju nie nada.
 Ktokolwiek poznaie prawey cnoty i poczi-
 wo-

wości źródło i zamiar, nie naznacza jey siedliska ani w słowach nadętych, które przemyślna tworzy próżność, ani w mądrości, która podłego interesu jest piątnem, ani w wielkości, którą zbytek, przemoc, ambicya utwarza, ale w prostofzyczym, i od zysku dalekim sercu; sercu, mówię, pełnym miłości, która im ścisleyszy ma związek z Religii duchem, tym świetnieyszą, i czci godnieyszą staie się w cywilney społeczności, tym odlegleyszą jest od występku i zbrodni przewracających porządek, tym przyjemnieyszą jest w obowiązkach ludzkości, tym gorętszą jest w ratowaniu nędznych, i dostrzeganiu praw dobro powszechnie na celu mających.

Lecz zbliźmy się jeszcze uwaga dokładnief do rzeczy. Ci wszyscy, którzy albo w zapędzie nienawiści ku Chryśtusowey Religii, albo w zapale zagorzałej imaginacyi zostaiąc mówić nie wstydzą się, iż gorliwy dostrzegacz prawa Ewangelii nie może być użytecznym w Obywatelstwie, niech nam sumienie zeznaia się, czyliby życzyli sobie zakładać mieszkanie w tym Kraju, w którym Monarcha, Urzędnicy, Sędziowie, Exaktorowie, Woyskowi bez Religii i jey prawideł zostawali? W którymby każdy Obywatel tak się zachowywał, jak nim namiętności niczym nieokryslone władaia? Czyliby życzyli sobie powierzać straż swych osob, swój majątek, swój skład tym ludziom, którzy wyzuwły się z Religii, wyniszczyli w sobie bojaźń Boga, delikatność sumnienia, i pamięć na wieczność? Czyliby życzyli sobie mieć takowych domu swego dozorców, szafarzów i slug, którzyby pogardzając prawdami wiary, głośno mówili,

li, że po śmierci ani nagrody w Niebie spodziewała się, ani się za zbrodnie i łotrówstwa kary lękała? Spodziewam się pewnie, że ich ferce jeżeliby nie lękało się onych jako bezwiarzków na wszystko złe odważnych, to przynajmniej odradziłoby im zabierać z niemi przyjaźni, towarzysztwa i poufałości, jako z ludźmi otwarcie niebezpiecznemi. Każdy człowiek, choćby sam był najniecnotliwszy, zawsze jednak życzy sobie nie tylko samego siebie, ale nawet i potoczne interesa powierzać osobom Religiją kochającym, Boga się bojącym, w cnocie dla zasługi na zbawienie ćwiczącym się; każdy choć tylko na pozor cnotliwy unika obcowania z temi, o których głośna jest pewność, że są bez Religii; każdy albo pogardę, albo wstręt, albo litość czuje w swym sercu ku owym, którzy bluźniąc Religiją, stają się nieślawnymi dla sumnienia przedayności, dla jawnych bezwstydów, dla rozwiązłego życia, a tu bezbożność ztowarzyszona z niedowiarstwem zamykała sobie oczy na to: że Religia Chrześcijańska wszystkim stanom naydoskonalsze przepisując prawidła, prawa, i obowiązki, całego świata ludzi chce mieć bracią wzajemney miłości węzłem ściśle złączoną, w całym świecie pragnie, aby nie było krzywdy, zdrady i podstępku, w całym świecie żąda sprawiedliwości, starszym uszanowania, prawom i zwierzchnictwom podległości &c. a tu, mówię, bezbożne niedowiarstwo waży się popierać owe jawne kłamstwo końcem nayniegodziwszym okidzenia niepokalaney Religii, że Chrześcijanie nie są zdolnymi wyjścia na dobrych w cywilności Obywatelów. Lecz nie dziwujemy się tey bezczelności. Skutek to jest modney filozofii, której

rey gdy nie dostarcza dowodów i mocy na zaćmienie blasku prawdy. potwarzają i fałszem układy swoje popierać musi. Kto tylko zna ducha Chrystusowej Religii, zawsze litować się będzie nad zdróżnością takowego zdania, jako i nad mniemaniem owych niedbalców, którzy od pełnienia obowiązków Chrześcijańskich chcąc się wymówić usługą Obywatelską, lub interesami własnego domu, zbawienie swoje zdają się poruczać ślepe-
mu losowi. Niedbalstwo ich tym występnie-
szym być się okaże, im rzeczywiście ta praw-
da dowiedziona zostanie, że cnotliwe Oby-
watelstwo i zasługi przed Bogiem, i dosko-
nałości Chrześcijańskiej staie się narzędziem;
o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Duch Chrystusowej Religii, i światło nie-
obłąkanego rozumu pokazuje dokładnie,
że świat zepsuty, błędami ciemności rządzący
się, aż nadto przeciwnym jest duchowi praw-
dy. Zdania jego, układy, prawa, żadnego
związku, żadney zgody mieć nie mogą z prze-
pisami Ewangelii. Ktoby sądził, iż podług
zwyczajów takowego świata żyć może i
światu podobać się, i Stwórcy Bogu służyć,
tenby wyraźnie uragał z Chrystusowych prze-
kleństw, które na świat rzucił; tenby przez
cześć Religii i Bogu prawemu kłaniał się, i
Baalowi czynił offiary. Lecz jeżeli uważemy
świat, jako społeczność ludzi w rozlicznych
stanach obowiązki swoje pełniących, jako
zbiór powołań, w których ludzie wzajemnie
się wspomagają, wzajemnie na powszechne do-
bro, użytek, bezpieczeństwo, i spokojność
pracują, wzajemność ta, związek ten, uży-
te-

teczność ta, które zmierzają do ufzczęśliwienia powszechności, do ukształcenia obyczajów, do zasilania się w potrzebach, któż nie uzna, że jest w porządku natury najpiękniejszym dziełem Boskiej mądrości? że jest najchwalebniejszym ludzkości charakterem? W tym zaś rozumieniu świat uważany, któżby ważył się potępiać, lub utrzymywać, że z duchem Ewangelii i Religii nie może mieć zgodności? Ktożby przeczył, iż na takim świecie równie jak i na odludnym ustroniu można żyć cnotliwie i po Chrześcijańsku? Alboż nie mamy z doświadczenia, że między zgiełkiem światowym są dusze i Bogu wierne, i w swym powołaniu dobrym przykładem przyświecające? Prawda, że Ewangelia lituje się nad temi, którzy na obszorne światła udają się drogi, ale nikogo nie potępia z piastujących urzędy, honory, i zwierzchnictwa porządek potrzebny, i użyteczność w ludzkim społeczeństwie sprawujące. Ewangelia nie potępia Sędziów, nie nagania Wodzów, nie znosi Rządów, lecz tylko karci złe użycie tych dostojenstw, karci owych, którzy władzy i pierwszeństwa używają na dogodzenie swym interesom, na zasilenie swego łakomstwa, na uskutecznienie swey ambicyi, lub mściwey zawziętości; karci owych, którzy przy bogactwach i obszyrney władzy łamiąc prawa Boskie i ludzkie bezkarnie, dopełniają zgorzzenia i zbrodnie z obrazą Boga, i z krzywdą Religii.

Błąd to jest zastrząsały rozumieć, że do zbawienia potrzeba koniecznie nadzwyczajnych ostrości, i takowych cnót, jakich dopełnienie siły nasze przewyższa. Każdy człowiek w obrębach swego powołania znaleźć może

zba-

zbawienie. Obowiązki, które winien dopełniać, i powinności, których ma dostrzegać, wystarczą mu, aby drogą Świętych dążył do Nieba. Czułość nad familią, wychowanie dzieci w bojaźni Bożej i Religii, dobry porządek dla domowej spokojności, cierpliwe przeciwności znoszenie dosyć mu licznemi ścieżkami mogą narzędziami i do chwalenia Boga, i do pomnażania się w doskonałości Chrześcijańskiej. Ale że to wszystko odbywamy zwyczajem pogan bez chęci przypodobania się Bogu, odbywamy za przewodnictwem zepsutej natury, odbywamy za przykładem ludzi rozwiniętych, i nie według Religii żyjących, to to jest przyczyną, dla której sami uznajemy, że na świecie trudne jest zbawienie. Rozumiemy podobno, że stan cywilny, w którym nas umieściła Opatrzność, tak nie zgadza się z doskonałością Chrześcijańską, jak duch zepsutej natury z duchem Ewangelii, ale to jest fałszywe uprzedzenie. Gdyby rozumienie to prawdziwe miało, stan każdy cywilny stawałby się zbrodnią, od którejby uciekać należało każdemu, jako od największego złego; lecz ponieważ powołania nasze są skutkiem Boskich urządzeń, więc kto je być rozumie przeszkodą do świątobliwości życia, ten krzywdzi Boską Opatrzność, krzywdzi jej Mądrość, krzywdzi jej dobroć ten zamiar mając, aby wszyscy wierni mieli życie wieczne.

Wnieśmy się myślą do Niebios, a tam postrzeżemy Świętych, którzy też same na świecie posiadali stopnie urzędów, które my teraz posiadamy, którzy te same załatwiali interesy, które my załatwiamy, którzy w tych samych zostawali obowiązkach, w których my

zostałiemy, a te im i do doskonałości, i do zasług na Niebo za skuteczny pośrzodek służyły. Przebieżmy wszystkie chory przeznaczone do chwały; znajdziemy jednych, którzy Monarchom i Królom służyli, i którzy służby swej nigdy wiernie nie dopełniali, jako w ten czas, gdy Bogu, Religii i swoim obowiązkom byli wierni; znajdziemy drugich, którzy interesami powszechności, i rządem mnogiego ludu zajęci byli, a to im do świątobliwości, i prawdziwej cnoty przewodnictwem było. Znajdziemy innych, którzy służyli Ojczyźnie przez różne urzędy równie jak i my, których sumienności jeżeli nie nasładowujemy, nie rozumiemy, abyśmy użyteczniej i dokładniej nad nich urzędy cywilne sprawowali. Znajdziemy jeszcze innych, których Religia, pobożność, i cnoty od Ewangelii zalecone w liczbie Rządów świata umieściły, i którzy dla tego do najwyższych godności byli wyniesieni, że politykę za obłudę, fałszywą przyjaźń za zdradę, które mądrość światowa uwielbia, i którzy dla tego pozyskiwali od powszechności uszanowanie, sławę i miłość, że starali się być gruntownie cnotliwymi. Znajdziemy na koniec tych, którzy tym byli, czym my jesteśmy, a przecie są Świętymi, ponieważ oni choć z powołania swego żyli w współcześnieństwie, żyli w pośrzodku świata, żyli znajdując się między uciechami i powabami świata, ale duchem i sercem oderwani byli od tego, co świat ma występnego, jako mówi S. Augustyn: *fugere potes animo mundum, quamvis retinearis corpore.* (b)

Świę-

Święci dla tego są Świętymi, że swe obowiązki pełnili sumiennie, i znowu: że w swych obowiązkach byli czułem, przeto stali się Świętymi. Są Świętymi, bo powinności enotliwie odbywali, bo swoje powołanie do Religii stosowali, bo Religia była im prawidłem sprawowania swego stanu, a nigdy stan czy powołanie przepisów Religii nie odmieniało. Są Świętymi, bo każdemu to oddawali, co komu byli winni; komu honor, honor; komu podatek, podatek; komu miłość, miłość; komu sprawiedliwość, oddawali sprawiedliwość. Są Świętymi, bo swym przykładem i obyczajami zmierzali do tego, aby w poszanowaniu zostawały te magistratury, które sprawowali, te dostojności, na które z pociechą narodu byli wyniesieni, i te urzędowania, które im Opatrzność przeznaczyła. Są Świętymi, bo każdy stan służył im za pośrodek do zaśluzgi na zbawienie. Być sumiennymi, enotliwymi, pobożnymi, Bogoboynymi nie przeszkadzało im ani ubóstwo, ani bogactwo, ani urzędy Obywatelskie, ani zwierzchnictwa, ani stan małżeński, ani wielość dzieci, ani interesa domowe; wszystko im służyło za pobudkę do kochania Boga i bliźniego, do sprawiedliwości w pożyciu z ludźmi, i do postępuku w tej doskonałości, której chce po nas Chrześcijaństwo i Ewangelia.

Ci więc wszyscy, którzy dla postug Obywatelskich i cywilnych wymawiają się od doskonałości Ewangelicznego życia, albo są od własnych namiętności zaslepieni, albo mało-wierność dzisiejsza ogarnęła ich rozum; bo jeżeli znają się być Chrześcianami, *znac* im trzeba i to, iż gdziekolwiek żyją, czy między poganami, czy między niedowiarkami,

czy

czy między bezbożnemi, czy między ciężarem rządów obarczonemi, zawsze są Chrześcianami nie do świata, lecz do Nieba stworzonemi, jako mówi Tertulian: *Nihil refert ubi sitis, extra saeculum estis.* (c) Kiedy Syn Boski w ludzkim ciele ogłaszał Ewangelią, komuż ją ogłaszał? wszak nie Pustelnikom odludnym, ani w murach zamkniętym Zakonnikom, których jeszcze pod ów czas świat nie znał. Ogłaszał ją rodzicom, małżonkom, rolnikom, rybakom, Celnikom, Pisarzem, Katedry zasiadającym, Sędziom, Żołnierzom, i naywyższym w urzędach osobom; ogłaszał ją przed rzeszą Żydowską, która ze wszech składała się stanów; ogłaszał ją przed temi, którzy składali powszechność, którzy w cywilnych zostawali obowiązkach, słowem: którzy żyli na świecie; toć tym samym chciał Zbawiciel, aby każdego stanu i powołania ludzie poznawali prawdę, pokutowali za grzechy, i dusze swe przez wiarę, i dobre uczynki zbawiali. Nie wyłączył nikogo ani z Małżonków, ani z Urzędników, ani z Sędziów, ani z rzemieślników od możliwości służenia Bogu, kochania go, i zasługiwania na zbawienie; jakim więc czołem ważycie się mówić niedbalcy: że wam zostającym na świecie niepodobna jest myśleć o zbawieniu? Czyż dla tego, że jesteście w usługach Ojczyzny, i interesach Narodu, lub waszych domów, już nie jesteście Chrześcianami? Czyliż macie inną nadzieję, inną Ojczyznę, inną Niebios chwałę, a nie tę, do której unofszą się żądają i fercem prawdziwi Chrześcianie? Czyliż dla was ma być inny Kościół, inny Chrześć,

in-

(c) ad Mart: C. 2.

infsza wiara, infsze przykazania, infsza Religia? Mówicie, że jesteście ludzie światowi, czyż już przeto nie jesteście synami Bożemi, członkami Ukrzyżowanego Chrystusa, gośćmi ziemskimi, i do błogosławioney wieczności przeznaczonemi? Alboż to Jezus Chr: inną wyśłużył w Niebie chwałę dla tych, którzy są na świecie, a inną dla tych, którzy usuwają się od niego? Jeszcze ludzki naród nie miał takiego szaleńca, któryby tak rozumiał i wierzył. Jedna jest dla wszystkich wiara, jeden Chrzest, jedne Sakramenta, jedne też i Niebo, do którego wyśłużenia, gdy Bóg dostarcza łaski tak tym, którzy żyją na świecie, jak i owym, którzy się kryją od niego, wynika potrzeba, abyście i wy zostając w Obywatelstwie, żyli po Chrześcijańsku, a zachowując się w obowiązkach swego stanu, powołania, czy urzędu sumiennie i cnotliwie, skarbili sobie łaskę Boską, i pracowali na nadgodę w Niebie.

Jak tylko wszystkie siły obróćcie na to, abyście w oczach Boga i społeczeństwa okazali się być czułemi na swe obowiązki Obywatelami, tym samym Bóg winną od was odbierać będzie chwałę, Religia pociechę, sprawiedliwość utwierdzenie, bezbożność zawstydzenie. Interes i miłość własna nayszybciej mistrzyni wszelkiej przewrotności, zdrady, obłudy i zepsucia tak serca, jak i obyczajów, w czynach waszych, i życia sposobie prawideł swoich wam podawać nie poważą się. Jeżeli nie rady Ewangelii, to Przykazania Boskie świątobliwie od was będą zachowane. Choć się z dóbr doczesnych nie wyznućcie, w duchu jednak będziecie ubogimi. Chociaż pustelniczego nie zachowacie milczenia, straż

jednak położycie uftom waszym, aby z nich bluźnierftwa, obmowy, i gorzące ftowa nie wyftypwały. Chociaż ciężar obowiązkow waszych odeymie wam ftosobność do uftney modlitwy, i częftego rozmyślania, znajdziecie jednak moment do oddania pokłonu Bogu, i do wylania ferca ftwego przed nim codzien- nie na dziękczynienie, i ukorzenie się przed jego wielkością. Chociaż od ludzkiego to- warzyftwa uniknąć nie zdołacie, znajdziecie jednak ftosob i do truchli ferca za grzechy, i do cierpliwości, i do dźwigania w ftanie wa- szym Chryftusowego Krzyża. Chociaż w po- śródtku powabow i uciech świata zostawać musiecie, co jednak jest wftępnego i cnotę ka- żącego na świecie, tego pożądlwość ferca waszego nie zapragnie. Owoż jak dobry Oby- watel może być dobrym Chreścianinem, i na zbawienie fobie zaftugniącym. Owo jak Chreścianftwo może być zgodne z Obywa- telftwem. Ale gdzież jest człowiek dziftay, któryby ftarał się ftczyrze tę zgodność w fo- bie uftkutecznić? *Quis est hic, & laudabimus eum. Amen.*

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXIII. PO SWIĄTKACH

O ftzlachetności Dufzy ludzkiej.

Nie umarła Dzieweczka, ale ftpi, i ftmiali się z niego. *Mat. 9.*

Nie pierwszy to był cud, który uczynił Chry- ftus wkrzeszając Córkę Xiążęcia Zydow- skiego. Z uwagi S Hieronima już to dzie- wiąty był znak, czyli dowod jego Boskiej wftyftkowładności, przecież zacięte niedo-
wiar-

wiarstwo usłyszawszy, że ową Panienkę umarłą osadził być tylko śpiącą, zwyczajnego sobie chwyciło się szyderstwa. Syn Boski okazał swoją Wszechmocność, Córka Xiążęcia ożyła na jego rozkaz, jakby tylko była śpiącą, a niedowiarstwo zawstydzone zostało. Dałby Bóg dobrotliwy, aby i dziś rozkrzewione niedowiarstwo podobnego nie uszło losu, które na prawdy i dowody Wiary Chrześcijańskiej nie inaczej zwykło odpowiadać, tylko potwarzą i szyderstwem. Objawienie i Kościół Chrystusow przez tyle już upłynionych w prawie Pisma i łaski wieków, jednostaynie nas zapewnia, że człowiek ma duszę szlachetniejszą od zwierząt; bo nie umierającą, wieczną, i na podobieństwo Boskie stworzoną, niedowiarstwo jednak prawdę tę tak ważną, i każdego z nas naywięcej interesującą, wazy się bezczelnie pod wątpliwość podciągać, i w szyderstwo podawać. Niezbożność, która życzy sobie, aby nie było Boga, usiłuje wyrwać z serc ludzkich wiarę o nieśmiertelności duszy, która jest gruntem całej Religii Chrystusowej. Zamiar to jest nayniebezpieczniejszy; bo wprost do tego dążący, aby rozwiąłość i grzech stały się wolnieyszymi, a Ewangelia, cnota i doskonałość Chrześcijańska o wzgardę przyprawionemi. Człowiek zepsutey naturze podległy, do występku skłonny, karności unikający, rzeczzonego niedowiarstwa zarazę łatwo w siebie przyimuje, a wylewając się na bezprawia, życzy sobie podobnego bydlętom końca. Nie dba o to, co cnotliwym Bóg nagotował w Niebie, aby tylko nie natrafił na to, co niecnotom i zbrodniarzom przeznaczono jest w wieczności.

Okropne te niedowiarstwa uważając skutki,

ZNAM

znam być koniecznym obowiązkiem, abym do was NN. rzecz dziś uczynił o szlachetności duszy; bo niechaj jak chce niedowiarstwo froży się na wiarę, i naukę Kościoła o duszy, przecież w momencie śmierci każdy z nas doświadczy tej prawdy, że dusza nasza jest na Obraz Boski stworzona, *tuśza Cz: Kaz: że jest krwią Syna Bożego oceniona, a Cz: Kaz: Oto dwie uwagi do rostrząśnienia, które im powfzechniejfze być zdają się, tym więkfzey nad sobą potrzebują pilności* Zamiar ich nie kończy się na tym tylko, abyśmy uznali, że mamy duszę, ale razem, abyśmy cnotliwym życiem odpowiadali jej szacunkowi. Jeżeli ożywiemy w nas wiarę o duszy, tym samym przekonamy się i o potrzebie dobrego życia. Bóg miłośnik dusz naszych niech nas wspomóże łaską, aby serca i umyły nasze starając się powolnemi tej prawdzie, winną jemu dały z siebie chwałę.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie potrzeba wiele zastanawiać się nad życiem dzisiejszych Chrześcian, aby się upewnić, czy jest w nich co duchownego, i zbawienie duszy za najpierwszy cel mającego. Dosyć szczupła uwaga wyda starczy o nas to wyobrażenie uczynić, że podobniejsi jesteśmy do bydła o swym końcu nie wiedzących, aniżeli do ludzi tak szacownemi darami od Stwórcy ubogaczonych, i do Nieba stworzonych. Patrząc na nasze starania o dobra doczesne, na troskliwość o wygody ciała, na zabiegi o rozkosz i dogodzenie zmysłowości, któżby nas nie okrzyknął z Apostołem mówiącym: *nonne carnales estis, & secundum*
ho.

hominem ambulatis? (a) Cóż bowiem dostrzedz w nas można duchownego, do Boga odnoszącego się, albo czułość nad zbawieniem okazującego? Żyjemy, rokoszujemy, w doczesności zatapiamy się, jakbyśmy bydłętami tylko byli, a nie ludźmi obraz i podobieństwo Boskie na sobie wyryte mającemi. Ślepa miłość doczesności i nas samych, zakrywa przed oczami rozumu tę prawdę, że mamy duszę nieśmiertelną, duchowną i wolną, co jest istotnym jej podobieństwem do obrazu Boskiego. Bezbożność z niedowiaństwa zrodzona załogę tę powiększa, abyśmy nie patrząc na przyszłość w wieczności interes zbawienia albo na ślepy los spuszczała, albo go wcale zaniedbali. Wy przynajmniej NN. którzy jeszcze do szczętu przez złe pisma i przykłady nie utraciliście wiary, zlitujcie się nad duszą waszą, załanawiając się uwagą nad jej szacunkiem, równając się szacunkowi obrazu Boskiego. Duchowność duszy, 1. wolność duszy, 2. nieśmiertelność duszy naszej, 3. oto są charaktery Bóstwa, które wartemi są uwagi szczerzej każdego człowieka Religii Chrystusową oświeconego.

I. Ze duszy ludzkiej istota jest duchowna, na cząstki nie dzieląca się, i nie w sobie materialnego nie mająca, prawda ta nie wielu jeszcze miała przeciwników. Wolne dzisiaj pisma poważają się wprowadzić dowodzie tego najprzeciwiejszego rozumowi układu, że materya myślić może, a to tym końcem, aby duszy ludzkiej odebrać duchowność. Lecz tak zuchwały układ każdy człowiek cokolwiek myślić i wnosić umiejący za głupstwo

Hh

śmie-

(a) ad Cor. 1. 13.

śmiechu i wzgardy godne łatwo osądzi. Rozum, pamięć i wola są to istotniejsze duszy niższej części i sily, które w swej władzy i czynności jak są dzielnymi i mogącymi, każdy z nas na sobie doświadcza. Miłość bądź najwyższej istoty, bądź stworzenia, zakochania cnoty, żądza dobrego, nie mogą mieć ani początku, ani pobudki od ciała. Te jak są niewidzialne, tak wypływać muszą z początku niewidzialnego, którym jest dusza. Myśl nasza w jednym oka mignieniu i wielkość ziemi obiegająca, i rozległość Niebios rozważająca, i w naturę Boga, oraz Aniołów zagiadająca, i do skrytości serc ludzkich, choć przez podobieństwa tylko i wnioski zbliżająca się, największym jest dla nas prawdem, jak mamy trzymać o duchowności duszy naszej. Kto tak zuchwały, albo szczęśliwy jest, iż dowieść i przekonać zmoże, że bądź natura Bóstwa, bądź szacunek łaski, bądź szpetność grzechu, bądź czysta moralność obyczajów mogą być objektem materji, lub jakiegokolwiek ciała pod zmysły nasze podpadającego, ten niech mówi, że materja myśleć może, i że dusza nasza nie jest duchowna. Nam tego broni rozum, broni Religia, broni krzywda Twórczej Wszemocności. Bóg i Stwórca nasz w naturze swojej jak sam jest istotą duchowną, tak popobnie z dobroci swojej udarował i nas duszą duchowną, abyśmy sposobniejszymi być mogli do wypłacenia się mu miłością i wdzięcznością. Bóg stwarzając człowieka dwa osobne swej cudownej Wszemocności okazał dzieła; raz gdy jego ciało ukształcił z ziemi; *formavit Deus hominem de limo terre*; drugi, gdy też jego ciało swoim Boskim ożywił tchnieniem,

to

to jest właś w niego duszę nie z ziemi, nie z żadney jakiey materyi ukształconą, lecz duchem swoim utworzoną; *Et inspiravit in faciem ejus spiraculum vitæ; Et factus est homo in animam viventem.* (b) Przywodzę to Pisma S. świadectwo, nie żebym przekonał niewiernych o duchowności duszy, gdyż oni dla uzupełnienia bezbożności swoiey powagą Pisma S. pogardzają, lecz żebym w wiernych ożywił uwagę nad tym, jak jest szlachetna dusza nasza w początku swoim, gdy jest udziałem tchnienia Bożkiego, i tak dowodnym jego obrazu piętnem.

II. Niemniej szacowną jest dusza ludzka i z tego daru od Stwórcy sobie nadanego, iż ma zupełną wolność, która czy to się zaszadza na owym panowaniu, którego człowiek używa nad stworzeniami, użytkowi, wygodom, i uciechom jego służącemi, czy to na owej możności poznawania, przenikania, odbierania, lub odrzucania rzeczy, czy to na wolności czynienia, albo nieczynienia tego, co się nam podoba, zawsze ją uznać trzeba za znamie udzielającego się nam Bóstwa. Jako albowiem Bóg ile Stwórca jest Panem światła, i wszystkich na nim rzeczy, tak człowiek wszystko to z jego dobroci ma pod swoimi nogami, i pod swoją władzą, podług Psalmu: *Omnia subjecisti sub pedibus ejus.* Jako Bóg mądrością swoją wszystko przenika, wszystko widzi, wszystko poznać, tak i człowiek przez światło nadanego sobie rozumu mocen jest poznawać i przenikać choć po części i niedokładnie skutki ziół, drzew i kręzcow, dochodzić tajemnic elementow, wglądać w na-

Hh2

tu-

(b) Gen: 2.

ture i skłonności zwierząt. Jako Bóg wolny jest w czynieniu albo nieczynieniu, co mu się podoba, tak człowiek wolnym jest w działaniu, wolnym w obieraniu, wolnym w używaniu tego wszystkiego, co tylko ma świat i ziemia cała. Chociaż zaś człowiek na znak poddaństwa swego Bogu, obostrzony jest prawem jego, aby nie wszystko to czynił, co zmysłność, rokosz ciała, i własna miłość doradza, przez to jednak by najmniej nie traci wolności czynić złe, albo dobrze, ściągać rękę do ognia lub wody, zaślugać na nadgrode, albo na karę. Adam miał pod śmiercią zakaz, aby nie ściągał ręki po owoc z drzewa nazwanego wiadomość złego i dobrego, Bóg mu jednak nie przeszkodził otworzyć ust na skosztowanie rzeczonego owocu, aby go nie wyrzucił z przywileju nadanej duszy jego wolności. Gdyby Stwórca nie nadał wolności zupełnej duszy człowieka, przestępstwo prawa nie mogłoby słusznie przyznać się nam za występki, ani cnota za dobry czyn, nadgrody godny. Cnota i grzech w ten czas jeżeliby przez nas dopełniały się, czynilibyśmy je z potrzeby, bez żadnej pobudki, i z niejakiego przymusu. Lecz kiedy Bóg obdarzył nas wolnością czynić dobrze, albo złe, według wyboru naszego, przestańmy dziwić się temu, że Bóg sprawiedliwy nadgrada za cnotę, i karze za występki, ponieważ i nadgroda i kara skutkiem jest wolności naszej, którą Bóg w duszy naszej nienaruszenie zachował. Owszem dziwnym się temu, że ludzie czując w sobie duszę tak zbliżoną do Boskiego podobieństwa już przez duchowność, już przez wolność onej, radziby, aby taż ich dusza tak szlachetna w swoim po-
czą-

czątku, tak dzielna w swoiey wolności, nie była wieczną i nieśmiertelną, chociaż ten jej przywilej okazuje nuywydatniey obraz Boski na niey wypiatnowany.

III. Wiem NN. że dowodzić obrazu Boskiego na duszy przez jej nieśmiertelność, jest to tak niepotrzebny zamiar, jak gdyby kto dowodził, iż dla tego jest dzień, że słońce świeci, lecz ponieważ bezbożność usiłuje nam przez swoje układy zwątlić wiarę o nieśmiertelności duszy, usiłuje nas wyzuć z nadziei wiecznego zbawienia, usiłuje w nas wygalić miłość Boga, i bojaźń jego, abyśmy o nim, jako o nuywyższym dobru, i ostatnim końcu naszym równie z bydlętami nie myśleli, któż powie, że o nieśmiertelności duszy mówić, i przestrzegać czynić uwagi, jest zamiarem mniej użytecznym? Ci ludzie, którzy tonem szyderkim częstokroć w posiadzeniach, a częścicy jeszcze w swoich pismach niehespiecznych i zwodniczych zapytują się nas wiernych: kto widział duszę po śmierci człowieka? kto widział Niebo, albo Piekło? chcą w nas wmówić, że są miłośnikami rodzaju ludzkiego, że chcą ośłodzić człowiekowi tę nędzę, która go w życiu martwi, że się litują nad temi, którzy łatwo wierząc sękają pod jarzmem bojaźni, a owo, patrzcie NN. jak pod zasłoną ludzkości, i obłudney litości wypychają nas w przepaść oczewistey zguby? Litują się nad nami, że dźwigamy Krzyż Chrystusow poddając się wyrokowi wiary, i przepisom Ewangelii, a cieszą się w sercu, gdy przez niedowiarstwo i rozwięzłość życia, których są mistrzami, sposobiemy się do utraty zbawienia. Zamiar takowy

wy możeż się nazwać dowodem ludzkości, albo miłości braterskiej?

Którzykolwiek tak są zuchwali i bezczelni ludzie, że duszy swojej odeymną nieśmiertelność, błąd jeden, drugimi popierają błędem, gdyż ją być rozumieją z części fizycznych, albo z materji złożoną. Lecz ponieważ z czynności duszy ukazuje się widocznie prawie jej duchowność, łatwo się ztąd wnosi i jej nieśmiertelność. Jeszcze temu wnioskowi nikt z ludzi oświeconych nie zaprzeczył, gdyż to pewno, że te wszystkie rzeczy, które być ustają i giną, giną albo dla przeciwnych sobie rzeczy, albo dla nietrwałości przyczyny one zachowujące, albo że z natury swojej zepsuciu podlegają; gdy zaś istota duchowna dla rzeczonych przyczyn ginąć nie może, nie dla pierwszej: ponieważ istota duchowna nie ma nic tak przeciwnego sobie, coby ją niszczyło, gdyż to, co się zdaje być jej przeciwnym, jest materialnym, więc dusza jaką istota duchowna nie ma w swej naturze takiego, coby ją w jessestwie bądź wathło, bądź do zniszczenia sposobiło; nie dla drugiej: bo Bóg sam jest duszy Stwórcą, i onę zachowuje, a ten jest wieczny, wszechmocny, i neodmienny; ani dla ostatniej: ponieważ w duszy nie masz ani podziału, ani części, ani przypadłości owych, które fizyczne tylko istoty do zniszczenia się sposobić zwykły. Doświadczamy na sobie, że natura utworzyła w nas chęć i pragnienie nieśmiertelności; to sprawuje, że naturalnie jako ludzie lękamy się śmierci, i radzibyśmy żyć jeżeli nie wiecznie, przynajmniej jak najdłużej. Pragnienie to gwałtowne cznie dusza, a gdy nie może zostawać zaw-
sze-

ize na ziemi, od której swego nie wzięła początku uśnięcie żyć przynajmniej w ludzkiej pamięci, i o bytności swojej odległą potomość zawiadomić. Mężni, uczeni, wyniosli, chciwi najlepszym są tego dowodem. Mało jednak takich jest, którzyby prawdziwey żądz tych dochodzili przyczyny, która nie co innego jest, tylko owe gwałtowne pragnienie, przez które dusza nasza w każdym czasie mieć żąda bytność swoją; przez co dosyć jasnie okazuje się, iż ona nie ma końca w czasie, ale dąży naturalnie do tego końca, który jest bez końca.

Gdyby człowiek innego nie spodziewał się życia, oprócz tego, które mamy na ziemi, bezbożni, i ci, którzy się zaprzędali rozwiązłości, byłiby szczęśliwzemi nad cnotliwych i sumiennych ludzi. Zbrodniarze, bezwstydni rokosznicy, krzywd i łotrów dopełniacze ślusznieby dążyli do tego, aby swoją szczęśliwość na użyciu bezprawnych swobod, i dogodzeniu namiętnościom zakładali, oraz występki swoje za czyny chlubne udawali; bo gdyby doczesne życie ostatnim ich było końcem, sprawiedliwieby u nich miejsce cnoty posiadały. Ta przyczyna, czyli wniosek tak jest w swej rzeczywistości mocny, iż nim zniewolony został S Chryzostom wyrzec: że to jest za równo zaprzeczać nieśmiertelności duszy, co zaprzeczać i bytności Boskiej. Kto więc zaprzecza, iż dusza jest nieśmiertelna, ten albo w sercu swoim wątpi o tym, czy jest Bóg Stwórca, albo też w samey rzeczy już jest Ateuszem. A jednak tak niebezpieczni nauczyciele dzisiaj od nas pochwały odbierają, choć się jeszcze Chrześcijaństwem zafczycamy.

Gdy-

Gdyby dusza była śmiertelną; trzebaby się zgodzić na to, że Bóg jest niesprawiedliwy, któryby sprawiedliwych ludzi za cnotę bez nadgrody, a bezbożnych za występki bez kary na wieki zostawił. Lecz przyznać Bogu niesprawiedliwość, byłoby to samo, co mu nie przyznać Bóstwa, lub nie uznać jego jestwa. Jeżeli nie zaprzecza się ta prawda, że nic nie maż na ziemi, co by do swego jakiegokolwiek nie dążyło końca, aby w nim jakąś znajdowało spokoynosc, czego z dążenia ognia do góry, a kamienia na dół dochodziemy, czy nieśluszniej jest, aby dusza dążyła do owego dobra, któreby ją zupełnie ułczęśliwilo? To zaś dobro podług naturalnego światła, aby jey ten użądany zrządzić mogło skutek, powinno te wszystkie doskonałości posiadać, których po nim żądać może dusza, i posiadać je na zawżse i w zupełności; lecz ponieważ w stworzeniach takowe warunki znajdować się nie mogą, więc szczęśliwość i spoczynek duszy na osiągnięciu itworzonego dobra zasadzać się nie może. Idzie zatem, że jey trzeba unosić się żądzą do nieitworzonego dobra, którym jest Bóg; aże Boga w tym życiu osiągnąć nie można tym sposobem, iżby się zupełna osiągała szczęśliwość, więc zostaje koniecznie, aby to dobro znajdowała w życiu przyszłym. Ale możnaż o tym pomyslić, gdyby dusza była śmiertelną?

Jle razy NN. zastanawiam się uwaga nad prawem Ewangelii przez Chrystusa ogłoszonym, i nad jego Boskiev Religii prawidłami, tyle razy przekonywam się, iż to wszystko jest ogólnym wnioskiem przyszłego życia, i nieśmiertelności duszy naszej. Syna Boże-

go Zmartwychwstanie tak chwalebne, i tylą dowodami stwierdzone, jego nauki o Królestwie Niebieskim tak poważne i gruntowne, wiecznego błogosławieństwa obietnice, o karach niekończonych przestrogi i pogróżki surowe, przedziwne cnoty, których zostawił przykłady, umarli, których przywrócił do życia, przykazania i rady, które wiernym swoim podał, przyczyna, dla której przyszedł na świat, męka i śmierć, którą dobrowolnie przyjął, czyliż to wszystko nie zatwierdza tej prawdy, że jest życie wieczne, i że dusza ludzka jest nieśmiertelna? Przepowiedź w Ewangelii o bogaczu bankietującym się codziennie, która wprost dowodzi i szczęśliwości sprawiedliwych w życiu przyszłym, i karania grzeszników, byłaby zwodniczą, gdyby po śmierci człowieka duszy następowało zniszczenie. Słowem, cała historia życia, męki, nauk, i bytności na ziemi Jezusa Chrystusa, wszystkie tajemnice wiary, Sakramenta, prace Apostołów, cuda, łaski Bożkie, natchnienia wewnętrzne jedynie do tego zmierzają końca, abysmy się przekonali, że jest drugie życie, i że dusza ludzka nie umiera. Prawdę tę najspełniejszy wiarą przyjmowały miliony milionów ludzi, uznawały ją za niewzruszoną, choć błędliwe pogaństwo, świat cały od początku swej bytności aż dotąd miał ją za niewątpliwą, a tu garstka ludzi, zuchwałych mędrków przez pisma bezczelne, i układy zwodnicze poważa się powstawać przeciwko tak dowodney, i powszechnie przyjętej prawdzie. Z jakiegoż przecie pobudki? Oto, aby zgryzocie sumnienia, które ich o niezbożność, i złe życie srośnie, jakakolwiek uczynili ulgę, i przyszłej kary, która ich czeka, uła-

godzili bojąz. *Malunt enim extingui, quam ad supplicia reservari.* Samey natury głos woła na nich, że niechęta i zbrodnia powinna podlegać karaniu, owoż chwytają się lekarstwa okropnieyszego nad chorobę. Wmawiają w siebie i w innych, że dusza z ciałem razem umiera, woła policzyć się między bydlęta, i nie chcą być uczestnikami ani zasług Chrystusowych, ani roskoszy Niebieskich, ani z Bogiem wiecznego życia, aby tylko nieskończonym nie podlegali karom. *Malunt extingui, quam ad supplicia reservari* (c) O zwodnicza mądrości! czyliż tak płochą wybieczką potrafiłz uniknąć surowości Sędziego Boga? Czyliż rozumiełz, że na twoje żądanie Boska sprawiedliwość swoje odmienn wyroki? albo jego mądrość swoje urządzenia? albo dobroć jego swoje obrady? Czyliż spodziewałz się, że dla twego niedowiarstwa Bóg z duszy ludzkiej wygłośnie swów obraz, odbierze jej przywilej nieśmiertelności, zrujnuje chwałę Niebieską, kochającym siebie zgotowaną, i zniszczy narzędzia na ukaranie bezbożnych przeznaczone? Nie, nie oszukujcie się nędzni mędrkowie. Bóg jest wieczny i nieodmienny. Sprawiedliwość i dobroć jego dla waszego niedowiarstwa zmniejszona nie będzie. Choćbyście jestełstwo jego nawet powążyli się znosić, dla tego jednak surowość jego sądu was nie minie, która tym fróży was ukarze, im więcej liczyć się będzie dufsz waszym mistrzowstwem i niedowiarstwem zgorzłonych, obłąkanych i zwiedzionych. Wierście temu statecznie, mówię wam z miłości prawdziwie braterskiej, że śmierć jako nie
jest

(c) Minutius Felix.

jest ciała już ostatecznym zniszczeniem, lecz tylko rozłączeniem duszy od ciała, i onego w Elementa składające je powróceniem, tak też nie jest zniszczeniem duszy, lecz powrotem oney do Boga, jako do swego początku, od którego jesteście wzięta. *Ut revertatur pulvis in terram suam, unde erat, & spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* (d) Uznanie tej prawdy usposobi was cenić własną duszę i przeto, że jest krwią Syna Bożego odkupioną; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Chwała ta, o której w Królestwie Niebieskim Syn Boski nas zapewnia, o której wielkości Paweł S. mówiąc, niepojętą ludzkim sercem osądził, o której niemyślności wiara Boską jesteśmy utwierdzeni, samey tylko duszy naszej jest dziedzictwem, dla niej tylko jest zgotowana, dla niej przeznaczona. Powołanie, usprawiedliwienie, przeznaczenie do duszy naszej właściwie, i wprost należy. Bóg ją tylko przeznacza na stosunek do Obrazu Syna swego. Ona tylko sama zdolną jest do przyjmowania łaski. Ona tylko poznawać będzie Boga, patrzeć na niego, i kochać go wiecznie. Ona tylko usposobioną jest wdychać do niego, szukać go, i póty nie znać się za szczęśliwą, póki w nim zupełnie nie spocznie. Oney tylko Bóg, jako swojej przyjaciółce oświadcza się, że jey jest końcem, prawdziwym dobrem, i przyszłym dziedzictwem. Ona tylko sama mogącą jest podnieść się myślą do swego Stwórcy, z nim się przez

Rod-

(d) Eccl: 12.

śłodkie wvobrażenia pieścić, i tą nasycać roskoszą, która się znayduie w miłości nayświętszey, i czci naygodnieyſzey Iſtoty. Te to Boskie ſzczodroty na duszę naszą wylane, czynią ją nad wszystkie stworzenia szlachetniejszą, i tak widocznie do obrazu Bóstwa zbliżoną. Dla jey samey wiecznego dobra, udziela Bóg ſwoiey łaski, przez którą ona żyie życiem nadprzyrodzonym, ta jey udziela owey piękności, która ją w oczach całego Nieba przyziemną, i miłości godną czyni.

Niechay, jakie kto chce, wynayduie przyczyny, dla których Słowo Przedwieczne stało się ciałem, i mieszkało między ludźmi, wszystkie do tey jedney odnoszą się, to jest do zbawienia duszy naszej. Bóg przyioł na siebie posłać ſługi z tey jedynie pobudki, aby duszę ludzką z grzechu, i niewoli szatańskiey oswobodził, aby jey do świętości prawdziwey pewne drogi i środki ukazał, aby ją do owego stanu doprowadził, w którymby trwała w łasce, którą jey wyſłużył, i swą Boską obietnicą zabezpieczył. Cóż więc być może godnieyſzego, co droższego, co szlachetnieyſzego nad duszę naszą? Jak wielkiego ſzacunku jest, dochodźmy NN. z tey męki, którą podioł, z tey krwi, którą wylał, z tey śmierci, którą dobrowolną wycierpiał Syn Boski dla miłości duszy naszej. Mimo zapewnien wiary, Ewangelii, nauki Kościoła, i Oycow SS. sam rozum ukazuje, że w porządku wszystkich stworzeń, nic nie masz tak czci, uſzanowania, i naszej trokliwości godnego, jako dusza, mówić jednak mogą, że znowu nic nie ma względem nas zaniedbańszego, jako dusza względem tego, co jey winniſmy. Jesteſmy nieczułemi, gdy dusza naszą uwodzi się

się błędem, zaslepia się powabem doczesności, rani się gorszącym przykładem. Rozumiemy fałszywie, że wiele czyniemy, gdy opłakujemy ciało, które opuszcza dusza, a to nas nie dotyka, gdy dla występku i złych nałogów Bóg duszę opuszcza. Jeżeli nie wiele to nas obchodzi, jak szlachetna jest dusza w swym stworzeniu? od kogo ma początek? jakie ma znamiona Bóstwa na sobie, przynajmniej zastanowmy się nad tym, jak wiele kosztuje Synowi Bożemu, nim jej chwale Niebieską wyśłużył? *quam pretiosus sis, si factori forte non credis, interroga Redemptorem.* (e) Jeżeli poznamy, że dusza nasza dla tego na obraz Boski jest stworzona, aby go osiągnęła wiecznie, czemuż zdajemy się zakładać jej szczęśliwość na pieczętotach śmiertelnego ciała? Jeżeli Krew Chrystusowa jest szacunkiem naszego odkupienia, a sam rozum ukazuje, że ważność rzeczy należy cenić wielkością wydanego za nią okupu, możemyż pogardzać dusz naszych zbawieniem. nie pogardzając przez to łanem i krwią Chrystusową, wiedząc, że ją dla tego przelał, aby duszę zbawił? Jeżeli życie nasze nie ma w sobie podobieństwa do tego stanu, w którymby dusza nasza zostając mogła być Oblubienicą Chrystusa, toć rozumieć trzeba, że jest Oblubienicą szatana, jak mówi S. Augustyn: *omnis anima aut sponsa est Christi, aut diaboli adultera.* (f) Ah, łatwość ta, z którą odważamy się na występki i zbrodnie, dowodem przekonywającym jest, że duszy naszej szlachetność i szacunek nie jest nam gruntownie wiadomy!

Du-

(e) Euseb: Emis: Rom: 1. de Synb; (f) Lib: 6. Conf:

Dusza w jakim być poważeniu powinna, nie pytam się u człowieka pychą nadętego, który za próżność i nikczemny honor gotów jest oney się wyrzec; bo ten podobno nie ma fobie za niełczęście tego, że ją tym frywarkiem wtrąca znowu w tę samą niewolę, z którey krew i załugi Jezusa ją wywolniły. Nie pytam się u chciwego bogacza, i nienasyconego łakomcy, który podły zysk przekłada nad nią; bo ten aż nadto ślepoty swoiey wydaie świadectwo, gdy rzecz niekończoney wartości, za śmiecie utracą. Nie pytam się u wylanego na rokoszy bezwstydnę, lub pijactwa obrzydłę; bo z nauki S. Pawła jestem upewniony, że każdy niewolnik swych pożądliwości, nie poymuie tych rzeczy, które pochodzą od Boga, i do niego należą; *animalis homo non percipit ea, quæ Dei sunt* (g) Abym się więc o izacunku mey duszy nauczył, próżny uczynię krok do ludzi dla świata tylko i ciała żyjących, ty mnie chyba oświecisz o! Mądrości nie stworzona, któraś przez Apostoła jey godność ogłosiła mówiąc: nie nikczemnym złotem, albo frybrem odkupieni jesteście, ale drogą krwią niepokalanego Baranka. *Non corruptibili auro, vel argento redempti estis, sed pretioso sanguine quasi Agni immaculati.* (h) Zapomniycie więc NN. czym jesteście z urodzenia waszego między ludźmi; pamięć bowiem na to podług prawideł świata do niczego wam więcej służyć nie będzie, tylko do pomnożenia pychy, pogardy współbracią w Chrystusie, i chępliwości waszey. Zapomniycie, czym teraz przez obrót, wziętość, dowcip, maiątek jesteście, mysl

(g) 1. ad Cori 4. (b) 1. Petri 5.

mysl bowiem nad tym naye częściej miłości
własney, próżności, lub krzywdzącey współ-
obywatelów ambicyi bywać zwykła począt-
kiem. Zapomniycie o młodym wieku, i czer-
stwych siłach, które w was użycie występ-
nych rolkoſzy i uciech wmaſinają; pamięć bo-
wiem na to pewną wam ukaże drogę do ze-
psucia ferwa, do pogardy przykazań Boſkich,
do śmiałości odważney na bezwſtydy i ro-
spuſty, obróćcie raczej mysl waſzą na to,
że macie duſzę tak wielkim ſzacunkiem; bo
wylewem krwi Chryſtusowey ocenioną, że w
oczach Zbawiciela naſzego równey jeſt war-
tości duſza ludzka, i nayświętſza krew jego;
tę bowiem wylać z ſiebie dopuſcił, aby tam-
tę odkupił, i ſobie zaręczył, że wſzelki grzech
nie tylko nas wyzuwa z nadprzyrodzonych
darów, które duſzę zdobią, ale razem jeſt pla-
mą ſzpecącą duſzę, i ten obraz czci godny,
który Bóg na niey przy Chrzcie S. odnowił.
Plamę tę, czy weźmiemy za utratę piękno-
ści, którą łaska na duſzę wlewa, czy za bli-
zny i rany, które grzech na niey ſprawuie,
czy za podobieństwo do ſproſności ſzata-
nom właściwey, zawſze z ſprawiedliwym u-
żaleniem nad nią mówić ſię może z Proro-
kiem: *Quomodo cecidiſti de Caelo Lucifer, qui
mane oriebariſ?* (1) Duſzo wierna, krwią Sy-
na Bożego obmyta, nad gwiazdy ſwietniey-
ſza, która obrazu Boſkiego podobieństwem
jaśniałaſ wspaniałey nad piękność Niebios,
przed której pięknością wſzyſtkie niknęły
piękności, gdzież owa ozdoba twoja, któ-
ra ſamego Boga miłości godną ſię ſtawiała?
O! gwiazdo nayprzyjemnieyſza, jakimże to
ſpo-

(1) Iſaiah 14.

sposobem z tak wysokiego stopnia piękności wyzulaś się, i nad ciemności piekielne stałaś się okropnieyszą w szpetności? Co za przyczyna tak straszliwej odmiany w tobie? Ah! pewnie znalazła się w tobie grzechowa nieprawość, *inventa est iniquitas in te*. Pewnie postrzeżony występki wyniszczył w tobie wszystkie ozdoby, piękności i wdzięki tej łalki, która z grzechem zgodzić się nigdy nie może. O! jakże każdy wierny unikać powinien od grzechu, ponieważ on tak okropną sprawuje ruinę w duszy? O! jakże ścisły obowiązek wypada dla nas poważania duszy, kiedy ona jest i obrazem Boskim, i krwi Chrystusowej szacunkiem? O! jak gruby a dobrowolny popełniając błąd ci ludzie, którzy jak bydła nie chcą mieć czułości nad własną duszą, i oney zbawienie na jakowys los ślepy puszczają? Myśleć po Chrześcijaństwu jest to niedbać o to, jak nam się udadzą starania o honory, majątek i zyski, aby tylko dusza swego nie chubiła zbawienia; bo cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, z którego go śmierć wypędzi, jeżeli duszę swoją na wieki nieśczęśliwą uczyni? Dusza ta, ponieważ jest jedna, nieśmiertelna, i na to stworzona, aby się z Bogiem w wieczności cieszyła, więc każdy z nas przez cnotliwe i Bogu podobające się życie niech się nad nią lituje; zachęca nas do tego Duch S. mówiąc: *Aliserere animæ tuæ placens Deo*. (k) Każdy lituy się nad tą duszą, nad którą zlitował się Jezus Chr: i nad którą lituią się ci wszyscy, którzy poymuią, jaka to jest szkoda podać onę w niebezpieczeństwo zbawienia.

Nie

(k) Ezech: 3.

Nie mów nierostropnie z niedowiarkami, że po śmierci człowieka nikt duszy nie widział; boć jey i teraz nie widzisz, chociaż życie twoje zaświadcza, że ją w sobie nosisz. Zły przykład, i nowomodne nauki nie zaślania cię od sprawiedliwości Bóskiej, i kary za niedowiartwo; bo masz Ewangelią, którey przepisy sposobią cię do służenia Bogu, zapewniają, że sprawiedliwi pójdą do Królestwa Niebieskiego na życie wieczne, a bezbożni na ogień wieczny, który zgotowany jest dla szatana, i Aniołów jego. Nie czekaj, aż cię śmierć objaśni, i dowodnie pokaże, kto ci rzetelniej sprzyjał, czy Religia Chrylusowa, która na gruncie Ewangelii upomina cię, abys o duszy swej miał staranie jako nieśmiertelney, czy Filozofia rozpustnyh niedowiarkow, która znosząc wiarę o duszy, zachęca cię do rozwiązłości, i niepamięci nie tylko na duszę, ale i na samego Boga, &c.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XXIV. PO SWIĄTKACH

O stanie Matżeńskim.

Gdy uyrzycie brzydkie spustoszenie... stojące na miejscu Świętym. *Matb: 24*

Spustoszenie to, o którym dzisieysza znać daje Ewangelia, rozliczne mieć może znaczenie. W właściwym znaczeniu opowiada Chrystus przed czasem upadek Jerozolimy, i ruinę całego świata. W rozumieniu zaś moralnym rzeczzone spustoszenie do wielu znaczeń odnosić się może. Świętym miejscem jest Kościół Chrystusow, a w tym okropne dzieła

II się

się spuśtoszenia przez odszczepieństwa, herezje, i bezbożne pisma, które w wieku naszym ile mają wołańci wychodzenia na widok publiczny, tyle Kościołowi przynoszą ruiny. Świętym miejscem jest Chrześcijaństwo, i różne w nim zgromadzenia, a w tym wielkie dopełnia się spuśtoszenie przez mowy, i przykłady gorzkie. Świętym miejscem jest dusza ludzka łańką ozdobiona, a w tey obrzydłe spuśtoszenie sprawuje nieprawość grzechów. Świętym miejscem są Domy Bołkiey chwale poświęcone, a w tych dzieie się obrzydłe przez rozpustnych, nieskromnych i rozwieżłych Chrześcian. Świętym miejscem być powinno mieszkanie osób węzłem S. małżeństwa łączonych, a w tym czyni się obmierzłość przez kłótnie, podevrzenia, niewierności, i rozliczne występki. PominowŹy poprzezdające, załtanowmy się nad ostatnim, to jest Małżeństwem. Obrzydłw Kościoła, z pogorszeniem powŹezeczności dzieią się w Małżeństwach, warte są naszej uwagi, abyśmy postrzegając zródła, z których złe wypływa, albo się go strzegli, albo mu skutecznie zaradzali.

Obior stanu Małżeńskiego chociaŹ wielkiey jest wagi w Chrześcijaństwie, już dla swojej świętości, już dla umieszczonych w nim obowiazków, już w refcie dla końca, do którego od Boga jest ustanowiony, mało jednak znajduie się ludzi w ten stan wstępujących, którzyby myślili o nim tak, jak owsić powinni prawowierni, którzyby nie mieli pobudek albo od własney miłości interesowi dogodney, albo od roskotw bydlętom właściwoy. Patrząc na cisnących się z ślepym ha-

zar-

zardem do tego stanu, możnaż przekonać się, że oni dla tego obierają stan małżeński, aby sposobnieyżemi byli pracować na zbawienie swey duszy? a jednak to naypierwszym jest ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: twsza Kaz:* Patrząc na niesforałość w małżeństwach, któż zaręczy, że się zabrali do tego stanu Małżonkowie, aby się stosowali do jego przeznaczenia? a jednak to drugim szczerzelnym jest ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: 2ga Kaz:* W pierwżey okaze się błąd ślepo obierających stan Małżeńcki; w drugiey wyświecą się przywary żyjących niesfornie w Małżeństwie.

CZĘŚC PIERWSZA.

Małżeństwo jakimkolwiek bądź sposobem uważane, zawsze Świętym i czci godnym okaże się. Jest święte i czci godne dla swe-go Wynalazcy, gdyż je Bóg Stwórca w Raju ziemskim swoją ustanowił powagą. Święte jest i czci godne, że je tenże Bóg w Prawie Moyżeszowym upoważnił. Święte jest i czci godne, że je Zbawiciel świata do godności Sakramentu podniósł. Święte jest i czci godne dla swey figury, ponieważ nam wyobraża raz zaślubienie Jezusa Chr: z Kościołem w dzień męki i śmierci swey, drugi zaręczenie sprawiedliwej duszy z Duchem Nayświętższym w dzień wylania się jego na serca prawowiernych Chrześcian. Czci godne jest dla swey treści, którą jest przyzwolenie wzajemne osób wezwaniem przytomnego Boga, i Świętych jego zatwierdzone. Święte i czci godne jest dla swojego skutku, którym jest pomnożenie łaski raz powszechney

poświęcający, drugi, udzielenie łaski szczególny, temu stanowi i powołaniu właściwy, w którym Małżonkowie życie prowadzić mają. Święte i cześć godne jest dla swego końca, którym jest pomnożenie chwały Boskiej przez Iplodzenie dziatki na mieszkańców przyśzłych Nieba, i pewniejszy swey duszy zbawienie. Zgoła stan Małżeńcki we wszystkim, jak mówi S. Paweł, jest szanowny i cześć godny; *honorabile connubium in omnibus*; (a) a najsłyszczelniej ztąd, że jako każdy stan w Chrześcijaństwie, do którego nas Opatrzność powoływa, służyć nam powinien za pośredek do zbawienia, tak i Małżeńckiego stanu obranie ten nayspierwszy zamiar mieć powinno. Ale gdzież jest człowiek, któryby zamysłając o pojęciu żony, albo niewiasta o zamężciu, mieli przed oczami swego serca Boga, i własne zbawienie? Być szczęśliwemi wżyscy pragną przez Małżeństwo, lecz w obiekcie swoim nie tę sobie wyobrażają szczęśliwość, która ich po wszystkie wieki ma łączyć z Bogiem, ale owę, która podchlebia miłości własney, dogadza zmysłności ciała, podlega wyniosłości, służy interesowi, czyni zadość łakomey chciwości. Nic nie mają między ludźmi czystsze go, jak obior Małżeństwa, ale też znowu nic nie mają zaniedbanie go, jak uwaga nad jego obowiązkiem. Wieluż to jest ludzi, którzy żądając Małżeństwa patrzą na jego zwierzchnią tylko postać, i na to, co służy do doczesności, do rokoszy ciała, a nigdy nie zafianowują się nad jego zamiarem, do którego je Bog przeznaczył? Chwytają się oslep tej drogi, nie zważając, jak

wie-

(a) ad Hebr: 13.

wiele przykrości, ostrych kamieni, i cierniów na niej przebyć trzeba. Któż kiedy pomyślił, jak owa ślodycz, której się ludzie spodziewają w pożyciu Małżeńskim, drogo bywa niewczesnym przypłaconą żalem? jak często obfituje w gorycze, tęsknoty, podeyrzenia, niecuoty, nienawiści, i zdarzenia, które im śmiejcie tać, i cierpliwiey znościć roztrośność drazga, tym zgryzliwszą życia sprawują odmianę? jak pełna jest kłopotów, troskliwości, i trudzeń, które ledwo kiedy dozwolą odetchnąć w krótkim spoczynku, i na Chrześcijańskie wspomnieć obowiązki? Kto kiedy wyśławia sobie w myśli, że ukochaną spokoyności oschłłości towarzyszyć trzeba będzie koniecznie zamienić w śtarania, aby przyśzłej famii należyte dostarczyć wychowanie, wyżywienie, odzienie, albo ambitney Małżonce na zbytki i stroje szafować, albo zimną krwią dziwactwa pokrywać, nadpotrzebnym żądaniom ulegać, pogroźki, zmyślane choroby, krzywdzące żarty, obłudne przymilenia z przybraną cierpliwością znościć, na błędy nie mieć oczu, pomyłkom wybaczać, poniewolnie podchlebiać, bez gniewu upominać, w miłości przestrzegać, z łagodnością żalić się, a w tym wszystkim Boga nie obrazić, miłości ku niemu nie zmniejszyć, sumnienia nie śkazić, zgorśzenia nie podać, i zbawieniu nie uszkodzić?

Tak jest NN. wy, którzy śtan Małżeński malniecie sobie za cel uszczęśliwienia, któż wie, czy nie traficie na żonę, która się stać może często imienia waszego obelgą, częściej ferca udęczeniem, a nayczęściej zawadą do spokoyności domowej, do słodkiego pożycia z sąledztwem, do zgody z Rodzicami, do

cno.

cnoty i doskonałości Chrześcijańskiej, a tym samym do zasługi na zbawienie? Lecz pozwólmym na to, że wam się nie zdarzy niewiasta tak dzika i nieroztropna, któraby nie wstydziła się walczy wziętości podawać na szyderstwo, albo domy walcze hałasem, plotkami, ciekawością zwyczajną napelniać; niechay będzie w samej rzeczy rozumną, prawdziwą polityką światową znającą, w grzeczności celującą, w obcowaniu przyjemną, od wszystkich szacunek odbierającą, ale mielibście na to baczenie, że jest cnotliwą, Bogu się bojącą, w Religii ugruntowaną, od wyniosłości wolną, w przymioty dobrej żony, dobrej gospodyni, dobrej Chrześcianki, dobrej Obywatelki obfitującą? Wy zaś, które dozór Rodziców, i stan Panieński macie sobie za męczarnię niewolniczą, któż wie, czy nie traciecie na męża wszystkim miłego, ale nie wam; na innych łagodnego, ale nie na was, dla innych grzeczno-szczodrego, ale nie dla was, dla innych różowe kwiaty wydającego, a dla was głóg i ciernie siejącego, sobie wygod, rozrywek, wolności pozwalającego, wam do Kościoła nawet, albo w dom Rodziców kroku uczynić bez stróża broniącego, raz walcą niepłodność, drugi wielość dzieci z urąganiem tkliwym na oczy wam wyrzucającego, wam słowa czeze i próżne, innym serce miłości pełne oddającego? Mielibście kiedy uwagę nad tym, że w tak niedogodnym związku, jak trudno jest o cierpliwość, tak trudniej jeszcze o postępki w cnotę, i zachowanie prawa miłości? O! jakiej to przezorności potrzebuje obior stanu Małżeńskiego, jeżeli go mieć żądacie za pewny do zbawienia środek? O! jak gorące potrze-

ba przysyłać do Boga prozby, aby w dożywotnią przyjaźń raczył takową ukazać osobę, któraby pomocą do dobrego, a nie pobudką do obrazy Bolecy, i utraty zbawienia stawiała się. Lecz Przebóg! w tym powłóczonym obyczaju w zepsuciu, gdzie są Młodzieńcy, gdzie Panny, któreby unosząc się chęcią do Małżeństwa, wzdychali na serdeczney modlitwie do Boga, mówiąc: *ostende quem elegeris*, Pokaż Panie, któregoś, czy którąś obrał mi za przyjaciela; którzyby rozważali z sobą, że w tym, aniżeli w innym stanie prędzey mogą pozyskać swej duszy zbawienie; prędzey mogą utrzedz się grzechu, prędzey mogą dopilnować cnoty, i obowiązków Religii? Owizem zdają się umyślnie wewnętrznych unikać natchnień, aby nie chibili zamiaru, który sobie przez Małżeństwo zakładają, a tym jest albo podły zysk od chciwości utworzony, albo rokosz od rozwieżtych namiętności naznaczona. Gdybyśmy im często powtarzał słowa mówiącego Augustyna: *Non tibi placeant viri, quia divites, quia sublimēs, quia genere nobiles, quia carne amabiles, sed quia fideles, quia Religiosi, quia pudici, quia viri boni*, (b) pewniebym okrzyknięty został o natrętność, albo o dziki morał.

Srzodki i sztuki, których używa Młodzież na ofzukanie osoby w Małżeństwo zażądanej, jawnym są dowodem, że nie ma tey świętey żądzy, aby na jey godach znaydował się Chrystus. Serce pełne zdrady, układność obłudy, usta ciągłego kłamstwa, język kłamliwych zaklinañ i przyśiąg, oto zwyczajne dziłai sposoby do zalecenia się. Chelpią się z fortun,

po

(b) L. de Nupt: & Conc:

posagow i skarbow, których ledwie w trzeciej części są panami, tani swoje długi, które ni skrycie dobra swoje przeładowali, szczytając się z kosztownych sprzętów, których na pożyczeli, pyłnią się z urodzenia, które swoim niefortunkiem już nie raz zhańbili, wynoszą się z gromady ług, których jak na scenę tylko zamówili, a tak przez podeyscie nacyzęściey dopełniają się związki nie dla chwały Boga, i nabycia doskonałości, lecz dla obrzydłego interesu, który powiększa szatan jako owciec kłamstwa, lecz dla owej lubieżności, która rozsadek zaslepia, lecz dla owego łakomstwa, które wstydu nie zna.

Bóg nieskończenie mądry jeszcze w Raju ziemskim ustanawiając Małżeństwo, chciał w tym czci godnym związku mieć dwie osoby we wszystkim sobie podobne, kiedy wyrzekł: *faciamus ei adiutorium simile sibi.* (c) Podobieństwo to we wszystkich Małżeństwach znaydować się powinno, jeżeli Wierni chcą ten stan mieć pośredkiem do zbawienia; lecz to dzisiaj nacyzęściey jest zaniedbane. Łakomstwo do Małżeństwa daje pobudki, chciwość osoby mądrzejszą, interes kójarzy. Nikt się nie pyta, czyli ten, który się z przyjaźnią oświadcza, obfituje w cnoty, w rozum, w dobre samnienie, w poczciwy charakter, w miłość ku Bogu i Reben, lecz każdy jest tym tylko zajęty, aby się wywiedzieć, wiele ma dochodów? w jakim jest urzędzie? jakie na niego spadaia sukcesye? jakie jest domu jego urządzenie? Jeżeli bogatym jest tylko w cnoty i poczciwość, pewnie wzgardzonym zostanie. Ubogi choć rozumny, choć obyczajny, choć

w po-

w postępках i życia sposobie niezaganny, ułupić musi bogatemu, i z honórow chęlnięcemu się, acz ni Boga w pamięci, ni w sercu Religii, ni poczciwości w duszy, ni rozumu w głowie nie mającemu. Nieuważne Pannie! które Rodziców swoich codziennym mordnięciem naleganiem o przyzwolenie na zamężcie, rozumiecie podobno, że was uszczęśliwi zupełnie ów Mężczyzna, ów bezczelny i natrętny zwodziciel, który was mamą podchlebstwy, wymuszona grzecznością i czułością; który zaręcza za was tracić życie, i wszystko, który w oczach waszych przynagla się być spokojnym, cierpliwym, łagodnym, nabożnym, niewinnym? o! jak często bywa, że on nie was, ale wasz posąg uwielbia i kocha? Młodzieńcy niebaczn! których żądza rokoszy w myślach szpetnych wyobrażoney na wszystko ślepem czyni, rozumiecie podobno, że owa niewiasta ubłogosławi wasz dom, uszczęśliwi życie, sercu przyniesie słodką spokojność, która żyjącą sobie z was połowę, wszystkich sił i sposobów używa, aby wam się podobać, i wasze serce pociągnąć mogła? o! jak często zdarza się, że ona pragnie mieć z was załogę swojej wyniosłości, rozpusty, i rozwięzłości, że ona przyjsiaie na związek dożywotni, nie z wami, ale z waszym urzędem, z waszą fortuną, która albo już posiadacie, albo przez bliżki spadek posiadać spodziewacie się? Zamyślając o stanie Małżeńskim czyliż podnosiliście kiedy serca swoje do Boga, aby on wam dawał pobudki, a nie własna miłość, i rokosz ciała? Czyliż kiedy uczyniliście nad tym uwagę, że Małżeństwo jest związkiem dogonnym, gorczy i trosk pełnym, pracy i cier-

i cierpliwości wymagającym? Czyliż kiedy zażądowaliście się nad obiorem tego stanu, jako nad pośrzedkiem sposobu do wierniejszego służenia Bogu, chwálenia go, strzeżenia się grzechu. I nążenia do wiecznego w Niebie Królestwa? Jeżeli bowiem doczesne interesa wżyskko powinni Chrześciane zachynąć i kończyć dla chwały Bożkiej z przezornością szczególną, aby się nie nie działo przeciw jego woli, jakie nie więcej mają żebrzeć jego łaski zamyślający do Małżeństwa, aby tak ważny interes z jego Boską zgadzał się wola? Ale któż jest z rozpustney młodościw tak czuły na Boską chwałę, i własną duszę, któryby spiesząc się nieważnym do tego stanu krótkim, powiedz Tobie z Tobaszem mówiącym: *Idit Sanctorum sumus, & non possumus ita conjungi, sicut gentes, quae ignorant Deum.* (d) Jesteśmy synami wiernych Chrześcian, i świętobliwych oraz Bogobojnych przodków, więc niegodna rzecz jest, abyśmy wzięci w Małżeństwo zwyczajem pogan i pogańskich Dóga, słuchających pobudek zmysłu z natury, i bydlęcej rokoszy, ale przeciwnie ciemnych Ojców, którzy w obręczeniu tego stanu Boską chwałę i zbawienie za najpierwszą mieli pobudkę. Któż jest, któryby nie dał się ułudzić owey urodzie, krótku albo wkrótce przeminie, albo jego niespokojności stanie się narzędziem; owemu mątkowi, który albo przypadkom uszczuplającym go podlega, albo w istocie zmniejszony pewney kłótni, wynówek, i narzekani niewczesnych bywa materia; o wym płonym zamiarom, które sobie w po-

sta-

(d) Tob: C. 8.

stanowieniach Mażeńskich wyniosłość i chciwość podechlebnie wyobraża? Któż jest na świecie, któryby z miłości ku rodzajowi ludzkiemu, i żądzy chwalebney pomnożenia Synów Bożych, dziedziców Nieba, i prawych chwalców Stwórcy, bez obłudy mógł się odezwać z Tobiażem do Boga: *Q nunc Domine tu scis, quia non luxurie causa accipio... conjugem, sed sola posteritatis dilectione, in qua benedicatur nomen tuum in secula seculorum.* O! gdyby nie te doczesne, interesujące i podle pobudki, ale chęć zbawienia rządziła Chrześcijańską Młodzież w obieraniu stanu Mażeńskiego, czyliby Niebo tak skąpym okazywało się w wylewaniu swoich błogosławieństw na związki dzisiejsze? Wielki ten w Kościele Chrytuszowym Sakrament, czyliby mógł stawać hańbą Religii, i zgorszeniem niewiernych? Mażonkowie zamiast miłości dzielącej przeciwności, i do znoszenia ciężarów wzajemną pomoc dającey, czyliby nienawiścią dozgonną palali ku sobie? Lecz prześlanmy dziwić się nad tą obfyrną dosyć w Mażeństwach różnością. Oblubieńcy i Oblubienice dają sobie ręce bez pamięci na świętość i wielkość obowiązków w tym stanie umieszczonych, bez chęci stosowania się do jego przeznaczenia, bez uwagi na obyczaje, cnotę i Religiją, dla tego niesforność towarzyszy im aż do śmierci z uyną tey słodczy, któreby kosztować powinni byli aż do nasycenia. Pomówmy o tym nieco obfyrniey.

CZĘŚC

CZĘŚĆ DRUGA.

Małżeństwo w pierwszym ustanowieniu swoim, które zaśzło jeszcze w stanie niewinności, prawda jest, że nie inny miało koniec i przeznaczenie od Stwórcy, tylko rozmnożenie rodzaju ludzkiego, lecz po grzechu i żądź człowieka wzruszeniu, chciał Bóg, aby też Małżeństwo stało się lekarstwem pożądliwości. Lekarstwo to byłoby bezsilne, i maiey skuteczne przeciw tak mornej chorobie, gdyby Jezus Chr: mocą zasług swoich nie podniósł go do godności Sakramentu. i szczególny nie nadał mu siły. Ztąd winęś należy, że nader podło myśliłby ten o Sakramencie Małżeństwa, kto by sądził ja być narzędziem rokoszy, i zwyczajnym tylko lekarstwem na burzliwość pożądliwości: sądziłby o nim nie jako prawowierny Chrześcianin, lecz jako cięlesny bezwiarca: ten, któryby rozumiał stan Małżeństwa za dogodność zmysłowości bydlęcej, a nie za Tajemnicę, do której Bóg swoją przywiązał łaskę, aby w tych, którzy obierają je z pobudek chwałebnych, wyraził miłość owę, którą Syn Boży swój ukochał Kościół. A przeto: jako Małżeństwo między wiernymi wyraża związek z Kościołem Chrystusa, tak potrzeba, aby ich miłość stosowała się do owej miłości, którą ma Chrystus do swojej Oblubienicy. To miłości porównanie wyświecił S. Paweł mówiąc; *Mężowie kochajcie żony wasze, jak Chrystus ukochał Kościół.* Zbawiciel tym końcem ukochał Kościół, aby go uczynił świętym, i w oczach Ojca przedwiecznego przyjemnym. Owoż i w Małżeństwie obowiązek najpierwszy ten jest, aby za poprzednictwem miłości

ści w obrębach przyżytości i skromności zawartej. Małżonkowie stawiali się świętemi, i w oczach Boga i ludzi chwalebne prowadzili życie

Miłość, wiara, i uszanowanie, które sobie wzajemnie Małżonkowie za wezwaniem Boga na świadectwo przyśięgali, aby tylko Bogobojnym sumieniem stróżowane były, sprawią pożytkie słodkie, przyjemne, i w pośzódz niepomysłności nawet łagodniejszy. Wiara utworzy zaufanie, zaufanie przyniesie spokojność, spokojność pomnoży ogniwa co dzień nowszej miłości, miłość obmyślać będzie co raz wydatniejszy uszanowania i uprzejmości dowody. Miłość zachęci do podziału sta-
rań, i dźwigania ciężarów w Małżeństwie umieszczonych; wiara wytepi podeyrzenia, uszanowanie pokryje pomyłki wzajemne. Miłość stanie się źródłem cierpliwości, wiara nie da przystępu posądzeniom i plotkom, uszanowanie zatłumi przyczynki do kłótni, i niezgod wiodące. Miłością, wiarą, i uszanowaniem umocniona zgoda, zdaniem S. Chryzostoma, prawdziwie czyni Małżonków szczęśliwymi, i obfitującymi. Honor, czy stan nie okazały stać się dla nich podziałem od urągania dalekim, przy zgodzie. Ubóstwo, czy bogactwo ani do narzekania, ani do występku nie poduszczą ich przy zgodzie. Choroba nawet i mgła znośniejszy im zadaie razy przy miłości i zgodzie. Szczęśliwi małżonkowie, w których ucześciwa miłość cogo-
dzinny wzrost odbiera. Ta ich wzajemnie zagrzewa do służenia Bogu w duchu i prawdzie; ta ich silniejszy czyni do pracy z obowiązkami swego stanu połączonej; ta im troskliwość chwalebna pomnaża o zbawienie
oboy-

oboyma; ta im siodzi pieczołowitość koło dziełek, i czeladki; ta ich i w podszłości miłemi na wzajem czyni; ta ich strzeże od postępkow uprzymość krzywdzących, od złości wzgardę przynoszącej, od nienawiści odebranie zdrowia, a czasem i życia kuszającej się, od kłótni i zwad pożycie Małżeńskie w piekło zamieniających, od zbrodni domowych, i sąsiadow gorzących. Związek małżeński tym doskonałszy, tym świetniejszy, tym cześć godniejszy staie się, im dzielniejszy miłość Małżonkow w jedno łączy serce, i w jedną duszę. Miłość ta jednak w ten czas tylko doskonałą nazwać się może, gdy jey początek, przyczyna, i koniec nie na krwi i ciebie, lecz na uleganiu woli Boskiej gminia się. We wszystkich stanach cywilnych, które Opatrzność między ludźmi urządziła, nie nie masz tak doskonałego i świętego, jak jest Małżeństwo, gdy osoby w nim zostające zapatrując się na swój stan, jako na dobro publiczne, i powszechność interesujące, jednomyślną czynią staranność koło wychowania w cnocie i dobrych obyczajach tych dziełek, które być mają dla nich uwieśnieniem, pociechą i chwałą; ale też znowu nie nie masz obrzydliwszego między ludźmi jak owe Małżeństwo, w którym rodzice patrząc na swój stan, jako na zastępną wyuzdanych na wszystko złe namiętność, jako na narzędzie zwoźnictwa płci oboiej, jako na cel rozwieżłej wolności, nie mają żadnego starania o działkach, wpajaia swym niegodziwym przykładem w ich umysł młody niecnotę i bezbożność, a tym samym sposobia ich i na hańbę Religii, i na nieużyteczność szkodliwą powszechności.

Gdy-

Gdyby się mnie kto zapytał, dla czego działay w Małżeństwach tak wielkie, i tak jawne dzieła się niesłanności, rozterki, grubiańskie okrucieństwa, mienawości, podeyrzenia, rozwoły etc. dawałbym w odpowiedzi położył przyczyny: pierwsza jest, że się ten stan obiera bez rozumu do woli Boskiej, bez której wszystkie nasze zamiary nie inży być mogą, tylko szkodliwe i niebezpieczne; druga, że się obiera małż czy żona nie dla zbawienia, lecz albo z chciwości powiększenia majątku, albo z pobudek lubieżności, które częstokroć są owocem przymusu, nie zaś skutkiem dobrej woli w przyzwoleniu na dozgonne w Małżeństwie pożycie. Roskosz bydlęcym używaniem osłabiona, zmniejsza co raz tę miłość, której nie jest początkiem bojaźń Boska, i szlubna przyłięga zasada; a tak co swy wolna namiętność i zmysłność za cel najwyższey miłości naznaczała, to potym ostyłość naznacza za obiekt nienawiści i wzgardy. Lakoma chciwość nie widząc skutkow w układzie swoim zamierzonych, nayspierwiy każe żalić się na obior, potym trapić tkliwymi przymówkami, daley wyrzucać na oczy oszukanie, i mściwy gniew wywierać, na koniec zmyślać niewierności występki i potwarze, aby mimo przeciwnych świadectw sumnienia sobie usprawiedliwić, a drugą stronę potępić. Nie Boska, lecz własna miłość dawała pobudki do obioru osoby w stan Małżeński, nie Boska też, lecz własna miłość i prawidła w pożyciu podać. Ta na wszystko slepa namiętność nie umie pokayć, lub przebaczyć pomyłek, nie umie acz w łagodnych przestrobach użyć zmiłczenia, nie umie znosić słów i postępkow sobie niedogodnych. Ta
do-

doradza niebezpieczne rozrywki, podeyrzane przyjaźni, krzywdzące ucieżki obcowania. Ta przemyśla pośrzedki, kiedy na zmartwienie męża, lub żony chorobę zmyslić, kaprys ustroić, humor kwaśny okazać, gościem wzgardzić, proźby odrzucić, szlochaniem nadstarczyć, trunkiem nad miarę zalać się, spokoynność hałasem wzruszyć, domowników rozpedzić, dom opuścić. Ta prowadzi do zbytkow w stroiach, paradach i stółkach bez uwagi na przyszłość, bez pamięci na dziatki, bez względu na krzywdy poddaństwa i wierzytelow. Ta to nieszczęśliwa miłość własna sprawia, że Kościół i Chrześcijaństwo całe z żalem serca uwiebra zdanie mówiącego Salomona; że żnośniej jest nieżkć w odludney z zwierzętami pułtyni, aniżeli z zwadliwą niewiaścą: *Melius est habitare in terra deserta, quam cum muliere rixosa & iracunda.* (e) Wiem o tym, że niewiaściny nie tylko na Salomona, ale i na wszystkie przywozających to zdanie urażają się, lecz jakże go nie powtarzać, kiedy ich ambicya i zbytnia żądza uciech, ich wielomówstwo i wrzaskliwe gdyrania, ich powolność na nieflawne namowy, i chęć przypodobania się innym, ich zawziętość ku mężom i własnemu potomstwu, ich zapal do niszczących maitki w stroiach mody, i skłonność do zwodzenia nieostróżney młodzieży aż nadto dostarczającą jest do tego pobudką? Jeżeli bowiem kiedy, to naysprawiedliwiey w dzisiejszey rozwiązłości mówić potrzeba, że ten człowiek, ten małżonek osobliwiey być musi przed Bogiem pełen zaślugi, łaski i cnoty,

któ-

który w żenie swojej znajduje niewiaśnię świę-
tą i wstydliwą: *Gratia super gratiam mulier
sancta, & pudorata.* (f)

Gdyby Małżonkowie chcieli być pamiętni-
mi na świętość swego stanu, powinni by uli-
żować, aby się to na nich prawdziło, co jest
rzeczono o Rodzicach S. Jana Chrzciciela,
iż byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem,
pilnując drogi przykazań i sprawiedliwości
Pana. Powołanie ich do tego stanu wymaga
po nich, aby w oczach Boga i Religii spra-
wiedliwymi byli. Powierzchna cnota, i spra-
wiedliwość obłudzie tylko jest właściwą, isto-
tna zaś jest skutkiem dostrzegania przykazań
Bożych i Kościelnych, oraz życia urzadzo-
nego wiarą, pobożnością, i dobrym przykła-
dem. Chrześcijańskich Małżeństw doskonałość
i szczęśliwość na tym zawisła, kiedy Małżon-
kowie tak żyją zgodnie i jednomyslnie, jak
Chrystus z swoją Oblubienicą Kościołem, kie-
dy mąż tak kocha żonę, jak Chrystus Kościół
kocha, kiedy żona z takim jest ulżanowaniem
i podległością ku mężowi, z jakim jest Ko-
ściół ku Chrystusowi, kiedy oboje użiśnią tey
zgody i spokoyności być sprawcami, z któ-
rey się nie tylko Bogu chwala, Religii ozdo-
ba, ale nawet i powśzechności dzieje pocie-
cha. Kiedy po ich zeyściu synowie i córki,
przyniaciele i krewni, bliscy i dalecy, wier-
ni i niewierni z łodką uprzejmością mówić
o nich będą mogli: *erant iusti ambo ante De-
um incedentes in omnibus mandatis, & iusti-
ficationibus Domini.* (g) Kiedy na koniec dom
ich i pożycie okazuje się być miejscem mo-
dlitwy, cnoty, gorliwości o chwałę Bożą,

Kk

proż-

(f) Eccl. 26. (g) Luc. 4.

proźby o jego błogosławieństwa, troskliwości o wychowanie dzieci na sumiennych Chrześcian, na Obywatelów Ojczyzny przydatnych, i na ludzi współcześnie użytecznych.

O Małżonkowie! nie pomniacie podobno, jak ścisły sąd Bożki oczekuje was, jeżeli rzeczonych nie pełnicie obowiązków. Nie pomniacie podobno, że stan ten, który was miał zbawić, stał się wam przewodnikiem do wiecznej zguby. Mężowie! lękajcie się sprawiedliwości Bożkiej, którzy przez pijactwa, brawurstwa, i w grach azardy żony i dzieci wasze przyprowadzicie o nędzę; którzy jak frogie lwy i tygrysy przez ustawiczny gniew i zapalczywość płaczu i narzekaniem domy wasze codziennie napełniacie; którzy przez rozwięzłe życie żonom i dzieciom zgorzienie dacie; którzy żonom swoim imię tylko, a ferce innym niewiastom bezwzględnie poświęcać. Niewiasty! wiedźcie o tym, że mściwy gniew Bożki froży się na was, które przez zawziętość furye piekielne na sobie wyrażacie; które przez niewierność i zdradę świętość stanu waszego pokrzywdzacie; które przez pychę i zbytek w strojach mężów do ruiny, a czasem i rozpacz przywodzicie; które dla ustawicznych rozrywek i usług światowych nie macie czasu, aby dzieci i czeladka grzechu się strzegli. Boga i początki wiary poznawali, przykazania zachowali, do SS Sakramentów częstowali, w miłości Boga, w obowiązkach Religii, i w cnocie postępki czynili. Nie naśladujcie Ewy męża do przestępstwa zakazu Bożkiego wiodącej, ani Dalili pod Samsonem zdradę kniującą, ani Jezabelli do krzywd i rozlewu krwi poduszczającej, a pewnej i łaskę przed Bogiem, i chwałę przed ludź-

ludźmi pozyłkacie. Niechay Mężowie znayduną w was czystość obyczajow, statku i skromności dowody, czułość w rządach łagodną, i rzetelne do siebie przywiązanie, a w ten czas staniecie się ich uwienieczeniem i szczęśliwością. Niechay wasze wdzięki, wasze przymilenia, wasze ozdoby innego nie mają zamiaru: tylko przypodobanie się Mężom, a w ten czas koniec wezmą owe rozpusty, rozwięzłości i zgorzzenia, przez które hańbi się Religia, psują się w młodzieży obyczaje, słabieją nawet siły Ojczyzny stękaiącey na synow zniewieściałych; w ten czas zamilkną usta z powtarzaniem owego niemilego wam zdania: że podobniey jest zamieszkać ze lwem i smokiem aniżeli z niecnotliwą niewiaścą. *Commorari leoni & draconi placebit, quam habitare cum muliere nequam.* (h) Amen.



RE-

(h) Eccl: 25.

REJESTR MATERYL.

Na Niedzielę Święteczną o Świętosci Re-	
ligii karta	2.
Na Niedzielę 1. po Świętkach o Sakra-	
mentcie Chrztu S.	28.
Na Niedzielę 2. O uszanowaniu Najsł.	
Sakramentu	50.
Na Niedzielę 3. O rozpaczach grzeszników	73.
Na Niedzielę 4. O ufności w Bogu	95.
Na Niedzielę 5. O zbytecznym gniewie	117.
Na Niedzielę 6. O użyciu bogactw	140.
Na Niedzielę 7. O zachowaniu Przykaza-	
ńskich	163.
Na Niedzielę 8. O podchlebcach	188.
Na Niedzielę 9. O bezwiarstwie	210.
Na Niedzielę 10. O obmowie	237.
Na Niedzielę 11. O bluźnierstwach	261.
Na Niedzielę 12. O miłości ku Bogu	279.
Na Niedzielę 13. O niewdzięczności	299.
Na Niedzielę 14. O pogardzie dni Boskich	319.
Na Niedzielę 15. O śmierci	338.
Na Niedzielę 16. O miłości własnej	365.
Na Niedzielę 17. O miłości Bliźniego	382.
Na Niedzielę 18. O posadzeniu	399.
Na Niedzielę 19. O miłości nieprzyjaciół	416.
Na Niedzielę 20. O miłości Rodziców ku	
Dzieciom	436.
Na Niedzielę 21. O miłości Dzieci ku Ro-	
dzicom	457.
Na Niedzielę 22. O zgodności Chrześci-	
anstwa z Obywatelstwem	475.
Na Niedzielę 23. O szlachetności Duszy	
ludzkiej	494.
Na Niedzielę 24. O stanie Matrzeńskim	515.

8.

48.

50.

73.

95.

17.

40.

63.

88.

10.

37.

61.

79.

99.

19.

38.

63.

84.

99.

16.

56.

57.

75.

24.

3.

